



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 473

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ:

dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

R.1902 nr 1-16

TARNOBRZEG



110064

r.i. 473/1902

N 1-16

Głos Ziemi Sandomierskiej
1902

Adres
Redakcyi i Administ.
GŁOS ZIEMI
sandomierskiej
Tarnobrzeg.

Redakcyja rękopisów
nie zwraca, kore-
spondencyi bezimien-
nych nie uwzględnia,
listów nieopłacono-
nych nie przyjmuje.

Listy reklamacyjne
nieopieczętowane
nie podlegają opła-
cie pocztowej.

Załączniki przyjmu-
je się za cenę 2 kor.
za 100 egzemplarzy
dla zamiejscowych
a 1 K. za 100 egzem-
plarzy dla miejsco-
wych prenumerato-
rów.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



PRENUMERATA wynosi

W całej Austrii:
Rocznie 5 kor.
Półrocznie 2 „ 50
Kwartalnie 1 „ 25

W Niemczech:
Rocznie 6 Mrk.
Półrocznie 3 „
Kwartalnie 1 „ 50

W innych krajach:
Rocznie 7 Frk.
Półrocznie 3 „ 50
Kwartalnie 1 „ 75

OGŁOSZENIA

Przyjmuje Admini-
stracja za opłatą od
miejsca wiersza dru-
kiem petitowym po
20 hal. za pierwszy
raz, po 12 hal. za
następne razy. —
Nadesłane; od mie-
jsca wiersza petito-
wego po 40 hal. za
każdy raz. —

Opuszcza prasę w każdą sobotę o godz. 8. rano.

Od Wydawnictwa.

Nasze hasło!

My nie znamy różnic stanów,
Człowiekowi równy człek.
Czy od pług, czy to z panów,
Różni ludzi tylko wiek.

Z numerem dzisiejszym rozpoczyna-
my w Imię Boże drugi rok wyda-
wnictwa naszej gazetki. Czyśmy pozo-
stali wierni naszemu programowi, czyś-
my podolali choć w części trudnemu
zadaniu, raczą Czytelnicy nasi sami o-
sądzić.

Każdy początek jest trudny, lecz
miłość kraju, ludu przezwyciężyła wszyst-
kie trudności, a było ich dość; nie
zraziły nas wszelkie przeszkody i kro-
czymy w wytkniętym kierunku dalej
śmiało naprzód „bo co nędzne, prze-
padnie, zaginie, tylko jedno czas nie
sprzątnie kosą, co wypływa łzami krwią
i rosą, w cichym słowie, i rzetelnym
czynię“.

Wydawnictwo nasze założone wła-
snymi siłami, wymaga jednakże popar-
cia u ogółu, zwracamy się przeto z
prośbą, szczególnie do Kierowników
naszych szkół ludowych, do Naczelników
gmin, do Zarządów wszelkich to-
warzystw, w ogóle do wszystkich
którym leży na sercu podniesienie o-
światy i dobrobytu między mieszkań-
cami naszej ziemi sandomierskiej, —

aby naszą gazetkę rozszerzali i zachę-
cali do czytania, bo tylko „przez o-
światę ludu do dobrobytu do wolności“.

„Niech prysną nieczule lody i prze-
sady światło ćmiące“, niech gazetka
nasza dotrze pod wszystkie strzechy
wieśniacze, niech stanie się przyjaciół-
ką i opiekunką ludu i liczy nie setki
lecz tysiące Czytelników.

Nie bawimy się w wysoką politykę,
nie dążymy do waśni stronnictw poli-
tycznych: różnicy stanów i wyznań,
chcemy jedynie bronić interesu ludu
polskiego, chcemy go oświecić, uświa-
domić i pouczyć o jego prawach i o-
bowiązkach, jako obywateli miłujących
Ojczyznę.

Pracujmy wszyscy razem, wspólnie
i rozumnie, jak przekazał Kościuszko,
nad odrodzeniem nieszczęśliwej Ojczy-
zny, ażebyśmy mogli zawołać:

„Witaj Jutrzenko Swobody, za-
tobą Zbawienia Słońce!“

WŁOŚCIANIE!

Do roboty się brać!

Do roboty trzeba się brać; nie stać
ani się cofać. Trzeba się brać do ro-
boty politycznej, do poznania swoich
praw i obowiązków obywatelskich, do
poczucia narodowego; do podniesienia
stanu włościańskiego. Gdy się dobrze
rozpatrzymy, to sprawa polityczna ludo-
wa leży, jak rola ugoru a przecież
śpiewamy za pługiem:

„Co mi to za pole, kiedy nie zorane?
„Co mi to za życie, kiedy spróżnowane!“

Wzywam Was do roboty ale do
politycznej roboty, bo w polu i tak
aż zanadto robicie.

Roboty mamy huk. Nie tylko do
wyborów gminnych i powiatowych do
Sejmu lub Rady państwa lecz do in-
nych towarzystw politycznych, lub dla
oświaty albo dobrobytu związanych
powinniśmy należeć i w nich pracować.

Bracia włościanie! minęły te czasy
gdy nas zastępowano; teraz każdy stan
myśli o sobie. Mylne to zdanie „a niech-
ta panowie rządzą; my do roboty stwo-
rzeni.“ Rozważmy to.

Czy krawcy, myślą co o waszych
pługach, cepach, lub czy Wy myślicie
co o igle i nożycach krawieckich? Pra-
wda że nie? Tak i nikt z ludzi innych
zawodów nie może myśleć wyłącznie
o powodzeniu włościan bo jego myśli
i praca najlepsza niewystarczyłaby dla
dobra wszystkich włościan bez ich u-
działu.

Robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, u-
rzednicy i bogacze w dworach troszczą
się o siebie, łączą się w osobne zwią-
zki zawodowe lub stanowe.

Jedni tylko włościanie się nie łączą;
kłócą się tak, jak dawna szlachta pol-
ska i biją się.

Obce narody się z nas wyśmiewa-
ją, bieda nas gniece; ojcowie i dzieci
uciekają za granicę: włączają się po świe-
cie za zarobkiem i chlebem a nie wie-
dzą i niechęć wiedzieć, że tu na miej-
scu, na własnych śmieciach dobrzeby
było, gdybyśmy się wzięli do rządze-
nia samymi sobą.

Gdy kto nami rządzi, to tak jest, jak gospodarz, a my jak parobki „tu masz iść; tu masz robić; tyle a tyle będziesz jadł i brał pieniędzy i co ci każe, musisz słuchać.“ W Galicyi jest podobna gospodarka. Ani jeden z panów we dworach nie pomyśli o tem, aby więcej płacił podatku a tanio sprzedał las, zboże; każdy się stara o największe zyski i za grzech tego im nikt nie ma. Stańczycy starają się, aby rządzili krajem, bo za to im płacą; mają wpływy i zyski; taniej pożyczają, dzieci dobrze wyuczą i wychowają, każdy się ich boi i ustępuje.

Natomiast włościanie mówią: „A co mi ta przyjdzie z polityki; posłem nie będę; polityka jeść mi nie da: chłopie tyle się już starali a nic nie zrobili.“ Bogatsi włościanie mówią: Kiej mnie dobrze, to co będę się starał o drugich. Biedniejsi się odzywają: „My nie mamy za co politykować.“ Każdy się cofa, nie chce robić, zgania na drugich i na coś się ociąga a od drugich jakichś cudownych rzeczy i niezwykłych korzyści się spodziewa.

Praca w polityce to nie takie ziarno, które zasiejecie na wiosnę a w lecie zbierzecie.

Zdobycie władzy i praw swoich idzie zwolna; musi się czekać; i to, co się zasiało, dopiero będzie wschodzić po kilku latach a choć nam nie będzie dobrze, to naszym dzieciom będzie lepiej, które nie będą nas przeklinać tak, jak my teraz tych, co za wódkę lub różne łapówki odstępowali i odstępują swe prawa a za to chętnie przyjmują ciężary.

Ze stańczycy robią dla siebie i swoich dzieci dobrze, że zabierają nasze prawa, że się pchają do władzy, że nami rządzą i nas krzywdzą, to nie ich wina i tego im nawet za złe brać nie wypada bo nie ma takich grabi coby od siebie grabiły; tylko nam za złe brać należy, że się nie staramy, aby nam lepiej było, choć mamy do tego prawo i obowiązek:

My zniczego nie chcemy korzystać; nic nie robimy tylko się kłócimy a stańczycy nas wodzą, jak na łańcuchach to tu, to tam; my skaczemy i męczymy się a oni się śmieją i drwią z nas i jeszcze za to im płacimy.

Bracia włościanie! Dokąd tak będzie? Czy nas nie stać; czy nie mamy honoru żadnego, żeby nami tak pomiatało!

Nie ma innej rady, tylko trzeba się brać do roboty a nie stać, narzekać i przeklinać.

Więc dalej chyżo do roboty nad sobą, póki pora, póki czas w zimie; starajmy się o oświatę i naukę; czytamy książki, gazety co wi czar, uczymy

się historii naszego narodu, róbmy zgromadzenia, dowiadujemy się o swoich prawach, trzymajmy się polityki włościańskiej rękami nogami, wzmacniamy ją i rozszerzamy; nie dajmy się ludzi i sami się nie ludźmy, nie oczekujemy nadzwyczajnych rzeczy od drugich; nie żądajmy, żeby drudzy za nas robili; sami róbmy, sami naradzajmy się, czego żądać i żądajmy i upominajmy się, żeby wykonane było i sami wykonujemy: bronimy wolności i słuszności a nie obawiamy się nikogo, bo my tu panami u siebie, na swoich śmieciach; do bogatych panów się nie mieszać ani narzekać, pilnować swoich spraw, żądać a nie ustępować nikomu i nigdzie, boprzez politykę naszą włościańską już dużo się na lepsze zmieniło: panowie robią jeden na drugiego aby się nam spodobać ale dla swojej korzyści; księża się nie odsuwają i kłatwy z ambon w interesie dworów i stańczyków nie rzucają; urzędnicy także i wszyscy nas inaczej poważają, nie poniewierają tak, jak dawniej bywało....

Trzeba się tylko do roboty brać a nie stać; nie patrzeć na jednego i na posła nie zwać ciężaru; każdy niech pracuje, jak poseł w swoim domu; w swojej gminie i powiecie. Wrogów mamy dużo i chcą nas zgubić; a więc nie dajmy się lecz idźmy kupą, razem a zwyciężymy, nie oglądajmy się na nikogo; nie wierzymy obłudzie, hasłom i obiecankom, patrzmy na dobre czyny i sami do czynów się garnijmy.

Gdy tak zaczniemy postępować złe się skończy wnet, a ci co nas gnębili tyle lat i trzymali w ciemności i oglupieniu, a naszej oświacie i prawom politycznym się sprzeciwiali, sami wreszcie z drogi ustąpią i wyginą, że ani pamiętać po nich nie zostanie, a dola włościan i całej ojczyzny się poprawi.

O gimnazjum w Tarnobrzegu.

Już sam tytuł niniejszego artykułu zainteresuje zapewne wszystkich Czytelników z ziemi Sandomierskiej szczególnie pow. tarnobrzckiego. Każdy pewnie przeczytał artykuł od początku do końca z zacięciem.

Będę się starał dokładnie przedstawić sprawę gimnazjum w Tarnobrzegu, więc napiszę, czy powinno być w Tarnobrzegu gimnazjum, kto dotychczas starał się o to, aby ono było w naszym nadwolskim miasteczku, co dotąd w tej sprawie zrobiono i wreszcie co dalej należy robić, ażebyśmy gimnazjum w naszych stronach mieli.

Pod każdym względem zasługuje Tarnobrzeg na to, aby w nim gimnazjum stało. Przypatrzmy się mapie. Żadna okolica nie cierpi tak okrutnie na brak jakiegokolwiek szkoły średniej jak nasza, Tarnobrzeka. Najbliższe miasta Tarnów, Dębica, Rzeszów, gdzie są szkoły średnie, oddalone są od powiatu tarnobrzckiego przeciętnie mil 10 a nawet od granicy za Sanem 14. Więc 10 mil musi jechać uczeń z Tarnobrzckiego, który chce uczęszczać czy to do gimnazjum, czy szkoły realnej, czy seminarium nauczycielskiego. Obecnie wyjeżdża z powiatu tarnobrzckiego więcej niż 300 dzieci za naukę w szkołach średnich. Obliczmy, ile to pieniędzy wychodzi z naszego powiatu wraz z temi dziećmi. Jeżeli przyjmiemy, że utrzymanie każdego dziecka w szkołach w większym mieście kosztuje średnio 600 koron rocznie (niektórzy panowie płacą za swoje dzieci rocznie 2.000 kor.) otrzymamy, że powiat nasz, wysyłając dzieci do innych miast do szkół średnich płaci za nie co rocznie olbrzymią sumę 180.000 koron. Czyż to powinno być, ażeby tyle pieniędzy wychodziło z naszego powiatu do większych miast, gdzie do tego dzieci, przebywające na nauce, nie mają dostatecznych wygod, muszą nieraz nędźnie mieszkać, źle się odżywiać, nie mają często nad sobą dobrego nadzoru i t. d. Gdyby w Tarnobrzegu była szkoła średnia n. p. gimnazjum, ogromna suma pieniędzy 180.000 koron zostałaby w naszym powiecie, wykształcenie dzieci z Tarnobrzckiego mniejby bez porównania kosztowało niż teraz, mogłyby chodzić do gimnazjum te dzieci, których teraz rodzice do szkół średnich posyłać nie mogą, dla tego, że to pociąga ze sobą za wielkie wydatki, więc nie marnowały by się — jak to teraz często w naszych stronach się dzieje — przyrodzone zdolności. Nadto dzieci z przyległych powiatów niskiego, mieleckiego a także z Królestwa polskiego uczęszczałyby do gimnazjum w Tarnobrzegu, boby tu miały bliżej niż do innych miast.

Jak wyżej zaznaczono, Tarnobrzek i przyległe doń rozległe okolice strasznie cierpią na brak szkoły średniej. W innych okolicach kraju, miasta mające szkoły średnie, oddalone są od siebie na 4 do 5 mil zaledwie. Tak n. p. choć blisko siebie leżą Tarnów, Dębica, Rzeszów albo Jasło, Krosno, Sanok, przecież w każdym z tych miast są szkoły średnie. W Tarnowie n. p. są 3 szkoły średnie, (gimnazjum, szkoła realna i seminarium nauczycielskie a domagają się jeszcze o jedno gimnazjum) w Rzeszowie dwie i t. d. Nadto klasy w gimn. tarnowskim, rzeszowskim czy jakimkolwiek innem mają po dwa i więcej oddziałów, czyli w poszczególnych gimnazyach są po dwa gimnazya. Czyż nie lepiejby było nie skupiać szkół średnich w jednych miejscowościach i nie ogołacać z nich całych okolic jak n. p. Tarnobrzckiego.

Ponieważ więc w promieniu dziesięciomilowym od Tarnobrzega nie ma żadnej szkoły średniej, dla tego już bezwarunkowo należy się Tarnobrzegowi szkoła średnia a mianowicie gimnazjum, bo po skończeniu tegoż uczeń ma przed sobą najwięcej otwartego pola. Zresztą i inne względy przemawiają za tem, ażeby w Tarnobrzegu gimnazjum stanęło. Ma on bardzo ładne naturalne położenie, leży w okolicy pełnej historycznych wspomnień, (Sandomierzowi dobrze się można z Tarnobrzega przyglądać), w ostatnich czasach podnosi się, zaczyna się w nim skupiać życie umysłowe dalekich okolic nie tylko Galicyi ale i Królestwa polskiego. Dawniej dla tych okolic Sandomierz był ogniskiem wszelkiego życia, dziś, gdy Sandomierz pod zaborem rosyjskim stracił swoje dawne znaczenie, Tarnobrzeg koniecznie musi go zastąpić.

Więc powinno być w Tarnobrzegu gimnazjum, bo wszystkie względy przemawiają zatem, posiada też wszystkie warunki po temu.

Wszyscy też w powiecie tarnobrzskim gorąco tego pragną, aby w stolicy powiatu stanęło gimnazjum, aby już mogły się w nim uczyć setki dzieci z samego miasta i mnogich wiosek żyźnej Sandomierskiej ziemi. Dotąd przecież ogół, włościanie, mieszczanie i inteligencja pow. tarnobrzskiego niczem się nie przyczynili do tego, aby tu gimnazjum w naszych stronach powstało. Tylko Rada powiatowa i nieliczne jednostki starały się dotychczas o to. Mianowicie Rada pow. chcąc, ażeby zawczasu zbierał się fundusz na gimnazjum, uchwaliła przed 3 laty, że 1% z dodatków powiatowych ma iść na ten fundusz. Każdy więc teraz płacący dodatki powiatowe, składa przy każdym guldenie centa na przyszłe gimnazjum w Tarnobrzegu. Wypada z tego suma 2.400 K. którą corocznie składa się do Kasy pow. na procent. Nadto Rada pow. wnosiła w sprawie gimnazjum petycję do Sejmu i Rady Szkolnej Krajowej. Prócz tego gmina Dzików zobowiązała się deklaracją złożoną w Radzie pow. że da 2.000 koron a włościanin z Dzikowa Jan Słomka, że da 200 koron na gimnazjum, skoro ono tylko dla Tarnobrzega będzie uchwalone.

Zresztą poseł na sejm z naszego powiatu p. Zdzisław Tarnowski zapewniał na sejmikach relacyjnych, że mu sprawa gimnazjum w Tarnobrzegu na sercu leży. Istotnie przedewszystkiem poseł na Sejm z naszego powiatu musi się starać o to gimnazjum, bo sejm będzie uchwalał, czy mamy gimnazjum otrzymać. Prosimy więc ażeby p. poseł Tarnowski wszelkich starań dołożył, a byśmy je otrzymali.

Tyle dotychczas zrobiono w sprawie gimnazjum. Więć dotąd tylko jednostki — jak już powiedziano — przyłożyły do niej ręki, ogół zaś życzył sobie tylko bardzo,

aby gimnazjum było, nie starał się przecież, bo może nie wiedział jak, sprawę przeprowadzić.

A jak przeprowadzić? — oto rada.

Przedewszystkiem petycjami do Sejmu trzeba się domagać gimnazjum. Zabierajcie też, Bracia, często głos w sprawie tego gimnazjum w gazetce „Głos ziemi Sandomierskiej“ poruszajcie sprawę z różnych punktów, nie dajcie jej ucichnąć dotąd, aż będzie załatwioną. Redakcja „Głosu“, chętnie będzie drukowała artykuły odnoszące się do gimnazjum.

Gdy wszyscy będziemy się starali, wedle możliwości o gimnazjum, wnet może ono powstać, wnet będą mogły uczyć się w niem dzieci naszej Sandomierskiej ziemi ku ucieście rodziców na pożytek sobie i Ojczyźnie.

J. Słomka.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

Szanowni Czytelnicy Głosu ziemi sandomierskiej!

Dzielimy się z Wami ważną wiadomością i dla nas włościan pocieszającą, że Starostwo zezwoliło na zbieranie składek na pomnik Bartosza Głowackiego w całym powiecie, a Namieśtnictwo na zbieranie składek w całym kraju, lecz tylko po koniec czerwca 1902 roku. Więć dalej do pracy i zbierania składek, aby można zebrać na trwały pomnik; teraz dobra pora; są sposobności, bo dużo zabaw, wesel, chrzcin. Prosimy Was, ogłaszajcie wszędzie i zbierajcie po groszu; dobrze, żeby było choć na kosę lub czapkę dla Bartosza!

Wszystkie Szanowne Redakcje pism w kraju prosimy o ogłoszenie tej wiadomości. Wszystkim Dobrodziejom z góry zasyłamy: **BÓG ZA PŁAĆ!**

KOMITET budowy pomnika.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Dzieci szkolne 2. klasy z Grębowa 2.40, Dzieci szkolne 3. klasy z Grębowa 1.78., Dzieci szkolne 4. klasy z Grębowa 99., Wiśniewska Emilia ucz. 3 klasy 20., Muciek Władysław ucz. 3 klasy 22., Josse Władysław ucz. 3 klasy 22., Czerowin Barbara ucz. 3 klasy 12., Wiśniewski August ucz. 4 klasy 20., Kasak Karol ucz. 4 klasy 20., Dec Jan ucz. 4 klasy 20., Ferencsak Izidor ucz. 4 klasy 20., Maciuba Antoni ucz. 4 kl. 22., Birnhak Pesia ucz. 4 klasy 20., Ciba Franciszek ucz. 4 klasy 20., Ferencsak Mateusz kierownik szkoły z Grębowa 60., Maziarz M. nauczyciel z Grębowa 60., Fiedko W. nauczyciel z Grębowa 70., Kubik M. nauczyciel z Grębowa 60., Szczur Walenty z Sobowa 40., Tow.

ochotniczej Straży ogniowej z Sobowa 1 K. Schnal Peretz z Tarnobrzegu 1 K. Tworek Stanisław z Tarnobrzegu 30., Sawarski Franciszek z Machowa 20., NN. z Przeworska 50., Bogoń Jan z Wielowsi 30., Rytwiński Mateusz z Sobowa 20., Dąbek Józef uczeń z Dzikowa 10., Drzewicki Stanisław uczeń z Dzikowa 10., J. M. z Tarnobrzega 40., Flis Józef z Brzozy 20., Łukaszewicz Zygmunt kierownik z Trześnia 1 K. Fiedko z Motycza poduchownego 20., Tow. handlowo-przemysłowe z Tarnobrzega 10 K., Chaimkrieger Mozes z Tarnobrzega 5 h., Kuraś Ferdynand z Wielowsi 1 K. Barszcz Maciej sekretarz z Skopania 50., Paduch Józef z Ślęzaków 50., Paduch Jędrzej z Ślęzaków 40., Roznowski Filip 10., Serwon Kasper z Dymitrowa m. 20., Buczkówna Karolina kucharka z Tarnobrzega 20., Grzywacz Karol uczeń 3 klasy w Tarnobrzegu 10., Bęc Michał z Trześnia 40., Chmielowski Władysław z Zakrzowa 20., Markiewicz Jan z Zakrzowa 20., Michalski Kasper z Zakrzowa 40., Miracki Józef z Zakrzowa 20., Michalska Katarzyna z Zakrzowa 20., Michalska Agnieszka z Zakrzowa 10., Michalski Kasper 10., Michalski Jan 10., Banasiak Stanisław z Alfredówki 30., Strojek Jędrzej z Alfredówki 30., Skoczek Alojzy Nr. 155 z Radomyśla 60., Wojtaniecki Józef nauczyciel z Tarnobrzega 1 K., Książek Tomasz z Miechocina 20., Gmina Cygany 3 K. Zbyrad Michał wójt z Cyganów 60., Gmina Jamnica 10 K.

Kółko rolnicze z Jamnicy 5 K., Godlewski Zygmunt

z Jamnicy 40., Dominikowski Stanisław uczeń 4 kl. z Tarnobrzegu 10., Skoczek Ludomira uczeń z Radomyśla 20., Słomka Wojciech malarz z Dzikowa 60., Paluch Józef z Miechocina 20., Paluch Jan z Miechocina 20., Żeglicki Jędrzej z Miechocina 20., Biernat Marcin z Trześnia 40., Tworek Jan z Dąbrowicy 10., Wojtanowski Jan rewizor z Dzikowa 1 K., Piotrowska Helena z Tarnobrzega 80., Gmina Dzików 10 K., Satalecki Wincenty z Krakowa 10 K., Za inicjatywą p. Dra Jezierskiego zebrano w restauracji kolejowej w Rozwadowie 6 K 20., Gołębiowski Andrzej z Dzikowa 2 K., Czopek Władysław z Sielca 1 K., Fryc Stanisław z Tarnobrzega 1 K., Marchewka Wojciech z Karczmisk 20., Nowak Jan Zbydniów 20., Jasiński Michał artylerzysta z Jarosławia 20., Komada Jan z Wielowsi 40., Lichy Walenty ze Stalów 20., Banasiak Stanisław z Alfredówki 30., Chruściel Józef zebrał w Czytelni w Tarnobrzegu 2 K., Tworek Antoni z Wiednia 1 K., Kuraś Franciszek z Wiednia 1 k., Tworek Stanisław z Tarnobrzega 20., Chwałek Franciszek z Machowa 50., Tworek Jan z Machowa 40., Grażda Wojciech 10., Grażda Agnieszka 10., Kapuśniak Jakób 20., Sokół Jan z Dzikowa 50., Przedpelski Ignac zebrał 2 k, 90 h, mianowicie: Przedpelski Franciszek wójt z Ostrówka 30., Bęc Kazimierz z Ostrówka 20., Przedpelski Ignacy z Ostrówka 20., Bęc Stanisław z Ostrówka 20., Bęc Władysław z Ostrówka 12., Karbowniczek Walenty z Ostrówka 20., Szczubiołka Marcin z Ostrówka 20., Karbowniczek Ignacy z Ostrówka 20., Jesionek Piotr z Ostrówka 20., Szczubiołka Ignacy z Ostrówka 20., Lenart Michał z Ostrówka 10., Zięba Zygmunt z Ostrówka 14., Przykula Marya z Ostrówka 10., Kuraś Kazimierz z Ostrówka 10., Ramus Paweł z Ostrówka 20., Wieczorek Mateusz z Ostrówka 10., Barszczowska Ulina z Ostrówka 14., Miodoński Józef sędzia z Tarnobrzegu 50., Jan Pałkus i Marcin Guźla uzbierali 11 k, w gminie Trześń Mikołaj Guźla rolnik 50., Ludwika Rak panna 10., Agnieszka i Aniela Bartoszek panny 20., Władysław Biernat młodzian 10., Władysław Kałdon młodzian 20.,

Helena i Agnieszka Antończyk panny 40, Marcin Sanka młodzian 20, Karol i Mikołaj Sanki młodz. 26, Aniela Walczyna panna 10, Jan Gałka wyrob. 10, Jan Korab wyrob. 10, Wicenty Rzeszowski rolnik 10, Wicenty Rzyguła wyrob. 10, Jan Bujak rolnik 4, Franciszek Chrusciel rolnik 16, Ludwika Ramus p. 10, Anna Lubacz, p. 20, Karol Bujak rolnik 6, Jan Chrusciel rolnik 10, Leon Motyka młodzian 10, Jan Dziewid młodzian 10, Piotr Stęnkowski drużnik 10, Józef Motyka młodz. 10, Jan Walczyna rolnik 30, Szymon Wryk rolnik 4, Marya Wryk panna 10, Szymon Cygan wyrob. 4, Józef Cygan młodzian 20, Władysław Duma młodzian 10, Ludwika Motas panna 10, Justyna Walczyna panna 20, Franciszek Gamoń rolnik 20, Johanna Kochowska panna 10, Franciszek Biernat młodzian 10, Franciszek Kupała młodzian 8, Gabriela i Brat Dule 18, Franciszka Bujak panna 20, Marya Kochowska 10, Szczepan i siostry Kryse młodz. 40, Agata Borek panna 10, Stanisław Kapała rolnik 6, Marya Kałdon pan, 10, Jan Gamoń rol. 10, Julia Kochowska p. 20, Franciszek Gamoń rolnik 20, Władysław Baran wyrob. 20, Michał Pałkus młodzieniec 10, Ludwika i Helena Pałkus p. 20, Małgorzata Bęc p. 10, Jan Biernat wyrob. 4, Bartłomiej i Walenty Chudy 15, Julianna i Marya Chudy 15, Teresa Kumieniak p. 10, Wincenty Goralski rolnik 20, Jan Wolczyna rolnik 10, Antoni Matuszak rolnik 10, Tomasz Czerwona wyrob. 10, Marya Sobowiec rol. 20, Walenty Sobowiec rol. 20, Franciszek Sobowiec wyrob. 10, Tadeusz Motyka rolnik 20, Zygmunt Szymonik wyrob. 10, Helena Motyka panna 20, Marya Sadrańska 20, Franciszek Kopała 4, Walenty Rutyna młodz. 20, Stanisław Sokulski młodzian 10, Michał Ciba rol. 20, Helena i Marya Biernat panny 20, Karol i Franciszek Motyki 8, Helena Motyka 6, Grzegorz Pałkus młodzieniec 10, Helena Ciba p. 20, Jan Matuszak 30, Marcin Guła 10, NN, 16 h. Kazimierz Duleba z Sandomierza 1 k. Oddział Straży Skarbowej Rzeczy Długiej 3 k. 97 h. Stanisław Gacki z Tarnobrzega 2 k. Zebrano na odczytanie w Machowie 1 k. 16 h. Krajewski Teofil z Radomyśla 60.

Razem 116 k. 55 h.

poprzednio 329 k. 04 h.

Razem 445 k. 59 h.

Z ziem polskich.

Z GALICYI. Rada Państwa została przerwana na czas świąteczny, uwaga kraju natomiast zwróconą została na Sejm, który się zebrał we Lwowie na trzydniową sesję. Zaraz na początku poruszano sprawę morskiego oka i sprawę wrzesińską. Sejm wezwał rząd do szybszego przeprowadzenia Sądu między Galicyą i Węgrami w sprawie spornego terytorium nad Morskiem Okiem i do przestrzegania neutralności tegoż terytorium aż do rostrzygnięcia Sądu. W sprawie wrzesińskiej toczyły się długie narady, wreszcie zgodzono się jednogłośnie w Kole Sejmowem na następującą deklarację odczytaną w pełnym sejmie przez ks. Jęrzego Czartoryskiego:

„Sejm zeszedł się tym razem w okolicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrze-

śni — przykład bezprawia i ucisku, dochodzącego do okrucieństwa, odbiły się doniosłym echem wszędzie, gdzie hasło „siła przed prawem“ nie stłumiło uczuć ludzkich. I tem boleśniej i powszechniej odczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który — choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością.

Reprezentacja nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz — a my, zgromadzeni dziś polscy posłowie sejmowi mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem przez nią zajętem w przemówieniu posła Wojciecha Dzieduszyckiego, łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć.

„Osądzi rzecz historia. Osądzi ją Bóg — i sprawiedliwość wymierzy!

„Głęboko dotknięte to nasze uczucie narodowe ma na bezprawie i doznana krzywdę jedną tylko odpowiedź patryotyczną i zupełnie godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapal i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych — nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości“.

DO WYDZIAŁU KRAJOWEGO wybrani zostali na następną kadencję: z kuryi wielkiej własności poseł Mieczysław Onyszkiewicz; z kuryi miast i izb handlowych poseł Romanowicz; z kuryi włościańskiej poseł Michał Glidziuk; z całego Sejmu pp. dr. Józef Wereszczyński, dr. Tadeusz Pilat i Kazimierz Laskowski.

Po dokonaniu wyborów załatwiono wreszcie najważniejszą sprawę, dla której właściwie Sejm na te dni parę zwołany został, a mianowicie uchwalono budżet, czyli rozkład dochodów i wydatków na rok 1902.

Z ZABORU PRUSKIEGO. Opór dzieci we Wrześni trwa w dalszym ciągu, do dziś dnia nie dały się one nakłonić do mówienia pacierza po niemiecku, nie złamały ich wytrwałości ani srogi kary ani prześladowania.

Składki na ofiary procesu zostały zamknięte wynoszą z górą 150.000 koron, dalej napływające składki będą użyte na cele obrony od Prusaków.

Na Śląsku pruskim zaczęło wychodzić nowe pismo „Górnoślązak pod redakcją rodowitego ślązaka p. Wojciecha Korfantego. Pismo to jest prowadzone w duchu szczerze narodowym.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO. W Warszawie koło Bożego Narodzenia aresztowano znów znaczną liczbę osób, jak zwykle wiadomo o co ich żandarmi oskarżają.

W Łodzi umarł żyd socjalista, na pogrzebie wygłoszono kilka mów po żydowsku. Policja aresztowała kilkudziesięciu robotników żydowskich. Już to rząd rosyjski dba o to, żeby więzienia były zawsze napelnione.

SPRAWY POLSKIE.

Socjaliści przeciw germanizacyi.

BRUKSELA. Międzynarodowe biuro socjalistyczne, które zebrało się pod przewodnictwem posła Vanderweldę, uchwaliło protest przeciw germanizacyi ziem polskich, jakoteż rezolucję przeciw wojnie w południowej Afryce. Na zgromadzeniu tem byli zastąpieni socjaliści francuscy, niemieccy, holenderscy, socjaliści ze Stanów Zjednoczonych, Anglii i socjaliści polscy.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

KS. STOJAŁOWSKI w swoim Wieńcu z 22 z. m. zajął się naszym zgromadzeniem z 8 b. m. i opisuje tam niestworzone rzeczy na nas. Odpowiedzieliśmy, ale komu innemu, gdyż ks. Stojalowski nie uważamy za godnego naszej odpowiedzi. Tyle mu tylko powiemy:

„Wolno psu na Pana Boga czekać, ale ugryźć go nie wolno“.

LISKO. Na posiedzeniu pełnej Rady powiatowej z 17 bm. uchwalono jednogłośnie ofiarować na ofiary wrzesińskie 100 kor. W trzy dni zaś później, na walnem zgromadzeniu Kasyna tutejszego, wyrzucono z Czytelnicy Kasyna wszystkie pisma niemieckie, dotąd prenumerowane.

Pogłoska o zmianie Namiestnika

Krąży pogłoska, z parlamentarnych kół polskich pochodząca, że hr. Piniński zamierza podać się do dymisji a Koerber ma już upatrzonego kandydata na namiestnika Galicyi. Jest nim Polak dr. Henryk Róza, szef sekcji w ministerium sprawiedliwości.

Demonstracja antypruska w Moskwie.

Otrzymujemy dziś sensacyjną wiadomość:

Przed konsulem niemieckim w Moskwie przyszło przed kilku dniami do demonstracji. Mianowicie zerwano orła niemieckiego z bramy konsulatu i znieważono go.

Rzym. Słuchacze uniwersytetu rzymskiego, tzw. Sapienzy, zgromadzili się w podwórzu wszechnicy aby zaprotestować uroczystie przeciw gwałtom, jakie się zdarzyły w Poznańskim, przyczem dla manifestowania na miejscu swoich uczuć, wysłali telegramy do obu ambasad, niemieckiej i rosyjskiej w Rzymie, gdzie protestują przeciw „tyrannii rosyjskiej i niemieckiej“ (tirannide ruscae tedesca).

Podobne telegramy wysłali także do Warszawy i Berlina do słuchaczy polskich.

Hakatyzm moskiewski.

Rząd rosyjski na wzór Prusaków kupuje majątki polskie w Królestwie, parceluje je na małe osady i rozdaje je Moskalom, wysłużonym żołnierzom, podoficerom i żandarmom. Niedawno właśnie nabył w tym celu wielki majątek w powiecie Łódzkim. Na Litwie już od lat kilkudziesięciu Rosja prowadzi tę metodę wyzuwania żywiołu polskiego z ziemi.

Ludność Królestwa Polskiego,

Według ostatniego spisu ludności, ludność Królestwa Polskiego wynosi w gubernii Warszawskiej 1.700,850, w gubernii Kaliskiej 1,005,760, Kieleckiej 885,583, Łomżyńskiej 625,909, Lubelskiej 1,211,894, Piotrkowskiej 1,249,497, Płockiej 624,985, Radomskiej 902,571, Suwalskiej 718,228, Siedleckiej 819,024 mieszkańców bez garnizonów; w mieście Warszawie zaś 611,988 mieszkańców bez garnizonów wojskowych. Ogółem więc Królestwo Polskie liczyło 11, 168,276 mieszkańców.

Zarząd KOŁA WŁOŚCIAŃSKIEGO Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu, uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników „Głosu“ o łaskawe darowanie jakich książek powieściowych lub historycznych zbytecznych w domu. Towarzystwo utrzymuje czytelnie a książki które ma, nie wystarczają dla wszystkich 300 członków włościan, którzy dotąd należą.

Z Koła włościańskiego Rady powiatowej.

Koło włościańskie Rady powiatowej odbyło posiedzenie dnia 18. grudnia r. z. na którym omawiano wszystkie sprawy powiatu i uchwalono:

1). Zbadać, które drogi należy wysztrować koniecznie i pierwszej niż inne; a żądać, żeby roboty na drogach były akordowo godzone;

2. Członkowie Koła włościańskiego mają nadesłać swoje sprawozdania o sprawach im, jako stałym sprawozdawcom, przydzielonych i w tym celu każdy referent ma stosunki powiatu szczegółowo zbadać.

3. Przedstawić na posiedzenie Rady powiatowej wnioski:

aby uchwalić wysłanie petycji do Sejmu i Rady Państwa w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej służbie w urzędach pocztowych i telegraficznych; w żandarmeryi; na kolei i w prokuratury państwa.

Aby dla ofiar prześladowania pruskiego przeznaczyć 100 kor.

Aby na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu przeznaczyć 200 kor.

Aby na fundusz budowy gimnazjum w Tarnobrzegu przeznaczyć 2% dodat-

ków państwowych; tj. po dwa halerze od jednej korony podatków państwo-

4. Dłuższy czas omawiano o Biurze pracy; uchwalono żądać aby Biuro wystarało się o najkorzystniejsze zarobki dla ludności naszego powiatu i żeby przeszkody były usuwane przez Biuro energicznie.

5. O rozwoju koszykarni w Wielowsi opowiedział dokładnie i cyfrowo Walerian Wryk; wykazał że młodzież moralnie się podniosła i ma na miejscu dobry zarobek. Uchwalono wnieść wniosek aby Wydział dał stypendyum biednemu chłopcu z powiatu i dopomógł do nauki koszykarstwa i żeby gorliwie zaopiekował się koszykarstwem.

6. Sprawą, tkaczy w Grębowie też omówiono i polecono ją zbadać i prosić Wydział o pomoc.

7. Uchwalono wnioski Stanisława Kolodzieja, aby żądać zniesienia dzierżawnych okręgów propinacyjnych a zaprowadzenia licytacji w Starostwie na pojedyncze wyszynki i karczmy.

8. Aby wnieść petecję o zniżenie podatków od gruntów leżących obok rzeki pomiędzy wałami to jest między rzeką a wałami;

9. Aby Wydział powiatowy postarał się o spieszne dokończenie wału obok Sanu.

10. Uchwalono wniosek Wryka, aby się postarano o uwolnienie wójtów od płacenia myta, gdy jadą w sprawach urzędowych.

11. Aby się postarać u władz o wypłaty za zabite świnie zaraz po zabiciu a nie jak obecnie dopiero po trzech miesiącach.

12. Komitety polityczne po gminach i parafiach odnowić lub nowe zorganizować i zebrania komitetów nad sprawami politycznymi odbywać.

Zwracamy tutaj uwagę, że każda gmina przy wałach położona może i powinna wnosić od siebie petycję do Sejmu i do Rady państwa o obniżenie podatków od gruntów położonych za wałami to jest między rzeką a wałem ochronnym.

NEKROLOGIA.

†

Wawrzyniec Gąsior

z Dąbrowicy, członek Rady powiatowej w Tarnobrzegu zmarł dnia 31 grudnia 1901. przeżywszy 50 pozostawił w smutku żonę dwóch synów i trzy córki.

Kronika.

Komitet budowy pomnika „Bartosza Głowackiego“ w Tarnobrzegu urządza przedstawienie amatorskie na dochód budowy pomnika Bartosza Głowackiego, które będzie grane w Tarnobrzegu pod tytułem „Wesele wiejskie w ziemi Sandomierskiej“ ułożone przez Wojciecha Słomkę malarza syna włościanina z Dzikowa. Sztuka przedstawi wszelkie starodawne zwyczaje weselne jako to: Swaty, Ruzgowiny, wybieranie się do ślubu, przybycie od ślubu, biesiada i czepiny. Każdy mający chęć przybyć na przedstawienie może wcześniej nabyć bilety u Bazarze i Redakcyi Głosu ziemi sandomierskiej; o dniu przedstawienia doniesione będzie w gazetce Głosu ziemi sandomierskiej.

RADOMYŚL nad Sanem. W Czytelnicy mieszczańskiej wygłosił tu 22 grudnia z. r. akademik Stefan Cheiuk odczyt „O powstaniu listopadowym“ przy licznych udziałach mieszczan — Następnie prelegent zebrał na pomnik Bartosza Głowackiego 7 K. 42, które chętnie się posypały tak ze strony starych wiarusów Radomyślan jakoteż i od młodzieńców i chłopców. — Zakończyły poważne zebranie liczne śpiewy patryotyczne, odtworzone z ogniem i życiem.

TARNOBRZEG. Staraniem Komitetu budowy pomn. Bartosza Głowackiego odbył się w Czytelni mieszczańskiej w dzień św. Szczepana odczyt akadem. Jana Słomki „O powstaniu narodowym z 1830-31 r.“ Piękne przemówienie prelegenta zostało przez słuchaczy, których liczba dosięgła do 120, wysłuchane w poważnym nastroju a następnie po skończeniu przyjęto burzliwymi oklaskami. — Następnie p. Radomska oddeklamowała ślicznie wierszyk pt. „Car a dziecię“. Podczas deklamacyi wielu słuchaczy nie mogło się powstrzymać od rzewnych łez radości, pod wpływem słów tego dzielnego dziecka. — Polki. — Zakończyły uroczystość dnia śpiewy patryotyczne przy współudziale pięknych głosów pań.

Pożary w Witkowicach nad Wisłą.

Straszna kara Boża zawisła nad gminą Witkowice, bo już czwarty ogień z rzędu od kilku miesięcy wybuchł. Dnia 10 grudnia t. r. o godzinie 7 rano zapaliła się stodoła Adama Majewskiego i spaliły się 3 stodoły, 2 domy i 2 stajnie a to: Adamowi Majewskiemu stodoła ze zbożem Janowi Bartochowskiemu dom, stajnia i

stodoła, Andrzejowi Smotrowi dom, stajnia i stodoła. Groziło niebezpieczeństwo całej wsi, bo wiatr był wielki. Tylko dzięki Wszechmocnemu Bogu że deszcz uprzedził i strzechy były mokre.

Ogień był podłożony lecz sprawę trudno wyśledzić. Ludność przestraszona bardzo, bo widocznie jakiś łotr chce zniszczyć całą wieś, bo gdyż w czasie największego wiatru wybucha ogień podłożony. Budynki i zboże asekurowane. Szkoda wynosi na 10.000 koron, a ogólna szkoda przez te cztery pożary zrządzona wynosi przeszło 40.000 koron.

Józef Śpiewak.

BAZAR. Dnia 15 grudnia r. z. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu, czyli Bazaru; zatwierdzono rachunki roczne za czas od 1. lipca 1900 do dnia 1 lipca 1901. i przyznano dywidendę od udziałów po 8; nadto wybrano zarząd i komisję skontrolującą na dalsze trzy lata. Do zarządu wybrani: przewodniczącym Dr. Antoni Surowiecki; zastępcą: Dr. Walery Momidłowski; sekretarzem: Aleksander Brotkiewicz kontrolorami: Jan Neugebauer i Jan Kolański; oraz kasyerem Ludwik Kuryłło; zastępcami: Ks. Stanisław Markiewicz, Józef Łopatyński i Feliks Myszkowski; do komisji skontrolującej wybrani ponownie Tadeusz Wyrzykowski, Jan Frankiewicz i Jan Hołyński.

W ubiegłym roku Bazar rozwinął handel nowymi działami towarów, jak nasionami warzywnymi; farbami, węglem kamiennym i koksem; nawozami sztucznymi; solą kuchenną i bydłą, a nie zadługo otworzy się skład wód mineralnych.

Rachunki wykazały rozwój handlu; wzrost kapitału zakładowego i obrotowego i przybytek nowych członków.

Jednak więcej niż połowa Kółek rolniczych nie zostaje w stałym stosunku handlowym z Bazarem i to najbliższych, chociaż po towary z Bazaru przyjeżdżają z Kółek rolniczych z sąsiednich powiatów.

Zdarza się także tak, że gdy Bazar otrzymał w ostatnich tygodniach od Wydziału powiatowego sól do sprzedaży, to Kółka rolnicze zgłaszają się po sól do sklepów żydowskich, skąd przychodzą żydzi do Bazaru po całe worki soli kuchennej, aby je potem odstąpić Kółkom rolniczym. Tak to postępują katolickie, włościańskie Kółka rolnicze. Ot ktoś chciwy przyjeżdża po towary, łakomi się na jakąś flaszkę wódki którą mu żyd da w prezencie a do ceny towaru dla Kółka przypisze, i za tę łapówkę kupuje towary w handlu niepolskim dla Kółka narodowego polskiego. A nie jedno

z takich Kółek wygaduje potem na krzywdy jakich niby doznają od żydów, panów, księży od całego świata.

Są także tacy członkowie Bazaru, którzy rzadko kiedy w nim towary kupują a nawet na Bazar wygadują, obawiając się, aby u żydów miru nie stracili, a przytem udają że się na handlu rozumieją.

PODZIĘKOWANIE. Na prośbę w poprzednim Nrze przysłali dla Czytelnicy książki: p. Jan Tracz z Kajmowa 9. p. Henryk Tokarz z Wielowsi. 5. p. Józef Mazoń z Dziukowa 1. p. Marcin Wroński ze Lwowa 23. p. Józef Wojtanowski z Tarnobrzega 7. p. Marya Fiedler z Rozwadowa 23. p. Janicki z Tarnobrzega 1. p. Dr. Stanisław Kozicki z Krakowa 1. p. Dr. Henryk Gierszyński z Paryża 2. p. M. Kanarek ze Skowierzyna 9. p. Jan Kwaśniewski z Wielowsi 1. p. Szulc z Wymysłowa 7. W. Wiącek z Machowa 26. Razem 115 książek.

Zarząd Koła Włościańskiego Towarz. „Szkół Ludowej“ p. ofiarodawcom składa serdeczne — Bóg zapłać!

NOWE KSIĄŻKI. Nakładem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza wyszła książeczka M. Wysłouchowej, pod tytułem „Opowiadanie Bartosza o Polsce“.

Pięknie pisze p. Wysłouchowa, pięknie też opowiada nam o rozbiorach Polski i wyjaśnia jak doszliśmy do tego stanu w którym się teraz znajdujemy.

Książeczka jest napisana bardzo przystępnie, kosztuje zaś tylko 5 centów, mogą ją zaś czytać i starsi i dzieci.

Zaproszenie do przedpłaty na ziemianina na rok 52.

Ziemiań, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy Ziemiańninie wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie: 1) Rocznik Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Pozn. 2) Przegląd gorzelniczy, pismo miesięczne. 3) Ogród jako źródło dochodu przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa.

Ziemiańnin kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przysłać wprost na ręce Redakcji w Poznaniu Półwiejska ul. 5. w liście lub przekazem pocztowym.

Redakcja Ziemiańnina, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

Od Administracji gazety.

Prosimy Sz. P. P. Czytelników o jednanie nam prenumeratorów rozszerzanie naszej gazetki i nadsyłanie opisów różnych wypadków, nowin, uchwał, zgromadzeń politycznych, nadużyć.

Przyczynią się też dobrej sprawie także ci, co zechcą zbierać i nadsyłać nam opisy obecnych zwyczajów naszego ludu przy różnych uroczystościach rodzinnych; zajściach domowych lub publicznych; przy zawieraniu umów, opisy pamiątek różne pieśni świeckie baśnie legendy, opisy pamiątkowych miejscowości i t. p.

Redakcja poręcza najściślejszą tajemnicę, od kogo artykuł nadesłany pochodzi, jeżeli nadsyłający nie życzy sobie podania jego nazwiska. Jednak nie umieszcza się artykułów w sprawach prywatnych nadesłanych bez podpisów lub od osób zupełnie nie znanych.

Rękopisów nie zwracamy. Wszystkim, co już zapłacili prenumeratę i tym, co zamówią gazetkę, wyślemy numer następny.

Kto sobie życzy prenumerować gazetkę, niech przysła prenumeratę przez pocztę lub wyraźnie korespondentką zamówi.

Co ludzie piją w Tarnobrzegu.

A no obecnie w ziemi to najwięcej herbatę, pomyśli nie jeden. Ale jaką? Zapewne w całym świecie by takiej nie znalazł, jaką spijają w Tarnobrzegu. To woda zagotowana z sianem i cykoryą w obrzydliwym samowarze. Do takiej herbaty jest i odpowiednie wino w Tarnobrzegu, które tylko i znazwiska podobne do wina, bo z koloru podobne do atramentu, a ze smaku to zupełnie do octu. Taki to nektar przygotowują szynkarze co środy dla chłopów, a organa świetnego magistratu tego nie widzą, chociaż mają prawo i obowiązek do kontrolowania napojów. Gdy zaś w rogalku lub chlebie trafi się kawałeczek żdźbła lub jakiś proszek, no to w tedy piekarz ma za swoje, jak sam widziałem i myślę że to dla tego, bo chleb to nie tylko dla chłopów. W szynkach t. zw. chłopskich widać największe niechlujstwo, trunki przeważnie fałszowane ale szynkarze bezpieczni, ani słowa im nikt nie powie za to. Ot wszędzie widać nie równą miarę. Tak było do teraz ale starajmy się, aby dalej tak nie było i kiedy doczekaliśmy się pisemka w Tarnobrzegu, to przez niego upominajmy się oto, co nam się za pieniądze należy, a więc, aby nam szynkarze nie sprzedawali zatrutej wody zamiast herbaty. Od tego jest magistrat aby czuwał nad tem, aby pokarmy i napoje sprzedawane w szynkach, nie były fałszowane, ale czyste i zdrowe. Na to są ustawy i ostre pa-

ragrafi, a niektóre to aż nadto dobrze w Tarnobrzegu są przestrzegane, n. p. gdy kto wjedzie na płyty koło ratusza. Więc i paragrafy o fałszowaniu napojów przestrzegać będą lecz to trzeba przepomnieć. Przysłowie mówi że „Słowo wiatr a pismo grunt“ więc może coś się naprawi, a jeżeli nie, to będziemy dalej szturmować.

W interesie wszystkich, którzy w zimie będą musieli odwiedzić Tarnobrzeg, proszę Redakcję o umieszczenie w „Głosie“ tego przypomnienia. Nie - Pijak.

Kokosza wojna.

Posel **Jakób Bojko** pisze w Przyjacieliu ludu.

Za czasów króla Zygmunta III, zjechała się polska szlachta na tak zwane pospolite ruszenie w bardzo mnogiej liczbie. Miało to być na wojnę przeciw Turkom i innym wrogom Polski, ale zamiast wojować, poczęło się żreć między sobą i skończyło się na tem, że krzykliwe szaraki wyjedli wszystkie gęsi i kury w okolicy, przez co ośmieszono cały ten zjazd i nazwano go w historii polskiej „wojną kokoszą“.

I któż by się spodziewał, że i chłop polscy taką samą wojną się ośmieszają, że chłopie ze stronnictwa Patra Stojałowskiego pozazdrościli panom starodawnym — i pokazali, że oni też zdobędą się na taką „kurzą wojnę“. A jednak tak się stało.

„Mojżesz“ Stojałowski podniósł hasła, będące bardzo na czasie i chwytające chłopów za serce, a gdy to było niewygodne możnowładcom uderzono nań całą siłą. W obronie tej idei, którą wielcebnym głosił, stanęło wielu i ztąd się zaogniła walka między jednymi a drugimi. Pater, podrażniony rzucał się na wszystkich i wszystko, a lud znosił tysiączne udarczenia od rozhu-kanych księży i rządu. A gdy ludowcy widzieli, że Pater ma na myśli tylko największą siebie i odsuwali się nieco na bok, rzucał gromy i na nich.

Co to było wrzawy i odgrazania się choćby n. p. w r. 1895. W tysiącach egzemplarzy rozrzucało się odezwy, w których się pisało, że ludowcy w sejmie pogrzeźnieli, jak wypili szampana i otarli się o możnych, to znowu pisano: „A nasz poseł w kole polskim, żadną miarą nie śmie

być, ani krzywdy, biedy naszej żadną miarą nie śmie kryć. Przeciw kłatwom, inkwizycjom nasz poseł podniesie głos, bo przez takie księże rządy, już nieznosny jest nasz los. Precz stańczyki, precz rządowcy, na was ludu krew i łzy, precz ludowcy, bo na czołach piętno zdrajców macie wy“ itp. cudeńka. Zdawało się, że wszystko ci ludzie połamają, pokruszą. I na żadnym wiecu ludowcy tak gwałtownie nie występowali, jak np. Wilk, lub Tomek. i żaden ludowiec nie śmiałby powiedzieć tego, co powiedział Szajera, że pocałować psa w pewien punkt, a biskupa w rękę, to jest dla niego smak jednaki, albo wołać w głos w parlamencie na ks. Pastora, że to żydowski proboszcz, albo też mówić, że niech on (tj. ksiądz) czeka tak długo aż ja mu tam do tej budy wejdę itp.

Dziś ze zdumieniem widzimy cuda... Z Wilka zrobił się baran, Tomek umie znakomicie wykazać smak między owym punktem, a ręką biskupa, z Bomby ledwo małą kuleczkę widać, rząd u nich najlepszym tatusiem, a ten „żydowski“ niegdyś (podług Szajera) prałat Pastor i Żyguliński prowadzili pokornych, a wielce świątobliwych braci Stojałowczyków.

Wszystkie stańczyki to ojcowie narodu najżyczliwsi, a więc w kole polskim z nimi się głosuje, demokraci to łajdaki — bezbogi, księże rządy jedynie dla chłopów są ostatnią deską ratunku. — Aby, zaś jako wierni chrześcijanie, wypełnili aż do litery swój program w myśl encykliki „rerum novarum“, zapowiadają szereg wieców, by nawracać zbłąkanych ludowców i prowadzić do wiekuistego zbawienia... Chłopi galicyjscy są szczęśliwi, wszyscy są dobrzy ludzie, zgoda na całej linii, miłość bratnia ze wszystkimi, a całą siłę tylko obraca się na bezbogich ludowców“.

Pojmuję radość konserwatystów z takiego obrotu ruchu chłopskiego, że go tak uspokoił lekkuteńko, że się pozbyli tych krzyków na siebie i swoje rządy, że zmusili legnąć plackiem garść chłopów, i zaprzadł do swego rydwanu, i mieć z nich wyborne narzędzie i bat do smagania pozostałych malkontentów, ale jako chłop, jako biorący udział w tym ruchu, i cierpiący 11 lat gorzkie i niehumanitarne prześladowania od możnych, a jeszcze więcej od kleru, pytam się Was, bracia stojałowczycy, z ja-

kiego powodu rzuciliście, ciernistą prawdą, ale chwalebna ścieżkę, a poszliście na usługi tym, którzy nie mało zalali sadła gorącego za skórę tym, którzy byli stojałow-szczykami, lub ludowcami? Chcieliście do Koła, dobrze, ale po co? po to, by stanąć przy konserwie i wygadawać na ludowców? Powiadacie pomarli biskupi, którzy nie rozumiały sprawy, bili niesumienie w to, co należało uczciwie poprzeć — a nowi są zupełnie nam życzliwi, więc walka duchowna ustać powinna. I to po części przyznaję, ale co do mnie, ja na sobie i setkach podobnych sobie, tej zmiany nie czuję, a gdyby i tak było, to widziacie przecież, że choć wojny niema, to armia stać musi w pogotowiu na wszelki wypadek, inaczej wraca się napowrót to samo co było w pierw, a często jeszcze i coś gorszego.

Darujcie ale podobni jesteście do kogo?

Pewien dziedzic wyszedł sobie rano z strzelbą na ramieniu do lasu i spotkał tam wyrobnika młodego z sąsiedniej wioski, któremu było na imię Maciek, a który szedł rąbać sagi. Dziedzic był jakoś w dobrym humorze więc zagadnął rębaczka. „Maciek“ a co byś ty robił, żebyś miał taki las, jak ja? Maciek nagle zagadniony, zagapił się nieco, ale podrapawszy się w kudłatą czuprynę, rzekł: „hm, proszę jasnygo dziedzica, a dyć by tam ciek jakos inaczej spekulował“. — A ciekawym — rzekł dziedzic — jakbyś to ty spekulował? „A to proszę pokornie — rzekł mądry Maciek, — ja bym wtedy wypędził na styry wiatry leśniczego, a sam został by se leśniczym“.

Otóż tak, bracia, zrobiono z wami. z dziedziców porobiono leśniczych i nie żal wam takiej degradacji? Nie żal wam tylu tysięcy waszych braci, którzy za tę sprawę tyle cierpieli, tracili, i do dziś dnia cierpią. Powiecie, że już teraz nie będą cierpieć Stojałowczycy od nikogo, a ludowców niech gnębią. Bóg by dał, żeby choć ci ludzie mieli spokój — i jeżeli by tak być miało, to by jeszcze był czyn wasz zrozumiały — ale pytam się na kiego djabła było tyle krzyczeć, przezywać, odgrazać się kiedy to wszystko miało taki koniec wzięć, chyba na to, żeby historyk kiedyś mógł powiedzieć że nie tylko panowie mieli wojnę kokoszą, ale daleko głupszą, kurzą wojnę mieli przy końcu 19 wieku i stronnicy Patra Stojałowskiego.

J. Bojko.

Ogłoszenie.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu podaje do publicznej wiadomości, że udziela roboczej klasie ludności bezpłatnej pomocy w wyszukiwaniu zarobków — zaś za skromną opłatą pracodawców — doborowych robotników do robót polnych. — Zamówienia tudzież korespondencje o bliźsze wyjaśnienia, prosimy nadsyłać pod adresem „Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu“. — Pisma poświęcające chętnie ramy swe dla dobra robotników upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia w ramach swoich pism.

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu.

NOWOŚĆ

Z dniem 1. Stycznia b. r.

o o o o o w TARNOBREZGU o o o o o

rozpoczyna swoją czynność nowo zawiązana

„Związkowa Kasa Zaliczkowa“

pod dyrekcją

Engelberga i Monheita.

Udziela

Pożyczki na skrypta i weksle w ratach
płatnych po 10%. Wkładki oprocento-
wuje po 7%.

Bliższych informacji udziela Dyrekcyja.

1. 4.

Handel Stanisława Giżyńskiego poszukuje praktykanta.

Donoszę przytem, że z dniem 20 listo-
pada t.r. otworzyłem

Gospodę Chrześcijańską,
w której można dostać ciepłych i zimnych
przekąsek, wódek, rumu, wina, herbaty.
Wszystko po najniższych cenach.

Tarnobrzeg, w styczniu 1902.

Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy
85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki naj-
trwalsze w różnych kolorach po najprzy-
stępniejszych cenach poleca

BEER MÜNZBERG

w Tarnobrzegu.

2-1

Pracownia obówa damskiego i męskiego

Władysława Wiśniowskiego

nagrodzona dwoma dyplomami.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jako: obuwie
salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie znane dobrze Szanownej klien-
teli z wygody, dobroci a przytem i trwałości.

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

3-2

Odpowiedzialny redaktor Wojciech Wiącek — Z drukarni W. Skrzyniarza w Tarnobrzegu.

Rok założenia 1891.

W. Skrzyniarza
Drukarnia
w Tarnobrzegu.

WYKONUJE:
Wszelkie druki zwyczajne.
Druki ozdobne i kolorowe.
Książki do nabożeństwa.
Poezye, broszury, kalendarze.
Wydawnictwa ludowe.
Czasopisma, tygodniki, miesię-
czniki.
Prospekta, cenniki, katalogi.
Rachunki, i książki kupieckie.
Okólniki, koperty, bloki.
Tabele, zaproszenia, programy
menu. Bilety wizytowe.
Recepty, karty i listy żałobne.
Adresy, powinszowania, karty
korespondencyjne, karty nowo-
roczne. Udziały akcyjne, afisze.
Koszorysy. Zamówienia na
klisze itp.

Poszukuje się ucznia do
drukarni z 2-giej kl.
gimnazjal.

Po cenach przystępnych, szybko i gustownie
na papierze własnym lub dostarczanym.

Zamiejscowi mają pierwszeń-
stwo.

Są na składzie druki gminne i parafialne.

Zarząd Kółka rolniczego w Sobowie

ma do sprzedania dobrą MŁOCARNIĘ rę-
czną, wymłaca 8 kóp dziennie. Blżej można się
dowiedzieć w Zarządzie Kółka Sobów p. Tarno-
brzeg. 1-3

WYROBY TKACKIE.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztu-
kach po 38 m., w cenie od 23 k. do 84 k., grubsze, średnie do
najcięższych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane
szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone, w sztu-
kach po 35 m. Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki stud.
i straży poż., prochowniki, liberye. Dymki w pasy, prątki
kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlacz-
kami. — Chustki do nosa webowe, czysto lniane. — Bielezna
stołowa w różnych deseniach. — Ścierki. — Nasyпки, płó-
cienka kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po ce-
nach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka na-
tychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności

5-2 Adres zamówień:

Michał Mięśowicz
w Korczyniu koło Krosna.

Wyroby koszykarskie

poleca P. T. publiczności „Szkoła koszykarska w Wielowsi a
mianowicie: koszyki ręczne miastowe, kosze podrózne i ręczne,
(waliski) krzesła i fotele w najrozmaitszych fasonach, kosze na
kwiaty z pręcia białego lub farbowanego, ewentualnie z rogożyny
(manili) starannie wykonane po cenach umiarkowanych.

Nadto wszelkie inne przedmioty w zakres koszykarstwa
wchodzące, wykonuje się na zamówienie.

Zamówienia uprasza się nadsyłać

Zarząd szkoły koszykarskiej w Wielowsi o. p. i stacya kolei
Nadbrzezie.

Adres
Redakcyi i Administ.
GŁOS ZIEMI
sandomierskiej
Tarnobrzeg.

Redakcyja rękopisów
nie zwraca, korespondency bezimien-
nych nie uwzględnia,
listów nieopłaconych
nie przyjmuje.

Listy reklamacyjne
nieopieczutowane
nie podlegają opła-
cie pocztowej.

Załączniki przyjmu-
je się za cenę 2 kor.
za 100 egzemplarzy
dla zamiejscowych
a 1 K. za 100 egzem-
plarzy dla miejscow-
ych prenumerato-
rów.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



TYGODNIK POŚWIECONY SPRAWOM GOSPODARCZYM, POLITYCZ-
NYM, SPOŁECZNYM I NARODOWYM

PRENUMERATA

wynosi

W całej Austrii:
Rocznie 5 kor.
Półrocznie 2 „ 50
Kwartalnie 1 „ 25

W Niemczech:
Rocznie 6 Mrk.
Półrocznie 3 „
Kwartalnie 1 „ 50

W innych krajach:
Rocznie 7 Frk.
Półrocznie 3 „ 50
Kwartalnie 1 „ 75

OGŁOSZENIA

Przyjmuje Admini-
stracja za opłatą od
miejsca wiersza dru-
kiem petiowym po
20 hal. za pierwszy
raz, po 12 hal. za
następne razy. —
Nadesłane: od miej-
sca wiersza petito-
wego po 40 hal. za
każdy raz. —

Opuszcza prasę w każdą sobotę o godz. 8. rano.

Męczeństwo dzieci polskich.

Podajemy nagie fakty, które po-
twornością swoją wyciskane niezma-
zane piętno na krzyżactwie i są chyba
wystarczającym dowodem, że w inte-
resie cywilizacji powinna Europa zdusić
to gniazdo branderburskie.

Oto trzynastoletni chłopiec z Będzi-
towa, Józio Hetman, uczęszczał do szko-
ły w Manliczu. Dnia 28. listopada zr.
nauczyciel Papel kazał mu czytać po
niemiecku, a gdy dziecko nie umiało,
pedagog pruski zaczął je bić po dłoni.
Chłopiec rękę cofnął, a wtedy nauczy-
ciel chwyciwszy go za kark, zaczął bić
po całym ciele kijem. Podczas paury
kazał Papel pozostać Hetmanowi w kla-
sie, sam zaś poszedł do starszego nau-
czyciela po klucz od szafy, stojącej w
klasie, wyjął z szafy trzcinę i znowu
zaczął katować Hetmana.

Gdy Papel skończył bicie, rozpo-
czął naukę geografii nauczyciel Glazer
i zawołał Hetmana do mapy. Chłopiec
który przez dwa dni cierpiał na ból
zębów, skatowany przed chwilą przez
Papla, nie umiał nazwać rzeki warty.
Wtedy Glazer uderzył go w twarz, rzu-

cił na ławkę, przykleknął na ciele jego
i zaczął bić kijem. Hetman wysunął się
z pod kolan pedagoga, kazał go pow-
tórnie czterem uczniom rozciągnąć
przykleknął na nim znowu i bił dalej.
Chłopiec w ten sposób skatowany, do-
stał silnych wymiotów i ledwie z po-
mocą kolegów zdołał dowlec się do
domu.

Lekarz, wezwany przez rodziców,
skonstataował zapalenie ślepej kiszki.
W poniedziałek z d. 2, na 3. bm. ko-
nające chłopię zostało zaopatrzone przez
duchownego na drogę wieczności, a 3.
bm. zmarło. Zawiadomiona o tym wy-
padku prokuratura w Bydgoszczy,
otrzymawszy skargę rodziców zmarle-
go, wysłała do Będzitowa radcę sądo-
wego z tłumaczem, tudzież dwóch le-
karzy prywatnych, nie fizyków rządo-
wych. Lekarze, po dokonaniu oględzin
zwłok, oświadczyli, że orzeczenie odkła-
dają na później, ponieważ w żołądku
zmarłego znaleziono przedmiot twardy
podobny do pestki!

W „Dzienniku poznańskim“ imie-
niem zebranych na zgromadzeniu w
Miłostawiu ojców, p. Józef Grandke
umieścił odezwę, w której ojcowi owi
dają wyraz swojej boleści z powodu
zaprowadzenia nauki religii w języku
niemieckim i z powodu chłost, które

spadają na dzieci polskie w Miłostawiu.
„Dzieci nasze — powiada owa ode-
zwa — idcie po bohatersku sobie postę-
pują, bo ani chłosty, ani areszt szkol-
ny nie zdolne ich postępowania zmie-
nić“.

Do jednej uczenicy, odmawiającej
odpowiedzi na niemieckie pytania, pru-
ski pedagog-oprawca powiedział: „Zbiję
cię tak, że ci skóra popęka“.

Oto jeszcze jeden przykład bohater-
stwa polskich dzieci w Poznańskim.
Do domu wraca dziewczynka wzburzo-
na i zapłakana. Matka się jej pyta:
„Cóż? Znowu was nauczyciele bili?“
„Ach mam — odpowiada dziewczę,
szlochając — została zbita ta, ta itp.,
ale ja nic nie dostałam.... „Więc cze-
muż płaczesz? A dlaczegoż ja mam
być gorsza od innych? Biją inne, więc
niech i mnie biją także!“

Zaiste przyjąć musi czas, że Euro-
pa w imię cywilizacji tępić będzie Pru-
saków podobnie, jak się tępi dzikie
zwierzęta.

Statut

„Koła włościańskiego“ w Radzie
powiatowej Tarnobrzkiej.

Postanowiliśmy opisać szczegółowo
prace „Koła włościańskiego“.

Podstawą Koła jest statut, który przedewszystkiem podajemy.

Art. 1.

Członkowie Rady powiatowej tarnobrzkiej z gmin wiejskich tworzą „Koło włościańskie“, które będzie miało przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza.

Art. 2.

Do „Koła“ może być przyjęty radny z innej kuryi, który jest katolikiem a nie jest posiadaczem większej posiadłości.

Art. 3.

„Koło“ będzie postępowało zgodnie z religią katolicką, zasadami ojcystymi i interesem powiatu a przedewszystkiem włościan.

Art. 4.

Wszelkie sprawy idące pod obrady pełnej Rady i ważniejsze sprawy idące na posiedzenia Wydziału powiatowego, a dotyczące interesu ogółu lub przeważnej części włościan muszą być — a inne sprawy mogą być przed posiedzeniem Rady powiatowej lub Wydziału omówione w „Kole“ a uchwały w księdze zapisane.

Art. 5.

Przedstawianie wszystkich wniosków na Radzie powiatowej ma być przedtem omówione w „Kole“. Wrazie postawienia wniosku przez innego radnego na posiedzeniu Rady powiatowej, „Koło“ porozumie się naprędce nad tem, jak ma głosować lub przemawiać; podobnie mają postąpić członkowie „Koła na posiedzeniu Wydziału powiatowego.

Art. 6.

Członkowie „Koła“ obowiązani są głosować tak na posiedzeniach Rady powia-

towej jak i Wydziału powiatowego, solidarnie między sobą i zgodnie z uchwałą „Koła“ również tylko zgodnie z uchwałą „Koła“ mogą przemawiać na pełnej Radzie i na Wydziale.

Art. 7.

„Koło“ uchwali, czy i który z członków ma przemawiać na pełnej Radzie.

Art. 8.

„Koło“ może rozdzielać czynności między członków z wzajemnym porozumieniem się albo przez uchwałę „Koła“ której każdy członek „Koła“ poddać się powinien.

Art. 9.

Przewodniczący zarządza zebrania „Koła“ sam lub na ządanie trzech członków „Koła“ Członek „Koła“, który nie będzie mógł przybyć na posiedzenie „Koła“ lub pełnej Rady, do czego bezwarunkowo jest obowiązany z wyjątkiem nadzwyczajnych przeszkód, winien o tem przewodniczącego przed posiedzeniem zawczasu zawiadomić.

Art. 10.

Członkowie „Koła“ należący do Wydziału powiatowego, winni zawiadamiać „Koło“ na posiedzeniach „Koła“ o uchwałach Wydziału; „Koło“ ma zawiadomić wyborców na wiecach o stanie spraw w Radzie powiatowej.

Art. 11.

„Koło“ będzie zasięgało zdania wyborców na wiecach, zwołanych w tym celu przez „Koło“.

Art. 12.

„Koło“ stanowi zarazem tymczasowy komitet wyborczy włościański dla wszystkich wyborów w powiecie, dopóki inny komitet włościański przy każdych wyborach,

z osobna nie zostanie legalnie wybrany, a w braku tego pozostanie „Koło“ stałym komitetem wyborczym włościańskim dla powiatu tarnobrzkiego.

Tarnobrzeg, dnia 11. listopada 1896.

statut podpisali:

Dr. Antoni Surowiecki, Tarnobrzeg

Jan Mączka, Zaleszany

Franciszek Burdzel, Domacyny

Wawrzyniec Gąsior, Dąbrowica

Walenty Dąbek, Grębów

Wojciech Wiącek, Machów

Walenty Bęc, Ostrówek

Jan Robak, Sokolniki

Jan Prarat, Wrzawy

Stanisław Kołodziej, Wola Rzeczycka

Jędrzej Kępa, Sobów

Józef Spiewak Witkowice

później podpisali:

Michał Giba, Trześń

Waleryan Wryk, Wielowieś

Jan Frankiewicz, Miechocin.

Rękodzielnictwo i Przemysł.

Wiadomem jest wszystkim że kraj nasz w całej swej rozległości jest przeważnie rolniczym, czyli że głównem zajęciem mieszkańców tego kraju jest trudnienie się uprawą roli a także i chowem bydła. Piękne to jest zatrudnienie i niezmiernie ma w sobie pożytki oczem sami dobrze wiecie, lecz wiadomem jest wam także i to że nie wszyscy mogą oddawać się rolnictwu a to dla wielorakich powodów.

Wiele niemając roli poświęca się innemu zawodowi, lub szukać musi sposobu

Krótką wiadomość

O Rozwadowie nad Sanem

o rozwadowskim kościele parafialnym i klasztorze OO. Kapucynów.

skreślił Józef z nad Sanu.

W przedhistorycznej dobie dziejów naszych, znajdujemy że pierwsze osady zakładano nad brzegami rzek. Grobowce, cmentarzyska i popielnice znajduwane w Ulanowie, Pniowie, Rozwadowie i innych miejscowościach naszej okolicy, potwierdzają istnienie osad pogańskich Słowian nad brzegami Wisły i Sanu.

Obszerne lasy, zwierza podostatkiem, San jako szlak komunikacyjny, zachęcały do o-

siedlania się w tej okolicy. Między zwierzyzną znajdowały się w tutejszych kniejach i tury dowodem czego, są nie tylko dzieje ale i nazwa wsi Turbia koło Rozwadowa*).

Taką starożytną osadą nad Sanem, powstałą w czasie niedającym się bliżej określić, był Rozwadow, własność Rozwadowskich a później aż po dziś dzień ks. Lubomirskich, jako punkt centralny ordynacji rozwadowskiej, utworzonej w r. 1887.

Zagony Tatarów i Rusinów, ciągnących pod Sandomierz, zniszczyły kilkakrotnie Rozwadow, zaś po przemarszu armii szwedzkiej pod Karolem Gustawem, wyludniło się miasteczko zupełnie.

Gustaw Karol został otoczony przez Po-

laków pod dowództwem ks. Sapięhy, ks. Lubomirskiego i hetmana Czarnieckiego, między Wisłą, Sanem. Dość dobrze zachowane dotychczas okopy polskie usypane przeciw Szwedom, przez oddział Czarnieckiego, znajdują się w Pilchowie, w północno - wschodniej stronie Rozwadowa.

Po wojnach szwedzkich, Jan Kazimierz, załudnia powstające osady w Ziemi Sandomierskiej, jeńcami wojennymi, jako to świączą nazwy niektórych miejscowości, jak „Szwedy“ gdzie dotąd zachowały się nawet typy i nazwiska Szwedzkie.

Po różnych dalszych nieszczęściach, jak pomór i pożary, które przyczyniły się do zupełnego upadku tejże miejsciny, Rozwadow nie mógł się podnieść. Właściciel Rozwadowa, ks. Jerzy Lubomirski, generał wojsk

*) Balmicki, Starożytna Polska T. II. p. 470.

do życia w pracy ręcznej, nieraz stokroć cięższej od pracy rolnika, czyli że pracować musi w rzemiośle w mieście lub na wsi, inni zaś będąc w posiadaniu drobnej ilości gruntu z którego sami wyżyć i utrzymać się nie mogą trudnią się ubocznie także rzemiosłem lub handlem czyli innemi słowy mówiąc, zajmują się przemysłem.

W kraju naszym przemysł i rękodzielnictwo najżywiej objawia się po miastach i miasteczkach a już po wioskach naszych, to rzadkie on miejsce zajmuje. Mnie się zdaje że ludność wiejska nie pojmuje dokładnie znaczenia i domości przemysłu, albo też świadomie uchyla się od jego dobroczynnych skutków i niejako wzbrania się sięgnąć ręką do tej niewyczerpanej studni bogactwa, z której codziennie bez wielkich mozółów czerpać można tyle aby mieć przyzwoite dla siebie tu na miejscu we własnym kraju utrzymanie z pominięciem wędrówki po obcych stronach świata za poszukiwaniem kawałka chleba. Trafiają się muszę przyznać tu i ówdzie po wioskach wypadki, że kilka w niej osób zatrudnia się stale rękodzielnictwem, które oparte na samouctwie marną korzyść tymże przynosi i innych dlatego od siebie odstręcza; prócz takich ludzi mało spotykamy rolników, ażeby ci oprócz pracy w gospodarstwie, w chwilach wolnych od robót w polu zajmowali się jakimkolwiek przemysłem domowym w tym celu ażeby czas ten wolny zabić pracą mniej uciążliwą, a pożyteczną i korzyść przynoszącą dla gospodarstwa; Szczególniej wtedy gdy praca w polu nie może być wykonywana, nał. żałoby naszym rolnikom chwycić się pracy z gałęzi przemysłu koszykarskiego, który tu w naszym powiecie zupełnie dotąd nie był znany. Słyszano może i mówiono że taki przemysł, to tylko egzystować może w obcych krajach gdzie lud tylko do takich rzeczy jest stworzony

i do tego tylko ma głowę, a tu ktoby sobie chciał głowę tę psuć; to dla innych a dla nas robota w polu w końcu ktoby to kupił od nas gdybyśmy nawet i robić chcieli? Ci co to mogli mówić nie wiedzieli może wcale że praca tegoż przemysłu jest pewnie że tak powiem najłatwiejszą i wymaga trochę zręczności której przecież w naszym ludzie jest podstatkiem. Nie jest ona wyczerpującą człowieka z sił, bo nią słabe dziewczęta i chłopcy się zajmują zatem dla starszych po ciężkiej pracy w polu może być tylko przyjemną rozrywką i wytchnieniem a że się opłaca dodatnio otem przykładowo mówić będę później. Obecnie zaś będę się starał poświęcić kilku swych uwag odnoszących się specjalnie do zakresu robót koszykarstwa i wynikłych z tego korzyści, byle tylko zachęcić Szanownych Braci rolników do przyswojenia sobie tegoż domowego przemysłu.

Przedewszystkiem zwracam uwagę Szanownym rolnikom na przedmioty koszykarskie, które wykonane zostały po większej części z łoziny czyli wikliny, która jak wiadomo w wielkiej ilości krzewi się nad brzegami naszych rzek.

Rośnie ona tam dziko na gruntach piaszczystych i mokrych, którą jako faszynę używają do budowy wodnych, często także i na stawianie płotów bo tu w powiecie innego ona do obecnego czasu przeznaczenia nie ma. A przecież z tej oto łoziny we właściwym czasie wyciętej i odpowiednio przyrządzonej wyrabiać można najrozmaitsze przedmioty, nieraz nawet wartościowe które w dalekie strony świata, hen! za morza bywają transportowane. Z naszego kraju z tych miejscowości gdzie ludność wyłącznie zatrudnia się koszykarstwem całe wagony przeróżnych rzeczy wysyłane bywają do Ameryki i popyt za niemi jest wielki.

Wyroby koszykarskie w Wielowsi wy-

konane zostały przeważnie z takiej łoziny rękami chłopów wiejskich kilkonastoletnich którzy po kilku miesięcznej nauce takie rzeczy wyrobili.

Woleli oni poświęcić chwilę czasu na naukę aby czegoś się nauczyć i zamiast na próżnowaniu czas trwonić imali się uczciwej pięknej i pożytecznej pracy, która daje im możność zarobkowania, w miejscu u siebie, miasto wędrówki w dalekie Prusy i tam prosić obcych o kawałek chleba, gdzie tu w takiej obfitości w swojej gminie się znajduje. Ludność naszego powiatu nie potrzebowała by emigrować za zarobkami, nie demoralizowałyby się, swej narodowości nie zakazywałyby zwyczajami obcych, gdyby chciała tylko i potrafiła szukać w źródle takiego przemysłu swego szczęścia. Pojęli to dobrze i zrozumieli mieszkańcy Rudnika powiat Nisko, Wiązownica powiat Jarosław i Wojsław powiat Mielec i jego okoliczni mieszkańcy jaki to pożytek z koszykarstwa, z takiego drobnego domowego przemysłu mieć można. Ci co tam przypadkowo byli widzieć mogli co to za praca, jaki tam ruch wszędzie po wioskach, jak tam wszyscy starzy i młodzi, kobiety, mężczyźni a nawet dzieci są zajęci pracą tegoż przemysłu. Każdy dom na wsi jest tam prawie osobnym warsztatem czyli pracownią i mimo że prawie tysiące rąk pracuje i tysiące przeróżnych rzeczy wyrabiają, pracy przecież im nie brakuje, zastoju i przepełnienia żadnego nie ma, albowiem świat jest bardzo wielki w którym się wszystko pomieści. Toż więc dlatego tam zupełnie inne życie się objawia, nie słychać u nich narzekania na uporczywą biedę na brak zarobku i brak grosza w domu, niema też między nimi wzajemnych kłótni bo praca uchyla ich od niepotrzebnych sporów, owszem panuje tam spokój, zamożność i dostatek i życie niemal przyjemne. Mogłbym prócz powyższego przykładu przyto-

królewskich i starosta ryczywolski pragnąc podźwignąć miasto i zubożałych mieszczan wyjednał u króla Augusta III. w r. 1744 przywilej stanowiący targi w niedzielę i czwartki.

W r. 1772 nastąpił pierwszy rozbiór polski. Rozwadów z województwem sandomierskim przechodzi pod panowanie austriackie.

Monotonność życia porozbiorowego, przerywają wypadki w r. 1809. Oddziały polskie pod wodzą ks. Poniatowskiego, wkraczają do Galicji i przechodzą przez Rozwadów, dążąc na Jarosław do Lwowa.

Od tego czasu martwa cisza zaległa nad Rozwadowem.

Nadszedł r. 1830, po zwyciężkich bitwach pod Stoczkiem, Grochowem, Wawrem Dębem i Iganiami, a po niekorzystnej dla oręża polskiego bitwie pod Ostrołęką, jene-

rałowie Krukowiecki i Prądyński, poddali 8 września 1831 r. Moskalom Warszawę.

Pozostał jeszcze jeden korpus wojska polskiego pod dowództwem generała Ramozini (włocha z pochodzenia) który pomie dzy Warszawą a Brześciem litewskim, wstrzymywał idącego ku Warszawie generała rosyjskiego Rosena. Ramozino na wiadomość o oblężeniu Warszawy, szedł jej na odsiecz. Ale gdy się o wzięciu Warszawy przez Moskwę dowiedział, zamiast udać się do Modlina, gdzie reszta wojska była zgromadzona, zaczął brzegiem Wisły cofać się ku południowi.

Postępował za nim rosyjski generał Rüdiger. Ramozino, czy przez nieudolność, czy jak inni sądzili przez złą wolę i zdradę, nie próbował się bronić, przeszedł granicę ga-

licyjską i tu został rozbrojony w lasach dóbr Chwałowickich przy granicy wsi Borowa.

W kronice klasztornej O. O. Kapucynów w Rozwadowie (Tom I. pag. 158) znajdujemy powyższy wypadek opisany w sposób następujący: „Dnia 16. września 1831 r. wpędzili Rosyanie ze wsi tak zwanej Borowy na nasze strony korpus polski, którym dowodził Generał Ramozini, składający się z 20.000 ludzi, 42 armat oprócz officerów, którym tylko zostawili broń i konie wszystkie zaś amunicje, armaty, broń oddane zostały Rosyanom.

Wszystko to częścią przechodziło przez Rozwadów i stało obozem pod naszym klasztorem przez dni kilka w lasku tak nazwany Młodyń*).

C. d. n.

*) w południowej części miasta, do dziś w części istniejący.

czyć Szanownym Panom wiele jeszcze innych temu podobnych tudzież wykazać Wam krociowe zyski osiągnięte przez sprzedaż wyrobów koszykarskich w kraju naszym.

Z uwagi jednak na to aby nie zabierać w tej materii wiele czasu, ograniczę się w końcu do wykazania obrotu jaki osiągnięto w czasie istnienia kursu koszykarstwa w Wielowsi poczynając od r. 1899 do czasu obecnego. Otóż podaję że w tym to czasie wyrobiono różnorodnych przedmiotów za 2.800 kor. które zaraz spieniężone zostały lub też w przyszłości spieniężonemi będą. Z otrzymanego zatem dochodu, wydano na koszt obrobienia łożyny na zapłatę dla uczniów, na zakupno potrzebnego materiału, i na inne wydatki kursowe ogółem kwotę 2.402 kor. — z czego okazuje się nadwyżka 398 kor. w gotówce na dalszy rachunek kursu.

Tutaj nadmienić mi wypada i tę okoliczność, że z początkiem zaprowadzenia kursu w Wielowsi przez Wysoki Wydział krajowy udzielony mi został zasiłek z funduszów Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu w kwocie 180 kor. z której pomocą rozpoczęto dalszy ciąg pracy w kierunku rozkrzewienia w pośród włościan chęci i zamiłowania do omówionego dziś przemysłu. Widzicie przeto panowie że ów przemysł domowy jest nader ważną sprawą i że warto się nim gorliwie zająć i przez to ułatwić zadanie Wysokiego Wydziału krajowego który nie szczędząc znacznych wydatków jako dobry i zapobiegliwy opiekun szczerze troszczy się o jego rozwój w każdym zakątku Kraju i pragnie ująć z niego pożytki płynące dla samej ludności. Z mej strony dodać muszę że radbym szczerze wszczepić w umysły Szanownych rolników to przekonanie ażeby zechcieli z całą gorliwością w gronie swych członków krzewić chęć i zamiłowanie do pracy w przemyśle domowym, by pierwsi byli bodźcem do takich czynów, gdyż takim przemysłem bądź to gospodarz na roli bądź wreszcie chałupnik ze swą rodziną w czasie wolnym od pracy w polu zatrudniać się może z pożytkiem dla siebie, swej gminy i kraju rodzinnego który wtedy dopiero dorównać może ościennym krajom pod względem rozumnej pracy i zamożności.

Wielowieś, 10 stycznia 1902.

Jan Kwaśniewski

kierownik szkoły koszykarskiej.

Skarga polskiego wyrobnika.

Zegnaj mi, chatko pochyła,
Zegnaj mi kraju kochany!
Zegnaj mi droga Ojczyzno miła
I bratni ludu znękanym!

W dalekie, dotąd nieznane kraje,
Goni mnie ciężka potrzeba:
Zły los wśród swoich wyżyć nie daje:
Brak pracy — zatem brak chleba!
Polsko! dla obcych w chleb Tyś bogata,
A dla swych pełna zawodu:
Przesycasz ludy obcego świata,
A Polak przymiera z głodu!....
Żylna twa niwa jak złotem świeci,
Plon wkrótce wyda bogaty:
Lecz upiór głodu — ten nie uleci
Z wnętrza pochyłej mej chaty!
Zatem żegnajcie mi chlebne pola,
Żegnaj mi kraju kochany!
Mnie zaś za chlebem pędzi zła dola
Hen w kraj zamorski nieznany.
A jakkolwiek los za morzami
Opatrzność Boża mi przyzna,
W tobie żyć, Polsko, będę myślami,
Boś ty jest moja — Ojczyzna!

Wielowieś 1902 r.

F. K., włościanin.

Kwiatki militarizmu.

Jak się dowiadujemy, to Minister wojny zamierza powiększyć kontyngent wojska o 100.000 ludzi. Z tego powodu warto przytoczyć kilka cyfr z Austro-węgierskiego długu państwowego.

Państwowy dług austriacki wynosi obecnie 3165 milionów a zaś węgierski 4950 milionów koron. Do tego doliczyć należy wspólny dług państwowy całej Monarchii wynoszący 5439 milionów koron. Razem wynoszą długi państwowe całej Monarchii 13.554 milionów koron.

Od tej sumy musi państwo opłacać procenta, które wynoszą rocznie 541 milionów koron, z których Austria płaci 352 milionów a zaś Węgry 189 milionów koron rocznie.

Jest to piękna sumka, która połyka większą część państwowych dochodów naszej Monarchii a przez to i owoć ciężkiej pracy naszego ludu, który zmuszony jest procenta te krwawicą swoją opłacać.

Natomiast rząd nie stara się o spłatę tego długu w ratach, aby Państwo mniejsze procenta opłacało, a nadto możnaby te pieniądze użyć na polepszenie bytu naszego ludu, na tworzenie przemysłu, którego Austria a szczególnie Galicya tak koniecznie do dalszego istnienia potrzebuje, na szerzenie oświaty, na odpisanie części podatków lud nasz uciemiężający i gniewający t. p. ulepszenia państwowe.

Nasz Rząd jest atoli innego zdania i nawet mu się nie śni o spłacie długów Państwowych, dlatego też chce jeszcze większą część swoich dochodów, aniżeli dotychczas, przeznaczyć na powiększenie armii. Zdaniem Rządu nie potrzebujemy zmniejszenia długu państwowego ale za to więcej żołnierzy — a większość naszego parlamentu przytakiwuje Rządowi kiwaniem głowami, bo się obawiają rozwiązania parlamentu przez co Panowie Posłowie byliby narażeni na powtórne koszty wyborcze.

A Ty ludu ciesz się! Ciesz! i podatki płac, a nic nie mów. Xawer.

Dla polskich dzieci katowanych przez prusaków.

Złożyli:

W gminie Trześń zebrano 26 kor. 10 h. mila nowicie: Jan Gałka 30, Justyna Kochowska 10, Jan Szczypień 20, Jan Walczyna 10, Piotr Walczyna 20, Józefa Korab 6, Jan Korab 30, Jan Kochowski 20, Wincenty Rzeszowiak 30, Wincenty Rzyguła 6, Jan Bujak 6, Wojciech Bernat 30, Franciszek Chrusciel 20, Józef Guźla 40, Mateusz Fiołek 40, Tomasz Ramus 20, Gospodyni z plebanii 20, Paweł Lis 10, Mikołaj Kasak 10, Karol Bujak 10, Walenty Chrusciel 20, Jacenty Rojek 20, Jacenty Rutyna 10, Franciszek Ostrowski 20, Tomasz Wryk 10, Agnieszka Motyka 10, Katarzyna Motyka 6, Franciszek Walczyna 16, Piotr Treła 6, Katarzyna Dziewid 10, Walenty Biernat 20, Piotr Stęnkowski 20, Agnieszka Motyka 12, Walenty Pałkus 10, Szymon Wryk 10, Szymon Cygan 10, Franciszka Sołtys 30, Józef Małys 10, Wincenty Kochowski 4, Jan Sobowiec 8, Kazimierz Kochowski 20, Wawrzeniec Motas 10, Tomasz Duma 10, Jakób Walczyna 20, Jan Bułdys i żona Barbara 38, Paweł Stala 20, Karol Gałka 10, Feliks Łętowski 20, Helena Łętowska 6, Stanisław Rąb 10, Karol Kochowski 8, Piotr Kochowski 10, Giertruda Kałdon 10, Franciszek Wudz 10, Jan Małdry 8, Wincenty Guźla 4, Wawrzeniec Walczyna 30, Waleryan Guźla 20, Tekla Łętowska 16, Michał Bęc 20, Franciszek Bęc 20, Anna Bułdys 20, Teofil Kochowski 4, Wincenty Duszkiewicz 10, Antonina Kochowska 20, Michał Biernat 20, Paweł Kapała 20, Michał Dul 12, Kazimierz Ziolo 16, Filip Chrusciel 10, Wojciech Bujak 8, Giertruda Ciba 20, Walenty Biernat 10, Jędrzej Biernat 12, Waleryan Duszkiewicz 10, Katarzyna Wryk 10, Szymon Kochowski 8, Jan Krysa 20, Franciszek Krysa 12, Józef Stronński 20, Stanisław Kapała 30, Jan Kałdon 4, Stanisław Kałdon 5, Jan Duma 10, Karol Gamoń 12, Jan Gamoń 10, Franciszka Kochowska 8, Władysław Bartaszek 8, Franciszek Gamoń 20, Izaak Cwieckenbaum 20, Franciszek Ziolo 20, Franciszek Chudy 10, Wojciech Kamieniak 5, N. N. 20, Łukasz Goralski 8, Antoni Bujak 10, Józef Kochowski 20, Władysław Baron 20, Józef Pałkus 20, Jan Biernat, 20, Aniela Biernat 20, Marya Bujak 10, Ignacy chudy 20, Mikołaj Bujak 30, Maciej Komieniak 10, Walenty Ko-

pała 30, Kazimierz Kopała 20, Józef Grad 4, Kasper Sobowiec 8, Jędrzej Bier 10, Wincenty Goralski 20, Jan Walczyna 10, Antoni Matuszak 10, Tomasz Czerwotka 10, Stanisław Matuszak 20, Marya Sobowiec 30, Walenty Sobowiec 30, Tadeusz Guźla 10, Franciszka Kochowska 10, Jakób Sobowiec 20, Jan Biernat 8, Zygmunt Chrusciel 4, Tadeusz Motyka 30, Zygmunt Szymonik 20, Józef Kopała 20, Szczepan Kielbasa 6, Jan Duszkiewicz 8, Agnieszka Baran 8, Antoni Smogożński 10, Karol Sokulski 4, Ludwika Kochowska 8, Wojciech Kochowski 8, Paweł Zugaj 10, Józef Baran 6, Wiktorya Biernat 20, Ludwik Motyka 10, Lucya Zyla 14, Michał Ciba 20, Franciszek Gamoń 20, Karol Chudy 8, Ankiel Schnall 20, Feliks Biernat 20, Jan Pałkus 20, Mikołaj Guźla 50, Waleryan Motyka 4, Szymon Kochowski 10, Karol Bujak 20, Ludwik Bujak 14, Karolina Dziuba 10, Antoni Rak 10, Małgorzata Bartoszek 6, Ludwik Szponar 20, Marcin Kołton 20, Antoni Kołton 10, Jan Kochowski 10, Franciszek Biernat 26, Kazimierz Motyka 20, Karol Antonczyk 40, Jan Sanka 10, Władysław Walczyna 10, Franciszek Walczyna 10, Michał Stroński 20, Jan Pałkus 20, Jan Matuszak 30, Marcin Guźla 30, N. N. 54 Franciszek Sobowiec 10,

Razem 26 Kor. 10 hl.
poprzednio 116 Kor. 88 hl.
Razem 142 Kor. 98 hl.

Z katechizmu Polskiego Dziecka.

Władysław Betzy.

- Kto ty jesteś?
- Polak mały,
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi.
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi.
- Czema ta ziemia?
- Mą ojczyzną.
- Czem zdobyta?
- Krwią i bliźną.
- Czy ją kochasz?
- Kocham szczerze.
- A w co wierzysz?
- W Polskę wierzę,
- Coś ty dla niej?
- Wdzięczne dziecie.
- Coś jej winien?
- Oddać życie.

(Powyzszy wierszyk, powinno każde polskie dziecko umieć na pamięć P. R.)

Dnia 6. stycznia b. r. odbyło się w Skowierzynie nad Sanem staraniem kilku młodych włościan pod przewodnictwem ks. Marka wikarego z Zaleszan poufne zebranie włościan z kilku okolicznych wsi. Pan Wojciech Wiącek redaktor „Głosu“ ziemi sandomierskiej zagaił zebranie, i w barwnych słowach przedstawił zgromadzonym potrzebę oświaty narodowej i wewnętrznej organizacji. Zgromadzeni obradowali nad następującymi punktami:

1). Prelegent p. Stefan Chciuk słuchacz II. roku filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, członek stowarzyszenia „Młodość“ przedstawił w nadzwyczaj pięknej i do głębi wstrząsający sposób smutne dzieje rabacy, jej powody, skutki i wnioski w obecnej chwili dziejowej.

Słuchaczom lzy stały w oczach, gdy ze skupieniem słuchali w grzmiący sposób przemawiającego prelegenta.

W dyskusji nad odczytem pana Chciuka zabrał głos przewodniczący ks. Marek, przyznał winę ówczesnych urzędników, lecz bronił ówczesnej szlachty, która miała wówczas, jego zdaniem, dosyć nad oświatą ludzi pracować. Dosadną otrzymał odpowiedź od włościanina ze Skowierzyna Marcina Buczyńskiego, który charakteryzując ówczesne szkoły, przez panów zakładane, podał także dokładną liczbę batów, jakie sam i wielu innych z nim, za czasów ś. p. pańszczyzny otrzymał.

2). Sprawa oświaty ludowej P. K. zcharakteryzował system szkolny w Galicyi, zastanawiając się nad stanem nauczycielskim, wykazał ich opłakane stosunki finansowe i nadmieniał ich poważne stanowisko dla całej ludzkości. Celem podniesienia oświaty narodowej wśród ludu stawia wniosek, by zgromadzenie wybrało komitet, któryby zajął się organizowaniem odczytów, przynajmniej raz na miesiąc i zakładaniem czytelnicy z porozumieniem Koła akademickiego szkoły ludowej.

Mimo, że w programie nie było kwestyi żydowskiej, to ks. Marek ex praesidio korzystając z chwilowego rozgorączkowania i braku kontroli nad porządkiem skorzystał z chwili i dołał oliwy do ognia stawiając tę kwestyę na ostrzu noża w następujący sposób:

„Co my teraz mamy robić z żydami i jak się wobec nich zachować, czy neutralnie, czy odpornie, czy przyjaźnie; sam jednak zaznaczył wrogie swe usposobienie wobec nich. Zbił wywody ks. Marka p. K. dowodząc, że klasa żydowska będąc pośrednikiem między producentami a konsumentami sprawiła to, że żywił niemiecki nie wdął się w interes polaków i wskutek tego Polacy powinni żydów przyjąć do swego łona, bo żydzi łatwo polskością się przejmują. Malarz Słomka przypisuje

winę wyzysku chłopu polskiego przez żyda tym którzy nie dopuścili do oświaty ludu a nie dziwnego że chłop nieoświecony dał się oszukać żydowi skoro tak licznie daje się bałamucić innym ludziom niży, życzliwym. Obecnie dzięki powstaniu różnych instytucji w powiecie tarnobrzescim jak kas reifeinsensowskich i t. d. nie zachodzą tak poważne obawy co do wyzysku żydów, żebyśmy ich nie mieli tolerować, Włościanin Mączka radzi by lud unikał karczmi piwiarni, itd. ale raczej by wyrabiał w sobie spryt i rzutność taką jaką posiada bez mała każdy żyd.

3. Referent malarz Słomka udowodnia konieczność założenia gimnazjum w Tarnobrzegu. W dyskusji nad tem zabiera głos akademik Stefan Chciuk i stawia rezulucyę następującej treści: „Zważywszy że Tarnobrzeg z topograficznych i innych względów koniecznie wymaga gimnazjum, zebrani przeto dnia 6 stycznia br. na poufnym zgromadzeniu w Skowierzynie włościanie, proszą posła hr. Tarnowskiego o jak naj-energiczniejsze zajęcie się tą sprawą, i wzywają wszystkie gminy powiatu tarnobrzesciego, by zbierały jak największej podpisów celem usilnego poparcia petycji. W końcu ks. Marek polemizując z chłopem Mączką co do naszego stanowiska jakie mamy zająć wobec szlachty przyznaje, że, lud winien obok panów pracować po obywatelsku i stać z nimi na równi.

Przy głosowaniu nad rezolucyami przeszły jednogłośnie: rezolucya p. K. co do komitetów odczytowych, rezolucya p. Słomki o gimnazjum w Tarnobrzegu, rezolucya p. K. aby wezwać Wydział Rady powiatowej o odniesienie się do Rady szkolnej krajowej co do równouprawnienia szkół ludowych wiejskich z miejskimi.

Zakończono zebranie składką na pomnik Bartosza Głowackiego 5 koron 30 gr. i odśpiewaniem pieśni narodowych.

Osa.

Zarząd KOŁA WŁOŚCIAŃSKIEGO Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu, uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników „Głosu“ o łaskawe darowanie jakich książek powieściowych lub historycznych zbytecznych w domu. Towarzystwo utrzymuje czytelnicy a książki które ma, nie wystarczają dla wszystkich 300 członków włościan, którzy dotąd należą.

Pomnik

Bartosza Głowackiego.

Szanowni Czytelnicy Głosu ziemi sandomierskiej!

Dzielimy się z Wami ważną wiadomością i dla nas włościan pociesającą, że Starostwo zezwoliło na zbieranie składek na pomnik Bartosza Głowackiego w całym powiecie, a Namieśnictwo na zbieranie składek w całym kraju, lecz tylko po koniec czerwca 1902 roku. Więc dalej do pracy i zbierania składek, aby można zebrać na trwały pomnik; teraz dobra pora; są sposobności, bo dużo zabaw, wesel, chrzcin. Prosimy Was, ogłaszajcie wszędzie i zbierajcie po groszu; dobrze, żeby było choć na kosę lub czapkę dla Bartosza!

Wszystkie Szanowne Redakcje pism w kraju prosimy o ogłoszenie tej wiadomości. Wszystkim Dobrodziejom z góry zasylamy: **BÓG ZAPŁAC!**

KOMITET budowy pomnika.

Od Administracji gazety.

Prosimy Sz. P. P. Czytelników o jednanie nam prenumeratorów rozszerzanie naszej gazetki i nadsyłanie opisów różnych wypadków, nowin, uchwał, zgromadzeń politycznych, nadużyć.

Przyczynią się też dobrej sprawie także ci, co zechcą zbierać i nadsyłać nam opisy obyczajów, zwyczajów naszego ludu przy różnych uroczystościach rodzinnych; zajęciach domowych lub publicznych; przy zawieraniu umów, opisy pamiątek, różne pieśni świeckie, baśnie, legendy, opisy pamiątkowych miejscowości i t. p.

Redakcja poręcza najściślejszą tajemnicę od kogo artykuł nadesłany pochodzi, jeżeli nadsyłający nie życzy sobie podania jego nazwiska. Jednak nie umieszczamy artykułów w sprawach prywatnych, nadesłanych bez podpisów lub od osób zupełnie nie znanych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszystkim, co już zapłacili prenumeratę i tym, co zamówią gazetkę, wyślemy numer następny.

Kto sobie życzy prenumerować gazetkę, niech przysła prenumeratę przez pocztę lub wyrażnie korespondentką zamówi.

Zaproszenie do przedpłaty na ziemianina na rok 52.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych. Przy Ziemiańniku wychodzą trzy bezpłatne dodatki, a mianowicie: 1) Rocznik Walnego Zebrania Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Pozn. 2) Przegląd gorzelniczy, pismo miesięczne. 3) Ogród jako źródło dochodu przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa.

Ziemianin kosztuje 6 zfr. rocznie, półrocznie 3 zfr. Prenumeratę najlepiej przesyłać wprost na ręce Redakcji w Poznaniu Półwiejska ul. 5. w liście lub przekazem pocztowym.

Redakcja Ziemiańnika, w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

Kronika.

Komitet budowy pomnika „Bartosza Głowackiego“ w Tarnobrzegu urządza przedstawienie amatorskie na dochód budowy pomnika Bartosza Głowackiego, które będzie grane w Tarnobrzegu pod tytułem „Wesele wiejskie w ziemi Sandomierskiej“ ułożone przez Wojciecha Słomkę malarza syna włościanina z Dzikowa. Sztuka przedstawi wszelkie starodawne zwyczaje weselne jako to: Swaty, Ruzgowiny, wybieranie się do ślubu, przybycie od ślubu, biesiada i czepiny. Każdy mający chęć przy-

być na przedstawienie może wcześniej nabyć bilety w Bazarze i Redakcji Głosu ziemi sandomierskiej; o dniu przedstawienia doniesione będzie w gazecie Głosu ziemi sandomierskiej.

Wydział powiatowy tutejszy uchwalił wypłacić subwencję na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu w kwocie 200 kor. w dwóch latach a to w roku bieżącym 100 kor. a w przyszłym także 100 kor.

Tutejsze Towarzystwo kasynowe postało kwotę 20 kor. na rodaków przesładowanych w Prusach za mowę polską.

M. D. w tartaku w Mokrzeszowie zaświecił lampę i niosła ją do drugiego pokoju. W tem nagle nafta w lampie się zapaliła od czego zajęty się włosy D. Szwagier jej nadchodzący okrył ją surdudem i uratował od większego nieszczęścia może i śmierci.

Zatwierdzenie.

Najjaśniejszy Pan zatwierdził wybór Dr. A. Surowieckiego adwokata w Tarnobrzegu zastępcą Marszałka Rady Powiatowej Tarnobrzelskiej.

Radomyśl nad Sanem Dnia 27 stycznia br. (w poniedziałek) urządza tamtejsze grono kawalerów obchód powstania styczniowego tak jak każdego roku, aby uczcić pamięć swoich braci i synów którzy polegali w powstaniu w r. 1863. z 27. młodzieży poległo 25 a dwóch wróciło.

Obchód rozpocznie się rano 10. g.

Odbędzie się:

1. Nabożeństwo żałobne.
2. Pochód żałobny na cmentarz.
3. Bitwa wojsk Polskich z Moskalami,
4. Przedstawienie amatorskie „Gwiazda Syberyi“

Włościanie, kto z was czuje się Polakiem, niech przyłoży się do uświetnienia tej uroczystości; zrobić sobie drewniane kosy i ubrać się w sukmany; kto ma moskiewskie szynel niech się ubierze za Moskala, zrobi karabin i jazda do Radomyśla.

W wilię Bożego Narodzenia M. O. z Dzikowa, chcąc wypróbować naprawiony pistolet, nabił go prochem ziemią i opłukami żelaza i wystrzelił, przyczem odstrzelił sobie palec u ręki.

Ogłoszenie.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu podaje do publicznej wiadomości, że udziela roboczej klasie ludności bezpłatnej pomocy w wyszukiwaniu zarobków — zaś za skromną opłatą pracodawców — doborowych robotników do robót polnych. — Zamówienia tudzież korespondencje o bliższe wyjaśnienia, prosimy nadsyłać pod adresem „Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu“. — Pisma poświęcające chętnie ramy swe dla dobra robotników upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia w ramach swoich pism.

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu.

Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Handlowo-Przemysłowego w Tarnobrzegu

za czas od 1-go lipca 1900 do 30-go czerwca 1901 r.

Bilans zamknięcia.

Stan czynny.	Koron	hl.	Koron	hl.	Stan bierny.	Koron	hl.	Koron	hl.
Gotówka w kasie	439	69			Kapitał udziałowy	13213	84		
Wartość urządzenia sklepowego	1187	92			Fundusz rezerwow. w obrocie	1542	40		
„ ruchomości	436	07			Wierzytelności				
„ nieruchomości	630	—			Wydział krajowy pożyczka	1500	—		
Inwentarz towarowy	21907	17			Wierzyciele towarowi	9951	51		
Dłużnicy towarowi	7406	72	32007	57	Wierzyciele inni	3204	—	29411	75
					Czysty zysk			2595	82
			32007	57				32007	57
Sprzedarz towarów. (Utargowano).					Ruch członków i udziałów.				
1900 Lipiec z targu dziennego	9073	53			Dnia 30 czerwca 1900 r. Towarzy-				
Sierpień „ „	8623	14			stwo liczyło członków 96 z udzia-			10995	—
Wrzesień „ „	10935	10			łami w kwocie				
Paźdź. „ „	9771	69			Dopisana dywidenda z roku poprze-			512	43
Listopad „ „	9332	47			dniego				
Grudzień „ „	13603	82			Wejściu roku przybyło 11-tu człon-			2106	34
1901 Styczeń „ „	11737	75			ków z udziałami w kwocie			13613	77
Luty „ „	11687	98							
Marzec „ „	11804	69			W ciągu roku ubył 1 członek z	10	—		
Kwiecień „ „	11041	96			udziałem	389	93	399	93
Maj „ „	8437	87			Wyplacono dywidendy				
Czerwiec „ „	9285	67			Dnia 30 czerwca 1901 r. było 106				
Ogółem Koron	128335	67			członków z udziałami w kwocie			13213	84

Straty i zyski.

Rozchody.	Koron	hl.	Koron	hl.	Dochody.	Koron	hl.	Koron	hl.
Pensye i płace	6161	78			Zysk brutto ze sprzedaży towarów			12769	77
Podatki, czynsze i asekuracja	2260	10							
Koszta ogólne	559	96							
„ podróży	8	26							
Opłaty konsumcyjne	526	17							
Amortyzacja.									
urządzenia sklepowego	296	98							
ruchomości	290	70							
nieruchomości	70	—	10173	95					
Czysty zysk			2595	82					
			12769	77				12769	77
Obrót towarowy.					Obrót kasowy.				
Przychód towarów	145646	13			Przychód gotówki	136131	89		
Rozchód „	129102	01			Rozchód „	135692	20		
Obrót	274748	14			Obrót	271824	09		

Tarnobrzeg, dnia 30-go czerwca 1901 r.

Prezes:

Dr. Antoni Surowiecki,

Za zgodność z księgami

Sekretarz:

Aleksander Brodkiewicz,

Komisya kontrolujaca:

Tadeusz Wyrzykowski,

Jan Hołyński

Jan Frankiewicz,

NOWOŚĆ

Z dniem 1. Stycznia b. r.

o o o o o w TARNOBZEGU o o o o o

rozpoczyna swoją czynność nowo zawiązana

„Związkowa Kasa Zaliczkowa“

pod dyrekcją

Engelberga i Monheita.

Udziela

Pożyczki na skrypta i weksle w ratach
płatnych po 10%. Wkładki oprocento-
wuje po 7%.

Blizszych informacji udziela Dyrekcja.

1. 4.

Wyrób betonowy

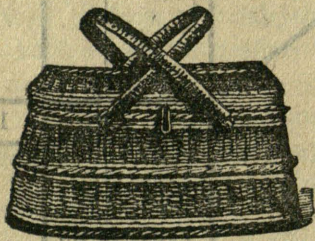
Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy
85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki naj-
trwalsze w różnych kolorach po najprzy-
stępiejszych cenach poleca

BEER MÜNZBERG

w Tarnobrzegu.

2-1

Wyroby koszykarskie



poleca P. T. publiczności „Szkoła koszykarska w Wielowsi a
mianowicie: koszyki ręczne miastowe, kosze podróżne i ręczne,
(waliski) krzesła i fotele w najrozmaitszych fasonach, kosze na
kwiaty z pręcia białego lub farbowanego, ewentualnie z rogoziny
(manili) starannie wykonane po cenach umiarkowanych.

Nadto wszelkie inne przedmioty w zakres koszykarstwa
wchodzące, wykonuje się na zamówienie.

Zamówienia uprasza się nadsyłać

Zarząd szkoły koszykarskiej w Wielowsi o. p. i stacya kolei
Nadbrzezie.

Rok założenia 1891.

W. Skrzyniarza
Drukarnia
w Tarnobrzegu.

WYKONUJE:
Wszelkie druki zwozajne
Druki ozdobne i kolorowe.
Książki do nabożeństwa.
Poezye, broszury, kalendarze.
Wydawnictwa ludowe.
Czasopisma, tygodniki, miesię-
czniki.
Prospekta, cenniki, katalogi.
Rachunki, i książki kupieckie.
Okólniki, koperty, bloki.
Tabele, zaproszenia, programy
mem. Bilety wizytowe.
Recepty, karty i listy żałobne.
Adresy: powinszowania, karty
korespondencyjne, karty nowo-
roczne. Udziały akcyjne, afisze
kosztorysy. — Zamówienia na
kiszce itp.

Po cenach przystępnych, szybko i gwarantnie
na papierze własnym lub dostarczanym.

Zamiejscowi mają pierwszeń-
stwo.

Poszukuje się ucznia do
drukarni z 2-giej kl.
gimnazyal.

Są na składzie druki gminne i parafialne.

Zarząd Kółka rolniczego

w Sobowie

ma do sprzedania dobrą MŁOCARNIĘ rę-
czną, wymłaca 8 kóp dziennie. Blżej można się
dowiedzieć w Zarządzie Kółka Sobów p. Tarno-
brzeg.

1-3

WYROBY TKACKIE.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztu-
kach po 38 m., w cenie od 23 k. do 84 k., grubsze, średnie do
najcieńszych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane
szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone, w sztu-
kach po 35 m. Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki stud.
i straży poż., prochowniki, liberye. Dymki w pasy, prątki
kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlacz-
kami. — Chustki do nosa webowe, czysto lniane. — Bielizna
stołowa w różnych deseniach, — Ścierki. — Nasyпки, płó-
cienka kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po ce-
nach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie, Wysyłka na-
tychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności

Michał Mięśowicz
w Korczyni koło Krosna.

5-2 Adres zamówień:

Pracownia obuwia damskiego i męskiego

Władysława Wiśniowskiego

nagrodzona dwoma dyplomami.

Bogato zaopatrzony skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: obuwie
salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie znane dobrze Szanownej klien-
teli z wygody, dobroci a przytem i trwałości.

Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.

3-2

Adres Redakcyi
i Administracyi:
Głos
ziemi sandomierskiej
Tarnobrzeg.

Redakcyja rękopisów
nie zwraca, korespon-
dencyj bezimiennych
nie uwzględnia, li-
stów nieopłaconych
nie przyjmuje.

Listy reklamacyjne
nieopieczętowane nie
podlegają opłacie po-
cztowej.

Załączniki przyjmuje
się za cenę 2 koron
za 100 egzemplarzy
dla zamieszczeni-
a 1 kor. za 100 egzem-
plarzy dla mie-
scowych prenumerato-
rów.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



Prenumerata wynosi

W całej Austrii:
Rocznie . . kor. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25

W Niemczech:
Rocznie . . Mrk. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50

W innych krajach:
Rocznie . . Frk. 7.—
Półrocznie „ 3.50
Kwartalnie „ 1.75

Ogłoszenia
przyjmuje Admini-
stracyja za opłatą od
miejsca wiersza dru-
kiem petitowym po
20 hal. za pierwszy
raz, po 12 hal. za
następne razy.
Nadesłane od miejsca
wiersza petitowego
po 40 h. za każdy ra

Opuszcza prasę w każdą sobotę o godzinie 8-mej rano.

Od Redakcyi.

Szanowni Czytelnicy!

Prosimy Was o wybaczenie za do-
tychczasowe nieregularne wydawanie ga-
zetki, gdyż nie stało się to z naszej
winy, tylko z winy drukarza, który nie
mógł na czas dostarczyć druku gazetki
i z tego powodu numer drugi uległ
ogromnemu spóźnieniu a zaś numer
trzeci wydajemy razem z numerem
czwartym jako numer o podwójnej obję-
tości. Aby takie opóźnienia na przyszłość
więcej się nie powtarzały, będziemy
dalsze numera drukować w Krakowie.

Pewni Waszego przebaczenia, zosta-
jemy z szacunkiem

Redakcyja.

W rocznicę powstania sty- czniowego r. 1863.

Lecz my dotąd wierzymy,
że z każdej ofiary,
Kiedyś tysiąc mścicieli
w przyszłości powstanie.
K. Ujejski.

Od rozbioru Polski, od powstania
Kościuszkowskiego, każde pokolenie
Polaków przechodziło przez chrzest
walki na polu bitew w obronie nie-
podległości Ojczyzny, w obronie przy-

rodzonego prawa do bytu. Każde
pokolenie odpowiadało na ucisk i nie-
wolę szcękami szabel i kos, a w krwa-
wych bojach męźniała pierś nasza,
rozjaśniał się umysł i rozplamieniały
się nasze serca ku wolności.

Trzydzieści dziewięć lat mija, jak
naród polski, pod zaborem moskiew-
skim „do boju wystąpił z orężem“
w obronie praw boskich i ludzkich, —
trzydzieści dziewięć lat upływa, jak
bohatera młodzież polska chwyciła
za broń, ażeby zaprotestować czynnie
przeciw bezprzykładowemu w dziejach
gwałtowi, popełnionemu na Polsce —
ażeby zrzucić ohydne jarzmo niewoli
i uwłaszczyć równocześnie włościan
polskich i ruskich.

Więc czczyć powinniśmy pamięć
bohaterów, którzy naród budzili do
życia, którzy ponieśli krew, życie
i mienie na ołtarzu Ojczyzny.

Po manifestacjach warszawskich
w r. 1861, ucisk moskiewski dosięgnął
zenitu, a gdy rozpisano straszny po-
bór wojskowy, powstanie, chociaż do-
statecznie nieprzygotowane, wybuchło
dnia 22 stycznia 1863 r.

Młodzież miłująca Ojczyznę, uni-
kając poboru, uchodziła w lasy, łącząc
się w oddziały, aby bronić się przed
Moskwą i rozpoczęła się walka roz-
paczliwa, która trwała około dwóch
niemal lat.

Sztandary nasze okryły się w ciągu
tej walki kurzem tysiąca bitew i po-
tyczek. Trzydzieści tysięcy najzaciej-

szych synów Polski poległo w obronie
Ojczyzny, krwią użyzniając ziemię
polską pod zasiew wolności. Dzielnie
bili się nasi młodzi żołnierze, chociaż
broni im brakło, „z kijami szli na
bagnetę, a z bagnietami na armaty“,
a w głębi lasów i chłód i głód nieraz
doskwierał.

Najliczniejsze oddziały zbrojne u-
tworzyły się w pierwszych czasach
w województwie Sandomierskim i Kra-
wskim, to jest tam, gdzie Kościuszko
wraz z Bartoszem Głowackim zdobywał
niegdyś armaty przy pomocy chłopskich
kos, gdzie nad kosynierską wiarą
„smagłą w twarzy, zsiadłą w barach“,
powiewała chorągiew polska z napisem:
„Żywią i bronią“.

Ogromna, dobrze uzbrojona armia
moskiewska, licząca około 400 000
wojska, nie mogła zdusić powstania
w Królestwie Polskim. Naród polski,
bez fortec, bez wojska, bez broni
prawie, walczył mężnie w obronie
Ojczyzny.

Do boju i zwycięstw wiedli od-
działy powstańcze mężni wodzowie,
jak: Langiewicz, Czachowski, Tacza-
nowski, Borelowski, Chmieliński, Nar-
but, Sierakowski, Sucin, ks. Maćkiewicz,
ks. Brzoska, Heidenreich, Blankenheim,
Jankowski, Callier, Hauke-Bossak,
Padlewski, Traugut i inni.

Z Galicyi i Poznańskiego — pomimo
licznych przeszkód i kordonu grani-
cznego, wkraczały liczne oddziały na
pomoc walczącym braciom.

Dłuższe trwanie i oporność powstania do wściekłości doprowadziły cara, zamianował przeto dla Litwy gubernatorem Murawiewa, zwanego „wieszatkiem“, zaś do Warszawy posłał Berga.

Obaj nie znali ludzkich uczuć, nie wzdrygali się przed największą zbrodnią. Palili miasteczka i wioski, aż „z dymem spalonych chat, schmurzyły się Wisły wody“, rabowali, strzelali i wieszali.

Berg wspólnie z Murawiewem, stracili na szubienicach, i rozstrzelali 1500 osób, a zesłali na Sybir i zamknęli do więzienia około 150.000 mężczyzn i kobiet.

Nie piórem, lecz krwią i łzami, trzebawy spisywać okrucieństwa moskiewskie na Polakach.

Powstanie, bez pomocy ludów i rządów Europy, na którą twórcy powstania tak wiele liczyli, po rozpaczliwej walce upadło.

Wielkiego serca ludzie, którzy wezwali naród do boju, mieli cel podwójny, uwolnić lud od pańszczyzny i czynszów, oraz wypędzić Moskalów z naszej ziemi.

Pierwszy cel został osiągnięty. Car obawiając się wojny domowej, nie ośmielił się dłużej trzymać włościan w niewoli i w marcu 1864 r. uwłaszczył lud wiejski. Krwią przelaną na polach bitwy, okupił naród polski ziemię dla włościan.

Drugiego celu nie osiągnęliśmy, nie wypędzili wroga z kraju. A dla

czego? Nie brakło nam męstwa, poświęcenia, ani walecznych wodzów, lecz nie mieliśmy swego wojska, a lud wiejski nie powstał do walki w całej swej potęgze. Do oddziałów powstańczych szły setki, a nawet tysiące włościan, ale nie poszły dziesiątki tysięcy.

Lud gnębiony przez długie lata, nie powstał cały, nie wyprężył potężnych ramion, aby zerwać pęta i dlatego upadliśmy raz jeszcze. Walka nasza nie poszła jednak na marne, przez ogień mąk i cierpień, zdążają narody w blask szczęścia, droga krwi i ofiar wiedzie je do wolności!

A czyśmy dzisiaj silniejsi, niż wówczas, gdy garstka młodzieży porwała za sobą naród do rozpaczliwej walki? Czy dzisiaj pewniejsi jesteśmy zwycięstwa?

Bezwarunkowo — **tak**. Jesteśmy silniejsi, już choćby dlatego, że jest nas więcej. Rusza się już olbrzym: lud. Jeszcze nie wstał, jeszcze nie wyprostował się, jeszcze nie ukazał się w całej pełni swej postaci, ale ruszył się, odżył. Nie dobrobyt, nie sztuka powołała go do życia; odespał już swoje, obudziły go cierpienia niewoli. Jest nas więcej — i jesteśmy roztropniejsi, niż przed laty trzydziestu dziewięciu; rozsadek przyszedł z doświadczeniem, a powaga z męczeństwem. Zapala nam nie brak, jak nie brakowało go stycziom bohatom, lecz objawiamy go inaczej. Praca społeczna i narodowa, w której

przekształca się i uszlachetnia naród, jak niegdyś w ogniu działowym, ma przecież w zapale swe źródło; ci, co idą na żer krzyżackich gwałtów i carsławia jako ochotnicy, to także bohaterzy, co z zapalem spełniają swoją misję.

Nie obawiajmy się przemocy: bądźmy żywi wszyscy, zginą jednostki, zostaną miliony, które wywalczą lepszą dla narodu przyszłość i wybije wielka owa godzina wolności i dla nas, a wówczas zmartwychwstanie nam nasza Polska wielka, ludowa, szczęśliwa, potężna i sprawiedliwa!

Żydzi wiedeńscy w Galicyi.

Pod tym tytułem zamieszcza „Kurjer lwowski“ następującą korespondencję z Warszawy:

„Korespondent warszawskiej „Hacefiry“, S. Markus, pisze, że w zeszłym tygodniu przybył do Krakowa dr. Karol Lifczys, emisariusz towarzystwa żydowskiego w Wiedniu. Pan M., oraz bogacz miejscowy Mojsze Szmekies odwiedzili wysłannika, który im opowiadał, że objedzie „wszystkie“ miasta galicyjskie w celu utworzenia w każdym związku obrony. Opieka i nadzór nad tymi związkami należeć będą do głównego związku wiedeńskiego, który usiłować zamierza „bronąć“ żydów. Zarazem będzie on uczestniczył w agitacji wyborczej do parlamentu, sejmiku i zarządów gmin żydowskich. Żydów, których związki przysłały do Wiednia, towarzystwo będzie uczyło po niemiecku, urządzi dla nich czytelną bezpłatną,

Krótką wiadomość o Rozwadowie

nad Sanem,
o rozwadowskim kościele parafialnym
i klasztorze OO. Kapucynów
skreślił Józef z nad Sanu.

I.

W przedhistorycznej dobie dziejów naszych znajdujemy, że pierwsze osady zakładano nad brzegami rzek. Grobowce, cmentarzyska i popielnice znajdujące w Ulanowie, Pniowie, Rozwadowie i innych miejscowościach naszej okolicy, potwierdzają istnienie osad pogańskich Słowian nad brzegami Wisły i Sanu.

Obszerne lasy, zwierza podostatkiem, San jako szlak komunikacyjny, zachęcały do osiedlania się w tej okolicy. Między zwierzyną znajdowały się w tutejszych kniejach i tury, dowodem czego są nie tylko dzieje ale i nazwa wsi Turbia koło Rozwadowa.*)

Taką starożytną osadę nad Sanem,

powstała w czasie niedającym się bliżej określić, był Rozwadow, własność Rozwadowskich, a później aż po dziś dzień ks. Lubomirskich, jako punkt centralny ordynacji rozwadowskiej, utworzonej w r. 1887.

Zagony Tatarów i Rusinów, ciągnących pod Sandomierz, zniszczyły kilkakrotnie Rozwadow, zaś po przemarszu armii szwedzkiej pod Karolem Gustawem, wyludniło się miasteczko zupełnie.

Gustaw Karol został otoczony przez Tatarów pod dowództwem ks. Sapiehy, ks. Lubomirskiego i hetmana Czarnieckiego między Wisłą i Sanem. Dość dobrze zachowane dotychczas okopy polskie usypane przeciw Szwedom, przez oddział Czarnieckiego, znajdują się w Pilchowcu, w północno-wschodniej stronie Rozwadowa.

Po wojnach szwedzkich, Jan Kazimierz zaludnia powstające osady w ziemi sandomierskiej, jeńcami wojennymi, jak to świadczy nazwy niektórych miejscowości, jak „Szwedy“. gdzie dotąd zachowały się nawet typy i nazwiska szwedzkie.

Po różnych dalszych nieszczęściach, jak pomór i pożary, które przyczyniły

się do zupełnego upadku tejże miejsciny, Rozwadow nie mógł się podnieść. Właściciel Rozwadowa, ks. Jerzy Lubomirski, generał wojsk królewskich i starosta ryczywolski, pragnąc podźwignąć miasto i zubożałych mieszczan wyjednał u króla Augusta III. w r. 1744 przywilej, stanowiący targi w niedzielę i czwartki.*) W roku 1772 nastąpił pierwszy rozbiór Polski i Rozwadow z województwem sandomierskiem przechodzi pod panowanie austriackie.

Monotonność życia porozbiorowego, przerywają wypadki w r. 1809. Oddziały polskie pod wodzą ks. Poniatowskiego wkraczają do Galicyi i przechodzą przez Rozwadow, dążąc na Jarosław do Lwowa. Od tego czasu martwa cisza zaległa nad Rozwadowem.

Nadszedł r. 1830, po zwycięskich bitwach pod Stockiem, Grochowem, Wawrem, Dąbem i Iganiami, a po niekorzystnej dla oręża polskiego bitwie pod Ostrołęką, generałowie Krukowiecki i Prądzyński, poddali 8 września 1831 r. Moskalom Warszawę.

*) Baliński, „Starożytna Polska“, T. II., p. 470.

*) Baliński, „Starożytna Polska“, T. II., p. 470.

tudzież będzie wspierało materyalnie. Będzie też wychodziło niemieckie pismo tygodniowe pt. „Jüdisches Volksblatt“. Prezesem towarzystwa jest niejaki milioner Ryszard Rapaport. Wysłannik jedzie z Krakowa do Lwowa, gdzie postara się wyjednać u namiestnika rozszerzenie programu nauk żydowskich w galicyjskich szkołach Hirszowskich, mimo, że namiestnik właśnie polecił ograniczyć ten program. W większych miastach Galicji emisariusz zamianuje korespondentów, którzy mają informować stale Wiedeń o stosunkach i nowinach galicyjskich. Na prośbę p. Szmelkesa wysłannik obiecał założyć w Krakowie instytucję kredytową, która pożyczać będzie drobnym kupcom po 200—300 zł. na spłatę małemi ratami. Ze Lwowa emisariusz uda się do „małych i dużych“ miast Galicji“.

Od siebie dodaje zaś „Kurjer“:

„Gdyby nie to, że artykuł powyższy pojawił się w organie żydowskim, byłoby przypuszczali, że chodzi tu o żart, mistyfikację, lub też, że jakieś antysemityczne pismo całą tę historię zmyśliło.

Skoro jednak to wszystko pojawiło się w organie żydowskim, to niewątpliwie doniesienie to jest prawdziwym i świadczy tylko o organizacji żydów wiedeńskich, naturalnie niemieckich, którzy w Galicji rządzić się chcą jak we własnym kraju i uczyć naturalnie wysłanych do Wiednia żydów po niemiecku. Niemiecka kultura pomimo ciągłych hec antyżydowskich w Niemczech jest dla nich zawsze imponująca.

„Związek obrony“, który żydzi zamierzają utworzyć w miastach galicyjskich, wywołałby tylko kontragitację i naturalnie chrześcijańskie związki obrony, których utworzenie nie leżałoby może tak bardzo w interesie żydów.

Rządzenie żydami galicyjskimi z Wiednia, czy to przez zarząd fundacji Hir-

szowskiej, czy też przez zarząd „Aliance Israelite“, czy też jaki główny związek żydowski, nie wyjdzie żydom galicyjskim na dobre, gdyż w całym społeczeństwie wywoła tylko nieufność do tej inwazyi i z natury rzeczy będzie powodem stworzenia prawdziwej obrony przeciw wszelakiemu najazdowi niemieckich spekulantów żydowskich, mających pod płaszczykiem związku obrony na celu tylko wyzysk tutejszej ludności.

Żydzi tutejsi powinni przede wszystkim wyemancypować się z pod wpływu żydów niemieckich i pędzić emisaryuszów, mających widocznie na celu jakiś własny interes, z powrotem do Wiednia i Berlina.

* * *

W jednym z ostatnich numerów petersburskiego „Hamelic“, przeciw któremu wystąpiła pewna część syonistów na kongresie ostatnim, dał zajmującą odprawę żydom berlińskim. Oni bowiem założyli „Hilfsverein“ (związek pomocy) dla żydów „na wschodzie Europy“, którym obiecują nie tylko pomoc materyalną, lecz i chcą im ułatwić naukę niemieczyny i nabycie „kultury niemieckiej“. Wsktęk tej odezwy pisze „Hamelic“: „Zdaje się, że nasi bracia berlińscy, stojący na czele tego towarzystwa, nauczyli się zwyczaju swych sąsiadów pruskich, którzy chcą przeobrazić w Niemców wszystkie ludy, z nimi się stykające. (Zobacz zajście we Wrześni!) — dodaje „Hamelic“ w nawiasie. — Oni (żydzi z Berlina), czyniąc przygotowania do udzielenia minimalnej pomocy żydom „wschodnim“, chcą też wpajać przede wszystkim kulturę narodowo-niemiecką“. Tyle „Hamelic“. Jest to także nauką dla żydów wiedeńskich, o których na podstawie doniesienia „Hacefiry“ zamieszczamy powyżej kilka uwag.“

Tyle „Kurjer Lwowski“. My zaś z naszej strony zgadzamy się w zupełności

z wywodami „Kurjera lwowskiego“ z nadmienieniem, że fakt ten nie świadczy o chęci rządzenia w Galicji tylko żydów niemieckich, lecz przede wszystkim samych Niemców. Jakby żydzi na tem wyszli, to Września może być przestroga, bo Niemcy nie tylko będą się starali ich wyzyskać, lecz postarają się o zupełne ich wynarodowienie, jak czynią obecnie z Polakami.

Że Niemcy wciskają się do żydów, to i my winni i oni także; bo żydzi nas odstręcają i my żydów od siebie odstręczamy. My winniśmy do siebie ich przyciągać i jak najwięcej ich polszczyć, aby poznali, że ziemia ta jest dla nich matką a nie macochą, a więc nie sekować ich na każdym kroku, lecz owszem popierać, oni zaś powinni zaprzestać wyzysku i podać prawicę do zgody i złączeni siłami wyprzeć Niemców, gdzie pieprz rośnie.

Że między żydów wcisnęli się Niemcy ze swemi zasadami, to musimy za to podziękować antysemityzmowi, to jego zasługa, bo jeżeli on głosi z ambony ludowi, że przed żydem „heretykiem“, „poganem“ trzeba uciekać jak przed dyablem, to zdaje się nam, że podobne zasady nie tylko nie umoralniają ludu, lecz wbrew przeciwnie działają. Że ci, co głoszą podobne zasady, tych zasad nie wyznają, to mamy najlepsze dowody przy jakichkolwiek wyborach, bo poza plecami ludu łączą się z żydami, by poprzeć swego kandydata.

Ze zniemczenia żydów któż odniesie korzyść? Lud z pewnością nie i żydzi też nie, nad tem nie trzeba się zastanawiać, bo każdy łatwo zrozumie dla czego.

Mamy niepłonną nadzieję, że żydzi w swym własnym interesie nie pozwolą wodzić się za nos Niemcom, bo by im to bokiem wyszło, jak Polakom i innym

Pozostał jeszcze jeden korpus wojska polskiego pod dowództwem generała Ramorino (Włocha z pochodzenia), który pomiędzy Warszawą a Brześciem litewskim, wstrzymywał idącego ku Warszawie generała rosyjskiego Rosena. Ramorino na wiadomość o oblężeniu Warszawy, szedł jej na odsiecz. Ale gdy się o wzięciu Warszawy przez Moskwę dowiedział, zamiast udać się do Modlina, gdzie reszta wojska była zgromadzona, zaczął brzegiem Wisły cofać się ku południowi. Postępował za nim rosyjski generał Rüdiger. Ramorino, czy przez nieudolność, czy, jak inni sądzili przez złą wolę i zdradę, nie próbował się bronić, przeszedł granicę galicyjską i tu został rozbrojony w lasach dóbr Chwałowickich przy granicy wsi Borowa.

W kronice klasztornej OO. Kapucynów w Rozwadowie (T. I. pag. 158) znajdujemy powyższy wypadek opisany w sposób następujący: „Dnia 16 września 1831 r. wpędzili Rosjanie ze Wsi tak zwanej Borowy na nasze strony korpus Polski, którym dowodził Ramorini, składający się z 20.000 ludzi i 42 Armat oprócz Oficerów, którym tylko zostawili broń i konie, wszystkie zaś Amunicyi,

Armaty, broń i konie Polskie oddane zostały Rosjanom. Wszystko to częścią przechodziło przez Rozwadow i stało Obozem pod naszym klasztorem przez dni kilka w Lasku tak nazwany Młodny“.)

Grasująca wówczas w okolicy cholera zmiotła kilkudziesięciu, reszta poszła na tułaczkę po obcych krajach. Tuż pod laskiem Młodniem na cmentarzu, wspólna mogiła, nad którą kilka drzew bujnie się rozrosło, kryje ciała naszych wojowników.

Oprócz wspomnień i tradycji, niema dla nich żadnej innej pamiątki.

W r. 1863 gromadziły się w pobliskich lasach i dworach przechodzące przez granicę na pole walki, oddziały powstańcze. Zaciągnięty później przez władze austriackie na granicy kordon wojskowy, aresztował przechodzących granicę, lub powracających do Galicji powstańców, których eskortowano do Rozwadowa i więziono w aresztach sądowych, służących obecnie za mieszkanie dla zarządcy,

*) W południowej części miasta, do dziś w części istniejącej.

maszynisty i mechanika parowego taktaku.

Owczesny dziedzic Rozwadowa, ś. p. ks. Jerzy Lubomirski, szczodry i ofiarny dla kraju, nie szczędził wówczas, podobnie jak w r. 1831 swego mienia w tak krwawych dla narodu naszego latach, zasilał obozy powstańcze wszelkimi potrzebami, pielęgnował rannych w założonym dla nich umyślnie szpitalu w Chwałowicach koło Rozwadowa, a uchodzących z kraju szczerze na drogę zaopatrywał.

Pożary w r. 1882, 1892 i 1894 i kolej żelazna zbudowana w r. 1887 do Dembicy a w r. 1900 do Przeworska, zmieniły zupełnie postać miasteczka. Nędzne domostwa drewniane w rynku z typowymi podsieniami znikły zupełnie, na ich miejscu powstały kamienice parterowe i piętrowe, a dzięki zapobiegliwości burmistrza, notariusza p. Miąsika, został obszerny rynek, który szczególnie w porze deszczowej przedstawia jezioro, zasypany i zrównany a w okół rynku ułożono wygodne chodniki z płyt trembowelskich, które miasteczku nadają wygląd europejski.

narodom, a nawet w Azji Chińczykom.

* * *

Wiemy, że ksiądz Stojałowski i jego popiecznicy z pewnością przeklną nas za te kilka słów prawdy, ale niech sobie przypominają słowa Chrystusa Pana: **Miujcie się wzajemnie!**; a my, kończąc, przytaczamy:

Zgoda buduje,
Niezgoda rujnuje.

Xawer.

Moralność wszechniemców.

Z okazji ponownego wyboru Wolfa do parlamentu austriackiego warto wspomnieć o moralności tych panów »Kulturträgerów«.

Wolf uwiódłszy pannę Tschan, namówił swego najlepszego ale naiwnego przyjaciela Dra Seidla, aby się z nią ożenił. W kilka miesięcy po ślubie, pani Seidlowa (dawniejsza kochanka Wolfa) wyznała wszystko swemu mężowi i Wolf z tego powodu zmuszony był złożyć mandat poselski.

Tego rodzaju brudy i skandale są chlebem powszednim u Wszechniemców, rozprawiających obłudnie o niemieckiej prawości i czystości obyczajów. Słuszność wyznac każe, że dzisiejsi przeciwnicy Wolfa nie są od niego lepsi. Korespondent wiedeński »Głosu Narodu« daje ciekawe sylwetki kilku z nich:

Jerzy Schönerer miał dom w Wiedniu. Aby usunąć z tego domu matkę i siostry

i osiągnąć większe komorne, zaczął wynajmować lokale wesołym córom Koryntu. Rozumie się, że mama Schönerer nie mogła wytrzymać w takim towarzystwie i opuściła dom synalka. A Jerzy Schönerer, zasmakowawszy w wysokim komornem, dawał i nadal schronienie damom o szerokiem sercu.

Są to fakty, stwierdzone przed sądem.

Memorandum Dra Seidla i pani Seidlowej, z domu Tschan, maluje Wolfa aż nadto wyraźnie. Uwodzi córkę, ojca naciąga na pożyczkę. Uwiedzionej oferuje pomaga do zabicia płodu. Romansuje z nią dalej, a równocześnie wyszukuje dla niej męża w osobie serdecznego przyjaciela. Naiwnemu przyjacielowi nasadza rogi w dalszym ciągu i ofiaruje się na ojca chrzestnego dziecka, co do którego ojcostwa zdania są, co najmniej, podzielone.

Wielki antysemita i wielki antykorupcyonista, dr. Eisenkolb, żeni się z żydówką, której papa bawił się lichwą.

Jeszcze innej gwiazdzie wszechniemieckiej, Herzogowi, dowiedziono sądownie, że uwiódł narzeczoną, namówił ją do strasznej zbrodni (jak się zdaje, musi to być specyalność wszechniemców), a potem porzucił i zadenuncyował. Wogóle, denuncyowanie jest u tego jegomościa rzeczą powszednią.

Cukiernik Iro daje świadomie kłamliwe słowo honoru i uprawia zawodowe oszczerstwo.

Do wymienionych dodać należy poślizgniętego p. Tschana i wyzyskującego dla celów politycznych błąd swej żony

prof. Seidla. Amatorzy babrania się w brudach, mogliby w życiu innych »mężów niemieckich« znaleźć ciekawsze jeszcze szczegóły.

Wszyscy ci panowie twierdzą, że nie należy wywlekać na światło dzienne szczegółów życia prywatnego ludzi publicznych. Zapewne, jeżeli chodzi o słabości zwyczajne, albo wykroczenia przy-padkowe. Ale szubrawiec w życiu prywatnem, będzie również szubrawcem w działalności publicznej. Lepszym więc jest ostatecznie ten purytanizm angielski, który nawet takim wybitnym politykom, jak Dilke i Parnell kazał się usunąć z widowni życia publicznego z powodu popełnionych przez nich w życiu prywatnem wykroczeń, aniżeli pobłażliwość niemiecka, a niestety, i nasza.

Katastrofa w Gniewinie.

Dnia 15 bm. w samo południe, gdy większa ilość robotników była zajęta w kopalni, ogromne masy wody przerwały ścianę szybu »Jupiter« i załaziły go niemal w jednej chwili. Z 116 robotników, zajętych w szybie, brakuje 44, między nimi także dwu kierowników kopalni, inżynierów Bindera i Seemana. Gwałtowny zalew uniemożliwił wszelką akcję ratunkową. Przez 3 dni dostęp do szybu z powodu wysokiego stanu wody był niemożliwy. Podobno już od pewnego czasu zdarzały się niepokojące objawy, tak, że obawiano się zalewu kopalni i przedsięwzięto nawet środki ochronne, aby zapobiedz katastrofie. Widocznie jednak ukryte masy wody były bliżej i wywierały większy nacisk, niż

SIANOKOS.

OBRAZEK

przez Władysława Żmudzkiego.

I.

Szymek siedział z pochyloną głową na kłocu naprzeciwko okna swej chaty, uważnie próbując na palcu ostrza świeżo wyklepanej kosy.

— Hanka — zawołał naraz, nie podnosząc głowy — Hanka, a włóż tam do kosiarki osetkę!

W oknie ukazała się młoda, ciemnowłosa kobieta.

— Czego? — zapytała.

— Osetkę, mówię, włóż do kosiarki. I piasku trochę w szmatce!

Kiwnęła głową i zniknęła. Szymek wybierał się na parę dni z domu kosić dworskie łąki, które znajdowały się w lesie, blisko o dwie mile od wsi. Obszedziwszy wreszcie należycie wyostrzoną kosę na kosowisku, postawił ją pod ścianą i sam wszedł do izby. Żona zawiązywała właśnie kosiarkę z wiktem.

— Na niedzielę wrócisz? — zapytała.

— Nie. Ekonom mówił, żebym został z polowym pilnować, bo te, psie mięso, kozunie, jeno wachają, gdzieby co ukrasć.

— Oj, oj! Jakże to będzie, kiedy nawet chleba niema w domu na tyle czasu, chyba przylecę w sobotę wieczorkiem, tobym ci przyniosła?

— No, to przyleć. Matka tu i sami dopatrzą chudoby.

— Jeno niewiem, co z chłopcem zrobić. Stęskni się może?

— A to i jego węz, niech się ta ucieszy.

— Musi ty byś się więcej ucieszył od niego! — Zaśmiała się z cicha i odstąpiwszy płachtę z kołyski, w której spał właśnie zarumieniony snem, tłusty jak suseł chłopczyna, zaczęła ostrożnie wypędzać muchy, których sporo zdążyło należeć szczeliniami.

Szymek spojrział z upodobaniem na swego jedynaka, dotknął z lekka jego okrągłej, różowej nóżki, wysuwającej się przez szczeble kołyski i poprawił kapelusza, skierował się ku drzwiom.

— Ostań z Bogiem! — rzekł już od progu. — A uważaj tam na ciebie, żeby znowu przez płot nie przelazło.

W sobotę popołudniu z otwartych

drzwi Szymakowej chaty aż buchał zapach świeżego chleba, a Hanka, siedząc za chatą w cieniu, pospiesznie zbijała masło. Stara jej matka wyjrzała parę razy na słońce, wreszcie rzekła:

— Hanka, musi ty już idź. Drogi kawalek!...

— Już idę, już. Obmyjcie, mamó, Jantosia, ja zarazem skończę.

Półtoraroczny Antoś, zajęty właśnie całkowicie mazaniem swej buzi śmietaną, której krople bryzgały z maselniczki, z początku okazał się stanowczo przeciwnym wszelkiemu obmywaniu.

— Do taty pójdziesz, do taty, hajta! — schlebiała mu stara. — Nie chcesz iść do taty? Za taką cenę mały dał się wreszcie skusić. Tatia, tatia, ha!... zaczął szczebiotać żywo i już bardzo cierpliwie znosił niemiłe operacje.

Tymczasem Hanka, zbiwszy masło, zaczęła się sama przebierać. Oblekła białą lnianą koszulę, różową w kwiaty spodnicę, uwiązała u szyi parę sznurów koralu i zarzuciwszy na ramiona cienką płachtę z brzegami dzierzganymi czarną woskowaną nicią, przejrzała się w lusterku. Ciemno-szafirowe jej oczy świeciły rozradowaniem, czerstwe rumieńce, którym

się spodziewano. Stąd też wynikło, że nie-
szczęście wydarzyło się właśnie wtedy,
kiedy go się jeszcze nie spodziewano. Ka-
tastrofa nastąpiła niezmiernie szybko. Kiedy
dano sygnał alarmowy, inżynier Binder na-
tychmiast pospieszył do szybu i z naraże-
niem własnego życia uratował 9 robotni-
ków. Mimo strasznej paniki, udało mu się
zaprowadzić pewien porządek w akcji ra-
tunkowej. Coraz bliżej huczały groźne ma-
sy wody, a do kosza windy zaczęło się
pchać tylu ludzi, że nie mógłby znieść ta-
kiego ciężaru. Binder rozkazał najpierw
wyjechać z szybu oddziałowi, złożonemu
z 9 ludzi. Sam pozostał w szybie, aby
uspokajać obecnych swym przykładem i
oświadczył, że dopiero jako ostatni opu-
ści kopalnię. Zaledwie jednak wyratowano
nowy oddział z 9 ludzi, wyłącznie ojców
rodzin, woda zalała pozostałych w szybie.
Dyrektor kopalni Vessely, który pospieszył
do kopalni za Binderem, nie mógł się już
wpuścić do szybu. Zginęło w szybie 44 ro-
botników. Jako przyczynę katastrofy, po-
dają obecną łagodną zimę i wysoki stan
rzeki Biały. Inżynier Binder ożenił się do-
piero niedawno; także kilku robotników
nieszczęśliwych pozostawiło żony i dzieci.

Ostatnie wiadomości o przyczynach ka-
tastrofy dowodzą zupełnie jasno, że choć-
by nawet zalew kopalni był zjawiskiem
elementarnym, rozmiary katastrofy i ilość
ofiar jest skutkiem karygodnej winy dy-
rekcyi kopalni.

„Neue freie Presse“ donosi, iż już przed
kilku dniami zalany został szyb „Jadwigi“;
tuż obok niego znajdują się szyby „Ger-
mania“ i „Jupiter“, należące do północno-
czeskiego Towarzystwa akcyjnego. Szyb
„Germania“ jest płytki, „Jupiter“ zaś głę-
boki. Gdy szyb „Jadwigi“ zatonał, powsze-
chnie obawiano się, iż zalew grozi przy-
legającemu szybowi „Germania“. Nie zwró-
cono jednak uwagi na to, iż o wiele wię-
ksze niebezpieczeństwo grozi szybowi głę-
szemu „Jupiter“ i środki ostrożności przed-

sięwzięto tylko w szybie „Germania“. Tym-
czasem w kilka dni później właśnie w szy-
bie „Jupiter“ zaszła katastrofa, która tyle
ofiar za sobą pociągnęła. Wobec grożące-
go od kilku dni niebezpieczeństwa było
obowiązkiem dyrekcyi zastanowić robotę
i tylko tylu robotników do szybu wpu-
ścić, ilu niezbędnie potrzebnych było do
poczynienia zarządzeń ochronnych. Wów-
czas ów elementarny wypadek nie byłby
pociągnął za sobą takich strasznych skut-
ków.

Przyczyny katastrofy.

Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy
zalew kopalni w istocie był „vis major“,
nie dającą się uniknąć. Dzienniki burżu-
azyjne: „Bohemia“ i „Prager Tagblatt“,
zastanawiając się nad przyczynami kata-
strofy, piszą wyraźnie, iż ziemia w całej
okolicy jest silnie nawodniona. Nad szy-
bem „Jupiter“ zbierała się już od dłuż-
szego czasu ogromna masa wody, która
utworzyła następnie tuż nad szybem ol-
brzymi zbiornik. Przez ustawiczny nacisk
wody powierzchnia ziemi, pod którą znaj-
dował się szyb, coraz bardziej się ugięła
i rozluźniała, wreszcie runęła w dół, gru-
chocząc tamy i ściany szybu, a olbrzymia
masa wody, mając przed sobą drogę otwar-
tą, stoczyła się do szybu „Jupiter“. Tak
przedstawiają przyczyny katastrofy dzien-
niki, stojące bardzo blisko właścicieli ko-
palń. Pytamy więc: czy możliwe, by dy-
rekcyja kopalni nie wiedziała o grożącym
już od dłuższego czasu szybowi „Jupiter“
niebezpieczeństwie? Dlaczego wody tej nie
usunęto, nie wypompowano? Że wina tej
katastrofy ciąży na dyrekcyi, to wynika
z opowiadania uratowanych górników.

Co opowiadają uratowani górnicy.

Górnika Lumbe, który uratowany zo-
stał z szybu przez inżyniera Bindera, opo-
wiada o katastrofie co następuje:

Wjeżdżałem do szybu z prawdziwym

strachem. Opowiadano powszechnie, że
„szyb jest niespokojny“. W istocie, gdzieś
w oddali, poza ścianami szybu, słychać
było silny szmer i jakby przytłumiony
mruk. Sam inżynier Binder był zaniepo-
kojony i kazał mieć się na baczności! Sta-
nałem do roboty, ale byłem ustawicznie
przygotowany do ucieczki. Ostrożność ta
uratowała mi życie. W chwili, gdy rozległ
się sygnał alarmowy, straszliwy nacisk po-
wietrza rzucił nas wszystkich o ziemię;
lampki pogasły w szybie, zapanowała cie-
mność. Zerwałem się i na ślepo zacząłem
bieść, mając na pamięci drogę, z rozkrzy-
żowanymi rękoma. Jak długo biegłem, nie
pamiętam. Upadałem już, gdy nagle zama-
jażyło przedemną światło lampki; był
to inżynier Binder, który ratował górni-
ków. Padłem nieprzytomny na szale, którą
w tej chwili wyciągnięto w górę.

Inni górnicy również jednoznacznie ze-
znają, że szyb był „niespokojny“.

„Neue freie Presse“, pismo stojące na
usługach kapitalistów, pisze: „Już na kilka
dni przed katastrofą szyb zdradzał grożące
mu niebezpieczeństwo. Przez całą noc,
poprzedzając katastrofę, panował w ko-
palni silny niepokój, słychać było przytłu-
mione szmery i grzmoty“. Mimo to dyre-
kcyja kopalni kazała robotnikom wjeżdżać
do szybu.

O zajściach w szybie Jupiter i o po-
święceniu się inżyniera Bindera i nadszty-
gara Seemana opowiada pewien stary
górnika: „Nadsztygar Seeman, zawiadomi-
wszy kancelaryę kopalni o niebezpieczeń-
stwie, zwracał baczność uwagę na szyb.
Nagle powstał w całym szybie silny nie-
pokój. Wówczas Seemann dał głośny sy-
gnał alarmowy; wszystko, co żyło, rzuciło
się do ucieczki. Lampki pogasły i ciemność
zwiększała jeszcze panikę. Ludzie biegli
jak szaleni, obalając się nawzajem i tra-
tując. Niejeden wskutek ciemności uderzał
w szalonym biegu głową o ściany szybu
i padał bez przytomności. W całej kopalni

opalenie nadawało jakiś gorący, złocisty
odcień, jak u dojrzałej, wygrzanej w słońcu
brzoskwini, igrały jeszcze żywiej na obmy-
tej świeżo twarzy. „Ujdzie baba!“, po-
myślała. Zaśmiała się z ukontentowaniem
i zwróciła się do chłopca, który obmyty
już i przeczesany, siedział gotów do drogi,
śledząc z naprężeniem każdy jej ruch.

— Jąbym cię tu dźwigała, takiego
kloca? Chodź na piechotę, jak chcesz!

— Nie, nie, nie! — zaprotestował

gorąco — lę, lę... — i wyciągnął ku niej
rączkę.

Pochwyciła go w objęcia i ucałowała,

aż mały zapiszczał.

— Oj ty parobku mój! Nie urosłeś
ty mi jeszcze, żeby piechotę za matką
nadażyć. Owinęła go do połowy płachtą,
przełożywszy sobie jeden jej koniec pod
pachę, wzięła zawiniątko, flaszkę mleka
dla chłopca i pożegnawszy się z matką,
ruszyła.

Wybrała umyślnie dalszą drogę przez
pola, aby nie przechodzić obok folwarku,
w którym załogowała sotnia uralskich
kozaków, siejących postrach na całą o-
kolicę z powodu swej dzikości. Antoś
skakał z uciechy na rękach i szczebiotał
nieustannie, wskazując paluszkami na

każdy przedmiot, który zwrócił jego u-
wagę.

— O, mama, ka-a, ka-a, ka-a! —
wołał otwierając szeroko usteczka i sta-
rając się naśladować gdakanie, ujrzawszy
kury.

— Kurka, synku, kurka!

— Bytiu, bytiu, bytiu! — wołał znów,
ujrzawszy z daleka pasące się na polu
bydło.

— Krówki, synku. Krówka da mle-
czka, będzie Jantoś pił — lubisz ty mle-
czko, lubisz?

— Mil... mil... — silił się powtórzyć,
a ponieważ mleko miało w jego pojęciu
najbliższy związek z pypką, przez którą
je pijał, zaraz więc począł wołać: pejtia,
pejtia!...

— Nie synku, nie ma teraz pypci.
Jak hajta, to nie pypcia. Przyjdziemy do
taty, to se podjesz.

Hanka leciała szybko, pragnąc jak
najrychlej stracić z oczu folwark, z któ-
rego daleko naokół rozlegały się nawo-
tywania i rzenie pojonych na wieczór
koni, i dopaść do lasu, który rozwijał
się w dali bez końca długą, ogarniającą
pół widnokręgu wstęgą.

Mając całą uwagę skierowaną w jedną
stronę, nie spostrzegła trzech kozaków,
wylęgających się na polance między zie-
lonemi zbożami po przeciwnej stronie,
lecz prawie tuż obok ścieżki, którą prze-
chodziła. Ci jednak przyjrzeni jej się
bardzo dokładnie i zaraz zaczęli udzielać
sobie o niej rozmaitych uwag.

— Jaka krasotka — odezwał się je-
den.

— Ech, nam by teraz taką — zaśmiał
się drugi — mybyśmy z nią po swojemu!

— To, to, a w zęby nie chcesz?

— W zęby — to ty, a ja bym co
innego wołał.

— Hm, — mruknął trzeci, podnosząc
się na łokciu i patrząc w ślad za Hanką —
a dlaczego ona i nie miała być dla
nas. Spróbować przecie zawsze można
— co?

Spojrzeni sobie porozumiewawczo w
oczy i zaśmiali się.

— Można!...

Puścili Hankę na pewne oddalenie
i naradziwszy się co do planu dalszego
postępowania, zaczęli za nią zwolna po-
dążać.

(C. d. n.)

panował ogłuszający huk. Inżynier Binder wyszedł naprzeciw nas krzycząc: „Do mnie chłopcy! Uciekajcie! Ja lecę dalej do szybu, by stamtąd ratować!“ Były to jego ostatnie słowa. Trzy razy szala wychodziła w górę, za czwartym razem utknęła w szybie. Dzielny nadsztygar, który wytrwał na swym stanowisku i uratował większą część górników, zginął jeden z pierwszych.“

Sledztwo prowadzone jest przez władzę górnictwa i osobną komisję sądową. Oba sledztwa toczą się zupełnie osobno. Komisja sądowa rozpoczęła dochodzenie od przesłuchania świadków.

Witold Reger — wolny!

We wtorek, d. 14 bm. popoł. zdziwili się nie mało przechodnie ulicy Dobromilskiej widząc licznie zebraną policję z agentami tuż obok szpitala wojskowego oraz licznej grupy robotników przechadzających się po chodniku. Zebranie to tak urozmaicone, przyszło do skutku z powodu opuszczenia szpitalu przez p. Witolda Regera, znanego działacza w partyi robotniczej i z ostatnich procesów we Lwowie z wojskowością. P. Reger, o czym onego czasu donoszono, skazanym został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia jako landwerzysta przez sąd garnizonowy przemyski. Ostatnie dwa miesiące kary przebył p. Reger w szpitalu wojskowym jako chory na płuca i właśnie we wtorek ukończył karę, poczem wprost ze szpitala został puszczony na wolną stopę. Zebrani robotnicy i ludność przemyska owacyjnie go powitali.

Witold Reger opisuje wrażenia nocy ostatniej przed odczytaniem mu wyroku, jaką w więzieniu garnizonowym przeżył.

Ostatnia noc.

— Przecież zmierzcha się! Coraz słabiej rysują się w mrokach kontury skromnych sprzętów szpitalnej celi więziennej, jeszcze chwila jedna... druga... i rozpocznie się niepodzielne panowanie nocy, na którą tyle długich miesięcy z upragnieniem czekałem, widząc w niej jutrzeńską swobodę! Długo, ogromnie długo ciągnęły się ostatnie dni, ale niczem one wobec ostatnich chwil.

Jakby umyślnie zawieszono na ostatnią noc w mojej celi wielki zegar ścienny. Biała, szklista tarcza zegara, stojąca w podobizny, przypominające żołnierzy z czasów Radeckiego, działała na mnie, jak księżyc w pełni na lunatyka. Podnosiłem się co chwilę, dotykałem palcami wskazówek, jakby chcąc się przekonać, czy w tych bez mózgu i duszy, a przecież żywych miernikach czasu nie zamarała siła biegu, czy rozumieją one, że od ich szybszego lotu zależy szybsze oswobodzenie moje, że radbym choćby z pod serca usaczyć krwi mojej i wlać ją między mosiężne tryby kółek zegaru, by prędzej... prędzej biegły...

Ach! żeby można było usnąć! Nigdy w życiu nie pragnął tak gorąco, jak tej nocy, aby sen odebrał mi świadomość

mego położenia. Pot kroplami spływał mi z czoła, było mi okropnie, okropnie ciężko!

* * *

Ogarnął mnie strach. Żółto-krwista luna, przedzierając się przez gęste kraty celi szpitalnej, zalała ją swoim migotliwym, drgającym, jak w śmiertelnych konwulsjach światłem, wpila się w szklistą tarczę zegara, wygrywując na niej melodye tysiąca barw, nęcąc ku sobie roje skrzydlatych czarnych muszek, które obsiadły zegar gęstą gromadą, tak, że po kilku sekundach znikły z przed oczu moich naprzód cyfry, oznaczające godziny, potem wskazówki... potem zegar... ściana... i było znowu ciemno i cicho...

Może to sen?... Może wpływ chorej fantazy?... Nie! Słyszę znowu i niemal czuję wahadło zegara i powolne: tyk, tak...

* * *

Wyprowadzono mnie w otoczeniu piętnastu żołnierzy, zbrojnych w karabiny z najeżonymi bagnetami i pędzono przez długie, ciemne korytarze, jęczące muzyką cierpienia skazańców, płaczące chłodem śmierci. Drżałem cały, bo z szeptów żołnierzy dobiegły mnie słowa: „Sąd wojenny!“ W półmroku spostrzegłem szereg w półkole ustawionych oficerów i żołnierzy, a w środku między nimi z rozwiązany na głowie pióropuszem stał sędzia wojenny, trzymając w ręce lewej wielki arkusz papieru. Jeszcze kilka sekund, a dowódca prowadzącego mnie konduktu zetknie się z nimi. Serce biło mi gwałtownie, czułem, że szron chłodu zwalnia mi bieg tętna sercowego, mrozi duszę. Nagle padła komenda: Halt! Stanęliśmy naprzeciw w półkole ustawionych oficerów i żołnierzy. Na prawym skrzydle stojący oficer, z błyszczącym złotym kołnierzem, zapewne prezes sądu wojennego, wy dobył szablę z pochwy, komenderując: Habt Acht! Wszyscy wyprostowali się jak struna, trębacz trzykrotnie dał hasło, że początek obrzędu się zaczął.

Sędzia wojenny postąpił dwa kroki naprzód, rozwinął papier, trzymany w lewej ręce i powolnym, ciężkim, jakby ze spiżu lanym głosem, zaczął czytać:

Im Namen Seiner Excellenz Feldmarschalllieutenants und Divisionär Edward Pierer von Esch, sind Sie verurtheilt zu sechs Monaten schweren Kerkers, verschärft.... dalej nie już nie słyszałem.

Noc ciemna, szumiąca głosem rozhu-kanych fal wichrów, porwała moją świadomość w objęcia, pozostawiając mi tylko uczucie bezsilności.

Raz jeszcze usłyszałem głos trąbki. Zdała mi się ona płakać łzami pogrzebowej pieśni Beethovena, a potem znikło wszystko, jak wiatrem rozegnane. Została tylko noc i rozpacz.

* * *

— Nigdy, nigdy! Pęknie mi serce z bólu, nie mogę na to patrzeć! Dlaczego właśnie mnie, a nie kogo innego zmuszono do pilnowania tego nieszcze-

śliwego człowieka? Dlaczego ja miałem być świadkiem jego strasznych męczarni? — Tak broniłem się przed rozkazem wydanym mi przez mego komendanta, by pilnować zawieszono go do żelaznych kółek, przybitych do ściany żołnierza.

Skazano go na dwie godziny „anbinden“, za to, że dopuścił się wielkiej nie-subordynacji. Podczas marszu padł jeden żołnierz na drodze, a on bez zezwolenia komendanta wyskoczył z szeregu, uniósł omdlałego do pobliskiego rowu i z manierki swojej wlewał mu wodę do ust. Żołnierz ów był jego bratem.

Zastoniłem oczy rękoma, nie mogąc dłużej patrzeć na niego, bo był to okropny widok!... Twarz przybrała barwę siną, w kątach ust wisały dwie czarne krople krwi, a te oczy! — nigdy tego widoku nie zapomnę! Z ust od czasu do czasu wyrwały się niepowiązane słowa w rusińskiej mowie; „O Matir moja! O Zazulko!.. Boże wsiewiduszczyj!.. Hanka chody!..“ a potem już nie słowa, ale rżenie, kawałkujące mi duszę. A potem znikło wszystko.

* * *

Stał na trybunie, a wkoło niego setki i tysiące o takich samych twarzach sinych, jak ten zawieszony na słupie żołnierz. Oczy jego jasne, dobre, wglądały niemal do wnętrza mózgów i serc słuchaczy. Rozłożył białe, prawie przeźroczyste ręce na krzyż i mówił długo a tak ciepło, że wszyscy płakali, a on wołał: I niemasz łzy, któraby złota nie rodziła, i niemasz jęku, któryby zwycięstwa nie przyniósł!... Kiedy skończył mówić, rozwił się w powietrzu a wraz z nim rozplynęli się w szarą mgłę zebrani słuchacze. Zostałem sam...

* * *

Otworzyłem oczy; przy mnie stał lekarz więzienny i trzymał rękę na mojej, licząc półgłosem: raz... dwa... trzy... A więc to był tylko sen!

— No, mieliście lekką febrę w nocy?

— Nie wiem!

— Dziś kończy się wasza kara?

— Podobno!

Na tem urwała się nasza rozmowa, a za kilka godzin rzuciłem się w objęcia swoich drogich przyjaciół i towarzyszy.

Witold Reger.

Jan Kiliński

Szewe warszawski, pułkownik wojsk narodowych w r. 1794.

Wspomnienie w rocznicę śmierci d. 29 stycznia.

Kiliński był szewcem, podburzył
Warszawę,
Wyprawił Moskalom weselisko
krwawe.

Krakowiak Kościuszki.

Jak w bitwie pod Raclawicami wystąpił po raz pierwszy na widowni dziejowej lud wiejski, tak w powstaniu warszawskim w tym samym roku zasłynęli polscy mie-

szczenie, a szczególnie dzielny szewc Jan Kiliński i rzeźnik Sierakowski.

Kiedy w Krakowie dnia 24 marca 1794 r. Kościuszko ogłosił powstanie i doszła do Warszawy wiadomość o pobiciu Moskali pod Racławicami, wtedy Kiliński zaczął z mieszczaństwem czynić usilne starania, ażeby Warszawa powstała i wypędziła wroga.

Jenerał moskiewski Igelström, dowiedziawszy się o spisku, powziął piekielny zamiar, aby ludność polską Warszawy wymordować. W tym celu nakazał, aby w Wielką sobotę o jednym czasie odbywały się w kościołach warszawskich rezurekcyje, ażeby Moskale mogli się rzucić na lud bezbronny, zamknięty w kościołach. Kiliński jednak, otrzymawszy o tym nakazie wiadomość, wyznaczył dzień wybuchu powstania na dzień 17 kwietnia w Wielki Czwartek. Na dany znak zabrano się do Moskali. Wojsko polskie i mieszczaństwo warszawskie walczyli z prawdziwą odwagą i zapalem. Kiliński osadził po domach i wieżach obywateli, umiających dobrze strzelać, którzy brali głównie na cel oficerów i artylerzystów, a sam od rychłego rana walczył śmiało, gdzie było największe niebezpieczeństwo. Szewców i krawców wysłał do palacu, gdzie mieszkał Igelström, a rzeźników pod Sierakowskim osadził na Nowem-Mieście. Ci rzeźnicy wycieli toporami cały batalion moskiewski do nogi. Zacięta walka w Warszawie trwała do piątku popołudniu, aż nie było w mieście ani jednego Moskala. Igelström schronił się w ucieczce pod opiekę Prusaków, którzy pod ten czas obozowali o 4 mile od Warszawy i przysłali Moskałom na pomoc, ale się wnet cofnęli, gdy przywitano ich kartaczami.

W oswobodzonej Warszawie wybrano tymczasem Radę, do której wybrany został i Kiliński, a Kościuszko mianował go w nagrodę za jego czyny pułkownikiem 20 pułku. Po bitwie pod Maciejowicami dostał się Kiliński wraz z Kościuszką i innymi do niewoli i został wtrącony w Petersburgu do więzienia. Uwolniony później, bawił jakiś czas w Wilnie, a wróciwszy do swego rzemiosła, przeniósł się do Warszawy, gdzie też przemieszkował do śmierci.

Umarł w 59 roku życia dnia 29 stycznia 1819 r., pozostawiając nam swoje „Pamiętniki“, pisane w petersburskim więzieniu.

Od tej pory — wiele nieszczęść spadło na nasz naród, ale pamięć Kilińskiego nie zginęła w narodzie i imię dzielnego szewca, ze czcią wspominane, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Co roku w rocznicę jego śmierci, odprawiają się po kościołach w Galicyi, urządzone przez rękodzielników, nabożeństwa żałobne, kilka towarzystw młodzieży rękodzielniczej nosi jego nazwisko, a lwowskie mieszczaństwo, chcąc upamiętnić stulecie powstania w Warszawie pod przewodnictwem Kilińskiego, wzniosło w r. 1894 jego posąg w ogrodzie na wzgórzu stryjskim, zwanem „Parkiem Kilińskiego“.

Pomimo prześladowań i ucisku pod zaborem rosyjskim i tam żyje pamięć Kilińskiego, a z jego imieniem łączy się nadzieja na lepszą przyszłość, którą sobie lud i mieszczaństwo potrafi zdobyć, jeżeli będzie wstępować w ślady takich szczerých i dzielnych Polaków, jakimi byli: Naczelnik w sukmanie Tadeusz Kościuszko i nasz

szewc pułkownik, który w swych pamiętnikach powiedział:

„...Jedną mam duszę i tę poświęcam na obronę mej Ojczyzny!“

J. z. S.

Vox populi.

Pod tym tytułem zamieszcza „Wiek XX.“ list niejakiegoś p. W. K. podobno czytelnika „Wieku XX.“ z prowincyi, który niżej przytaczamy:

„Nie zapomnieliśmy, że z inicjatywy Szanownej Redakcyi wybrał Lwów Bojkę do sejmu. Rzucona myśl przyjęta się — i fakt ten w obrachunku za rok ubiegły zaliczyć należy do jaśniejszych chwil w naszym życiu politycznym.

„W zaufaniu pozwalam sobie przedstawić pod rozagę Szanownej Redakcyi następującą sprawę:

„Deklaracya Sejmu galicyjskiego w sprawie wrzesińskiej podrażniła butę krzyżacką skutecznie. Nie hamują się w swej złości, grożąc niemal zagładą narodowi naszemu.

„Powiedziano: *wytrwać usque ad finem* — więc łączmy się, aby łatwiej wytrwać.

„Jest poza Kołem polskiem w parlamencie wiedeńskim sześciu posłów naszych: czterech ze stronnictwa ludowego (Bojko, Krempa, Kubik, Olszewski), jeden socyalista, Daszyński i jeden „dziki“ Breiter.

„Byłby to akt nie bez znaczenia wobec grożących nam hakatystów — zarówno pruskich, jak i austriackich — gdyby posłowie ci wstąpili dziś do Koła polskiego, wzmocnili je liczebnie i zaznaczyli tem jedność polskiej reprezentacyi w obcym parlamencie.

„W nas urosłoby niezawodnie większe poczucie sił własnych i lepsza wiara we własne siły. Zbyteczne wszakże argumenta za tem, jeżeli myśl moja trafi do przekonania i jeżeli wykonanie jej będzie możliwem.

„Trudności nie przeceniam i rozumiem z jak ciężkim sercem przyszłoby tym, których nazwiska wymieniłem, wejść do Koła — ale „gdy idzie o przyszłość, zapomnijmy o wadach przeszłości. Ten będzie wart największej wdzięczności narodu, kto pierwszy złoży z siebie ducha pogardy, zawziętości i sprawiedliwego nawet żalu“.

„To wielki głos Kołłataja — Bojko powinien pójść za nim“.

Sam autor tego listu — jak pisze „Wiek XX.“ — pozostawił uznaniu Redakcyi „Wieku“, ogłoszenie tego wezwania lub „utopienia go w najgłębszym

koszu“ i dziwi nas tylko, że Redakcyja „Wieku XX.“ zamiast list taki rzeczywiście utopić, go ogłosiła publicznie i od siebie następującą klauzulę dodała:

„Głos Kołłataja przemówiłby zapewne do Bojki, gdyby ten poseł nie był w działalności swej do stronnictwa ludowego skrupowany, przemówiłby może i do innych, gdyby mieli odwagę przyznać się do tego, że są przedewszystkiem Polakami, a później członkami tych czy owych stronnictw.

Ale my dopiero uczymy się być Polakami, i potrzebujemy jeszcze jakiejś sankcyi dla swej polskości, chociażby sankcyi wyborców lub kierownictwa partyi. Gdyby tak wyborcy pozwolili, posłowie, zwłaszcza włościanie, poszliby chętnie za głosem rozumu i uczucia polskiego. Bez pozwolenia jednak nie zrobią tego kroku, są jeszcze za słabi, za mało w swej polskości samodzielni. Nie rozumieją jeszcze, że „Polska, to wielka rzecz“, większa, niż te ideały, którym hołdują, te sprawy, którym służą. Gdyby to rozumieli, gdyby to rozumieć mogli, nie czekali by wezwania, które dziś przebrzmi bez echa wśród tych, do których się zwraca.

Nie przebrzmi jednak bez echa w społeczeństwie, wywoła oddźwięk, który, powtarzamy, stanie się coraz głośniejszym, coraz wyraźniejszym.“

Nie zabieralibyśmy w tej sprawie wcale głosu, ale tam, gdzie się na nas powołują, tam, gdzie się mówi o „Vox populi“, tam stanowczo musimy swe zapatrywanie wyjawiać; nie czynimy to wprawdzie z przyjemnością, bo stosunki nasze do „Wieku XX.“ są przyjazne, ale z obowiązku uczynić to musimy.

Pan W. K. zaczyna swój list wybo-rem Bojki ze Lwowa i daje nam tam do zrozumienia, że tylko dzięki „Wiekowi XX.“ Bojko został ze Lwowa wybrany, otóż możemy go zapewnić, że ludowi polskiemu nie zależy na tem z czyjej inicjatywy Bojko wybrany został. Obojętne nam jest, czy inicjatywę do wyboru Bojki dało stronnictwo ludowe, „Kurier lwowski“, czy też „Wiek XX.“

Jedno tylko wiemy, że stańczycy wyboru tego nie popierali i że włościanin Bojko został wybrany posłem na sejm krajowy z stołecznego miasta Lwowa i to nam najzupełniej wystarcza. Dalej zauważa p. W. K., że znana deklaracya Sejmu galicyjskiego w sprawie wrzesińskiej tak hakatystów podrażniła, że grożą niemal całemu narodowi zagładą i dla większego oporu przeciw hakatystom, radzi, abyśmy się ze stańczykami złączyli.

Otóż panie W. K.!! (szkoda, że twego nazwiska nie znamy! *Przypisek zecera*).

Co do tego, to możemy cię całkiem uspokoić; że się hakatystów nie boimy, a co do Twej rady, to Ci tylko tyle powiemy, że nie pomogłoby łączenie się posłów polskich, gdyby lud pod tym względem nie był jednego zdania i ducha; a jeżeli tak jest, to znów przyłączenie się posłów ludowych do Koła polskiego byłoby zbyteczne i ze szkodą dla ludu naszego, i całkiem śmiało twierdzimy, że „Głos ludu“ nie jest za wstąpieniem posłów ludowych Bojki, Krempy, Kubika i Olszewskiego, jakoteż Daszyńskiego i Breitera do Koła polsko-szlacheckiego, bo Koło to, zamiast „polskie“, powinno się raczej nazywać „austriackie“, lub, jak słusznie nazywają „stańczykowskie“.

Przeciwnie! „Vox populi“ woła tych posłów, którzy za doradą Ks. Stojałowskiego już do Koła wstąpili, aby jaknajprędzej to „błędne koło opuścili i do stronnictwa ludowego się przyłączyli.

Że sprawa narodowa leży nam tyle na sercu co i p. W. K., to chyba i „Wiek XX.“ dobrze wie, bo nie tylko słowem i piórem gotowi jesteśmy zawsze nasz „Naród i Ojczyznę“ bronić, ale także i krwią naszą. My nie możemy atoli patrzeć na to, czy reprezentacja liczniejsza, ale za to cicho siedząca, a gdy się odezwie to tylko za rządem, będzie nas zastępować w parlamencie, bo my mamy uciemiężenie ludu polskiego przed oczyma, mamy tych „białych murzynów“, którzy spodziewają się też czegoś po swych posłach.

Myli się p. W. K. twierdząc, że przez wstąpienie do Koła tych 6 członków, którzy dotychczas uczynić tego dla słusznych powodów się wzbraniają, to urosłoby w nas większe poczucie sił własnych i lepsza wiara we własne siły, aby odeprzeć ataki hakatystyczne, to dosyć będzie, jeżeli przypomniemy p. W. K. całe stanowisko Koła polskiego, jakie ono w ostatnich czasach w sprawach polskich zajmowało. Wystarcza, jeżeli przytoczymy sprawę interpelacji Daszyńskiego w sprawie niedoręczania listów po polsku adresowanych, której panowie z Koła podpisać nie chcieli itp. sprawy polskie, które kiedy indziej się zajmujemy. I należeniem do takiego Koła możnaby dopiero nabyć miano prawdziwego posła polskiego? To bardzo dziwne twierdzenie.

Dziwnem wydaje się nam także, dlaczego p. W. K. odnosi się w pierwszym rzędzie do Bojki, aby do Koła wstąpił. (Jeżeli myśli, że natrafił na słaby grunt, to się myli! *Przyp. zecera.*) Dlaczego nie odzywa się do wszystkich razem? To wydaje się wprawdzie trochę podejrzanę, ale jesteśmy pewni, że poseł Bojko, kie-

rując się zawsze znaną nam roztropnością, w ślady Stojałowskiego nie wstąpi, bo prawdę powiedziawszy, gdyby którykolwiek bądź poseł z stronnictwa ludowego do Koła wstąpił, toby tak u ludu wyglądał, jak obecnie ks. Stojałowski.

Jeszcze raz wołamy i wzywamy wszystkich polskich posłów poza Kołem stojących, aby obecnie pod żadnym warunkiem i pozorem do Koła, zwanego „polskiego“ nie wstąpili i stańczykom wodzić się na pasku nie dali!

To jest „Vox populi“.

Przegląd polityczny.

Austria.

Narady komisji budżetowej trwają wciąż i zdają się być już na ukończeniu. Uгода niemiecko-czeska nie musi się dobrze przedstawiać, jeżeli rząd zamierza zwołać parlament dopiero na początek marca.

Węgry.

Wybór posła na Sejm węgierski Telekiego został unieważniony, a jemu samemu prawo ponownego wyboru do Sejmu na 6 miesięcy odebrane zostało dlatego, że swoich wyborców przed wyborami częstował jedzeniem i piciem (kielbasą wyborczą). Podobne ostre zarządzenie zdałoby się i u nas w Austrii, a szczególnie w Galicji.

Watykan i Prusy.

Z Wiednia donoszą, iż stosunki między Watykanem a Prusami znacznie się pogorszyły, a to wskutek odmownej odpowiedzi kard. Rampolli na żądanie Prus, aby rząd watykański wystąpił przeciwko duchowieństwu polskiemu w Poznańskim.

Anglia.

(Melbourne w obronie Anglii). W parlamencie związkowym przedłożył prezydent ministrów związku australskiego rezolucję, w której wyrażone jest oburzenie z powodu obelg i zarzutów, z jakimi wystąpiła prasa europejska, zarzucając Anglii nieludzką w prowadzeniu wojny. Australia gotowa jest Anglii, jako swej rodzicielce, pospieszyć z pomocą, jakiej tylko potrzebuje i czynem okazać swą sympatię i zaprotestować przeciw atakom na Anglię. Rezolucję tę parlament australski jednogłośnie uchwalił.

Rosya.

(Stan oblężenia w Rosji). Z końcem roku 1901 ogłoszonym zostało w Rosji rozporządzenie ministra spraw wewn., zaprowadzające stan małego oblężenia, czyli tak zwaną wzmocnioną ochronę w Białymstoku, Mińsku, Dźwińsku, Mohylewie, Homlu, Witebsku i w całej gubernii wileńskiej, tudzież w Rydze, Jurjewie, Niżnym Nowogrodzie, Kazaniu, Jarosławiu, Tomsku, Saratowie, Samarze, Połtawie i

Kiszyniowie na mocy prawa z dnia 14 sierpnia 1881 r. o sposobach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego. Ochrona wzmocniona obowiązuje również na mocy rozporządzenia wcześniejszego, zatwierdzonego ostatnio w lecie z. r. w następujących miejscowościach carstwa rosyjskiego, w miastach: Petersburgu, Odessie, Mikołajewie, Rostowie, Taganrogu, Nachiczewanu, Taszkencie, Tyflisie, Baku, Jelizawetgradzie, Iwanowie-Woznesieńsku (gub. włodzimierskiej) i Krzywym Rogu (gub. chersońskiej); w miasteczkach i osadach: Kasperówce (gub. taurydzkiej), Bogojawleńsku, Kalinówce, Woznosieńsku i Warwarówce (gub. chersońskiej); w gubern.: petersburskiej, moskiewskiej, kijowskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, podolskiej i wołyńskiej; w obwodach: fergańskim i samarkandzkim, tudzież w powiatach: taszkentkim, czikmenckim i aulietańskim obwodu syrdaryjskiego, w powiecie niżegorodzkim, w powiatach pokrowskim i szujskim gub. włodzimierskiej, w okręgu taganrodzkim i w miejscowościach, podległych władzy gubernatora Kronsztadu. Stan wzmocnionej ochrony istnieje zatem obecnie w 10 guberniach i obwodach, w 3 gromadach, w 9 powiatach i okręgach, w 24 miastach i w 6 miasteczkach i osadach, a powodem jego jest ruch robotniczy.

W całym niemal państwie rosyjskiem gubernator ma prawo skazywać ludzi na więzienie (do trzech miesięcy) i grzywny (do 500 rubli), zamykać wedle swego widzenia zakłady handlowe i przemysłowe, oddawać ludzi pod sąd wojenny, który za drobne względnie przewinienia wydaje wyroki śmierci, a każdy policyjny urzędnik ma prawo uwięzić pierwszego lepszego przechodnia na dwa tygodnie.

Rosya się zbroi.

Centrum polityki europejskiej przesunęło się znów na półwysep bałkański, po awanturach w Azji wschodniej i w Afryce południowej. „Zaprzyżnione mocarstwa“ ślubują sobie na bankietach i zjazdach oficjalnych niewygasłą przyjaźń i miłość, w praktyce jednak myślą ci serdeczni przyjaciele dniem i nocą o tem, w jakiby sposób wypróbować mogli na ludności zaprzyżnionego mocarstwa nowych armat dalekostrzelnych i karabinów.

Polityka Rosji na półwyspie bałkańskim jest znaną. Od pewnego czasu zaplanował w państwach naddunajskich podjęty ruch, podsycany rublami rosyjskimi. Słychać znów o najrozmaitszych intrygach, tajemniczych wizytach, plotkach, pogłoskach. Wszystko to wskazuje niedwuznacznie, że coś wisi w powietrzu. Przebąkują nawet o tem, że na wiosnę przygotowuje komitet macedoński powstanie.

Z jednej strony Rosya, z drugiej zaś Austria starają się zyskiwać sprzymierzeńców na półwyspie bałkańskim. General Beck, szef austriackiego sztabu generalnego, odwiedził króla rumuńskiego na zamku letnim Polexy. Zawarto tam konwencję wojсковą na wypadek, gdyby Rosya rozpoczęła czynną akcję na Bałkanie. Równocześnie zaś wyjechał wielki książę rosyjski Aleksander Michajłowicz do Euxynogrodu i wymieniał grzeczności z księciem bułgarskim. Nie skończyło się tylko na grzecznościach,

gdyż równocześnie badali oficerowie rosyjscy wartość strategiczną portów Warny i Burgas. Oprócz tego odbyli rosyjscy oficerowie w ciągu letnich miesięcy dokładną inspekcję armii bułgarskiej i serbskiej. Badali dokładnie wszystkie gatunki broni, amunicję, zapasy wojenne, furaż — i slali raporty do Petersburga.

Nad jednym z ramion Dunaju założyła Rosya rozległe fortyfikacje, których punktem głównym będzie port Izmail, wslawiony szturmem Suwarowa w r. 1790.

Rumunia w odpowiedzi na to, buduje fortyfikacje w Czernawodzie i Giurgiewie. Rumuńska flotyła na Dunaju ustawiła się koło Galaczu, w miejscu, uznanem przez kongres berliński za neutralne.

Najważniejszym wypadkiem jest niewątpliwie konwencja militarna między Austrią a Rumunią. Rumunia może w razie wojny zgromadzić armię 250-tysięczną, podzieloną na 8 korpusów. W konwencji, zawartej z Austrią, przyrzekła Rumunia, jak donoszą z Konstantynopola, rzucić w razie mobilizacji, połowę swej armii nad Prut, w linii Galacz-Jassy. W takim razie będzie znaczna część wojska rosyjskiego, rekrutującego się w Odessie i Symferopolu, zatrzymaną nad Prutem i nie będzie się mogła połączyć z armią kijowską, przeznaczoną do wtargnięcia do Galicji. Reszta armii rumuńskiej ma zająć pozycje nad dolnym i środkowym Dunajem, aby utrzymać w szachu armię bułgarską, podczas gdy Austria rozprawi się z Serbią.

Powyższe szczegóły konwencji, ogłoszone przed kilku miesiącami w dziennikach austriackich, nie spotkały się nigdzie jeszcze z oficjalnem zaprzeczeniem.

Istnienia powyższej konwencji rumuńsko-austriackiej nie potwierdzono dotychczas ze strony oficjalnej lub półoficjalnej. To samo jednak było i z trójrzymierzem, które trzymano w tajemnicy aż do lutego 1888. Dopiero na wiadomość o zawarciu przymierza francusko-rosyjskiego zgodzili się Bismark i Andrassy na ogłoszenie tekstu układu z r. 1879.

Pogłoska, która obiegła dzienniki europejskie, o tem, że Rosya koncentruje swoje wojska nad Prutem, okazała się nieprawdziwą. Były to tylko manewry, nie więcej. Mimo to jednak faktem jest, że Rosya strzeże bardzo podejrzliwie granicy besarabskiej. Znajduje się tam cały łańcuch małych fortów, strzeżonych przez Kozaków. Forty te, zbudowane w odległości 3 kilometrów od siebie, mogą się z sobą każdej chwili komunikować za pomocą systemu sygnałów w razie pojawienia się obcych. Nawet na Prucie i Dunaju są ludzie obcy zmuszeni trzymać się brzegów rumuńskich. W okolicy Kilii znajduje się silna flotyła torpedowców rosyjskich, przeznaczona na to, aby kryć boki armii rosyjskiej, mającej się przeprawić przez Dunaj około Isaczki, miejscowości położonej 7½ mil poniżej Galaczu. To samo miejsce służyło i w r. 1829 armii rosyjskiej za punkt operacji wojennych. Zdaniem fachowców będzie mogła armia rosyjska, przeszedłszy Dunaj, uderzyć na Galacz z południowego wschodu i w ten sposób przedrzeć rumuńską linię obronną, ciągnącą się od Galaczu aż po Karpaty.

Należy dodać, że wedle międzynarodowych układów Galacz nie może być forty-

fikowanym. Zakaz ten ominęła Rumunia w ten sposób, że zbudowała na wschód od miasta wielki magazyn naftowy, mogący być każdej chwili zamienionym w fort. Z fortu tego możnaby z ciężkich dział ostrzeliwać brzeg rosyjski.

W odpowiedzi na to wybudowali Moskale po swojej stronie aż trzy „magazyny naftowe“ koło Reni.

W ten sposób naruszono z jednej i z drugiej strony neutralność miejsc, zagwarantowaną układami. To samo uczyniła i Bułgarya, obwarowawszy, wbrew układom, Silistryę, Ruszczuk i Widyń.

W roku 1904 upływa układ londyński z roku 1883, ustanawiający tak zw. międzynarodową komisję dunajową. Układ ten mógłby być odnowionym tylko wtedy, gdyby wszystkie państwa układowe na to się zgodziły. Tymczasem nie ulega kwestyi, że dla Rosyi stał się ten układ niewygodnym. Komisja międzynarodowa przeszkadzała do pewnego stopnia naruszaniu neutralnych miejsc ze strony Rosyi. Gdy zaś komisja ta ustąpi, będzie Rumunia wydana zupełnie przemocy rosyjskiej.

Widać z tego wszystkiego, że na półwyspie bałkańskim zaczynają się kłębić chmury.

Serbia.

Belgrad: (Abdykacya) Zapewniają, że król Aleksander w najbliższym czasie będzie abdykował za wysoką nagrodą, którą mu wypłaci Rosya. Na tronie serbskim z łaski Rosyi zasiądzie Jerzy Karagorgiewicz.

Zabór Transwaalu.

Londyn: Według amsterdamskiej depeszy dziennika „Daily Mail“ ostatni pobyt holenderskiego premiera, Kuypersa w Londynie miał za bezpośredni rezultat, że ze strony holenderskiej postanowiono spowodować Krügera i delegatów burskich, aby ostatecznie odstąpili od żądania utrzymania niepodległości obu republik burskich. Delegaci burscy są obecnie stanowczo pokojowo usposobieni. Rozpatrują oni teraz kwestję powrotu jeńców i kwestję funduszu na odbudowę zburzonych farm. Ofiarowaną onego czasu przez Kitchenera kwotę miliona funtów szterlingów uważają za niedostateczną. W sobotę miała się odbyć konferencya delegatów; uważano za rzecz możliwą, że po tej konferencji delegaci postawią warunki pokojowe.

Bruxela: Według doniesień z Afryki południowej Burowie mają jeszcze 60.000 karabinów, wielkie zapasy amunicji i żywności, a wszystko to złożone w niedostępnych kryjówkach Zoutpansbergu, pomiędzy rzekami Olifant i Crocodile. Opór Burów nie może być prędzej złamany, aż angielskie wojska zdobędą Zoutpansberg.

Z otoczenia Krügera zaprzeczają jak najbardziej stanowczo doniesieniom angielskim o nowych propozycjach pokojowych ze strony Burów, o interwencji premiera holenderskiego w tym kierunku, oraz o demoralizowaniu, szeregającym się rzekomo wśród walczących Burów. Przeciwnie, ze względu na trudności finansowe, z jakimi walczy Anglia, oraz wobec widocznego znużenia armii angielskiej, Burowie wierzą, że pre-

dziej lub później ich żądania co do zapewnienia im niezależności będą przyjęte.

Co Burzy porabiają.

Coraz to więcej przyznają się Anglicy do strat, jakie ponieśli w bitwie z Burami pod Tweefontein w noc wigilijną. Według ostatniego wykazu urzędowego, to Anglicy w tej bitwie stracili 21 oficerów i 343 ludzi. W miesiącu grudniu tylko stracili Anglicy 73 oficerów i 780 żołnierzy w zabitych i ranionych i 23 oficerów i 1452 żołnierzy lekko rannych. Od początku wojny z Burami stracili Anglicy 83.736 ludzi, z tego 24.298 w zabitych lub zupełnie niezdolnych do pracy. Dnia 8 bm. dezerowało z jednego pułku kolonialnego 178 żołnierzy. Według obliczeń angielskich było z początkiem czerwca zeszłego roku 13.500 Burów na polu walki. Do końca grudnia z. r. mieli Burzy stracić 10.730 ludzi.

Oprócz tego miało jeszcze umrzeć w obozach burskich 1500 ludzi i według tego wykazu zostałoby jeszcze Burom około 1200 ludzi, ale zdaje się, że wykazy angielskie są dosyć niedokładne, bo sam Dewet miał w bitwie pod Tweefontein 1700 ludzi do dyspozycji, to już mamy 500 więcej aniżeli według angielskiego wykazu ma być wszystkich razem Burów w polu. Z tego wszystkiego to widzimy, że Burzy jeszcze dość wielkimi siłami rozporządzają. Dopiero teraz przychodzi wieść, że w wigilię Bożego Narodzenia, dowódca burski Nieuwenhoud z 250 ludźmi zabrał pod Heen en Wers-B. cały pociąg transportowy. W wschodnim Transwalu w potyczce między angielskim generałem Plumerem i generałami burskimi Bothą i Oppermanem, wojska angielskie bardzo ucierpiały.

Ale mimo tego wszystkiego nie ulega kwestyi, że Burzy uledz muszą.

Společne.

Żegluga na Wiśle.

W maju 1900 r. uchwalił Sejm szereg rezolucyj do rządu, mających na celu zaprowadzenie żeglugi na Wiśle. Sprawa ta, nader ważna dla naszego kraju, nie została przychylnie załatwioną, gdyż jak to z odpowiedzi rządu wynika, tylko co do niektórych żądań przyrzekło ministerstwo pewne uwzględnienie, a zresztą zajęło stanowisko wyczekujące.

I tak ministerstwo kolejowe oświadczyło, że dla ruchu towarów z Austrii do Rosyi *via* Nadbrzezie postarano się o wciągnięcie relacji Nadbrzezie-przystań *transito*, do dotyczących zniżonych taryf związkowych, zaś dalsze ukształtowanie tych taryf także dla ruchu na kolejach węgierskich, przyrzekło ministerstwo mieć na oku w miarę okazującej się potrzeby. Dalej oświadczyło ministerstwo, że istniejące na stacyi w Nadbrzeziu urządzenia kolejowe odpowiadać mają teraz najbliższemu potrzebom, wobec czego w najbliższym czasie nie zamierza wprowadzać rozszerzenia lub nowych budowli. Budowa portu w Nadbrzeziu, zatwierdzona w zasadzie, nastąpi po uzupełnieniu projektu według

wskazówek ministerstwa spraw wewnętrznych. Kiedy to zaś nastąpi, tego ministerstwo nie podaje.

Ministerstwo spraw wewnętrznych oznajmiło znów, że przyspieszenie robót regulacyjnych na Wiśle, względnie ich ukończenie przed r. 1912 nie jest możliwe, ze względu na konwencję, zawartą z rządem rosyjskim w r. 1901 co do terminu ukończenia robót regulacyjnych, tudzież ze względu na powolny postęp robót na rosyjskim brzegu.

Co się tyczy zawarcia z rządem rosyjskim konwencji względem wydania przepisów o policyi rzecznej i żeglugi na granicznych przestrzeniach Wisły i Sanu, to — według oświadczenia ministerstwa spraw wewnętrznych — opracowanie dotyczącego tej sprawy projektu po myśli wniosku komisji międzynarodowej dla regulacji Wisły i Sanu z r. 1899 ze strony rosyjskiego rządu jest w toku i sprawa ta w r. 1901 przy międzynarodowej komisji przez austr. delegatów ponownie została poruszana.

Poruszona uchwałą sejmową kwestya subwencyonowania przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Wiśle została wprost odmownie załatwioną. Ministerstwo handlu oznajmiło mianowicie, że udzielenie subwencji państwowej przedsiębiorstwu żeglugi parowej mogłoby być tylko wówczas wzięte pod rozwagę, gdyby taka subwencya — albo ze względu na okoliczność, że zagraniczne towarzystwo regulacji, kursujące na tej samej rzece otrzymuje od swych rządów zapomogi — okazała się potrzebną, albo co najmniej, gdyby przedsiębiorstwo przez swą wydajność w obrocie i ze względu na swoje rozmiary, oddawało gospodarstwu krajowemu tak wielkie usługi, że jego subwencyonowanie leżałoby w interesie ogólnego dobra.

Ministerstwo handlu oświadczyło tedy, że z powyższych powodów nie można obecnie reflektować na subwencyonowanie dopiero utworzyć się mającego przedsiębiorstwa żeglugi na Wiśle, z którą to decyzją zgodziło się także ministerstwo skarbu. — W końcu oznajmiło ministerstwo, że projekt na budowę portu zimowego i handlowego na Wiśle pod Nadbrzeziem, został zatwierdzony a budowa tego portu ma być ukończoną do końca 1903 r.

Zgromadzenia.

Machów, 1 stycznia 1902. Na poufnym zebraniu, pod przewodnictwem Wiąca wygłosił tu odczyt o powstaniu narodowym 1860/3 r. akademik z Krakowa p. Stefan Chciuk. Nastąpiła ożywiona dyskusya, w której między innymi zabierał głos p. Wiącek, malarz z Dzikowa pan Słomka, p. Tomaszewski i inni. P. Wiącek przemawiał, zachęcając Machowian do wytrwania w tej pracy, jaką okazują w organizacji i kształceniu się w duchu narodowym, poczem za jego inicjatywą zgromadzenie podziękowało prelegentowi p. Chciukowi, darząc jego mowę szczerymi oklaskami. P. Słomka Wojciech mówił o przyczynach upadku naszego przemysłu polskiego i o powodach emigracji, następnie odmalował stan ekonomiczny w przyszłej, wolnej, ludowej Polsce. Na wniosek p. Tomaszewskiego urządzono składkę i zebrano na dzieci wrzesińskie

2 Kor. 58 h., na pomnik Bartosza Głowackiego 1 K. 16 hal. Zebranie zakończył szereg pieśni patryotycznych. Udział był liczny — przeszło 200 osób. Miło było słuchać — gdy z tyłu piersi ludu pracującego płynął ku Stwórcy silny a błagalny głos: „Ojczyznę, Wolność, racz nam wrócić Panie!“

Od Administracji gazety.

Prosimy Szan. P. P. Czytelników o jednanie nam prenumeratorów, rozszerzanie naszej gazetki i nadsyłanie opisów różnych wypadków, nowin, uchwał zgromadzeń politycznych, nadużyć etc., etc.

Przyczynią się też dobrej sprawie także ci, co zechcą zbierać i nadsyłać nam opisy obecnych zwyczajów naszego ludu przy różnych uroczystościach rodzinnych, zajęciach domowych lub publicznych, przy zawieraniu umów, opisy pamiątek, różne pieśni świeckie, baśnie, legendy, opisy pamiątkowych miejscowości i t. p.

Redakcyja poręcza najściślejszą tajemnicę od kogo artykuł nadesłany pochodzi, jeżeli nadsyłający nie życzy sobie podania jego nazwiska. Jednak nie umieszcza artykułów w sprawach prywatnych nadesłanych bez podpisów.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszystkim, co już zapłacili prenumeratę i tym, co zamówią gazetkę, wysłamy numer następny.

Kto sobie życzy prenumerować gazetkę, niech przysła prenumeratę przez pocztę lub wyraźnie korespondentką zamówi.

KRONIKA.

Lustracya starostwa. Dnia 15 bm. JE. Namiestnik hr. Piniński, będąc na polowaniu u hr. Tarnowskiego w Dzikowie, zlustrował tutejsze Starostwo. Czy zastał wszystko w porządku, nie wiemy.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 11 bm. Marya Stróż, przechodząc przez las w Dębie (pow. tarnobrzęski), została zabita przez drzewo, które na nią upadło.

Licytacya polowania gminnego w Dębie, odbędzie się dnia 1 lutego 1902 o godzinie 9 rano w c. k. Starostwie w Tarnobrzegu.

Pocztą panujących. Osoby panujące, jak statystyczne obliczenie wykazuje, odbierają mnóstwo listów.

Najwięcej listów odbiera jednak papież Leon XIII. W roku 1900 odbierał przeciętnie 20.000 listów dziennie. Czterdziestu umyślnych sekretarzy pracuje w Watykanie nad porządkowaniem tych listów.

Król angielski Edward VII. odbiera dziennie 1000 listów. Cesarz niemiecki Wilhelm II. i Car Mikołaj II. odbierają przeciętnie po 600 listów dziennie.

Król angielski i cesarz niemiecki sami listy przeglądają i załatwiają je szybko, bo żaden list bez odpowiedzi dłużej nad 48 godzin u nich nie leży.

Król włoski odbiera 500, a cesarz Franciszek Józef I. 300 listów dziennie. Królowa holenderska Wilhelmina otrzymuje 50 listów dziennie.

Jak wieść niesie, to dwóch panujących codziennie jednakowe listy otrzymuje, mianowicie Księżę z Monako od osób, chcących od niego pożyczyć pieniędzy — i król portugalski od osób, które mu pieniędzy pożyczyć nie chcą.

Kierownik tut. Starostwa, p. T. Różański, wyjeżdża około pierwszego przyszłego miesiąca na trzymiesięczny urlop. Zastępywać go będzie komisarz starostwa z Bochni, p. Mitzka.

„Jak Niemcy ogłupiają i zatrują duszę polską“. — Pod tym tytułem wysła nakładem gremium księgarzy lwowskich broszurka, stwierdzająca jak to niejaki p. Steinbrenner wydaje rokrocznie cały szereg kalendarzy, nazywających się: „Wielki kalendarz uniwersalny“, „Maryański“, „Kalendarz Najświętszej Rodziny“, „Wielki kalendarz powieściowy“, „Kalendarz wszechświatowy“, „Przyjaciel żołnierza“, „Pociecha starości“, „Skarb rodziny“, itd. — Kalendarze te najprzewrotniejsze podają w części swej „literackiej“ zdania o głupich „Słowianach“ i Polakach. Pisz np. p. Steinbrenner w jednym kalendarzu: „Dziś po latach 40 widzimy, jakie nieszczęścia sprowadziło na naród polski ostatnie powstanie i jakimi zbrodniami byli ci, którzy je wywołali“.

Dajemy tu tylko przykład, bo nie sposób nam wyliczać tu wszystkich baśni, kłamstw i bezecnych plwów na religię, których dopuszcza się w tych kalendarzach p. Steinbrenner. Kalendarze te, których rozchodzi się w Galicyi do 20.000 egzemplarzy rocznie, przesiąknięte są tendencją nader szkodliwą, wprost wrogą naszej sprawie narodowej, nadto są nędzną tandetną przeróbką z podobnych wydawnictw niemieckich, tak, że lud nie tylko z nich nic nie korzysta, ale pod wielu względami może nabrać najfałszywszych pojęć, zwłaszcza co do spraw społecznych i narodowych.

Nowa sztuka germanizatorska. — Katolicka „Volksstimme“ donosi, iż rektor B. z L. rejencji opolskiej, podał nowy środek, aby niemieczyznę na Górnym Śląsku wzmacniać, ludność zbliżyć do szkoły a (dodaje nauczyciel korespondent „Volksstimme“) nauczycielom pracy przysporzyć. Tym środkiem mają być wieczorki rodzinne, gdzie rodzice z dziećmi mają się pod komendą nauczycieli germanizujących bawić! Landrat bytomski wysłał

do wszystkich szkół powiatu wezwanie, aby się zająć owemi wieczorkami rodzinnymi. Słusznie pisze „Volksstimme“, że i ten środek germanizatorski nie wyda pożądanego przez rząd pruski owoców, ponieważ ludność polska na takie wieczorki chodzić nie będzie. Takie wieczorki jednak (według słusznego zdania „Volksstimme“) tem większą szkodę moralną wyrządzą mogą. Dzieci nieraz aż do 10 godziny będą w oherzy (na sali), choć powinny o tym czasie dawno już spać. Będą się mogły przyzwyczajać do knajpy, gdyż co najmniej raz w miesiącu mają się odbywać wieczorki rodzinne. „Volksstimme“ w tym samym numerze występuje przeciw wynagradzaniu nauczycieli za tę naukę języka niemieckiego, czyli za popieranie niemieczyzny. Pisz, że każdy nauczyciel czyni, co może, uczy jak najlepiej, jak stosunki na to pozwalają, więc wynagrodzenia nie potrzeba. 60 marek nie wzbogacą nauczyciela, ale przez taki sposób wynagradzania wzbudza rejenca zazdrość pomiędzy nauczycielami. Ci, którzy nie otrzymują nagrody, czują się upośledzeni. Korespondent wołałby poprawę pensji dla nauczycieli. W końcu dodaje, iż nie możnaby Polakom brać za złe, skoroby za rozszerzenie (nauczanie) języka polskiego wyznaczali nagrody.

Przewóz koni do połudn. Afryki przez Galicyę odbywa się na wielką skalę. Ajenci angielscy kręcą się po Galicyi i zakładają stacje swe w wielu miejscowościach. Nową taką stację angielską założono obecnie w Nadbrzeziu, galicyjskim miasteczku koło Tarnobrzega, nad granicą rosyjską, na przeciw Sandomierza. Angielscy ajenci zakupili w Królestwie, w okręgu sandomierskim około 1600 koni, które przewiezione być mają najbliższą drogą do południowej Afryki. W tym celu sprowadzają je z Sandomierza przez Wisłę do Nadbrzezia, skąd idą „transito“, t. j. bez opłaty cłowej, koleją państwową via Tarnobrzeg - Rozwadow - Przeworsk - Przemyśl - Stryj - Ławoczne przez Węgry do Fiume. Transportowaniem tych koni zajmuje się firma Goldlust z Krakowa, posiadająca w Nadbrzeziu filię, której kierownikiem jest niejaki Garfunkel. W Stryju odbiera transport firma W. Schlesinger, która wysyła konie w dalszą drogę. Transport rozpoczął się dnia 7 bm.; w dniu tym wyeksperymentowano 7 wagonów po 8 koni, które przyłączono jako „eilgut“ do pociągu osobowego nr. 713 w Tarnobrzegu.

Rozsądne głosy biskupie. Z powodu zbliżającego się terminu nowych wyborów do parlamentu francuskiego i gwałtownej agitacji, przedsiębranej już obecnie przez prasę klerykalną, zabrało głos kilku biskupów z wezwaniem do podległego im duchowieństwa, by nie występowali w roli agitatorów politycznych. Jeden z pierwszych zabrał głos biskup Rodezu i w okólniku, rozesłanym do księży swej diecezyi żąda, by duchowieństwo nie odrywało się od ołtarza dla praktyk agitatorskich. Wszelkie tryumfy polityczne, o których kler marzyć może, są zawsze pogromem dla kościoła: pro-

boszez powinien pamiętać, iż obowiązkiem jego jest traktować wszystkich parafian jednakowo. Jeżeli staje się on sługą jakiejś klasy lub partii, oddala innych od kościoła, własnymi rękami kopie przepaść pomiędzy nim a częścią ludności i t. d. Obecnie odezwał się znów w podobny sposób biskup z Mende, Bouquet, który w okólniku wydanym do swego kleru pisze: „Wystrzegajmy się kamieni obrazy, które napotykać duchowni, zanadto oddający się wypadkom dnia, tj. polityce, wystrzegajmy się tych spraw, które dzielą, a wyszukujmy takie, które jednoczą“. W myśl tych zleceń, czynionych rozpolitykowanemu duchowieństwu, odzywa się biskup bardzo nieżyczliwie o „bojowych“ pismach klerykalnych. Wreszcie przestrzega przeciwko zbyt bezkrytycznemu uznawaniu za prawdę i rozpowszechnianiu wszelkich wieści o nowych cudach i radzi zamiast kłaść nacisk na nowe cuda, opierać się na ewangelii.

Jak widzimy, wśród episkopatu francuskiego zaczynają coraz więcej odzywać się głosy, świadczące o tem, iż rozumie on, że niechęć do kleru ten sam kler na siebie sprowadza: przez nadużywanie kościoła do agitacji politycznych, przez robienie sobie źródła dochodu z różnych opowiadań o cudach, zwłaszcza w wydawnictwach, zachęcających do zakupywania mszy i wogóle do składania datków pieniężnych. — A u nas?

Defraudacya. Z Mielca donoszą: Adwokata dr. Henryk Brandt wysłał swojego pisarza Józefa Bernackiego (a nie Raszkiewicza), aby podniósł z urzędu podatkowego w Mielcu depozyt w kwocie 2200 koron. Pisarz ten ową kwotę dnia 30 go grudnia 1901 rzeczywiście podniósł, lecz do kancelarii nie wrócił, tylko najął zaraz fiakra i pojechał do stacji kolejowej do Czarny koło Tarnowa. Żandarmerya bezzwłocznie wyjechała za nim, w Czarny go aresztowała i do sądu odstawiła. Pieniężny brakowało tylko 100 koron i taką szkodę adwokat dr. Brandt poniósł.

Brak pracy w Budapeszcie. Z Budapesztu donoszą, że dnia 7-go stycznia w południe 700—800 robotników bez zajęcia zgromadziło się przed Biurem pośrednictwa pracy, domagając się zajęcia. Następnie demonstranci chcieli urządzić pochód przez główne ulice miasta, ale policja przeszkodziła temu. Piętnaście osób aresztowano i skazano na grzywny.

Z kuźni hakatystów. W okręgu sasko-turyngskim nakazano w polskich stowarzyszeniach robotniczych prowadzić obrady w języku niemieckim. Wszelkie dochody stowarzyszeń skonfiskowano, a kierowników stowarzyszeń, obcych poddanych, wydalon.

W Gelsenkirchen, w Westfalii, odbywał się 6 bm. wiec polski. Zgromadziło się mnóstwo górników. Gdy tylko przewodniczący zagał wiec po polsku, komisarz rządowy wiec rozwiązał.

Konsulat francuski we Lwowie. Dowiadujemy się, że Lwów ma wkrótce otrzymać konsulat francuski i że urząd ten powierzony będzie Polakowi panu Bartoszewiczowi, urzędnikowi Wydziału krajowego we Lwowie.

Nowe środki germanizacyjne? Do „W Allg. Ztg.“ donoszą z Berlina, że budżet pruski zawiera znaczne sumy na prowincje wschodnie, z czego wnoszą, że przygotowane są nowe środki germanizacyjne. Opowiadają także, że dzisiejsze orędzie królewskie będzie zawierało ostry ustęp o zajęciach wrzezińskich.

Otwarcie granicy niemieckiej dla wywozu świń z Austrii jest obecnie, jak „Allg. Fleischer Ztg.“ donosi, przedmiotem narad w niemieckim urzędzie spraw wewnętrznych. W istocie, brak mięsa świńskiego daje się w Niemczech dotkliwie uczuć; bicie świń zmniejszyło się w 43 największych rzeźniach niemieckich o 20%. Widocznie „przepisy weterynaryjne“, na które powołują się Niemcy przy zamykaniu granicy, istnieją dla Niemiec tylko wtedy, gdy mają one pod dostatkiem mięsa świńskiego.

Rozruchy chłopskie. Z Ottyni donoszą: We wsi Zakrzewcach obok Ottyni wybuchły rozruchy na skutek spornego terytorium między obszarem dworskim a włościanami.

Obszar dworski używał przez kilka lat drożyny na chłopskim polu dla skrócenia drogi do studni. Obecnie włościanin ten sprzedał pole innemu, a ten nie pozwolił przez swoje pole przechodzić obszarowi dworskiemu. Obszar dworski wniósł przewizoryum i wygrał. Skutkiem tego każdego, ktokolwiek się nawinął na spornym terytorium, pędził chłop kijem, nie pozwalając używania swego gruntu. Obecnie wydelegowano komisję, złożoną z urzędników sądowych w asystencji 5 żandarmów. Chłopi jednak zajęli taką pozycję, że cała komisja musiała się ratować ucieczką.

Samobójstwa żołnierzy w X korpusie. Od dnia 7 października 1901 r., to jest od trzech pierwszych miesięcy, po zaciągnięciu świeżych rekrutów odebrało sobie w samym Przemyślu 11 żołnierzy życie, mianowicie powiesił się 1 żołnierz z 18 p. obr. krajowej, utopił się rozmyślnie 1 żołnierz od pionierów, powiesiło się 2 żołnierzy z 8 p. dragonów, zastrzelił się jeden żołnierz z 77 p. piechoty, zastrzelił się jeden żołnierz z 10 p. piechoty, pozostałych 6 żołnierzy-samobójców dzieli się na inne poddziały wojskowe. W przeciągu tego samego czasu postrzeliło się lub poraniło celem wydobycia się z wojska 18 żołnierzy różnych oddziałów. Jeżeli w innych oddziałach wojska należących do X korpusu a rozkwaterowanych: w Jarosławiu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Stryju, Lubaczowie, Radymnie, Krakowie, Dolinie itp., gdzie razem stoi więcej wojska aniżeli w samym Przemyślu, liczba samobójstw doszła do tej samej cyfry, to mielibyśmy w przeciągu jednego kwartału 22 samobójstw. W r. 1897 „Armee-Blatt“, pismo redagowane przez wojskowych, wykazało statystycznie, że w Austrii ginie rocznie 1 kompania żołnierzy od samobójstw. W rok po tej smutnej statystyce wyszło głośne tajne rozporządzenie ministra wojny Kriegshammera o surowem ściganiu tych przełożonych, którzyby wbrew przepisom regulaminu służbowego karali cielesnie żołnierzy. W Austrii mamy 15 korpusów wojska. Jeżeli w każdym korpusie, tak jak w X korpusie przemyskim, liczba samobójstw dochodziła w jednym kwartale do przeciętnej liczby 22, w takim razie ginęłoby samobójczą śmiercią

830 żołnierzy na kwartał, a na rok 1320!! czyli ginąłby rocznie śmiercią samobójczą 1 pułk piechoty, albo 2 pułki obrony krajowej.

Przywódca antysemitów francuskich. Z Algieru donoszą: Maks Regis znany przywódca antysemitów został aresztowany, celem odsiedzenia 3 lat kary za niezapłacone grzywny, na które został skazany w rozmaitych procesach o oszczerstwo.

Łamigłówka fiskalna. Z obszaru dworskiego w Bóbrce pow. Krosno zakupiło 36 włościan okolicznych po kilka morgów gruntu. Właściciela p. Klobassowa, zastrzegła sobie przy kontrakcie prawo poszukiwania nafty i innych minerałów, na czas nieograniczony za zapłatą na rzecz nabywców gruntu po 60 groszy za sążeń kwadratowy. Dyrekcja skarbową wymierzyła od wypożyczonej wartości tych opłat należność skarbową w wysokości 75 koron. Włościanie wnieśli rekurs, twierdząc słusznie, że to p. Klobassowa powinna opłacić. I tu zaczyna się łamigłówka: połowie rekurentów uwzględniono rekurs i nakaz zapłaty cofnięto, a drugiej połowie we wszystkich instancjach, bo sprawa oparła się aż o ministerstwo skarbu, nakazano zapłacić. Włościanie nie mogą pojąć, skąd ta podwójna miara.

Co na to p. Gołuchowski? „Naprzód“ donosi: Robotnik szewski, Józef Nyczaj z Podgórza, udał się w niedzielę dnia 12 bm. do Imielina, wsi położonej w zaborze pruskim, tuż za granicą do tamtejszego majstra Klemensa Waji, na robotę. Nyczaj, zgodzony na dłuższy czas, rozpoczął robotę w poniedziałek, gdy nagle we wtorek rano wpadł do warsztatu żandarm pruski i bez najmniejszego powodu aresztował Nyczaj, skulił go, jak zbrodniarza, w kajdany i popędził do kancelarii gminnej. Po drodze lżył żandarm Nyczaj i odgrażał się robotnikom, przybywającym z Galicji, krzycząc: „Łajdaki, złodzieje, my wam tu pokażemy! złoto i srebro (!) kradniecie i uciekacie do kraju! W podobny sposób wykrzykiwał „patriotyczny“ żandarm pruski przez całą drogę, aż do urzędu gminnego. Tu oświadczone Nyczajowi, iż został aresztowany za to, że zaraz po przybyciu nie zameldował się; następnie zamknięto Nyczaj do zwykłej piwnicy, ciemnej i wilgotnej jamy, bez okien i bez podłogi. W piwnicy tej przetrzymano Nyczaj przez 24 godziny o głodzie, aż wreszcie nazajutrz we środę w południe wypuszczono go i kazano mu „wynieść się“ do Galicji. Nyczaj, wycieńczony głodem i skostniały od zimna, byłby był musiał piechotą wracać do domu, gdyby nie uprzejmość kilku osób, które złożyły się dla niego na kartę kolejową.

Ciekawi jesteśmy, jak wobec tego zachowa się minister spraw zagranicznych p. Gołuchowski? W ostatnim czasie zdarzyło się już kilka wypadków takiego brutalnego traktowania obcych poddanych przez „zaprzyżnżone“ mocarstwo!...

„Gazeta żandarmeryi“ zacznie wychodzić wkrótce w Bielsku w języku polskim. Redaktorem jej ma być p. Feliks Dörfler.

Jeden kwiatek z dziedziny skarbowości może przydać się do wiadomości publicznej dla przemysłowców, kupców, Kółek rolniczych itp. Fakt sam przemawia za siebie. Kółko rolnicze w Łukowicy zapłaciło w r. 1901 przypadającą należność za trunki w c. k. Urzędzie podatkowym w Liman-

owej, na to otrzymało kwit w języku niemieckim! Kółko zwróciło kwit z dopiskiem na karteczce, że prosi o przetłumaczenie na język polski. Nie dosyć, że kwitu Kółko rolnicze nie otrzymało przetłumaczonego, ale w dowód pamięci otrzymało za niedosłone przetłumaczenie: wezwanie płatnicze dyrekcji skarbu w Nowym Sączu, aby za prośbą o przetłumaczenie kwitu na język polski zapłaciło karę stęplową wynoszącą 1 koronę, a za alegat kwitu 30 h., a za to jeszcze karę choć pojedyńczą w kwocie 1 kor. 30 h.

Co na to powiedzą Prusacy? — Ucieszą się!

Ofiara zimy. Z Niska donoszą, że na drodze, prowadzącej z Ulanowa do Huty deręgowskiej znaleziono onegdaj zwłoki zmarzniętego Jakóba Pachli, 60-letniego włościanina z Huty deręgowskiej.

Oficerowie bojkotują Luegera. Antysemitka „Reichspost“ donosi, iż na balu dworskim wydarzyło się następujące zajście:

Do burmistrza Wiednia, dra Luegera, który stał przy bufecie, zbliżyło się kilku oficerów i powitało go. Następnie oficerowie pili z drem Luegerem szampana. Wtem przystąpił pułkownik z komendy placu i głośno zawołał: „Moi panowie! Ja tego nie mogę doguścić! Ja na to nie pozwalam! Proszę się rozejść!“

Oficerowie usłuchali i odeszli. Wkrótce przystąpił do dra Luegera inny oficer i również pił z nim szampana. Zjawił się znowu ów pułkownik, zażądał od oficera podania nazwiska i wezwał go również, by się oddalił i nie pił razem z Luegerem.

Przyczyną tego bojkotu jest, wedle „Reichspost“, to, iż Lueger jest przeciwnikiem pojedynku.

Manifestacja młodzieży. W ów, 22 stycznia. Wczoraj o godz. 5½ wieczorem zebrała się bardzo licznie młodzież na emmentarzu Iyczakowskim pod krzyżem pomnikowym powstańców z r. 1863. Nadzwyczajnie licznie stawili się uczniowie gimnazjalni z wszystkich tutejszych gimnazjów. Po odśpiewaniu pieśni: „Boże coś Polskę“, przemówił krótko akademik W., kreśląc znaczenie powstania i znaczenie demonstracji dzisiejszej, która dowodzi, że w młodocianych sercach tkwi gorące poczucie ideału niepodległej ojczyzny. Po odśpiewaniu „Z dymem pożarów“ przemówił jeszcze akad. S., poczem przeszło tysiąc młodzieży uszykowało się w pochód i ruszyło do miasta. Od emmentarza aż do wylotu ulicy Piekarskiej posuwał się pochód bez przeszkód, śpiewając pieśni patriotyczne. Przy wylocie ulicy Piekarskiej silny oddział policjantów usiłował pochód zatrzymać, maszerujący przerwali jednak kordon i z pieśnią: „Gdy naród do boju“ i „Bartoszu! Bartoszu!“ ruszyli do miasta.

Pochód, którego uczestnicy po drodze wzrosli do liczby 2000, kroczył ulicą Czarneckiego, Kamienną, Batorego, Szymona i pl. Maryackim na ul. Kopernika. Policjanci kilkakrotnie próbowali zatrzymać tłum, ale bezskutecznie. Koło głównej poczty ustawił się nowo kordon policyjny zamykając ulicę, by manifestanci nie doszli pod pomnik Gołuchowskiego.

Pod osłoną policyjną pochód szedł dalej ulicą Kopernika. Przed pałacem Potockich wzno-

szono okrzyki: Pereat! Precz z Potockimi! Przed pałacem ks. Sapiehy odśpiewano pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Gdy naród do boju“ i ruszono dalej. Policja rosla w dumę, że uchroniła pomnik Gołuchowskiego, nie spostrzegła się jednak, że manifestanci dążyli do konsulatu rosyjskiego. Ulicą Leona Sapiehy, bocznymi ulicami i ogrodem jezuickim wśród ciągłych utarzek z policją dotarli pod konsulat rosyjski przy ul. Kraszewskiego, gdzie się odbył finał demonstracji. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem wzniesiono okrzyki, skierowane przeciw caratowi.

W międzyczasie ukazał się szwadron ulanów, który się ustawił na wylocie ul. Kraszewskiego, a dwie kompanie wojska stanęły pod pomnikiem Gołuchowskiego. Policja bowiem nie mogła się zorientować, że tym razem, jako w rocznicę powstania styczniowego młodzież zechce przedewszystkiem urządzić demonstrację pod adresem carskiego konsulatu.

Po przybyciu wojska niektórzy agenci policyjni kilku manifestantów aresztowali, lecz ich na miejscu uwolniono. Najenergiczniejszym z pośród agentów był Baziuk.

Demonstracja, która trwała około 2 godzin, zrobiła w całym mieście ogromne wrażenie, o godz. 7½ zjawili się na miejscu prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski, by się u komisarza policyjnego poinformować o przebiegu demonstracji.

O godz. 7½ komisarz dr. Reinlender odkomenderował huzarów, manifestanci z „Czerwonym sztandarem“ na ustach rozeszli się, na miejscu pozostała policja i wojsko, pilnując całości pomnika. O godz. 10 wojska pod pomnikiem już nie było, pilnowali go tylko policyjanci, dwaj zaś inni strzelili całości konsula rosyjskiego p. Pustoszki.

Czterech aresztowanych w czasie wczorajszych demonstracji wypuszczono na wolność po spisaniu protokołu. Policja odstąpiła sprawę sądowi karnemu.

Ofiarą demonstracji padł orzeł rosyjski, przybity na kamienicy, w której się znajduje konsulat rosyjski. Wybito w nim kamieniami dziurę długości 15 cm.

Wczoraj wieczorem około godziny 10 przed konsulem rosyjskim od strony ogrodu jezuickiego stała kompania piechoty, trzymając broń u nogi. Na chodniku stał na straży koncepista policyjny Gaukler i kapitan 24 p. p., który dowodził kompanią. Po bokach snuło się mnóstwo żołnierzy i agentów policyjnych. Pomnika Gołuchowskiego pilnowało mnóstwo agentów i żołnierzy pod dowództwem oficera policyjnego. Po godz. 10 oddział huzarów cofnął się ku policyi i zajął tam całe podwórze, wkrótce potem udała się tam piechota. Dopiero o godz. 12 opuściło wojsko policyję i odmaszerowało do koszar.

„Dziennik polski“ potępia demonstrację i nazywa ją „za głośną“. Natomiast „Kurier lwowski“ został za opis demonstracji skonfiskowany. „Kurier“ podaje, iż żołnierze policyjni w zamieszaniu pobili silnie pewnego agenta policyjnego, gdyż wzięli go za „przywódcę“ demonstrantów.

Falszowanie monet we więzieniu. W krajowym zakładzie karnym w Steina-brückl więzień Józef Nemeth do spółki z kilku towarzyszami podrabiał monety dwudziestohalerzowe. Podrobione pieniądze są wykonane

tak dobrze, iż je z trudnością można odróżnić od prawdziwych.

Wodzowie armii austriackiej są ludźmi bardzo podeszłego wieku. Wedle urzędowych zestawień przedstawiał się z końcem roku 1901 wiek wyższej generalicji następująco: szef sztabu generalnego baron Beck liczy 70 lat. Z trzech inspektorów armii liczą: baron Reinländer 71 lat, ks. Windischgütz 70, baron Waldstätten 68. Najstarszym komendantem korpusu jest baron Appel, komendant 15 korpusu, który liczy 74 lat; po nim idzie Fabini (korpus praski) 70 lat. Najmłodszym komendantem jest komendant korpusu lwowskiego, Fiedler. Liczy on lat 59. Minister wojny Krieghammer liczy lat 69, minister obrony krajowej Welsersheimb 66 lat, minister honwedów Fajerwary 68 lat.

Sprawy chińskie. Pekin. Od czasu objęcia zarządu miasta przez Chińczyków są widoki, że sytuacja zupełnie pokojowo się rozwija. Posłowie zagraniczni stwierdzili, że postępowanie chińskich władz wobec nich jest przyjaznem. W sprawie mandżuryjskiej zajmują Chińczycy od czasu śmierci Lihungezanga stanowisko bardzo rezerwowane. Rząd chiński oświadczył, że ubolewa z powodu zamordowania misjonarza w Kwantung i że zarządzi natychmiast wyśledzenie i ukaranie winnych.

Życiem pogrzebany. Buczacz. Pawło Koszela, zarobnik z Rukomyśza, dobywając kamieni na tamtejszych gruntach dworskich, został wskutek oberwania się górnej części skały zasypany. Po czterogodzinnej pracy około usunięcia nasypu, wydobyto zwłoki Koszeli z polamanami nogami.

Ilustracja do mowy Bülowa. Hr. Bülow wyraził się podczas debaty polskiej w sposób trywialny, iż Polakom w życiu prywatnem nikt nie przeszkadza tak mówić „jak im dzień wyróśł“, co miało oznaczać: w języku ojczystym. Otóż „Gazeta Grudziądzka“ publikuje teraz, jako ilustrację do prawdziwości słów kanclerza, urzędowy dokument, zwalniający ze służby nauczyciela w Salakowie p. Jerkewitza, ponieważ poza godzinami szkolnymi rozmawiał po polsku „z osobami, które zupełnie władały językiem niemieckim“, przez co nie spełnił obowiązku wzmocnienia swoim przykładem ducha patriotycznego (to znaczy niemieckiego!) i popierania dążeń ludności niemieckiej, ku temu zmierzających, czem w sposób najcięższy (auf das gröblichste) wykroczył przeciw rozporządzeniu ministerstwa z dnia 12 kwietnia 1898.

Oto, jak wobec ludzi, zależnych od rządu, praktykuje się w Prusach ta rzekoma wolność używania w życiu prywatnem polskiego języka.

„Objawienie Boskie“ w biblii. Papież powierzył komisji, w skład której wchodzi kardynałowie Parocchi, Vives i Segna, zbadanie i rozstrzygnięcie kwestyj dotyczących studium i interpretacji biblii. Krok ten został spowodowany głównie przez to, że w świecie katolickim istnieją sprzeczne tendencje w wytłumaczeniu biblii. Zwłaszcza we Francji ujawniła się w ostry sposób różnica zdań w tym względzie. Istnieje szkoła komentatorów biblii, której pierwszym przedstawicielem był zmarły ks. monsignore Hulst, a która stoi na tem stanowisku, że upatrywanie objawienia boskiego w biblii należy ograniczyć tylko do tych miejsc starego i nowego testamentu, które wprost dotyczą religii i moral-

ności; że natomiast resztę biblii należy traktować tak jak treść każdej innej książki, bo biblia może zawierać błędy historyczne, geologiczne i inne, nie tracąc przez to bynajmniej boskiego charakteru pisma świętego. Przed trzema laty papież w encyklice o studium biblii potępił zapatrywanie ks. Hulsta. Jednakowoż obecnie, jak donosi z Rzymu wieśdeńska „Politische Correspondenz“, zdaje się że nastąpiła pewna zmiana w poglądach papieża i że nie stoi on już na stanowisku bezwarunkowego przyjmowania objawienia boskiego w całej biblii.

Należy tu także wspomnieć o pewnem zajściu z przed dwóch lat. Słynny orientalista ks. Lagrange, dominikanin francuski, żyjący obecnie w Jerozolimie, wyraził w „Rocznikach dominikańskich“ zapatrywanie, że raj, grzech pierworodny Adama i historię o jabłku tak jak to wszystko przedstawione jest w biblii, należy uważać nie za historyczną rzeczywistość, lecz za symboliczną opowieść. Jezuiti sprzeciwili się stanowczo tej interpretacji i dołożyli wszelkich sił, aby uzyskać potępienie jej przez papieża. Jednak papież oświadczył na audyencji ks. Lagrange'owi, że może i nadal zatrzymać swoje zapatrywanie i nie potrzebuje się obawiać potępienia.

Ustanowiona obecnie przez papieża komisja kardynałów ma za zadanie stwierdzić, w czym i w jakich granicach istnieje objawienie boskie w biblii, i doprowadzić do zgody między dwoma wyżej scharakteryzowanymi kierunkami interpretacji, na które jest dziś podzielony obóz katolicki.

Ciemnota u ludu. Pewien zamożny wieśniak z powiatu gróbskiego wydał swą małoletnią córkę za mąż. Chorowite i fizycznie nie rozwinięte dziewczę nie chciało żyć z mężem i po pewnym czasie powróciło do ojca, który począł je wozić do lekarzy w Nowym Sączu i Krakowie, lecz bezskutecznie. Dziewczyna nawiązała tymczasem stosunki z młodym parobczakiem, który był jej blizkim krewnym i po kilku miesiącach objawiły się u niej dziwne przypadłości, połączone z ocieżalnością i jakąś puchliną. Lekarz w Nowym Sączu, do którego ojciec znowu zawiózł córkę, stwierdził u niej brzemiennność, czemu jednak tak ojciec, jak i córka, wiary dać nie chcieli. Wtedy krewniak, pragnąc również zatrzeć ślady swego stosunku z córką stryja, sprwadził „cudownego“ bacę-znachora, który w trzech dniach zobowiązał się usunąć puchlinę, za co zażądał 60 koron. Przez trzy dni kąpał dziewczynę w gorącej wodzie, domownikiem kazał się modlić z przystrojeniem w kwiaty świecami w ręku. Gdy to wszystko nie pomogło, zażądał znowu 60 kor. i postanowił „dobyć z dziewczyny krwi“, gdyż w przeciwnym razie zginie. Operacji tej dokonał baka w osobnym alkierzu, oddalwszy wprzód domowników. Gdy jednak mimo tego „puchlina“ nie ustępowała, rozgniewany wieśniak wyrzucił bacę za drzwi. Sprawa nabrała wkrótce rozgłosu i „znachor“ stanął przed kilku dniami przed nowosądeckim trybunałem karnym, jako oskarżony o usiłowanie spędenia płodu i został skazany za „dobywanie żywej krwi“ z dziewczyny na rok więzienia.

Besko. Gwałtowny duszpasterz. Parafianie ks. Knapa piszą do „Kurjera lwowskiego“ Nasz ks. Knap nie tylko bić w kościele potrafi, ale nadto umie doskonale kłąć z ambony, tak, że mógłby śmiało puścić się w zawody z krupiarczą z Łyczakowa lub

straganiarką krakowską, a panie te, jak wiadomo, mają spory za:ób słówcezek brukowych wobec czego widzimy się spowodowani prosić ks. Knapa na tej drodze, aby z ambony nie rzucał na nasze głowy słów łajdaki gałgany i takich, których nie przytaczam w obawie przed prokuraturą państwa, która by nie ochybnie takowe skonfiskowała, nie przyrównywał nas z ambony ze swym psem, z którego to porównania okazało się, iż parafianie t. j. my gorsi jesteśmy od psa, co do gatunku, prowokował nas propozycją zastąpienia go na ambonie, gdyż od Zarszyna do Beska jest 4 kilometry, t. j., że gdy parafianie w Zarszynie tylko za jedno ubliżające słowo potrafili zmusić księdza katechetę do opuszczenia ambony, to my, których cierpliwość jest wyczerpaną, nie myślimy dłużej słuchać z ambony miasto słowa Bożego, słów brukowych, których nauczył się ks. Knap jeszcze w dziecięcych latach w karczmie we Wzdowie, gdzie wzrósł, i wołamy publicznie „dotąd, a nie dalej“.

Parafianie.

Praca kobiet w handlu i przemyśle.

P. Adolf Pollack wystąpił w warszawskim „Kuryerze Polskim“ z gorącą obroną kobiet, pracujących na polu handlu i przemysłu, przeciwko niechęci, jaką je spotyka w ostatnich czasach w prasie warszawskiej ze strony kolegów handlowców.

Chęć odsadzenia kobiet od pracy na tem polu, dążenie do zdyskredytowania tej pracy, wreszcie do zniechęcenia samych pracowni, zauważyć się dają u nas od czasu, gdy kobiety z lepszym wykształceniem, a zwłaszcza z teoretyczną znajomością nauk specjalnie handlowych, zapragnęły poświęcać się pracy handlowej w biurach i kantorach. Zatrwożeni młodzieńcy, zwłaszcza ci, którzy nie byli w stanie dorównać inteligencją i wykształceniem nowym współtowarzyszkom, uderzyli na alarm, podając za powód konkurencję pod względem pobieranego wynagrodzenia.

Konkurencja ta dzisiaj istnieje rzeczywicie, ale jest to stan przejściowy.

Stanowisko kobiet, wraz z obecnym traktowaniem ich pracy, niedostatecznem wynagrodzeniem, zmienić się musi, kiedy kobiety zaczną przedstawiać materiały wyrobiony i dla interesów więcej wyspecjalizowany. Nie będą one, ani pracować za jakiekolwiek wynagrodzenie, ani wyzyskiwane, jak się to dziś zwykle mówi, przez pracodawców.

W interesie więc własnym pracownicy mężczyźni winni dopomagać kobietom, aby jak najprędzej zdobyły odpowiednie kwalifikacje i w następstwie tego podniosły cenę swej pracy. A poła do tej pracy wystarczy dla wszystkich.

Czy sił swoich już mamy za wiele, że część ich niszczyć chcemy w zarodku, gdy rwą się do owocnej pracy? Czyż obcymi żywiołami zawsze wyręczać się zamierzamy i tym żywiołom nadal mamy pozostawiać pierwszeństwo?

Czy tamując drogę kobietom do zdobycia wiedzy, praktyki handlowej, nie szkodziśmy interesom, które one, jako może późniejsze nasze żony, mogłyby w razach koniecznych, wtajemniczone, prowadzić, bez obcej, postronnej pomocy? Czy handel nasz i przemysł nie jest pracą społeczną, którąby obiedwie strony nieprzerwanie podtrzymywać powinny? Czy mamy być zabójcami naszej narodowej pracy handlowej, którą dopiero do życia powoływać zaczynamy?

Nie, panowie handlowcy! Zamało poważnej myśli widzimy w waszym traktowaniu omawianej sprawy, zawiele pustoty młodzieńczej.

U nas w Galicyi bardzo mało stonsunkowo kobiet pracuje na polu handlu i przemysłu. — Co innego zagranicą. W Szwajcaryi, Francyi i w Niemczech przeważnie kobiety zajęte są w sklepach i to ku największemu zadowoleniu kupców i publiczności.

Składki.

Na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Stanisław Chciuk z Majdanu Zbydniowskiego 40 h. Jan Zdyński z Zaleszan 20 h. Zebrano na poufnym zgromadzeniu u Dąbka w Grębowie 60 h. Jan Gąsior z Dąbrowicy 10 h. Jędrzej Zawada z Dąbrowicy 10 h. Agnieszka Gąsior z Dąbrowicy 10 h. Magdalena Gąsior z Dąbrowicy 10 h. Franciszek Gąsior z Dąbrowicy 6 h. Franciszek Paź ze Stalów 1 kor. Leopold Han, nauczyciel ze Stalów 40 h. Jan Bieniek ze Stalów 20 h. Marcin Walski ze Stalów 30 h. Tomasz Walski ze Stalów 30 h. Dominik Pięta ze Stalów 40 h. Paweł Lupa ze Stalów 20 h. Franciszek Pięta ze Stalów 4 h. Ludwik Pięta ze Stalów 20 h. Na listę pana Jana Szulca z Krakowa złożyli: Pp. Jan Szulc 10 h. Antoni Haczkiwicz 10 h. J. N. 40 h. Z. M. 40 h. Roman Treпка 20 hal. A. St. 20 h. J. Krzyżanowski 10 h. Franciszek Ptak z Bieńczy, z Krakowskiego 1 k. Kongregacya Maryańska-polska z Białej 20 h. Jadwiga Makowska 10 h. Marya Makowska 10 h. Helena Buczkowska 40 h. J. W. Keller 20 h. Ferdynand Kłapaj 10 h. Piotr Kurek 10 h. Karol Makuch 20 h. Jan Cholewa 10 h. Karol Wąs 30 h. Franciszek Pagacz 50 h. Paweł Kejzar 30 h. Józef Han 30 h. Emil Koszałek 30 h. Ludwik Pawlik 10 h. Rudolf z Lutyni 10 h. Karol z Zabawy 20 h. Ziemia z Gieraltowic 30 h. Tadeusz z pod Wawelu 15 h. Jan Herok 32 h. Jan Dyba 30 h. Szczepan Rzepecki 24 h. Stanisław

Rzepecki 10 h. Jan Rzepecki 10 h. Władysław Józefat 10 h. Antoni Trznadel 7 hal. E. Krzesiwo 20 h. Jan Buchała 15 h. Rejowski 25 h. Pietrek z Dzikowa 40 h. Józef Dziób 10 h. Józef z Mizuma 15 h. Jan Szulc 40 h. Zenobia z Wieliczki 20 h. Marya Turkówna 20 h. Władysław Galas 20 h. Sobolewicz Władysław 20 h. Optawski Tadeusz 10 h. Tobolak Jan 20 h. Tomowicz Henryk 10 h. Figura Jan 20 h. Razem 11 kor. 3 hal.

Na listę Walentego Lubera z Ocice a za staraniem Franciszka Grazy, Adama Stadnika i Józefa Grazy złożyli Pp.: Piotr Duma 6 h. Jan Gancarz 10 h. Józef Zylik 14 h. Walenty Stadnik 10 h. Katarzyna Zbyradowa 6 h. Wojciech Sitek 5 h. Michał Piłat 4 h. Józef Wąsik 10 h. Jakób Lubera 12 h. Jan Zbyradowski 10 h. Katarzyna Sabat 10 h. Jan Ruzak 4 h. Marya Stadnik 4 h. Marya Sitek 4 h. Franciszek Soltys 10 h. Marya Lis 10 h. Władysław Pyska 20 h. Jan Czyż 10 h. Tomasz Tracz 10 h. Tomasz Wójcik 4 h. Walenty Lubera 6 h. Michał Stadnik 8 h. Paweł Lubera 4 h. Adam Stadnik 20 h. Michał Korczak 10 h. Jan Kozdęba 10 h. Andrzej Kontach 10 h. Jan Stala 20 h. Adam Bogacz 10 h. Franciszek Grazyda 10 h. Józef Grazyda 10 h. Tomasz Grazyda 10 h. Jan Grazyda 3 h. Razem 3 kor. 4 hal. Razem 18 kor. 97 hal. Poprzednio 445 kor. 59 hal. Razem 464 kor. 56 hal.

Dla polskich dzieci katowanych przez prusaków.

Złożyli: Tow. gimn. Sokół w Tarnobrzegu 7 kor. 12 h. P. Hauser z Tarnobrzegu 35 h. Walenty Zachwiej z Sielca 1 kor. Jan Miazga z Brzozy król. 50 h. Józef Flis z Brzozy 20 h. Uczniowie V i VI klasy w Tarnobrzegu 2 kor. 20 h. Na ręce p. Katarzyny Szczepańskiej w Tarnobrzegu złożyły kateżanki 2 kor. Gmina Dzików 5 kor. Marya Dobrowolska z Tarnobrzegu 10 kor. Otokar Nowrotny z Pogoni, za chybione strzały podczas polowania na dzieci wrzesińskie, ofiary hakaty 3 kor. 60 h. Wojciech Grazyda z Machowa 20 h. Agnieszka Grazyda z Machowa 20 h. Dzieci Grazydy: Anna 10 h. Jan 10 h. Józef 10 h. Stanisław 10 h. Wojciech 10 h. R. O. z Chmielowa 2 kor. Gmina Machów 2 kor. 58 h. Uczennice IV klasy z Tarnobrzegu 2 kor. 10 h. Uczennice III klasy z Tarnobrzegu 2 kor. 32 h. Z. Zabierzewski z Rozwadowa 2 kor. Jan Sokół z Dzikowa 50 h. Wład. Wyśniewski z Tarnobrzegu 1 k. Karolina Wiśniewska, żona 1 kor. Dzieci Wiśniewskiego: Stefania 20 h. Sabina 20 h. Tadeusz 20 h. Druga klasa w Tarnobrzegu mianowicie: Stanisław Karakiewicz 20 hal. Stanisław Piotrowski 10 h. Jerzy Zajęzkowski 10 h. Mieczysław Blahut 20 h. Stanisław Malinowski 10 h. Józef Szydlik 10 h. Gustaw Hinzinger 1 kor. Jan Sokół 4 h. Michał Dul 10 h. Jan Uzarowski 20 h. Franciszek Puc 10 h. Antoni Gładysiewicz 20 h. Wacław Moskalski 20 h. Roman Sadrakula 10 h. Tadeusz Gołębiowski 4 h. Mieczysław Karakiewicz 20 h. Franciszek Radomski 2 h. Jan Mączka 2 h. IV klasa w Tarnobrzegu a mianowicie: Jan Karakiewicz 20 h. Tadeusz Karakiewicz 20 h. Adamina Karakiewicz 20 h. Józefa Plata 30 h. Bohdan Piotrow-

ski 10 h. Józef Książek 10 h. Ludwik Dworski 20 h. Józef Stańkowski 20 h. Władysław Dziubek 20 h. Zofia Myszkowska 20 hal. Leon Kraus 6 h. Zygmunt Blemer 30 hal. Stanisław Dominikowski 10 h. Stanisław Chruściel 10 h. Eugeniusz Gluziński 10 hal. Władysław Połec 10 h. Józef Krępa 9 hal. Artur Freuer 10 h. Stanisław Puc 10 hal. Franciszek Kopecki 10 h. Walenty Lubera zebrał w Gminie Ocice: 5 kor. 35 hal. Maciej Barszcz ze Skopania 50 h. Razem 58 k. 89 h. poprzednio 142 kor. 98 h. Razem 201 kor 87 hal.

NADESŁANE.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

Szanowni Czytelnicy „Głosu ziemi sandomierskiej“!

Dzielimy się z Wami ważną wiadomością i dla nas włościan pocieszającą, że starostwo zezwoliło na zbieranie składek na pomnik Bartosza Głowackiego w całym powiecie, a Namiestnictwo na zbieranie składek w całym kraju, lecz tylko po koniec czerwca 1902 r. Więć dalej do pracy i zbierania składek, aby można zebrać na trwały pomnik; teraz dobra pora; są sposobności, bo dużo zabaw, wesel, chrzcin. Prosimy Was, ogłaszajcie wszędzie i zbierajcie po groszu; dobrze, żeby było na kosę lub czapkę dla Bartosza!

Wszystkie Szanowne Redakcje pism w kraju prosimy o ogłoszenie tej wiadomości. Wszystkim Dobrodziejom z góry zasyłamy: Bóg zapłać!

Komitet budowy pomnika.

Radomyśl nad Sanem. Dnia 27 stycznia br. (w poniedziałek) urządza tamtejsze grono kawalerów obchód powstania styczniowego tak jak każdego roku, aby uczcić pamięć swoich braci i synów, którzy polegli w powstaniu w r. 1863, z 27 młodzieży poległo 25 a dwóch wróciło.

Obchód rozpocznie się rano o 10 godz.

Odbędzie się:

1. Nabożeństwo żałobne.
2. Pochód żałobny na cmentarz.
3. Bitwa wojsk Polskich z Moskalami.
4. Przedstawienie amatorskie „Gwiazda Sybiry“. Włościanie, kto z Was czuje się Polakiem, niech przyłoży się do uświetnienia tej uroczystości; zrobić sobie drewniane kosy i ubrać się w sukmany; kto ma moskiewskie szyniele niech się ubierze za moskala, zrobi karabin i jazda do Radomyśla.

Zarząd Koła włościańskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu, uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników „Głosu“ o łaskawe darowanie jakich książek powieściowych lub historycznych zbytecznych w domu. Towarzystwo utrzymuje czytelnie a książki, które ma, nie wy-

starczają dla wszystkich 300 członków włościan, którzy dotąd należą.

Komitet budowy pomnika „Bartosza Głowackiego“ w Tarnobrzegu urządza przedstawienie amatorskie na dochód budowy pomnika Bartosza Głowackiego, które będzie grane w Tarnobrzegu pod tytułem „Wesele wiejskie w ziemi Sandomierskiej“ ułożone przez Wojciecha Słomkę malarza syna włościanina z Dzikowa. Sztuka przedstawi wszelkie starodawne zwyczaje weselne jako to: Swaty, Ruzgowiny, wybieranie się do ślubu, przybycie od ślubu, biesiada i czepiny. Każdy mający chęć przybyć na przedstawienie może wcześniej nabyć bilety w Bazarze i Redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej“; o dniu przedstawienia doniesione będzie w Gazecie „Głosu ziemi sandomierskiej“.

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902“ wyszły nakładem księgarni Kaspra Wojnara, drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz histo-

ryczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanymi okładkami kolorowanymi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracji w t-kście i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie niska. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami... a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara.

Tak pisała o kalendarzach Wojnara „Nowa Reforma“ w numerze 284-tym. Tu dodać należy, że jako premje na lepszym papierze dodane są obrazy: do „Polaka“, „Bitwa pod Grunwaldem“ Matejki i cała Lituanja“ Grott-

gera; do „Gospodarza“ „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie), „Królowa kłósów“ Stachewicza i „Krwia pisane hasło“ (Jeszcze Polska nie zginęła); do „Polskiego Kalendarza Marjańskiego“ „Bitwa pod Warną“ Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki ilustrowany „Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich kalendarzy, a więc około 350 stron druku, około 150 rycin w tekście i 13 premij na lepszym papierze.

W kalendarzach tych znajdują się prace tak wybitnych pisarzy, jak: Belza Władysław, Sienkiewicz Henryk, Szymański Adam, Witkiewicz Stanisław, Zych Maurycy; artykuły ludzi nauki: prof. Uniw. dra Głębińskiego, dra Szelańskiego.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, o bardzo obfitej, cennej i urozmaiconej treści.

Do nabycia w księgarniach.

Adres zamówień: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (Szewska 13).

Ważne dla Pp. literatów, ekonomistów, polityków etc.

Redakcja „Głosu ziemi Sandomierskiej“ w Tarnobrzegu poszukuje współpracowników.

Łaskawe zgłoszenia listowne z podaniem warunków uprasza się wysłać pod adresem naszym z dopisem na kopercie »Współpracownictwo«.

Redakcja.

DRUKARNIA NARODOWA

W KRAKOWIE, UL. WISŁNA 9

wykonuje wszelkie druki, dzieła, czasopisma, broszury,
kalendarze * druki kupieckie i kancelaryjne, rachunki
i papier listowy, afisze i t. d. * wykwiennie i tanio *

POD ZŁOTĄ RYBĄ.

MOTEL - RESTAURACYA WINIARNIA

JÓZEFA MOSES w TARNOBRZEGU

poleca po nader niskich cenach:

Pokoje gościnne z szybką usługą.

Piwo, herbatę i inne trunki.

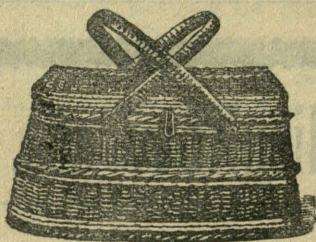
Wina austriackie, węgierskie, włoskie, itp.
hurtownie i częściowo.

Pracownia obuwia damskiego i męskiego

Władysława Wiśniowskiego w Tarnobrzegu

nagrodzona dwoma dyplomami

Bogato zaopatrzonej skład modnego obuwia wszelkiego rodzaju jakoto: obuwie salonowe, spacerowe, gospodarskie i myśliwskie, znane dobrze Szan. klienteli z wygody, dobroci a przytem i trwałości.
Władysław Wiśniowski w Tarnobrzegu.



Wyroby koszykarskie

poleca P. T. publiczności „Szkoła koszykarska w Wielowsi”, a mianowicie: koszyki ręczne miastowe, kosze podróżne i ręczne (walizki), krzesła i fotele w najrozmaitszych fasonach, kosze na

kwiaty z pręcia białego lub farbowanego, ewentualnie z rogożyny (manili) starannie wykonane po cenach umiarkowanych.

Nadto wszelkie inne przedmioty, w zakres koszykarstwa wchodzące, wykonuje się na zamówienie. — Zamówienia uprasza się nadsyłać:

Zarząd szkoły koszykarskiej w Wielowsi,

ostatnia poczta i stacya kolei Nadbrzezie.



Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy 85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki najtrwalsze w różnych kolorach po najprzystępniejszych cenach

poleca

**BEER MÜNZBERG
w TARNOBRZEGU.**



Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie do najcieńszych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m. — Drellchy szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — Dymki w pasy, prążki, kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. Chustki do nosa webowe, czysto lniane. — Bielizna stołowa w różnych deseniach. — Ścierki. — Nasyпки, płócienna kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień:

Michał Mięśowicz w Korczyni koło Krosna.

OGŁOSZENIE.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu

podaje do publicznej wiadomości, że udziela roboczej klasie ludności **bezpłatnej pomocy** w wyszukiwaniu zarobków — zaś za skromną opłatą pracodawców — doborowych robotników do robót polnych. Zamówienia, tudzież korespondencje o bliźsze wyjaśnienia, prosimy nadsyłać pod adresem: **»Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu«**. Pisma, poświęcające chętnie ramy swe dla dobra robotników, upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia w ramach swoich pism.

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu.

L. cz. E 2242/1

4

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Józefa Friedmanna odbędzie się dnia 3 lutego 1902 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4, licytacja $\frac{3}{4}$ części realności lwh. 64 gm. Tarnobrzeg objętych Salomona Kiry własnych.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 1.125 koron.

Najniższa cena wynosi 562 kor. 50 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd. może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Tarnobrzeg dnia 31 grudnia 1901.

L. cz. E 2402/1

3

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie p. Dawida Kohna zasąpionego przez adwokata p. Dra Leopolda Badera odbędzie się dnia 14 lutego 1902 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja $\frac{1}{4}$ części realności lwh. 100 gm. Tarnobrzeg objętej, Wolfa własnej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 650 koron. Najniższa cena wynosi 325 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne odnoszące się do tej nieruchomości, dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd. może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Tarnobrzeg dnia 31 grudnia 1901.

Adres Redakcyi
i Administracyi:
Głos
ziemi sandomierskiej
Tarnobrzeg.

Redakcyja rękopisów
nie zwraca, korespon-
dencyj bezimiennych
nie uwzględnia, li-
stów nieopłaconych
nie przyjmuje.

Listy reklamacyjne
nieopieczętowane nie
podlegają opłacie po-
cztowej.

Załączniki przyjmuje
się za cenę 2 koron
za 100 egzemplarzy
dla zamiejscowych a
1 kor. za 100 egzem-
plarzy dla miejsco-
wych prenumerato-
rów.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



Prenumerata wynosi:

W całej Austrii:
Rocznie . . kor. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25

W Niemczech:
Rocznie . . Mrk. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50

W innych krajach:
Rocznie . . Frk. 7.—
Półrocznie „ 3.50
Kwartalnie „ 1.75

Ogłoszenia
przyjmuje Admini-
stracyja za opłatą od
miejsca wiersza dru-
kiem petitowym po
20 hal. za pierwszy
raz, po 12 hal. za
następne razy.
Nadesłane od miejsca
wiersza petitowego
po 40 h. za każdy raz

Opuszcza prasę w każdą sobotę o godzinie 8-mej rano.

Stanisław Jachowicz.

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

J. Słowacki.

Na cmentarzu Powązkowskim
w Warszawie, spotykamy skromny
pomnik z popiersiem w płaskorzeźbie
i napisem:

„Czystem sercem, co go wiodło,
„Wśród burz świata i zamieci,
„Chrystusowe przyjął godło,
„Ojca wszystkich biednych dzieci.

Pomnik to Stanisława Jachowicza,
niezapomnianego nauczyciela i przy-
jaciela polskich dzieci, którego bajki
i powiastki wierszem dla dzieci są
tak piękne, proste i serdeczne, że
niepodobna coś doskonalszego dla
młodzieży napisać. Znamy te bajeczki
pod tytułem: „Chory kotek“, „Tade-
uszek“ i tyle, tyle innych, które my
wszyscy, nim nauczyliśmy się czytać,
na pamięć umieliśmy. Lubią dzieci te
bajki, więc powinny kochać i szano-
wać pamięć ich twórcy, który całe
życie dla nich poświęcił, który nie
tylko pismami, lecz także i miłością
dla sierot się odznaczył i ucząc je
bezpłatnie, zebrał 80.000 złp. na
wybudowanie dla nich domu w War-
szawie, na Nowym świecie, który do
dziś dnia jego imię nosi.

Czcimy pamięć Stanisława Jacho-
wicza w naszej gazecie, nie tylko, że
przed dawnymi laty, gdzie oświata
u nas stała na bardzo niskim stopniu,

pielegnował i krzewił ją w najniższych
warstwach narodu, — lecz i dlatego,
że był dzieckiem sandomierskiej ziemi,
urodził się bowiem dnia 17 kwietnia
1796 r. w Dzikowie, w dzisiejszym
powiecie tarnobrzeskim.

Bardzo wczesnie utracił ojca, i wy-
chowanie zawdzięczał głównie matce,
kobiecie nadzwyczajnie rozumnej i za-
cnej, która przedewszystkiem wykształ-
ciła jego serce.

Szkoły kończył w Stanisławowie,
uniwersytet zaś we Lwowie.

W r. 1818 Jachowicz przybył do
Warszawy, aby ją już do końca ży-
cia nie opuścić i wszystkie swe siły
i zdolności dla jej dobra poświęcić.

Początkowo pełnił urząd w biurze
prokuratoryi, ale wkrótce zajął się
wyłącznie udzielaniem lekcji języka
polskiego, oraz pisaniem dla użytku
swych małych przyjaciół.

Na początku wieku 19 zabrakło
zupełnie dobrych nauczycieli i uta-
lentowanych pisarzy dla dzieci. Wtedy
to pojawia się Jachowicz i od razu
wzbogaca biblioteki dziecinne. W roku
1820 wydaje nawet pismo codzienne
pod tytułem: „Dziennik dla dzieci“.

Wobec mnóstwa bajeczek, powia-
stek, opisów historycznych rozmaitych
autorów i autorek, Jachowicz nie po-
szedł w niepamięć i wątpić należy,
czy jest kto taki, któryby ani jednej
bajeczki tego pisarza nie czytał, a na-
wet nie uczył się na pamięć. Jest
tych bajek wiele, bo aż 800 i tak

dobrych, że nie obejdą się bez nich
żadne wypisy polskie.

Często, mając zasoby zaledwie na
konieczne potrzeby życia, był on je-
dnak bogaczem, jakich mało. Wszyscy
go znali i kochali, a najsilniej ude-
rzały serduszka tych biednych, zgnę-
bionych, opuszczonych istot, z po-
zółkłemi twarzami, przyćmionemi
oczami i wychudłemi ramionami. I cóż
dziwnego? On był ojcem wszystkich, on
szczęście każdego z nich stawiał na
równi z szczęściem własnych synów.

To też, gdy w ostatnich latach,
pełnego chwały życia, paraliż przykuł
ulubionego pisarza dla dzieci do fotelu
i łóżka i nie pozwolił zarabiać na
życie, wydano pismo zbiorowe pod
tytułem: „Wieniec“, do którego naj-
znakomitsi nasi poeci i literaci pisali
artykuły darmo, przeznaczając dochód
dla chorego.

Śmierć Jachowicza w r. 1857 smu-
tnem echem odbiła się we wszystkich
sercach polskich, a dziś, gdy go wspo-
minamy i czcimy pamięć dziecka ziemi
sandomierskiej, jedno tylko życzenie
wyrazić możemy: Oby takich ludzi
jak najwięcej w Polsce było, aby tak
ukochane przez niego dzieci czerpały
z jego bajeczek i powiastek pocziwe
myśli i uczucia i starały się naśladować
go i postępować tą drogą, którą on im
wskazał!

J. z S.

Obchód pamiątkowy powstania styczniowego w Radomyślu nad Sanem.

Wyczytawszy w »Głosie ziemi Sandomierskiej« o obchodzie pamiątkowym w Radomyślu nad Sanem, byłem ciekawy jak obchód w tak małej mieścinie wyglądać może.

Jakkolwiek oddalenie między Lwowem a Radomyślem jest dosyć wielkie, bo nie mniej nie więcej, tylko całe 35 mil jazdy koleją i 8 kilometrów wozem, postanowiłem przecież w tym obchodzie uczestniczyć. Dnia 26 wieczornym pociągiem wyjechałem ze Lwowa do Dębicy, gdzie się przesiąść musiałem. W Dębicy zastałem wielu akademików i kilka słuchaczek uniwersytetu z Krakowa, Warszawy i Litwy, jakoteż posła Bojkę, czekających na pociąg ku Rozwadowowi. O czwartej nad ranem ulokowało się całe towarzystwo nasze w jednym wagonie i pociąg wiozł nas do naszego celu.

Prawie na każdej stacyi ktoś się do nas przysiadł, tak, że gdy przybyliśmy do Zbydniowa mogłem skonstatować, że przybyło nas tym pociągiem około 100 uczestników, między którymi było bardzo wielu włościan z powiatu tarnobrzskiego i mieleckiego, jakoteż z pod zaboru rosyjskiego.

Na stacyi w Zbydniowie oczekiwali nas naczelnik straży pożarnej z Skowierzyna pan M. Kanarek i redaktor Wiącek z Tarnobrzega, jakoteż kilku naczelników gmin z okolicy. Przywitano nas i ulokowano na kilkunastu wozach i wózkach przysyłanych przez właściciela dóbr z Sko-

wierzyna p. Rachmiela Kanarka, który nas do siebie zaprosił. W Skowierzynie przyjął nas p. Kanarek z rodziną bardzo serdecznie i poczęstował suto śniadaniem, poczem wsiedliśmy na wozy i pojechaliśmy do Sanu, gdzie przedstawił się naszym oczom bardzo piękny widok. Na jednym brzegu stała uszykowana cała straż pożarna z Skowierzyna pod komendą zastępcy naczelnika p. Mączki, oraz około 500 włościan i kobiet wiejskich z okolicy, czekających na prom, który w tej chwili był przy przeciwnym brzegu Sanu przewożąc od samego rana uczestników obchodu.

Na przeciwnym brzegu widniały czerwone czapki, ustawionych tam w szeregu ułanów polskich, sterczały ich kopie oraz kosy kosynierów, oczekujących nas pod wzgórzem, gdzie pochowani leżą uczestnicy powstania z r. 1863.

Słońce pięknie przyświecało, głos muzyki mieszał się z głosem śpiewającego ludu i ulatywał wraz z falami Sanu i Wisłą aż do morza Bałtyckiego. Muzyka grała na przemian »Jeszcze Polska nie zginęła« i marsz »Bartosza Głowackiego«. Po kwadransie przeprawiliśmy się na promie i na krypach przez San na drugi brzeg, oczekiwani przez członków komitetu z akademikiem p. Krajewskim na czele, który nas kilkoma serdecznymi słowami powitał. Po defiladzie ułanów, kosynierów, strzelców etc. udaliśmy się wszyscy pieszo do kościoła w Radomyślu na nabożeństwo.

Na czele pochodu szły trzy kobiety w żałobie, niosąc orła polskiego i wie-

niec, który miał być złożony na grobie uczestników, za nimi postępowali ułani, kosynierzy, strzelcy, straż pożarna z muzyką i wszyscy uczestnicy. Wzruszający widok przedstawił żałobny katafalk i stary weteran z r. 1863, który z swoim karabinem na plecach i w mundurze, który nosił w powstaniu, stał jakby na straży obok katafalku.

Po nabożeństwie miał proboszcz tamtejszy ksiądz Sapecki bardzo piękne i wzruszające kazanie, podczas którego prawie wszyscy uczestnicy rzewnymi łzami płakali. Po kazaniu w tym samym porządku jak do kościoła udaliśmy się wszyszy na cmentarz, gdzie się znajduje kaplica »Zjawienie«, obok której stoi wielki krzyż pamiątkowy, wystawiony przez młodzież radomską dla uczczenia powstańców z r. 1863.

Jeden z młodzieży tamtejszej, p. Wiktor, w pięknej mowie poświęconej pamięci poległych w powstaniu, przypomniał zgromadzonemu obowiązki Polaka; po nim przemawiał redaktor Wiącek, a potem zabrał głos poseł Jakób Bojko, którego przemowie wciąż towarzyszyły huczne oklaski całego tłumu. Po kolei przemawiało kilku akademików, a w końcu podziękował p. Krajewski zgromadzonemu i pochód ruszył napowrót do miasta.

Kilkunastu z nas zaprosił ksiądz Sapecki do siebie na obiad, a w ślady jego poszli mieszcianie radomscy i prawie każdy z nich zaprosił kilku uczestników do siebie. Około 5-tej wieczorem rozpoczęła się tak zwana bitwa, która po kilku potyczkach skończyła się wzię-

SIANOKOS.

OBRAZEK

przez Władysława Żmudzkiego.

Ciąg dalszy.

Hanka, nic nie podejrzewając, zaczęła już dochodzić do lasu. Tymczasem wieczór się zbliżał.

Brzegiem las był rzadszy i zachodnia strona nieba między drzewami, jak olbrzymia, lśniąca tafla czerwonego złota, nakryta splątaniem frendzlami ciemnej zastony. Ukośne promienie słońca, przenikając na wylot bliższe skrzydło lasu, wypełniały całą jego głębię różową, mieniącą się poświatą, która, oblewając purpurą nagie pnie, ku górze topniała, rozsiewała się między liśćmi, zlewała się z nimi w jedno połyskliwe, drgające złote morze. Dalej w las — światło coraz szarzało, blade, tu i ówdzie wybuchało jeszcze snopami złotych promieni, które ciągnęły się smugami daleko w las, wsiekając stopniowo w jego ciemną głębię, wreszcie jeszcze dalej — przez zbitą gęstwę drzew, przedzierały się zaledwie

samotne, nikłe promyki, które zapalały się raptem na ciemnym tle liści i gałęzi, zakłószczy w oczy jak rozpalone do czerwoności ostrze igły.

Antoś kręcił się na rękach, jak piskorz.

— Mama, mama, pa, pa!.. — wołał, wyciągając do światła obie rączki.

— To nie pali się, to słońeczko tak się uśmiecha do Bozi przed spaniem. Nachodziło się przez cały dzionek i raduje się teraz, że już se wypocznie niedłuzko. A ty jeszcze nie chcesz spać, nie?

— Nie, nie, nie!..

Raptem Hanka usłyszała za sobą skrzypnięcie obuwia. Obejrzała się i na chwilę dech jej w piersiach zaparło. Ujrzała kozaków.

— Jezu — przeleciało jej przez głowę — Jezu!

— O mama, o! — szczebiotał w dalszym ciągu mały.

Przycisnęła go mocno do bijącego serca i przyspieszyła kroku.

— Cichaj, syneczku mój, cichaj — szeptała — cichaj! —

Jednocześnie, nie odwracając się, nadśledziwała całą duszą, czy ją przypad-

kiem oczy nie zawiodły, czy wreszcie kozacy nie skręcają sobie w bok, w swoją drogę. Lecz nie! Skrzypnięcie rozlegało się coraz bliżej i wraz z nimi zaczęły dolatywać wybuchy rubasznego śmiechu.

Leciała teraz naprzód, jak na skrzydłach. Drogi ubywało szybko, lecz jednocześnie zmniejszało się oddalenie między nią i jej prześladowcami, wyraźnie, już słyszała ich żarty i śmiechy.

— Ej, gołąbko, zaczekaj — odezwał się któryś. — Nie bój się nas, nie zjemy przecie!

— My nie, nie — zawtórowali mu ze śmiechem inni — ot, chyba tak tylko... coniebadź!

Hanka usta miała zaciśnięte, nie starała się już nawet uciszyć rozbawionego chłopca. Zaczynała nabierać strasznej pewności, że ona to jest wyłącznym celem ich prześladowania i w głowie jej powstał naraz dziwny zamęt, pośród którego kołatała nieustannie jedna tylko myśl, streszczająca w sobie całą jej bezradność: — Mateńko Boża, Mateńko Boża!

Wkrótce i oni przestali się odzywać. Szli za nią tuż tuż, w jakimś naprę-

ciem Moskali do niewoli, następnie był korowód z pochodniami i muzyką przez wszystkie ulice miasteczka. Po półgodzinnym spoczynku udaliśmy się na przedstawienie, gdzie amatorzy odegrali »Gwiazdę Syberyi«. Po przedstawieniu, o godzinie 1-szej w nocy, pożegnaliśmy proboszcza i obywateli radomyskich i udaliśmy się napowrót przez San do Skowierzyna, dokąd zaprosił nas p. Kanarek, który z całą rodziną swoją w obchodzie brał udział. W skowierzyńskim dworze zastaliśmy na 40 osób zastawioną kolację, do którejśmy zaraz zasiedli.

Po kilku toastach wniesionych przez czcigodnego gospodarza, postów Bojki i Krempy, oraz kilku akademików i włościan, udaliśmy się na spoczynek, a rannym pociągiem rozjechaliśmy się pokrzepieni na duchu i pełni wdzięczności do domu.

Jeden z uczestników.

* * *

Ważniejsze momenta obchodu zaliśmy odfotografować i w najbliższych numerach będziemy je reprodukowali.

Redakcja.

Wydalenie Polaków z Prus a graf Gołuchowski.

„Naprzód“ pisze: Podczas gdy p. Gołuchowski korzy się przed blachą z orłem niemieckim, jak pobożny prostaczek przed monstrancją i nie wie formalnie, gdzie i jak ścisnąć na przeprosiny niemieckiego rezydenta Filipa Eulenburga, nie przestają Prusy wydalać austriackich poddanych bez najmniejszego powodu;

zwłaszcza ze Śląska pruskiego masami wydalani są poddani austriacy, głównie z regencyi opolskiej. Wśród tysięcy wydalanym rocznie pod pretekstem, iż są „uciążliwymi obcokrajowcami“ (obywatele po uszy „zaprzyjaźnionego“ państwa!) znajdują się nawet niemowlęta, jak owa 3-miesięczna Szyglicówna, która, jak w urzędowym nakazie genialnie napisano: „ma dobrowolnie opuścić granice państwa pruskiego w przeciągu oznaczonego terminu“... Czy złośliwe szykanowanie i rujnowanie materialne obywateli „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa nie jest stokroć ważniejszym powodem do energicznej interwencji, niż kocia muzyka, przerywająca drzemkę jakimś konsulowi, lub zdrapanie pociśkiem jednego pióra w ogonie blaszanej malatury?

Ale graf Gołuchowski umie tylko się kłaniać i przeproszać, a nie umie choćby w imię godności państwa, które reprezentuje (nie mówiąc już zupełnie o innych powodach, niedostępnych dla austriacko-grafskiego mózgu), zaprotestować przeciwko takim szykanom i przycisnąć do muru tego samego Filipa, który jemu, jak żakowi, ciągle usprawiedliwiać się każe. Przecież Austria ma takie samo prawo czynienia remonstracyi Niemcom, jak Niemcy Austrii. Przecież Austria nie jest jakąś wasalką, czy utrzymanką hohenzollernską. W stosunkach wzajemnych z Prusami Niemcami serwilizmem nie popłaca zupełnie, jest najszkodliwszym systemem, bo uchodzi w ich oczach za równoznaczny z słabością; raczej imponuje im brutalność jakiegoś Chamberlaina. Po niedawnej mowie tego drwiącego sobie z wszelkich konwenansów ministra, który pruską kampanię z r. 1870 nazwał stokroć bardziej barbarzyńską od anglo-transwalskiej, dziś Wilhelm-wielomówny fetuje księcia angielskiego, darzy go tem, co uważa za najlepsze w swoim

państwie, tj. własną wymową i tytułami szefa różnych pułków dragonskich i grenadyerskich.

Wytopienie Chińczyków w Błagowieszczeńsku.

Równocześnie z opowiadaniem Wereszczagina w „Wiestniku Jewropy“ o bestyalskim mordzie masowym, dokonanym na ludności chińskiej w Błagowieszczeńsku, podaje naoczny świadek tej strasznej sceny w „Neue Zeit“ bardzo obszerny opis, wskrzeszający wiele szczegółów, o których „Wiestnik“ nie wspomina. Już 14 lipca, gdy z chińskiego brzegu padły pierwsze strzały na Błagowieszczeńsk, poczęły się wśród ludności rosyjskiej ujawniać pierwsze wystąpienia nieprzyjazne wobec Chińczyków. Zaczęto ich napastować na ulicy; z nastaniem wieczora zdarzyło się wprost na ulicy kilka wypadków pomordowania ludzi, których strój chiński zdradzał. Osoby bardzo kompetentne utrzymują, że sami urzędnicy policyjni podszczuwali ludność do rzezi, rozpowszechniając podejrzenie, iż Chińczycy błagowieszczeńscy mogą dla poparcia swych współplemieńców podpalić nocą miasto.

Następnego dnia rozegrała się już tragedia: Oddziały kozaków i policyi krążyły od domu do domu, wypytując się, czy nie mieszkają tam Chińczycy. Na zapytanie, na co ta wiadomość potrzebna, odpowiadali, iż wszystkich Chińczyków zbierze się razem, ażeby móż nad nimi rozciągnąć nadzór. Chińczycy jednak przeczuwali katastrofę i pytali lekliwie, czy będą ścięci. Nie mylili się zbyt. W odległości kilku wiorst od Błagowieszczeńska znajduje się tuż nad Amurem stacja kozacka. Tam ze swiżaniem popędzono ich tysiącami pod eskortą kozaków — mężczyzn, kobiety

żonem milczeniu, czuła na plecach ich gorące oddechy, odczuwała niemal myśli, rozsnuwające się wokół jej osoby, jak sieć pajęczą i zaczynała doznawać dziwnego skrępowania w ruchach, sztywniejące nogi odmawiały jej posłuszeństwa, traciła siły...

— Mateńko Boża!!

Raptem skręciła z drogi i pobiegła pędem wąską, leśną ścieżyną. Za chwilę przystanąła, by tehu zaczerpnąć, lecz usłyszawszy trzask łamanych gałęzi, skręciła znów i zanurzyła się w zbitym, splątanym gąszczu leśnym.

Biegła teraz na oślep. Gałęzie szarpały jej odzież, wydierały całe pęki włosów z głowy, ostre sęki do kości wierały się w boscie nogi, lecz ona nie czuła. Z całej mocy przycisnęła do piersi dziecko, które wyleknęte, smagane boleśnie gałęziami, zanosilo się od płaczu i pędziła naprzód, co chwila padając, zrywając się znów z przerażeniem oczyma.

Ile czasu tak biegła i gdzie się obecnie znajdowała, nie zdawała sobie z tego żadnej sprawy, cała jej świadomość skupiała się w tem jednym tylko — uciekać, uciekać, uciekać!...

Tymczasem słońce zdążyło skryć się za widnokręgiem. Ostatnie promienie raz jeszcze przelotnie, jakby się spiesząc, musnęły najwyższe szczyty drzew — z gęstych, szeroko rozsiadłych krzaków zaczęły wypełzać szare nieruchliwe cienie.

Hance chwilami tehu nie stawało. Co raz częściej padała, rozlegający się tuż za nią straszliwy huk pogoni znów ją podrywał na nogi, rzucała się naprzód ostatkiem sił, jak oślepta uderzała o pnie, wreszcie w uszach zaczęło jej dzwonić, ciemność nadchodzącej nocy zlewała się z ciemnością, ogarniającą jej duszę, serce ścisnęło się bolesnym zimnem... stanęła.

Żołdacy moskiewscy byli tuż.

Spojrzała na nich z bliska z jakąś straszną ciekawością i cała jej świadomość stała się naraz jednym niemyym krzykiem dzikiej, beznadziejnej rozpacz, który zwrócił się wewnątrz niej samej i ugodził we własne jej obumierające trwogą serce. Z ich skośnych, błyszczących roznamiętnieniem oczu odgadła, co ją czeka.

Na jedno mgnienie oka, prześladowcy jakby zawahali się, na pobladył

od hamowanej żądy twarzach staniał się jakby uśmiech — ostatni odbłask czegoś ludzkiego. Lecz to trwało krótko. Najbliżej stojący brutalnie przełamał w sobie to coś, co jeszcze mu przeszkadzało i nagle jak dziki zwierzę rzucił się na nią.

Wywiązała się krótka walka, w której kobieta prędko została pokonana przez trzech mężczyzn.

Dziecko zaczęło krzyczeć rozpaczliwie — kopnięcie nogą uspokoiło je. Potoczyło się parę kroków po ziemi, uderzyło główką w pień i zacięło.

I zaczęła się straszliwa swą potwornością orgia. Noc zakryła czarną płachtą ohydę sponiewierania przez zdziczałe jednostki ludzkie najistotniejszych znamion ludzkości. Z początku słychać było jeszcze głuche jęki ofiary, później tylko dzikie chrapanie, ostry świst zduszonych oddechów, syki wściekłości gryzących się wzajem w zapamiętaniu rozzwierżenia potworów ludzkich.

Gdy po paru godzinach księżyc wypłynął nad drzewne szczyty i rozświecił głąb lasu srebrnymi promieniami, Hanka leżała jak bez duszy, zmiażdżona, stra-

i dzieci. Kto wskutek wieku, choroby, kalectwa lub wzruszenia nie mógł iść dalej, tego zaraz po drodze mordowali kozacy spisami. Gdy tłumy nieszczęsnych spędzono nad brzeg rzeki, kazano im iść do wody. Żadnych środków transportu nie było. Rzeka w tem miejscu liczy pół wiorsty szerokości i płynie rwącym prądem. Chińczycy popadali na ziemię, błagając swych katów, by ich nie wysyłali na pewną zgubę; niektórzy (gdyż byli tam i chrześcijanie) żegnali się z przeżalenia, ale nieludscy wykonawcy otrzymanego rozkazu kolbami, szablami i spisami wpędzali wszystkich do wspólnego grobu w nurtach rzeki. Mężczyźni, kobiety przywiązywali swe dzieci do grzbiętów i usiłowali wpław przebyć rzekę... Naprawdę. Tylko nielicznej garstce dobrych pływaków udawało się zbliżyć do przeciwnego brzegu, ale tu celna, zdradziecka kula kozaka trafiała ich w chwili, gdy już kurczowo chwyтали się ziemi. Ohydę tego mordu podnosi fakt, iż Chińczycy, przeczuwając, że pobyt ich w Błagowieszczeńsku grozić im może niebezpieczeństwem, chcieli wraz z swoim mieniem opuścić miasto, otrzymali wszakże zapewnienie od komendanta Gribskiego, że włos im z głowy nie spadnie.

Ocalała tylko nieliczna garstka, dzięki stosunkom i pieniądзом, w tej liczbie największy bogacz Jun-Dha-San, który jeszcze przed zaatakowaniem Błagowieszczeńska przez oddziały mandżurskie zamieszkał w pałacu gubernatora jako przedstawiciel Chin, ale, jak sam opowiadał, fakt, że pozostał przy życiu, zawdzięcza tylko ogromnym łapówkom, którymi opłacił się w sferach miarodajnych. Wogóle jednak policja, kozacy i większa część ludności rosyjskiej miasta, wpadłszy w szal zbrodniczy, wołała widzieć śmierć Chińczyków, gdyż to dawało możność wzbogacać się łupieżstwem,

zabierać pozostałe po nich pieniądze, towary, kosztowności. Naturalnie, największy łupów wpadło w ręce eskorty policyjno-wojskowej, ale na owej ohydnej zbrodni, godnej hord Tamerlana, zarobili nawet ludzie, zajmujący tak wybitne stanowiska, jak dyrektor półoficyjalnego „Rosyjsko-chińskiego banku“ Schliwe, który pod pretekstem ściągania wierzytelności bankowych z majątku potopionych Chińczyków, stokrotnie się obłowił. Bogaci kupcy rosyjscy, jak Bujanow, mający młyn parowy, nie wstydzili się brać udziału w ogólnej grabieży. A teraz ciekawy przyczynę, jak usiłowano wobec świata zamaskować ten czyn barbarzyński: „Amurska gazeta“ podała w kilka dni potem lakoniczną wiadomość, iż „Chińczycy, zamieszkali na terytorium rosyjskiem, zostali z tegoż wydaleniu, ponieważ zaproponowano (!!) im udanie się na przeciwny brzeg rzeki“. Więc wymordowanie kilkunastu tysięcy ludzi, którym żadnej winy nie zarzucono, nazywa się „propozycją“! Czy może iść dalej bezczelność i perfidia? Takie pytanie mógłby sobie zadać ktoś nie znający t. z. urzędowych raportów rosyjskich, które służą do najbezwstydniejszego mydlenia oczu zagranicy. Rosyjska agencja telegraficzna w tym czasie rozesała do wszystkich biur korespondencyjnych tekst raportu generał-gubernatora kraju amurskiego Grodekowa, który o tysiącach trupach wytopionych Chińczyków, płynących po rzece, pisał: „Chińczycy wrzucają (!) swoich rannych i zabitych do rzeki; takich trupów naliczono 40 (!)“.

100-rublowy romans moskalofilski.

Istnieją w Rosyi t. zw. „Towarzystwa słowiańskie“, które rublami nawożą

teren dla szerzenia moskalofilstwa poza granicami Rosyi i budują jawne lub podziemne kanały, mające, w myśl słów Puszkina, wszystkie „strumyki“ słowiańskie sprowadzić do „rosyjskiego morza“.

Wrzawa moskalofilska, podniesiona przez ugodowców wszelkiej liberyi po Wrześni, wydała się jednemu z tych towarzyszy, mianowicie moskiewskiemu, momentem odpowiednim do zaryzykowania pierwszej sumki na rzecz Polaków, którym dotąd nie śmiano proponować takich pieniędzy! Więc „starsi bracia“ z Moskwy białokamiennej, przybrawszy się w węzową skórę, nadesłali 100 rubli na dzieci wrześnińskie do rąk eks. Jaworskiego.

Człowiek, szanujący swoją godność Polaka, skoroby nań spadło takie niemiłe zlecenie, odesłałby te pieniądze napowrót, a dla uniknięcia przed własnym sumieniem zarzutu, że uszczuplił w ten sposób nie swój fundusz, pokryłby różnicę z własnej kieszeni. Sądźmy, że nawet średnio-zamożny człowiek, nie zdeprawowany ugodą i mający poczucie honoru narodowego, zdobyłby się na takie pokrycie. Ale „regimentarz“ Jaworski?... Ten pan uznał za właściwe datek przyjąć, a na list, nadesłany przez Czerepa-Spiridowicza, prezesa moskiewskiego towarzystwa słowiańskiego, odpowiedzieć również listem, mającym, wedle petersburskiego „Kraju“, wiedzącego zaraz i bez telegrafu Marconiego, co w ugodowej trawie piszczy — następujące brzmienie:

„Panie prezesie! Za objaw gorącego współczucia dla uciemiężonych braci we Wrześni (czyich? — rosyjskiego Czerepa, czy polskiego „regimentarza“, czy może wspólnych: „słowiańskich“ — obu tych dżentelmenów?) racz przyjąć, wielce szanowny Panie, szczere, a serdeczne pozdrowienie. Datok pieniężny został według przeznaczenia odesłany. Z wysokim poważaniem Apo-

towana, nawpół naga lecz nieświadoma swej nagości, nie czując już nawet własnego zbolętego ciała.

Wreszcie i ich zaczęły siły opuszczać.

Wyczerpane ciała padały już pod nawalem doznanych wrażeń, lecz rozszalały huragan żądz szukał dla siebie ujścia, zalane krwią mózgi płomieniały pożądaniem czegoś strasznego, nadludzkiego, mordu, pożogi, zanurzenia trawionych ogniem ciał w morzu przelanej krwi...

Jakby wyrażając nieświadomie wspólne pragnienia, jeden z nich pochwycił ostrą, pękającą gałąź.

Wszyscy trzej ze drżeniem pochyłili się nisko nad leżącą, zaparli w sobie dech, by nie znuścić najlżejszego cienia przeczuwanej rozkoszy — gałąź zagłębiła się w chrzęstem w obnażone ciało.

Z piersi nieszczerzej wydarł się jeden straszny zwierzęcy ryk, zwinęła się w miejscu, jak stalowa sprężyna, krew bluznęła fontanną z szerokiej rany.

I naraz oprawcy zostali jakby olśnieni.

Zdawało im się, że ryk ten uderzył im piorunem w głowy, przewiercił do

szpiku kości. Po najwyższym napięciu zbrodniczego rozzwierżenia, owładnięta nimi naraz czysta zwierzęca bojaźń.

Jak ścigane jelenie pierzchnęli w las, każdy w inną stronę, z tym huczącym pod czaszką rykiem zamordowanej ofiary, nikczemni, gotowi z przeżalenia popełnić jeszcze większą zbrodnię, a błądząc strach z rozwianym włosem trop w trop pędził za nimi, jak tygrys, rzucał się na piersi, zagłębiając zimne kły w serca i mózgi, doprowadzając niemal do obłędu.

Długo jeszcze wewnątrz lasu rozbrzmiewało odgłosami szalonej ucieczki, słychać było huk pękających pod stopami gałęzi, szelest rozrywanych piersiami krzewów.

Zwolna jednak odgłosy te słabły, zamierały w oddaleniu. Tu i ówdzie zakłócała się jeszcze wykrecona w szalonym pędzie gałązka, rozprostowała się przydeptana trawa.

Hanka leżała w kałuży krwi, nieruchoma, na wieki znieczulona na wszelkie cierpienia i bole i tylko biała śmierć płynęła nad nią w srebrnych blaskach księżycy, a od powiewu jej szeroko roz-

wartych skrzydeł leciał naokół smutek i zimna martwa cisza.

I naraz w tej ciszy w pobliżu leżącej zaczęły się rozlegać przeciągłe, jęklliwe westchnienia. To Antoś dawał znaki życia.

Rozbita o pień główka, kamieniem opadała mu na ziemię, zimno wilgotnej mszystej podściółki przeniknęło biedne członki — i leżał, dygocąc na całym cieple, z zamkniętą dziecięcą świadomością, bezwiednie tylko skarżąc się łzami na doznawaną mękę.

Po długiej chwili coraz bardziej dokuczający mu chłód, oprzytomnił go trochę. Poruszył się nieco żywiej; w boku, w który go kopnięto, zakłuło go, jak ostrym nożem, zajączał przeciągłe i bezradny, nie mogąc znaleźć dogodnego miejsca, usiadł.

Ból stał się jeszcze dotkliwszym.

Wówczas wybuchnął nieutulonym płaczem i trząsł się spazmatycznie, rozcierał sobie gorzkie łyzy, rozżalony, nie mogąc nic pojąć, dlaczego ta, której wzywał, po raz pierwszy nie spieszy mu z pomocą.

(C. d. n.)

linary Jaworski, prezes Koła polskiego w Wiedniu“.

List ten jest cennym dokumentem dzisiejszej Targowicy — pisze „Naprzód“.

Przegląd polityczny.

Austria.

Senzacyjna pogłoska. Opowiadają tu, że z Wiednia nadeszła depesza, której treść krótko da się streścić w słowach: „biegen und brechen“. Do Wiednia mają być powołani: komendant lwowskiego korpusu generał Fiedler i korpusu krakowskiego generał Albori.

Łączą to z pogłoską, że generał Albori zostanie namiestnikiem po ustąpieniu hrabiego Pinińskiego.

Rada państwa została zwołaną na dzień 4-ego lutego b. r.

Zwrot ku Austrii.

Król serbski wysłał kilku mężów zaufania w poufnej misji za granicę. Znosi się na zmianę systemu, mianowicie na zbliżenie do Austro-Węgier. Delegaci króla w Wiedniu stawiają za warunek: rozwód z Dragą i wytoczenie procesu o zdradę stanu Jovanowiczowi. Król nie ma zaufania do premiera Vuicza i jest oburzony na rosyjskiego posła, który go formalnie ignoruje. Na ostatnim balu dworskim król wyróżniał specjalnie posła austriackiego, barona Heidlera, a na rosyjskiego nie zwracał uwagi.

Uregulowanie granicy austriacko-niemieckiej.

„Reichsgesetzblatt“ ogłasza ustawę o uregulowaniu granicy niemiecko-austriackiej wzdłuż rzeki Przemszy.

Serbia.

Śmierć Christicza. Dr. Mikołaj Christicz, były prezydent gabinetu serbskiego, umarł tutaj w sobotę.

Dr. Mikołaj Christicz urodził się w r. 1818 w Mitwicy, w Syrmii, a w Serbii był urzędnikiem sądowym. Od r. 1860 do 1868 był ministrem spraw wewnętrznych. Podczas młodości Miłana i Aleksandra, był ich opiekunem. — Od roku 1895 do 1901 był Christicz prezydentem Rady stanu. Cały swój, wcale pokazny majątek, zapisał zmarły mąż stanu serbskiej akademii umiejętności.

Z Chin.

Władze znalazły nienaruszony skarb, przeszło 100 milionów taelów, które przed ucieczką zakopano.

Janszikhai, który wykonuje kontrolę nad armią i marynarką, zaproponował, aby zaprowadzono instruktorów angielskich dla marynarki, a japońskich dla armii. Obecnie jest już 40 oficerów japońskich czynnych.

Oficer niemiecki Matius został przez rozbójników zabity. Ma on przestrelone płuca. Matius jechał z żołnierzami jako patrol i został napadnięty przez rozbójników w odległości 16 mil na wschód od Tientsinu.

Włochy.

Podróż króla włoskiego do Petersburga. „Mittagsblatt“ donosi z Pa-

ryża: Dzienniki utrzymują wiadomość z Rzymu, że król włoski uda się w maju do Petersburga w czasie, gdy tam bawić będzie także prezydent Francji Loubet.

Anglia.

Rozruchy w Indyach angielskich. „Daily Cronicle“ dowiadyuje się z dobrego źródła, że w Indyach obiegają pogłoski, iż na wiosnę wybuchną w Afganistanie rozruchy. W Pendżab sądzą powszechnie, że w ciągu zimy nagromadzą się rosyjskie wojska na granicy Afganistanu i ile możliwości wpadną do Afganistanu, skoro śniegi ustąpią. „Daily Chronicle“ donosi dalej, iż dowiadyuje się, że na granicy angielskiej zarządzono środki defensywne, aby być przygotowanym na tę ewentualność. W Pendżab odbędą się tego-roczone manewry w niezwykle czasie, a mianowicie w miesiącu lutym. Wszystko wkrótce będzie na stopie wojennej. Kilka pułków obecnie już się zgromadziło, wrzekomo dla zwalczania szczepów, w rzeczywistości jednakże ze względu na obawę poważnych zamieszek.

Parlament angielski.

London. W izbie gmin sekretarz stanu Brodrick, odpowiedział na pytanie pewnego posła, iż Sheepersa stracono dlatego, że dopuścił się morderstwa na 7 osobach, a jednego białego kazał obczekać. Mac Loren zapytuje, czy w lipcu 1901, uczyniono rządowi angielskiemu jakieś propozycje w sprawie zakończenia wojny transwaalskiej? Pierwszy lord skarbu, Balfour, odpowiada, że rządowi nie zrobiono żadnych propozycji pokojowych imieniem wódzów boerskich. John Redmont wraca do dyskusji adresowej i przedkłada wniosek energicznego protestu przeciw obecnej administracji w Irlandyi.

Parlament australijski.

London 24 stycznia. Do „Timesu“ donoszą z Melbourne: W parlamencie związkowym przychylny Boerom dep. Higijs wniósł petycję, opatrzoną 800 podpisami, a wzywającą rząd, aby powstrzymał wysyłkę wojsk australijskich do Afryki południowej. Izba petycję tę przyjęła w mileczeniu. Prezydent gabinetu oświadczył, iż rząd, czyniąc zadość życzeniu Chamberlaina, wyśle wojska do Afryki południowej. Oświadczenie to powitano oklaskami.

Wojna w Transwaalu.

Wojna w Transwaalu a raczej ciągle utarczki między wojskami angielskimi a Boerami wciąż trwają i nie ma nadziei aby przelew krwi przędko ustał, gdyż ani Anglicy ani Boerzy ustąpić nie chcą, krążą wprawdzie pogłoski przez Anglików rozsiewane, że Boerzy chcą wejść w ugodę z Anglią, ale takim wieściom wiele przypisywać nie można, tembardziej, że wieści takie zostają wciąż ze strony Boerów zaprzeczane. W ostatnich dniach większych bitew w Transwaalu nie było, donoszą tylko z Londynu, że Lord Kitchener telegrafował, iż generał boerski Ben-Viljens i Jan Botha wzięci zostali do niewoli. Komendant Burów Beyers wtargnął 22 bm. do obozu koncentracyjnego koło Pietersburga i uprowadził z sobą wielu burgherów. Następnie napadł na Pietersburg prawdopodobnie celem zdobycia broni dla nowo zyskanych wojowników. Atak nie powiódł się. Anglicy odparli Beyersa, który stracił 3 zabitych i 3 rannych. Dnia 23. usiłowali Buro-

wie wysadzić w powietrze pociąg kolei żelaznej, koło Pietersburga. Mina eksplodowała, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Dnia 26. bm. udało się wielu agentów biura wywiadowczego do farm koło Lydenburga, spodziewając się wziąć do niewoli niejakiego Hindona, znanego specjalistę w niszczeniu pociągów kolejowych. Hindona nie było, ujęto natomiast Viljeena z dwoma adiutantami.

Pułkownik Wilson zabrał koło Strydom 20 jeńców, którzy potem uciekli lub zostali rozstrzelani, gdy na Wilsona napadli Burowie ze znaczną siłą. Boerowie musieli w końcu ustąpić, straciwszy 10 zabitych, i prosili później o pomoc lekarską. Straty Anglików wynoszą 3 zabitych i 5 rannych.

Hamilton zabrał 24. stycznia koło Boschmansfontein 12 jeńców. Tego samego dnia poddało się koło Irena 12 uzbrojonych Burów.

Z Berlina donoszą: Między rządami angielskim a niemieckim odbywają się rokowania w sprawie doręczania rodzinom burskim w obozach koncentracyjnych zebranych w Niemczech pieniędzy, ubrań, lekarstw itp. Wobec tak podniesłego celu humanitarnego spodziewane jest rychłe porozumienie.

Boerzy na wyspie św. Heleny. Jeden z dzienników monachijskich ogłasza list pewnego Niemca, który walczył jako ochotnik po stronie Boerów i dostawszy się do niewoli angielskiej, został z innymi jeńcami wywieziony na wyspę św. Heleny.

„Przed zawarciem pokoju nie zostanie wypuszczony na wolność żaden obcokrajowiec. Muszę jak wszyscy inni, wypić kielich do dna. Anglicy mają zamiar nas, obcokrajowców, wywieść w przeciagu trzech do czterech miesięcy na Jamajkę, albo na jedną z wysp Folklandzkich (na południu Ameryki południowej) i tam zupełnie odosobnić, jak to się stało w Indyach i na Cejlonie. Nasza odzież i bielizna są nieszczegółne; nie mamy nic podwójnego dla zmiany. Wikt codzienny składa się z pół bochenka chleba, często niendatego, z podawanej dwa razy kawy (zabarwiona woda) z mlekiem, tudzież funta mięsa, z przewagą kości i tłuszczu. W poniedziałek i piątek zamiast mięsa dostajemy „corned-beef“, a zamiast chleba twarde jak kamień suchary. Dostajemy często pozwolenie na zwiedzanie miasta i wyspy, której mieszkańcy są dla nas przychylnie usposobieni. W obozie wszystko jest dozwolone z wyjątkiem alkoholu. W ciągu miesiąca wolno napisać tylko 4 listy i krótkie kartki. Cenzura jest bardzo surowa. W listach, które otrzymujemy, znajdują się często wycięte ustępy, zapewne treści politycznej. Zdrowie nasze w dobrym znajduje się stanie. Ucieczka stąd jest niemożliwą.

KRONIKA.

Z Skowierzyna donoszą nam: W przeszłym tygodniu szedł szewc z Berdechowa N. przez stare Sanowisko, lód pod nim się załamał i byłby z pewnością niechybną śmiercią zginął gdyby nie obecny na brzegu właściciel Szukutnik, który sztucznym sposobem dostał się do miejsca katastrofy i już tonącego biedaka z pod lodu wyciągnął narażając przytem swoje życie.

Zamach na cerkiew. Jeszcze w r. 1898 podłożył ktoś pod cerkiew klasztoru

„Bohøjawienia“ w Kursku maszynę piekielną. Eksplozja wprawdzie nie zniszczyła ani klasztoru, ani cerkwi, jednakże skutkiem wybuchu wypadły schodki drewniane na podmurówaniu, prowadzące do obrazu Matki Boskiej. Uszkodzeniu uległa krata i okolona kratą sień. Zarządzone w tej sprawie śledztwo, w jesieni 1901 r. doprowadziło do wyników pozytywnych, przyczem aresztowano: Anatola Ufimcewa, syna Jerzego, lat 20, Leonidasa Kiszkin, syna Włodzimierza, lat 21, Bazylego Kamieniewa, syna Engrafa, 22 i Anatola Łatugina, syna Mikołaja, lat 21. Wszyscy przyznali się do przestępstwa. Z objaśnień, przez nich udzielonych, okazało się, że wybuch urządzono na wniosek Ufimcewa, który chciał tym sposobem „zachwiać wiarę w czczoną świętość“. Z niezwykłym tym swoim zamiarem Ufimcew zwierzył się przed Kiszkinem, Kamieniewem i Łatuginem, z których pierwszy pomógł przygotować nabój wybuchowy, drugi dostarczył zegaru, przy którego mechanizmie wybuch mógł być dokonany, w czasie oznaczonym gdy nabój był przygotowany, Ufimcew i Kiszkin w towarzystwie Łatugina przenieśli go podczas nabożeństwa nocnego do soboru. Kiszkin, zbliżywszy się z dwoma ostatnimi do obrazu Matki Boskiej, nieznacznie spuścił nabój u podnóża. Przyrząd owinięty był w watę, aby stuk nie wywołać. Mechanizm nastawiony był tak, aby wybuch nastąpił o godz. 1¹/₂ w nocy, gdy w świątyni nabożeństwo się nie odbywa. Śledztwo stwierdziło szczerą zeznania oskarżonych, a obecnie skazano Ufimcewa do obwodu akmołińskiego na 5 lat, Kiszkin, Kamieniewa i Łatugina do wschodniej Syberyi z terminem: pierwszego na 5 lat, pozostałych dwóch na 3 lata.

W pruskich usługach. Z Krosna otrzymujemy następujący list:

Zaraz po przeczytaniu pierwszej wzmianki o tem, że dyrekcja poczt poleciła urzędowi pocztowym zwracać sobie listy, pochodzące z Prus a zaopatrzone napisem: „retour, vide Kinderquälereien in Wreschen“, wpadłem na pomysł, by listy takie, opatrzone powyższą uwagą dawać do nowych kopert i adresować do firm pruskich. Spesób ten propaguję między moimi znajomymi ze skutkiem i proponuję, by Szanowna Redakcja zechciała go podać do publicznej wiadomości. Strata 10 halerzy wynagrodzoną będzie zadowoleniem, że się w dobrym celu to robi. Z. S.

„Woda oblegórska“. Jak z telegramu wiadomo, w Oblegórku, ofiarowanym niedawno Sienkiewiczowi, wytrysnęło źródło wody mineralnej. Źródło jest obfite i sący wodę przezręczystą, smaczną i zdrową w rodzaju czeskiego „Giesshüblera“ lub kaukaskiego „Narzana“. Wodę tę przywieziono już do Warszawy, a jedno z biur technicznych, przeprowadziwszy analizę chemiczną przekonało się, że „woda oblegórska“, jak ją nazwano, doskonale nadaje się do używania, jako strawni i zdrowy napój alkaliczny. „Woda oblegórska“ czerpana jest już w butelki i ma być niebawem zaprowadzona w handlu na próbę, czy publiczności naszej przypadnie do smaku. *Kurier Warszawski* proponuje, aby dla nadania wodzie, pociągającej samą nazwą przynęty, nazwać nowe źródło w Oblegórku „źródłem Zagłoby“.

Agentura Amerykańska w Królestwie. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Warszawie wy-

stosował do swego ministerstwa handlu obszerny referat w sprawie zbytu towarów amerykańskich na targach w Królestwie polskiem. Referat wykazuje niechęć, jaka objawiła się w ostatnich czasach do wyrobów niemieckich, dalej zaś potrzebę ustanowienia w Warszawie agentur, które przedstawiłyby rozmaite firmy amerykańskie, produkujące maszyny rolnicze, wyroby ze stali, oraz inne artykuły zbytu szerszego. Otwarcie podobnej agentury w Warszawie ma podobno wkrótce nastąpić.

Polski Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Wiedniu. W sprawie założenia w Wiedniu oddziału polskiego Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zwołał komitet związkowy stowarzyszeń polskich ogólny wiec polski do sali Hambergera na niedzielę 26 stycznia. Wielką salę zapełniła po brzegi oprócz robotników miejscowa inteligencja polska, oraz młodzież akademicka.

Wiec zagał p. Tera k o w s k i. Przewodniczącym wybrano inżyniera p. Konrada Korytyńskiego, zastępcą technika p. Andrzeja Galicę.

O potrzebie założenia w Wiedniu oddziału miejscowego Tow. Uniwersytetu ludowego referował p. Juliusz Korski, który przedstawił działalność podobnych instytucyj zagranicą i w kraju i ich wpływ na podniesienie poziomu umysłowego u klas pracujących.

W końcu, po przemówieniu całego szeregu mówców, przyjęto jednogłośnie postawioną przez p. Galicę rezolucję: „Zważywszy, iż niewielu Polaków może korzystać z wykładów popularnych w języku niemieckim; że wykłady w języku polskim są poważnym czynnikiem uświadamienia narodowego, zgromadzeni uchwalają rozpocząć jaknajenergiczniejszą akcję, celem poparcia mającego się utworzyć w Wiedniu oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“.

Ciescie się kobiety! Donoszą z Norwegii: Odelsting przyjął projekt ustawy, dopuszczającej do mianowania także kobiet ławnikami sądowymi (Gerichtsbeisitzer).

Gospodarkę moskiewskich satrapów uczuwają coraz dotkliwiej wszystkie sfery ludności fińskiej. Generał-gubernator Bobrikow nie krępuje się niczem, na nic nie ma względu, nawet na karność wojskową. I tak pewien strzelec rosyjski strzelił z rewolweru do jednego z oficerów fińskiego pułku dragonów w Willmanstrand. Chociaż go pochwycono na gorącym uczynku, skrecono kark tej sprawie na rozkaz Bobrikowa, który oświadczył, że strzelec rosyjski polował za wiewiórką, a oficer fiński przypadkowo znalazł się na linii strzału. A wprost uwierzyć trudno w drugi fakt, który jednakże jest autentycznym.

W cerkwi w Willmanstrand dziewięciu prawosławnych rekrutów dragonów z fińskiego pułku składało przysięgę w obecności generał-gubernatora Bobrikowa. Po skończonej ceremonii Bobrikow zwrócił się do dragonów i zawołał tak głośno, ażeby go wszyscy słyszeli: „Po zdrówcie odemnie waszego pułkownika i powiedzcie mu, że jestem z niego niezadowolony“. Wobec takiej publicznej obelgi wszyscy oficerowie, urzędnicy cy-

wilni, a nawet pastor pułku dragonów podali się do dymisji. Bobrikow wysłał do pułkownika generała Rodsijkę, który pułkownika prosił o cofnięcie podania. Pułkownik odmówił, a wtedy Bobrikow podania jego nie posłał wcale do Petersburga. Wkrótce potem przyszedł z Petersburga rozkaz, usuwający pułkownika ze służby.

Ludność Londynu. Podług ostatniego spisu ludności, w roku 1901 Londyn liczy 4,536 000 mieszkańców.

Opór dzieci szkolnych. W Krotoszynie, wsi pod Barcinem, dzieci polskie niechęciały odmawiać pacierza niemieckiego — według korespondencji do „Bromb. Tagebl.“ i „Gesell.“ — i oświadczyły, że nie będą nadal odpowiadały w niemieckiej nauce religii. Przed nauką podobno kilku chłopców namówiło drugie dzieci, aby nie odmawiały po niemiecku, mówiąc, że odtąd musi ustać niemiecka nauka religii, że „biskup pisał do dziedzica, aby dzieciom powiedział, iż pod tym względem nie potrzebują słuchać nauczyciela“.

Pozbycie się diabła. Z Przemyśla donoszą: W Hureczku, tutejszego powiatu wybuchł pożar w domu Michała Lewickiego, który przy silnym wietrze obrócił w perzynę całe jego obejście. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykazały, że ogień podłożyła żona pogorzelca, Fruśka, która aresztowana podała, że uczyniła to jedynie w tym celu, by się pozbyć diabła, który chodził w ich chacie po nocach.

NADESŁANE.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

Szanowni Czytelnicy „Głosu ziemi sandomierskiej“!

Dzielimy się z Wami ważną wiadomością i dla nas włościan pociesającą, że starostwo zezwoliło na zbieranie składek na pomnik Bartosza Głowackiego w całym powiecie, a Namiestnictwo na zbieranie składek w całym kraju, lecz tylko po koniec czerwca 1902 r. Więć dalej do pracy i zbierania składek, aby można zebrać na trwały pomnik; teraz dobra pora; są sposobności, bo dużo zabaw, wesel, chrzcin. Prosimy Was, ogłaszajcie wszędzie i zbierajcie po groszu; dobrze, żeby było na kosę lub czapkę dla Bartosza!

Wszystkie Szanowne Redakcje pism w kraju prosimy o ogłoszenie tej wiadomości. Wszystkim Dobrodziejom z góry zasyłamy: Bóg zapłać!

Komitet budowy pomnika.

Zarząd Koła włościańskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu, uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników „Głosu“ o łaskawe darowanie jakich książek powieściowych lub historycznych zbytecznych w domu. Towarzystwo utrzymuje czytelnie a książki, które ma, nie wystarczają dla wszystkich 300 członków włościan, którzy dotąd należą.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnobrzegu urządza w dniu

8 lutego 1902 r. zabawę z tańcami, na którą podpisany wydział najuprzejmiej zaprasza. Toaleta wizytowa. Cena biletu wstępu: bilet pojedynczy 2 kor., bilet familijny 4 kor. Bufet w własnym zarządzie. Czysty dochód przeznacza się na budowę własnego gmachu. Wydział: L. Regiec, prezes, J. Wojtanowski, sekretarz.

Konkurs na stypendyum. Na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. ustanowiliśmy stypendyum w rocznej kwocie 480 kor. dla kształcenia praktycznych stawniczych. Zarząd dóbr J. W. P. Augusta hr. Potockiego w Zatorze, ofiarował nam na ten sam cel wspaniałomyślnie kwotę 200 kor., w skutek czego stypendyum wynosi obecnie 680 kor. a stypendysta pobierać będzie miesięcznie 57 kor. z dołu.

Celem nadania w r. 1902 tegoż stypendyum rozpisuje się niniejszym konkursem.

Za zezwoleniem zarządu dóbr J. W. P. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnym w Zatorze, w czasie od 1 kwietnia 1902 do końca roku 1902 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu zarządu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polecenia, uwzględniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcje i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości dla praktycznego stawniczego potrzebne.

Wyplata przyznanego stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze ratami miesięcznymi po 57 kor. z dołu. W razie nagannego sprawowania się, utracą stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1902 otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendyum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do 15 marca 1902 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy:

1. Metrykę urodzin, wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia.

2. Świadectwa, wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub że jest uczniem szkoły wydziałowej.

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo.

3. Świadectwo lekarskie, wykazujące, iż kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym.

4. Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny.

Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w ciągu miesiąca marca 1902.

Kraków, 20 stycznia 1902.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Listy do i od Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

W ostatnim numerze sz. pisma podaje sz. Redakcyja jako powód opóźnienia w wydawnictwie, że ja jako drukarz, drukowanie gazetki wystarczyć nie mogłem.

Wobec tego upraszam o łaskawe zanotowanie, że z powodu nawału innych prac drukarskich, roboty dla sz. Redakcyi na czas wykonać nie mogłem.

Z szacunkiem

W. Skrzyniarz.

Z przyjemnością stwierdzamy, iż p. Skrzyniarz jedynie z powodu nawału pracy a nie z opieszałości, lub innego powodu numeru na czas nie dostarczył.

Redakcyja.

Dla dogodności sz. Czytelników naszych, chcących się udać do Ameryki i innych krajów zamorskich dla zarobku, udzielamy wszelkich wyjaśnień i wskazówek na podróż, jakoteż pomagamy im przy zamawianiu kart okrętowych (szyfscart) zupełnie bezinteresownie i bezpłatnie. Na listowne zapytania prosimy załączyć 10 hal. markę pocztową na odpowiedź.

Jeżeli pytający życzy sobie odpowiedź w gazetce otrzymać, to nie potrzebuje marki na odpowiedź załączać.

L. cz. E 681/1
3

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Piotra Sałka odbędzie się dnia 24 lutego 1902 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Tarnobrzegu licytacja realności lwh 55 gm. Jadachy Antoniego Garbosia własnej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 2.200 koron.

Najniższa cena wynosi 1.466 kor. 67 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy oddz. IV.

Tarnobrzeg, dnia 30 grudnia 1901.

L. cz. E 2562/1
4

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Markusa Wiesenfelda odbędzie się dnia 3 marca 1902 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 198 gm. Miechocin.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 1270 kor. 46 h.

Najniższa cena wynosi 846 kor. 96 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy oddz. IV.

Tarnobrzeg, dnia 3 stycznia 1902.

L. cz. E 2535/1
4

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Maurycego Sandmeera zastąpionego przez p. Dra Wilhelma Rebena odbędzie się dnia 26 lutego 1902 o godzinie 9^{1/2} przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh 1757 gm. Grębów.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest ocenioną na 466 kor.

Najniższa cena wynosi 310 kor. 66 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy oddz. IV.

Tarnobrzeg, dnia 3 stycznia 1902.

L. cz. E 2401/1
3

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie p. Dra Samuela Reicha odbędzie się dnia 17 lutego 1902 o godzinie 9 przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacja realności lwh. 330 i 801 gm. Sobow objętych, Agnieszki Liś własnych.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: realność lwh. 330 na 174 kor. 62 h., zaś realność lwh. 801 na 30 kor. 42 hal.

Najniższa cena wynosi ad 1) 116 kor. 42 hal., ad 2) 20 kor. 28 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Tarnobrzeg dnia 4 stycznia 1902.

L. cz. E 2368/1

7

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Jakóba Lichtblaua odbędzie się dnia 12 lutego 1902 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4, licytacja 1) $\frac{6}{50}$ części realności lwh. 110, 2) $\frac{6}{50}$ części realności lwh 111 i 3) $\frac{6}{25}$ części realności lwh. 120 gm. Tarnobrzeg objętych, Bruchy Sturm własnych.

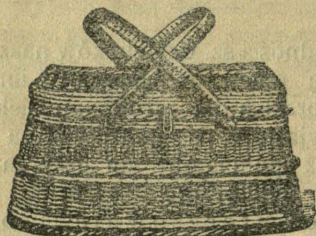
Nieruchomości te, wystawione na licytację są ocenione ad 1) na 258 kor., 78 hal., ad 2) na 305 kor. 20 hal., ad 3) na 3072 kor.

Najniższa cena wynosi ad 1) 129 k. 39 h., ad 2) 152 k. 60 h., ad 3) 1536 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędujących w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Tarnobrzeg dnia 14 stycznia 1902.



Wyroby koszykarskie

poleca P. T. publiczności „Szkoła koszykarska w Wielowsi“, a mianowicie: koszyki ręczne miastowe, kosze podróżne i ręczne (walizki), krzesła i fotele w najrozmaitszych fasonach, kosze na

kwiaty z pręcia białego lub farbowanego, ewentualnie z rogożyny (manili) starannie wykonane po cenach umiarkowanych.

Nadto wszelkie inne przedmioty, w zakres koszykarstwa wchodzące, wykonuje się na zamówienie. — Zamówienia uprasza się nadsyłać:

Zarząd szkoły koszykarskiej w Wielowsi,

ostatnia poczta i stacya kolei Nadbrzezie.

4 10—4

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie do najcieńszych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m. — Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — Dymki w pasy, prążki, kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. Chustki do nosa webowe, czysto lniane. — Bielizna stołowa w różnych deseniach. — Ścierki. — Nasypki, płócienna kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności: Adres zamówień:

Michał Mięśowicz w Korczynie koło Krosna.

5 52—4

POD ZŁOTĄ RYBĄ.

MOTEL - RESTAURACYA WINIARNIA

JÓZEFA MOSESA w TARNOBRZEGU

poleca po nader niskich cenach:

Pokoje gościnne z szybką usługą.

Piwo, herbatę i inne trunki.

Wina austriackie, węgierskie, włoskie, itp.

hurtownie i częściowo.

8 3—2

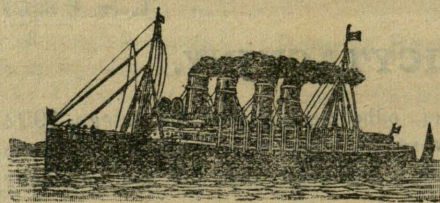
Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy 85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki najtrwalsze w różnych kolorach po najprzystępniejszych cenach

poleca

**BEER MÜNZBERG
w TARNOBRZEGU.**

2 10—4



Do
Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia
bezpiecznie i tanio

powszechnie

znana firma: **B. Karlsberg, Hamburg,**

Ferdinadstrasse 15. Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie. 9 10—1.

OGŁOSZENIE.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu

podaje do publicznej wiadomości, że udziela roboczej klasie ludności **bezpłatnej pomocy** w wyszukiwaniu zarobków — zaś za skromną opłatą pracodawców — **doborowych robotników** do robót polnych. Zamówienia, tudzież korespondencje o bliższe wyjaśnienia, prosimy nadsyłać pod adresem: **»Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu«**. Pisma, poświęcające chętnie ramy swe dla dobra robotników, upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia w ramach swoich pism.

7 10—4

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu.

Adres Redakcyi
i Administracyi:

Głos
ziemi sandomierskiej
Tarnobrzeg.

Redakcyja rękopisów
nie zwraca, korespon-
dencyj bezimiennych
nie uwzględnia, li-
stów nieopłaconych
nie przyjmuje.

Listy reklamacyjne
nieopieczętowane nie
podlegają opłacie po-
cztowej.

Załączniki przyjmuje
się za cenę 2 koron
za 100 egzemplarzy
dla zamiejscowych a
1 kor. za 100 egzem-
plarzy dla miejsco-
wych prenumerato-
rów.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



Prenumerata wynosi:

W całej Austrii:
Rocznie . . kor. 5.—
Półrocznie „ 2 50
Kwartalnie „ 1.25

W Niemczech:
Rocznie . . Mrk. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50

W innych krajach:
Rocznie . . Frk. 7.—
Półrocznie „ 3.50
Kwartalnie „ 1.75

Ogłoszenia
przyjmuje Admini-
stracyja za opłatą od
miejsca wiersza dru-
kiem petitowym po
20 hal. za pierwszy
raz, po 12 hal. za
następne razy.
Nadesłane od miejsca
wiersza petitowego
po 40 h. za każdy raz.

Opuszcza prasę w każdą sobotę o godzinie 8-mej rano.

Zabezpieczone prawa narodowe Polaków

na Kongresie wiedeńskim r. 1815.

Po upadku Napoleona I., zebrał się we Wiedniu zjazd monarchów, czyli kongres, aby zaprowadzić porządek w Europie. Na tym kongresie utworzono z części dawnego Księstwa Warszawskiego, tak zwane „Królestwo kongresowe“, istniejące do r. 1864 i zabezpieczono także prawa Polaków po za granicami tego Królestwa.

W I. artykule aktu z d. 9 czerwca 1815 r. kongresu wiedeńskiego powiedziano najwyraźniej:

„Polacy poddani Rosyi, Austrii i Prus otrzymają reprezentacye i instytucye narodowe wedle formy bytu politycznego, jaką każdy z rządów pod którymi zostawać będą, uzna za pożyteczne i godziwe.“

Samo się przez się rozumie, że instytucye narodowe oznaczają sejmy, urzędy i szkoły polskie, że Polacy głównie będą powołani na urzędy i że język polski będzie szanowany. Narodowość zatem polska miała w myśl uchwał kongresu wiedeńskiego, rozwijać się swobodnie, a nie wolno jej prześladować lub niszczyć.

Oprócz tego zapewniono najwyraźniej Polakom wolną żeglugę i wolny handel na całym obszarze ziem dawnej Polski, zatem pod względem przemysłowo-handlowym miały dawne ziemie polskie stanowić pewną całość.

Ważne to bardzo prawo, gdyż pozwala ono swobodnie podróżować i przenosić się Polakom z jednej dzielnicy do drugiej, a samo się przez się rozumie, że w myśl postanowienia kongresu, tego najwyższego sądu w Europie, nie wolno Polaków wypędzać n. p. z zaboru rosyjskiego do pruskiego lub przeciwnie, dlatego, że są Polakami.

Uchwały te podpisało wówczas ośm rządów europejskich, a mianowicie: angielski, austriacki, francuski, hiszpański, pruski, portugalski, rosyjski i szwedzki. Jest to prawo międzynarodowe, którego nie wolno zmieniać żadnemu rządowi dowolnie.

Dzieje się jednakże inaczej, gdyż siła ma górę nad prawem, ale jest to bezprawiem, a każda niesprawiedliwość jest krzywdą, którą prędzej czy później sprawiedliwy Bóg karze.

Rząd pruski uznał postanowienia kongresu wiedeńskiego za słuszne i tak król pruski, Fryderyk Wilhelm III. w odezwie do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z d. 15 maja 1815 r. mówi wyraźnie: „I wy macie Ojczyznę, a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostaniecie wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebujecie się zrzekać waszej narodowości. — Religia wasza ma być utrzymana, język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym.“ Takie przyrzeczenie złożył król pruski, słowo królewskie nie powinno być

zgwałconem, a cóż się dziś dzieje pod pruskim zaborem? Słusznie cały świat cywilizowany nazwał prześladowanie Polaków pod pruskim rządem „gwałtami krzyżackimi“, bo takimi są istotnie, wobec uchwał kongresu wiedeńskiego.

Ministerstwo pruskie r. 1822 tak się odezwało: „Religia i język są najświęszymi dobrami całego narodu, na nich opiera się cały jego sposób myślenia i działalność rozumu i pojęć. Władza, która ją uznaje, szanuje i strzeże, może być pewną, że pozyska sobie serca poddanych, podczas gdy władza, która dla religii i języka jest obojętną, albo nawet zezwala przeciw nim na zamachy, rozjättrza naród i znieważa, a dla siebie wychowuje wiarołomnych i złych poddanych.“

Fryderyk Wilhelm IV król pruski, który okazał wiele życzliwości dla Polaków, w r. 1841 taką dał odpowiedź sejmowi W. Ks. Poznańskiego, proszącemu o opiekę języka i narodowości polskiej: Narodowości polskiej przyobiecane zostały mocą traktatu wiedeńskiego i odezwę z d. 15 maja 1815 r. uwzględnienie i opieka. Wykonawcy traktatu wiedeńskiego postanowili chwalebnie miłość każdego szlachetnego ludu do swego języka i swoich obyczajów także i w Polakach uszanować i cenić; pod naszym panowaniem doznawać one będą poważania i opieki.“

Powyższe wyjątki z uchwał kon-

gresu i odezw monarchów wykazują jasno, jak na dłoni, że narodowość polska nie powinna być prześladowana, że religia i język polski powinien być szanowany, że rządy zaborcze powinny sumiennie wykonywać postanowienia kongresu wiedeńskiego, które dotąd mają moc obowiązującą, gdyż rządy, które ten akt podpisały, dotąd nie cofnęły swych podpisów.

J. z S.

Urzędowe ostrzeżenie dla robotników rolnych.

Rokrocznie na wiosnę tysiące robotników emigruje z Austrii do Niemiec, by znaleźć tam przy robotach rolnych zatrudnienie. Największego kontyngentu tych biedaków, uciekających z kraju przed głodem, dostarcza oczywiście Galicya, która, dzięki gospodarce pewnych decydujących czynników, nigdy nie była w stanie dać ludności coś więcej, prócz niesłychanej nędzy. Niemieccy właściciele ziemscy cenią wysoko tanią siłę roboczą potulnego proletaryusza galicyjskiego, a dostarczeniem tego „materiału ludzkiego“ w dowolnej ilości zajmują się sfory agentów emigracyjnych, którzy rzemiosło swe zorganizowali na sposób zupełnie kupiecki. Nie czekają oni na specjalne zamówienie ze strony niemieckich obszarników, lecz werbują robotników galicyjskich „na zapas“, zawierają z nimi już z góry kontrakty, nie wchodząc w to wcale, czy znajdują zbyt dla swego „towaru“, oszukują biednych chłopów galicyjskich, by dostawszy ich w ręce, tem pewniej ich wyzyskać. Emigracyjnym oszustom ułatwia w wysokim stopniu ich zadanie straszna nędza w kraju, przed

którą chłop, jak przed widmem ucieka. Handel tem mięsem ludzkim, trwający już lata całe, dobrze znany jest rządowi, mimo to jednak nie znalazł rząd dotychczas na tyle energii, by anormalnym tym stosunkom położyć kres i zaopiekować się wyzyskiwanymi emigrantami!

Wreszcie rząd przemówił!

Przesilenie przemysłowe w Niemczech zmusza coraz więcej robotników przemysłowych do szukania zarobków na wsi, wskutek czego zmniejszyło tam się znacznie zapotrzebowanie robotników galicyjskich. To spowodowało rząd do znanego już ogłoszenia, w którym przestrzega robotników rolnych, by bez poprzedniego upewnienia się nie emigrowali do Niemiec i wzywa władze polityczne, by czuwały nad losem emigrantów i chroniły ich przed niesumiennością oszustów emigracyjnych.

Rozporządzenie rządu, jakkolwiek może dyktowane było dobrą chęcią, jednak nasuwa bardzo poważne wątpliwości co do rzeczywistej swej wartości. Przedewszystkiem oddanie opieki nad emigrantami w ręce starostów galicyjskich nie daje gwarancji, że oszustom emigracyjnym zostanie wreszcie kres położony. Trwają one przecież od tylu lat, a władze polityczne nigdy na seryo nie wystąpiły w obronie oszukiwanych emigrantów.

Powtórę zachodzi pytanie, co rząd uczyni, by robotnikom galicyjskim, którym odradza się emigrować do Niemiec, dać w kraju zarobek i możliwość egzystencji? Wiadomo przecież, że nie rozkosz, nie chęć podróżowania zmusza robotnika galicyjskiego do emigracji, lecz bezlitosny wyzysk obszarników galicyjskich, brak pracy w kraju, słowem nędza głodowa! Samemi „radami ojcowskimi“ rząd nie wyzwoli więc jeszcze proletaryusza galicyjskiego ze szponów nędzy i wyzysku. W obecnych stosunkach odwołanie robotników od emigracji leży przedewszystkiem w interesie obszarników galicyjskich,

którzy zapomocą najrozmaitszych sztuczek, „ojcowskich“ rad, a nawet hasel „bojkotowania Prusaków“, również usiłują skłonić robotników do pozostania w kraju, by mieć pod ręką mnóstwo taniej siły roboczej. Troskliwość rządu o los tych emigrantów w kraju, o to, by na swej ojczyźnie znaleźli zarobek, lub by przez plantatorów „rodaków“ nie byli oszukiwani i wyzyskiwani! Na razie więc urzędowe ostrzeżenie nie jest niczem innem, jak wezwaniem, by chłop galicyjski umierał z głodu raczej w kraju, aniżeli za granicą; do tego redukuje się nowy ów socjalno-polityczny krok ministerium p. Körbera.

Pogrzeb księdza renegata, a carscy „djejatiele“.

Z Bobrujska donoszą, iż zmarł tam wreszcie na udar apoplektyczny znany łotr w sutannie Olechnowicz. Należał on do liczby tych księży litewskich, którzy zgodzili się na używanie języka rosyjskiego w dodatkowym nabożeństwie, tj. wprowadzili go do kazań i modlitw, śpiewanych lub odmawianych po polsku. Za to cieszył się takim poparciem władz moskiewskich, iż mógł bez obawy jakichś kar kościelnych oddawać się pijatce, rozpucie i karciarstwu. Co więcej, człowiek ten był skończonym kryminalistą. Chcąc okraść obraz Matki Boskiej, przystrojony w suknię z drogich kamieni, usunął tę szatę pokryjomu, a potem kościół podpalił. Dziwnym trafem przy pożarze zjawili się najpierw policmajster i naczelnik żandarmów. Ogień ugaszono ale parafianie spostrzegli się zaraz, iż na obrazie brak drogocennej sukni. Opinia publiczna zaczęła posądzać o kradzież naczelnika żandarmów, lub jego towarzysza. Więc żandarmerya w obronie swego szefa zaczęła węszyć i przyłapała wreszcie passe-

SIANOKOS.

OBRAZEK

przez Władysława Żmudzkiego.

Ciąg dalszy.

Plakał długo, chwilami przestając, jakby z nadmiaru osłabienia, wreszcie spróbował powstać. Postąpił parę chwiejnych kroków, potknął się na nierównym gruncie i upadł znów z wyciągniętymi przed siebie rączkami. Po chwili znów powstał i naraz ujrzał trupa matki.

Placz jego rozsypał się urywanemi kaskadami radosnego śmiechu.

— Mama, mama, mama! wyszeptał z nagłym ukojeniem.

Przyczołgał się ku niej, przypadł twarzą do jej chłodnych piersi, zaczął się tulić namiętnie.

Nie poruszyła się, więc, aby się lepiej pokazać, zbliżył się do jej twarzy.

Mój, mój!... — szeptał pieściwie; gładząc jej splecione włosy i śmiał się, zaglądał z przymileniem w jej szklane oczy.

Lecz ona nie odpycała mu uśmiechem za uśmiech, nie wyciągała ramion, by ciepłem macierzyńskiego łona ukoić jego cierpienia.

I naraz straszny żal i gorycz ścisnęły jego biedne serce.

— Dlaczego nie chcą się nim zająć?

Odwrocił się rozżalony, jakby chcąc ukarać tę matkę niedobrą, postąpił parę kroków i poślizgnąwszy się w zimnej krwi, potoczył się po spadzistości gruntu.

W tejże chwili zapomniawszy mniemaną krzywdę, pamiętał tylko, że ta matka jest tuż, chciał wrócić, czuć ją znów koło siebie, lecz nie umiał już znaleźć drogi. Napróżno wyteżał słabe siły — las ciągnął go w swoją głębię, krzyk jego rozlegał się coraz dalej.

I błąkał się z tym krzykiem po głuchej puszczy, oszołomiony, bezradny, co chwila padając, rozbijając się o pnie, niknął jak pył wobec stuletnich leśnych olbrzymów.

Chwilami znów głos jego nagle się urywał. Może to światło księżyca, które ślizgając się po omszonych pniach, wypełniało las fantastycznymi widziadłami, stawiało mu przed oczyma urojony obraz tej, którą wzywał nadaremnie.

Wówczas wyciągał przed siebie rączkę, na ustach jego kojącym szeptem rozlegało się — mama, mama! — i po chwilowym złudzeniu płacz jeszcze żałośniejszy wstrząsał jego drobną postacią.

I żaden listek nie zadrgał trwogą na nieruchomych drzewnych szczytach, ani jedna gwiazda nie zamigłała jasnej swej żrenicy. Pełny księżyc majestatycznie płynął po niebie, oświecając z równym spokojem wysrebrzone kropkami chłodnej rosy siwe mchy leśne i rdzawą plamę zaskrzepłej krwi na nich, noc była wielka, cicha, wspaniale obojętna, tylko krzyk dziecka długo jeszcze mącił uroczysty spokój natury, krzyk samotny, straszny swą bezsilnością, konający bez echa w olbrzymim leśnym obszarze.

II.

Na równej, jak stół łące, otoczonej dokoła zwartą ścianą lasu, posuwało się wymachując miarowo kosami trzydziestu chłopów. Słońce chowało się za wystrzępionym zrębem lasu, miękka, zwilżona wieczorną rosą trawa leciała jak piana przez ostrze kosy.

(C. d. n.)

ra, któremu ksiądz-renegat i świętokradca sprzedał drogie kamienie ze swej zdobyczy. Zandarmerya złożyła raport prokuratorowi, ale protektorowie Olechnowicza: popi i władze miejscowe umiały tak wpływać na dochodzenie i na sędziów, iż po dwuletnim śledztwie został Olechnowicz uwolniony! Nie poniósł zatem innej straty, jak tę, że przed procesem po długich korowodach został przez władzę duchowną zasuspendowany. Następca jego Łotysz ks. Platpir, jak donosi jeden z dzienników lwowskich, nie chciał takiemu łotrowi udzielić pogrzebu kościelnego, arcybiskup wszakże mohylewski, używający szumnego tytułu metropolity, ale za to zmuszony mieszkać w Petersburgu, pragnąc pogodzić skrupuły ludności katolickiej, palącej nienawiścią dla renegata, z naciskiem rządu, chcącego swojego „działacza“ pochować z jak największą pompą — rozkazał udzielić mu pogrzebu katolickiego, ale przytem jak najmniej angażować kościół! Ulegając temu ciekawemu rozporządzeniu, malującemu dosadnie odwagę cywilną „arcypasterza“, ks. Platpir postanowił tylko na cmentarzu pokropić zwłoki świętokradcy. Wobec tego zadecydowali popi, iż oni uświetnią pogrzeb swego przyjaciela i przeprowadzą zwłoki z śpiewami przez miasto. Resztą zajął się gubernator, gorliwy „dziejatel“, książę Trubeckoj, który kazał spędzić ze wsi „deputacje“ wiernych. Gdy na cmentarzu ks. Platpir ujrzał eskortę popi, chciał się usunąć, ale urzędnik z kancelarii gubernatora zmusił go do odmówienia modlitw i pokropienia trumny, poczem popi i dyaki i chór śpiewaków cerkiewnych zaintonowali po rosyjsku swe pieśni.

Ale książę Trubeckoj, rozgniewany na „krnąbrność“ (choć przecie mięknącą) ks. Platpira, napisał raport do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd wkrótce nadszedł rozkaz wywiezienia go „na pokutę“ do klasztoru pod Dynaburgiem.

Nie wiemy, czy moskiewskie towarzystwo słowiańskie, tak czule, jak głoszą nasi stańczycy, na ofiary ucisku, nie poczyni starań, aby darowano karę ks. Platpirowi. Ale prawda: Platpir jest z pochodzenia Łotyszem, więc nie Słowianinem... Przecie „Nowoje Wremia“ znów napisało artykuł o braterstwie Słowian, p. t. „Cierpienia i nadzieje świata słowiańskiego“, gdzie Rosya porównana jest do magnesu, którego czepiać się powinny wszystkie opilki słowiańskie.

Artykuł ten do użytku swych czytelników przedrukował oczywiście, nikczemny opilek grafa Potockiego „Czas“, pławiający się dziś z lubością wraz z całą prasą stańczykowską w korycie moskalofilskim.

Sprawy Polskie.

Echa wrzesieńskie we Włoszech. Włochy są niemal jedynym krajem w Europie, gdzie się jeszcze zachowały polskie sympatyje. Wobec tego, a również ze względu na fakt, że trójprzymierze staje się dla Włoch w danej chwili mniej korzystnym, niż zbliżenie się do Francji, sprawa wrzesieńska musiała znaleźć odgłos we Włoszech. Przed paru

tygodniami gazety donosiły o proteście studentów rzymskich przeciwko gwałtom na polskiej narodowości popełnianym w Prusiech i Rosji. Najważniejszym objawem we Włoszech był wniosek posła Lolini, domagający się, aby rząd włoski wezwał pruski do ludzkiego postępowania z jego polskimi poddanymi. Niemiecka prasa nazywa ten wniosek głupim, chociaż wypływa on z zasad przymierza. Polski żywioł ze względu na swą liczebność przedstawia siłę militarną i nie może być obojętnym dla trójprzymierza.

Odezwa kobiet polskich do kobiet włoskich zaczynająca się od słów: „Dziewcy są lepsi“, bardzo popularna we Włoszech, wywołała protesty w prasie włoskiej, ze strony niemieckiej. Gazeta „Tribuna“ zamieściła artykuł nadesłany przez jakiegoś Niemca, który dowodzi, że Polacy spekulują na nieznajomości u Włochów stosunków polsko-pruskich. Chcąc zaś wzbudzić niechęć do Polaków, wykazuje, że oni występują przeciwko Włochom austriackim.

Nauka religii w języku ojczystym. Poznań. Posłowie Chrzanowski i dr. Komierowski wnieśli następującą poprawkę do proponowanej przez centrum w parlamencie niemieckim ustawy o wolności religijnej. Do § 2 b. należy dodać: Wbrew woli rodziców i opiekunów nie można zmuszać dzieci do uczestniczenia w nauce religii w innym, nie ojczystym języku.

Dreczenie dzieci polskich. W jednej z wiossek na Górnym Śląsku nauczyciel germanizator zrobił z tektury wielkiego osła i zawiesza go na szyi każdemu dziecku, które po wyjściu ze szkoły pierwsze przemówi po polsku. Musi ono osła nosić dopóty, dopóki nie zwolni go z tego inne dziecko dźwiękami polskiej mowy. Tak trwa do końca tygodnia. Kto miał osła w sobotę, dostaje baty.

Kolej Bagdadzka. Dziennik „Rossija“ utrzymuje, że kolej bagdadzka, na którą Niemcy otrzymali teraz koncesję, zadaje cios bolesny rolnictwu rosyjskiemu.

„Skoro kolej będzie ukończona, zacznie się celowa, uplanowana kolonizacja niemiecka w Mezopotamji. Według opowiadań, zastępujących na wiarę, pszenica daje tam plonu 30 — 40 ziarn, a koszta pudu wynoszą 10 do 20 kop., tak że pomimo wszelkich kosztów przewozu pszenica z Mezopotamji na rynek europejskim kosztować będzie najwyżej 40 kop. A ten nowy konkurent będzie groźniejszy, niż konkurent amerykański, w Mezopotamji bowiem niemiecko-kolonista znajduje taniego i niewymagającego robotnika, jakiego w Ameryce nie było. Jeżeli dotąd można było utrzymać, że nie było nadprodukcji zboża, to po otwarciu kolei bagdadzkiej nadprodukcja będzie niewątpliwa. Z drugiej strony po przekopaniu kanału panamskiego stanie się przewóz do Europy zboża z Kalifornji i powoła niewątpliwie do życia rolniczego żyzne okolice na południo-zachodzie Stanów Zjednoczonych“.

Przyszłość rolnictwa rosyjskiego autor przedstawia sobie w najciemniejszych barwach.

Interwencja pokojowa rozbita.

Niedawno w kilku parlamentach europejskich wnosili socjaliści interpelacje, domagające się od rządów zaofiarowania swego pośrednictwa, celem doprowadzenia do zawarcia pokoju pomiędzy Anglią, a Transwalem. Najwięcej wszakże odzewu w szerokich warstwach ludności znalazły te interpelacje w Holandji, więzami krwi z Burami złączonej i w Belgii, gdzie dyplomacya burska obrała swoją siedzibę. Rząd holenderski, idąc za głosem opinii, którą wystąpienie tow. van Kola w parlamencie i debata stąd powstała żywiej jeszcze poruszyły, postanowił wreszcie zwrócić się do Anglii z ośnośną propozycją. Prezydent ministrów Kuyper mógł tembardziej zdecydować się na taki krok, że dotąd oficjalne Koła w Holandji zachowywały jak najściślejszą neutralność w kwestji transwaalskiej, że Holandya z dawnych lat związana była przyjaźnią z Anglią, a dziś prowadzi z nią ożywiony handel, zbliżając oba narody. Wystąpienie Kuypera nosiło, przynajmniej na zewnątrz, wszelkie cechy aktu samodzielnego, nie podsunętego przez Burów: przynajmniej tak sygnalizowano z otoczenia Krügera. Czy tak było istotnie — tego, oczywiście z całą pewnością, twierdzić nie można: Burom mogło zależeć na tem, ażeby przynajmniej wysondować opinię angielską, poruszyć nadzieję pokojowego załatwienia krwawego konfliktu, a co zatem idzie wzmocnić niechęć do wojny w społeczeństwie angielskiem miganiem przed oczyma różdżką oliwną.

W każdym razie Burowie, zaznaczywszy wyraźnie, że nie wspólnego z propozycjami Kuypera nie mają, zabezpieczyli zarówno rząd holenderski od wszelkich podejrzeń, jak i siebie w razie nieudania się próby, od domysłów, że chcieli zejść z drogi orężnej obrony. Próba jednak Kuyperowi się nie udała.

Ze strony Anglii nadeszła grzeczna, lecz odmowna odpowiedź, pomimo, że król Edward gorąco pragnie jak najszybszego załatwienia sprawy, gdyż chciałby aby festynów koronacyjnych, do których już teraz pod jego światłem kierownictwem szyją się bogate stroje dla parów i dworzan, nie zamęcały troski wojenne.

Te same źródła twierdzą, że konferencja Burów z otoczenia Krügera przyjęła rezolucję świadczącą, iż stoją oni w kwestji pokoju na tem samem nieprzejednanem stanowisku co dawniej; godzą się na pokój, lecz pod warunkiem uznania ich niezależności. Pierwsza próba zatem przyjaznej interwencji miała być rozchwiana. Ale uczyniono już tę próbę i sam fakt przełamania pierwszych lodów może zachęcić do prób ponownych.

Bohaterstwo Anglików.

Wojna burska dziś może więcej, niż kiedykolwiek, powinna budzić protest Europy, bo to już nie walka dwóch państw

cywilizowanych, opierających się na konwencyach międzynarodowych i jakich takich zasadach humanitarnej, lecz gospodarka bandy rozbójników, drwiących z wszelkich praw i przepisów.

W Afryce południowej tak zwane obozy koncentracyjne, w których lord Kitchener internował tysiące i dziesiątki tysięcy kobiet i dzieci burskich, — to jakieś olbrzymie mordownie, w których głód i zaraza szerzą się piekielne spustoszenia, w których podczas pory deszczowej ludzie po kolana brodzą w wodzie, a gdy z gór luną wezbrane potoki, ginie dobytek i toną dzieci burskie. Są to fakta, stwierdzone raportami urzędowymi. Według wykazu, ogłoszonego w angielskiej „Księdze błękitnej“, zmarło do 31 grudnia 1901 r. w obozach koncentracyjnych 22.265 dzieci burskich, a 2.500 mężatek i dziewcząt. W samym miesiącu grudniu zmarło w obozach 2.380 osób, a pomiędzy niemi 1767 dzieci. Tak wygląda według raportów lorda Kitchenera humanitarność angielska.

Lecz cyfry tym ufać nie można. Są one według źródeł holenderskich i francuskich w rzeczywistości o wiele większe, a komu źródła te wydają się niewiarogodne, niech zajrzy do sprawozdań owej angielskiej humanitarnej, która, wbrew szykanom władzy wojskowej, dotarła do obozów koncentracyjnych i powiedziała Europie, że dzieją się tam dramaty, od których krew ludzka w żyłach się ścina, że są to jatki olbrzymie, które po wszystkie wieki będą plamą ogromną dla Anglii, dla cywilizacji.

Ale to niedosyć. Oprócz kobiet i dzieci, ginących tysiącami w obozach angielskich, morduje się schwytych oficerów burskich wbrew prawu, na urągawisko konwencji genewskiej, statutom międzynarodowym, całej Europie. Prawda! zanim zagrzmia strzały egzekucji, odbywa się zwykły proces, wielka komedia sądowa, dla zachowania pozorów sprawiedliwości. Te procesy, wytaczane kombatantom burskim, są poprawną edycją procesów rewolucji francuskiej, śmieszną maskaradą morderstwa pospolitego. A świadczy o tem najwymowniej rozstrzelanie Scheepersa.

Wódz ten pomimo wieku młodego — liczył bowiem zaledwie 25 lat życia — dał się dotkliwie we znaki Anglikom. Wzorując się na taktyce Deweta, spadał jak piorun na ciężkie, ospałe kolumny nieprzyjaciela i zadawał im jedną klęskę po drugiej. Sto razy usiłowano go schwycić i sto razy wywinął się z sidła angielskich. Schwytano go dopiero wtedy, gdy zapadł ciężko na zdrowiu i leżąc na wozie, włókł się za oddziałem swych dzielnych wojowników, wśród rozsianych gęsto blokhauzów.

Kitchener, wódz armii angielskiej, która, zdaniem Chamberlaina, „odznacza się ku własnej szkodzi zbytkiem humanitarnej“, rozkazał pojmanego Scheepersa umieścić w szpitalu w Pretoryi. Tam go leczono z najwyższą pieczołowitością, na wzór owej wiedzy z bajki ludowej, która tuczy dzieci, zanim je w piecu usmaży. Gdy komendant burski powrócił do zdrowia, postawiono go

przed sądem wojennym, a nie mogąc mu zarzucić, jak niegdyś koledze jego, Lotarowi, że jest poddanym króla angielskiego, bo Scheepers urodził się i wychował w Johannesburgu, oskarżono go o rozstrzelanie kilku kafrów, którzy według orzeczenia sędziów „stali na służbie angielskiej“. Naprawdę Scheepers dowodził, że byli to szpiegowie pospolici, których według zwyczajów międzynarodowych, miał prawo rozstrzelać, naprawdę wskazywał, że Anglicy tak samo postępują ze służbą wywiadowczą Burów, sąd zgrzytnął zębami i bez długiego namysłu wydał wyrok śmierci. Dzielny wódz Burów zginął. Czy z krwi jego mściciel powstanie?

A oto nowa próbka humanitarnej angielskiej: Spaliwszy fermę generała Deweta, zawleczono żonę jego wraz z ośmiorgiem dzieci do Johannesburga i tam internowano ją w obozie koncentracyjnym. Pomęczony przez kilka tygodni, Anglicy dali jej do zrozumienia, że odzyska wolność, jeżeli skłoni męża swego do zaniechania partyzantki dalszej. Wypuszczono ją nawet z obozu i pozwolono chodzić swobodnie w obrębie murów miejskich. Gdy jednak małżonka generała słynnego odrzuciła propozycję angielską i kusicielom hardo odpowiedziała, że męża do zdrady narodowej namawiać nie będzie, zamknięto ją znowu w obozie i traktowano gorzej, niż resztę kobiet burskich. Niedawno zmarło jej najmłodsze dziecko.

Takie są czyny bohaterskie Anglii o świcie XX. stulecia. *Kurier Lwowski.*

MAŁY FEJLETON.

Ostatnie życzenie matki.

Obrazek przez Ksawerównę.

Ranek taki piękny, słońce, drzewa takie cudowne, a ludzie mogą się jeszcze żalić, że są nieszczęśliwi; myślała sobie panna Femcia, zbliżając się do furtki, która wychodzi na ścieżkę wiodącą obok dworu od wsi do przysiółka nazwanego Czarcia. Wtem usłyszała łkanie i równocześnie poza kosztownym ogrodzeniem zobaczyła ośmioletniego chłopca, pędzącego ku wsi.

— Cóż ci jest dziecko, że płaczesz? — pyta.

Nieśmiały Staś, bo tak nazywał się ten chłopiec, byłby rad pobawić się kręceniem kapelusza nim odpowie, bo panienska chociaż nie zła, ale zawsze to „jasna panienska“, był więc onieśmielony, bał się; lecz brak czasu zmusił go do szybkiej odpowiedzi.

— Mama mi chorzy — brzmiała drżąca odpowiedź i już chciał biec dalej, gdy ucoł w rączce swojej rękawiczkę panny Femci i jakiś mały okrągły przedmiot; patrzy, a to szczerą szóstka połyskuje się w promieniach słońca. Z radości nie wie co ma czynić i jak podziękować, bo szóstka to wielki pieniądz, na którą już dorosły chłopiec wiejski cały dzień we dworze pracować

musi, a on teraz... taką szóstkę zadarmo od panienki dostał. Łagodny głos panny Femci wyrwał go z kłopotu.

— Nieprawdaż! Twoja matka to Stróżowa z Czarciej?

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— A dawno chora?

— Sześć niedziel, proszę jasnej pani. —

— Przyjdź do dworu, to ci dam coś dla chorej, bo pewnie jesteście biedni. Wiem, że ojciec twój spadł z dachu, jak się dwór palił.

To mówiąc, oddała jej uszczęśliwioną dobrym uczynkiem, obiecując sobie codziennie coś Stróżowej posyłać, w przeświadczeniu, że spełniła obowiązek ludzkości, o jakim często słyszy młodzi...

Cóż się działo przez ten czas na Czarciej, w chacie Stróżowej? W kącie na barłogu coś się porusza i ztamtąd jakiś chrapliwy głos dochodzi; jest to chora Stróżowa, ale zbędne jej nazwisko, bo go już sama nie pamięta.

W drugim kącie leży siennik z poduszką, dalej komin bez ognia i ławka, na której siedzi skurczona staruszka „komornica“, przesuwająca paciorki przez wychudłe palce.

Słońce zasypuje swymi promieniami smutną izbę i świeci taksamo jak w parku. Tu nie unosi się nikt nad pięknem natury; tu nędza mieszka, która zasłania oczy tym biednym na wszystko, co piękne, jeden tylko promień widzą... Boga. Staś, który był dopiero wrócił, opowiada rozmowę z panienką i daje komornicy szóstkę, którą dostał od panienki i bierze garnek, aby przynieść dla matki coś zjeść, gdy głos tejże przywołał go do łóża.

— Stasiu! — mówiła — ja idę już w lepszy świat, nie mogę ci nic... więcej... prócz... tej chatki... zostawić, bo więcej... nic... nie posiadam. Jesteś dzieckiem, nie zrozumiesz mnie, jeżeli ci... będę... dużo... mówiła. Pamiętaj sobie tylko... te kilka... słów. Pracuj uczciwie... to ci Bóg... dopomoże. Jeżeli będziesz kiedyś... gospodarzem... a może... i księdzem... nie daj... innym w... nędzy umierać... jak ja... umieram... oj księdza...

Tu poruszyła się komornica, a Staś przypomniał sobie, że zapomniał zawołać księdza i zwrócił się szybko ku drzwiom, lecz komornica go zatrzymała i kazała zostać przy matce, a sama poszła, a w pół godziny później przyprowadziła księdza. Po skończonej spowiedzi zaczęły się schodzić kumoszki, ale już do trupa. Jedna chwaliła nieboszczkę, druga płakała, inna żałowała sierotę, a kilka nawet przypominało sobie, że Stróżowa jak miała, to i biednego wspomogła i t. d. — jak to zwykle się dzieje, gdy już za późno. Gdyby to jedna była wprzódzie sobie o biednej chorej przypominała, nie byłaby może teraz Stróżowa nieboszczką, a Staś sierotą — myślała sobie stara komornica, nie mogąc już płakać, bo jej bieda już lży wysuszyła. Po śmierci męża nie mogła chora kobieta na własne utrzymanie zarobić, udała się do wójta, bo słyszała, że podobno gmina ma jakieś obowiązki wobec

biednych, a gdy darmo kilkanaście razy do wójta i pisarza chodziła, wyszła z swojej wsi i zamieszkała u stróżowej, żyjąc tam, co ona jej w swej dobroci udzielała... W trzy dni potem, gdy ostatni majątek — sznurek koralu — poszedł na zapłatę za modlitwę i dzwonienie, można sobie wyobrazić nędzę tych dwóch istot, komornicy, biednej kobiety do żadnej pracy i zarobku niezdolnej i dziecka. Jeżeli udało się komornicy dostać trochę kaszy i drzewa, to mieli to na kilka dni, a jeżeli nic nie potrafili wypłacać, to żyli wodą i marchwią, którą zasiali na wiosnę około chaty. Mieli dom, mieli gdzie marchew siać, to majątek; niejedną pomysł: tak jest; majątek, ale ani domu, ani tego kawałeczka ziemi zjeść nie można, a pożyczyć nikt nie chciał, bo wszyscy we wsi wiedzieli, że lada dzień coś się stanie z tym domem niedobrego. I rzeczywiście przewidzieli. Pewnego ranku gromada ludzi zbiegła się patrzeć... i co widzą... dwóch chłopów wynosi stare łóżko i poduszki, a chwilę potem wychodzi z chałupy mały, szczupły człowieczek z bączkiem i żółtym paskiem na czapce z pliką papierów pod pachą i każe wartnikowi zafantowane rzeczy za zaległe podatki, należytość szpitalną za ś. p. Marcina Stróża i tym podobne należytości odnieść do kancelaryi gminnej, a że przedmioty zafantowane podobno na pokrycie tych należytości nie starczą, powiedział do obecnych, że wkrótce i chałupa będzie sprzedana na licytacji.

Bez dachu i bez chleba! biadała staruszka; oddadzą poduszki, oddadzą chatę, myślał Staś i tak przeszedł jeden dzień po drugim, aż nareszcie stara komornica wyciągnęła rękę po jałmużnę. Jesień dokuczała, a ona ciągle siedziała koło cmentarza, żebrząc na wyżywienie choć marne dla siebie i Stasia, który w tych stosunkach dożył jedenastego roku życia. Zima była ciężka, mróz dokuczał okropnie i pewnego poranku znaleziono starą komornicę skostniałą, leżącą niedaleko kościoła. Za pięć dni później rozeszła się po wsi wieść, że Staś gdzieś znikł bez wieści. Żandarmi wprawdzie szukali go wszędzie w okolicy, gdyż myślano, że go ten sam los spotkał co i starą komornicę, ale trupa jego nigdzie nie znaleziono. Niektórzy twierdzili, że Staś poszedł gdzieś daleko za chlebem. I nie omylili się wcale, bo Staś zaraz po pogrzebie staruszki z kilkoma groszami w kieszeni ruszył do miasta o kilkanaście mil oddalonego. Co się z nim stać mogło, wie każdy, kto zna nieletnie w konieczności przez rodziców opuszczone dzieci biednych mieszkańców miasta, dzieci, które domy karne zapełniają.

W piętnaście lat później, na miejscu, gdzie dawniej stała nędzna chata Stróżów, coś murowano, a gdy budynek stał, przyjechał jakiś pan, zamieszkał w tym domu, a pewnego pięknego ranku zadzwonił dzwonek na dachu tego domu umieszczony na poświęcenie nowej szkoły, którą jakiś nieznajomy pan własnym kosztem wystawić kazał. Schodzili się ludzie starzy i młodzi, kobiety i dzieci, które do tej szkoły uczęszczać miały,

a nauczyciel, który powagą i inteligencją swoją nakazywał szacunek, przemówił do zgromadzonych.

Mówił długo o oświacie, o szkole itp. rzeczach, a gdy tak mówił dalej, okrzyk zdumienia wyrwał się z tłumu: Staś! Staś! Stróż!... Okrzyki te coraz się wzmacniały i rozlegały po całej sali szkolnej; a gdy się uciszyło, mówił dalej, opowiadając o swojej nędzy za życia matki, komornicy, później o sieroctwie, o biedzie, w jakiej dopiął połowy swego celu, za pomocą energii, wiary w lepszą przyszłość; opowiadał dalej i o tem, że gdy w wyższych szkołach poznali się na jego talentach, chcieli go dać na koszt państwa do szkół, gdzieby się mógł kształcić i wyjść na wyższego urzędnika ze złotym kufierem, ale on wolał pracować, zarabiać na środki potrzebne do nauki, bo pomnąc na nędzę jakiej doznał w swej ojczystej wsi, pragnął stosunki te naprawić. Przychodzi więc do nich, aby przyszłym gospodarzom wszczepił słowa, które jego samego przez życie całe prowadziły — słowa swej matki: „Pracuj, bądź uczciwym, nie daj innym w nędzy umierać“ od siebie dodaje: „I w nędzy duchowej żyć i umierać“.

— Jeżeli Bóg mi pozwoli dzieci wasze poprowadzić na tej drodze, to będę się czuł najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Podziękowania od was nie żądam, gdyż podziękowanie nie mnie, lecz mojej nieboszczce matce należy się, która ostatniem swoim życzeniem to wszystko spowodowała.

Jeszcze tego samego dnia cała gromada udała się na cmentarz, aby uczcić grób matki Stasia.

Myślę, że się nie omylę, jeżeli będę miała nadzieję, że Staś będzie wzorem nie dla jednego opuszczonego dziecka chłopskiego.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Rada państwa Nową sesję Izby posłów rozpoczęła 4. bm. niespodzianką: liczo o bowiem, że dyskusja nad kontyngentem rekrutów będzie się mogła rozpocząć dopiero koło połowy miesiąca, tymczasem posiedzenie Izby dla ostatecznego załatwienia tego przedłożenia odbędzie się w sobotę. Tak postanowiła konferencja przewodniczących klubów, która też planuje, że komisja budżetowa w codziennych posiedzeniach do piątku załatwi resztę budżetu, tak że na przyszły tydzień pozostanie jej tylko zakończyć ten mozolny szew, czyli uchwalić ustawę skarbową do budżetu.

Między innemi odczytano następujące interpelacje i wnioski:

Bazylego Jaworskiego i tow. w sprawie wrzeczonych nadużyć przy ostatnich wyborach do Sejmu w okręgu Stary-Sambor; Olszewskiego i tow. w sprawie postępowania starosty Trzaskowskiego w Brzesku wobec jednego adjunkta sądowego; Olszewskiego i tow. w sprawie nadużyć przy ostatnich wyborach do Sejmu w okręgu brzeskim; Fijaka i tow. w sprawie postępo-

wania powiatowej dyrekcji skarbu w Wadowicach przy nadawaniu koncesji na trafikę tytoniową; Daszyńskiego i tow. w sprawie gry hazardowej w wiedeńskim Jockey-Clubie. Interpelanci zapytują, z jakich przyczyn przeprowadzenie postępowania karnego przeciw graczom w Jockey-Clubie się przewleka i czy minister sprawiedliwości skłonny jest polecić prokuratury w Wiedniu, aby sprawa została jak najprędzej przeprowadzoną.

Marchetti i tow. interpelują w sprawie katastrofy w szybie „Jupiter“ w Gniewinie; młodocześni oraz posłowie socjalistyczni przedłożyli wniosek nagły w tej samej sprawie.

Pos. Choc i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie odpowiedzialności właścicieli kopalnianych za stratę życia i poniesione uszkodzenia przy pracach w kopalniach węgla.

Następnie uzasadnia poseł Rieger nagły wniosek socjalistów w tej samej sprawie i wskazuje na to, że nieszczęście w szybie „Jupiter“ było do przewidzenia. Mówca ubolewa nad brakiem środków ochronnych i oświadcza, że nie ma zaufania do śledztwa, zarządzanego przez czeskie namiestnictwo i dlatego jest za wyborem komisji, złożonej z mężów zaufania i zastępców robotników, któraby się zajęła ścisłym przeprowadzeniem śledztwa i obmyśleniem środków, aby w przyszłości — o ile tylko siły ludzkie to mogą — zapobiedz takim nieszczęściom.

Pos. Herzog i tow. przedkładają wniosek nagły w sprawie wyboru komisji, złożonej z 24 członków, celem zbadania stosunków w hutach w Witkowicach co do niewłaściwości przy płaceniu należytości i stempli i złożenia sprawozdania tej komisji w ciągu 14 dni.

Minister rolnictwa Giovanelli oświadcza, że rząd zgadza się na nagłe traktowanie tej sprawy. Władze górnicze, jakoteż polityczne natychmiast po katastrofie zarządziły energiczne śledztwo, a także śledztwo sądowo-karne jest w toku.

Serbia.

Serbia a Czarnogóra. Belgrad: Dziennik urzędowy donosi, że minister do dyspozycji i adjutant przyboczny króla, generał Miłosz Wassicz, otrzymał polecenie udania się jako specjalny poseł królewski do Cetynii, aby nawiązać tam przyjazne stosunki dyplomatyczne z Czarnogórą.

Sytuacja w Serbii.

Belgrad. Z powodu wielkiej agitacji w kraju, załogi we wszystkich znaczniejszych miastach są w pogotowiu. Komendant armii czynnej jen. Srećkowiec wniósł interpelację w senacie, dlaczego oficerom w niektórych dzielnicach kraju nie wypłaca się regularnie pensji. Widzą w tem krok sfer militarnych, skierowany przeciw usiłowanom obniżenia jeszcze bardziej budżetu wojskowego.

Chiny.

Komedy dyplomatyczne. Pekin: Cesarz i cesarzowa wdowa przyjmowali wczoraj posłów zagranicznych. Austro-węgierski poseł wręczył adres w sprawie przywrócenia przyjaznych stosunków z Chinami; adres wyraża nadzieję, że stosunki obecnie serdecznie się ukształtują. Cesarz i cesarzowa odpowiedzieli na to przemówienie. Cesarzowa wdowa wyraziła ubolewanie z powodu zaszłych wypadków i zapewnienie, że one się nie powtórzą.

Ciekawi nas tylko, czyby w razie wypędzenia Europejczyków z Chin, cesarzowa chiń-

ska takie wyraża ubolewanie z powodu zaszyłych wypa ków.

Berlin: Biuro Wolffa donosi z Pekinu. Rząd chiński zapłacił pierwszą ratę odszkodowania wojennego w wysokości 1,820.000 talerów.

Londyn: „Times“ donosi z Pekinu: Anglia i Japonia protestują energicznie przeciwko naruszeniu ich praw traktatowych przez to, że rosyjsko-chińskiemu bankowi dla prowincji Mandżurji udzielono przywilejów, sprzeciwiających się interesom mocarstw angielskiego i japońskiego.

Zabór Transwaalu.

Londyn: Rząd przedłożył parlamentowi kredyt dodatkowy do końca marca b. r. w wysokości 5 mil. funtów szterl. na pokrycie zwiększonych kosztów wojennych w południowej Afryce. Przedłożenie to zostało przyjęte i rząd angielski będzie miał dalej pieniądze do prowadzenia wojny.

W Izbie gmin Labouchere zapytał, czy od czasu rokowań lorda Kitchenera z Bothą nie czyniono żadnych propozycji rządowi angielskiemu. Lord Balfour odpowiedział, że doniesienia pochodzące od nieupoważnionych do tego osób, nie nadają się do dyskusji parlamentarnej. Sekretarz stanu dla kolonii Chamberlain oświadczył, że oficerowie burscy mogą bez wszelkiej przeszkody przynosić Kitchenerowi propozycje. Lord Kitchenier otrzymał polecenie, aby takie propozycje przedkładał rządowi angielskiemu.

Londyn: „Daily Telegraph“ donosi z Ermelo z 27 z. m. Generał Hamilton zdobył w tym dniu obóz Burów i zabrał 70 nieprzyjaciół do niewoli.

KRONIKA.

Rozumne postanowienie. Głos ludu śląskiego“ donosi. Niektóre z towarzystw postanowiły w tych zapustach nie urządzać wcale zabaw tanecznych ze względu na ogólny zastój ekonomiczny, coraz bardziej wzrastającą drożyznę i biedę powszechną. Polacy w Mor. Ostrawie na swojej skórze najbardziej to odczuwają, pomimo to rzemieślnicy nasi zamierzają urządzić w Domu Polskim bal podczas ostatnich. Kiedy bieda to hoc.

Samobójstwo studenta. Dnia 31 stycznia rano koło kaplicy na Wólce obok Lwowa znaleziono trupę ucznia III klasy gimnazjalnej, który się powiesił dlatego, że otrzymał złe świadectwo półroczne.

Konsul rosyjski na balu marszałkowskim. Na balu, który odbył się u marszałka hr. Potockiego w gmachu sejmowym, był obecnym konsul rosyjski Pustoszkina. Z wiarygodnego źródła donoszą, że Pustoszkina początkowo nie chciał iść na ten bal, obawiając się, że będzie na balu demonstracyjnie unikany. W końcu jednak dał się przekonać i poszedł na bal, gdzie ostentacyjnie otaczano go niezwykłą uprzejmością. Pustoszkina opowiadał na balu, że przedstawił swojemu rządowi, iż zajęcia lwowskie były tylko dziełem hołoty, że jednak sfery miarodajne w Galicji, a zwłaszcza szlachta polska odnosi się do Rosji z nadzwyczajną sympatią.

Panowie się bawią. Bal u Czertkowa, na Zamku w Warszawie, udał się znakomicie. Arystokracja była obrażona za język rosyj-

ski i pogardliwą formę zaproszeń, znaczna jej część jednak przybyła na zabawę „Warszawski Dniownik“ wylicza nazwiska pań: Jadwigi ks. Radziwiłłowej, Maryi ks. Lubomirskiej, Eugenii hr. Potockiej, M. hr. Wielopolskiej, Heleny hr. Potockiej, G. hr. Rzymskiej, Epsteinowej, A. hr. Wielopolskiej, O. D. Głowackiej, L. Karnickiej, T. Rembickiej, A. Koszowskiej, ks. Czetwertyńskiej, A. Michalskiej, L. Wertheimowej.

Tańce prowadzili oficerowie rosyjscy, tylko w kotylionie hr. Przeździecki dostąpił zaszczytu, że był wódzirejem do spółki z porucznikiem kozackim.

Pierwszy to bal w tym rodzaju w Warszawie; dotychczas mieszane towarzystwo polsko-rosyjskie można było widzieć na zabawach w domach publicznych i na ostatnim balu marszałkowskim we Lwowie.

Wynalazki Szczepanika w Anglii.

Z Londynu donoszą: Dnia 30 stycznia utworzyło się tu Towarzystwo dla eksploataowania wynalazków Szczepanika pod firmą „The Szczepanik Textil Company Limited“, z kapitałem 100.000 funtów sterl. (2,400.000 kor.) Syndykat, który nabył patenty od firmy Szczepanik, emituje na tutejszej giełdzie akcje po 1 funcie sterl. Ekspertyza odbyła się w angielskiej patroniarni w Roubaix.

Śmierć pod śniegiem. Oddział żołnierzy japońskich, maszerujący w okolicy Aomori, został zaskoczony przez zawiew śnieżną. Żołnierze zginęli wszyscy zasypani przez śnieg.

Dochody lekarzy rosyjskich. Na świeżo zamkniętym tu zjeździe lekarskim imienia Pirogowa, pomiędzy innemi poruszono sprawę honoraryów lekarskich. Debaty nad nią były niezmiernie gorące i długie i rzeczywiście o ile z jednej strony przytoczono dużo faktów nieetycznego zachowania się panów lekarzy, z drugiej znowu niemniej bardzo wiele przytoczono przykładów wyzyskiwania lekarzy przez publiczność i to nie przez biedaków, ale przeciwnie przez klasy średnio-zamożne. Szczególniej ofiarą takiego wyzysku padają lekarze młodszy. Co do samych honoraryów, to te wynoszą od 20 k. do sum nieraz bardzo poważnych. I tak np. moskiewscy milionerzy: Trekjakowowie, Morozewowie, Simuchinowie, Niemczynowowie, zmarłemu doktorowi Zacharynowi płacili po 3.000 rb. za wizytę. Akuszer Horowitz za przyjęcie dziecka brał 5.000 rb., nadto zaś po 200 rb. dziennych dyjet. Dr. Botkin za kurację milionera Benardoki, otrzymał 30.000 rb., za wyjazd zaś do Kijowa, Odessy lub Warszawy do chorego brał 15.000 rb. Właściciel kopalni złota Niemczynow na stanowisko swego doktora nadwornego wezwał profesora uniwersytetu w Tomsku Zaleskiego i płacił mu rocznej pensji 70.000 rb. Z zagranicznych lekarzy największe honoraria otrzymali dr. Charcot z Paryża za przyjazd do Petersburga 25.000 rb. i następnie chirurg wiedeński Billroth, który dwa razy przyjeżdżał do hr. Ledóchowskiego do Warszawy i za każdą wizytę otrzymywał po 15.000 rb.

Kulturregerzy niemieccy. Podajemy nieco bliższych szczegółów z procesu trzech kulturregerów niemieckich, którzy, jak donosiliśmy, dopuścili się niesłychanych zbrodni wobec murzynów w Kamerunie. Sprawa wykazała słusność wszystkich zarzutów. Wittenberg, który był na terytorium afrykańskim kierownikiem pewnego domu handlowego z Hamburga dopuścił się współudziału w strasznym

morderstwie na osobie murzyna, który okazał się dłużnikiem niewypłacalnym. Mianowicie, gdy murzyn ten, nie przeczuwając nic złego, zgłosił się do handlu Wittenberga, został schwytany przez służbę i w jego oczach wbity na pal. Drugi z oskarżonych, kupiec Keltenisch z Kolonii, znany był z różnych gwałtów, dokonanych na murzynach tak, iż nawet został z jednej miejscowości za znęcanie się nad ludnością wydany. Zeszłego lata schwyciwszy jednego murzyna, który mu się czemś naraził, przywiązał go Keltenisch do drzewa i podpalał mu ręce, oblawszy je przedtem naftą, wreszcie trzeci oskarżony Hansloog z Bremy wybił w gniewie bieczem oko staremu wodzowi murzyńskiemu, Salongembe. Za to na tych zbrodniarzy spadły następujące kary: 2 pierwsi otrzymali po 5 lat więzienia, a Hansloog rok tylko. Omawiając te kary, „Vorwärts“ wskazuje na niesłychaną ich łagodność. Gdyby rzecz nie działa się w głębi Afryki i gdyby tu nie wchodzili w grę murzyni, taki Wittenberg otrzymałby karę śmierci, Keltenisch od 10 do 15 lat ciężkiego więzienia, a nawet Hansloog dostałby lat kilka.

Składki na Wrześnię. „Kurier lwowski“ pisze: Przy zestawianiu bilansu składek na Wrześnię, zebranych ze pośrednictwem różnych pism galicyjskich, systematycznie pomijają nasi rachmistrze kwotę, zebraną z centowych ofiar za pośrednictwem „Przyjaciela ludu“, chociaż kwota ta przewyższa sumę uskładaną przez niektóre codzienne pisma a ze względu, że pochodzi od włościan polskich i że to grosz wdowi ludu polskiego, milczeniem pomijaną być nie powinna. Nie dziwnym się w tym względzie prasie konserwatywnej, która o ludowcach wtędy tylko krzyczy, gdy ma jakikolwiek pretekst do rzucenia się na nich z całą zajądłością. Lecz dzienniki „demokratyczne“ nie powinny wypuszczać z rejestru składek „Przyjaciela ludu“, bo chyba przecież nie ma powodu zamilać, że ze wszystkich stronnictw włościańskich jedynie Stronnictwo ludowe zdołało poruszyć włościan do ofiarności narodowej. Inne gazetki bez żadnego skutku ogłaszały proklamacje do swych prenumeratorów o składkę, a na odezwe „Przyjaciela ludu“ natychmiast cisnąć się zaczęły tłumy włościan z groszem do skarboxy narodowej. Każdy numer „Przyjaciela“ wymienia długą listę ofiarodawców włościan i publikuje niektóre listy załączone do składki a pełne patryotycznego zapału, który u włościan jest cennym przymiotem. Że taki rezultat wy daje praca ludowców nad ludem, to powinien uznać nawet przeciwnik polityczny w myśl zasady: *Suum cuique*.

Także i o naszej gazecie zapomniało „Słowo polskie“ widocznie dlatego, że dotychczas jeszcze na dzieci wrześniańskie i ofiary pruskie dary przyjmujemy i że lud nasz nie przestał jeszcze „grosz wdowi“ znosić na ręce pism ludowych dla biednych uciemiężonych braci. Spodziewamy się, że „Słowo polskie“ przy przysłem zestawieniu i nam trochę reklamy zrobi.

Redakcja.

„Szerokaja natura“. Do Krakowa przyjechało onegdaj 22 marynarzy rosyjskiego statku kupieckiego. Jechali z Odessy do Rjeki aby tam objąć naprawiony rosyjski statek parowy kupiecki i doprowadzić go do Odessy. W Krakowie zatrzymali się na parę godzin, a kapitan Włodzimierz Konstantynowicz Łypin wybrał czterech najsprawniejszych ludzi, między nimi jednego mówiącego po polsku,

dał im 20 koron i polecił porobić zakupna prowizyi na dalszą podróż. Majtkowie dotarli do Małego rynku. Tu wszakże ich wstrzeмиężliwość nie wytrzymała próby. Zamiast prowizyi, nakupili rumu i koniaku i uraczywszy się dobrze, po czułościach poczęli kłótnię; potem od słowa przyszło między nimi do strasnej bójki. Stawili opór policyi; z wielkim zaledwie trudem zdołano ich odprowadzić do aresztów policyjnych. Wytrzeźwili się dopiero nazajutrz. Na zapytanie, co ich skłoniło do takiej bójki, odpowiedział jeden z nich:

— *Eto zdiełat rum i koniak.*

Marynarzy odstawiono do sądu karnego, skąd ich wypuszczono po zasądzeniu na grzywnę.

Listy do i od Redakcyi.

Do naszych czytelników z powiatu tarnobrzskiego!

Wydział powiatowy tarnobrzski wydał dnia 25-go stycznia b. r. następującą odezwę i rozesał do wszystkich Zwierzchności gmin powiatu tarnobrzskiego:

Od kilku lat czyni Wydział powiatowy usilne starania o utworzenie w Tarnobrzegu szkoły gimnazyalnej. W tym celu udała się z ramienia Wydziału powiatowego deputacja do Sejmu i do prezydenta Rady szkolnej krajowej we Lwowie, gdzie też przychylnie przyjęta została. Podobna deputacja uda się w tej sprawie do J. E. Ministra oświaty, J. E. Ministra Pięta, a J. W. poseł Hr. Tarnowski gorąco sprawą tą się zajmuje. Wobec tych starań i przyrzeczeń jest uzasadniona nadzieja, że zabiegi nasze osiągną zamierzony skutek.

Aby jednak celu tego dopiąć, musi nasz powiat ponieść znaczne ofiary materialne na wybudowanie samej szkoły, które to oświadczenia potrzeba Rządowi wprzód zabezpieczyć, aby on swą stanowczą decyzję mógł powziąć.

Powiat nasz nie ma szkoły średniej, a odległość do miasta, w którym szkoły takie istnieją, jest tak znaczna, że bardzo utrudnia mniej zamożnym wysłanie swych dzieci na naukę. Dlatego tę przeszkodę starajmy się usunąć i spieszymy chętnie z datkami wedle naszych możliwości. Zwracamy Zwierzchności gminnej uwagę, że przez powstanie takiej szkoły w Tarnobrzegu, ofiara poniesiona zwróci się bezsprzecznie gminom i jej członkom, gdyż miasto podnieść się musi, a z niem i dobrobyt gmin, bo produkta przywożone do miasta, będą łatwiej i korzystniej mogły być spieniężane, albo na utrzymanie w szkole oddawane.

Wzywamy zatem Zwierzchność gminną, aby zrozumiałwszy dobrze swą własną sprawę, przedstawiła ją członkom gminy z tym skutkiem, by powzięło uchwałę Rady gminnej przeznaczającą możliwie największy datek na koszt, które na wypadek założenia szkoły średniej w Tarnobrzegu będą potrzebne. Uchwałę wedle załączonego wzoru prześle nam Zwierzchność gminna w jak najkrótszym czasie, aby stanowiła dowód nie tylko dla udokumentowania, że zbier-

zemy potrzebne fundusze, ale także, ludność szkoły takiej rzeczywiście pragnie i potrzebuje, sama czyniąc ofiary, — a to w terminie najdalej do dnia 15 lutego br.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Wobec tego, że nieraz niestety odezwa taka przebrzmiewa bez żadnego echa, dla tego czujemy się zobowiązani zwrócić uwagę naszych czytelników na powyższą odezwę, z prośbą aby Szanowni Czytelnicy nasi nalegali na Rady i Zwierzchności gminne, aby się z datkiem jakimś przyczyniły, gdyż sprawa gimnazjum w Tarnobrzegu jest bardzo ważną i spodziewamy się, że nie będzie ani jednej gminy w powiecie, która by się do tego nie przyczyniła. Czytelników naszych prosimy o doniesienie nam o uchwałach gminnych w tej sprawie powziętych, gdyż zamierzamy po kolei ogłosić datki gmin na gimnazjum w Tarnobrzegu.

Dla dogodności sz. Czytelników naszych, chcących się udać do Ameryki i innych krajów zamorskich dla zarobku, udzielamy wszelkich wyjaśnień i wskazówek na podróż, jakoteż pomagamy im przy zamawianiu kart okrętowych (szyfskart) zupełnie bezinteresownie i bezpłatnie. Na listowne zapytania prosimy załączyć 10 hal. markę pocztową na odpowiedź.

Jeżeli pytający życzy sobie odpowiedź w gazecie otrzymać, to nie potrzebuje marki na odpowiedź załączać.

Mojemu Redaktorowi.

To za mało — to za wiele.

Kropnąłem artykuł raz,

O „Kole“ coś tam stało —

Redaktor przejrzał go

I rzekł: „To jest za mało“...

Kropnąłem sobie wiersz,

Złajalem „Koło“ śmieie —

Redaktor przejrzał znów

I rzekł: „To jest za wiele“...

I prawie zawsze tak,

Gdy coś się napisało,

Redaktor mówił mi:

„Za wiele“, lub „za mało“...

Ciekawym jednak, czy

Dziś spotka los mnie taki —

Ha! może i ten wiersz

Ma jakie swoje braki!

Ja czuję brak ten już...

I na to dam dowody.

Za mało treści w nim

Zbyt wiele jest zaś „wody“...

»Dyabeł«

Składki.

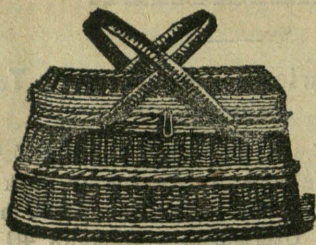
Na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę W. P. Stefani Jakubik z Zaleszan złożyli: Jakubik J. ze Lwowa 2 k. r. Wojciech Słomka malarz, z Dzikowa 50 hal. Julian Tadeusz Czermiński z Dzikowa 40 h. Marya Stalowa z Miechocina 1 k. J. zefa Ambroziewicz z Karczmisk 20 h. Jan Jakubik syn Jana z Karczmisk 20 h. Józefa Jakubik z Zaleszan 1 k. Józefa z Partyków Jakubikowa z Zaleszan 20 h. Marya Ambrosiewicz z Zaleszan 30 hal. Wiktorya Leśniak ze Zbydniowa 10 h. Maciej Ambroziewicz z Karczmisk 50 h. Chodkiewicz z Rozwadowa 1 k. Uścieński, pocztmistrz ze Zbydniowa 1 k. Konstanty Jakubik z Karczmisk 40 h. Marya Jakubikówna, córka Konstantego z Karczmisk 10 h. Stefania Ambroziewicz z Karczmisk 20 h. Karolina Ambroziewicz z Karczmisk 20 h. Zofia Ambroziewicz z Karczmisk 10 h. Agnieszka Ambroziewicz, żona Macieja z Karczmisk 20 h. Józefa Jakubik z Karczmisk 5 h. Maksymilian Stanisław Czermiński z Dzikowa 10 h. Jan Edmund Czermiński z Dzikowa 10 h. Józef Zdzisław Czermiński z Dzikowa 10 h. Marya Aleksandra Czermińska z Dzikowa 10 h. Juliusz, Tadeusz Czermiński, dzieci Józefa z Dzikowa 10 h. Karolina z Jakubików z Dzikowa 50 h. Józef Czermiński z Dzikowa 30 hal. Ludwik Czermiński z Dzikowa 10 h. Anna Czermińska, żona Ludwika z Dzikowa 10 h. Marya Czermińska, córka Ludwika z Dzikowa 10 h. Zofia Wanda Czermińska, córka Ludwika z Dzikowa 10 h. Bronisława Jadwiga Czermińska z Dzikowa 10 h. Zofia ze Stylgierów Czermińska 10 h. Józef Czermiński z Dzikowa 20 h. Fediuk z Majdanu 2 k. Stefania Łąd z Karczmisk 10 h. Franciszek Kunde z Józefowa 10 h. Jan Miękoś z Chorzelow 10 h. Razem 14 kor. 05 h. Razem z poprzednimi 464 k. 56 h. = 478 k. 61 h.

Dla polskich dzieci katowanych przez prusaków.

Na weselu u Jana Motyki w Sobowie zebrano: Jakób Szymaszek Sobów 10 h. Jan Gałka Zadusznik 40 h. Walenty Gałka Zakrzów 20 h. Kazimierz Gałka Sobów 20 h. Stanisław Piskór Sobów 20 h. Małgorzata Piskór 20 h. Kurek Walenty z Wietlownicy p. Jarosław 20 h. Rozalia Gałka z Zakrzowa 20 h. Stanisław Furman Furmany 20 h. Wojciech Motyka, kowal ze Stalów 10 hal. Franz Motyka Sobów 5 h. Walenty Motyka Sobów 6 h. Elżbieta Zarów Sobów 10 hal. Marcin Mierzwa 10 h. Babian Zarów 20 h. Razem 2 kor. 51 hal.

Na weselu u Franciszka Dąbala w Sobowie zebrano: Franciszek Dąbał, gospodarz z Sobowa 10 h. Józef Wertz z Pława M. 40 h. Wojciech Chaja Sobów 20 hal. Piotr Krępa z Pława 1 kor. Antoni Heliniarz Sobów 20 h. Franciszek Chaja 4 h. Walenty Szczur, wójt z Sobowa 20 h. Wolf Hauser, karczmarz z Sobowa 10 h. Razem 2 k. 24 h. Gluzński 1 kor. 28 hal. Razem 6 kor. 3 hal.; poprzednio 201 kor. 87 hal. Razem 207 kor. 90 hal.



Wyroby koszykarskie

poleca P. T. publiczności „Szkoła koszykarska w Wielowsi“, a mianowicie: koszyki ręczne miastowe, kosze podróżne i ręczne (walizki), krzesła i fotele w najrozmaitszych fasonach, kosze na

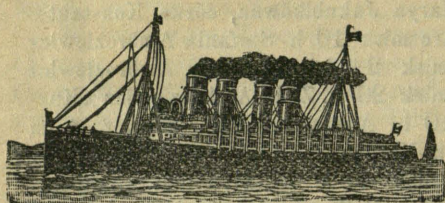
kwiaty z pręcia białego lub farbowanego, ewentualnie z rogożyny (manili) starannie wykonane po cenach umiarkowanych.

Nadto wszelkie inne przedmioty, w zakres koszykarstwa wchodzące, wykonuje się na zamówienie. — Zamówienia uprasza się nadsyłać:

Zarząd szkoły koszykarskiej w Wielowsi,

ostatnia poczta i stacja kolei Nadbrzezie.

4 10—4



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przewozi bezpiecznie i tanio

powszechnie

znana firma: **B. Karlsberg, Hamburg,**
Ferdinads'rasse 15. Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie. 9 10—1.

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czyste lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie do najcieńszych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czyste lniane szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m. — Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — Dymki w pasy, prążki, kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. Chustki do nosa webowe, czyste lniane. — Bielizna stołowa w różnych deseniach. — Ścierki. — Nasyпки, płócienna kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności: Adres zamówień:

Michał Mięśowicz w Korczynie koło Krosna.

5 52—4

Ważne dla pp. Literatów, Ekonomistów, Polityków etc.

Redakcja „Głosu ziemi Sandomierskiej“ w Tarnobrzegu poszukuje współpracowników.

Łaskawe zgłoszenia listowne z podaniem warunków uprasza się wysyłać pod adresem naszym z dopisem na kopercie „Współpracownictwo“.

REDAKCJA.

MŁYN PAROWY

w Mokrzeszowie, p. Tarnobrzeg

(Przedsiębiorca: Godel Reiber)

został dnia 22 stycznia br. w ruch puszczony.

Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki maki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach.

Z szacunkiem

Zarząd.

POD ŻŁOTĄ RYBĄ.

**HOTEL - RESTAURACJA
WINIARNIA**

JÓZEFA MOSESA W TARNOBRZEGU

poleca po nader niskich cenach:

Pokoje gościnne z szybką usługą.

Piwo, herbatę i inne trunki.

Wina austriackie, węgierskie, włoskie, itp.

hurtownie i częściowo.

8 3—2

Wyrób betonowy

Rury na studnie 75 ctm. wysokie, średnicy 85 ctm., grubości 10 ctm. — Posadzki najtrwalsze w różnych kolorach po najprzystępniejszych cenach

poleca

**BEER MÜNZBERG
w TARNOBRZEGU.**

2 10—4

OGŁOSZENIE.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu

podaje do publicznej wiadomości, że udziela roboczej klasie ludności **bezpłatnej pomocy** w wyszukiwaniu zarobków — zaś za skromną opłatą pracodawców — doborowych robotników do robót polnych. Zamówienia, tudzież korespondencje o bliższe wyjaśnienia, prosimy nadsyłać pod adresem: **»Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu«**. Pisma, poświęcające chętnie ramy swe dla dobra robotników, upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia w ramach swoich pism.

7 10—4

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu.

Adres Redakcyi
i Administracyi:
Głos
ziemi sandomierskiej
Tarnobrzeg.

Redakcyja rękopisów
nie zwraca, korespon-
dencyj bezimiennych
nie uwzględnia, li-
stów nieopłaconych
nie przyjmuje.

Listy reklamacyjne
nieopieczętowane nie
podlegają opłacie po-
cztowej.

Załączniki przyjmuje
się za cenę 2 koron
za 100 egzemplarzy
dla zamiejscowych a
1 kor. za 100 egzem-
plarzy dla miejscow-
ych prenumerato-
rów.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



Prenumerata wynosi:

W całej Austrii:

Rocznie . . kor. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25

W Niemczech:

Rocznie . . Mrk. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50

W innych krajach:

Rocznie . . Frk. 7.—
Półrocznie „ 3.50
Kwartalnie „ 1.75

Ogłoszenia

przyjmuje Admini-
stracyja za opłatą od
miejsca wiersza dru-
kiem petitowym po
20 hal. za pierwszy
raz, po 12 hal. za
następne razy.

Nadesłane od miejsca
wiersza petitowego
po 40 h. za każdy raz.

Opuszcza prasę w każdą sobotę o godzinie 8-mej rano.

Teofil Lenartowicz.

Wspomnienie w dziewiątą rocznicę śmierci,
dnia 3 lutego.

Ubogich polskich chat
Niedolę, czuł ten brat,
Od swych młodzieńczych lat.
Cześć jemu, cześć!.....

Wśród miłośników wieśniaczej strzechy, pierwsze miejsce zajmuje pieśniarz polskiego ludu, serdeczny lirnik, jak sam siebie skromnie nazywał, poeta Teofil Lenartowicz, który w r. 1822 urodził się w Warszawie. Rodzice Lenartowicza byli ludźmi niezamożnymi, to też smutna była młodość Teofila, jak i całe jego późniejsze życie. W 14 roku życia musiał Teofil zarabiać na swe utrzymanie pisaniem w kancelaryi adwokackiej i nie długo po śmierci ojca, gdy matka poety wyszła drugi raz za mąż, Teofil został zupełnym sierotą. I pewnie siebie miał na myśli, pisząc wiersz jeden, w którym Matka Boska przepowiada przyszły los ubogiemu dziecięciu:

..... Dla tej sieroty
Nie kij pastuszy, nie sieć rybacka,
Jeno uboga skrzypka tułacka,
W odwiecznej księdze ona wryta,
Cieniem żalobnym cała pokryta,
A na niej będzie pod niebem brzmiała
Wiernego ludu cicha pochwała,
Samotny pójdzie smętną doliną,
Dni jego łzami, pieśniami spłyną.

I rzeczywiście od dzieciństwa smutna była dola i życie Lenartowicza. Chwile wolne od nauki spędzał mały Teofil u siostry swojej na wsi. Tutaj

miał sposobność poznać i pokochać lud wiejski, nasłuchać się jego pieśni, poznać zwyczaje i ukochać ubogą strzechę wieśniaczą. Dlatego to później, gdy poeta musiał przebywać zdala od kraju i tułać się po obcej ziemi, tak mocno tęsknił do ciszy wiejskiej, do chat włościańskich, płakał, nie mogąc oglądać polskich łąk zielonych i łąków i tęsknił całe życie za krajem, gdzie panuje niewola i łzy płyną, bo on tylko ten jeden kraj nadewszystko ukochał.

I żal swój w pieśń przelewał:

A czy mnie też Polska wróci?
Czy się serce rozesmuci?
Będę ja też wesół kiedy,
Bez kłopotów i bez biedy?

Dzięki wielkim zdolnościom otrzymał posadę w sądzie. Pracą ciągłą i nauką szedł coraz wyżej, już miał dostać wyższe i lepsze stanowisko, gdy los zmusił go do wyjazdu z Warszawy.

Było to w roku 1846. Niewola i rządy moskiewskie stawały się Polakom coraz nieznośniejsze. Wszyscy pragnęli zemsty i myśleli nad tem, jakby pomścić straszne krzywdy. Nie udało się powstanie w r. 1830, więc przygotowano po cichu nową walkę przeciw Moskwie, postanowiono zawołać znowu naród „Do broni!“ i rozpocząć ponowny krwawy bój z Moskalami. Do młodzieży, która myślała o wypędzeniu wroga z Polski, należał także młody Teofil. Na nieszczęście,

o tych tajnych przygotowaniach dowiedzieli się Moskale, Lenartowicz więc wraz z innymi musiał uciekać z Warszawy, aby się uchronić od więzienia i Sybiru. Stało się to w roku 1847. Gdy opuszczał rodzinną ziemię, padł na kolana i całował ze łzami w oczach glebę, która go karmiła i wychowała, a następnie garść ziemi zawiązał i włożył na piersi. Zawsze ją nosił przy sobie, jak medalik lub szkaplerz. Może nie pomyślał Lenartowicz, że to po raz ostatni całował Ojczyznę żywymi ustami.

Odtąd tułał się po świecie do końca życia. Po wyjeździe z Warszawy przybył do Krakowa, skąd udał się przez Poznań do Paryża, następnie do Włoch. Cierpiał często nasz poeta na tem wygnaniu niedostatek i biedę, a serce jego rwało się do ukochanej Polski, do przyjaciół.

Bawił jakiś czas w Rzymie, potem przeniósł się do Florencji, gdzie po śmierci żony, Zofii Grymanowskiej, przyrodniej siostry żony Adama Mickiewicza, całą pociechą i osłodą była mu pieśń, snuta z miłości dla Ojczyzny i rzeźbiarstwo. Piórem kreślił słowa rzewnych myśli swoich, a twardem dłutem kuł bryły kamienne.

Chleb wygnania był mu czasem tak gorzkim, iż nieszczęśliwy, trawiony tęsknotą, spożyć go nie był w stanie, umierał z braku powietrza ojczystego.

Lenartowicz całe życie był szczerze

pobożnym. Wierzył, że Bóg pokarze tych, co ciemieją naród polski. „Jakkolwiek wrogów naszych“ — mawiał — „moc wielka“.

Lecz nad nami Polakami
Boża Rodzicielka,

w Nią wierzył, Jej ufał i inaczej nie nazywał, jak Królową Polski, błagając:

O! Panno, Panno, jakaś wielce zbożna,
Przez Twe poczęcie, przez niepokalane,
Nie racz spoglądać na Polskę jak zdrożna,
Ale racz spojrzeć na ranę:

Jakże głęboka, otwarta szeroko,
Jak z niej ostatnie włókna krwi się wloką,

W innej pieśni powiada:

Kto tu bluźni nieuczciwie, że nasz Bóg
[nie żyje,
Lirę moją mazowiecką na łbie mu rozbije.

Tak głębokiej wiary był Lenartowicz. Wierzył, że jest niemożliwym, aby prędzej czy później zbrodnia nie została ukarana.

Ostatnie chwile Lenartowicza były mu najcięższe; przeczuwając bliski koniec, coraz więcej tęsknił do Polski, pragnął jeszcze za życia ujrzeć Ją i tu kości złożyć. Na wiosnę 1893 r. chciał przyjechać do Lwowa — nieśczęsna śmierć uprzedziła zamiar poety, skonał dnia 3 lutego 1893 r. na wygnaniu, z okiem i sercem tęsknie zwróconem do Polski, przyciskając do piersi ziemię, którą zabrał z Ojczyzny.

Zapłakała Polska cała, jak długa i szeroka, gdy doszła do nas żałobna wieść, że pod błękitnem niebem Italii, daleko od ojczystej ziemi zamknął

powieki serdeczny poeta polskiego ludu i wieszcz Teofil Lenartowicz, co pieśni swe wygłosił w szumie sadów i zbożowych łąków, przy dźwięku broni i sierpów, że uleciał z ziemi duch, który słodyczą i wdziękiem swych pieśni czarował wszystkich, bo były one jakby wprost z ust ludu wzięte.

Przestało bić serce pieśniarza narodowego, który zazdrościł bocianowi, co na wiosnę leciał na starą strzechę, kryjącą ludzi, mówiących śliczną polską mową. O, tęsknił on do Polski, bo jak mawiał:

Cudza ziemia cięży czleku,
Twoja ziemia lekka.

I niczego nie pragnął, tylko, aby chociaż jeszcze przed śmiercią mógł obaczyć Ojczyznę i

. za wiek cały, w nędzy ubiegły,
Próżen znikomej pochwały,
Mieć gdzieś mogiłę na niepodległej
Szczęśliwej, wolnej i całej.

Nie zobaczył jednak łąków naszych, ni chat wiejskich; ciężko mu było umierać na obcej ziemi, dlatego przynajmniej jedno jego ostatnie, postanowił naród polski spełnić życzenie i sprowadzić ciało poety do Ojczyzny, aby cała Polska była mu grobem, zagony zbóż aby mu szemrały pacierz polski, pastuszek wiejski na fujarce grając pieśni jego o Kościuszcze, o Głowackim i Świrackim, o bitwie pod Racławicami, aby go kołysał do snu wiecznego.

Ciało Lenartowicza złożono w me-

talowej trumnie, przywieziono do Krakowa i tu złożono uroczysto w grobie zasłużonych, w kościele św. Stanisława na Skałce.

* * *

Teofil Lenartowicz zasłużył na nazwę wielkiego narodowego poety i miłośnika ludu, bo ukochał jak nikt przed nim podwaliny narodu, to jest lud, który pracą swą karmi i żywi wszystkich, który jest nadzieją i przyszłością Polski.

Wszystkie uczucia poety pochłaniała miłość kraju, ta zapełniła całą jego duszę i ślad zostawiła w każdym niemal wierszu, który napisał, a pieśń każda Lenartowicza, to jakby wiejska śpiewka. Sam pieśni swe do śpiewu skowronka porównywał, albo do śpiewu lirnika, co chodzi od wsi do wsi i dlatego nazywał się lirnikiem mazowieckim, bo pochodził z Warszawy, która leży w ziemi mazowieckiej.

Najpiękniejsze wiersze Lenartowicza, to wszystkie prawie mówią o ludzie wiejskim, o prześlicznych okolicach, o naszych rzekach, górach, o polskich borach.

Te pieśni cudne tylko Polak zrozumie, tylko Polak odczuć, ukochać potrafi.

Naprzykład o brzegach Wisły mówi Lenartowicz:

O Wisła, ta rzeka, co w morze ucieka,
Co to szara zbliśka, a modra zdaleka,
Gdzie siedząc na tratwie, flis przygrywa
[działwie
I splawia za morze mazowieckie zboże.

SIANOKOS.

OBRAZEK

przez Władysława Żmudzkiego.

Ciąg dalszy.

Szymek był na samym przodzie. Kosa stępiała mu nieco, zawadziwszy parę razy o kretowisko, lecz zmierzył tylko oczami przestrzeż, która mu jeszcze zostawała, machnął kilka razy potężnie, aż całe pęki trawy zafurczały w powietrzu i dopiero dobiwszy do końca, stanął i obejrzał się.

— A no, chłopcy — zawołał — mozeby już dosyć było tego na dzisiaj!

— I pewnie, że — odezwało się kilka głosów — nim człowiek zajędzie do domu, to i północ zaskoczy.

Wszyscy zaczęli naraz ostrzyć kosi, spoglądając przytem na ekonoma, lecz ten zaczął im przekładać:

— Bójcie się Boga, cóż to zostawiać! Taż wstyd nawet, żeby trzydziestu chłopów takiej łące przez cały dzień rady nie dało. Weźcie się jeno raz dwa i zaraz koniec będzie.

— Ale, raz dwa! Łatwiej panu mówić, jak pan ma konia. A tu goń na piechotę!

Zaczęli się targować, tymczasem Szymek zarzucił kosę na ramię i poszedł drogą w las, w tę stronę, skąd się spodziewał nadejścia Hanki. Uszedłszy spory kawał, skręcił nieco w bok i rozciągnął się na mchu, wybraawszy miejsce tak, aby mieć drogę przed oczami. Wyglądał żony niecierpliwie, gdyż wszystko, co z sobą wziął, wyszło mu już, od południa nic w ustach nie miał.

Tymczasem noc zbliżała się szybko, drogą obok niego przejechał ekonom, przeszła gromada chłopów. Wreszcie zupełnie się ściemniło.

Szymka zaczął ogarniać niepokój.

— Co u Boga Ojca — myślał — przecie pod samą noc z domu by się nie wybrała z dzieckiem. Zapomniała chyba, czy co?

Powstał z miejsca i poszedł jeszcze dalej w las. Po chwili stanął, nasłuchiwał długo, huknął nawet parę razy — nic!

— Ci baba — mruknął niemal gniewnie — co z oczu, to i z myśli, a ty tu bądź, człowiecze o suchym pysku!

Zawrócił i poszedł wolnym krokiem nazad.

Na łące tuż pod samym lasem palił się już wielki ogień, przy którym polowały, stary kulawy Jan, warzył sobie kaszę na kolację.

— Cóż ty — zapytał, spostrzegłszy Szymka — na wieczrę nic?

— A co mam robić. Zjadłem, co było, miała mi baba donieść nad wieczorkiem i nie widać!...

— Ha, no, wypadło jej coś, widać, inaczej. Zjedz-że tu ze mną, co jest może jutro rankiem nadejdzie.

— Bóg wam zapłać, bo naprawdę brzuch mi dobrze ściągnęło.

— Hale, ja to wiem! Człowiek się namacha przez dzień...

Zjedli kaszę, zagryźli chlebem, Jan przepiął swego konia, który pał się nieopodal na długim przyponie i zgromadziwszy trochę przewiedłej trawy, pokładli się z nogami, zwróconymi w stronę ognia.

Jan zachrapał zaraz, aż się echo po lesie rozlegało, lecz Szymek mimo zmęczenia długo jakoś nie mógł usnąć.

(C. d. n.)

A kaździutkie pole, równe jak po stole,
Kędy z każdą wiosną, gdy pszenice wzrosną,
A wietrzyk powieje i zboże klosieje,
To zda się w tem zbożu, człek pływa jak
[w morzu,
A wietrzyk kłosami, buja jak falami.

Ach w niebie kraj taki
Jak polskie krainy,
Bo jakie to chłopaki!
A jakie to dziewczyny!
Mój Boże jedyny!

Gdy się ten wiersz czyta, to się
zdaje człowiekowi, że widzi tuż przed
sobą kochaną Wisłę, że słyszy pa-
stuszą fujarkę gdzieś dalej na łące,
a fale zbożowe pochylają się z wia-
trem, jakby pokłon oddawały Bogu
i człowiekowi.

Najgorętszą jednak miłością płonął
dla prostaczków, dla polskich kmieci,
których nazywa „spiącym olbrzymem“
i wołał:

„Wśród biedy największej, wśród szewców
[i kmieci,
Ojczyzno moja, poszukaj Swych dzieci!“

Miłością swoją gorącą dla ludu
przepelniał i zapalał serca innych,
wskazywał i nawoływał z miłością
brata, aby każdy komu zdrowie na-
rodu miłe, kto pragnie doczekać się
lepszego dnia, aby każdy garnął się do
ludu, co mieszka pod wiejską strzechą,
aby uściśnął uciążliwą dłoń czarną spraco-
waną, która warta sto razy wię-
cej, aniżeli biała delikatna rą-
czka, co pracy się strzeże. Wska-
zał ludowi, że jego świętym obowiąz-
kiem pracować i kochać ojczystą glebę,
strzedz jej jak oka w głowie, bronić,
powiększać, a nie zmniejszać — i mówi:

Kto za ciebie, matko nasza
Zdrowia pożałuje,
Niech mu tego przy skonaniu
Pan Bóg nie daruje,

Lenartowicz napisał takich prze-
ślicznych pieśni kilka grubych książek,
do najpiękniejszych zaliczamy: „Za-
chwycającą „Błogosławioną“ i „Bitwę
Raclawicką“, która należy do naj-
droższych i najpiękniejszych klejnotów
wśród jego pieśni.

Kościuszkę, to najukochańsza po-
stać Lenartowicza, a z nim całego
narodu.

Opisując nadciągające wojsko pol-
skie z Kościuszką na czele, woła Le-
nartowicz z miłością największą i ra-
dością:

Jedzie, jedzie nasz Kościuszek
Pod nim konik siwy,
Co naczelnik, to naczelnik
To już nasz, prawdziwy.
Polska dusza w polskim ciele
I w polskiej sukmanie;
Jedzie, wiedzie na Moskale
Krakowskie powstanie.

W „Bitwie Raclawickiej“ zwyciężcą
i bohaterem jest lud polski, co mówi,
że za Ojczyznę otrzymana rana „nie
boli“, ani „szcudło nie zacięży“, ani
„torba dziadowska“.

Każde słowo tej pieśni, to jakby
z pod serca wyjęte. Tę pieśń, która
sławi dzielność i poświęcenie polskiego
ludu, a tak pełną gorącej wiary i na-
dziei w przyszłość powinno znać każde
dziecię polskie.

Za pieśń tę serdeczna wdzięczność
należy się Lenartowiczowi od całego
polskiego narodu.

Hold i cześć niech złoży cały lud
polski swemu największemu przyjacie-
lowi, a przez wdzięczność i miłość dla
tego poety — tułacza, niech każdy
wieśniak polski jak może i umie szerzy
pamięć o „Lirniku Mazowieckim“ i
przekazuje ją swoim synom i wnukom.
Przez wdzięczność dla Lenartowicza
niech gorąca, niczem nie zgaszona mi-
łość zapłonie w sercach wieśniaczych
dla tego wszystkiego, co Lenartowicz
ukochał, a więc dla wiary ojców,
dla polskiej mowy, dla naszych
braci pod Moskałem i Prusakiem
i dla tych, co za morzem daleko
szukają kawałka chleba. Ukochaj-
my ziemię polską duszą całą i sercem
całym, brońmy jej od obcych, pamię-
tając, że każda piędź tej ziemi, po
której stąpamy, to droga spuścizna
po naszych dziadach i pradiadach,
że każdą piędź ojcowie nasi zlewali
krwią i potem swoim. Strzeżmy zatem
gleby ojczystej, jak najdroższego skar-
bu — a spokojnie spać będzie „Lirnik
Mazowiecki“ na Krakowskiej ziemi.

J. z S.

Nowe zarządzenia w sprawie tępienia pomoru świń.

Na podstawie rozporządzenia ministe-
ryalnego z 4 grudnia 1901 wydało c. k.
namiestnictwo lwowskie pod dniem 9 sty-
cznia 1902 nowe przepisy w sprawie tłu-
mienia zarazy pomoru świń.

Wychodząc z tego zapatrywania, że
niepodobna jest w tak rozległym kraju,
jak Galicya, stłumić naraz zarazę, po-
dzielono Galicyę na 3 strefy, w których
pomór świń ma być doszczętnie wytę-
piony, przechodząc od 1 strefy do 2, a
z drugiej do 3.

I. Strefa zachodnia obejmuje
powiaty polityczne: Biała, Bochnia, Brze-
sko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Gry-
bów, Jasło, Kraków (wraz z miastem
Krakowem), Krosno, Limanowa, Mie-
lec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz,
Podgórze, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Wa-
dowice, Wieliczka, Żywiec.

II. Strefa środkowa obejmuje
powiaty: Brzozów, Dobromil, Dolina, Dro-

hobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Ka-
łusz, Kolbuszowa, Lwów (wraz z miastem
Lwowem), Lisko, Łańcut, Mościska, Nisko,
Przemyśl, Przeworsk, Rudki, Rzeszów,
Sambor, Sanok, Stary Sambor, Stryj,
Strzyżów, Tarnobrzeg, Turka, Żydaczów.

III. Strefa wschodnia obejmuje
powiaty: Bóbrka, Bohorodczany, Bor-
szczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Cie-
szanów, Czortków, Horodenka, Husiatyn,
Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kos-
sów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce,
Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, So-
kal, Skala, Śniatyn, Stanisławów, Tar-
nopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki,
Zbaraż, Złoczów, Żółkiew.

Do pierwszej strefy nie wolno wpro-
wadzać świń, przeznaczonych do użytku
lub chowu ze strefy drugiej lub trzeciej.
Rzeźną zaś nierogaciznę wolno z tych
dwóch sfer do sfery pierwszej przewozić
tylko w plombowanych wagonach, a zre-
szta wprowadzać ją wolno tylko do rze-
żni publicznych celem wybicia tamże
w ciągu 48 godzin.

W strefie pierwszej będą wybijane
wszystkie świny chore na pomór, po-
dejrzanę o zarazę i podejrzanę o za-
razenie się.

Paszporty na świny w każdej strefie
dla odróżnienia będą odmienną barwy.
Dawne, białe paszporty, wystawione przed
dniem 1 lutego, mają wartość tylko do
dnia 10 lutego b. r.

Za zaniedbanie doniesień lub umyślne
tajeństwo zarazy będą nakładane grzywny
do 6000 kor. lub kary aresztu do 3 lat.
Po doniesieniu zarazy wysyła starostwo
na miejsce weterynarza, zawiadamiając
równocześnie o tem weterynarza kieru-
jącego dla całej strefy.

Nowe te zarządzenia policyjno-wete-
rynarskie dadzą się dotkliwie odczuć lu-
dności rolniczej, a przede wszystkim wło-
ścianstwu. Wprawdzie ustawa postanawia
odszkodowanie za wybite podczas zarazy
świny, lecz włościanin, dla którego nie-
rogacizna, jak słusznie ktoś zauważył,
jest jedynym kapitałem obrotowym, musi
bardzo długo wyczekiwać na to odszko-
dowanie — nieraz kilka miesięcy i dłu-
żej nawet. Tymczasem gospodarz, po-
trzebujący pieniędzy na podatek lub na
spłaty długu, nie może czekać, bo i jemu
nie folgują. Dla zapobieżenia więc zata-
jeniu zarazy musimy żądać, aby od-
szkodowanie nastąpiło natychmiast przy
wybijaniu trzody było gotówką
wypłacane, a z drugiej strony,
aby w porze zarazy w miejscowościach
zarażonych wstrzymano na dłuż-
szy czas egzekucję za podatki,
jak tego postuluje stronnictwo ludowe
w Sejmie się domagali.

Rozporządzenie nowe ministerstwa,
zaostrażając na razie środki zapobiega-
wcze w strefie zachodniej, zapowiada
wprawdzie w innych strefach pewne ulgi
w ustawie o tępieniu pomoru świń, lecz
z drugiej strony ogromnie utrudnia we-
wnętrzny obrót handlowy nierogacizną.

P. Henryk Wielowiejski zwraca także
uwagę w „Tygodniku rolniczym“ (Nr. 2
z r. 1902) na inne jeszcze niewłaściwo-
ści nowego rozporządzenia. Powiedział
tam mianowicie, że mięso zabitych świń,

naturalnie zdadne do użycia, sprzedawane będzie w drodze licytacji, na wypadek jednak niemożności uzyskania odpowiedniej ceny, mają być świnie odesłane do wiedeńskiej „Productivgenossenschaft der Fleischselcher“, a w razie nadmiaru materiału także do rzeźni w Bernie lub w Pradze, pomimo, że kraj nasz posiada odpowiednio urządzone rzeźnie we Lwowie, a zwłaszcza w Krakowie i odsyłanie świń na sprzedaż właśnie do tych rzeźni leży zarówno w interesie handlarzy krajowych, jakoteż i krajowego zakładu kontumacyjnego, dziś beczynnie stojącego.

Powtórne ministerstwo nakazuje władzom politycznym prowincyj importujących, by zmieniły dotąd w mocy będące rozporządzenia w tym kierunku, aby nie było nadal utrudnień i ograniczeń wywozu świń rzeźnych z Galicji, lecz zarazem postanawia, że transporty świń galicyjskich, wśród których choćby jedna sztuka okazała się chorą lub podejrzaną o pomór, mają być na koszt i stratę właściciela wybijane i to bez odszkodowania, przewidzianego w ustawie pomorowej.

Stworzono więc dla Galicji w drodze rozporządzenia wyjątek od ustawy, przyznającej odszkodowanie. To wyraźnie i sprzeczne z ustawą pokrzywdzenie Galicji przypisuje p. Wielowiejski „stosunkom w ministerstwie spraw wewn., w którym wylęło się to rozporządzenie i pewnym sekretom naszej Reprezentacji wiedeńskiej, której tak solennie obiecywano kompensaty za okrojenie departamentu galicyjskiego tegoż samego ministerium“. Radzibyśmy wiedzieć, co to właściwie ma znaczyć, bo z zagadkowego stylu p. Wielowiejskiego to tylko na pewne wnoś się można, że pokrzywdzenie nowe Galicji nastąpiło z winy Koła polskiego.

P. Wielowiejski uważa wprost punkt ten 4 rozporządzenia ministeryalnego za nielegalny, gdyż stanowi zastosowanie ustawy o tępieniu pomoru, promulgowanej na podstawie § 14 rozporządzenia cesarskiego z 2 maja 1899 i 15 września 1900. Radzi więc pokrzywdzonym wnoszenie skargi sądowej, w razie zastosowania do transportu galicyjskiego tego punktu rozporządzenia i zaręcza, że skarżący proces wygra. Zbawienna to istotnie rada, która według przysławia może dla handlarzy wartać złota. Zauważyć jednak trzeba, że nasi handlarze nierogaczni żywej nie wszyscy czytają „Tygodnik rolniczy“, nie do wszystkich więc ta rada dotrze, a nadto kupcy żywym towarem nie mają zazwyczaj ani czasu ani pieniędzy na proces z rządem, a będąc zahukani różnymi procedurami weterynaryjnymi, wiele dokuczliwymi, wolą krzywdę ponieść i cicho siedzieć, niż, jak im się zdaje, rządowi się narażać. My sądymy, że od tego ma kraj reprezentację w Radzie państwa, by strzegła interesów kraju, a w tym wypadku ma ona obowiązek upomnieć się o natychmiastowe uchylenie nielegalnego rozporządzenia ministeryalnego. Jeśli tego nie uczyni, podejma rzecz pozakołowi

postowie ludowi, których widocznie ważnym zadaniem jest zbierać pokłosie obfite na niedbale przez innych uprzątniętym łanie pracy narodowej i krajowej.

Tak pisze „Kurjer Lwowski“, my zaś zwracamy uwagę wszystkich interesentów na wyżej przytoczone fakty i radzimy, aby handlarze nierogacznią zawczasu o zmianę tego rozporządzenia się starali, gdyż mogą być na nieobliczalne straty narażeni.

Sensacyjna ucieczka księdza.

W uzupełnieniu telegramu o ucieczce ks. Piechoty, proboszcza w Odrowążu, donoszą nam następujące szczegóły: Sensacyjna ta sprawa już od trzech miesięcy nie przestaje wzbudzać umysłu parafian z Działu, Pieniążkowic, Zatućznego, t. j. gmin, należących do parafialnego kościoła w Odrowążu.

Ks. Marcin Piechota otrzymał probostwo w Odrowążu w marcu r. 1897 — i jako ulubieniec ks. Puzyny grał zresztą rolę Katona — i dobrze na niej wychodził. Odnowił kościół w Odrowążu kosztem 6000 złr., ale mówi parafianie, że wszystko na kredyt, chociaż te 6000 złr. miał pożyczyć arcybiskup Puzyna z funduszu kościelnego ks. Piechocie na restaurację kościoła. Cały zaś ciężar restauracji zwał na swoich parafian.

Na budowę filialnego kościoła w Pieniążkowicach zebrano 2600 kor. Pieniądze te znikły, kościół zaczęto murować w r. 1901, a robociznę murarzom wypłacił na żądanie proboszcza Jan Łabuda z Pieniążkowic (200 złr.), który nadto dał gotówką ks. Piechocie 600 złr. i weksel na 360 złr. Po wyjeździe ks. Piechoty Jan Łabuda jest zrujnowany kompletnie, a parafianie muszą się drugi raz składać na kościół w Pieniążkowicach. W kasach nowotarskich naliczono weksli ks. Piechoty na przeszło 4000 złr. — żyrowali parafianie. Ks. Piechota miał składnię pocztową w Odrowążu.

Wielu gospodarzy, zostawiwszy kobiety swe opiece ks. proboszcza, wyjechało za zarobkiem do Ameryki; posyłałi potem pieniądze na ręce ks. Piechoty. Ks. Piechota zwotywał je do siebie, pokazywał im przekazy z dolarami, a potem pieniądze te od nich wypożyczał.

W ten sposób wypożyczył na wieczne czasy około 6000 koron.

Ks. Piechota lubiał kobiety. Stałą kapłanką ogniska ks. Piechoty była miejscowa hetera, niejaka Maryanna Stafirka, a później Agnieszka Mikosiówna. Ta ostatnia niebawem znalazła się w stanie odmiennym, a ks. Piechota, pragnąc uwolnić się od niemiłych skutków, przeprowadził operację, której następstwem była śmierć wśród największych męczarni. Matkę pochowano 2 grudnia 1901, gdzie się podziła dziecię 5 miesięczne nb. nieżywe, trudno zbadać.

Przed śmiercią odwiedził śp. Agnieszka Mikosiówna lekarz K. z Czarnego Dunajca. O tem podwójnem zabójstwie powiadomił sąd żandarm Szewczuk, z Czarnego Dunajca; dnia 10 stycznia 1902

ekshumowano zwłoki śp. Mikosiówny i komisya sądowa, złożona z zastępcy fizyka Zatókała, sędziego dr. Kostkiewicz i żandarma skonstatowała, że wnętrzności śp. Mikosiówny były spalone. Ks. Piechota nie czekał na wyrok komisji, lecz już 7 stycznia 1902 umknął.

Zastępuje go emerytowany ksiądz z Białej, Franciszek Baniowski. Administrator z konsystorza przybył dnia 6 lutego. Pasywa ks. Piechoty wynoszą około 30.000 złr.

Sprawy Polskie.

„Września“ moskiewska. Ugodowcy chcieli wyzyskać gwałty wrzesińskie dla swojej polityki i urządzili w całej oddanej im prasie galicyjskiej hecę moskalofilską. To, co stało się w sposób tak jaskrawy w zaborze pruskim, dzieje się codziennie od stu lat w zaborze rosyjskim, tylko że dzięki zupełnemu brakowi swobody słowa i prasy pod rządami caratu głuche jeno przychodzą stamtąd wieści i że... przyzwyczailiśmy się do „tych grobów, co się w Polsce mnożą“. Wtem nagle gadzinowcy ugodowi usiłują wmówić w społeczeństwo polskie, że rząd rosyjski traktuje lepiej niż pruski prawa narodowe Polaków. Jak niegdyś Targowica udała się pod „opiekuńcze skrzydła“, „imperatorki“, „łaskawej aliantki“, carycy Katarzyny, tak samo dziś ugodowcy szukają „opieki“ i „pomocy“ u „bratniego narodu słowiańskiego“ czyli u cara, głosząc cuda o łaskawości Moskali na Polaków. Oprócz nas tylko dwa lub trzy dzienniki w kraju oparły się temu frazesowi moskalofilskiemu, który zaczynał już panoszyć się w naszym społeczeństwie. Wtem przemówiły argumenta faktów. Lwowski „Wiek XX.“ otrzymał następujące wiadomości z Królestwa:

„Siedlce. W sobotę rano między 8 a 9 g. miała być w kl. 7-mej lekcja religii w gimn. męskim w języku rosyjskim. Klasa 7-ma mieści się na I. piętrze. Uczniowie wszystkich klas zaczęli zbierać się na górze. Inspektor stanął na schodach i nie puszczal na górę. Zachowywał się wyzywająco. Przewrócono go. Zgromadzono się na górze. Zażądano wykładu religii po polsku. Wybito szyby w gimnazjum. Podarto na kawałki katechizmy i podręczniki rosyjskie do wykładu religii. Od dyrektora żądano wykładu religii w języku polskim, powołując się na ogólny przepis dla wszystkich gimnazyj w Królestwie. Po odmowie dyrektora znów zaczęto wyrzucać moskiewskie katechizmy i drzeć je w kawałki. Dyrektor został uderzony książką w głowę. Po uspokojeniu zajęcia lekcje odbywały się w całym gimnazjum, z wyjątkiem klasy 7 z powodu silnego wzburzenia i wybicia wszystkich szyb w tej klasie.

Zamość. We czwartek w miejscowym progimnazjum czteroklasowym, klasy 3 i 4 zażądały od księdza wykładu religii po polsku. Wykłady religii przerwane.

Jak się dowiadujemy z listów, otrzymanych dzisiaj, w Wilnie i Białej podlaskiej panuje między młodzieżą szkolną wielkie wzburzenie. Uczniowie Polacy nie chcą uczyć się na wykładach religii w języku rosyjskim.

W Królestwie wykład religii katolickiej po rosyjsku odbywa się w gimnazyjach w Białej, w Siedlcach, Chełmie, Maryampolu i zdaje

się w Suwałkach, oraz w progimnazjach w Zamościu i Hrubieszowie. W „kraju zabranym“, tj. na Litwie i Rusi, religia jest wykładana wszędzie po rosyjsku“.

A teraz idźmy do Rosji po „pomoc“ przeciw Prusakom, którzy nie pozwalają naszym dzieciom uczyć się religii po polsku!..

Jeszcze w sprawie Wrześni. Wiadomość, podana przez dzienniki o zamiarze nałożenia przez rząd pruski rodzaju kontrybucji na mieszkańców Wrześni, dopóki dzieci nie zaczną odpowiadać w szkole podczas nauki religii w języku niemieckim, sprawdza się w zupełności. Wprawdzie subwencja roczna na szkołę, którą rząd postanowił cofnąć, wynosi nie 5.400 m., jak twierdziły pisma niemieckie, lecz 2.400 m., ale wobec pomnożenia dla szarych personelu nauczycielskiego o siedmiu, Września płacić będzie o 10.000 marek więcej na utrzymanie swej szkoły — mordowni, niż dotychczas.

Co się zaś tyczy „komitetów“ — mających nieść pomoc ofiarom wrześnińskim, to wychodzą na jaw coraz drastyczniejsze szczegóły. Dla odmiany możemy teraz podać wieści fatalne o komitecie poznańskim, które wyjmujemy z pisanego bardzo dyplomatycznie wstępnego artykułu w niedzielnym „Gońcu wielkopolskim“.

Przy tworzeniu się komitetu poznańskiego nie zaprosili doń organizatorowie prasy miejscowej mimo, że przez redakcyje pism głównie płynęły składki. Jako ekwiwalent przyznano redaktorom prawo uczęszczania na posiedzenia komitetu dla informowania się o przebiegu akcji niesienia pomocy ofiarom hakatyizmu. Otóż „Gońiec“ konstatuje, iż redakcyja tegoż pisma nie odebrała żadnego uwiadomienia o jakimkolwiek mającym się odbyć posiedzeniu komitetu poznańskiego, ani żadnego komunikatu o jego czynnościach.

Wogóle nie wiadomo, czy komitet jakiegokolwiek posiedzenia odbywał, lub czy porozumiewano się tylko prywatnie. Tę sytuację pogarsza jeszcze fakt, iż jak „Gońiec“ twierdzi, zgodnie z korespondentem „P. B. P.“, istnieją pogłoski, iż pomiędzy komitetem poznańskim i wrześnińskim „brak porozumienia“.

Szlachecka gospodarka!

I to się dzieje w polskiej ziemi, w Galicyi?? „Słowo Polskie“ pisze: Z gminy Lipnik z powiatu białskiego w Galicyi dochodzi redakcyje „Wieści-Pszczółki“ skarga, której autentyczności wprost wierzyć się nie chce. Istnieje w kraju naszym gmina przeważnie polska, w której niemieczyzna święci brutalne tryumfy, a germanizacya odbywa się tak samo bez przeszkód, jak tam, gdzie jedynym panem położenia jest butny krzyżak-hakatyista. A jednak gmina ta podlega polskiemu Wydziałowi powiatowemu, polskiemu starostwu, polskiemu Wydziałowi krajowemu, polskiemu namiestnictwu!

Oto co pisze z Lipnik gospodarz Jędrzej Frydel:

Wybory do Rady państwa, Sejmu krajowego, Rady gminnej odbywają się w Lipniku po niemiecku. Ludność polska wcale nie rozumie, co się w gminie robi. Przed dwu laty godziny urzędowe w biurze były ogłaszane po niemiecku i po polsku, teraz nowa Rada napis polski usunęła, a zostawiła tylko niemiecki. Co się tyczy szkoły, to stosunki wyglądają jak w zaborze pruskim. Gmina

wybudowała wprawdzie 4 szkoły, ale wszystkie niemieckie i już w pierwszej klasie dzieci muszą się uczyć po niemiecku każdego przedmiotu, a nawet religii i pacierza. Kierownik zabrania mówić dzieciom z sobą po polsku.

W roku 1901, w październiku, Niemcy zrobili zgromadzenie w gospodzie lipnickiej. — Jakże to tam były krzyki: precz z językiem polskim! Gminę Lipnik chcą już przechrześcić na Kunzdorf. Pewnego razu dzieci chciały śpiewać po polsku w kościele z polecenia kierownika p. Widiarza, to Niemcy gwałtu narobili w kościele, aby dzieci nie śpiewały po polsku. Dziwi mnie to, że inspektor szkolny p. Pelikan jest Polakiem, a tak lekceważy polski język, popierając tylko niemiecki. Przecież mamy konstytucyę i równe prawa narodowe, czemuż one nie są zachowywane?

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie kupiło w r. 1901 grunt pod budowę szkoły polskiej w przysiółku Leszczyny-Lipnik. Gdy się tylko Rada gminna o tem dowiedziała, natychmiast bez pozwolenia wyższej władzy kupiła grunt i wybudowała znowu nową szkołę niemiecką, aby tylko nie dopuścić do polskiej, której się widocznie ogromnie boją. Tymczasem jednak sztuka im się nie udała, bo dzięki Towarzystwu „Szkoły ludowej“ z Krakowa, tudzież dr. Bogdanikowi, została na Leszczynach pierwsza klasa otwarta, a w tym roku za pomocą Bożą ma stanąć nowy budynek szkolny.

Przyznajemy, że niemiecki język może nam być potrzebny, my nim nie gardzimy, ale swego poniewierać też nie damy, bo my jesteśmy panami w swoim kraju, a nie oni! Prosimy tedy Wysoką Radę szkolną krajową, ażeby nauka dla dzieci w pierwszej klasie była po polsku, a dopiero w drugiej klasie po polsku i po niemiecku, spowiedź zaś, religia i historia rodzinna, aby była po polsku. Prosimy c. k. starostwo w Białej, aby gmina urzędowała w każdym zakresie po niemiecku i po polsku, aby było równouprawnienie.

I to się dzieje w Galicyi! Skandal!

Przegląd polityczny.

Austria.

Odwiedziny austriackiego następcy tronu w Petersburgu. Następcą tronu austriackiego Arcyks. Franciszek Ferdynand udał się z wizytą do Cara rosyjskiego. Jaki jest właściwy cel tych odwiedzin to trudno odgadnąć. Rosyjskie gazety piszą, że podczas tej wizyty mają być jakieś ściślejsze stosunki między Austrią a Rosyą zawiazane.

Arcyks. Franciszek Ferdynand został w Petersburgu ślicznie przyjęty.

Rada Państwa.

Rozłam w obozie Wszech Niemców. Na posiedzeniu partii wszechniemieckiej uchwalono wytrwać przy uchwale, powziętej w grudniu z. r., ażeby p. Wolfa nie przyjąć do związku. To samo tyczy się także zwolenników Wolfa, pp. Tschana i Herzoga. Dalej uchwalono ogłosić oświadczenie, w którym podpisani posłowie solidaryzują się z Schoenererem. Oświadcze-

nie to podpisali wszyscy posłowie, z wyjątkiem trzech.

Na posiedzeniu z dnia 8 lutego pos. Formanek występuje przeciw trójprzymierzniu i domaga się zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej i oświadcza, że Czesi głosować będą przeciw kontyngentowi rekrutów.

Następnie pos. Daszyński krytykuje procedurę karną wojskową, która jest przestarzała i wymaga reformy koniecznej. — Jako dowód przytacza mowca sprawę Matlachicha Keglewicza, który z powodu rzekomego sfalszowania weksli został skazany na kilka lat więzienia. Daszyński opisuje całą tę sprawę i udowadnia, że oskarżony został niewinnie zasądzony i pyta ministra obrony krajowej, czy on może wobec takich męczarni więziennych niewinnego oficera milczeć?

Następnie mowca krytykuje na podstawie dalszych przytoczonych faktów postępowanie karne wojskowe, szczególnie sprawę Regera i innych. Przytacza, że jeden żołnierz (Margel) został zasądzony za to, że znaleziono u niego zakazane listy. Zasądzono go za to na kilka miesięcy więzienia. W r. 1901 zostało 37 polskich rezerwistów skazanych na kilka miesięcy więzienia, zaostrożonego postem i innemi zaostrożeniami, za to, że się zgłaszali polskiem słowem „jestem“. — W przeciwieństwie do tych ostrych kar stoją łagodne kary, co prawda, rzadkie, za udowodnione maltretowanie żołnierzy.

Daszyński wywodzi dalej, że w X. korpusie w Galicyi nie zważało się nawet na amnestyę dla dezertorów wojskowych, wydaną z powodu jubileuszu cesarskiego i tych dezertorów, którzy się zgłosili, ukarano surowo. Natomiast pewnego ucznia szkoły kadeckiej, który zamordował robotnika, po krótkim czasie ulaskawiono zupełnie!

Mowca dalej wspomina o rozporządzeniu, wydanem przez pewnego starostę galicyjskiego, aby dawano pilne baczenie na polityczne przekonanie rekrutów.

Na posiedzeniu z dnia 13 lutego po przemówieniu referenta posłów Popowskiego, Gniewosza, Biankiniego, oraz ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów na rok 1902.

Minister Welsersheimb oświadczył, że wszystkie dokumenta odnoszące się do sprawy Matlachicha przedłoży ministrowi wojny, a dotyczące adwokatów Bachracha, Neudy i Barbera ministrowi sprawiedliwości.

Pos. Gniewosz przytoczył szereg życzeń Galicyi, szczególnie w sprawie nieuwzględniania Galicyi przy dostawach wojskowych i w sprawie ściślego zastosowania przepisów odnoszących się do odpoczynku niedzielnego. Mowca ubolewa, że zdarzają się wypadki maltretowania żołnierzy, a szczególnie smutnym jest fakt znacznej liczby samobójstw w armii. Jest przekonany, że minister zażalenia te szczególnie zbada i winnych do surowej pociągnię odpowiedzialności. Dalszym powodem do skarg są także szkody, wyrządzone podczas ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami, przy czem całe okolice zamyka się i odejma od komunikacji publicznej. Mowca

urguje reformę procedury karnej wojskowej. W końcu przemawia za polepszeniem płac dla wdów i sierót po wojskowych i wnosi uchwalenie § 5.

Turecja.

Szwagier sultana skazany na śmierć. Konstantynopol. Wraz ze szwagrem sultana Damat Machmud Paszą skazano także i 2 jego przyjaciół, jako współwinnych w całym sprzysiężeniu, zaocznie na śmierć. Wszyscy skazani znajdują się poza granicami Turcji.

Zabór Transwaalu.

Londyn: Lord Kitchener telegrafuje z Pretorii: Oddział angielski pod dowództwem Byngsa zaatakował oddział Wesselsa i zabrał dwa działa zdobyte poprzednio przez Burów na Anglikach. Oprócz tego zabrali Anglicy ostatnie działo Deweta i trzy wozy z amunicją. Po stronie burskiej padło 5 ludzi, 6 jest rannych, a 27 wzięto do niewoli. Wśród poległych znajduje się także kornet polny Wessels. Hamilton zabrał 32 Burów do niewoli.

Londyn. Kitchener telegrafuje z Pretorii: Pułkownik Kekewich donosi, że angielski oddział wojska pod przewodnictwem Leadera stoczył potyczkę z Burami i zabrał do niewoli 131 nieprzyjaciół, między nimi komendanta Alberta i kilku wyższych oficerów Burów. Burowie mieli 7 zabitych. Straty angielskie są małe.

Middelburg. Oddział angielski pod dowództwem Scouta zabrał 32 Burów do niewoli, między nimi jednego korneta polnego. W potyczce zginęło 2 Burów, a trzech zostało zranionych.

Utrecht. Delegaci burscy Wessels i Wolmarans przybyli tu na konferencję z prezydentem Krügerem, w której wezmą także udział dr. Leyds i delegat Fischer.

Amsterdam. Korespondent Biura Reutersa donosi z Utrechtu, że konferencja deputacji Burów z drem Leydsem była jednym ze zwykłych spotkań, jakie się już częściej odbywały i trwała krótko. Delegat burski Fischer odjechał już do Bruskeli.

Wolvehoek (Orania). Doniesienie Biura Reutersa: Operacje przedsięwzięte w ostatnich dniach przez Anglików miały na celu otoczenie Burów i Deweta w okolicy Frankfort. W tym celu zebrał się razem szereg oddziałów angielskich i utworzył długą zwartą linię, poczynającą się w Frankforcie. Skutkiem tego manewru oddziały Burów w połączeniu z linią cyta del okolili tę bardzo rozległą przestrzeń, na której znajdował się Dewet. Dewet rozkazał wówczas swoim żołnierzom rozsypać się na drobne oddziały i przedzierać się w różne strony. Poczem udało się Burom przedrzeć przez linię cyta del. Burowie pędzili przed sobą trzody. Trzech Burów padło, zabito też wiele koni i bydła. Ogółem stracili Burowie 283 rannych, zabitych i niewolników, nadto przeszło 700 koni i wiele bydła. Anglicy stracili 16 ludzi.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi: Dewet przedarł się przez linię cyta del wiodącą do Heilbronn na południowy wschód od Lindley. Sam Kitchener śledził bieg wypadków i obserwował teren operacyjny.

Burowie znajdują się obecnie na poł. wschód od Heil-Bronn.

Jak się „Standard“ dowiaduje byli Burowie w liczbie 2000 żołnierzy. Teren operacyjny był na 100 mil długi a 70 szeroki.

Kapstad. Meeting obywateli kapstadzkich uchwalił jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciw oszczerstwom, rzucanym przez Europę na armię angielską. Rezolucję uchwalają także uznanie dla Chamberlaina.

Koszta wojny.

Według oświadczeń angielskiego ministra wojny, Brodricka, koszta wojny transwaalskiej w r. 1900/1 wynosiły 63 milionów funt. szterl., a na 1901/2 potrzeba będzie prawdopodobnie 61 milionów funt. szterl. W roku zeszłym liczyło wojsko angielskie 250.000 ludzi, w dniu zaś 1 stycznia r. b. 237.000. Co miesiąc zakupywano po 24.000 koni. Miesięczne wydatki na utrzymanie blockhausów i obozów koncentracyjnych obniżyły się z 5 i pół na 4 i pół mil. funtów (108 mil. koron).

Rosya.

Ruchy wojsk rosyjskich. „Głos Narodu“ dowiaduje się od „wysoko położonej“ osobistości, że w ostatnich 2 tygodniach odbywają się w Rosji znaczne przesunięcia wojsk rosyjskich ku granicy niemieckiej. Przesunięcia te odbywają się wzdłuż całej granicy, zwłaszcza wzdłuż granic litewskich! Wiadomość ta jest bardzo znamienna.

Dania.

Sprzedane wyspy. Posiadłości duńskie w zachodnich Indjach zostały Amerykańskim Stanom Zjednoczonym sprzedane. Posiadłości te składają się z trzech wysepek „św. Tomasza“, „św. Jana“ i „św. Croix“ o objętości 354 kilom. kwad. z liczbą około 33.000 mieszkańców (70 proc. murzynów).

Dania wysepki te nabyła w 17 wieku. Od roku 1867 czyniły Stany Zjednoczone usiłowania, aby wysepki te od Danii nabyć, ale dopiero teraz udało się im to skutecznie. Warunki kupna nie są dotychczas znane. Ciekawi jesteśmy co też dotychczasowi obywatele duńscy na tych wysepkach powiedzą, gdy naraz dowiedzą się, że dostali nową ojczyznę, a do tego jeszcze Republikę?

KRONIKA.

Ostatni bohaterowie z r. 1831. Jeden z dzienników poznańskich zebrał wiadomości o żyjących jeszcze bohaterach polskich z r. 1831. Jest ich siedmiu. W Księstwie Poznańskim żyje p. Leopold Paliszewski, mieszkający w Gębicach pod Czarnkowem, który odbył w r. 1831 całą litewską kampanię pod generałem Dembińskim; drugim jeszcze żyjącym oficerem z r. 1831 jest p. Porzewski z Jabłkowa, trzecim żołnierzem listopadowym jest żyjący w Drohowsku Feliks Migisia Stankiewicz, urodzony na litwie, starszek 91-letni, czwartym Józef Berini urodzony w r. 1807, oficer 4 pułku liniowego,

zamieszkały w Gilowicach, koło Rychwaldu, piątym Michał Kostrzewski, urodzony w roku 1810, z legii litewsko-ruskiej, zamieszkały w Myślenicach, szóstym Wincenty Otrębski, urodzony w r. 1811, z 1 pułku Krakusów, zamieszkały w Cezarówce, koło Chrzanowa, siódmym Józef Zajęzkowski, urodzony w roku 1815, z 4 pułku strzelców konnych, zamieszkały w Krakowie, przy ulicy Lubomirskich 1. 9.

Gość nieproszony. Z Krakowa donoszą nam o pocieszającym fakcie, który podajemy do publicznej wiadomości, aby był wskazówką dla tutejszych kupców. Przedwczoraj bawił tam reprezentant jednej z największych firm niemieckich, która od 40 lat dostarczała herbaty kupcom krakowskim. Tym razem jednak podróż agenta była daremną, gdyż w każdym sklepie spotkała go kategoryczna odmowa co do dalszych stosunków handlowych z firmami niemieckimi.

Matuzalowe lata. W Przemysłu zmarła tymi dniami zarobnica, Antonina Pakosz, urodzona w r. 1786, a więc przed 116 laty! Zmarła, w r. 1846 straciła męża w czasie rzezi chłopskiej, w powiecie tarnowskim, licząc już wówczas 60 lat życia. Wyszła za mąż w r. 1810. Z mężem żyła 36 lat. Do ostatnich chwil zmarła chodziła i cieszyła się dobrem zdrowiem. Po śmierci spotkała ją mała nieprzyjemność ze strony zakonnic Benedyktyn, które nie chciały zadzwonić w kościółku, w czasie wiezienia zwłok, ponieważ sąsiadki zmarłej płaciły za podzwonne 20 ct., kiedy zakonnice żądały 40 ct., tłumacząc, że jest to najniższa cena, za którą bez „straty“ nie można wydzwanić. Nie pomogła nawet interwencja ks. Kudły, prowadzącego kondukt, zakonnice zawzięły się i pogrzeb był bez dzwonów.

Miłosierdzie. „Naprzód“ donosi: Pobożny prof. Wicherkiewicz, bardzo „katolicki“ pan, przywódca „stronnictwa polityczno-katolicko-narodowego“ i konsul czy też inny czynownik rosyjski w Krakowie, praktykuje czynnie chrześcijańską miłość bliźniego, i to bardzo czynnie, z rosyjską. W tych dniach np. ten „katolik“ operował na klinice pewnemu ubogiemu chłopcu oko, które mu jednak źle zneczuł, tak że chłopak w czasie operacji z bólu nie mógł spokojnie usiedzieć. Pobożny p. Wicherkiewicz, jak na gorliwego „katolika“ przystało, okazał mu swe miłosierdzie, wytargał go mianowicie za uszy i uderzył w twarz, a gdy operacji z Bożą pomocą dokonał, wytargał go w dodatku za włosy. Obecni przytem lekarze i studenci wcale nie byli zbudowani tego rodzaju chrześcijańskim miłosierdziem pobożnego profesora, przeciwnie, oburzyło ich to do żywego. Nic dziwnego: niedowiarki, materyaliści, masoni!...

Krwawe starcie żandarmów. Z Koszyc donoszą: W miejscowości St. Foro Eusch wyprawiali robotnicy, w liczbie 30, awanturę na dworcu kolei. Gdy 3 żandarmów wezwano robotników do porządku, ci rzucili się na nich z kołami. Żandarmi dali ognia i położyli 4 robotników trupem, reszta rozprószyła się.

Egzamin obłąkanego. Niebywały fakt zdarzył się w tych dniach w Budapeszcie. Przed komisją egzaminacyjną, złożoną z profesorów fakultetu filozoficznego stawał kandydat, przyprowadzony do auli pod dozorem lekarza — wprost z domu obłąkanego. Ów młodzieniec, Wiktor L., będący jedyną pod-

porą matki, dostał obłądu i musiał być zamknięty w zakładzie, lecz trapiła go wciąż myśl, że nie zdał ostatecznego egzaminu, zaklinał lekarza, aby mu pozwolił go złożyć. Po długich prośbach uwzględniono jego życzenie; odpowiadał świetnie na wszystkie pytania i od razu dyplom uzyskał, poczem lekarz odprowadził go znowu do zakładu.

Katastrofa kolejowa. Uście, 13 lutego. Wczoraj o godzinie 11 w nocy wykoł się pociąg osobowy, zdążający z Cieplic do Uścia, na stacji Karbice, przyczem prowadzący lokomotywę odniósł śmierć. Zwłoki jego dotychczas znajdują się pod wywróconą lokomotywą. Z pasażerów, których było 120, kilku odniosło lekkie rany.

Strejk powszechny w Tryeście. Tryest, 14 lutego. Do strejku palaczy przyłączyli się robotnicy różnych zawodów, między nimi z gazowni i z arsenału. Ogółem strejkuje dotychczas 6500 ludzi. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie zecerów, na którym uchwalono strejk powszechny. Tutejsze dzienniki nie wyszły wczoraj rano.

Mówienie po polsku jest „niestosownem zachowaniem się“. Do jakiego zdżyczenia dochodzi sądownictwo pruskie, świadczy następujący wypadek: W Essen przed sądem ziemiańskim stał górnik Grzybek, jako świadek, a ponieważ, jak twierdził, nie włada biegle językiem niemieckim, zażądał przywołania tłumacza. Przewodniczący skarcił go za to, że przebywając w niemieckich stronach lat 13, nie chce zeznawać po niemiecku i nałożył mu 48-godzinny areszt za „niestosowne zachowanie się“. Zapowiedziano nadto Grzybkowi, że zostanie wydany z kopalni, w której mogą być tylko ludzie, władający biegle językiem niemieckim.

Piękny przykład. Wskutek odezwy Wydziału powiat. w Tarnobrzegu Rada gminna w Zaleszanych na posiedzeniu w dniu 8 bm. odbytem, uchwaliła na gimnazjum w Tarnobrzegu kwotę 200 koron. Jestto już druga gmina w naszym powiecie, która podobną uchwałę powzięła, gdyż gmina Dzików na ten sam cel uchwaliła kwotę 2000 koron.

Na „Wrześnię“ moskiewską. Jak słyhać, zamierza Schoenerer wspólnie z Sattlerem zainicjować wśród Niemców składkę na ofiary siedleckie. Zebrane pieniądze mają zostać przesłane na ręce p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa koła polskiego, wraz z wyrazami sympatii dla ofiar knuta moskiewskiego. Nie ulega kwestyi, że p. Jaworski pieniądze te przyjmie i podziękuje serdecznym listem.

Czterej dziesięcioletni bohaterowie. Kazimierz Jarosławski ze Lwowa, Kazimierz Ceramowicz, syn leśniczego z Rzyczek koło Rawy ruskiej, Wiktor Login, syn sekretarza starostwa z Kamionki strumiłowej i Rothkehl, syn zarządcy dóbr Wiszenki, wszyscy czterej uczniowie I klasy realnej we Lwowie i wszyscy mieszkający na jednej stacji, otrzymawszy z końcem półroczu „dwójkę“, postanowili solidarnie emigrować z kraju i piechotą via Janów udać się do Tryestu, aby tam wstąpić „do marynarki“. Malcy wykonali istotnie pierwszą część swojego zielonego pomysłu. W czwartek rano opuścili Lwów, a w piątek wieczorem widziano ich w okolicy Wiszenki, obozujących w lesie. Urządzono na nich obławę — ale bez skut-

ku. Niepodobna było wytropić uciekinierów. Ponieważ dziś mija piąty dzień, jak słuch o nich zaginął, stroskani rodzice za naszym pośrednictwem zwracają się do wszystkich, którzyby natknęli się na ślad zbiegłych dzieci, z prośbą, aby je przytrzymali i donieśli o tem pod adresem p. Antoniego Szmindy we Lwowie, ul. Kamienna 1. 2.

Wychodźstwo z Galicyi. Z Katowic donoszą, że bardzo wielu wychodźców z Galicyi przejeżdża obecnie przez graniczne dworce do Ameryki. W ostatnich dniach przybywali osobnymi pociągami. Szczególnie wielki ruch panny na linii Bogumin-Raciborz, gdzie dziennie po kilka osobnych pociągów z wychodźcami nadchodzi. Przybywający od strony Bogumina pochodzą w znacznej części z Węgier.

Skrócony dzień pracy. Paryż 6 lutego. Izba deputowanych po dłuższej dyskusyi przyjęła 338 głosami przeciw 219 ustawę o skróceniu dnia pracy w kopalniach węgla a mianowicie oznaczyła obecny czas pracy na 9 godzin, który po upływie 2 lat ma być skrócony na 8½ godziny, a po upływie dalszych 2 lat na 8 godzin.

Śnieżycy w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Z powodu zawiei śnieżnej, szalejącej między Wielkimi jeziorami a Morzem Atlantykiem komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana. W zachodniej części Stanu Nowy Jork pociągi kolejowe i tramwaje ugrzęzły w śniegu.

Ślusarz zawinił a kowala powiesili. Książę Hieronim Lubomirski z Rozwadowa utrzymuje przewóz na Sanie w Brandwicy; urządzenie tego przewozu zostawia pod względem bezpieczeństwa publicznego wiele do życzenia. Jako ilustracja niechaj posłuży fakt następujący: Dnia 4 b. m. przyjechała do przewozu furmanka ks. Lubomirskiego z pełno naładowanym wozem siana; furman dworski wbrew przepisom policyjnym stanął sobie z furą tuż obok brzegu. Ponieważ był to dzień jarmarczny, przybyło więcej fur i jedna przypadkowo podczas przejazdu potrafiła o wóz dworski i tenże wraz z końmi wpadł do Sanu. Ponieważ rzeka jest bystra cały ten transport wraz z końmi upłynął około półtora kilometra. Po ciężkich trudach udało się zebrany włościanom uratować jednego konia wraz z wozem i sianem, a zaś jeden koń utonął.

Pełnomocnik ks. Lubomirskiego żąda teraz od włościanina, który wóz dworski przypadkowo potrafił 230 kor. za konia. Niedosyć, że ks. Lubomirski nie zostaje pociągany do odpowiedzialności za brak dozoru policyjnego i urządzenia dla bezpieczeństwa to jeszcze sobie każe za konia, który utonął z winy furmana a nie włościanina 230 kor. zapłacić. Koń z pewnością tej kwoty nie wartował, bo o ile znamy konie fornałskie ks. Lubomirskiego, to możnaby kupić je po 20 kor. sztuka na sztukę.

ZA CO?

Czy ja ciebie, ziemio święta,
Za to pokochałem —
Żeś ty piękna i nietknięta
Zbrodnią, ani szaleń?

Czy ja ciebie, Polsko moja,
Kraju mój jedyny,
Za to cześć, — że sławna zbroja —
Mężne twoje syny?

Czy ja was, me lasy, pola
I Ojczyście niwy,
Za to kocham — żem pacholę
Żył wśród was szczęśliwy?

Prawda, nie ma pól złocistych,
Jak te nasze łąny,
Ani wonnych łąk kwiecistych —
Jak ten brzeg wiślany.

Prawda, nie ma w świecie zbroi,
Jak polskie pałasze,
Ani cudnych tak dziewczoi,
Jak te Polki nasze.

Prawda, nie ma lepszej w świecie,
Jak ta polska cnota,
Co wre blaskiem, w oczy świeci,
Lecz szczerą prostotą.

Lecz czyż za to mi ojczyznę
Kochać serce każe?
Czyliż krwawą tę spuściznę
Szałą szczęścia zważę?

Byś szczęśliwy był jak w niebie,
Kraju mój jedyny,
Nie lgnęłoby tak do ciebie
Serce twej dzieciny.

Lecz dla tego — żeś w żałobie
W nędzy, poniewierce —
Za to garnię się ku Tobie
Me zboliałe serce!

Za to kocham cię, że dola
Odbiegła cię złota,
Że udziałem twym niewola —
Boleść i sromota.

Zgoda.

Nadesłane.

Zamiast urządzania Balu mamy zaszczyt prosić W. P. o datek na dom Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać przed 1 marca.

Adres: Uniwersytet ludowy, Kraków, ul. Kolejowa 1. 18, na ręce skarbnika p. inż. Urbanowicza.

Zwyczajem corocznie praktykowanym było urządzanie balu na dochód Uniwersytetu ludowego.

Obliczenia wszakże dowiodły, że ¾ pieniędzy składanych przez osoby życzliwe instytucji, pochłaniały wydatki na opłacenie sali, muzyki, dekoracji itp.

Ufamy, że nowa, a naszem zdaniem prościej wiodąca do celu forma przysporzenia funduszków, znajdzie ogólne uznanie, i że dochód tą drogą osiągnięty, będzie nawet znaczniejszy.

Przewodniczący krak. oddziału Tow. Uniwersytetu ludowego: *Prof. Odo Bujwid.*

Dla dogodności sz. Czytelników naszych, chcących się udać do Ameryki i innych krajów zamorskich dla zarobku, udzielamy

wszelkich wyjaśnień i wskazówek na podróż, jakoteż pomagamy im przy zamawianiu kart okrętowych (szyfkart) zupełnie bezinteresownie i bezpłatnie. Na listowne zapytania prosimy załączyć 10 hal. markę pocztową na odpowiedź.

Jeżeli pytający życzy sobie odpowiedź w gazetce otrzymać, to nie potrzebuje marki na odpowiedź załączać.

Na budowę Gimnazjum w Tarnobrzegu.

Gmina Dzików . 2000 koron
„ Zaleszany . 200 „
Razem . 2200 koron.

Składki

Na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Józef Łopatyński, dyrektor szkoły z Tarnobrzega 1 k. Franciszek Dąbek z Kajmowa 30 h. Józef Stala z Wielowsi 40 h. Jakób Tomala z żoną i zięciem ze Skowierzyna 60 h. Tadeusz Puzio z Dzikowa 30 h. Szymon Kasprzyk z Zarzekowic 50 h. Wojciech Furdyna z Tarnobrzega 20 h. Piotr Cielenkiewicz ze Zwierzynca 40 h. Jan Leśniak z Maj-

danu zbydniowskiego 1 k. Ignacy Ciba z Furmanów 40 h. Wincenty Kasak z Furmanów 10 h. Jakób Bojko, poseł do Sejmu i Rady państwa 2 kor.

Na listę p. Józefa Mućka z Grębowa złożyli: Filip Matyka z Grębowa 14 h. Walenty Rak z Grębowa 20 h. Markus End z Grębowa 50 h. Franciszek Pławiak z Grębowa 10 h. Jan Saja z Grębowa 20 h. Hersz Goldmann z Grębowa 10 h. Hersz Goldwasser z Grębowa 20 h. Leizor Katz 10 h. Hersz Grünbaum z Grębowa 10 h.

Na listę p. D. z Miechocina złożyli: M. Dobrowolski 1 kor. Mania, Zosia i Stasia Szulców 1 k. 10 h. N. 10 h. N. 10 h. N. 20 h. R. D. 50 h.

Na listę p. Waleryana Wryka z Wielowsi złożyli: Ks. Mieczysław Lisiński z Wielowsi 2 k. Drożak Szczepan z Wielowsi 20 h. Ciba Władysław z Wielowsi 20 h. Paweł Bogoń z Wielowsi 20 h. Piotr Rutyna z Wielowsi 20 h. Jan Jarzab z Wielowsi 20 h. Franciszek Bogoń 20 h. Adam Chmielowski z Wielowsi 20 h. Jan Kwaśniewski z Wielowsi 1 k. Władysław Niedziela z Wielowsi 60 h. Szymon Tryniecki z Leżajska 1 kor.

Na listę p. Jana Górskiego z Zaleszan złożyli: Franciszek Krzystoń ze Zbydniowa 30 h. Marya Krzystoń ze Zbydniowa 10 h. Walenty Bednarz z Kępia 10 h. Marya Górską z Kępia 10 h. Ludwika Górską z Kępia 10 h. Emilia Górską z Kępia 10 h. Franciszek Żródlowski z Kępia 20 h. Stanisław

Nieradka z Kępia 10 h. Katarzyna Szkutniuk z Kępia 40 halerzy. Bolesław Górski z Kępia 2 h. Jan Młynarczyk z Kępia 10 h. Stanisław Bednarz z Kępia 10 h. Maryan Zajac z Kępia 20 h. Agnieszka Żródlowska z Kępia 20 h. Wojciech Marchewka ze Zbydniowa 20 h. Tomasz Smirzeński z Kępia 10 h. Stanisław Ziolo ze Zbydniowa 30 h. Edmund Rzeszot z Baranowa 10 h. Michał Partyka z Kępia 20 h. Jan Górski z Kępia 50 h. Domin Partyka z Kępia 10 h. Anna Jugo z Kępia 10 h. Marya Jugo z Kępia 5 h. Jan Jugo z Kępia 5 h. Józefa Głęb z Kępia 5 h. Marya Partyka z Kępia 10 h. Józefa Partyka z Kępia 10 h.

Na zabawie u Józefa Karwana w Skowierzynie zebrano od Wojciecha Karwana 14 h., Józefa Jogo 20 h., Franciszki Jogo 10 h., Michała Karwana 10 h., Jana Leśniaka 20 h., Józefy Leśniakowej 20 h., Józefa Karwana 10 h., Jana Jogi 10 h., Józefy Buczyńskiej 10 h., Maryi Rajtar 10 h., Marcina Tomaszewskiego 10 h., Grzegorza Rajtara 4 h., Jadwigi Leśniak 10, Franciszki Karwan 10 h., Katarzyny Stróżyk 10 h., Adama Buchnata 10 h., Stanisława Buchnata 6 h., Jadwigi Karbowniczek 6 h., Maryi Karbowniczek 2 h., Wincentego Tomaszewskiego 2 h., Satki Brod 10 h., Fediuka 10 h., Maryi Nieć 10 h. Razem 24 kor. 8 hal, poprzednio 478 kor. 61 hal, ogółem 502 kor. 69 h.

Drobne ogłoszenia.

Do sprzedania!

Dwie strzelby (odtylcówki) systemu „Lancaster“.

Wiadomość w redakcyi.

Aparat fotograficzny

prawie nowy bardzo mało używany „Panorama Kodak“ Nr. 4 **tanio do sprzedania.**

Łaskawe zgłoszenia proszę pod B. 7. 500, Zbydniów, poste restante.

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie do najcieńszych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone, w sztukach po 35 m. — Dreluchy szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — Dymki w pasy, prążki, kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. Chustki do nosa webowe, czysto lniane. — Bielizna stołowa w różnych deseniach. — Ścierki. — Nasypki, płócienka kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień:

Michał Mięśowicz w Korczyni koło Krosna.

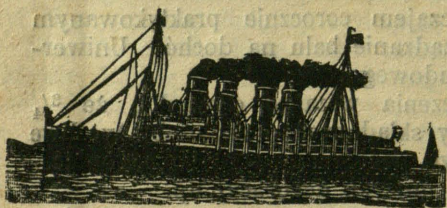
5 52—6

Ważne dla pp. Literatów, Ekonomistów, Polityków etc.

Redakcja „Głosu ziemi Sandomierskiej“ w Tarnobrzegu poszukuje współpracowników.

Łaskawe zgłoszenia listowne z podaniem warunków uprasza się wysłać pod adresem naszym z dopisem na kopercie „Współpracownictwo“.

REDAKCJA.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przewozi bezpiecznie i tanio

powszechnie

znana firma: **B. Karlsberg, Hamburg,**

Ferdinadstrasse 15. Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie. 9 10—3

MŁYN PAROWY

w Mokrzyszowie, p. Tarnobrzeg

(Przedsiębiorca: Godel Reiber)

został dnia 22 stycznia br. w ruch puszczony.

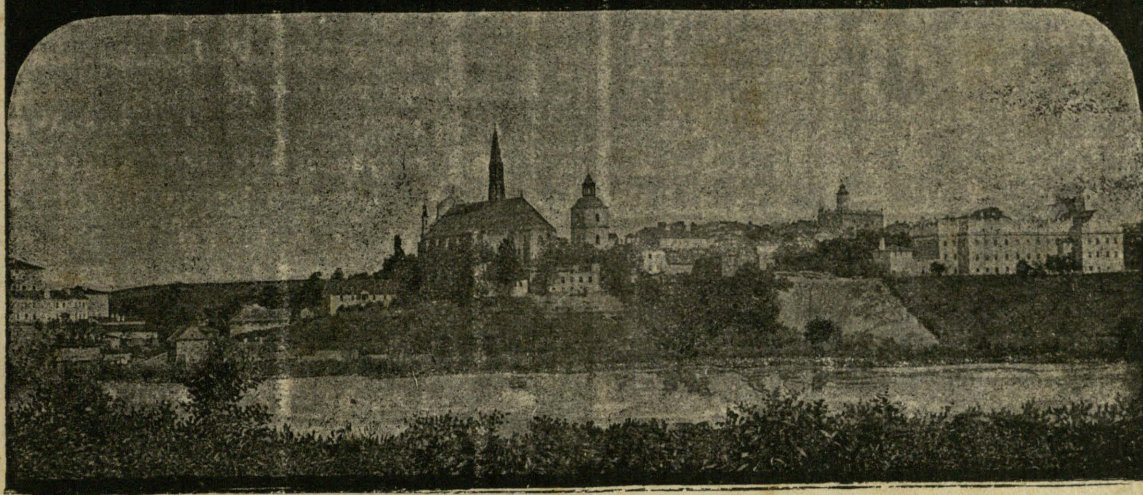
Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki mąki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. 10 10—2

Z szacunkiem

Zarząd.

Adres Redakcji i Administ. GŁOS ZIEMI sandomierskiej Tarnobrzeg.
Redakcja rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARCZYM POLITYCZNYM SPOŁECZNYM I NARODOWYM.

Opuszcza prasę dnia 1. i 15. każdego miesiąca.

Odezwa

Do naszych Szanownych Panów Prenumeratorów.

Uzyskawszy poparcie dla naszej gazetki przez dość pokaźną liczbę prenumeratorów pragnęliśmy nasze wydawnictwo rozwinąć a Panom Prenumeratorom większą dogodność zrobić przez zamianę dwutygodnika na tygodniowe pismo w powiększonym formacie.

Zmiana ta jednak za mało nowych prenumeratorów nam zjednała tak, że nie mogliśmy kosztów wydawnictwa pokryć zwłaszcza że 300 z górą prenumeratorów zaległo z prenumeratą i mimo tego, że gazetę otrzymywali, jednak prenumeraty nie nadesłali.

Spodziewając się, że praca nasza powoli zjedna nam poparcie i zwiększy liczbę prenumeratorów tak, że dopiero w przyszłości możebnem będzie wydawanie tygodnika, przywróciliśmy na teraz napowrót dwutygodnik w poprzedniej formie za prenumeratą 4 kor. rocznie, aby wydawnictwo mogło się opłacić, gdyż oprócz prenumeraty nie mamy subwencji ani tajnych funduszków. Według tej ceny uregulują się należności Panów Prenumeratorów.

Spodziewając się że dotychczasowi Szanowni Panowie Prenumeratorowie nie odmówią nam dotychczasowych względów i nadal raczą pismo popierać a nadto jeszcze nowych prenumeratorów zachęcać, oświadczamy, że pismo nasze będzie także i nadal wydawane w duchu naszego programu, we wstępnym numerze ogłoszonego.

Od Wydawnictwa.

Ojciec św. Leon XIII.

Świat katolicki obchodził dnia 21. lutego b. r. uroczystość 25-tą rocznicę wstąpienia Ojca św. Leona XIII. na stolicę apostolską. Ojciec św. urodził się 2. marca 1810 r.; liczy więc obecnie 92 lat.

Ojciec św. wybrany został papieżem dnia 20. lutego 1878 r., po śmierci Piusa IX., zmarłego 8. lutego 1878 r. Główna uroczystość jubileuszowa odbędzie się 3. marca t. j. w dniu koronacji, któryto dzień jest zarazem dniem urodzin wielkiego papieża. Ojciec św. obchodził już trzy wielkie jubileusze: w r. 1880 święcił 50-letni jubileusz kapłaństwa; 19. lutego 1893 r. jubileusz biskupi; a w 1898 r. 60-lecie kapłaństwa;

Pamiętnem zostanie zawsze wystąpienie papieża w obronie szerszych klas roboczych, bo

PRENUMERATA wynosi: w całej Austrii: Rocznie 4 kor. półrocznie 2 kor. kwartalnie 1 kor. W Niemczech: Rocznie 6 Mk. półrocznie 3 Mk. kwartalnie 1 Mk. 50. W innych krajach: Rocznie 6 Frk. półrocznie 3 Frk. kwartalnie 1 Frk. 50. OGŁOSZENIA przyjmują Administacja za opłatą od miejsca wiersza drukiem pettowym po 20 h. za pierwszy raz, po 16. h. za następne razy. Nadesłane: od miejsca wiersza pett. po 30 h. za każdy raz.

od tego czasu wyższe klasy obchodzą się z nami łagodniej.

W uczczeniu tej rocznicy odbyło się w klasztorze OO. Dominikanów w Tarnobrzegu uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Rychla proboszcza z Miechocina, na którym byli obecni przedstawiciele władz i cały kościół pobożnych.

Rada powiatowa na posiedzeniu 19. lutego b. r. uchwaliła wysłać telegram z życzeniami dla papieża.

Gimnazjum w Tarnobrzegu.

Dnia 19. lutego b. r. Rada Powiatowa zebrała się w tym celu, żeby uchwalić datek na gimnazjum lub szkołę realną w Tarnobrzegu.

Uchwalono jednogłośnie wybudować budynek na cztery klasy niższe i oddać to na szkołę, a to za pomocą funduszów zebranych od gmin w powiecie, od sąsiednich powiatów, z darów prywatnych i z dodatków powiatowych.

Jest to dar jak na stosunki powiatu bardzo hojny, gdyż powiat przeciążony jest wydatkami na budowę wodne.

Dziwimy się, że płacąc takie wysokie podatki, szkół nie mamy tyle, co mieć powinniśmy.

W stosunku do innych krajów w monarchii brakuje nam 16. gimnazjów w Galicyi, które rząd powinien z podatków założyć i utrzymywać; jednak tego nie robi, lecz wybudowawszy kilka gimnazjum z podatków, obecnie żąda od naszego kraju, żebyśmy osobno na gimnazya składali i obiecuje tylko tam dać gimnazjum, gdzie powiat lub miasto więcej ofiarłoży bez względu na to, że może inna miejscowość byłaby więcej odpowiednia na gimnazjum aniżeli tam, gdzie więcej ofiar nieraz tylko z fałszywej ambicji miasteczka dają. Widzimy że Rząd bardzo sprzyja krajowi „pozwała mu opodatkować się kilkanaście razy“.

Do takiego smutnego stanu doszliśmy przez błędną politykę naszych posłów z Galicyi, którzy zamiast stawiać żądania i rządu za darmo nie popierać, wysługują się za godności ekscelencyjne, przez co nie mają śmiałości przeciwko rządowi występować.

Przez taką zajęczą politykę i bawienie się w ciuciubankę żyjemy w Galicyi jak z zawiązanymi oczyma.

Co do budowy gimnazjum w Tarnobrzegu to prosimy gorąco gminy i Kółka rolnicze, aby pospieszyły z większymi datkami; jeżeli pieniędzy nie mają, to niech zaciagną według swoich sił pożyczki które lżej im przyjdzie spłacać w kilku latach, niż teraz złożyć naraz.

Prosimy też pojedynczych ofiarodawców o łaskawie możliwe datki na gimnazjum w Tarnobrzegu a przyszłość błogosławić Wam będzie.

Zaburzenia w Tryeście.

Miasto Tryest jest jedynym portem handlowym w naszym Państwie, do którego zagraniczne okręty przypływają,

Przed kilku dniami zażądali robotnicy w Tryeście a zwłaszcza palacze na okrętach i z warsztatów przedsiębiorstwa Lloyda, ograniczenia godzin pracy na 10 godzin dziennie, a gdy to od razu nie skutkowało, zrobili między sobą zmwę i wstrzymali się wszyscy naraz od roboty. Przez to wstrzymał się wszelki ruch na okrętach i w warsztatach co groziło wielką stratą przedsiębiorcom.

Rozpoczęto więc ugody z robotnikami i sprawa była na dobrej drodze i wnet znowu zapanowałby spokój.

Tymczasem wmieszali się w tę sprawę ludzie nie należący do robotników a głównie Włosi, których tam jest dużo, którzy gromadząc się po ulicach wszczynali rozruchy. Gdy policja miejska nie mogła dać rady, wystąpiło z rozkazu rządu wojsko.

Ktoś z tłumu rzucił na oficera, dowodzącego tem wojskiem, kamieniem tak, że oficer miał upaść na ziemię. Wówczas podoficer, nie wezwawszy nawet poprzód tłumów do rozejścia się, wydał rozkaz strzelania; wojsko strzelało i strzelać nie przestało, chociaż ludzie zaczęli już w różne strony uciekać, kilkanaście osób od razu trupem padło, a około 30 ciężko rannych z czego także znaczniejsza część w krótkce zmarła.

Rząd zaprowadził stan wyjątkowy to jest zawieszenie konstytucyi.

Z tego powodu posłowie z Tryestu i socjaliści wystąpili w Izbie deputowanych z ciężkimi zarzutami przeciw niedołęztwu temu, że zamiast co władze powinny były zawczasu zapobiedz strejkowi robotników albo zgodę prędko zrobić a wojska nie wysyłać, bo nie było potrzeba, to rząd wolał wysłać wojsko i to piechotę, której trudniej jest ludność uspokoić i która niepotrzebnie i wbrew przepisom do ludu nawet do przechodniów obojętnych; n. p. do jednego urzędnika pocztowego strzelała i tyle osób wytraciła. Wezwano ministra Körbera do usprawiedliwienia się.

Tak samo więc strzelano na ulicach miasta do niewinnych obywateli w Tryeście, jak u nas w małym miasteczku Frysztaku; tylko, że o tamtych Rada państwa się ujęła a za naszymi chłopami nikt się nie ujął skutecznie, bo nie wezwano ministra do usprawiedliwienia się, minister się nie usprawiedliwiał, i nikt za wystrzelanie naszych braci nie został ukarany (za zająca karzą na rok aresztu, gdy kto zabije.)

Niech nasi wyborcy posyłają zawsze do Rady państwa takich posłów, co potrafią o swoich się upomnieć i przed krzywdą ich bronić, a gdy będzie naszych posłów ze trzydziestu a nie trzech tak, jak to

jest teraz, to i naszym braciom będzie lepiej. Obecnie w Tryeście już spokój powrócił.

Z Koła włościańskiego tarnobrzeskiej Rady powiatowej.

(Ciąg dalszy).

Podajemy najważniejsze uchwały Koła włościańskiego od samego początku.

Na pierwszym posiedzeniu dnia 11. listop. 1896 wybrano przewodniczącym Koła p. Dr. A. Surowieckiego; zastępcą, Jana Mączkę; sekretarzem Wojciecha Wiącka, Koło uchwaliło urządzić nabożeństwo błagalne w dzień wyboru Wydziału na koszt Koła.

Uchwalono, aby w zasadzie starać się o wybór trzech członków Koła do Wydziału powiatowego.

Zastępcą prezesa Rady pow. Dr. A. Surowieckiego.

Na drugim posiedzeniu dnia 25 listop. 1896 uchwalono wybrać p. Horodyńskiego, Prezesem p. Dr. Surowieckiego zastępcą; do Wydziału zaś p. Wiącka; zastępców p. Mączkę p. Kołodzieja.

Uchwalono, ażeby Koło zajęło się wyborami do Rad gminnych i w tym celu w każdej parafii zwołać zgromadzenie, dalej aby zwołać zjazd z trzech powiatów dla naradzania się nad wyborem posła do Rady Państwa z IV. kurii.

Jak Rząd rosyjski okłamuje lud polski w Królestwie.

Aby zaszcześcić między lud oświatę rosyjską rząd kazał wydawać gazetkę dla chłopów i to obowiązkowo muszą ją przyjąć, wszyscy wójeja, nauczyciele i księża a kto niechce jej przyjąć ten musi na rok zapłacić 2 ruble za gazetę i zapisany jest za zdrajcę cesarza w policyjnej księdze. Gazeta ta nazywa się „Oświata“ tygodnik pismo obrazkowe dla wsi i miast obejmuje 10 kart druku a kosztuje 2 ruble drukowane jest w drukarni kancelaryi Warszawskiego Jenerał-Gubernatora; Aby lud ogłupić włożyli moskale do tej gazetki wiersz, który podajemy Prośba czyteniczki do Boga o zdrowie:

NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Z pisma „Oświaty“ kiedy wyczytałam
O Twojej chorobie, Najjaśniejszy Panie!
Całem jestestwem mej duszy zadrżałam
I wnet do Boga zaniósłam błaganie.

Błagałam z duszy miłosierdzia Jego,

By nam uzdrowił Pana najlepszego.

O! bo nasz Cesarz najmiłosierniejszy

I tak wspaniały, jak słoneczko Boże

Ze wszystkich władców On najpotężniejszy
Ach, uzdrow Go nam, zmiłujże się Boże!
By nam sto lat żył dla szczęścia naszego,
Dla nas poddanych i wiernych sług Jego!

Oskana, czytelniczka „Oświaty“

Prosimy Szanownych czytelników rozważyć, czy to możliwe, aby jakaś Oskana tak pisała i aby pisać tak że car wspaniały jak słoneczko Boże i że on najpotężniejszy. Czy to nie śmieszne; tak wspaniały i potężny a boi się wyjechać z pałacu lub wyjść do swego ogrodu, aby go nie zabili. Czyż to nie bałamucenie biednego ludu Polskiego, który nic nie wie o Carze, tylko z gazety moskiewskiej. W.

Przemysł tkacki

w powiecie Tarnobrzeskim.

Kilkanaście wsi w naszym powiecie trudni się domowym wyrobem płótna na prostych warsztatach wyłącznie na swoją domową potrzebę. W tychże wsiach uprawiają len i konopie.

Tak uprawą tą, jak i tkactwem nie zajmuje się jednak nasz lud z większym zamiłowaniem i znajomością rzeczy. Niejeden ani sobie nie pomyśli, że len konopie lub tkactwo może być podstawą bytu wielu gmin, a jednak tak jest.

W powiecie jest około 80. tysięcy ludności; jeżeliby każdy potrzebował płótna rocznie tylko za 10 kor., to potrzeba dla powiatu płótna rocznie za 800 tysięcy kor., które to pieniądze wydajemy za granicę.

Wydział powiatowy przez kilka lat starał się bardzo i opiekował gorąco tkactwem, bo sprowadził profesora tkackiego, który uczył młodych chłopców w Dąbrowicy, Wrzawach, w Zbydniowie i Grębowie.

Kosztowało to dużo a z tego pożytku mało. Część uczniów wolała wyjechać do Prus, aby na zimę wrócić i nic nie robić, chociaż właśnie tkactwo przyda się robotnikom na zimę, jeżeli do pracy się nie lenią. Kilku innych wyrabia zwykłe płótna, lecz kupując przędzę w małej ilości i płacąc za nią drogo i pracując bez pomocników robią powoli i z małym zarobkiem. Nie chcą zaś działać wspólnie, co dałoby im większe zarobki i łatwiejszy a większy zbyt towarów.

Kiedyż my doczekamy się tej chwili, aby lud ten zrozumiał, co mu kto radzi dla jego korzyści i gdzież tu myśleć o strejku narodowym aby od obcych nie kupować.

Wszyscy ci uczniowie otrzymali od Wydziału krajowego i powiatowego subwencję na warsztaty poprawne i pospieszne Warsztaty stoją bezczynnie. Nie może się lud zdobyć na samodzielność i rzutkość, jakiej w rzemiośle i przemyśle potrzeba; przyzwyczajony zawsze do ciągłego opiekowania się nim, nieru-

sza się sam, choć w tem jego los i przyszłość, a mimo tego nie słucha rad zbawiennych i wnet ustaje, choć go zacieka. Potrzeba dużo bardzo dużo zachęty i pracy. Odwołujemy się tedy uprzejmie do Świętnego Wydziału Rady powiatowej, aby jeszcze raz się tą sprawą zaopiekowała a może się teraz uda. Możeby dobrze było urządzić w każdej wsi fachowe odczyty o siewie, uprawie, zbiorze lnu, konopi, przędzeniu, bieleniu płótna o tkactwie i korzyści z płótna, które z dobrych nici i dobrze wyrobione będzie. Jeżeliby to było za trudne, to porozumieć się z jednym zamożnym tkaczem w swym rzemiośle, tegoż ulokować w Tarnobrzegu pomódz mu do zakupu przędzy i warsztatu i niech by miał dogodność w sprzedawaniu w mieście i ułatwiony zbyt na wyroby.

Gdy taki tkacz w Tarnobrzegu będzie miał dobrą chęć do roboty i będzie rzetelnie robił płótna, to zbyt będzie miał wielki, może handlować płótnem i dalej; gdy jeden się zбогaci, to może z zazdrości inni będą się pchać do tkactwa. Odwołujemy się też do publiczności, aby zajęła się tkactwem powiatowem, u nich towary zamawiała i kupowała a pieniądze, jakie ma wysłać na płótna do Niemiec, w powiecie zostawiła.

Życzliwy rolnik.

Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzskim.

3. Szkoła ludowa w Machowie.

Szkoła ludowa w Machowie zorganizowana w roku 1888. Dawniej istniała szkoła prywatna tylko przez zimę do której uczęszczało najwyżej 20 do 30 dzieci; po zorganizowaniu zapisano obowiązanych dziewcząt 34 chłopców 25, razem 59.

W roku 1902 obowiązanych chłopców 36, dziewcząt 24, na dopełniającą naukę 24, razem 84, przybyło więc po 13 latach około 40 dzieci szkolnych.

Dzieci obowiązane uczęszczają wszystkie regularnie do szkoły; wpłynął na ten porządek dzielny i energiczny młody nauczyciel.

Budynek szkolny drzewiany mieści małą niską salę; maleńki pokójcek i kuchenkę. Sala wysoka 2 m. 90 cm.; szeroka 5 m. 83 cm.; długa 8 m.; na każde dziecko wypada po 1½ m. kwadr. powietrza.

Rada państwa.

Izba deputowanych uchwaliła ustawę o poborze rekruta i przystąpiła do rozpraw nad budżetem; rozpraw tych nie było od roku 1897, chociaż uchwalenie budżetu jest najważniejszym prawem Rady państwa, która przez to nadzoruje wydatki rządu i

sposób jego rządzenia.

Prezes Koła polskiego uważał się na ciężkie położenie ziemian i krajowego przemysłu; żądał opieki dla emigracji, ale ostatecznie wyraził bezgraniczne zaufanie dla rządu, chociaż tak dla naszego kraju nieprzychylnego, jak rząd teraźniejszy.

Posel Kubik wniósł interpelację w sprawie postępowania policji lwowskiej podczas demonstracji młodzieży szkolnej.

Socjaliści żądają głosowania powszechnego. Daszyński interpeluje w sprawie aresztowania obywateli austriackich w Rosji.

Romańczuk powtarza żale na urojony ucisk Rusinów w Galicyi.

O rozprawach z powodu zaburzeń w Tryeście piszemy na innem miejscu.

Posel Królikowski złożył w Kole polskiem projekt ustawy o poprawie ksiąg gruntowych.

Toczą się rokowania celem utworzenia jednego klubu, złożonego z ludowców polskich, radykałów czeskich i słoweńskich i posła Breitera.

Izba panów uchwaliła ustawę o poborze rekruta, o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych i o ulgach należnościowych przy pożyczkach, zaciąganych przez ciała autonomiczne.

Z ziem polskich.

Z GALICYI: Rozeszła się znowu pogłoska o ustąpieniu namiestnika Pinińskiego, którego nie lubią stańczycy za to, że nie chce wystąpić zawzięcie przeciw innym stronnictwom tak, jakby sobie życzyli.

We Lwowie zostanie niezadługo otwarty konsulat amerykański. Konsulem będzie mianowany redaktor gazety polskiej z Ameryki.

W Przemyśle urządzili robotnicy dnia 17 lutego demonstrację przed komendą wojskową, lecz na widok dwóch kompanii wojska rozeszli się spokojnie.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO. Do gimnazjum w Siedlcach przyjęto napowrót 202 uczniów wydalonych z powodu oporu przeciw uczeniu się religii w języku rosyjskim. Nauka religii została we wszystkich gimnazyjach wstrzymana. Dla uczniów, których napowrót nieprzyjęto, zbierają w Galicyi składki.

Z POZNAŃSKIEGO. Rząd zabronił nauczycielom rozmawiać ze sobą po polsku pod zagrożeniem utraty służby.

Policja pruska wysłała do Galicyi kilkunastu tajnych agentów dla śledzenia jakiegoś ruchu powstańczego przeciw Prusakom. „Czapka gorze“.

Powaga Państwa austriackiego nie dozwoli zapewne na takie śledztwo przez agentów obcego państwa.

W Berlinie i innych miastach policja przeprowadza liczne rewizje w mieszkaniach studentów polskich, których się Prusacy także boją, chociaż się przechwalają, że się nikogo nie boją tylko Boga.

Ze świata.

ANGLIA. Rząd angielski zawarł przymierze z Japonią w celu wzajemnej pomocy przeciw innym państwom a głównie Rosyi.

NIEMCY. Natomiast cesarz niemiecki wysłał swego brata do prezydenta Stanów zjednoczonych w Ameryce dla zawarcia układów przeciw Anglii.

HISZPANIA. W całym kraju wybuchły rozruchy robotnicze i anarchistyczne, przeciw którym wysłano wojsko, strzelając do ludu.

Kronika.

TEATR. Komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu urządził w niedzielę dnia 2 marca br. przedstawienie amatorskie w sali p. Giżyńskiego na którym odegraną będzie sztuka:

Wiara, Miłość i Nadzieja.

obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami napisany przez Adama Staszczyka. Rzecz dzieje się pod Krakowem.

Ceny miejsc: krzesło w pierwszych czterech rzędach po 2 kor., w dalszych po 1 kor., 40 gr. Wstęp na salę 60 gr. Początek o godzinie 8. wieczór.

Czysty dochód przeznaczony na POMNIK BARTOSZA GŁOWACKIEGO.

PRZEDSTAWIENIA PO WSIACH. Temu jesteśmy tak życzliwi że parę słów poświęcimy, aby więcej zachęcić.

Gminy Gorzyce i Zaleszany prowadzone wzorowo, rozwijają się i postępują szybko w oświecenie i uszlachetnieniu mieszkańców.

Ochotnicze straże ogniowe z Gorzyce i Zaleszan urządziły przedstawienie „Wesele Łobzowian“ na dochód biednych szkolnych dzieci, dochód straży ochotniczej. Przedstawienia udały się bardzo, publiczności było bardzo dużo która licznymi brawami i oklaskami okazywała zadowolenie. Amatorzy na życzenie publiczności grają już drugi i trzeci raz tę sztukę. Grający bardzo dokładnie wywiązali się ze swych ról.

Przybył nam w powiecie nowy dowód pociechy i przykładu, bo kilka lat temu jak w Gorzycach i Zaleszanach i innych wioskach w każdą niedzielę pili i bili się w karczmach a dziś się kształcą,

bawią pocziwie, uczą. Oby takich wsi było więcej.

DO CHIN. Żydowsy ajenci, co nie mają koncepsji na trudnienie się wysyłką robotników, bałamucają ludzi, żeby do Chin na zarobek jechali. Robotnicy się zgłaszają, a żydzi odstawiają ich do granicy.

Sprawę tę winna żandarmerya wybadać — a Starostwo winno mieć lepszy nadzór nad tymi agentami pokątnymi, którzy w powiecie śmiało postępują a legitymacye dla robotników zawsze mają. W jaki to sposób się dzieje, jeżeli powiatowe biuro pracy doznaje względem tych legitymacji trudności.

NASZ PATRYOTYZM. Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu prosiła p. J. we Lwowie, aby wyszukał obrazy Mickiewicza i Kościuszki; tenże p. J. odpisał zarządowi kasy tak:

Otóż nieszczęście chce, że w tym wypadku nie mogę wam wygodzić. Zeszedłem wszystkie tu porządniejsze sklepy i albo same święte obrazy, albo postacie na pół i całkiem nagie a o Mickiewiczu, a tym bardziej Kościuszcze ani słychu. J.

ŚWIĘCI MOSKIEWSKY. W Kijowie jest klasztor popów moskiewskich, którzy ogłosili, że w grobach pod kościołem leżą święci moskiewscy już kilkadziesiąt lat i teraz cuda czynią. Lud ciemny zaczął tłumnie schodzić się i płacić ruble za pokazanie ciał świętych.

Dziesięć trumien stało obok siebie a w nich ciała tych świętych popów; popy puszczały po jednym pielgrzymowi do grobów; pokazywali zdaleka ubrane w płaszcze ciała; lud wierzył i z daleka się zjeżdżał do cudownych ciał.

Gdy tłumy były wielkie, popy puszczały po kilka dziesiąt ludzi i ci padali na twarze a płacili popom.

Gdy tak coraz więcej ludzi się zgromadzało do grobów, wlaź z moskiewskimi chłopami Polak, który się ukrył powoli podszedł bliżej i nożem prędko rozpruł płaszcz na ciele świętego a z pod płaszcza wyłazła słoma którą były umyślnie wypchane płaszcze.

Popi pomdleli a lud chciał uderzyć na popów, lecz ci się pozamykali. Teraz już nikt nie idzie do świętych moskiewskich, słomą wypchanych.

PORWANIE KSIĘDZA i ZNIEWAŻENIE KOŚCIOŁA. (Wiek XX.) Donoszą nam z Suwałk, że we wsi Bartniki (powiat wilkowyjski), w dzień Oczyszczenia N. M. P. (2 lutego), podczas sumy wtargnęła cała zgraja żandarmów i policyantów rosyjskich, ażeby aresztować ks. Franciszka Wojciechowskiego. Lud który stanął w obronie księdza, siepacze moskiewscy bili dobytymi szablami i kilka osób pokaleczyli.

Księdza wywieziono z Bartnik. Winą jego było to, że w dzień galowy nie odśpiewał hymnu „Ciebie Boga chwalimy“ i nie odprawił modłów za zdrowie cara.

POBÓR WOJSKOWY odbędzie się w Tarnobrzegu od 14 kwietnia do 23 kwietnia b. r.

W Mielcu od 3 do 12 kwietnia.

ROZWADÓW. W najbliższych dniach odbędzie się komisja co do kierunku drogi w Rozwadowie od Majdanu czy ma być budowaną około kościoła czy około dworskiej karczmy czego właśnie dwór się domaga, chociaż karczmę drewnianą może w dogodniejsze miejsce przenieść.

POSPIECH RZĄDU. Gospodarze uarzekają bic-dują że rząd długo im niewypłaca za wybite świny, rząd się spieszy i już nawet po 4 miesiącach mieszkańcom z gminy Żabna wypłacił 26 lutego b. r. za wybite świny w październiku z. r.

TARNOBRZEG w bieżącym tygodniu badał tu-tejsze stosunki zdrowotne, inspektor sanitarny z Namiestnictwa p. radca Barzycki.

POWIATOWE BIURO PRACY w TARNOBRZEGU

Pracodawców zgłasza się bardzo licznie z różnych stron, jak z Belgii, Prus Poznańskiego, Szlązka z Galicji i Bassarabii.

Robotników potrzebują dużo, więc niech się nikt nie puszcza sam w świat ale za opieką Biura to się mu krzywda nie stanie.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE, na Sejm krajowy z powiatu Łańcut Bolesława Żardeckiego odbędzie się dnia 5. marca b. r. o godz. 10-tej przed południem w Leżajsku w sali Magistratu.

FABRYKA ZEGARÓW. Donoszą z Krosna, iż powstała tam pierwsza krajowa fabryka zegarów wier-zowych Michała Mięśowicza, wyrabiająca według naj-nowszych systemów zegary wieżow dla kościołów, ratuszów i t. p.

ZARZĄD KOŁA WŁOŚCIAŃSKIEGO Towarzystwa „Szkół ludowej“ w Tarnobrzegu, uprasza najuprzejmiej Szanownych Panów Czytelników „Głosu“ o łaskawe darowanie jakich książek powieściowych lub historycznych zbytecznych w domu. Towarzystwo utrzymuje czytelnie a książki, które ma, nie wystarczają dla wszystkich 300 członków włościan, którzy dotąd należą.

KRAKÓW. Grono włościan powiatu krakowskiego posfano-wiło rozwijać dalej żywą akcję w sprawie postawienia pomnika Bartosza Głowackiego na rynku krakowskim, jako trzeciego obok Mickiewicza i Kościuszki. Fundusz obecny wynosi 2200 koron. Komitet włościański wniesie podanie o pozwolenie na składki. Rada powiatowa krakowska na wniosek, przedłożony i umoty-wowany przez p. Franciszka Ptaka, uchwaliła jednomyślnie do kosztów zamierzonej budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Krakowie przyczynić się kwotą 2000 koron.

4,464.073 KORON DYMEM! Krajowy związek ochotni- czych straży pożarnych we Lwowie ogłosił statystykę pożarów

w Galicji w roku 1901. Według tego wykazu, było pożarów 694 z czego 169 w miastach i miasteczkach, a 525 we wsiach. Do-mów mieszkalnych spaliło się razem 2441, budynków gospodar-skich 2.780, zakładów przemysłowych 15 i 1 kościół. Przy poża-rach tych straciło życie 8 osób. Szkody przez te pożary urzędzo-ne wynosiły 10,895.977 koron, z czego przypada 8,289.561 na miasta, zaś 2,606.416 na gminy wiejskie. Suma ubezpieczeń za szkody w miastach, wynosi 5.194.786 koron, we wsiach 1.237.118 koron, razem 6.431.904 koron, czyli ledwie 10 proc. na gminy wiejskie, 60 proc. na miasta i miasteczka, 30 proc. tedy poszło z dymem bez ubezpieczenia! Przyczyny pożarów są różne. Na mia-sta i miasteczka, podpałów wypadła tylko 21 wypadków, nato-miast na gminy wiejskie aż 53! razem 84 przypadków. Wielką rubrykę stanowi także nieostrożność. Spowodowała ona w mia-stach i miasteczkach 39 przypadków, po wsiach 60! Z powodu wadliwej budowy spłonęło 21 budynków w miastach 18 po wsiach. Od pioruna zgorzało w miastach 3 po wsiach 29 budynków. Nakoniec takich, co do których nie zbadano przyczyny ognia, by-ło 420 pożarów, z czego 75 w miastach i miasteczkach, a 345 po wsiach. Razem wzięwszy, poszło bezpowrotnie w r. 1901 z dymem 4,464.063 koron majątku krajowego!

REDAKCJA WIEKU XX. Zbiera składki na fundusz pomo-cy dla uczniów, wydanych za protest przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim, złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcji: ze-brane w redakcji Gońca Wielkopolskiego (za potrąceniem 20 fenigów porta) 59 marek 82 fenigów, czyli 69 koron 83 gro-szy, dr. M. R. 1 kor. i p. W. 10 groszy, razem 71 koron 18 gro-szy, co z poprzednio złożonymi 134 koronami i 10 groszami, czy-ni razem 205 koron i 28 groszy.

Na fundusz zwrotu 200 rubli moskalom, zebrane w redakcji Gońca Wielkopolskiego 12 marek, czyli 14 koron i 6 groszy, o-raz p. K. W. 10 groszy, co z poprzednio zebranymi 72 korona-mi i 60 groszami (patrz numer 618) czyni razem 86 koron i 60 groszy.

TOWARZYSTWO POLSKIE w ZURYCHU zwraca się do ofiarne-go ogółu z gorącą prośbą o składkę dla członka swego obywatela J. Z., byłego żołnierza wojsk polskich z 63 r., który wskutek walki utracił zdrowie, a z niem i możność zarobku.

Składki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji, albo įwprost na ręce skarbnika Towarzystwa, pod adresem: E. Baacke, Müller-strasse 63, Zurich III. (Schweiz).

POBICIE ŻANDARMA PRUSKIEGO. Wydział karny sądu w Kaliszu sądził onegdaj następującą sprawę: Dnia 11 września 1901 r. Wojciech i Jan Czajczyńscy, Aleksander Kalinowicz i Konstanty Hychter powracając z zagranicy ze sprawunkami, chcie-li jechać krótszą drogą, którą naprawiano, zatrzymali ich, jednak pojechali. Żandarmi pruscy Krejca i Roon puścili się w pogoń za włościanami. Nad samą rzeczką, nieopodal rogatki granicznej, Krejca dogonił włościan i wołał: stój! Włościanie nie usłucha-li. Krejca strzelił z karabinu do koni w chwili, kiedy wóz był już w rzece, a więc za granicą pruską. Włościanie wśród wymy-słań żandarmom zsiadli z wozu i uzbrojeni w kłonicie udali się na brzeg pruski.

Gdy Czajczyńscy zbliżyli się do Krejcy, ten groził strzela-niem. Mimo to Kalinowicz chciał rzucić się z kłonicą na żan-darma. Padł strzał i ranił Kalinowicza. Po wystrzale Krejca podbiegł do Wojciecha Czajczyńskiego, aby zabrać porzuconą

przez niego kłonicę, lecz w tej chwili Wojciech Czajczyński wyrwał mu karabin i zaczął go nim bić. Krejca stracił przytomność.

Sąd skazał Czajczyńskich (ojca i syna), oraz Rychtera na pozbawienie praw i przywilejów i na zesłanie do rot aresztanckich na rok; Kalinowicza od odpowiedzialności uwolnił.

Składki

na pomnik B. GŁOWACKIEGO w Tarnobrzegu.

Paluch Jan z Miechocina 10 h, Lipa Franciszek z Miechocina 10 h, Ząbek Jan z Miechocina 10, Józef Sabat z Miechocina 10 h, Stala Józef z Miechocina 10 h, Buczek Andrzej z Miechocina 20 h. Stala Agnieszka z Miechocina 8 h, Świrk Adam z Miechocina 8 h, Matejko Stanisław z Miechocina 20 h, Grdeń Wojciech z Miechocina 10 h, Stala Tomasz z Miechocina 24 h, Tracz Władysław z Miechocina 12 h, Matejko Jan z Miechocina 10 h, Matejko Stanisław młodszy z Miechocina 10 h, Graza Agnieszka z Miechocina 10 h, Walski Marek z Miechocina 10 h, Hejnas Katarzyna z Miechocina 2 h, Rawski Tomasz z Miechocina 10 h, Stala Stanisław z Miechocina 20 h, Strzępek Franciszek z Miechocina 20 h, Schlissel Jakób z Miechocina 10 h, Pyżowicz Jan z Kajmowa 30 h, Mortka Wincenty z Zakrzowa 20 h. Na weselu u Strzępka Franciszka w Miechocinie zebrano 96 h, Gacki Stanisław z Tarnobrzegu 4 K. Brzezińscy Józef i Helena z Prądnika czerwonego 3 K. 97 h, Vivien Jan z Monasterku 4 K. 97 h, Malinowski Stanisław z Bursztyna 1 K. 97 h, E. Scherantz na polowaniu w Grębowie 5 K. 20 h, Inżynier Wydziału Krajowego Haładej Jan ze Lwowa zebrał 10 K. a mianowicie: Blauth Jan ze Lwowa 1 K. Bochniak Jan ze Lwowa 1 K. Czernik Mateusz ze Lwowa 1 K. Łopuszyński Jan ze Lwowa 1 K. Pisz Józef ze Lwowa 1 K. Rożański Adam ze Lwowa 1 K. Szczepanowski 1 k. Wiśniewski Konstanty ze Lwowa 1 K. Boziewicz Kar. ze Lwowa 1 K. Haładej Jan ze Lwowa 1 K. P. M. Bajer z Mokrzyszowa werkmeister w tartaku od robotników zebrał kwotę 4 K. 26 h. a mianowicie: M. Bajer 1 k. Janeczko Wincenty z Mokrzyszowa 10 h, Kalinka Jan z Mokrzyszowa 10 h, Jajko Maciej z Mokrzyszowa 10 h, Kalinka Tomasz z Mokrzyszowa 20 h, Stępień Wojciech z Mokrzyszowa Sołtys 1 k. Mokrzyszowa 10 h, Stępień Jan z Mokrzyszowa 2 h, Kozak Andrzej z Mokrzyszowa 10 h, Wolak Jan z Mokrzyszowa 10 h, Korczak Jan z Mokrzyszowa 10 h, Kozak Jan z Mokrzyszowa 10, Śliwiński Wojciech z Mokrzyszowa 16 h, Wiąckowski Franciszek z Mokrzyszowa 20 h, Stępień Adam z Mokrzyszowa 10 h, Mazurek Jan z Mokrzyszowa 20 h, Paź Tomasz z Mokrzyszowa 10 Wolak Antoni z Mokrzyszowa 10 h, Jajko Piotr z Mokrzyszowa 4 h, Szczytyńska Ewa z Mokrzyszowa 10 h, Kalinka Michał z Mokrzyszowa 6 h, Jajko Tomasz z Mokrzyszowa 6 h, Kozak Jan z Mokrzyszowa 10 h, Ordon Jan z Mokrzyszowa 10 h, Wolak J. 10 h, Dyka Józef z Mokrzyszowa 10 h, Jajko Jan z Mokrzyszowa 10 h, Korczak Franciszek z Mokrzyszowa 10 h, Gala Franciszek z Mokrzyszowa 4 h, Brania Gabriel z Mokrzyszowa 14 h, Kozak Tomasz z Mokrzyszowa 4 h, Śliwiński Franciszek z Mokrzyszowa 10 h.

Panna Józefa Jakubik z Zaleszan zebrała na listę 12 K. 27 hal. mianowicie: Gmina Zaleszany 10 kor. Józefa Ambroziew-

wicz z Karczmisk 4 h, Zofia Ambroziewicz z Karczmisk 2 h, Jan Jakubik z Zaleszan 2 h, Józefa Partyka z Zaleszan 4 h, Paweł Stromiński z Zaleszan 2 h, Stefania Ambroziewicz z Karczmisk 20 h, Stefania Jakubikówna z Karczmisk 2 h, Wiktorya Leśniak ze Zhydniowa 10 h, Marya Jakubikówna z Karczmisk 40 h, Roman Jakubik z Zaleszan 20 h, Antonina Jakubik z Zaleszan 20 h, Józef Jakubik z Zaleszan 20 h, Słomka malarz z Dzikowa 2 h, Stefania Jakubikówna z Zaleszan 5 h, Franciszek Jakubik z Zaleszan 10 h, — z wygranej w karty Józefa Jakubik z Zaleszan 60 h, Jan Edmund Czermiński z Dzikowa 4 h, Wydział Rady Powiatowej z Mielca 24 kor. 95 h, Wydział Rady Powiatowej z Mościsk 19 kor. 95 hal, Wydział Rady Powiatowej z Borszczowa 10 kor. Z puszek rozbitej z Czytelni mieszczańskiej z Tarnobrzegu 5 kor. 70 h, Feliks Gawłowski listonosz z Tarnobrzegu 40 h, Paweł Straub z Alfredówki 20 h, Jan Straub z Alfredówki zebrał na chrzcinach 2 kor. 12 h, Franciszek Mierzwa z Wólki Turebskiej 10 h, Ks. Kołodziej z Bełza 2 kor. 97 h.

Razem	117 kor. 03 hal.
poprzednio	502 kor. 69 hal.
Ogółem	619 kor. 72 hal.

UWAGA. Komitet budowy pomnika BARTOSZA zawiadamia Sz. Panów ofiarodawców że nie są kwoty całkowite ogłaszane, gdyż od 3 dc 5 hal. płaci się listonoszowi za doręczenie przekazów i te halerzy strąca się tak do kasy jak i ogłoszenia.

ZARZĄD:

Wojciech Wiącek.

Jan Słomka.

Wiadomości handlowe

Ceny zboża i ziemiaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

Miasta	Data	Pszen.	Żyto	Jęczm.	Owies	Ziemi
Tarnobrzeg	27/2	3.90	3.20	3.—	2.10	—66
Baranów	25/2	4.—	3.20	2.40	2.—	—60
Rozwadów	25/2	4.40	3.—	2.60	2.40	—60
Mielec	20/2	4.—	3.60	3.40	2.—	—66
Kolbuszowa	25/2	4.20	3.55	3.—	3.50	—80
Majdan	24/2	3.20	2.80	2.60	2.40	—80

Na targi przypędzono:

Miasta	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobie	Targ
Tarnobrzeg	26/2	—	118	253	220	średn
Baranów	25/2	—	—	50	—	słaby
Rozwadów	25/2	45	40	100	300	mier.
Mielec	20/2	18	126	211	100	średn
Kolbuszowa	25/2	160	155	90	4	średn
Majdan	24/2	78	136	211	200	średn

Wyroby tkackie.

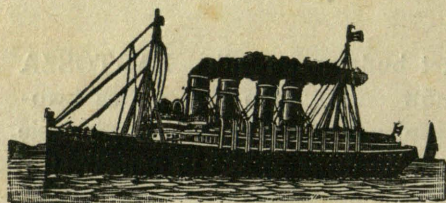
Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretowane, w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie do najcieńszych. — Płótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane szerokości 150—180 cm. — Płótna domowe półbielone w sztukach po 35 m. — Drelichy szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — Dymki w pasy, prążki, kwiaty. — Ręczniki w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. Chustki do nosa webowe, czysto lniane. — Bielizna stołowa w różnych deseniach. Ścierki. — Nasytki, płócienna kolorowe. — Materye bawełniane bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy po cenach najniższych. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wyśyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień:

Michał Mięśowiec w Korczyniu koło Krosna

26-7



**Do
Ameryki**

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawa bezpiecznie i tanio
powszechnie

zn. na **B. Karlsberg, Hamburg,**
firma:

Ferdinandstrasse 15. Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie. 10-4

Drobne ogłoszenia.

Do sprzedania!

Dwie strzelby (odtylcówki) systemu „Lancaster“
Wiadomość w redakcyi.

Aparat fotograficzny.

prawie nowy bardzo mało używany „Panorama Kodak“ Nr. 4. tanio do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia proszę pod B.Z. 500, Zbydniów, poste restante.

MŁYN PAROWY

w Mokrzeszowie, p. Tarnobrzeg

(Przedsiębiorca: Godel Reiber)

został dnia 22 stycznia br. w ruch puszczony.

Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki mąki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem Zarząd.

10-3

Wissenfeld w Tarnobrzegu

(w rynku)

ma na składzie

wielki wybór rozmaitych

Ram do obrazów

i krajobrazów.

Kaszę jaglaną

omiela tanio i czysto, oraz wyrabia młynki na zamówienia na ową kaszę.

Stanisław Radomski w Dzikowie

przy trakcie kolejowym.

3-1

340 morgów

ornych gruntów dobrej gleby natychmiast do rozparcelowania między włościan, Bliższa wiadomość: X. Y. Z. Brody 2. poste restante. 3-1

PRACOWNIA OBUWIA

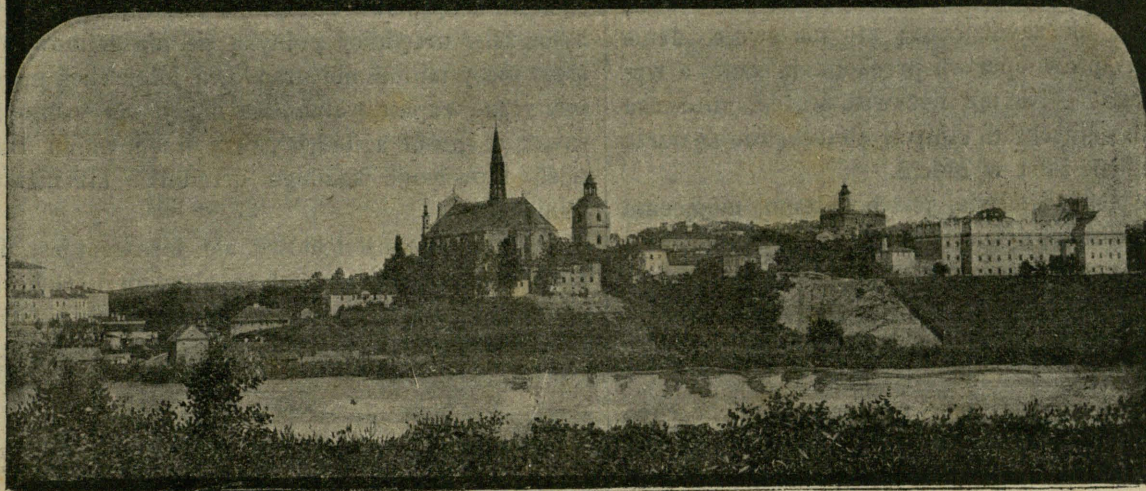
nagrodzona 2-ma dyplomami.

Poleca: bogato zaopatrzony skład modnego obuwia jako to: salonowe, spacerowe, myśliwskie, gospodarcze znane z dobroci. — Z prowincyi proszę stary bucik na miarę.

Adres zamówień: **W. Wiśniowski, Tarnobrzeg.**

Adres Redakcyi i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcyja, rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłatce pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mk., półrocznie 3 Mk., kwartalnie 1 Mk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — OGŁOSZENIA przyjmuje Administracyja za opłatą od miejsca wiersza drukarnym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADEŚLANIE: od miejsca wiersza po 30 hal. za każdy raz.

Zawistość poselska.

Podczas obecnych obrad budżetowych w Izbie poselskiej Rady państwa posłowie z Koła polskiego wyrażają wprawdzie różne żale, lecz ostatecznie za wnioskami rządu głosują, chociaż rząd naszego kraju nie popiera, a żądania naszych posłów milczeniem zbywa.

Pochodzi to z braku niezawisłości politycznej jednych posłów i ich przewagi nad drugimi.

Nie może się sprzeciwiać rządowi poseł, którego starosta różnymi sposobami przy wyborach poparł, lub który od starosty jest zawisłym.

Konserwatystów galicyjskich popiera rząd przy wyborach i przedsiębiorstwach np. propinacyach, utrzymując ich przy wpływie i zyskach, co rząd nie nie kosztuje, bo na tem tylko inne klasy narodu tracą, a za to trzyma rząd Koło polskie na wodzy i nie pozwala mu się sprzeciwiać, gdy rzuca miliony koron w kraje niemieckie lub w kraj czeski, dla ułagodzenia Czechów, dla podniesienia tamtejszego dobrobytu, a dla naszego kraju skąpi tego, co potrzeba gwałtem, n. p. na przemysł, szkoły, sądy itd. To też stańczycy trzymają w rękę korzyści, a o rozwój i dobrobyt całego kraju mało dbają

i niewiele nawet na tem się rozumieją, bo i na roli nie najlepiej gospodarują, skoro coraz częściej z dworów się usuwają, a nowych nie kupują.

Natomiast wielkie masy narodu popadają w coraz większą nędzę, mogą sobie emigrować, lecz i to nie wszyscy, bo różnemi utrudnieniami wstrzymuje się lud, tak, jakby o to chodziło, aby przecież dwory miały taniego robotnika i w ten sposób tutaj coś oszczędziły, a te oszczędności na cugowce, wyścigi, kucharzy, polowania, wybory i inne marnotrawstwa wydały, dopóki dworu nie sprzedadzą.

Oto jest błędne koło polityki naszego kraju.

Myliłby się, ktoby mniemał, że dwory są niezawisłe. Nietylko, że dwór stracił niezawisłość przy wyborach przez poparcie ze strony rządu, ale nadto obawia się władz w gorzelni, przy korcunku, przy planie lasowym, przy zaległościach podatkowych i wymiarach podatku. Nie ma się temu co dziwić — czasy ciężkie. Jednak niech właściciel tego dworu lub inny poseł równie skrupowany nie przyjmuje mandatu z mniejszej własności, dla której trzeba od centralnego rządu różne korzyści wywalczać, przeciw ministrom stanowczo nieraz wystąpić, ich działalność dla naszego kraju nieprzychylną jawnie i energicznie zwalczać, a przytem należytą znajomością spraw politycznych się odznaczać.

Czy też reprezentacja Galicyi dorosła do spełnienia swoich obowiązków politycznych, niech to wykaże nędza naszego kraju, liczne emigracje za zarobkiem, lekceważenie naszej mowy w urzędach i sposób głosowania Koła polskiego.

Niezawisłym politycznie może być ten, kto wyboru swego rządowi nie zawdzięcza; kto ma swoje zdanie na znajomości spraw oparte i przekonania stałe, a wymagania skromne. — Nie ma niezawisłości ten, kto szuka zysków, nieraz mętnych lub tajnych, albo chętnie się nurza w służalstwie, jak żaba w błocie.

Prawdą jest, że łatwiej jest bogatemu, mającemu zapewnione dochody, a więc niezawisłość ekonomiczną, utrzymać się przy niezawisłości politycznej i tacy mogliby wiele zdziałać, jeżeliby chcieli i umieli; lecz takich jest niewiele, tak się nie dzieje, bo samolubstwo i prywatna przeważają.

Jednak jest obowiązkiem i interesem wyborców, aby na to zważali i ludzi zawistych lub bez żadnych przekonań i wiedzy na posłów nie wybierali, a jeżeli ich wybrali, niech od nich sprawozdania żądają, o przyczynę zaniedbywania spraw krajowych pytają, obrachunki z posłami robią, aby na nosie grać sobie nie pozwolili, rządowi się nie wysługiwali, za zyskami swoimi nie gonili, lecz korzyści krajowych żądali, albo mandaty poskładali.

Polityka a urzędnicy.

Urzędnik, jako obywatel państwa, ma prawo tak samo jak każdy inny do przekonań politycznych i do głosowania według swej woli, której nie powinien krępować żaden rozkaz przełożonych, choćby nawet ze strony ministeryalnej. Jednak jego osobista swoboda przekonań politycznych nie może się rozciągać aż tak daleko, żeby mu było wolno dopuszczać się nadużyć na korzyść tego lub owego stronnictwa i trudnić się na własną rękę a pod pokrywką władzy macherstwami wyborczymi. Urzędnicy administracyjni z Galicyi nie są wolni od zarzutów w tym względzie, jak to w sejmie i w protestach wyborczych, w korespondencyach dziennikarskich, a świeżo w Izbie poselskiej opisano.

Gdy bowiem niektórzy przełożeni z jednej strony za złe mają tym urzędnikom, którzy nie naginają się do celów stronnictwa konserwatywnego lub zdanie swoje postępowe śmiało wypowiadają, to znowu niżsi urzędnicy, pamiętając o swej karierze, postępują przy wyborach, jak w kraju świeżo zdobytym.

Tego postępowania nie pochwalił prezydent ministrów, przynajmniej tak w Izbie poselskiej się wyraził. Przyznał minister, że władze administracyjne trzeba poprawić, liczbę urzędników zwiększyć, o ile finanse na to pozwolą. Do starostw garnie się więcej arystokracja

niż do sądownictwa, co się wydaje ministrowi niezrozumiałem. Nadużycia urzędników nie są tak liczne, jak to przedstawiają. Mówi minister, że w roku ubiegłym w całym państwie zgłoszono 82.248 zgromadzeń, z tych zabroniono tylko 341 (pewnie tylko w Galicyi). Minister żąda od urzędników spełniania obowiązków, że lepiejby było, żeby urzędnicy polityką się nie zajmowali i państwo nieby na tem nie straciło, a jeżeli chcą mieć swoje polityczne zapatrywania, to nigdy nie wolno im tego czynić w sposób agitacyjny przy urzędowaniu. Bezstronność obowiązuje każdego urzędnika tak niższego jak ministra.

Dobrze minister mówił, ale ciekawem jest, dlaczego minister nie stosuje swoich zapatrywań do Galicyi. Może dlatego, że u nas stańczycy mają monopol polityki, aby Koło polskie dało rządowi spokój w Radzie państwa.

Sprawozdanie poselskie Bolesława Żardeckiego posła z powiatu łańcuckiego.

P. Bolesław Żardecki zwołał zgromadzenie na dzień 5 marca b. r. do sali magistratu w Leżajsku, na które przybyło około 300 wyborców i nieproszony Stojalowski. Poseł Żardecki zagał zgromadzenie, przedstawił jego cel i oświadczył, że nie robił zgromadzeń przed wyborami, aby go nie posądzano, że agituje; skoro okazało się, że ludność ma zaufanie, bo go wybrała posłem i dlatego stara się teraz urządzić liczne zgromadzenia. Później wybrano jednogłośnie na przewodniczącego burmistrza z Leżajska, notaryusza Nowińskiego, a na sekretarza Józefa Hospoda z Grodziska.

P. Żardecki opowiadał dalej, że od 1896 r. było w Sejmie 26 posiedzeń, na których był zawsze obecny; pracował w 3 komisjach.

1. Najwięcej dążył do zmiany ustawy drogowej; postawił wniosek, który w połowie przeszedł i sprawiedliwiej teraz ciężar ten ciężki rozłożony.

2. Starł się przez swoje wnioski, aby dostawy dla wojska zakupywano w kraju.

3. Starł się o wybudowanie kolei Przeworsk — Rozwadow, co przyszło do skutku.

Józef Hospod odczytał protokoły sejmowe, z których widać, że poseł Żardecki stawiał wnioski różne, jak co do ustawy łowieckiej, melioracyi, sprawy drogowej i t. d.

Jeszcze w roku 1894 podczas wystawy był wiec ludowy, na którym przewodniczył p. Żardecki, dużo spraw poważnych włościańskich tam poruszono i rozpoczęto.

Przez całą poprzednią kadencję sejmową było 132 posiedzeń, miał 60 referatów i 43 razy przemawiał w Sejmie. Interpelację miał tylko jedną, co bardzo

smutnie wygląda, że włościanie nie odnoszą się do posłów sejmowych, lecz kończą narzekania na wiecach.

Najwięcej pracował dla spraw przemysłowych; starał się, aby utworzyć program pracy przemysłowej w całym kraju; wniósł, aby utworzyć posadę technika przy Wydziale krajowym, któryby przez kilka lat badał w obcych krajach przemysł, szkoły fachowe dla przemysłu i zbadał surowych płodów, aby potem wrócił i zbadał w kraju siłę wody, pokłady węgla i t. p.

Przedstawił, że rząd nas krzywdzi, bo na szkoły przemysłowe daje dla Galicyi 462.400 kor., a dla Czech 2.400.000 kor. Rząd daje dla Galicyi na szkoły państwowe 136.000 kor., a dla Czech, choć są o połowę mniejsze od Galicyi, 369.000 kor. — i to od wielu lat. Za to też w Czechach uczy się w przemyśle 52.000 młodzieży, a w Galicyi zaledwie 8.000. Sejm krajowy co roku wzywa rząd o większy datek; rząd tylko drwi sobie i jeszcze obcina fundusze.

Przedłożył, że kanały przez Galicyę będą budowane w 1904 r. i to równocześnie z innymi krajami, bo inaczej bylibyśmy pokrzywdzeni. Na kanały przeznaczono 250 milionów kor.; z tego 75 milionów na regulację dopływów do kanałów; robota ma się skończyć w 20 latach i będzie kosztować 139,538.366 kor.; $\frac{1}{8}$ część zapłaca kraje dotychczasowe, a resztę państwo.

Przedstawił dalej dokładnie korzyści z ustawy o włościach rentowych, ważnej dla rolników, bo łatwo każdy nabędzie grunta.

Co do polowań i kart myśliwskich przedstawił, że karty przynoszą w kraju dochodu rocznie 20.000 kor., nie dają przeto korzyści, gdyż owe taksy po 10 kor. rocznie obniżają polowania gminne.

Wyraził dalej posel, że stoi na zasadzie ustaw państwowych; dąży zawsze do wolności i równości.

Ze względów narodowych i dobra kraju chce koniecznie, aby się połączyły obszary dworskie z gminami, bo brak tego połączenia przeszkadza tworzeniu korzystnych ustaw w kraju dla wszystkich stanów.

Przedstawia, że już zrównanie ciężarów w dodatkach szkolnych, co tylko zawdzięczyć należy p. Stanisławowi Badeniemu, prowadziło do tej sprawiedliwości i zrównania. Dużo będzie zmiany na lepsze, jeżeli uprzedzenie zniknie z obydwóch stron.

Lecz to wszystko nie zabezpieczy przyszłości, jeżeli się wspólnie nie weźmiemy do pracy, do podniesienia przemysłu, rolnictwa i handlu; rozważmy, co będzie, jeżeli już wszystkie krzywdy będą wyrównane: nie będzie na co narzekać, czem agitować. Jak się poprawi bieda i zkaż się weźmie na wydatki, które musimy płacić? Ostrzega, że niezrozumienie prowadzenia rolnictwa, handlu wypędzi nas z kraju, jeżeli zawczasu nie zapobiedzemy. Długów na dworach jest teraz 225,000.000 złr., a w r. 1870 było tylko 124,286.000 złr.;

prawie o połowę więcej wzrosły, pomimo, że dwory dostały 60,000.000 za propinacyę. Długów na włościach gruntach jest 72,000.000, ale włościanie kupili z dworów 46.000 morgów. W całym kraju jest długów 403,000.000 i co roku przyrasta; grozi nam wielka ruina, bo my wszystko wywozimy z kraju surowe, a za przerobione za granicą dziesięć razy więcej płacimy. Przedłożył dokładnie, ile to ludzi na jednym kilometrze żyje u nas w Galicyi, a dwa razy więcej żyje w Prusach, gdzie mają przemysł. Niemcy robią w fabrykach; zarabiają po 20 marek dziennie, a naszych używają do roli i płacą im po 2 marki; więc oświata w przemyśle podnosi wartość pracy.

Oszczędność jest większa w Czechach, bo tam mają w kasie 180 milionów, a w Galicyi 72 milionów.

Podstawą wszystkiego jest oświata, ale u nas kierunek szkół jest bardzo zły; każdy pragnie, aby jego dziecko było w urzędzie dyurnistą lub jakim skrobiórką, z tego wyrabiają się konsumenci; my powinniśmy dążyć, aby nasze dzieci kształciły się na fachowych producentów, rzemieślników, techników; niech każdy zdobywa ciężko swój grosz, to będzie oszczędzał i nie czekał na lekkie miesięczne pensye. (C. d. n.)

OKÓLNİK O EMIGRACYI.

W sprawie wychodźstwa robotników do Niemiec wydało Namiestnictwo okólnik do starostów, z którego przytaczamy główne ustępy:

„Ogólny upadek i zastój w przemyśle niemieckim spowodował, że wielu robotników niemieckich, zajętych dotąd w zakładach przemysłowych, nie znalazłszy zarobku w tych zakładach, będzie szukać w roku bieżącym zajęcia w rolnictwie.

Z tego powodu rolnicy niemieccy, którzy w innych latach zatrudniali licznych robotników galicyjskich, pokryją zapotrzebowania swoje niewątpliwie prawie wyłącznie siłami miejscowymi, tak, że robotnikom zagranicznym nie będzie łatwo znaleźć w Niemczech stałego zajęcia. Dlatego należy przestrzegać robotników galicyjskich, aby w bieżącym roku nie udawali się do Niemiec bez zawarcia kontraktu służbowego.

Powinni zatem przed wyjazdem być w posiadaniu stałego kontraktu, zawartego z należycie wylegitymowanym pełnomocnikiem pracodawcy, przyczem należałoby zwrócić uwagę, aby jeden egzemplarz był w języku krajowym, dla robotnika zrozumiałym, i aby robotnik ten egzemplarz stale przy sobie nosił i nikomu pod żadnym warunkiem go nie oddawał.

Wogóle należy robotników przy każdej sposobności przestrzegać, aby nie podpisywali kontraktu, którego treści nie rozumieją.

Władze powiatowe mają na żądanie robotnikom dawać wskazówki, — tak co do treści kontraktów, jak co do osób, z któremi kontrakt ma być zawarty. W ten sposób będzie często możliwem, nieuprawnionych agentów policyjnie ukarać, a cudzoziemców bezwarunkowo z kraju wydalić“.

RADA PAŃSTWA.

W ogólnych obradach nad budżetem wyjaśniał prezydent ministrów Körber postępowanie rządu, zaznaczając swoją życzliwość dla stronnictwa wszechniemieckiego, do połączenia się z Prusami dążącego, a o żądaniach Galicyi ani wspomniał.

Posel Kozłowski wykazywał potrzeby Galicyi, pomijane przez rząd, że rząd błędną politykę prowadzi, nie rozumie ogółu spraw państwa, działa w interesie jednego stronnictwa; wyższych planów nie ma; poseł żąda obrony interesów austriackich przed węgierskimi, przed wyzyskiem podatkowym, żąda tańszej soli, ukrócenia swawoli wojska w Przemyśle, sprawiedliwości w podatkach; w skarbowości austriackiej więcej urzędników, niż wojska w Stanach Zjednoczonych; wytyka, że rząd nie zakłada nowych gimnazyów i sądów w Galicyi.

Jakby na przekór tej mowie uchwaliło Koło polskie głosować za całym budżetem według wniosków rządowych.

Posłowie słoweńscy i czescy przemawiali przeciw uciskowi podatkowemu i pomijaniu żądań słowiańskich.

Niemcy żądali zabronienia wygłaszania w Izbie poselskiej mów w językach słowiańskich.

Socjaliści przeciw konfiskatom i w obronie służby kolejowej przemawiali.

Krempa interpelował w sprawie podatku domowego Pępiaka z Rawy ruskiej.

Do szczegółowych obrad nad budżetem zapisało się 300 mowców.

Michejda ze Śląska zarzuca, że na Śląsku, w kraju polskim, nie ma urzędników, rozumiejących po polsku; panują nadużycia przy obsadzaniu posad urzędowych, przy wyborach, przy spisie ludności na szkodę Polaków; szkół polskich się nie zakłada, rząd zaniedbuje interesy rolnicze.

Krempa interpelował rząd z powodu nadużyc żandarmeryi w Brzozowie.

Kubik interpelował w sprawie pobicia na śmierć wieśniaka przez leśniczego w dobrach hr. Starzeńskiego w Płazach.

Potoczek interpelował w sprawie zamordowania 7-letniej dziewczyny w Piwnicznej; dotąd sprawcy nie wykryto.

Socjaliści żądają reformy ustawy prasowej.

Daszyński przemawiał w sprawie podróży arcyksięcia Ferdynanda do Rosyi, w sprawie Morskiego Oka w Tatrach i zatrzymywania przez poczty galicyjskie listów niemieckich, zwracanych z dopiskiem Września.

Posel Glöckner domaga się rozbrojenia.

Spindler (Czech) żąda wydalenia z Austrii Prusaków, bo z Prus wydają poddanych austriackich.

Binder (Koło polskie) żąda poprawy w starostwach, które niesłuchanie powoli sprawy załatwiają.

Izba, mimo tych mów, uchwała budżet według przedłożenia rządowego.

Krempa interpelował w sprawie naruszenia religii przez wojsko (ustawiono krzyż nad zakopanym psem p. kapitana) i o postępowaniu starosty w Turce.

Kos i Lupul wykazują błędy władz administracyjnych rządowych.

Wielowiejski domaga się rozumnego tłumaczenia ustaw o zarazach bydłych.

Daszyński zarzuca nadużycia starostwa i macherstwa przy wyborach; zabraniają zgromadzeń nawet dla wykładu o ziemi i słońcu; te starostwa jedną sobie pomoc urzędów gminnych środkami niewłaściwymi; starostowie dopuszczają się nadużyć i odznaczają się brakiem nauki.

Opydo przemawia w obronie lekarzy.

Malik (Niemiec) podnosi, że do starostw garną się próżniacy utytułowani dla karyery.

Pos. Steiner żąda większej staranności państwa o zdrowie ludzkie i odpowiednich urządzeń.

Minister Körber wyjaśnia stosunki władz administracyjnych, nie jest za zajmowaniem się urzędników agitacją polityczną.

Schönerer żąda wyodrębnienia Galicyi.

Breiter interpeluje o nadużycia posła perskiego w Wiedniu przy wyrabianiu orderów austriackich.

Kaftan żąda uregulowania rzek w Czechach.

Minister Wittek odpowiada na interpelacje Kubika w sprawie wolnej jazdy rekrutów, rezerwistów i urlopników; Krempy w sprawie kanału wodnego w Padwi; i Daszyńskiego co do służby kolejowej.

Minister Obrony krajowej odpowiada na interpelacje Breitera w sprawie dostaw robót szewskich dla wojska. Utrzymano stan wyjątkowy w Tryeście aż do uspokojenia ludności.

Z ziem polskich.

Patrzymy ciągle jeszcze na skutki wypadków wrześniowych.

W Galicyi po dniach ogólnego zapału i nawoływania do walki z wrogiem, niespodziewanie zapanało uczucie wręcz odwrotne. Gazety krzyknęły na alarm przeciw knowaniom tajemniczym, które mają

niby grasować u nas, osobliwie we Lwowie, utworzył się nawet komitet ratunkowy z księciem Ad. Sapiehą na czele, aby uchronić zagrożoną Ojczyznę przed — (trudno uwierzyć!), rewolucją czy powstaniem! Ta nadzwyczajna przemiana zapatrywań, jeżeli nie społeczeństwa, to większości gazet i ludzi za gazetami stojących, powstała pod wpływem skromnej manifestacji młodzieży przed mieszkaniem konsula moskiewskiego we Lwowie. Gdy manifestowano przed konsulatem pruskim, była to czysta miłość Ojczyzny, gdy przed moskiewskim, to już knowania, spisek, niemal powstanie! Wyszło przy tej okazji na jaw, że u nas w Galicyi, oprócz przyjaciela moskiewskich żandarmów, Stojalowskiego, Moskal ma moc swych stronników, a w ich liczbie niemal cały obóz stańczykowski. Przywiązanie tych ostatnich do carskiej nahajki jest tak silne, że nie wahali się oni nawoływać austriaków wprost do wypędzenia z Galicyi mniemanych kierowników ruchu przeciw-moskiewskiego, zaś w pierwszym rzędzie „niepokojnej“ polskiej młodzieży z Królestwa. Istotnie dwom akademikom, urodzonym pod Moskałem, policya austriacka kazała wyjechać ze Lwowa, co zapewne pochwałą gazetki cheiwe na ruble, orderzy lub poparcie przy wyborach.

W zaborze pruskim. Wrzesnia wywołała skutki znacznie trwalsze i dla sprawy narodowej korzystne, albowiem tamtejsze społeczeństwo polskie mniej znieprawiała niewola. Wrzesnia wzmogła tam zaciętość walki, którą przytem Polacy prowadzą coraz śmielej, bo z coraz większą wiarą w powodzenie. Wzorem dzieci z Wrzesni wykładowi religii po niemiecku stawiają opór dzieci z Miłosławia, Bulin i paru innych miejscowości.

Na Śląsku ludność domaga się od duchowieństwa poszanowania praw języka polskiego w kościele, a gazety w tej walce o język gorliwie ludowi dopomagają. To też biskup dyecezyi wrocławskiej ks. kardynał Kopp, dotychczas gorliwy germanizator, uczuł się obecnie zmuszonym do oświadczenia się za językiem polskim i polecił podwładnemu duchowieństwu, aby stanęło w obronie praw języka ludu w kościele, przeciw władzy świeckiej.

Polscy posłowie do Sejmu niemieckiego czerpią w podniesionem uczuciu narodowym społeczeństwa śmiałość do ostrych, tam, w Berlinie przemówień. Ostatnio, szczególnie dobitnie podkreślił stanowisko Polaków wobec rządu pruskiego młody poseł poznański p. B. Chrzanowski. Pochwalił on młodzież naszą za pielęgnowanie uczuć narodowych, napiętnował rząd pruski za surowe postępowanie z Polakami w wojsku, zwracając jednocześnie rządowi uwagę, aby pamiętał, iż ma przeciwko sobie Polaków, którzy nigdy dążyć do lepszej przyszłości nie przestaną, wytrwają w obro-

nie swej ziemi, w której Prusacy panoszyć się nie mają co, bo są tylko marnymi przybłędami.

Podeczas obrad nad budżetem poseł Głębocki upominał się, żeby władze nie dopuszczały się nadużyć przy wyborach, tudzież nie niemieczyły nazw miejscowości polskich i narodowości naszej nie uciskały. Na to minister Hamerstein odpowiedział, że Prusacy bronią się tylko przed Polakami, którzy gnębią Prusaków i dążą do odbudowania Polski. Głębocki nazwał postępowanie rządu podłym.

Poseł Szmula wystąpił przeciw wydalaniu robotników polskich z Prus i przeciw nadużyciom policji.

W kilka dni później ks. Jażdżewski przemawiał w obronie nauczania religii w języku polskim i w obronie towarzystw naukowych przez rząd prześladowanych.

Nowa Wrzesnia. Nauczyciel Kühn z gminy Ojrzanów w Poznańskim obchodził się z dziećmi szkolnymi po tyrańsku, bił je do krwi po głowie i po twarzy.

Ojcowie dzieci wraz z sołtysem Ożminą wniesli zażalenie na nauczyciela do rządu.

Za to rząd pruski, występując w obronie nauczyciela, zaskarżył sołtysa do sądu karnego. Inspektor szkolny Kempff zeznał na rozprawie, że nauczyciel bijąc uczniów po głowie i twarzy, nie przekroczył granic karania. Sam nauczyciel przyznał, że bił kijem, ale tylko tak grubym jak palec a nie grubszym, że policzkował dzieci.

Świadkowie stwierdzili, że Kühn tłukł głowy dziewcząt o tablicę, aż raz tablica na kawałki się rozleciała, że bił dzieci po twarzy, aż do krwi, i po rękach, które były porozeinane. Sołtysa uwolniono.

W Gnieźnie miał rząd pruski odkryć tajny związek między uczniami gimnazjalnymi, z których 17 aresztowano; — znajdują to, czego niema, aby naród gnębić.

Pod Moskałem wypadki wrzesińskie wywołały skutki najdonioślejsze. Tam młodzież poszła wprost za przykładem swych rówieśników z zaboru pruskiego i wzorem dzieci wrzesińskich oparła się praktykowaniu dotychczas wykładowi religii w języku moskiewskim. Początek dali uczniowie szkół z powiatów unickich Królestwa, mianowicie uczniowie w Siedlcach, Zamościu, Hrubieszowie, Białej; za nimi poszła młodzież z Maryampolu i Białego Stoku, a następnie Litwini z Poniewieża i Szawel. To wystąpienie młodzieży, dla rządu carskiego zgoła niespodziewane, postawiło Moskale w trudne położenie. Podczas sprawy wrzesińskiej, Moskal ufny w bierność swych polskich poddanych, kazał gazetom szeroko pisać o barbarzyństwie Prusaków, którzy zmuszają dzieci polskie do nauki religii w języku obcym; to też młodzież polska z Siedlec i t. d., powołuje się na artykuły gazet moskiewskich, jako dowód, że ona nie występuje przeciw rzą-

dowi, tylko przeciw władzy szkolnej, która wbrew woli rządu uczy ją religii po moskiewsku. Rząd więc wpadł we własne sidła. Zatrzeć sprawy się mu nie udało, bo młodzież natychmiast dawała znać o swym oporze w Warszawie, zaś Warszawa gazecie lwowskiej „Wiek XX“; zastraszyć młodzieży też nie mógł, bo dzielni chłopcy woleli rzucić, jak w Siedlcach, szkołę co do jednego, aniżeli odstąpić od swych sprawiedliwych żądań. Moskal więc usiłuje przynajmniej osłabić szkodliwe dla siebie skutki oporu młodzieży; więc też rozgłasza przez żandarmów nikczemne fałszywe, że uczniowie nie chcą się uczyć religii i dla tego podnieśli bunt przeciwko władzy. Ale na nic wszelkie sztuczki; nie pomogą Moskalowi żandarmi, ani w Galicyi ks. Stojakówski; naród oceni to bohaterstwo uczniów z Siedlec, jak już ocenił dzieci z Wrześni; poprze ich swem uznaniem, wesprze pomocą materyjalną i zaczerpnie od tej młodzieży sił nowych do walki — z wrogiem.

Politechnikę w Warszawie zamknięto z powodu nieprzychylnego usposobienia uczniów dla rządu.

W Lublinie studenci zaprzestali dawnego zwyczaju i nie śpiewali hymnu „Boże caria chrań“, czego gdzieindziej nie ma. Przeprowadzono różne rewizye za spiskiem.

ZE ŚWIATA.

Austria. Niektóre stronnictwa polityczne domagają się ostrzejszego regulaminu Izby poselskiej celem skrócenia obrad i wzmocnienia władzy prezydenta.

Niemcy ucihli z agitacją za zaprowadzeniem języka niemieckiego, jako jedynego do porozumiewania się władz ze sobą i do obrad Izby poselskiej.

Rząd zezwolił na budowę dwóch nowych wąskotorowych kolei: jednej z Tarnowa do Szczęcina, drugiej z Przeworska do Bochorza. Budowa kolei z Nowego Targu do Suchy-Hory rozpocząć się ma z wiosną.

Bydło galicyjskie może być teraz wysyłane do Niemiec, bo rząd niemiecki na to zezwolił.

Rząd austriacki nie popiera dążeń innych państw do potaniania cukru.

Francya. Izba deputowanych uchwaliła dwuletnią służbę wojskową, a ograniczyła ćwiczenia z 28 dni na 21 dni, i z 13 dni na 8 dni.

W Paryżu wybuchły zaburzenia robotników, pozabawionych zarobku.

Anglia. Wojska angielskie odniosły większe zwycięstwo nad Burami, biorąc około 600 ludzi do niewoli.

Rząd angielski przeprowadza organizację wojska w tym kierunku, żeby mieć wojska więcej i lepiej wyćwiczonego.

Ameryka. Stany Zjednoczone. Amerykańscy demokraci są zachwyceni wizytą ks. Henryka, brata cesarza

niemieckiego, a może więcej jeszcze prezentami drogo-cennymi.

Serbia. Awanturnik Alavanticz w towarzystwie kilku towarzyszy usiłował wywołać w Serbii rewolucję, usunąć króla z tronu, a osadzić na nim Karageorgewicza; został zastrzelony przez kapitana żandarmów.

KRONIKA.

OD WYDAWNICTWA. Prenumeratorowie, którzy zalegają z prenumeratą, nie otrzymają już następnego numeru.

Do katedry na Wawelu w Krakowie zamówiono nowe okna z obrazami Świętych, malowanymi na szkłe — aż z Niemiec, chociaż mamy swoich znakomitych artystów-malarzy, którzy takie obrazy za granicę wysyłają. To też między artystami i uczonymi wybuchło wielkie oburzenie i ogłosili protest przeciw takiemu popieraniu Niemców a lekceważeniu swoich.

Omyłka aptekarza. Witwicki, uczeń aptekarski ze Lwowa wydał z apteki ekstrakt opioowy (truciznę) zamiast miodu dziecięcego, skutkiem czego 5-letni synek Dra Piwła umarł. Witwickiego zasądził sąd na 2 miesiące więzienia.

Życzliwość władz skarbowych dla Kółek rolniczych. W gminie Dęby trafika była umieszczona w niedogodnym, od gościńca oddalonem miejscu. Różni ludzie, przejezdni i miejscowi mieszkańcy podpisali się na prośbie do władz skarbowych z zażaleniem na tę niedogodność i z życzeniem, aby trafikę umieszczono w lokalu Kółka rolniczego. Zażalenie odesłano potem do dyrekcji skarbu w Rzeszowie, która za nieostemplowanie tej prośby nałożyła na podpisanych na podaniu karę 58 kor., chociaż władze skarbowe wiedzą i wiedzieć powinny, że na żadne zażalenia nie płaci się stempla, a na podania o trafikę tylko ten ma płacić, kto sam dla siebie żąda nadania trafiki.

Przedstawienie teatralne, urządzone staraniem Komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu dnia 2 marca b. r., udało się dobrze. Grano sztukę Adama Staszczyka p. t.: „Wiara, Miłość i Nadzieja“. Publiczności było tak wiele, że nie mogli się pomieścić w sali, dużo odeszło. Pomimo znacznych kosztów, jak postawienia sceny, malowania dekoracji, zostało czystego dochodu na pomnik Bartosza 69 kor. 43 h. — Osoby, występujące na scenie, wywiązały się dobrze za swych ról, do czego bardzo się przyczynił p. St. Błoński, kierujący przedstawieniem. Publiczność zarządziła drugi raz przedstawienia.

Rozwadow, 3 marca. Co można przy wytrwałej pracy i dobrych chęciach osiągnąć — niechaj służy za dowód zawiązane przed kilku tygodniami „Kółko śpiewackie“ w Rozwadowie, które dnia 2 b. m. na wieczorku jubileuszowym Leona XIII. wystąpiło po raz pierwszy publicznie i znakomitem odśpiewaniem kilku pieśni, szczególnie „Poloneza“ z towarzyszeniem muzyki, wprawiło w podziw i w zachwyt licznie zgromadzoną publiczność, która nie szczędziła zasłużonych oklasków.

Zasługa to p. Zabierzewskiego, sekretarza miejskiego, któremu dzielnie dopomagał p. Konior, a gdy się uwzględni, że przeważna część członków „Kółka“, szczególnie pięć piękna należy do stanu mieszczańskiego, to praca wymienionych panów, zasługuje na tem większe uznanie.

Życząc „Kółku śpiewackiemu“ dalszego i jak najlepszego rozwoju, wyrażamy nadzieję, że wkrótce nadarzy się może znów sposobność usłyszenia jego produkcji.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę p. Halardzińskiego z tartaku w Mokrzeszowie złożyli robotnicy kwotę 6 K. 43 gr., mianowicie: Janowski Wojciech 20 gr., Eug. Juraszek 1 K., Stępień Michał 20 gr., Jajko Adam 20 gr., Wiackowski Piotr 8 gr., Drąg Wincenty 20 gr., Hischer 1 K., Jajko Józef 3 gr., Piskór Stanisław 2 gr., Słonka Stanisław 10 gr., Słonka Michał 10 gr., Gurdak Piotr 4 gr., Trzeźniowski Aleks. 10 gr., Jajko Franciszek 6 gr., Ordon Joachim 10 gr., Wójcik Walenty 10 gr., Wiackowski Jan 10 gr., Wójcik Jan 10 gr., Jała W. 10 gr., Buczek Walenty 10 gr., Buczek Piotr 20 gr., Drożak Marcin 10 gr., Stępień Michał 10 gr., Jała Gabryel 10 gr., Jajko Michał 10 gr., Janowski Jan 10 gr., Sołtys Fr. 10 gr., Wolak Józef 10 gr., Rejczyk Wawrzyniec 10 gr., Wolak Tomasz 10 gr., Korczak Jan 10 gr., Stępień Józef 10 gr., Oppenauer 40 gr., Halcz 40 gr., Koper 10 gr., Stępień 10 gr.

Suma ostatniej składki 6 Kor. 43 gr.
Suma poprzednich składek 619 „ 72 „

Razem 626 Kor. 15 gr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . .	12/3	3.90	3.20	3.—	2.10	—66
Baranów . . .	11/3	4.—	3.—	2.60	2.20	—60
Mielec . . .	6/3	4.—	3.50	2.80	2.80	—66
Majdan . . .	10/3	3.40	3.10	2.80	2.60	—90
Kolbuszowa . .	11/3	4.25	3.25	3.25	3.50	—82
Rozwadow . .	11/3	4.40	3.20	2.70	2.40	—60
Rudnik . . .	12/3	4.—	3.25	3.10	3.76	—80
Leżajsk . . .	—	—	—	—	—	—

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobia	Ta i g
Tarnobrzeg . .	12/3	5	140	320	280	dobry
Baranów . . .	11/3	—	—	60	30	słaby
Mielec . . .	6/3	10	358	302	370	dobry
Majdan . . .	10/3	32	119	151	100	średni
Kolbuszowa . .	11/3	88	177	76	80	dobry
Rozwadow . .	11/3	90	70	240	270	średni
Rudnik . . .	12/3	68	110	146	40	ożywiony
Leżajsk . . .	—	—	—	—	—	—

Nowa pralnia. Przyjmuję bieliznę męską do prania i prasowania oraz wełniane rzeczy do czyszczenia chemicznie. **A. Kozłowska w Miechocinie.**

Młyn parowy w Mokrzeszowie, p. Tarnobrzeg (przedsiębiorca: Godel Reiber) został dnia 22 stycznia b. r. w ruch puszczony. — Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki mąki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem *Zarząd.* (10—4)

Pracownia obuwia nagrodzona 2 dyplomami. Poleca: bogato zaopatrzony skład obuwia, jako to: salonowe, spacerowe, myśliwskie, gospodarcze znane z dobroci. — Z prowincji proszę stary bucik na miarę. — Adres zamówień: **W. Wiśniowski, Tarnobrzeg.**

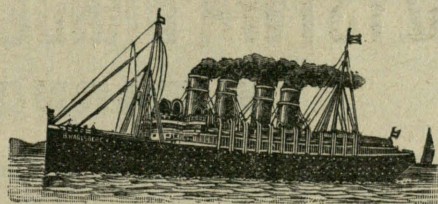
Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretow., w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie, do najcieńszych. **Płótna na prześcieradła** bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm. — **Płótna domowe** półbielone w sztukach po 35 m. — **Drelichy** szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — **Dymki** w pasy, prążki, kwiaty. — **Ręczniki** w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlachkami. — **Chustki do nosa** webowe, czysto lniane. — **Bielizna stołowa** w różnych deseniach. — **Ścierki**. — **Nasyпки**, płócienka kolorowe. — **Materje bawełniane** bardzo trwałe.

Wszystko własnego wyrobu **z najlepszej przędzy po cenach najniższych.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień: (26—8)

MICHAŁ MIĘSOWICZ w Korczynie koło Krosna.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów zapewnia **bezpiecznie i tanio** powszechnie znana firma: (10—5)

B, KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie.

Parcelacja solidarna

(dla założenia jednej wzorowej kolonii).

Wies **Wolę Baraniecką** obok Sambora (w Galicyi), od stacji kolei Wykoty 4 kilometry oddalonej, parceluje obszar dworski razem 700 morgów, gdzie równocześnie z osiedleniem się kolonistów mają stanąć i wszystkie dogodności dla ludzi, jako to: kościół, szkoła, kółko rolnicze, kasa Reiffaisena itp. — co najważniejsze, z góry uplanowano i przygotowano tak, że wszystko naraz i to w krótkim czasie załatwionem będzie.

Taką to kolonizacyą zajmują się ludzie sumienni i bezinteresowni, jedynie dla dobra ogólnego i wzorowego przykładu kolonizacyi.

Podajemy się tej tak żmudnej jednak zbawiennej i dla ogółu dziś pożytecznej pracy, jedynie w tym celu, ażeby naszym Braciom włościanom podać pomocną rękę.

Cena od morga 200 do 300 złr. a. w. Co do położenia okolicy, gleby, lasów i pastwisk, to kupujący sami sobie ocenić potrafią na miejscu, my zachwalać nie możemy i nie chcemy.

Do urzeczywistnienia naszego przedsięwzięcia wzywamy i zapraszamy także naszych Braci włościan, którzy szukają spokojnego zakątka, pragną prowadzenia życia błędnego i solidarnego w tych krytycznych czasach, jakich niestety dożyliśmy, a z resztą Moc i Wola Boża niech nami kieruje.

Wola Baraniecka 21 stycznia 1902.

(4—1)

Stankiewicz, właściciel dóbr. **Ks. Jan Policki**, proboszcz.
Józef Wacyra, Jakób Schneider, Piotr Michalik, gospodarze.

340 morgów ornych gruntów dobrej gleby natychmiast do rozparcelowania między włościan. Bliższa wiadomość: X. Y. Z. Brody 2. poste restante. (3—2).

Parcelacja Czulic koło Krakowa. Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej kasy oszczędności, p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło.

Kaszę jaglaną omiela tanio i czysto **Stanisław Radomski w Dzikowie** przy trakcie kolejowym. — Wykonuje także specjalne młynki do omielania i czyszczenia kaszy jaglanej. (3—2)

Na nadchodzące Święta!

**BAZAR
TOWARZYSTWA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO
W TARNOBRZEGU**

poleca P. T. Publiczności po nader niskich i przystępnych cenach
świeżo sprowadzone

TOWARY KORZENNE

WINA WĘGERSKIE i AUSTRYACKIE

CUKIER po cenie niższej

Makę pszenną i żytnią

z zaszczytnie znanego młyna hr. Pinińskich w Grzymałowie

NAFTĘ niezapalną salonową i cesarską

**Pędzle, szczotki, farby, farby olejne, lakiery, masę
na posadzki i podłogi**

POWROZY, LINKI, SZNURY i LICE

NAWOZY SZTUCZNE:

Tomasynę 100 kg. koron 6.60

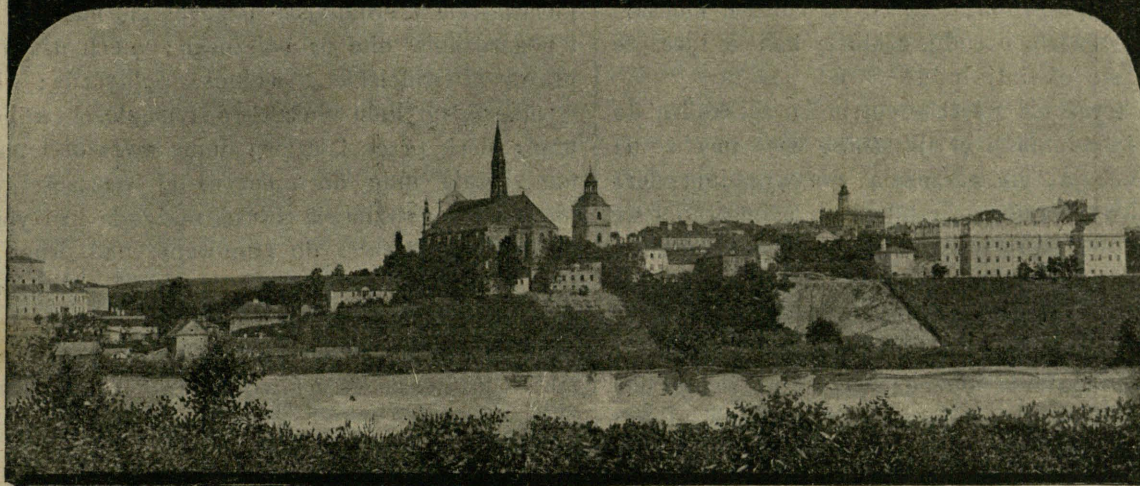
Kainit 100 kg. koron 3.20

Główne zastępstwo krajowej sprzedaży soli.

Dla Kółek rolniczych i sklepów ceny niższe.

Adres Redakcy i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcy rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczniowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mrk., półrocznie 3 Mrk., kwartalnie 1 Mrk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza drukowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADESŁANE: od miejsca wiersza petit, po 30 hal. za każdy raz.

PATRYOTYZM.

Słowo „patryotyzm“ oznacza miłość ojczyzny, kraju rodzinnego, przez rodaków zamieszkiwanego.

Naszą ojczyzną jest Polska, a my jesteśmy Polakami; powinniśmy być zatem przejęci patryotyzmem polskim, kochającymi całą Polskę, choć podległą trzem mocarstwom: Austrii, Rosji i Prusom.

Polacy pod panowaniem austriackim znajdują się w najlepszym położeniu co do narodowości, bo tutaj możemy narodowość naszą swobodnie rozwijać, mówić, uczyć się i urzędować po polsku; obchodzić uroczystości narodowe, czuć się i szczyścić się tem, że jesteśmy Polakami, gdyż na to wszystko konstytucja austriacka nam pozwala; i dlatego Polacy są do Austrii przywiązani. My jednak za mało tę konstytucję dla naszej narodowości wyzyskujemy.

Wprawdzie mówimy po polsku, ale wielu z pośród nas nie odczuwa tego, że są Polakami, nawet o tem nie wiedzą, ani tak nie działają, jak Polak działać powinien; dzieci uczą się w szkołach po polsku, ale wychodzą ze szkół, nie wiedząc o tem, że każde z nich jest Polakiem i w tej niewiedomości wyrastają.

Są także i światlejsi i oświeceni, a nawet uczeni Polacy, którym ojczyście sprawy tak są obojętne, że

nawet nie pomyślą o tem, że powinni dla Polski działać. Nazywa się ich Galicyanami, to jest mieszkańcami kraju Galicya bez oznaczenia narodowości. Tacy są godni co najmniej zapomnienia; to są samoluby i próżniacy lub podli; będą się łączyć Niemcom i Moskałom dla zysku lub orderów. Tacy znajdują się trochę we dworach, a więcej w miastach i nie mają nawet ani iskry wstydu, patrząc, że bardzo wielu z tych samych warstw narodu całym życiem sprawom ojczyściem jest oddanych. Dawniej sama szlachta broniła ojczyzny, traciła dla niej życie i mienie i to był tylko błąd polityczny, że tylko siebie za rdzeń narodu uważała. Przez tę dumę i niezgodę a oraz brak oświaty a potem miłości ojczyzny doprowadziła do upadku Polski i nie mogła tego zmienić, chociaż później w obronie ojczyzny się zrujnowała i tyśiące ich wyginęło.

Część rodaków, lepiej myślących, działa z wielkim zapałem dla patryotyzmu, dla rozwoju narodowości, dla naszej oświaty, dla dobrobytu ogółu ludności polskiej; oni to szerzą oświatę i miłość ojczyzny między ludem. Najmniej jest świadomości narodowej pomiędzy włościanami. Sami nie wiedzą, do jakiej narodowości należą; to tylko wiedzą, że należą do wsi. Odzywają się wprawdzie między włościanami coraz częściej patryoci, co to i historię polską znają i drugim ją chętnie opo-

wiadają; śliczne wiersze o ojczyźnie piszą, aż za serce chwytają; co polskie, to kochają; ale inni za to nazywają takiego „Polakiem“, jakby oni sami nie byli Polakami. Dopiero, gdy się zobaczą na obczyźnie, wtenczas spostrzegają różnicę i także czują się Polakami.

Nie oni temu winni, lecz ci, do których należało wychowanie i oświata narodu, a którzy bali się i jeszcze obecnie boją się oświaty ludu.

Jednak teraz nie włościanom nie przeszkadza do oświaty, do świadomości o ojczyźnie; więc niechże na nikogo nie czekają, nie narzekają, nie wygadują, lecz niech z życzliwych rad korzystają i do zajmowania się sprawą narodową biorą. Niech się uczą historii narodu naszego; książeczki o tem znajdują się w czytelnich; więc chociaż w szkole ludowej o tem dzieci nie uczą, co jest bardzo źle, to z czytelników ludowych książeczki takie dostać do czytania można; chociaż rodzice czytać nie umieją, to niech każą dzieciom odczytywać głośno opisy o Polsce. Ale gdy które z rodziców rozumie, co to jest ojczyzna, to ich obowiązkiem jest uczyć dzieci oprócz świętego pacierza także świętej miłości ojczyzny i czytać im na głos historię polską.

Na wiecach i w Sejmie należy domagać się, aby w szkołach uczono historii polskiej, bo taka nauka rozbudza umysł dziecka i robi go lepszym.

Patryotyzm uszlachetnia ludzi, przywiązuje do kraju rodzinnego, pobudza do pracy obywatelskiej, utrzymuje łączność ducha i działania między wszystkimi, u których tak samo serce żywo dla ojczyzny bije; patryotyzm jest miarą w polityce; wskazuje, do czego dążyć i czego żądać nam trzeba; jest najsilniejszym orężem i najszczerzym doradcą; patryotyzm ma być naszym sztandarem politycznym, sumieniem obywatelskim, uprzejmieniem życia.

Otóż dlatego powinniśmy rozbudzać pomiędzy sobą patryotyzm przez czytanie książek i gazetek patryotycznych; przez obchody narodowe, takie na przykład, jak był w Radomyślu obchód rocznicy powstania w obronie ojczyzny przed Moskalami; albo jak obchód bitwy racławickiej, albo jeszcze inne podobne, jak pomnik Bartosza Głowackiego; przez nabożeństwa dla uczczenia pamiętnych chwil dla narodu; przez przedstawienia teatralne ale patryotyczne; przez śpiewy patryotyczne; przez popieranie stowarzyszeń w celach oświaty lub dobrobytu narodowego; przez rozwój przemysłu i handlu naszego; przez łączenie się w różnych celach, dążących do podniesienia narodowości polskiej.

Życzliwi ludzie, a więc najpierw najbliżsi i światlejsi, to jest duchowieństwo i nauczyciele, winni z tym pokarmem — ale nie z żądaniem ślepego posłuszeństwa politycznego — do ludu się zwracać; przecież to oni rozniecili u ludu polskiego na Śląsku ogień miłości ojczyzny, który teraz coraz to silniejszym bucha płomie-

niem; a potem inni szlachetni ludzie, a przytem władze autonomiczne, które duchem patryotycznym przejęte być powinny.

Wówczas ustaną narzekania na niechęć ludu do klas światlejszych, której zresztą niewiele, lecz niech pierwiej klasy światlejsze pozbędą się niechęci do ludu i pogardzania nim ustawicznego; niech uszanują jego prawa obywatelskie i wolność polityczną; niech nie wymagają od ludu służalstwa i uległości wobec nadużyć; niech przez fałszywą dumę wyższości politycznej nie zrażają ludu do rzeczywistej wyższości oświaty; niech się nie wznawia dawna niezgoda i przypisywanie jednej klasie prawa do panowania nad drugą; a lud, poczuwszy się narodem, jako naród polski z innymi światlejszymi, zasłużeńszymi rodakami do tej samej pracy dla ojczyzny według sił swoich zgodnie się stawi, jak to już teraz częściowo za swój obowiązek uważa.

Powstanie Kościuszki w r. 1794.

Wspomnienie w rocznicę przysięgi na rynku krakowskim.

Powstał naród, szerokim zagrzmiawszy orkanem,
I zrosł się w jeden hufiec i wybuchł wulkanem.
Jak gdy w piersi młodzieńczej wielki zamiar błysnie,
Z wszystkich się kończyn ciała krew do serca ciśnie,
Tak się dzielny lud polski w swej całej potędze
Zlał: skupił przy prostej Kościuszki siermiędze.
Uśmiechnęła się wnukom starych dziadów sława
I szeroko wylęła pierwszych zwycięstw wrzawa,
Krzyk tryumfu, trzech stolic, wzniosłe przerósł góry,
Oddech wolności zwionął wszystkie z niebios chmury,
A kosa racławicka wraz z kordem Dubienki
Zabłyśły rannym blaskiem tej młodej jutrzeńki....

Temi słowy poeta generał Franciszek Morawski wyśławia powstanie Kościuszkowskie, które po wszystkie czasy zostanie pamiętnem, gdyż tu po raz pierwszy po kilku wiekach lud polski wystąpił do boju.

Gościwi Polacy, widząc po drugim rozbiore Polski, że się zanośi na zupełny upadek, zawiązali tajny związek, mający na celu wywołanie powstania przeciw wrogom, a w szczególności przeciw Moskalom. Cały naród zwrócił oczy na Tadeusza Kościuszkę, uważając go za zbawcę ojczyzny. Zaczynał być i dzielny mąż, który pozyskał sobie piękną sławę wojenną w Ameryce, a w bitwie pod Dubienką okazał przymioty dzielnego wodza.

Kościuszek przestrzegał przed przedwczesnym ruchem, radził, aby się dobrze przysposobić i przybył umyślnie do kraju, aby się naocznie przekonać, jak daleko postąpiły przygotowania do zbrojnego powstania.

W tem przyszedł rozkaz zmniejszenia wojska polskiego i gdy generał Madaliński, stojący załogą w Pułtusku, otrzymał rozkaz do zupełnego zwinięcia oddziału, oparł się i uderzył na Prusaków. Wtedy już nie można

się było ociągać i wezwano Kościuszkę, ażeby ogłosił powstanie.

Związkowi obrali Kraków za ognisko ruchu wojennego, ponieważ obywatelstwo i lud województwa krakowskiego i sandomierskiego ożywiał duch narodowy. Zgodzono się, aby lud wiejski powołać do walki narodowej, a że brakło broni, przeto Krakowianie Andrzej Kapostas i Józef Heitzinger kazali własnym kosztem ukuć 6.000 kos.

Dnia 23 marca 1794 r. przybył Kościuszko do Krakowa, a dnia 24 marca zostało ogłoszone pamiętne powstanie, zwane Kościuszkowskim od swego naczelnika.

„Dzień ten wielki“ — pisze Józef Wybicki — „do najpóźniejszych przechodzić będzie pokoleń, w nim Kościuszko do bronienia całości i swobód narodu powołany został“.

Naczelnikiem siły zbrojnej narodowej został wołą narodu mianowany Kościuszko. Uzyskał on obszerną władzę i jemu powierzono utworzenie Rady narodowej.

Rano dnia 24 marca 1794 r. wystąpiły na rynku krakowskim dwa bataliony piechoty i jazda w sile 1000 koni. Nadszedł Kościuszko w towarzystwie Wodzickiego, Linowskiego i innych obywateli, a odebrawszy przysięgę od zgromadzonego wojska, nawzajem złożył przysięgę, obowiązując się, że powierzonej mu władzy użyje tylko dla obrony granic kraju i odzyskania niepodległości narodu.

Od Boga poczynął Kościuszko jako mąż prawy i religijny, dlatego poprzednio poszedł był z jenerałem Wodzikim do kościoła OO. Kapucynów, gdzie w kaplicy loretańskiej poświęcił im zakonnik szablę.

Do przysięgi Kościuszki odnosi się wspaniały wiersz Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“:

Tu Kościuszko w czamarcie krakowskiej, z oczyma
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma —
Takim był, gdy przysiągł na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie!...

Slicznie też opisuje Lenartowicz przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim w pieśni „Bitwa racławicka“:

I przystanął przed kościołem
I przysiągł się Bogu,
Że nam wszystkie krzywdy nasze
Odbije na wrogu.

I chłopci się zapisali
Krzyżem na ofiarę,
Duszą, ciałem,
Sercem całym
Polski lud się łączy:
Ma się skończyć nasza bieda,
Niechże się raz skończy.

Kościuszko, pragnąc zapalić naród do największych poświęceń dla odzyskania wolności i niepodległości, wydał prześliczne odezwy do wojska polskiego, do oby-

wateli, do Polek, do włościan i do żydów. Kościuszko, powołując lud wiejski do obrony ojczyzny, był pierwszy, który pokazał narodowi polskiemu, gdzie są nieprzebrane kopalnie najdroższych klejnotów i największych skarbów narodowych — pokazał, gdzie są nieśmiertelne zastępy, gdzie są niespożyte siły, twórcza moc, przyszłość i potęgą narodowa.

Tym wspaniałym czynem wlał Kościuszko w serce ludu wiejskiego miłość do ojczyzny i rozbudził w nim poczucie narodowe i zniósł przedział, jaki istniał pomiędzy szlachtą i ludem, zrównał warstwy społeczne i zbierał naród polski.

Kościuszko zawezwał lud wiejski do powstania narodowego, aby dopełnić przysięgi, jaką naród polski dla obrony Konstytucji 3-go Maja uroczystie złożył i spełniwszy najświętszy obowiązek, ocalił honor narodu polskiego, równocześnie rozbudził śpiącego ducha u ludu i tym sposobem zaszczerpił nowe życie w narodzie polskim.

I dlatego słusznem jest, że pomnik Kościuszki stanie na tem samem miejscu w Krakowie, na którym złożył uroczystą przysięgę bronić ojczyzny, a bronić aż do śmierci, ażeby nam ten pomnik stał wiecznie przed oczyma i ciągle przypominał, że naszym najświętszym obowiązkiem jest miłość Boga i ojczyzny!

A następnie należałoby wyrzeć na jego pomniku złotemi literami słowa, które są najwierniejszym wyrazem jego historycznej osoby, najlepszem streszczeniem jego życia publicznego i jego całej działalności narodowej:

Ukochał Ojczyznę i Polskę wybawił!...

I w walkach za wolność wieczyście się wślawił.

O wodzu naczelnym! narodu kochanie!

Za twoim przykładem znów Polska powstanie!

J. z S.

Sprawozdanie poselskie Bolesława Żardeckiego

posła z powiatu łańcuckiego.

(Ciąg dalszy).

Po długim trzechgodzinnem sprawozdaniu zapytał się p. Żardecki, jak się zapatrują wyborcy na jego prace i zdania, oraz poglądy polityczne, narodowe i obywatelskie i czy się z nimi zgadzają; jeżeli zaś przeciwnie, to się poseł usunie od poselstwa, którem go już 12 lat obdarzają, a niech ktoś godniejszy go zastąpi; prosił o dyskusję, krytykę i interpelacye.

Pierwszy zabrał głos Józef Hospod, włościanin światły (ludowiec) i zapytał się:

1. Ile z funduszów na szkoły przeznacza się na szkoły ludowe; dalej przedstawił, że podziela zupełnie zdanie p. Żardeckiego co do spraw przedstawionych, prosi tylko w imieniu wyborców, aby poseł Żardecki nieustannie starał się i żądał podniesienia pensji nauczycielom ludowym oraz podniesienia ich powagi;

obszernie przedstawił, że praca nauczyciela ludowego jest ogromnie ciężka i o dużo cięższa od pracy nauczyciela szkoły wyższej, gdyż ten ma już przygotowanych mądrych, celujących uczniów ze szkoły ludowej, a nauczyciel w szkole ludowej ma surowe materiały i musi męczyć dokładnie i pilnie, aby wyuczyć dziecko od *a* do *z*. Powinno się płacić za pracę, a nie za zdolności lub tytuły (brawa i oklaski); żądamy, aby sejm był, jak dobry pszczelarz; niech miód tym pszczołom daje, co mają mniej, bo te, co mają dużo, to z czasem giną; gdy nauczyciele myślą wciąż, jak pożywić, ubrać dzieci, żonę i siebie, to o nauce nie mogą i nie powinni myśleć (długotrwałe brawa i oklaski).

2. *La sy.* Co do lasów, to już przepadło, już się wyniszczone nie zwróca; teraz korzystać możemy z przysłowia „mądry Polak po szkodzi“ i zalesiać i wydać ustawę ochronną.

3. Co do zaufania i dalszych prac, to zaufanie całkiem oddają — dziękuję za pracę tak korzystną dla powiatu i prosi, aby poseł nadal tak pracował (brawa i oklaski).

Po Hospodzie zabrał głos Ks. Stojałowski; powiada, że mowa Żardeckiego jest piękną, uczoną, wysoką, o kraju, o ogólnym dobrobycie, ale o tem, co dla chłopów i mieszczan dziś potrzeba, tego nie opisał; trzeba praktycznej pomocy; praca Żardeckiego na przyszłość tylko, ale teraz to z tej mąki chleba nie będzie. Zapytuje się Żardeckiego, co z chłopcem zrobi, gdy będzie umiał przemysł a w świat pojedzie? Chwali i przyznaje Żardeckiemu, że to poseł pracowity i gorliwy, ale to chłopom nie pomoże, bo oni dziś potrzebują chleba, na co im obiecywać, że będą mieli chleb za 10 lat i to nie wszyscy; niech poseł teraz dźwignie chłopów i rzemieślników w powiecie.

Pańskie lasy są ciężarem dla ludu, bo chłop musi płacić drogo za drzewo, a czasem za kawałek drzewa robi się chłopów złodziejami i aresztuje; że kraj obdłużony, że chłopci mają długi i że nie oszczędzają, to dlatego, bo chłopów do długów pędzą wielkie podatki; komisye różne i sądy krzywdzą chłopów; jeden chłop, co zorał miedzę gminną, to zapłacił z kosztami i skargą 160 kor. Żądam od Żardeckiego nie pracy w Sejmie, ale obrony w powiecie i aby nie ginęli rzemieślnicy, bo jak fabryki postawimy, to nie będą mieli co robić nasi rzemieślnicy; prosi posła Żardeckiego, ażeby się postarał, iżby każdy polował na swoim gruncie, to będzie najsprawiedliwiej; posłów ludowych jest 10, możnaby dojść do większych korzyści dla ludu i poprawy, ale żeby była jedność; wzywa wszystkich wyborców, aby zażądali od Żardeckiego, niech przystąpi do stronnictwa chrześcijańskiego i idzie razem, bo przed wyborami powiedział poseł, że jak wyborcy każą, to wstąpi do tego stronnictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W obronie opodatkowanych.

Ministerstwo skarbu wydało następujący ważny bardzo reskrypt do wszystkich krajowych władz skarbowych:

„Ministerstwo skarbu uczyniło na podstawie aktów, które w toku rozpraw były mu przedkładane, niejednokrotne spostrzeżenie, że niektóre władze skarbowe nie poświęcają potrzebnej uwagi i troskliwości szybkiemu załatwianiu podań, zwłaszcza w sprawach podatkowych. Mianowicie stwierdzono, a w tym kierunku otrzymało Ministerstwo skarbu także od stron bezpośrednio interesowanych liczne skargi, że dochodzenia co do środków prawnych lub próśb o ulgi podatkowe rzekomo długo się ciągną. Zdarzyły się nawet wypadki, w których na załatwienie takich podań latami czekano, jakkolwiek w razie spowodowania we właściwym czasie potrzebnych do tego kroków, mogło to być stać się w o wiele wcześniejszym terminie. Ta opieszałość stanowiła też już przedmiot zażaleń niektórych posłów podczas obrad komisji budżetowej, przyczem skarżono się także na to, że organa skarbowe nie zawsze okazują odpowiednią uprzejmość i życzliwość, zwłaszcza wobec ludności wiejskiej.

Jest zaś rzeczą oczywistą, że trudno, aby tego rodzaju postępowanie mogło przyczynić się do podniesienia powagi władz skarbowych; we własnym zaś interesie administracji skarbowej leży, aby z całym naciskiem usuwano tego rodzaju przeszkody, stojące na zawadzie rozwinięciu się pomyślnego stosunku pomiędzy władzami podatkowymi a opłacającymi podatki. Uprasza się zatem prezydium, z powołaniem się na reskrypt z 19 lutego 1895 L. 7586, którego treść należy znowu przypomnieć podległym władzom podatkowym, aby starało się zawsze o przeprowadzanie agend w tamtejszym okręgu administracyjnym w sposób wolny od skargi, przyczem Ministerstwo skarbu na podstawie wypróbowanej obowiązków wierności od wszystkich urzędników z najzupełniejszą ufnością oczekuje, że intencje tutejszego urzędu będą w każdym kierunku najzupełniej uwzględnione“.

RADA PAŃSTWA.

Wybory posłów ks. Żygułińskiego i Wojtygi muszą być przez osobne dochodzenie sprawdzone.

Na posiedzeniu Izby poselskiej Chamic żądał znacznych subwencyj na drogi w Galicyi. Wnieśli interpelacje: Bojko w sprawie bicia trzody i w sprawie apteki w Żabnie; Krempa w sprawie nadużyć starosty z Gorlic; Kubik w sprawie konkurencji kościelnej w powiecie żywieckim.

Przy obradach nad wydatkami na wojsko Kłofacz (Czech) ujmuje się za Kazimierzem Müllerem z Niska, szeregowcem służącym w Pradze, którego dręczą w wojsku i zrobiono go kaleką, czemu minister zaprzecza.

Bianchini, Götz, Hybesz, Zimmer przemawiają za dwuletnią służbą w linii; żądają ograniczenia wydatków na wojsko i lepszego obchodzenia się z żołnierzami, a ukroczenia wybrków wojskowych i nadużyć żandarmów.

Danielak i Wilk jaskrawo opisywali nędzę i dręczenie żołnierzy, którzy wskutek tego dopuszczają się samobójstw. Są za ograniczeniem wydatków na wojsko, a Wilk nadto za dwuletnią służbą, za kupowaniem dla wojska od producentów; za zwracaniem kosztów podróży rezerwistom; przeciw ćwiczeniom w żniwa; za podwyższeniem żołdu; szanowaniem niedzieli.

Ks. Pastor za większem uwzględnieniem religii w wojsku; mają być kapelani, rozumiejący język polski; żąda wynagrodzenia za podwoje i szkody przez ćwiczenia zrządzone.

Minister obrony krajowej broni wojska, przyrzeka nadużycia ukrócić; nie pochwała dwuletniej służby, bo wojska za mało i nie można dozwalać urlopów i służby jedno-roczej.

W obradach nad szkołami Romańczuk i Barwiński żądają szkół ruskich. Socyalista niemiecki występuje przeciw kościołowi, za co zgromili go inni niemiecy posłowie, domagając się religijnego wychowania w szkołach, za czem przemawia ks. Włazowski. — Rotter wytyka zbyt niskie fundusze na zakłady szkolne w Galicyi, zaś minister oświaty stoi na gruncie katolickim i tłumaczy się brakiem pieniędzy.

Na posiedzeniu 18 marca Niemiec i agitator Prusaków zawołał: Niech żyją Hohenzollerny tj. rodzina króla pruskiego a oraz cesarza niemieckiego. Powstał hałas. Poseł Kramarz zgromił go, wezwał posłów do obrony Austrii przed zwolennikami Prusaków i wniósł okrzyk na cześć naszego cesarza, co Izba powtórzyła.

Bojko i Kubik wnieśli kilka interpelacyj o konkurencyę kościelną w Bóbrce, o służebności w Suchy i o nieprawidłowości w sądzie w Nowym Sączu.

Posłowie Czajkowski, Starzyński i Petelenz żądają pomnożenia szkół średnich i lepszego uposażenia szkół wyższych; zrównania szkół gimnazjalnych z realnemi; bronią nauki religii w szkołach średnich. — Niemcy pokłócili się z sobą z powodu agitacji na rzecz Prusaków. Niemiec Stein wskutek kłótni z Czechem Dykiem przyszedł na posiedzenie z harapem a Dyk z rewolwerem.

Minister oświaty usprawiedliwił, że brak szkół pochodzi z braku funduszy — że w samym Wiedniu jest takie przepełnienie w szkołach jak w Galicyi.

Rada państwa w dniu 21 marca odroczoną została do 14 kwietnia.

Z ziem polskich.

Z Galicyi. — Zgromadzenie robotnicze we Lwowie dnia 10 marca domagało się ustanowienia biur pracy i dostarczania pracy robotnikom, pozbawionym zarobku i z tem żądaniem udali się do namiestnika i wysłali prośbę do ministerstwa.

Trudności paszportowe. Starostwo tutejsze żąda poświadczenia lat z urzędu parafialnego; kto nie ma 24 lat, nie dostanie podpisu ze starostwa. Nadto żąda starostwo wykazania się kontraktem z zagranicy na dowód, że emigrujący ma zapewniony zarobek, jak to namiestnictwo nakazało. Obecnie znowu rząd niemiecki zawiadomił namiestnictwo, że nie dopuści do Niemiec robotnika, który nie wykaże się kontraktem. Tymczasem emigranci jadą bez kontraktów aż

do Pomorza i nie zwraca ich nikt. Tak właśnie jechali dnia 19 marca z powiatu nizańskiego.

I to ciekawe, że starostwo tarnobrzeskie nie podpisuje paszportów roboczych dla małoletnich; zaś starostwo nizańskie pozwala Uscherowi Amsterowi zabierać dziewczęta podobno 18-letnie, ale wyglądający bardzo na 16-letnie. Czy Uscher Amster ma przywileje, albo czy w tarnobrzeskim powiecie panują ostrzejsze przepisy? Gdzie prawda? Dlaczego tak się dzieje? Czy się musi i o to interpelować?

Do Argentyny nie należy się udawać, bo rząd tamtejszy przestrzega, że nie daje ułatwień ani gruntu i trudno tam wyżyć.

Regulacya Łęgu w powiecie nizańskim i kolbuszowskim została postanowiona i projekt zostanie Sejmowi przedłożony.

Stojałowczycy mieli zjazd w Krakowie w niedzielę 16 marca b. r.; wybrano nowy zarząd: prezesem nadal ks. proboszcz z Antivari (Stojałowski), a zastępcą Fijak, nie umiejący pisać, zamiast Szajera. Ks. proboszcz wyrzucał posłom swojego stronnictwa, że za mało płacą i nie zwołują zgromadzeń, na co się oburzyli Bomba i Wilk i zarzucali proboszczowi, że za mało liczy się z żądaniami i usposobieniem ludu i że nieodpowiednio się zachowuje nawet wobec posłów ze swego stronnictwa. — Postanowiono zaprowadzić komitety powiatowe i mężów zaufania. Składek na obrazki nie zbierano.

Zarobki otworzą się przy robotach, przez Wydział krajowy prowadzonych, a to przy kolei Przeworsk-Bachórz; przy obwałowaniach Wisły w Mogile, Niepołomicach i w mieleckiem; przy regulacjach Nowego Brnia pod Szczucinem, Gniłej Lipy pod Rohatynem, nad Dniestrem pod Rozwadowem i nad Strwiążem pod Samborem; na drodze krajowej Sącz-Zakliczyn, nadto przy budowie portu w Nadbrzeziu, przez rząd prowadzonej.

Z zaboru pruskiego. — Prześladowania rodaków naszych szerzą się z dniem każdym. W szkołach zabierają nauczyciele uczniom elementarze polskie, choć cudzej własności zabierać nie wolno; za zbieranie składek na ofiary we Wrześni ukarano włościan z Będzinura po 5 marek; ukarano nauczyciela z Petoczyna za to, że mówił po polsku do swej służącej. Jest to umyślne żenienie, znęcanie się nad Polakami, aby ich zmusić do rozpacy i do rozruchów; gdyby tak jakie państwo się w mieszało, wybuchłaby wojna w środku Europy, a o to Prusakom chodzi: coś im za ciasno.

W parlamencie niemieckim występowali przeciw nadużyciom tak polscy posłowie Komierowski i Dziembowski, jak i nawet niemieccy ale katolicy Rören i Schele-Wunsdorf. Prusacy otwierają listy do Polaków pisane.

W parafii soleckiej na Ślązku pruskim ks. proboszcz Hauptstock, mówiący po polsku, przygotowywał dzieci do pierwszej komunii św. w języku niemieckim, chociaż dzieci tylko po polsku umieją a nie po niemiecku. Jak to źle, gdy agitacya polityczna a przytem służalcza wchodzi do kościoła.

Podczas wyborów posła do parlamentu sołtys z Borucina, Szczepański, był ubrany w ubranie odświętne, składające się z sukmany obszytej sznurkami, oraz spodni w butach. Na to otrzymał sołtys od landrata (starosty) w Środzie, gdzie się wybór odbywał, zakaz pokazywania się w tym stroju podczas urzędowych czynności, gdyż tem wywołał publiczne oburzenie, że taki strój sołtysowi nie przystoi, że za to niesłychane zachowanie się udziela się nagane.

Ze szkół pruskich wydano około 650 uczniów polskich pochodzących z zagranicy, to jest z zaboru rosyjskiego i austriackiego.

Z zaboru rosyjskiego. — W Warszawie aresztowano Grimma, rosyjskiego generała, z pochodzenia niemieckiego, za szpiegowanie na korzyść Niemiec i sprzedawanie im wiadomości o wojskach rosyjskich.

W Warszawie domagają się prowadzenia handlu z Austrią a nie z Niemcami; rokowania ułatwia rząd austriacki.

Nowy biskup sandomierski ma być zamianowany w maju b. r.; ma nim zostać ks. Wnukowski z Żytomierza.

We wszystkich szkołach ludowych w Rosyi, a więc i w ziemiach polskich, mają nauczać tylko po rosyjsku. Taki projekt obmyśla rząd rosyjski.

W więzieniach rosyjskich trzymają dwóch austriackich poddanych Prószyńskiego i Panka, za którymi rząd austriacki się nie ujmuje. Koło polskie postanowiło ich sprawę poprzeć u Gołuchowskiego

Z Austrii. W Wiedniu ma się odbyć w roku bieżącym zjazd cesarza niemieckiego, króla saskiego i cesarza rosyjskiego.

Rząd austriacki dąży do bliższych stosunków z Rosyą. Oprócz podróży panujących mają służyć do tego celu układy handlowe, celem wzajemnego wysyłania towarów.

— W polityce wewnętrznej można zauważyć zwrot rządu w sprawie schlebienia się Niemcom na szkodę Słowian, a to wskutek nacisku katolików. Niemcy dążyli bowiem nie tylko do przewagi niemieckich interesów, lecz także i do rozszerzenia protestantyzmu, co ma torować drogę Prusakom. Otworzono rządowi oczy.

— Na Bukowinie zabronił rząd zgromadzenia kolejarzy w Ickanach dlatego, że miano przemawiać w języku polskim. Na Bukowinie jest 100.000 mieszkańców, z czego tylko 40.000 Niemców. Rząd niemiecy cały kraj. Posłowie Grek i Petelenz wniesli o to interpelację w Radzie państwa.

ZE ŚWIATA.

Anglicy pobici przez Delareya, dowódcę Burów, ponieśli wielką klęskę. Generał angielski Methuen, dowodzący oddziałem z 1500 ludzi, dostał się w niewolę Burów wraz z 1000 ludzi i całym obozem: 4 armatami, bronią, amunicją i żywnością. Uwolniono zaraz 800 jeńców, a potem dowódcę.

Polacy w Ameryce usunęli się od wszelkiego udziału w uroczystościach z okazji przybycia księcia Henryka niemieckiego.

Na kongresie duchowieństwa katolickiego polskiego w Stanach Zjednoczonych, zbranego w Buffalo, uchwalono wysłać deputację, złożoną z dziekana buffalskiego ks. Pitassa i ks. Kruzki do papieża z prośbą o zamianowanie biskupów polskich w Ameryce, których dotąd jeszcze tam nie ma. Ludność polska katolicka w Stanach Zjedn. wynosi 1,654.000 głów. Arcybiskup Katzer z Milwaukee jedzie z deputacją.

W Turcyi zaburzenia w wojsku; stukilkudziesięciu oficerów aresztowano.

W Westfalii w Dortmund założono dziennik polski, do czego fundusz zebrano za pomocą składek.

Rosya. W wielu miastach rosyjskich wybuchły ruchy robotników, do których przyłączają się mieszkańcy inteligentni. W Tule żołnierze, zamiast uderzyć na robotników, zabili oficera.

KRONIKA.

W Nrze 12 „Wieńca“ umieścił proboszcz z Antivari pismo, potępiające obchód rocznicy powstania w Radomyślu; a więc potępiające nabożeństwo żałobne, kazanie, pamięć o zmarłych, a nadto miłość ojczyzny. Oczywiście, że przyjaciel szpiega rosyjskiego i człowiek brzydkiej przeszłości i działalności nie cieszy się z religijnych i szlachetnych uczuć narodu, zwłaszcza nie dążących do frymarki i szachrajstwa z Moskalami schyzmatykami i to dla niego nie jest interesem. Dodaje się, że na tym obchodzie nie zbierano składek na obrazki z „Wieńca Śmieci“.

Do Prus zwerbował jakiś agent z Krakowa włościan z Łanieckiego, obiecując im listownie dobry zarobek, a dopiero w Krakowie podał im niskie ceny; biedni ludzie wrócili do domu.

Przeproszenie. Podczas wyborów sejmowych pewien ksiądz z powiatu brzeskiego wystąpił z zarzutami, obrażającymi Dra Bernadzikowskiego, lekarza z Brzeska, oddanego sprawie ludowej. Obecnie wskutek zaskarżenia go do sądu odwołał w gazetach te zarzuty i przeprosił doktora.

Pielgrzymka polska do Rzymu wybiera się pod przewodnictwem ks. Smoczyńskiego, proboszcza z Kleparza w Krakowie, w d. 21 kwietnia b. r. Podróż III. klasą kosztuje 140 koron.

Łępienie gąsienic przez tomasynę. *Tygodnik rolniczy* podaje, że 12 morgów kapusty ochroniono od zniszczenia przez gąsienice jedynie posypywaniem tomasyną, a to jeden ctm. na jeden morg; wapno i sól bydlęca nie pomagały.

Niedogodności pocztowe. Między Chmielowem a Majdanem nie ma bezpośredniej komunikacji pocztowej, chociaż w Chmielowie jest stacja kolei, do której najbliższe połączenie z Majdanu i hut szklanych w Bojanowie prowadzi. Chociaż można by utrzymywać połączenie pocztowe wózkiem pocztowym do Majdanu gościńcem powiatowym, to listy idą koleją z Tarnobrzega na Mielec, Dębicę, Rzeszów, Kolbuszowę do Majdanu; dostają się zatem od Kolbuszowy, wprost z przeciwnej strony, niż były wysłane i to oczywiście o kilkanaście godzin później, niżby wysłane równocześnie do Wiednia się dostały. Tej niedogodności nie chce dyrekcja poczt usunąć, chociaż rada powiatowa tarnobrzeńska bezpośredniego połączenia pocztowego między stacją kolejową w Chmielowie a Majdanem ze względu na ożywione stosunki handlowe się domagała.

Komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu urządza na dochód budowy pomnika Bartosza nowe przedstawienie amatorskie, które było już zapowiadane w *Głosie ziemi Sandomierskiej*. Grane będzie w Tarnobrzegu „Wesele wiejskie w ziemi Sandomierskiej“, obraz ludowy, skreślony przez Wojciecha Słomkę, malarza, syna włościańskiego z Dzikowa. Sztuka przedstawi interesujące, starodawne zwyczaje weselne, jako to: swaty, różgowiny, wybieranie się do ślubu, biesiadę weselną, czepiny. — Przedstawienie odbędzie się w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, dnia 6 kwietnia b. r. Bilety wcześniej nabywać można w Bazarze i Redakcyi *Głosu ziemi Sandomierskiej*.

Zmarli: Dr Dundaczek w Nisku i nauczyciel Horoszy w Zaleszanach.

Czy gospodarze wiejscy powinni używać nawozów sztucznych i gdzie je nabywać winni?

Ziemia jak dobra matka wszystkich nas żywi i przyodziewa. Dary jej są wielkie i nieprzebrane, ale ich darmo

nie otrzymujemy, lecz musimy zdobywać je pracą.

Ponieważ dawniej ceny ziemi i czynsze dzierżawne były niskie, robotnik tani, podatki niewielkie, a życie o połowę tańsze, stąd też rolnik mógł nawet bez umiejętności i mniej starannej uprawy roli na gruncie się utrzymać i dzieci swe jako tako wyżywić i przydziać. Dziś stosunki się zmieniły. Z połowy, a niekiedy czwartej części dawniejszego gospodarstwa, trzy razy większy trzeba zapłacić podatek, dzieci tę samą ilość wyżywić i przydziać nie w lniane własnego wyrobu tkaniny — trwałe, lecz zakupione drogo, a słabe materye. Jakżeż temu wszystkiemu podołać? Na to odpowie każdy, — rolnik i nie rolnik — trzeba i musi się z ziemi więcej wyciągnąć, więcej zboża i paszy uzyskać. Jakżeż zaś wziąć z tej ziemi, z której zbierali nasi dziadowie i pradziadowie większą ilość plonu, gdy i najżyźniejsza rola wyjałowić musi, jeżeli się z niej rok rocznie zbiera, a tylko czasem co nieco w oborniku zwraca!

Z ornym gruntem jeszcze dziś nie najgorzej się dzieje, gdy każdy mniejszy gospodarz na wszystkie strony zapobiega, by dokupić paszy, a hodując kilka sztuk bydła, uzyskany nawóz w pole wywozi. Gdy prawie wszystkie nasze gospodarstwa składają się z gruntu ornego i łąk, i gdy pierwszym w nawozie zwracamy zebrane plony, to drugą część gruntów, t. j. łąki w najdłuższy sposób obdzieramy. Nasze łąki, prócz tych, które leżą nad rzekami, w znacznej części są bardzo liche i wydają coraz mniej i coraz gorsze siano. „Taż to prawda“, powiada niejeden gospodarz, „bo gdy dawniej miałem z łąki po dwie firy siana pierwszego i drugiego, to dziś zaledwie ukoszę małą pańscoreczkę“ — „a bieda na świecie“ — i zwykle na tem się kończy cała rada. Tu nie wystarczy powiedzieć: „cha, bieda“, tu trzeba koniecznie tej biedzie w jakiś sposób zaradzić, tu trzeba nie gadać, lecz robić. Ponieważ żaden z gospodarzy nie ma na tyle nawozu stajennego, by mógł nietylko grunt orny, lecz i łąki dostatecznie nawozić, bo trzeba wiedzieć, że i najlepsza łąka nawozu potrzebuje, przeto muszą się uciec gospodarze do nawozów innych, a tymi są nawozy sztuczne. Ze wszystkich znanych nawozów sztucznych okazały się na nasze łąki najodpowiedniejsze kainit i mączka Tomasa (tomasyna).

Sposób ich użycia jest bardzo prosty. Na dwa worki kainitu bierze się jeden worek mączki Tomasa i razem się miesza. W jesieni należy tę łąkę dobrze zbronować, a następnie nawóz równo rozprószyć i znów zbronować, aby nawóz z ziemią mieszać. Na 1 morgę łąki wystarczy 3 do 6 worków kainitu i połowę tej ilości tomasyny. Ilość nawozu zależy od jakości gleby, to znaczy: im grunt lepszy, tem potrzeba mniej nawozu, im gorszy, tem trzeba nawozu więcej.

Na bardzo mokre łąki, lub takie, na które woda

z jakiejś rzeki występuje, szkoda wydatku. Mokre łąki należy przedewszystkiem osuszyć.

Wydatek naszej okolicy na nawozy sztuczne celem poprawienia łąk podwójnie się opłaca, to znaczy: jeżeli na nawozy sztuczne wydałem 10 złr., to zbiór z łąki będzie wart o 20 złr. więcej, niż w latach dawniejszych, bez użycia nawozów. Liczne próby przez dwory i mniejszych gospodarzy świadczą o tem najlepiej. Jeżeli ktoś nie wierzy, niech uda się do znanego gospodarza Jana Mączki ze Zaleszan, na którego łące Zarząd główny Kółek rolniczych przeprowadził w roku ubiegłym próbę z nawozami sztucznymi, a on z pewnością objaśni, jaki to olbrzymi zysk mieć można przez użycie tych nawozów.

O ile korzystnie działa sam kainit jako nawóz pod zboże, niech nam posłuży następujący przykład. Dwaj gospodarze z Kotowej Woli nie mając roku ubiegłego nawozu stajennego, zakupili po jednym worku kainitu i rozprószyli go każdy na $\frac{1}{3}$ części morgi tydzień przed siewem. Żyto było tak piękne, że wszystkich uwagę zwracało. Zebrał każdy po $1\frac{1}{2}$ kopy zboża, a namłócili po $2\frac{1}{2}$ korca doborowego ziarna. Słoma była również o wiele cięższa. Obliczywszy dokładnie, przekonali się, że każdy zarobił na tej próbie po 6 złr. Na 1 morgu zatem byłoby 18 złr. czystego zysku. Zachęteni tym przykładem inni gospodarze, zużyli ubiegłej jesieni przeszło 30 worków tego nawozu pod oziminy. Obecnie zaś zamierzają nabywać nawozy na łąki.

Niechżeż nikt nie żałuje grosza na nawozy sztuczne, szczególnie do poprawienia łąk, niech każdy, kto posiada łąkę byle tylko nie za mokrą, zabierze się do jej poprawienia, a z pewnością w przyszłości nie będzie szukał paszy dla swej chudoby po leśnych sapowatych łąkach dworskich. Przez użycie nawozów uzyska każdy znacznie więcej i znacznie lepszego siana, czem lepiej odżywi swoje konie i bydło, i więcej i lepszego przysporzy sobie nawozu. Mając więcej paszy własnej, nie będzie potrzebował z wiosną, kiedy to zaledwie tu i ówdzie trawka na gminnym pastwisku się ukaże, wypędzać swych wychudzonych zwierząt, gdzie więcej na mokrawinie szkody zrobią, niżli się pożywią.

Ponieważ zaś sztuczne nawozy dadzą się fałszować prawie tak, jak wino, przeto należy je nabywać tylko w pewnych i uczciwych katolickich handlach, bo tylko wtedy można mieć z nich odpowiednią korzyść. Gdy do tego czasu skład nawozów sztucznych w naszym powiecie znajdował się w ręku żydowskim, którzy brali za nie ceny wygórowane, chociaż często były wątpliwej dobroci i wartości, przeto Bazar w Tarnobrzegu, celem uchronienia ludzi od wyzysku, założył u siebie skład nawozów sztucznych. W tym jedynie handlu każdy gospodarz winien się zaopatrywać w nawozy sztuczne, jeżeli chce mieć z nich należyłą korzyść.

O użyciu nawozów sztucznych pod zboża i rośliny okopowe pomówimy później. Teraz niech każdy weźmie się do swojej łąki lub pastwiska, „bo im więcej dobrej paszy, tem więcej gnoju, a im więcej gnoju, tem więcej łoju“.

W Kotowej Woli 1902.

Andrzej Sielecki.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

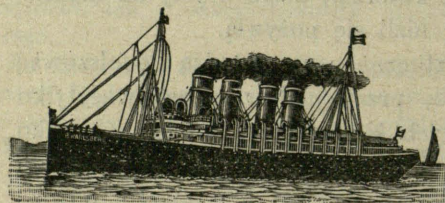
Na listę akad. Stefana Chciuka złożyli: St. Ch. 30 gr., Józefa Turkowa 40 gr., Marysia Głab 10 gr., Stefan Wiktor naucz. 50 gr., Maksymilian Niedzielski 40 gr., Michał Wiktor 20 gr., Wilhelm Kamecki 20 gr., Maksymilian Skoczek 30 gr., Jan Krajewski 50 gr., Jan Geneja 50 gr., Broncio Jarosz 10 gr., Karol Jarosz 1 Kor., Andzia Kanarek 22 gr., Helena Kanarek 20 gr., Herman Blasbalg 10 gr., Wiktor Michał 50 gr., Chmura Maksymilian 50 gr., Wiktor Michał (młodszy) 30 gr., Geneja Michał 40 gr., Skoczek Alfons 40 gr., Geneja Andrzej 20 gr., Krajewski Andrzej 50 gr., Franciszek Kocoł 20 gr., Wiktor Walenty 52 gr., Dybek Stefan 20 gr., Laskowski Franciszek 20 gr., Chmielowiec Tomasz 20 gr., Chmura Edward 20 gr., Chmielowiec Szymon 30 gr., Lech Wacław 10 gr., Bolesław Krajewski 40 gr., Jakób Niedzielski 40 gr., Wiktor Wincenty 20 gr., Chmura Adolf 50 gr., Geneja Stefan 20 gr., Jędrzejowski Zygmunt 30 gr., Krajewski Antoni 20 gr., Geneja Stanisław 20 gr., Wiktor Jakób 6 gr., Kowalik Andrzej 10 gr., Jędrzejowski Maksymilian 20 gr., Jakób Kowalik 10 gr., Rojek Michał 4 gr., Jan Wilczek 20 gr., Józef Chciuk 1 Kor., Adolf Fenzer 50 gr., Samuel Zughaft 40 gr., Józef Kocoł 1 Kor., Konstanty Van Marcke de Lume 40 gr. Razem 16 Kor. 14 gr.

Na listę akad. Jana Dziedzica w Bronowicach małych złożyli: I. S. 6 gr., Józef Noworyta wójt z Bronowic małych 10 gr., Andrzej Susuł 20 gr., Jakób Mikołajczyk 6 gr., Jacenty Mikołajczyk 24 gr., Stanisław Sliwieński 10 gr., Sangerówna 10 gr., Małgorzata Czepcówna 2 gr., Polewkówna 16 gr., Sebestyan Kulczycki 25 gr., Antoni Podgórný 20 gr., Noworytówna 10 gr., Franciszek Kapałka 10 gr., Jędrzej Czepiec 20 gr., Walenty Czepiec 4 gr., Piotr Trabka 10 gr., Jakób Czepiec 10 gr., Jan Konarski 10 gr., Jan Dziedzic 21 gr., Ch. N. z Bronowic wielkich 6 gr. Razem 2 Kor. 50 gr.

Mleczarnia centryfugowa

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie wiedeńskiej dostarcza codziennie masła świeżego deserowego i kuchennego — śmietanki słodkiej i kwaśnej — mleka słodkiego i kwaśnego — sera, twarogu, maślanki i serwatki. — Ceny przystępne. — Masło wysyła do Abbazy (w Krainie), do Sarajewa (w Bośni), do Wiednia, Krakowa, Lwowa i innych miast za pobraniem pocztowem. Adres zamówień: **Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.**

Kaszę jaglaną omiela tanio i czysto **Stanisław Radomski w Dzikowie** przy trakcie kolejowym. — Wykonuje także specjalne młynki do omielania i czyszczenia kaszy jaglanej. (3—3)



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przewozi bezpiecznie i tanio powszechnie znana firma: (10—6)

B, KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie.

340 morgów ornych gruntów dobrej gleby natychmiast do rozparcelowania między włościan. Bliższa wiadomość: X. Y. Z. Brody 2. poste restante. (3—3).

Pracownia obuwia nagrodzona 2 dyplomami. Polecą: bogato zaopatrzonej skład obuwia, jako to: salonowe, spacerowe, myśliwskie, gospodarcze znane z dobroci. — Z prowincji proszę stary bucik na miarę. — Adres zamówień: **W. Wiśniowski, Tarnobrzeg.**

Odpowiedz. redaktor i wyd. **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.

Na listę akad. Alfreda Winiarskiego złożyli: Karol Gasior, Ruska wieś 2 Kor., Jakób Darocha, Sokołów 40 gr., Franciszek Golis, Kolbuszowa 60 gr., Walenty Winiarski, Kolbuszowa 30 gr., Marceł Winiarski, Sędziszów 2 Kor., Alfred Winiarski, Kraków 1 Kor. Razem 6 Kor. 30 gr.

Na listę akademika Wacława Zakrzewskiego złożono ogółem: 8 Kor. 53 gr.

Suma poprzednich składek 626 Kor. 15 gr.
ostatnich 33 „ 47 „
Razem 659 Kor. 62 gr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . . .	19/3	3.90	3.50	2.90	2.10	—70
Baranów . . .	—	—	—	—	—	—
Mielec . . .	21/3	4.20	3.60	3.40	3.—	—70
Majdan . . .	16/3	3.40	3.—	2.80	2.60	—90
Kolbuszowa . .	18/3	4.25	2.75	2.75	2.25	—80
Rozwadow . .	18/3	4.40	3.20	2.70	2.60	—70
Rudnik . . .	20/3	4.50	4.—	3.50	3.63	—80
Leżajsk . . .	15/3	4.25	3.50	2.50	3.50	—80

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobin	Targ
Tarnobrzeg . .	19/3	15	84	404	220	dobry
Baranów . . .	—	—	—	—	—	—
Mielec . . .	21/3	18	283	341	385	ożywiony
Majdan . . .	16/3	74	140	241	220	dobry
Kolbuszowa . .	18/3	116	181	79	290	średni
Rozwadow . .	18/3	45	48	350	180	średni
Rudnik . . .	20/3	91	136	274	86	dobry
Leżajsk . . .	15/3	—	—	140	30	dobry

Wyroby tkackie.

Plótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretow., w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie, do najcięższych. **Plótna na prześcieradła** bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm. — **Plótna domowe** półbielone w sztukach po 35 m. — **Drelichy** szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — **Dymki** w pasy, paski, kwiaty. — **Reczniki** w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. — **Chustki do nosa** wełnowe, czysto lniane. — **Bielizna stołowa** w różnych deseniach. — **Ścierki**. — **Nasyпки**, płócienka kolorowe. — **Materye bawełniane** bardzo trwałe. Wszystko własnego wyrobu **z najlepszej przędzy po cenach najniższych**. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Polecą P. T. Publiczności: (26—9)

Adres zamówień: **MICHAŁ MIĘSOWICZ w Korczyniu koło Krosna.**

Młyn parowy w Mokrzyszowie, p. Tarnobrzeg

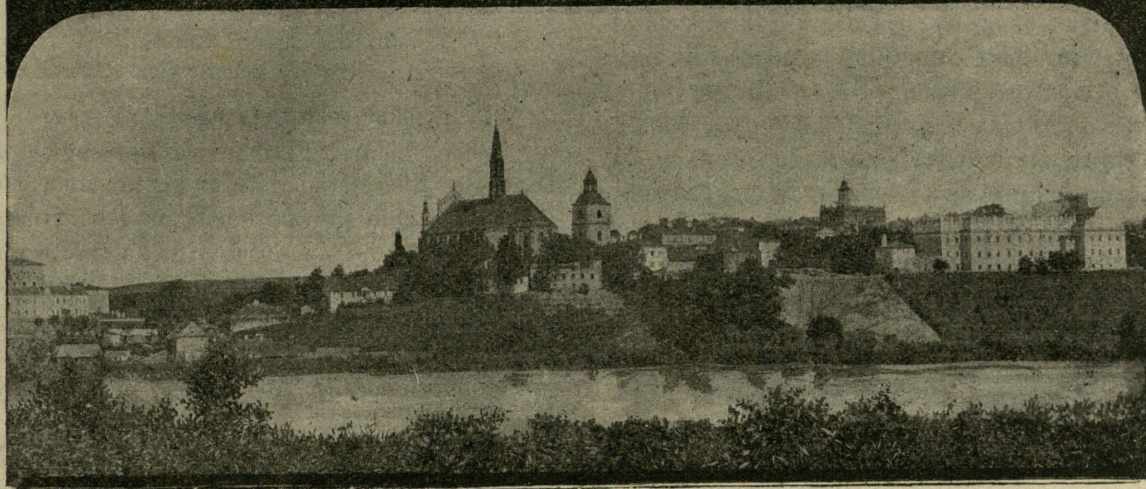
(przedsiębiorca: Godel Reiber) został dnia 22 stycznia b. r. w ruch puszczony, — Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki maki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem *Zarząd*. (10—5)

Parcelacja Czulic koło Krakowa.

Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej kasy oszczęd., p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. (8—2)

Adres Redakcyi i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcyi rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczniwane nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mk., półrocznie 3 Mk., kwartalnie 1 Mk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmują Administracya za opłatą, od miejsca wiersza drukarni peltowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADSIŁANKI: od miejsca wiersza pelt. po 30 hal. za każdy raz.

Szerzenie zgnilizny.

Ostatnie kilka miesięcy poważnie zaznaczyły się w losach naszych. Do ciosów, których tyle spadło na nas po utracie niepodległości, przyłączyły się ostatnie wypadki pod zaborem pruskim (proces poznański, toruński, sprawa wrzesińska). Te jednak miały dla nas tę nieocenioną korzyść, że obudziły naród cały z uspiania, w jakim był pogrążony przez ostatnie lata, w dobie po powstaniu styczniowym. Posypały się składki na skatowaną dziatwę, na prześladowaną młodzież; rozdarty dotąd naród nie tylko kordonami, ale od stu lat wypaczanymi pojęciami, skupił się w jednej myśli, w jednym czynie. — Nie długo jednak pozwolono nam pozostawać w tym wyjątkowo szczęśliwym stanie; zaszły wypadki w Królestwie Polskiem: w Siedlcach, Białej, Zamościu i t. d., gdzie młodzież polska zaprotestowała przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim, a zażądała języka polskiego, za co całe dziesiątki gimnazjalistów zostały wydalone ze szkoły. — Widzimy więc, że tak pod zaborem rosyjskim jak pruskim wrogi pastwią się nad nami; przypatrzmy się, co się dzieje u nas w Galicji.

Ludzie słabi duchem, niezdolni do prowadzenia sprawy w interesie narodowym, nie wierzący w siły

narodu, bo sami nie czują się na siłach, by coś zdziałać mogli, prą z całych sił naród polski w objęcia caratu. Doprawdy, dziwić się trzeba i łamać ręce nad przerażającym znieczuleniem narodem i moralnym wobec takiego wypadku, jak szerzenie jadu moskalofilstwa wśród ludu polskiego przez ks. Stojałowskiego. I dotąd mało takich, którzyby się temu należycie sprzeciwili i którzyby starali się nie dopuścić do splamienia czystej duszy ludu polskiego zbrodnią moskalofilstwa. Jest partya polityczna, która ręce zaciera, to woda na jej młyn — to, co teraz Stojałowski robi; to jej się zupełnie podoba; działalność Stojałowskiego to tylko wykonywanie jej myśli i planów; ludzie, należący do tej partyi, samiby nie zdołali tego zrobić, oni do ludu przecież się nie zniżają...

Każdy, czujący po polsku, szczerze kochający ziemię ojczystą, gdy przeczyta kalumnie i oszczerstwa ks. kapelana w *Więcu i Pszczółce*, miotane na lud, budzący się w niektórych okolicach, na młodzież, szlachetnie oburzającą się na srogi system rosyjski i ugodową politykę panów, ten musi nabrać przekonania, że ma do czynienia z człowiekiem niepoczytalnym, lub z gruntu nieuczciwym.

Wobec podobnego zgubnego posiewu protestować nam tylko wypada i odpierać czynem. Pracować zatem z zaparciem nad wyrugowaniem tych wstrętnych hasel

moskalofilskich z pośród ludu, odpowiadać propagandą polskiego patriotyzmu i zdrowej myśli politycznej.

Czyż można przypuścić, by ten wróg nasz, pasący się krwią naszą od czterystu lat blisko, ten wróg, który nam wydarł wolność, rozdarł Ojczyznę, który setki tysięcy braci wysłał na Sybir, tysiące więził w kazamatach, by ten wróg nasz zaprzestał tej akcyi, by nagle uczuł jakąś sympatyę ku nam. Nie — zdrowy umysł, szczere serce nie dojdzie do podobnego wyniku, bo rozezna krecią robotę rusyfikacyjną rządu, oceni zgubny wpływ tejże na kulturę naszą, pozna, że ugoda wobec Rosyi zgadza się na stopniową rusyfikację. A o ile możemy polegać na obietnicach i wolnościach carskich, to za przykład mogą nam posłużyć kraje nadbałtyckie, Finlandya, kraje kaukazkie, cały ustrój Rosyi. Finlandczycy np. zawsze z uległością zachowywali się względem Rosyi, nie robili powstań i niczem nie obrażali rządu — a przecież Rosya wydiera im teraz wszystkie swobody, które posiadali od wieków, ciemieży ich i dąży do zupełnego zatracenia ich narodowej samodzielności.

Ks. Stojałowski podjął się równocześnie łatwej, jak na galicyjskie stosunki, roboty, mianowicie: chce uspić naród, chce Moskałom przyprowadzić gotowe barany na rzeź; „i tak pójdziecie pod Mocha“ — rozumuje ks. proboszcz z Antivari — „po cóż zatem macie budzić się narodowo, po co uświadamiać, że jesteście Polakami, po co robić jakieś bezmyślne obchody“.

Bezmyślnym obchodem ma być tradycyjny obchód rocznicy powstania styczniowego w Radomyślu nad Saniem w ziemi Sandomierskiej, składający się z nabożeństwa żałobnego, kazania, pochodu na cmentarz i modlitw żałobnych, a nadto z naśladowania bitwy z Moskałami — obchód, który mieszczanie i włościanie każdego roku urządzają, bo zrozumieli już, czem są dla nas te wielkie rocznice, że w dniach takich, jak w rocznicę obu powstań, przysięgi Kościuszki, Konstytucyi Trzeciego Maja i innych dniach wzniosłych, trzeba się myślać cofnąć w te chwile nieszczęśliwe, a jednak pełne skarbów dla ducha narodowego, zastanowić się, rozważyć je, zaczerpnąć stamtąd zapału, polotu, tak potrzebnego w pracy realnej, w zdobywaniu praw nam przynależnych.

Biada ks. Stojałowski, cburza się w swem delikatnem sumieniu na to podejrzenie, jakie mu robią, że bierze ruble rosyjskie, sam zaś miota się i rzuca przezwiskami i oszczerstwami na wszystkie strony. Oby raczej pomniał na słowa: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe!“

Z. P.

Bitwa pod Raclawicami

dnia 4 kwietnia 1794 r.

A najpierw wy, wieśniacy,
Polski ludu rolny!
Widzisz Moskwę? — to niewola,
Bij, a będziesz wolny!

(T. Lenartowicz: „Bitwa raclawicka“).

Po drugim rozbiore naszej nieszczęśliwej Ojczyzny ogłoszono najwyższym wodzem polskiego wojska Tadeusza Kościuszkę. Po przygotowaniach do nowej walki i złożeniu przysięgi narodowi na rynku krakowskim dnia 24 marca 1794 r. i po załatwieniu spraw najpilniejszych wyruszył Kościuszko z czterema zaledwie batalionami i 12 armatami z Krakowa w pole na spotkanie nieprzyjaciela, który skupiać zaczynał w okolicy miasta ogromne siły, aby opasać powstańców i odciąć ich od reszty kraju.

W marszu przyłączyły się do oddziału Kościuszki brygady generała Madalińskiego i Manżeta, co wszystko razem utworzyło cokolwiek więcej ponad 4000 regularnego wojska.

Gdy nasi stanęli dnia 3 kwietnia dla wypoczynku we wsi Koniuszy, nadszły im niespodziewanie posiłki: przypłynęły szeroką falą zastępy siermiężne. Hasłem wolności zbudzeni, niby ptaki złotą zorzą, nadbiegli do obozu obywatele - włościanie w liczbie 2000, aby krew przelewać w obronie Ojczyzny. — „Rzućwa pługi, rzućwa radło, trza wojować, kiej tak padło!“ — zaśpiewał dziarski lud i uzbroił się jak mógł na wojenkę. W silne dłonie pochwytili Krakusy ostre jak brzytwy kosy, przez ramię zarzucili kobiatki, „a na piersi Matki Boskiej przenajświętsze znamię“.

Ucieszył się Kościuszko kmiecym wojakiem, jak się człowiek słońcem nie ucieszy! Wiedział, że gdy wyruszą z pod strzech słomianych szeregi walecznych, gdy olbrzym-lud podniesie schyloną od wieków głowę i wypręży ramiona do walki — nie oprze się tej strasznej mocy żaden wróg. Wiedział, że „jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta!“

Ptaszki śpiewały, słońce złożyło niebo, gdy oczom naszych wojaków ukazały się raclawickie pola. Czarna ziemia, świeżo wyorana, ciągnęła się po obu stronach drogi. Czekająca ta ziemia na siewcę, czekała na ziarno zdrowe. I przyszli hej, siewacy dziarscy i zasiali ziarno nielada jakie, zasiali korale krwi czerwone, z których plon bogaty zbiera po dziś dzień Polska nasza ukochana.

Pod wsią Raclawicami, na punkcie najwyższym w okolicy rozłożyło się wojsko nieprzyjacielskie, liczące przeszło 6000 dobrze wyćwiczonych żołnierzy i 20 armat. Po dwóch godzinach wyczekiwania rozpoczęli Moskale kroki zaczepne.

Zagrały armaty. Zawrzał bój.

Pierwsi Moskale uderzyli, a natarcie ich było tak silne, że polskie zastępy chwiać się zaczęły. Trzy razy uderzali Madaliński i Zajączek na czele kawalerji, a trzy razy byli odparci. Część polskiej jazdy, złożonej z samej szlachty, uciekła haniebnie. Moskale idą śmiało naprzód, lekceważąc sobie polskich powstańców. Armaty moskiewskie razity dotkliwie naszych. Kościuszko wysłał generała Manżeta z bagnetami na piechotę, zaś krzepkich kosynierów przeznacza do wzięcia baterji, wołając na nich: „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ Żądzą walki płonie serce naszego żołnierza, warem kipi krew w żyłach chłopskiej wiary. Z przerażającym krzykiem, pędem, równym rzędem lecą kosynierzy, „od radości aż zadrżała ziemia porwana, a wciąż pieśń się odzywała: danaż moja dana!“ Lecą „ścinąć chwasty, co nam pola głuszają“, nawołując się wzajemnie i patrząc, jak w tęczę, w Naczelnika. Tylko dwa razy zdołali Moskale dać ognia, gdyż wnet dognali ich kosynierzy, rąbiąc bez litości. Straszna rzeź się rozpoczęła, szczęk kos daleko się rozległ, rzucając postrach w szeregi nieprzyjacielskie. A kum Bartosz Głowacki na czele: on pierwszy wskakuje na baterję moskiewską, tuż za nim spieszy Stach Świsłacki, Krakus „gracki jak Maryacka wieża“. Waleczniej wśród walecznej braci odznaczają się również i włościanie: Dębicki i Gwoździcki.

Nie ostał się wróg przed ostrzem kos i bagnetów. Pierzchnął w nieładzie, a w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą.

Po raz pierwszy walczyli włościanie w obronie ojczystej ziemi, a zdobywając „osiem armat na wojenkę, a cztery na dzwony“, zapelniając trupami wrażymi szerokie pole, zapewnili zwycięstwo polskim szeregom.

Dwanaście armat z zaprzęgami i amunicją, sztandar moskiewskiej kawalerji i mnóstwo jeńców — oto była zdobycz pierwszej bitwy, stoczonej przez powstańców. Zwycięstwo! — woła z uniesieniem żołnierz polski — zwycięstwo! — powtarza chłopska wiara, co robiła „ramiony obiema“ i uniosła z boju „wszystkie kości zdrowe, tylko że się osmaliło pawie piórko nowe“.

A serce naczelnika bije weselem, wzrok jego promieniający ogarnia z miłością i nadzieją lud wiejski, co mu się kłania, jak zboże w wietrzyku, co w górę wyrzucając czerwone krakuski, woła potężnym głosem: Niech żyje Polska, ukochana nasza Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko! — Raduje się naczelnik i wierzy w przyszłość Polski, bo wie, że z wystąpieniem na widownię społeczną tego ludu, wstaje dla Polski nowa zorza.

Po bitwie racławickiej mianował Kościuszko walecznego Bartosza Głowackiego z Rzędowic chorążym czyli porucznikiem grenadierów krakowskich, a sam przywdział, zamiast pozłocistego munduru, sukmanę

chłopską, aby ubiorem okazać miłość i szacunek dla wiejskiego ludu.

Drogie sercu polskiemu zostaną Racławice, bo tu po raz pierwszy polscy włościanie stanęli do boju z wrogami ojczyzny, odnieśli świetne zwycięstwo, bo tu polscy włościanie przyjęli krwawy chrzest na obrońców Ojczyzny.

„Gdzieżeś nasza Polsko miła? Straszne sądy Boże, a ty świecisz wciąż miesiącu na niebiańskim dworze! Świeć miesiącu na te góry, lasy i krynice, niech się srebrzą, niech się złocą nasze Racławice! Na tem polu, na tej roli Polakom nie wstydno, kto za Polskę krew oddaje, niech mu będzie widno!“

Według dziełka M. Wysłouchowej „O Kościuszkowskim powstaniu z r. 1794“ opowiedział Józef z nad Sanu.

Sprawozdanie poselskie Bolesława Żardeckiego posła z powiatu łancuckiego.

(Dokończenie).

P. Nowiński, burmistrz z Leżajska, wniósł, aby wyrazić zaufanie p. Żardeckiemu, bo wyborcy w powiecie znają i wybierają go już drugi raz posłem nie za agitację, lecz za pracę. Stojalowskiemu nie do tego. (Oklaski, głosy: niech p. Żardecki nie odpowiada Stojalowskiemu).

Podżyczki Edward zgadza się i uznaje sprawozdanie i pracę p. Żardeckiego za najlepsze; Stojalowski tyle lat miele, a z tej maki chleba nie było, niema i nie będzie.

Czerwonka Franciszek (stojalowczyk zagorzały) stwierdza, że p. Żardecki dobrze robił, jak poseł dla ludu, a Stojalowski niech także tak pracuje; nie wiemy, co Stojalowski chce, bo przed wyborami chłopa nie popierał; niech Stojalowski popiera p. Żardeckiego.

Żardecki: Po to was zaprosiłem, panowie wyborcy, aby złożyć sprawozdanie ze swej czynności i poradzić się, co dalej robić i żebyście swe żale i życzenia powiedzieli. Stojalowski zarzuca mi, że chleba dziś nie daję zaraz; jeżeli on jest tyle lat politykiem, dlaczego nie dał chleba wyborcom i zwolennikom swej polityki. Stojalowski wszędzie podstępem chce iść; przysłał mi różnych papierów z Wiednia, abym co poradził, każdemu gadał, że papiery jego odesłał do Żardeckiego i że ja zalegam; tak robił, aby mię osłabić, a gdy napisałem, dlaczego tak postępuje nie po chrześcijańsku, odpowiedział, że gdyby to były rzeczy do zrobienia, to onby sam zrobił. (Śmiech ogólny).

Sam własnoręcznie napisałem 60 rekursów włościanom. Wszystkie wyroki z ordynacyi z Przeworska wykupiłem i każdy dłużnik powoli bez kosztów spłacił i nie był licytowany.

Stojalowski błędów swoich nie widzi; był za wnio-

skiem Hupki i chciał głosować, ledwieśmy go wstrzymali, a gdy lud zaczął krzyżeć, to powiedział, że przez chrześcijańskich posłów sprawił, że wniosek upadł. (Głosy: skandal).

Dalej Żardecki zapytuje Stojałowskiego, ile wniosków jego uchwalono i które przeszły? Stojałowski milczał. Dalej mówi Żardecki: Stojałowski chce, abym wstąpił do jego stronnictwa i pod komendę jego; jeżeli chcecie, abym wstąpił, to zaraz wam mandat dziś oddaję, a pod takiego wodza nie chcę należeć. (Głosy: nie chcemy, nie chcemy).

Stojałowski chciał przed wyborami, abym podpisał jakąś deklarację, lecz odrzuciłem i nie chcę jego poparcia i jego zaufania, bo to wstyd.

Co słyszycie o ludowcach, że są bez Boga, to jest kłamstwo, bo są poczciwi i dobrzy katolicy, chrześcijanie i Polacy. Stojałowski na zgromadzeniu, gdzie są sami chłopci, inaczej mówi, a gdzie inteligencja, to inaczej. (Długotrwałe brawa i oklaski).

Hospod Józef: P. Żardecki jest dla nas pośłem najlepszym, bo pracuje od fundamentu i gdyby tak, jak on, inni pracowali, to byśmy byli szczęśliwi i zamożni.

Wotum zaufania uchwalono jednogłośnie (brawa i oklaski), poczem zgromadzenie zamknięto.

Krótką wiadomość o Rozwadowie nad Sanem

o rozwadowskim kościele parafialnym i klasztorze OO. Kapucynów
skreślił Józef z nad Sanu.

II.

Rozwadów przed rokiem 1742 należał do parafii sąsiedniej wioski Charzewice. W tej wiosce mieszkający panowie Jerzy de Charzewice Charzewski, Jakób albo Paweł w 14 wieku *) fundowali kościół i probostwo w Charzewicach.

Akt wizytacji **), odbytej w r. 1727 dnia 8 maja, opisuje, jak wyglądał kościół parafialny w Charzewicach i które wioski należały do niego.

Kościół ten był obszerny, z drzewa w formie krzyża zbudowany, pod wezwaniem św. Mikołaja i posiadał 4 ołtarze. Zbudowany w 14 wieku, był stary, spróchniały, a ponieważ groził zupełnem zniszczeniem, przeto wizytujący podówczas ks. biskup Szeniański nakazał ks. proboszczowi Kokoszyńskiemu wnieść podanie o restaurowanie starego lub wybudowanie nowego kościoła.

Ówczesny właściciel Charzewic i Rozwadowa ks. Jerzy Lubomirski, hrabia rzymski na Wiśniczu i Jarosławiu, wybudował przeto w Rozwadowie drewniany kościół parafialny w miejscu, gdzie dziś wznosi się nowy kościół.

Kościół, wzniesiony przez ks. Jerzego Lubomirskiego, został dnia 25 grudnia 1742 *) przez ks. biskupa Kunickiego, sufragana krakowskiego, za ks. Jana Jakielskiego konsekrowany.

Do nowowyprowadzanego kościoła poprzenoszono z charzewickiego stare ołtarze i obrazy, chorągwie i inne przybory kościelne, a kościół w Charzewicach rozebrano.

W r. 1756 dnia 23 listopada żydzi kościół parafialny okradli, zabrali monstrancję, puszkę z Najśw. Sakramentem, kielichy, w ogóle srebra i złota na 2000 złotych polskich **).

Po wybudowaniu kościoła parafialnego w Rozwadowie, ks. Jerzy Lubomirski zapragnął mieć w Rozwadowie i klasztor OO. Kapucynów, udał się przeto do Warszawy i tam umówiwszy się co do fundacji z O. Andrzejem z Brunens, wizytatorem generalnym, jakoteż otrzymawszy pozwolenie od kardynała Jana Lipskiego, oznaczył miejsce pod budować się mający kościół i klasztor.

Oznaczone miejsce na wzgórzu, niedaleko Sanu, „pod lasem na mil kilka rozciągniętym“ ***), uznała wydelegowana komisja za odpowiednie.

Dnia 17 lipca 1742 r. położono kamień węgielny pod budowę kościoła i kaplicy, a dnia 1 sierpnia O. Liboriusz poświęcił zbudowaną kapliczkę i domek, odprawił pierwszą mszę świętą, następnie przenieśli się przybyli do Rozwadowa OO. Kapucyni tamże na mieszkanie.

Roku 1743 dnia 20 stycznia o godz. 6 wieczorem wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył drewniany domek i kaplicę. Ogień objął całe zabudowanie OO. Kapucynów tak gwałtownie, iż, jak opisuje kronikarz, OO. Kapucyni, oprócz trzech kielichów, puszek z Przenajśw. Sakramentem, które uratowali, nie więcej nie unieśli, wszystko im się spaliło. „Zostaliśmy — mówi — w samych tylko habitach, nawet płaszcze nam się spaliły. O czem dowiedziawszy się OO. Bernardyni w Leżajsku, podarowali nam dwa płaszcze, OO. Reformaci w Sandomierzu przysłali nam także dwa“.

W r. 1749 ukończono budowę kościoła, a dnia 14 października 1753 odbyła się konsekracja, której dopełnił ks. biskup krakowski Franciszek Polański. Tego samego dnia po nabożeństwie ks. Teodor Lubomirski, syn Jerzego, oddał klucze od kościoła i klasztoru OO. Kapucynom i wprowadził zakonników do klasztoru, oddając im w posiadanie klasztor z ogrodem, otoczonym murem.

Dnia 7 grudnia 1797 r., za ks. proboszcza Grodzieckiego wybuchł pożar w Rozwadowie, który zniszczył część miasta i kościół parafialny. Parafia została przeto dnia 8 grudnia w tym samym roku przeniesioną do kościoła OO. Kapucynów, gdzie dotąd pozostaje.

*) „Kronika polska“ Niesieckiego.

**) Archiwum książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie.

*) Kronika klasztoru T. I. pag. 15.

**) „ „ T. I. pag. 37.

***) Kuropatniki: Geografia Galicyi i Lodomeryi. 1786.

Gdy probostwo rozwadowskie otrzymał ks. Jan Jakiel, zaczęto za jego szczęśliwą inicjatywą myśleć o wybudowaniu parafialnego kościoła. Zapowiedziane przez niego składki przyniosły tyle dochodu, że dnia 27 sierpnia 1899 r. odbyło się poświęcenie krzyża i miejsca pod kościół parafialny (gdzie stał dawniejszy), a dnia 12 października 1899 r. odbyło się uroczyste położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. W r. 1900 wyciągnięto mury i pokryto dach dachówką.

W r. 1901 ks. Jakiel, tknięty apopleksją serca, zakończył, ku utrapieniu parafian, żywot.

Budowa kościoła wskutek tego znacznie się opóźniła, lecz jest wszelka nadzieja, że zamianowany we wrześniu r. z. proboszcz rozwadowski, ks. Michał Dukiet, zakończy, na chwałę Boga, rozpoczęte dzieło.

Popierać swoich.

Odezwa do Braci włościan pow. tarnobrzeskiego.

Ojczyzna nasza, będąc w tak niskim stanie, mogłaby się ogromnie wzbogacać, gdyby nasz przemysł i produkt narodowy dla nas kupujących rodaków miał większy powab i cześć, niż dotąd mają wyroby zagraniczne. Przysnać trzeba, że przemysł nasz ojczysty ma dopiero teraz więcej wartości u nas Polaków. Dawniej szlachta polska wzdrygała się na samo wspomnienie przemysłu i handlu narodowego i gardziła wyrobami naszymi, nie wspierała ich. Gdyby przemysł nasz rozpow szechnił się w całej Polsce, wzmogłyby się siły narodu, któryby czynił także kroki pożądane w oświeceniu narodowej.

Dziś poczynamy protestować przeciwko wyrobom obcym. Gdy już ta dążność istnieje po większych miastach Galicyi, chcemy i my rodacy powiatu tarnobrzeskiego popierać przemysł i handel narodowy. Jak nienawidzimy Prusaków i Moskali, tak gardzimy kupcami i towarami tychże. Niech każdy, gdy pójdzie do sklepu po jakąkolwiek, choćby najdrobniejszą rzecz, żąda wyrobu narodowego. Handle nasze powinny zerwać stosunki z kupcami rządów zaborczych, a popierać swojemi siłami przemysł ojczysty.

Może kto z czytelników zwątpi i nazwie to do niczego zaczynać od tak małych rzeczy. Otóż nie powinien. Teraz musimy zacząć od najmniejszych rzeczy (bo może niema fabryk narodowych dla większych wyrobów) i piąć się stopniowo, a z czasem wszystko da się uskutecznić. Może który z magnatów, gdy ujrzy i usłyszy, że wyroby nasze mają cześć i wzięcie od narodu naszego, założy jaką nową fabrykę, a wówczas będzie miał on i naród większe zyski.

Nas robotników powiatu tarnobrzeskiego, którzy rok rocznie udajemy się szukać chleba w krajach obcych

(Prusach i Rosyi), dziwi, gdy patrzymy za granicą na tyle fabryk, na tyle kominów, jak las sterczących ku niebu. Wówczas do tego, co widzimy, przyrównujemy nasze pustki galicyjskie i narodu moc, który codzień wyciąga ręce i woła chleba! — a tu litości z nikąd.

Pytamy jeden drugiego, czy u nas nie to samo niebo, nie to samo słońce świeci, nie ta sama ziemia, krwią przodków naszych złana, nie te same zdrowe ręce i piersi? Myśli nasze mkną i mkną w przestworze biedy naszej, a ratunku ani pomocy nie widzimy.

Radomyśl nad Sanem w marcu.

M. W.

Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzeskim.

4. Szkoła ludowa w Siedleszczanach.

Szkoła ludowa w Siedleszczanach zorganizowana w r. 1888, a wybudowana w r. 1897; plac kupiono pod budowę za 200 koron; budynek murowany kosztował 7489 kor. 72 hal. Dawniej istniała szkoła prywatna tylko przez zimę, do której uczęszczało 30 dzieci. W pierwszym roku 1889 zapisanych dzieci było: chłopców 41, dziewcząt 31, razem 72. W roku bieżącym jest obowiązanych do uczęszczania do szkoły: chłopców 90, dziewcząt 91, razem 181.

Gospodarze z Siedleszczan są chętniejsi niż z Nagajowa dla szkoły. Budynek suchy; sala ma długości $7\frac{1}{2}$ metra, szerokości $7\frac{1}{2}$ m., wysokości $3\frac{1}{2}$ m.; na każde dziecko wypada po 1 m. kwadrat. powietrza.

Z ziem polskich.

Z Galicyi.

Emigracja ludności przybrała w roku bieżącym szersze rozmiary, niż w latach poprzednich. Codzień wyjeżdżają do Niemiec z powiatów: tarnobrzeskiego, niżańskiego, kolbuszowskiego, stanisławowskiego, grybowskiego. Dotąd wyjechało 6000 robotników.

Zgromadzenie robotników w Jarosławiu odbyło się całkiem spokojnie. We Lwowie strejk pomocników krawieckich uzyskał dla nich ustępstwa w podwyższeniu płacy i zmniejszeniu godzin pracy.

Narada nad biedą w kraju. Na wezwanie marszałka krajowego hr. Potockiego odbyła się narada wybitniejszych posłów sejmowych z różnych stronnictw (z włościan Kramarczyk) nad potrzebami kraju, aby mieć pieniądze na wydatki a nie podwyższać dodatków. Przemawiano w tym kierunku, żeby podnieść rolnictwo i przemysł; Kramarczyk żądał ukrajowienia asekuracji i zaprowadzenia monopolu wódeczanego.

Rada szkolna krajowa wydała okólnik, aby zarządy szkolne występowały przeciw używaniu wódki przez uczniów.

Rusini agituja za zakładaniem ruskiego uniwersytetu i ruskich szkół średnich funduszami ze składek.

Rada pow. w Sanoku nie mogła odbyć posiedzenia d. 24 marca dlatego, że radni włościanscy wyszli z po-

siedzenia, na którym wskutek interpelacji Milana prezes wyjaśnił, że wójt Dracz z Zarszyna dlatego ma być z urzędu usunięty, że nieprawidłowo postępował z kasą i nie wykonywał poleceń Wydziału mimo grzywien. Zajście było niepotrzebne. Od uchwały Wydziału wniósł wójt rekurs, więc należy czekać; jeżeli zaś faktycznie były nieporządki, a wójt nie pełnił swych obowiązków, to ludowcy takiego wójta nie powinni popierać, lecz go winni usunąć; jeżeli lustracja była błędna, to należało to na Radzie powiatowej szczegółowo wykazać, lecz tego ów wójt, który jako radny powiatowy był na posiedzeniu, nie zrobił, lecz wyszedł i drugich za sobą wezwał.

Stojałowczy przy pomocy Węgrzyna tworzą nowe stronnictwo „narodowych socjalistów“.

Z zaboru pruskiego.

Prześladowania rodaków nie ustają. Urzędników polskich przenosi rząd w dalekie kraje niemieckie; uczniów, którzy nie chcą się uczyć religii w języku niemieckim, zatrzymują władze szkolne w tej samej klasie i nie wydają im świadectw, tłumacząc się, że uczniowie z jednego przedmiotu tj. religii nie odpowiadali. Tak we Wrześni zatrzymano 40 uczniów. Natomiast zakłada rząd biblioteki ludowe niemieckie.

W mieście Gelsenkirchen w Westfalii pewien ksiądz przygotowywał dzieci polskie w tamtejszym kościele do spowiedzi. Gdy się dowiedział, że policja pruska chce go aresztować, uciekł z kościoła szczęśliwie przy pomocy Polaków, którzy go zasłonili i od prześladowania pruskiego uwolnili.

Z powodu tych prześladowań trzech uczniów gimnazjalnych w Poznaniu: Wardęski, Sikorski i Drwęski targnęli się na swoje życie. Pierwszy zginął od razu, dwaj inni są ciężko ranni wskutek wystrzału z tego samego rewolweru.

Postępowanie rządu okazuje się dziecinnością, bo rząd nakazuje nawet nazwiska Polaków lub miast polskich pisać z niemiecką.

Wiadomo, że Polacy głosowali w parlamencie niemieckim z centrum, tj. z katolikami niemieckimi. Obecnie jednak duchowni polscy z powodu zdrady niektórych Niemców z centrum ogłosili, że zamierzają stać wyłącznie sami, bez oglądania się na katolickich Niemców, na gruncie narodowym polskim katolickim.

Kierunek polityki demokratyczno-narodowy rozwija się na Śląsku pruskim coraz więcej, czego dowodem, że włościanie i mieszcianie z Katowic nabyli na swoją własność gazetę *Górnolazak* i w duchu patriotycznym będą ją wydawali.

Z Westfalii wydano 20.000 robotników polskich, zajętych tam w kopalniach.

Z zaboru rosyjskiego.

W Pińsku uczniowie szkoły realnej sprzeciwili się wykładowi nauki religii katolickiej w języku rosyjskim i zażądali nauki w języku polskim. Skutkiem tego naukę religii wstrzymano. Kurator naukowy z Wilna namawiał uczniów do ustąpienia, lecz nie nie wskórał. Inspektor szkolny i nauczyciele starają się bezskutecznie namówić młodszych uczniów do zdradzenia, kto ich do oporu nakłonił. Następnie sprowadzono prokuratora z Mińska, który razem z żandarmami śledzi spisku! Rodzice i uczniowie trwają w oporze.

W Płocku usunięto 23 uczniów, jednak gubernator zarządził nowe śledztwo, a wyrok na uczniów wydany wstrzymał.

Ks. Zwierowicz, biskup z Wilna, wydał ogłoszenie w swej diecezyi, żeby rodzice katolicy nie posyłali swoich dzieci do szkół prawosławnych. Został za to usunięty i wywieziony w głąb Rosji do Tweru.

W Warszawie usunięto z gimnazjum 27 uczniów

z tego powodu, że nie przyszli na obchód na cześć rosyjskiego uczonego Gogola.

Uczniowie wydalen z politechniki w Prusiech wracali do Królestwa, z kąd pochodzą. Na granicy aresztował ich rząd rosyjski i zamknął w cytadeli warszawskiej.

Z Austrii.

Rada państwa rozpoczęła dalsze swoje obrady nad budżetem dnia 8 kwietnia.

Nowe armaty. Rząd postanowił zakupić 14 nowych armat, na co wydatek wstawiono do budżetu.

Ruch przeciw religii katolickiej. Z powodu nieprzyjaznego zachowania się wielu Niemców z Austrii względem monarchii i cesarza, rząd wydał rozporządzenie, aby władze tamowały zachęcanie do odstępstwa od religii katolickiej i przyjmowania luterskiej wiary. Agitatorzy będą karani.

ZE ŚWIATA.

Włochy. Rząd włoski zaprowadził order pracy i najpierw nadał go kilku przedsiębiorcom, którzy z prostych robotników przez ucziwą pracę dorobili się majątku i nowe przedsiębiorstwa rozwinęli.

Rezerwiści sprzeciwili się w kilku miastach zbyt długim ćwiczeniom; w jednym pułku zawołali żołnierze podczas manewrów: „niech żyje socjalizm“.

Rzym. Papież wydał encyklikę, w której mówi, że tylko trzymanie się religii katolickiej i papieża ochroni ludzi od anarchii.

Macedonia. W kraju tym wybuchły już rozruchy powstańcze, skierowane do oderwania Macedonii od Turcji i przyłączenia do Bułgarii. Tak samo pojawiły się rozruchy w Albanii, sąsiedniej prowincji tureckiej. — Wszystkie państwa europejskie zajmują się bardzo tą sprawą. Turcja wysłała 80.000 wojska.

Burowie układają się z Anglią o zawarcie pokoju.

Rosya. Rozruchy rewolucyjne ponawiają się w różnych miastach.

Dodatki gminne od szynków.

Od każdego szynku na obszarze gminy należy pobierać dodatki gminne, jednak urzędy podatkowe dodatków tych od szynków nie pobierały, a gminy nie mają kontroli nad tem, jak urząd podatkowy przypisuje i ściągają dodatki. Od r. 1893 do 1897 dodatki winien był płacić fundusz propinacyjny — ale nie płacił. Za poradą adwokatów zaczęły się gminy dopominać o dodatki, których można żądać zawsze za dawne lata, bo prawo to się nie przedawnia. Lecz fundusz propinacyjny nie chciał płacić i wnosił rekursy i skargi do trybunału administracyjnego, lecz przegrał zawsze. Później wnosił rekursy dla zastraszenia, a ofiarował tylko część należytości, żądając opustu.

W interesie gmin wniósł Wydział powiatowy tarnobrzeński w r. 1900 petycję do Sejmu o wystąpienie się, aby fundusz propinacyjny sam bez rekursów dodatki gminne wypłacał. Sejm odesłał tę sprawę do Wydziału krajowego do L. 3758 L. s. 4203, lecz nie wiadomo, co się stało. (Sprawozd. sejm.).

Obecnie Wydział krajowy na żądanie dyrekcji funduszu propinacyjnego rozesłał ogłoszenie, aby rady gminne adwokackiej pomocy do ściągania dodatków gminnych nie używały, bo fundusz propinacyjny sam płaci należne dodatki.

Widzimy jednak, że tak nie jest. Świeżo gmina Dzików żądała dodatków, a fundusz propinacyjny wniósł rekurs i płacić nie chce, choć się należy.

Wydział krajowy niepotrzebnie zawierzył dyrekcji funduszków propinacyjnych, która tego tylko pragnie, aby gminy nie upominały się o dodatki i żeby adwokatów nie słuchały. Tylko że w rzeczywistości te gminy dobrze wyszły, które adwokatów usłuchały, bo pieniądze dostały. W interesie gmin należało jeszcze w r. 1900 postarać się, aby gminy swoje dodatki otrzymały. Jeszcze obecnie bardzo wiele jest takich gmin, którym się dodatki gminne nietylko za czas od roku 1893 do 1897, ale za czas od istnienia autonomii aż dotychczas należą, a nie otrzymują ich. Zobaczmy, co zrobi Wydział krajowy w interesie gmin.

Tak samo wniósł Wydział powiatowy petycję do Sejmu o to, aby tak Zwierzchności gminne, jakoteż Wydziały powiatowe mogły kontrolować, czyli urzędy podatkowe należycie przypisują dodatki gminne, względnie powiatowe. Co się z tem stało, także nie wiadomo. A jest to sprawa dla autonomii ważna i pilna i należało ją uregulować zaraz w pierwszym roku zaprowadzenia dodatków gminnych.

Gazetki ludowe zechcą powtórzyć powyższe uwagi i pouczyć lud o tem, co mu się od funduszu propinacyjnego może należeć.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Prosimy uprzejmie Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma, o jednanie nam prenumeratorów. Kto zjedna dwóch prenumeratorów, temu pošlemy książeczkę: „Pieśni narodowe“. Niech Głos rozchodzi się po całej Sandomierskiej ziemi, niech przekracza jej granice, niech rozchodzi się po wszystkich ziemiach Polski!

Za chlebem wyjechało z naszego powiatu przeszło 4.000 ludzi. Wyjechali do Prus, Ameryki, Danii, Francji. W kraju bieda, roboty niema, chleba brakuje.

Roboty przy budowie portu w Nadbrzeziu miały być na wiosnę, pewnie będą w żniwa — po galicyjsku.

Do Kanady wyjechało 15 rodzin z Wólki Turebskiej z naszego powiatu; z innych wiosek jadą do Sławonii; gospodarstwa sprzedają na wieczność, wyjeżdżają z rodzinami — smutnie.

Powiatowe biuro pracy w Tarnobrzegu wysłało robotników do Poznania, Wrocławia, Starego Sioła, Grębowa. Ma zamówień do Prus na 307 robotników, do Galicji na 528 robotników. (Do biura zgłosiło się 2.700 robotników z powiatu).

W Bazarze w Tarnobrzegu podczas wielkiego ścisku kupujących przed świętami kilkunastu nie zapłaciło za towar i z towarem uciekło. Złodzieje ci zapewne mieli święcone z kradzionego towaru. Kradzione — poświęcane.

Nieporządki na stacji kolejowej w Rozwadowie i Tarnobrzegu zachodzą dla braku policyi, która jednak z nakazu Wydziału powiatowego znajdować się tam powinna podczas nadejścia pociągów. W Rozwadowie włóczęgi wałęsają się w poczekalni III i II klasy i w sieni; w Tarnobrzegu, a właściwie na obszarze gminy Mokrzeszów, zachodzą nieporozumienia między fiakrami.

Koloniści niemieccy z tutejszego powiatu, choć mówią dobrze po polsku, w urzędach i kasach mówią tylko po niemiecku. Należy jednak mówić z nimi tylko po polsku i nie popierać niemieczyzny.

Koronki wyrabiane w Galicji wysyła się do Ameryki w znaczniejszych ilościach.

Ruble srebrne zamiast pięciokoronówek puszczają oszuści, wyzyskując nieświadomych.

Drzewka owocowe w liczbie 500 sztuk, jak w poprzednich latach, tak w roku obecnym darował hr. Tarnowski z Dzikowa ze swej szkółki Wydziałowi powiatowemu do rozdania między włościan w powiecie tarnobrzeskim.

Tkalnia nowa zostaje założona w Krośnie dla podniesienia tkactwa krajowego. Funduszków dostarczyli kapitałiści i właściciele sąsiednich większych własności.

Gimnazjum w Tarnobrzegu.

Na budowę gimnazjum w Tarnobrzegu gminy deklarowały: Dzików 2.000 Kor., Alfredówka 30 K., Antoniów 200 K., Kajmów 50 K., Jastkowice 100 K., Kotowa Wola 50 K., Machów 400 K., Majdan Zbydniowski 20 K., Miechocin 1.000 K., Motycz szl. 15 K., Ocice 100 K., Sielec 200 K., Trześń 120 K., Zarzekowice 50 K., Zbydniów 100 K., Furmany 40 K., Cygany 100 K., Gorzyce 50 K., Mokrzeszów 700 K., Jęziorko 52 K., Motycz poduch. 30 K., Radomyśl 200 K., Nadbrzezie 60 K., Siedleszczany 50 K., Sokolniki 150 K., Skowierzyn 50 K., Stale 100 K., Wielowieś 100 K., Wrzawy 100 K., Zaleszany 200 K., Żupawa 60 K., Tarnobrzeg 20.000 K. Wszystkie razem 26.477 K.

Prywatni ofiarodawcy deklarowali: P. Jan Słomka, włościanin z Dzikowa, 200 K., p. Henryk Dolański z Grębowa 1.000 K., p. Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa 50 K., p. Rachmiel Kanarek ze Skowierzyna 500 K., p. Jan Dworski, kierownik browaru w Dzikowie, 400 K. Razem 2.150 K.

Gminy i prywatni ofiarodawcy razem 28.627 K.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę p. Edwarda Aksmana złożyli bracia-robotnicy w Potoku: St. Górski 20 gr., Stabryła Józef 40 gr., Trześniowski Kaź. 30 gr., Półchłopek Wł. 20 gr., B. Antoni 20 gr., Sajdak Jacek 20 gr., Ginalski Franc. 40 gr., Daszko Józef 20 gr., Pelc Jan 40 gr., Rozenbajger Józef 20 gr., Gorczyca Józef 20 gr., Nowak Józef 20 gr., Stasik Franc. 10 gr., Kolanko Wawrz. 20 gr., Szymański St. 20 gr., Kopacz St. 20 gr., Brański Jan 20 gr., Ginalski Józef 10 gr., Ginalski St. 20 gr., Mazurkiewicz Józef 20 gr., Kalisz Jędrzej 20 gr., Stys Antoni 20 gr., Niewiadomski N. 20 gr., Ossoliński Mieczysław 20 gr., P. L. 20 gr., Aksman Edward 1 Kor. Razem 6 Kor. 50 gr.

W Tow. „Zgoda“ w Jasle złożono za inicjatywą p. Ed. Wojdego na listę ogółem 7 Kor. 50 gr.

Na listę p. Władysława Płotka złożyli bracia-kolejarze w Jasle: Płotek Wł. 30 gr., Królikowski Fr. 50 gr., Kluska St. 50 gr., Wołiczko Wł. 50 gr., Kwiatkowski Leon 40 gr., Kampe Gustaw 30 gr., Stengl Józef 40 gr., Kowalski Jakób 40 gr., U. Fr. 40 gr., Łękowski St. 40 gr., Z. Mikołaj 50 gr., Zapalowiec Ant. 50 gr., Żuława Konstanty 40 gr., Adalbert Z. 40 gr., Tilscher Jan 40 gr., Kępiński Miecz. 40 gr., Tarczyński Jan 40 gr., Zarebski A. 30 gr. Razem 7 Kor. 40 gr.

Na listę p. Franciszka Wójcika b. posła z Wycią złożyli: Fr. Wójcik 1 Kor., Kawula Jan 10 gr., Orzechowski Fr. 20 gr., Cepuch Ant. 20 gr., Michał G. 20 gr., Kozień Jan 20 gr., Trzaska Jakób 20 gr., Franciszek F. 20 gr., Konik Kasper 20 gr., Jan J. 20 gr., Wieczorek Andrzej 20 gr., Wojewoda Józef 20 gr., Dr A. Bandrowski 2 Kor., Ptak Fr. 1 Kor., Zygmunt M. 1 Kor., Z. Mikołaj 20 gr., J. B. 40 gr., Biernadth Józef 20 gr., Fr. P. 50 gr., Kot Michał 20 gr., Bętkowski Jan 20 gr. Razem 8 Kor. 80 gr.

Na listę p. Jana Krasonia złożyli w Woli Kotowej: Fafrowicz Wł. 80 gr., Majer Mandel 4 Kor., Andrzej Sielecki 1 Kor., Machaj Wojc. 10 gr., Machaj Jan 10 gr., Bródka Jędrzej 10 gr., Tad. Poterek i żona 40 gr., Krason Marya 30 gr., Krason Aniela 10 gr., Krason Franc. 20 gr., Krason Szczepan 20 gr., Krason Franc. 30 gr., Karbowniczek Jan 40 gr., Głowala Adam 20 gr., Idec Jakób 10 gr., Idec Agnieszka 10 gr., Idec Marcin 10 gr., Poterek Wojc. 20 gr., Bednarczyk Józef 20 gr., Krason Szczepan 20 gr., Idec Jan 20 gr., Idec Ant. 20 gr., Maczka Jan 20 gr., Bednarczyk Antoni 10 gr., Nowak Ludwik 20 gr., Gajda Mikołaj 10 gr., Weinman Mojżesz 10 gr., Walenty H. 10 gr., Maczka Franc. 20 gr., Kułaga Adam 20 gr., Kułaga Jan 10 gr., Idec Franc. 20 gr., Bednarczyk Ant. 10 gr., Cygan Jędrzej 10 gr., Weiss Franc. 60 gr., Idec Jan 20 gr., Idec Karolina 20 gr., Jan D. 20 gr., Gajda Walenty 10 gr. Razem 12 Kor. 50 gr.

Na listę p. Aleksandra Szymańskiego ze Zbydniowa złożyli: Szymański Aleks. 50 gr., Nowak Andrzej 1 Kor., Grzesiak Teofil 1 Kor., J. K. 1 Kor., Marya i Zofia Młodeckie 50 gr., Edmund i Mieczysław Młodeccy 50 gr., gmina Majdan Zbydniowski 5 Kor., Bessagowa M. 1 Kor. Razem 10 Kor. 50 gr.

Na listę p. Pawła Mikłowskiego z Nadbrzezia złożyli: Sze-
mański Jan 1 Kor., Adameczuk Łukasz 60 gr., Duma Marcin 30 gr.,
na chrzcinach u Feliksa Biernata 1 Kor., zebrane przez wójta z Nadb.
90 gr., Kółko rolnicze w Nadb. 3 Kor. Razem 6 Kor. 80 gr.

Na listę p. Zygmunta Chrusciela z Trześni złożono 1 K. 20 gr.
Suma poprzednich składek 659 Kor. 62 gr.
ostatnich „ 61 „ 20 „
Razem . . . 720 Kor. 82 gr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . . .	9/4	3.60	2.90	2.80	2.80	—54
Baranów . . .	3/4	4.40	3.—	2.80	2.60	—60
Mielec . . .	3/4	4.30	3.60	2.80	2.90	—70
Majdan . . .	7/4	4.—	3.80	3.60	3.80	—90
Kolbuszowa . . .	8/4	4.50	3.60	2.85	2.70	—80
Rozwadow . . .	1/4	4.60	3.40	3.—	2.80	—70
Rudnik . . .	3/4	5.35	4.45	4.—	4.—	—90
Leżajsk . . .	8/4	5.20	4.—	3.40	3.20	—80

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobin	Targ
Tarnobrzeg . . .	9/4	8	92	448	220	średni
Baranów . . .	3/4	—	—	8	20	zły
Mielec . . .	3/4	16	408	315	465	ożywiony
Majdan . . .	7/4	60	160	121	80	mały
Kolbuszowa . . .	8/4	100	272	61	100	dobry
Rozwadow . . .	1/4	30	43	41	50	liczy
Rudnik . . .	3/4	60	117	89	86	średni
Leżajsk . . .	8/4	—	—	230	40	słaby

„SLAVIA“

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z końcem 1900 r. 32 rok swojej czynności i we wszystkich
sekcjach „Slavii“ wzrosły do końca 1900 roku:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na . . . Kor. 22,152.966.—
Premie, należności i odsetki za 1900 r. . . „ 5,503.780.—
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych . . . „ 76,462.830.—
„ w sekcji ogniowej . . . „ 695,868.710.—
Wypłacone kapitały, renty i odszkodow. w 1900 r. . . „ 3,272.958.—

W ciągu swego istnienia wypłacił bank „Slavia“
swoim członkom kapitały i odszkodowania

w ogólnej kwocie do końca 1900 r. . . „ 66,195.901.—
„Slavia“ przyjmuje w Sekcyach I i II ubezpieczenia na życie i na
wypadek śmierci, jakoteż ubezpieczenia posagów dla dzieci; w sek-
cji IV ubezpieczenia od szkód ogniowych budynków, ruchomości,
zboża, towarów, zapasów, bydła i t. p.

Taryfy „Slavii“ są mierne, a warunki ubezpieczenia bardzo korzystne.
Taryf i druków na wnioski wszelkiego rodzaju, jakoteż i wszelkich
potrzebnych wyjaśnień udziela jak najchętniej Jenerałna Reprezen-
tacja „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Ko-
pernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji w miejscowo-
ściach, w których niema jeszcze zastępcy i bardzo chętnie udziela
agencje piśmiennym właścicielom.

Mleczarnia centryfugowa

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie wie-
deńskiej dostarcza codziennie masła świeżego deserowego i ku-
chennego — śmietanki słodkiej i kwaśnej — mleka słodkiego
i kwaśnego — sera, twarogu, maślanki i serwatki. — Ceny przy-
stępne. — Masło wysła do Abbaży (w Krainie), do Sarajewa (w Bo-
śni), do Wiednia, Krakowa, Lwowa i innych miast za pobraniem poc-
ztowem. Adres zamówień: **Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.**

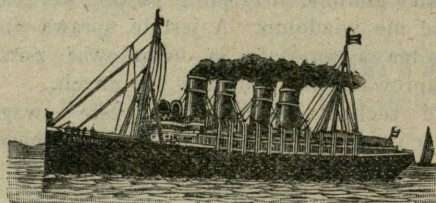
Odpowiedz. redaktor i wyd. **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.

Wyroby tkackie.

Plótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretow., w sztukach
po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie, do najcieńszych.
Plótna na prześcieradła bez szwu, czysto lniane, szerokości
150—180 cm. — **Plótna domowe** półbielone w sztukach po
35 m. — **Dreluchy** szare na ubrania letnie, mundurki studenckie
i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — **Dymki** w pasy, prążki,
kwiaty. — **Ręczniki** w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlacz-
kami. — **Chustki do nosa** wełnowe, czysto lniane. — **Bielizna
stołowa** w różnych deseniach. — **Ścierki**. — **Nasyпки**, płó-
cienka kolorowe. — **Materye bawełniane** bardzo trwałe.
Wszystko własnego wyrobu **z najlepszej przędzy po ce-
nach najniższych**. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka
natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień: (26—10)

MICHAŁ MIĘSOWICZ w Korczynie koło Krosna.



Do Ameryki

jakoteż do innych za-
morskich krajów prze-
prawia bezpiecznie i tanio
powszechnie znana
firma: (10—7)

B, KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie.

Parcelacya Czulic koło Krakowa. Grunta pszeniczne
pierwszej jakości od 300 do 450 złr.
za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do
p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej
kasy oszczęd., p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Fran-
cisza Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. (8—3)

Parcelacya solidarna

(dla założenia jednej wzorowej kolonii).

Wieś **Wole Baraniecka** obok Sambora (w Galicyi), od
stacji kolei Wykoty 4 kilometry oddalonej, parceluje obszar dworski
razem 700 morgów, gdzie równocześnie z osiedleniem się kolonistów
mają stanąć i wszystkie dogodności dla ludzi, jako to: kościół, szkoła,
kółko rolnicze, kasa Reiffaisena itp. — co najważniejsze, z góry upla-
nowano i przygotowano tak, że wszystko naraz i to w krótkim czasie
załatwionem będzie.

Taką to kolonizacyą zajmują się ludzie sumienni i bezintere-
sowni, jedynie dla dobra ogólnego i wzorowego przykładu kolonizacyi.
Podajemy się tej tak żmudnej jednak zbawiennej i dla
ogółu dziś pożytecznej pracy, jedynie w tym celu, ażeby naszym
Braciom włościanom podać pomocną rękę.

Cena od morga 200 do 300 złr. a. w. Co do położenia oko-
licy, gleby, lasów i pastwisk, to kupujący sami sobie ocenić potrafią
na miejscu, my zachwalać nie możemy i nie chcemy.

Do urzeczywistnienia naszego przedsięwzięcia zrywamy i za-
praszamy także naszych Braci włościan, którzy szukają spokojnego
zakątka, pragną prowadzenia życia błędnego i solidarnego w tych
krytycznych czasach, jakich niestety dożyliśmy, a z resztą Moc i Wola
Boża niech nami kieruje.

Wola Baraniecka 21 stycznia 1902.

(4—2)

Stańkiewicz, właściciel dóbr. **Ks. Jan Policki**, proboszcz.
Józef Wacyra, **Jakób Schneider**, **Piotr Michalik**, gospodarze.

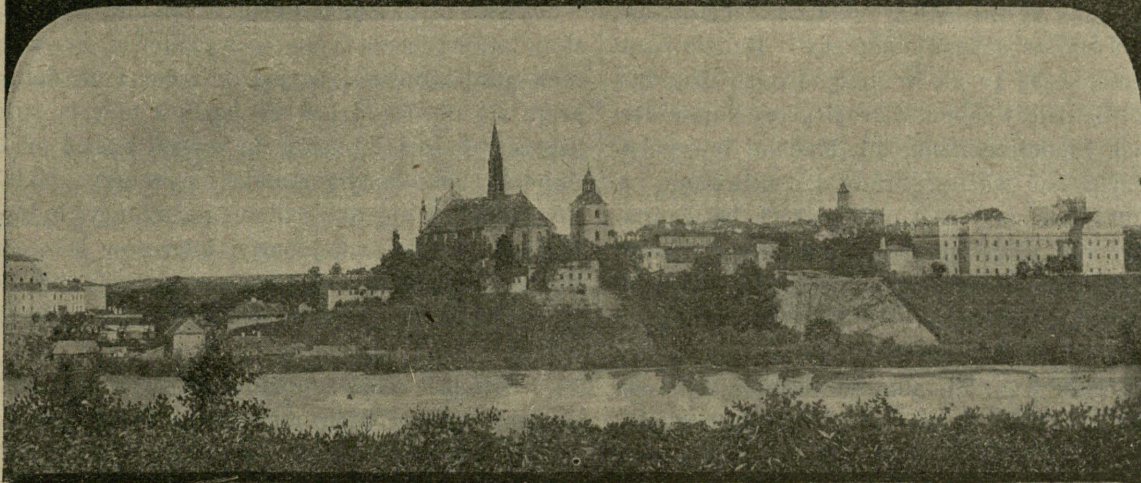
Do rozparcelowania jest zaraz folwark Sukmanie
położony przy drodze krajowej
Wojnicz-Zakliczyn, obejmujący gruntów ornych 120 morgów, kępy
nad Dunajcem 100 morgów, lasu 127 morgów. — Gleba rędzina
z pruchnicą, przepuszczalna, grunta po dwóch stronach szosy po-
łożone nader skomasowane. — Na miejscu kamień do budynku zdalny,
w bliskości drzewo budowlane.

Bliszej wiadomości udziela c. k. notaryusz w Wojniczu.

Młyn parowy w Mokrzyszowie, p. Tarnobrzeg
(przedsiębiorca: Godel Reiber) został dnia
22 stycznia b. r. w ruch puszczony. — Mamy zaszczyt polecić Szan.
P. T. Publiczności wszelkie gatunki maki po nader niskich cenach
i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem **Zarząd**. (10—6)

Adres Redakcyi i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcyja rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mk., półrocznie 3 Mk., kwartalnie 1 Mk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Fk., półrocznie 3 Fk., kwartalnie 1 Fk. 50. — OGŁOSZENIA przyjmuje Administracyja za opłatą od miejsca wiersza drukiem pełnowym po 30 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następnym razem. NADSEJANE: od miejsca wiersza po 30 hal. za każdy raz.

Wnioski a interpelacye.

Pomiędzy różnymi zarzutami, podnoszonymi przeciw naszemu posłom ludowym przez ich nieprzyjaciół, znajduje się także ten, że posłowie ludowi nie umieją żadnych wniosków przedstawiać, nowych ustaw projektować, lecz tylko same interpelacye do rządu wnoszą; że zatem tacy posłowie są nieodpowiedni.

Że posłowie ludowi wnoszą częste interpelacye, to prawda; lecz to samo nie dowodzi jeszcze niezdolności posła ludowego ani też zbyteczności interpelacyi.

Interpelacyę wnosi poseł przeważnie wskutek zachodzących nadużyć lub nieodpowiedniego urzędowania poszczególnych urzędników lub wskutek nieodpowiedniego kierunku rządzenia przez ministra lub namiestnika; żąda się zatem przez interpelacyę wytłumaczenia się rządu, usunięcia złego i zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom. Kontroluje się w ten sposób postępowanie organów rządowych i powstrzymuje od nadużyć. Prawo tej kontroli jest ważniejsze niż projektowanie ustaw, które mogą sankcyi panującego nie uzyskać lub niekoniecznie są potrzebne; oznacza ono bowiem zwierzchniczą władzę parlamentu nad rządem. Parlament, któryby się tego prawa pozbywał, przestałby być parlamentem.

Raz może zachodzić potrzeba wniesienia interpelacyi, drugi raz projektu do ustawy i naprzemian, stosownie do okoliczności i położenia politycznego lub ekonomicznego.

Posłowie ludowi wnoszą interpelacye dlatego, że należą do stronnictw i klasy ludzi, którzy nie mają na rząd wpływu ani żadnej nad nim przewagi, a jako słabsze stronnictwa doznają tak od rządu jakoteż od silniejszych stronnictw, związanych polityką z rządem, różnych trudności i pomijania interesów ludu, a tu i ówdzie różnych nadużyć, popełnianych bądź to dla zgnębienia stronnictw ludowych, bądź to dla innych celów.

Dlatego właśnie ruszył się lud żywiej i swoich ludowych posłów wysyła, żeby oni krzywdy ludu i nadużycia przedstawiali i ich usunięcia się domagali, co przez interpelacye spełniają; mówią najpierw o tem, co najwięcej boli, a nie ich wina, że tak wiele powodów do interpelacyi mają. Wszystkie ich interpelacye wnoszone były w sprawach ważnych, obchodzących cały lud, całe gminy, powiaty lub kraj, a nie były bezskuteczne; widać z tego, że na prawdzie się opierały, a nie na domysłach lub zmyśleniach. Niejedna z tych interpelacyi wpłynęła na zmianę postępowania rządu, usunięcie trudności, poszanowanie praw ludu. Gdyby

nie posłowie ludowi, niejedno złe jeszczeby istniało. Mnogość interpelacyi dowodzi tylko, że w żadnym kraju niema tyle nadużyć, co w Galicyi i żadna klasa ludzi tyle nie znosi, co włościanie. Niech nie będzie krzywdy i nadużyć, nie będzie interpelacyi.

Prawdą jest, że nie należy o każde nadużycie, o każdą nieprawidłowość upominać się w Radzie państwa lub Sejmie, jeżeli to złe w innej drodze usunięte być może; że nie należy zabierać drogiego posłom czasu i zaprzętać ich niepotrzebnymi lub błahemi interpelacyami a wstrzymywać ważne obrady nad ustawami, na które kraj z upragnieniem czeka. Jednak chyba żadnej albo bardzo mało takich interpelacyi posłowie ludowi się dopuszczają, ale i tego nigdy nie robią w tym celu, żeby obstrukcyę prowadzić.

Że inni posłowie z Galicyi, chociaż niby przez wolne wybory ludu wybrani, albo żadnych interpelacyi nie wnoszą albo czasem tylko, nie dowodzi to zbyteczności interpelacyi posłów ludowych. Jakże bowiem może interpelować o nadużycia n. p. wyborcze poseł, który sam jest współwinnym w tych nadużyciach; jakże może użalać się na starostę, któremu swój wybór zawdzięcza lub którego niełaski się obawia; albo wreszcie, jeżeli nikt z wyborców dla braku rzetelnego zaufania do niego z żalami na nadużycia się nie udaje, a poseł także o to pytać się nie ciekawy.

Jednak posłowie ludowi nie zadowolają się samemi interpelacyami lecz także przedstawiają różne poważne wnioski i projekty do nowych ustaw. Nie wszystkie z nich mają to szczęście, żeby zostały uchwalone, ale to dlatego, że mają na celu dobro ludu, a równocześnie nie wychodzą na korzyść klas bogatszych. Dlatego to tak namiętnie bogatsze stronnictwa przeciw posłom ludowym występują.

To tylko byłoby złem, gdyby poseł, nie więcej nie umiając oprócz kierowania się obłudą względem swoich niezbyt światłych wyborców, dlatego tylko wnosił interpelacje najniepotrzebniejsze, w sprawach, w których ani parlament ani Sejm nie poradzą, np. w procesach majątkowych, aby przez to okazać się gorliwym opiekunem spraw wyborców, nadal ich życzliwość sobie zapewnić, na poselstwie się trzymać, a zdolniejszych od siebie nie dopuścić.

Dziwna rzecz, jak wielka jest tu niesprawiedliwość. Gdy jakiś inny poseł, z większej własności lub miast pochodzący lub wybrany, nigdy ust nie otworzy, referatu w rękę nie weźmie, na posiedzeniach nie bywa, to mu dadzą spokój, a nawet jego sprawozdania poselskie z uznaniem pochwalą. Jeżeli zaś poseł ludowy jakąś sprawą się zajmie, o czemś mówi, zaraz różne wielkie i małe gazety, jak wielkie i małe pieski, na niego się rzucają i jego nieudolność mu wytykają i chcą, żeby był mądrzejszym, niż uczeni profesorowie i księża —

choć faktycznie nieraz lepiej od nich rzecz przedstawia. Jaki jest, taki jest; jak umie, tak mówi; ale pracuje dla ludu, ale czuje i wie, że jest złe, że jest krzywda, że trzeba poprawić, że z tego będzie korzyść dla całego kraju.

Ale i to się z czasem zmienić musi i z posłów ludowych nie będą się wyśmiewać i ustawy, przez nich projektowane, wejdą w życie i na dobro całego kraju się obróć. I lud się lepiej z tą całą sprawą polityczną obezna i posłów ludowych będzie miał zawsze dobrych, albo innym mandaty powierzy, o których się przekona, że nie dla schlebiania agitacyi ludowej i nie dla swoich lub swojej partyi interesów lecz dla rzetelnej korzyści ludu i Ojczyzny pracować chcą i umiają, bez względu na to, czy tym posłem będzie chłop lub magnat, ksiądz, urzędnik lub rzemieślnik.

Zamiast więc z posłów ludowych się wyśmiewać, oszczerstwa na nich rzucać i ich wyklinać, lepiej najpierw samemu polityki się nauczyć, posłom ludowym pomagać, niechęć tłumić a do zgody dążyć.

W rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja 1791.

Opowiedział Józef z nad Sanu.

Chociaż przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Bo nad nami, Polakami,
„Świeci“ 3 Maj!

W porozbiorowych dziejach Polski wielkie ma znaczenie sejm, zwołany w r. 1788, zwany czteroletnim, gdyż trwał do roku 1791, także wielkim dla ważności uchwał, a nadewszystko dla nadania przesławnej Konstytucyi 3 Maja 1791 r., której twórcami byli: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj.

Konstytucya czyli ustawa 3 Maja składa się z 11 rozdziałów. Religią panującą jest i będzie wiara rzymsko-katolicka, a innym wyznaniom zapewniona opieka rządowa.

Szlachcie zatwierdzono dawniejsze przywileje i uznano ją za obrońców wolności kraju i konstytucyi.

Mieszczanom zapewniono znaczne swobody w myśl osobnego prawa.

Lud rolniczy t. j. włościanie zostali przyjęci pod opiekę prawa i rządu krajowego. Wolność ogłoszona dla wszystkich ludzi, z zagranicy pochodzących. Kto stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie.

„Liberum veto“, t. j. prawo zrywania sejmów, zniesione. Władza prawodawcza spoczywa w sejmie, złożonym z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Sejm się zbiera co dwa lata.

Elekeya czyli wybieralność królów zniesiona, tron polski staje się zatem dziedzicznym.

Wszyscy obywatele są powołani do obrony całości i swobód narodowych.

Dzień 3 Maja jest przeto drogim sercu każdego prawego Polaka i szlachetnej Polki. Słusznie chlubić się możemy tym wspaniałym pomnikiem duchowym, jaki nasi praojcowie przed stu laty postavili. Konstytucya 3 Maja pozostanie na zawsze zaszczytnym pomnikiem historycznym, dającym wymowne świadectwo o żywotności ducha polskiego i piękną, chlubną narodową pamiątką.

Ze dotąd my Polacy uważamy się za jeden naród, że bronimy wytrwale praw naszych niezadawnionych, że nie utraciliśmy nadziei szczęśliwszej przyszłości, zawdzięczamy to w znacznej części Konstytucyi 3 Maja, gdyż z niej rozbudziła się potężnie narodowość polska i zapisała imię Polski niezatartemi głoskami na kartach historii.

Po ogłoszeniu Konstytucyi wstąpił w naród duch nowy i nowe życie zagrało na wszystkich polach narodowej pracy. Z kraju nadchodziły objawy radości powszechnej; zaprzysięgali wszyscy chętnie Konstytucyę; wiele sejmików przysyłało słowa podziękowania królowi i posłom za wielkie dzieło. Chwalili Konstytucyę polską uczeni a bezstronni ludzie obcy w całej Europie.

Ale za granicami kraju przygotowano obalenie Konstytucyi 3 Maja. Caryca Katarzyna wściekała się ze złości na myśl, że Polska teraz przyjdzie do dawnego znaczenia. Zaraz też plan nikczemny zrodził się w jej głowie, aby zniszczyć Konstytucyę: z Turkiem się godziła, chcąc wojska mieć wolne na Polskę; do Polski spero rubli wysłała, a jeszcze więcej obietnic kilku známym magnatom, swoim stronnikom, odrodnym synom Ojczyzny, aby tam rozdwojenie w samym narodzie sprowadzić; wreszcie nawet Prusakom przebaczała, byle się z nią do wspólnej związali zbrodni. Z ludzi bezdennej pychy lub zaprzedańców kazała zawiązać w Targowicy nową konfederacyę, a dnia 18 maja 1792 roku wypowiedziała Rzeczypospolitej wojnę.

Mimo przeważnych sił, odważnie odpierano natarcia. Pod Zieleńcami 18 czerwca ks. Józef Poniatowski, a pod Dubienką Kościuszko bronili się długo skutecznie. Ale wtedy przyszła do obozu wieść, że król Stanisław August przystąpił do konfederacyi w Targowicy (dnia 24 lipca 1792 r.).

Targowiczanie zaraz zapanowali w kraju, bo oparli się o bagnety moskiewskie. Rozpoczęła się ohydna gospodarka, burząca dzieło Sejmu czteroletniego. Targowica spodziewała się, że rządy jej długo potrwają — kiedy niebawem dowiedziano się, że 3 stycznia 1793 r. stanął między Rosyą a Prusami traktat nowego podziału Polski.

Najzbawienniejsze reformy, długa praca, tyle nadziei, tyle radości — wszystko poszło na marne, ustą-

piło przemocy pięści, bagnetem żoldactwa carowej i króla pruskiego!

Nie wszystko! Upadł naród, ale została mu cześć, zostało przekonanie, że nie upadł w błędzie, lecz rozdarty, rozszarpany został w chwili, kiedy wstępował na drogę poprawy!

Zakipiała krew w żyłach narodu, obudziła się bohaterka odwaga. Nie zgodzono się na to bezprawie, tak jak na pierwszy rozbiór — chwycono za broń, rośli szeregi obrońców jak z pod ziemi: z orężem w rękę, z pieśnią na cześć Ojczyzny ustępowano przemocy.

Na czele powstania stanął Tadeusz Kościuszko. Imię jego mówi wam wszystko: wśród czystych najczystszy, wśród bohaterów najszlachetniejszy! On poprowadził szeregi w bój pod Racławicami, gdzie obok szlachcica i mieszczanina, w myśl Konstytucyi 3 Maja, bił się jak lew chłop polski z kosą w rękach, z pieśnią Boga Rodzicy na ustach. Tamto Bartosz Głowacki zdobył działa nieprzyjacielskie i krakuską zakrył zapały!

Co się dalej stało, pewnie wiecie, bo któż z nas życia Kościuszki nie zna. Ono splotło się wtedy z życiem narodu. Pod Maciejowicami padł ranny Naczelnik i wzięty był do niewoli. Padła z nim Polska i cała poszła w niewolę....

Po wielkiej Konstytucyi została tylko pamiątka — skończyła ona życie po roku błęgiego istnienia dla narodu jako ustawa. Nie przeszła Konstytucya próby swojej dobroci w rzeczywistości, ale przeszła ją w myśli narodu, który czerpał w niej nadzieję i otuchę, który uważa ją dotąd za spuściznę drogą i za pierwsze słowo nowej, odrodzonej Polski.

Odrodził się też naród mimo upadku politycznego. Już następne pokolenie nie miało tych przywar, które gniotły ojców; nie miało ich i wydało zastęp ludzi, bogato we wszystkie przymioty ducha wyposażonych.

Szczera, gorąca miłość Ojczyzny, duch poświęcenia, który jest jej najgłówniejszym warunkiem, oto co pozostało z tej Konstytucyi — i żaden wróg tego nam nie zabierze.

Sto lat przeszło przetrwaliśmy tym duchem silni, silniejsi, niż byliśmy wtedy, bo liczniejsi i doświadczeńsi. Przetrwamy za łaską Boga wieki!

Cześć więc twórcom Konstytucyi!

Moskiewska gospodarka.

(List z pod zaboru rosyjskiego, z ostrołęckiego powiatu).

W wielu okolicach rząd moskiewski pozabierał ziemie polskie wraz z obszernymi lasami na swą korzyść i własność. I w okolicy Ostrołęki posiada wiele takich zagrabionych obszarów. Graniczą one z gruntami włościańskimi i włościanie mają je w posiadaniu od całego szeregu lat jako pastwiska.

We wsi Obierwie pastwisko takie jest właściwie nieużytkiem — jest piaszczyste, nie ma trawy — to też pozwalano biedniejszym budować na niem domy. Bądź co bądź rząd moskiewski, czyli tak zwana komisya, prowadząc kontrolę granic w ziemiach rządowych, uznała pomienione pastwisko za przynależne do obszarów rządowych. Po długim namyśle komisya uradziła, ażeby pastwisko podzielić po równej części pomiędzy wyrobników wioski Obierwia, a także chałupników, którzy niektóre kawałki tej ziemi mieli w używalności — niby to taką łaskę moskiewską postanowili wyświadczyć chłopom ich własnem dobrem. Komisya zdała tę całą sprawę na komisarza włościańskiego, ażeby całą pracę chłopską podzielił pomiędzy biedaków.

Zaczął się pomiar w następujący sposób: Pomochnik komisarza wszedł w rozmowę z chłopami, ażeby przecież poznali się na tak wielkiej, wyświadczonej im przez komisarza łasce, twierdząc, iż to wszystko komisarz przeprowadził, ażeby ta ziemia im się dostała. Zależało wszystko od datku, czyli łapówki. Kto dał 50 lub 60 rubli, ten dostał większy kawał ziemi, który dał mniej, to i ziemi dostał mniej. Najmniejsza łapówka była 2 ruble, to też za 2 ruble ostatni dostał tylko ten plac, gdzie jego dom stał pobudowany już od wielu lat. Oto tak chłopci pod zaborem moskiewskim kupują swoją własną pracę od siepaczy mongolskich, wyzutych z charakteru i poczucia ludzkości.

Paru chłopów, którzy rozumia tę sprawę, iż to jest własnością włościan a nie rządu, nie przystało na to i łapówki nie dali, zwłaszcza, że i komisya łomżyńska przyznała im własność i rozporządziła, ażeby bezwzględnie pomierzona została. Komisarz włościański opisał ich za to jako buntowników, że nie słuchają prawa i rozporządzenia komisarza. Skutkiem tego nie tylko, że nie dostali pomiaru, ale i to im odebrano, co mieli przez cały szereg lat w używaniu. Ci tylko podostawiali pomiar, którzy znali się na datkach i łapówce.

Oto chłopska dola pod zaborem moskiewskim. Nie wolno nic powiedzieć, ani zażalenia do wyższej władzy wnosić — bo na nic skarga, na nic prawda Polaka; to, co komisarz powiedział i jego pomocnik, jest święte. Na wspomnienie o tem krew się w żyłach ścina, przekleństwa i złorzeczenia, chociaż po cichu, sypią się na siepaczy. Ach, o Boże! patrz na nasze krzywdy i pomścij siepaczy. Ty nieugięty wodzu Wołodjowski, powstań z grobu ze swoją Laudą, ty Skrzetuski ze swoją Pancerną, powstańcie i wy, Zagłobo i Kmicie, a my chłopci połączym się z wami i wypędzimy wroga hen precz za góry i morza.

Koło włościańskie Tow. „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu.

W dniu 13 kwietnia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Koła w sali Czytelni mieszczańskiej, na które przybyły: p. Marya Siedlecka, redaktorka *Przodownicy*, jako delegatka Zarządu głównego, oraz pp. Mikoszanka i Loniewicz, studentki z Krakowa. Po nabożeństwie o 1 godz. po południu zebrali się członkowie Koła, a że przyprowadzili żony i starsze dzieci, przeto oprócz wielkiej sali zajęły całe podwórze. Była ich wielka liczba; wszystkie drzwi i okna otwarto i tak słuchali, stojąc, 3 godziny.

Przewodniczący rozpoczął zgromadzenie, przedstawiając delegatki i dziękując im za przybycie. Odczytał telegram z życzeniami „Szczęść Boże!“ który przysłało Akademickie Koło T. S. Z. ze Lwowa. Odczytał porządek dzienny zgromadzenia, przedłożył roczną pracę Zarządu Koła, rachunek kasowy, stan członków i zapas książek. Członków ubywało w ciągu roku z powodu śmierci 3, a wyjechało 5. Zarząd odbył 12 posiedzeń, zajmował się agitacją za gimnazjum w Tarnobrzegu. Odczytów było 7: w Tarnobrzegu, Machowie, Grębowie i Skowierzynie. Książek wypożyczono 560. Wszystkich książek jest 322. Zarząd Koła kupił 44, reszta darowane od życzliwych osób, które odczytano i uchwalono im podziękowanie publiczne w *Głosie ziemi sandomierskiej*, co niniejszem spełniamy, wyrażając im gorące „Bóg zapłać!“

Zamieszczamy wykaz ofiarodawców książek na rzecz Koła: Zarząd główny z Krakowa dał książek 91, Wiacek Wojciech z Tarnobrzega 26, Tracz Jan z Kajmowa 9, Tokarz Henryk z Wielowsi 5, Mazoń Józef z Dzikowa 1, Wronski Marcin ze Lwowa 25, Wojtanowski Józef z Tarnobrzega 8, Dr Kozicki Stanisław z Krakowa 2, Fiedlerówna Marya z Rozwadowa 28, Dr Gierszyński Henryk z Paryża 4, Kanarek Mojżesz ze Skowierzyna 9, Kwaśniewski Jan z Wielowsi 1, Malec Stanisław z Dzikowa 1, Szulc Marcei z Wymysłowa 9, Dudek Tomasz z Dąbrowicy 1, Prażniewski Franciszek z Miechocina 3, Kubica Michał z Tarnobrzega 4, Karwan Adam z Dzikowa 2, Chmielewski Julian z Tarnobrzega 5, Salczyński Edward z Tarnobrzega 5, Wisz Jan z Domacyn 3, Dobrowolski Feliks z Tarnobrzega 8, Dobrowolska Marya z Tarnobrzega 10, Macierz polska ze Lwowa 36.

Wybrano Zarząd dotychczasowy ponownie jednogłośnie: przewodniczącym — Wojciecha Wiacka, zastępcą — Jana Frankiewicza, sekretarzem — Stanisława Stalę, zastępcą — Piotra Krasonia, skarbnikiem — Jana Słomkę, zastępcą — Józefa Langa, członkami Zarządu — Maryę Stalową, Karolinę Czermińską, Rozalię Kubicową, Maryę Mleczkową.

Następnie zabierali głos panowie i panie: Siedlecka, Frankiewicz, Wryk, Puzio, Świerk, Gadzański, Czermińska, Kozłowska, Wiacek i Wojciech Słomka. Wiacek zaznaczył, że do Tow. „Szkoły ludowej“ należy 15.000 ludzi inteligentnych i wielkich. Uznali oni nasze Koło i popierają je; Wydział powiatowy ofiarował na cele Koła 10 Kor., p. Sche-rautz, nadleśniczy z Grębowa 25 Kor., p. Pięta, włościanin, 20 h. Zgromadzenie uchwaliło im publicznie podziękować. Wojciech Słomka postawił dwa wnioski: 1. Wybudować wielki dom ludowy w Tarnobrzegu, 2. prosić hr. Tarnowskiego o staranie się o gimnazjum w Tarnobrzegu. Wnioski z zapalem uchwalono, podziękowano delegatom, zarządowi Czytelni mieszczańskiej za salę i na tem zakończono. — Radość zapanowała z tego, że do Koła przystąpiło kilkadziesiąt kobiet i dziewczyn. Jest nadzieja, że wybrane do Zarządu 4 panie popracują energicznie i będzie Koło liczyło setki i tysiące, czego sobie najbardziej życzy Zarząd.

Z ziem polskich.

Z zaboru pruskiego.

W Opolu na Śląsku proboszcz tamtejszy nie przyjął ofiarowanego do kościoła obrusa na ołtarz, ponieważ na nim były wyhaftowane po polsku słowa: „Matko nie opuszczaj nas“.

Z Berlina wydano 26 studentów polskich, z tego 5 austriackich poddanych; z Brunświku 12 Polaków, z tych jeden z Galicji.

Prusacy chcą osadzać niemieckich kolonistów na ziemiach polskich, a nie mogąc ich dostać ani z Niemiec ani z Galicji, sprowadzają ich z Bessarabii.

W Poznaniu wiec ludowy, zebrany w przewodnią niedzielę w liczbie około 800 osób, głównie z pośród rzemieślników, potępił postępowanie rządu pruskiego i wezwał do kształcenia się i jedności narodowej.

Redaktora polskiej gazety *Wiarus* w Westfalii (Bochum) ukarał sąd za wydrukowanie znanych pieśni narodowych.

Nowe ustawy przeciw Polakom obmyślił rząd pruski i wniosł je na Sejm pruski do uchwalenia. Sam cesarz niemiecki zapowiedział, że przeciw Polakom musi się ostro wystąpić, a pochwalił profesora Schiemana za szerzenie oszczerstw na nasz naród.

Inspektor szkolny we Wrześni, Winter, który katował dzieci, zostanie stamtąd zabrany.

Ks. dziekan Tasch z Leszna, który przy pomocy polskich głosów został wybrany posłem do parlamentu niemieckiego, nakazał przygotowywać dzieci polskie do pierwszej Komunii św. w języku niemieckim; parafianie udają się ze skargą do ks. arcybiskupa. Przeciw takiemu niegodziwemu postępowaniu niektórych księży służących wystąpiło duchowieństwo w *Kuryerze poznańskim*.

Z zaboru rosyjskiego.

Moskiewscy robotnicy zostali przez rząd sprowadzeni z okolic głodem dotkniętych do Kielc, gdzie im dano zarobki przy kolei, zaś robotnicy polscy musieli iść stamtąd za zarobkiem do Prus.

Parcelacja w Królestwie. Rząd rosyjski dobra, zabrane kościołom, nadał lub sprzedał dawniej Moskalom, urzędnikom i oficerom, którzy nie mogli ich sprzedać komu innemu, tylko Moskalom. Teraz proszą sami rząd o pozwolenie do sprzedaży tych dóbr właścicielom polskim.

Z pośród naszego duchowieństwa wydano tajną odezwę, aby duchowieństwo usunęło się od nauczania religii w języku rosyjskim, że się tego wstydzić powinni, iż nie księża, lecz sami uczniowie wystąpili przeciw nauczaniu religii w języku rosyjskim.

Wywiezienie ks. biskupa Zwierowicza z Wilna. Jak już podaliśmy, ks. biskup wydał okólnik do dyecezyi, aby nie posyłać dzieci do szkół prawosławnych. Za to rząd moskiewski wezwał go do Petersburga. Mieszkańcy Wilna przeczuli, co to znaczy. Tysiączne tłumy wyległy na ulice i na kolej, gdy miał ks. biskup odjeżdżać. Ks. biskup kilka razy się zatrzymywał, wysiadał z powozu, ze łzami w oczach błogosławił i żegnał się z dyecezyą. Fala ludzi zapełniła stację kolei, chociaż policja ich wstrzymywała. Po odjeździe biskupa lud z pieśnią na ustach: „Kto się w opiekę“ podążył ku Ostrej Bramie przed obraz N. P. Maryi, poczem rozszedł się spokojnie do domów. Ks. biskup po przybyciu do Petersburga dowiedział się, że został usu-

nięty i w mieście Twer w głębi Rosji został osadzony, skąd nie wolno mu się wydalać.

Wydalania ze szkół. Ze szkół rzemieślniczej w Warszawie wydano 9 uczniów wskutek denuncjacji popa, za to, że nie brali udziału w obchodzie dla rosyjskiego uczonego.

Sześćdziesiąt rewizji przeprowadzono w Warszawie i aresztowano przeszło 20 osób, o ile dotąd wiadomo.

RADA PAŃSTWA.

Rada państwa zebrała się znowu na posiedzenie pierwsze dnia 8 kwietnia i obradowała dalej nad budżetem. Zaraz na drugi dzień niemieccy posłowie wywołali gorszące hałasy, świstanie, rzucanie papierami po sali, tłuczenie łaskami o ławki, a to wszystko dla tego, że rząd przeznacza pewną subwencję na nową szkołę przemysłową w Czechach.

Stronnictwa niemieckie, złączone od kilku lat przeciw Słowianom, rozeszły się wskutek brutalnego zachowania się wszechniemców, politykujących na szkodę Austrii.

Klub Stojałowczyków wykluczył ze swego grona posła Bombę; piszą, że nie nie płacił ks. Stojałowskiemu, a więc niegodny należeć do klubu.

W Kole polskiem poseł Danielak przedstawiał, że sól bydłęca bywa zanieczyszczana i bydło jeść jej nie chce.

Podczas obrad poseł Rotter żądał większego uwzględnienia zaniedbanej w Galicji przez rząd oświaty przemysłowej. Kubik wniósł o zapomogę dla pogorzalców z Wilmowic. Krempea interpelował w sprawie przewozu na Wiśle i gazety niemieckiej, wydawanej przez starostwo bocheńskie, które zmusza gminy do trzymania tej gazetki. Wojtyga wytyka niedbałość rządu o seminaria nauczycielskie; nie łoży na szkoły ludowe polskie, a daje subwencje na szkoły ludowe niemieckie w Galicji, wnosi rezolucje odpowiednie w tym względzie. Uchwalono budżet oświaty. Olszewski interpelował o nadużycia skarbowe. Jaworski Bazyli potępia obecne postępowanie władz skarbowych.

Poseł Derschatta (niemiecki ludowiec) wnosi o wynagradzanie gmin za poruczony zakres działania, co poparł prezes Jaworski imieniem Koła polskiego. Prezydent ministrów przyniósł słuszość.

Na posiedzeniu Koła polskiego poseł Stwiertnia żąda języka polskiego na kolejach galicyjskich, tak samo Wilk, który żąda też czwartej klasy. Jabłoński budowy kolei Dębica-Jasło-Żmigród. Grek usunięcia magazynów wojskowych z kościoła św. Anny w Jarosławiu i oddanie budynku napowrót na kościół — i to dla załogi jarosławskiej.

Kubik interpelował o niszczenie lasów rządowych, a Krempea co do postępowania władz w sprawie Towarzystwa ochrony małej własności ziemskiej w Mielcu, tudzież o nadużycia oficerów w Jarosławiu. Olszewski o rozszerzenie stacji kolejowej w Gromniku. Byk żąda subwencji państwowych dla miast galicyjskich. Breiter przemawia przeciw uciskowi podatkowemu w Galicji, jakiego niema w żadnym innym kraju austriackim. Cesarz mówił: „żeby ludzi nie gnębić“ — a tylko tych urzędników się wynagradza, jak n. p. prezydenta skarbu Korytowskiego, którzy przesadzają w ucisku; ściągają dwa razy podatek z właścicieli; gdyby to w banku się stało, toby urzędnik poszedł do kryminału. Inspektor podatkowy w Krakowie przewodniczył komisji wyborczej przy ostatnich wyborach do Rady państwa, aby mieć wpływ na wyborców; Bileckiemu rolnikowi

podniósł zaraz podatek o 80 Kor., od rekursu karę stemplową — należności doszły do 360 Kor. dlatego tylko, że nie głosował z partją rządową. Obywatelowi inteligentnemu we Lwowie powiedział urzędnik podatkowy: „cicho siedzieć i podatki płacić“; rozbójnik wstydziłby się porównania z egzekutorem podatkowym; egzekutor wydarł kobiecie brzemiennej ostatni grosz przemocą, aż zemdlą i upadła; została jednak zasądzoną za obrazę urzędnika w urzędowaniu; minister wojny i skarbu są agitatorami anarchizmu. — Rottler również przedstawia nadużycia; podatki domowe są przesadnie wysokie; chłopom narzucają nienależne podatki; jednemu z 16 K. podniesiono na 72 Kor., wskutek rekursu spróbowano to po dwóch latach jako myłkę; opodatkowano kobietę za to, że zbierała poziomki i do miasta na sprzedaż nosiła — na wstawienie się Wydziału krajowego uchylono tę niedorzeczność, ale tymczasem kobiecie ostatnią krowę sprzedano; niektórzy mężowie zaufania oddają się na szpiegów skarbowych. W Czechach było w ciągu roku 300, a w Galicyi 15.000 rekursów skarbowych.

ZE ŚWIATA.

Ameryka. Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, zaprowadzającą karę śmierci na tego, co zamorduje prezydenta Stanów Zjednoczonych lub zagranicznego władcę. W ten sposób poraz pierwszy w ustawie wyróżniono prezydenta ponad równość prawną obywateli Stanów Zjednoczonych.

Przeszło 500 emigrantów wróciło ze Stanów Zjednoczonych do krajów polskich dla braku zajęcia.

Rada miasta Chicago uchwaliła na wniosek naszego rodaka, radnego Smulskiego, zaprosić prezydenta Burów Krügera i ofiarować mu „wolność miasta“, t. j. obywatelstwo miejskie.

Saksonia. Przemysłowcy postanowili wystąpić przeciw napływowi polskich i czeskich robotników do Saksonii.

W Belgii wybuchły groźne rozruchy socjalistów, domagających się powszechnego głosowania; wojsko wystąpiło w całym kraju i stłumiło rewolucję; kilkadziesiąt osób z obu stron zginęło.

Rosya przygotowuje okręty na morzu Czarnem do wojny. — W gubernii połtawskiej wybuchły zaburzenia włościan i robotników.

Miedzy Rosyą a Japonią ma przyjść do wojny.

Zamordowano rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Sipiagina dnia 16 kwietnia; strzelił do niego z rewolweru Małyszew, student z uniwersytetu moskiewskiego, prześladowany wraz z innymi studentami przez ministra.

W Finlandyi pod rządem rosyjskim w mieście Helsingfors podczas kontroli rekrutów tłum napadł na wojsko i połamiał wiele broni, chcąc w ten sposób okazać niechęć dla nowej ustawy wojskowej.

Emigracya.

Z przemyskiego powiatu emigrują włościanie do Ameryki gnani nędzą. — Z rzeszowskiego wyemigrowało w pierwszych dniach po Świętach około 1500 włościan do Prus. W Sędziszowie wsiadało do pociągu dnia 6 i 7 kwietnia 400 robotników do Prus, w Dębicy około 500 — wagonów wszędzie brak, ciasno, ale kolej pieniądze wzięła.

W Tarnobrzegu biuro pracy wysyła co tydzień tak do Prus jakoteż i do dworów w kraju po stukilkudziesięciu robotników za kontraktem.

Wielu robotników jedzie także do granicy bez kon-

traktu i tu albo godzą się za bardzo niską płacę lub wracają, chociaż pokątnym agentom po 4 Kor. zapłacili.

Do 10 kwietnia przyjechało do Prus 11.000 ludzi; po większej części dopiero na granicy godzili się do robót z reprezentantami pruskich Izb rolnych, które naszych robotników wyzyskiwały, godząc ich po 10 marek miesięcznie.

Z okręgu czortkowskiego i buczackiego wyemigrowało do Ameryki północnej 30 rodzin; zaś ci emigranci, co w roku zeszłym wyjechali do Bośni, Kroacy i Sławonii, powracają do swych wsi ze stratą całego mienia. Już od Krakowa nie mają o czym wracać.

Diło podaje, że już w roku bieżącym wyjechało do Ameryki 18.000 emigrantów.

Rząd pruski nie będzie nadal wpuszczał emigrantów bez paszportów i gotówki 400 marek lub bez biletu na drogę do Ameryki na okręcie niemieckim. Dzieci niżej 10 lat i chorzy nie będą wpuszczani.

Poznańskie centralne biuro robotników Towarzystwa agronomicznego dla prowincyi poznańskiej ogłasza, że płaca dziennego robotnika, dorosłego mężczyzny, wynosi 1 m. 50 f., kobiety i chłopcy 1 m. Podczas żniw pobiera mężczyzna dorosły 1 m. 75 f., kobiety i chłopcy 1 m. 25 f. na głowę, 25 funtów ziemniaków i pół litra mleka cienkiego dziennie. Koszta sprowadzenia, z wolną granicą, od osoby 2 m., wyżej 10 osób od osoby 1 m. 50 f. Franco Poznań 3 m. 50 f. od osoby; jeżeli razem 10 osób, 3 m. od osoby.

Dla galicyjskich robotników płaca miesięczna: dla robotników mężczyzn 20 m., dla silnych chłopaków 18 m., dla słabszych chłopców i kobiet 16 marek.

KRONIKA.

Fałszywe kosy. Pewna firma zagraniczna wysłała do Galicyi trzydziestu agentów do sprzedaży tak lichych kos, że jeden z tych agentów wygadał się, że gdy raz sprzeda jaką kosę, to nie ma się co więcej pokazywać, boby go chłopci obili.

„Konstytucya austriacka“ Próchnickiego wyszła świeżo z druku; kosztuje 60 hal.

Za zabójstwo Ignacego Wiehcia został leśny z Płazów, Erazm Adameczyk z dóbr hr. Starzeńskiego, zasądzony na karę pięciu miesięcy i odszkodowanie 2.098 Kor.

Śmierć na polowaniu. Wawrzyniec Cyran i Jan Bąk, gospodarze z Szydłowa w mieleckim powiecie, wybrali się na polowanie do lasu. Bąk naganiał; Cyran czatował na zwierzynę, a słysząc w zaroślach szmer, strzelił i zabił Bąka.

Premiowanie koni odbędzie się w Nisku 7 czerwca, w Przeworsku 9-go czerwca, w Wadowicach 13-go czerwca i w Tarnowie 2-go lipca.

Sadzenie drzewek. Przy drogach powiatowych w naszym powiecie wysadzono w roku bieżącym 350 sztuk drzewek owocowych; Wydział powiatowy wezwał zarządy szkolne o wysłanie dzieci szkolnych, aby przy tem sadzeniu były obecne i szanować drzewka się przyzwyczaiły. W Tarnobrzegu obsadzono rynek i ulice kasztanami i akacyami.

Psy wściekłe pojawiły się w Ostrówku i Nadbrzeziu. Dla Tarnobrzega grozi to wielkiem niebezpieczeństwem, bo mało gdzie jest więcej psów niż tutaj. Nawet psy niebezpieczne nie są wiązane, lecz chodzą po ulicach, rzucając się nie tylko na dzieci ale i na starszych. Zwierzchność gminna nie wiezieć dlaczego na to zezwała a żandarmerya umie donosić do Sądu o psach gospodarczych chłopskich, a zapomina o psach włóczących się po mieście.

Wielowieś. Dnia 10 maja b. r. rozpocznie się tu misya, która potrwa 5 dni. Na misyi wygłoszą kazania księża Jezuici.

Pożary. W gminie Trześń dnia 15 kwietnia b. r. wybuchł pożar w stodole Chaji Zwetschenbaum. Ogień powstał z przyczyny niewiadomej. Spaliło się sześć budynków asekurowanych i kancelarya gminna. Akta, kasa, książki i inne dokumenty ważne zostały uratowane, co zawdzięczyć należy tylko ochotniczej straży ogniowej miejscowej, która pod umiejętnym kierownictwem p. Michała Cibi, naczelnika gminy i straży, energicznie pracowała i ogień wstrzymała. Inaczej byłby ogień połowę wsi zniszczył. W krótkim czasie przybyła straż ogniowa ochotnicza z Sokolnik pod kierownictwem gorącego p. Feliksa Rękasa, naczelnika tejże straży. Straż ta z zapalem rzuciła się na pomoc straży z Trześni, popaliła ubiory, buty i kilku strażaków odniosło bardzo ciężkie poparzenie ciała. Towarzystwa asekuracyjne powinny płacić takim strażom najmniej po 200 Kor., bo im strażę tysiące ratują.

W gminie Koćmierzów dnia 24 kwietnia b. r. zapalił się dom mieszkalny u gospodarza Krzysztofa Zugaja. Ogień powstał z zabawek małych dzieci. Spaliły się dwa domy asekurowane na 1.200 Kor. Do pożaru przybyły straże ochotnicze z gminy Sielec pod komendą p. Melchiora Klimka, naczelnika gminy i straży i z Wielowśi pod komendą p. Władysława Ossowskiego. Straże szybko wstrzymały i zlokalizowały ogień. Jak w każdej gminie tak i tu okazał się brak wody.

Jak zdrowie szanować?

I. Kąpiele i łaźnie.

....Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.

(Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz“).

Tak powiedział nasz największy poeta polski Adam Mickiewicz. Ojczyznę całą przyrównał do zdrowia, a zdrowie do Ojczyzny; więc jeżeli zdrowie tak wysoko cenił jak Ojczyznę, to coś w tem zostawił dla nas Polaków najważniejszego. Jako włościanin, to sobie tak rozumuję to zdanie Adama Mickiewicza, że on widząc, iż tylko zdrowi Polacy istnieć, rozwijać się i Polskę odbudować mogą, przekazał nam, abyśmy starali się o zdrowie i siły pojedynczych osób a przez to narodu i zyskali długie życie, niezależność i sławę. Testament Mickiewicza jest święty dla nas Polaków i chcąc Polskę odbudować, powinniśmy się starać najpierw o siły fizyczne i moralne narodu.

Bo rozważmy, co może człowiek słaby na świecie zrobić, czy jest komu pożyteczny, czy ktoś na niego zważa, z nim się liczy? O nie! przeciwnie, dopóki człowiek zdrowy a pracuje w zawodzie, to się go wszystko boi, cała natura poddaje się jego sile — on jest panem, królem nad wszystkim. Będąc silnym, wszystkie przeszkody obala, pokonywa i żyje, walczy, zdobywa — staje się pożytecznym ludzkości, nikomu nie jest ciężarem, nikt na niego nie pracuje, jeszcze on drugich pożywi. Przeciwnie, gdy taki człowiek — czy on jest rolnikiem, rzemieślnikiem, kupcem, żołnierzem lub urzędnikiem

wielkim jak namiestnik, czy królem, co drżą przed nim miliony — zachoruje, cóż się z nim dzieje, kto się go boi, kto go słucha, ceni, poważa — nikt a nikt. Leży bezsilny, ludzie go opuszczają, sam się dźwigać nie może, rady sobie nie daje, nie może pracować, rozkazywać. I ten, co może z szablą w rękę setki żołnierzy pobijał, słaby leży i nawet muchom obegnać się nie może, które go obsiadły; i gdyby nie drugi człowiek, co go opęda, to robaczki drobne by go zwojowały i zjadły. Człowiek tak wielki, mocny i straszny, gdy chory, nie tylko słaby na ciele, ale i na duchu, bo traci pamięć, rozum, czasem nie wie, czy żyje, czy umarł.

Nikomu chory pociechy nie sprawia, nikomu pożytku nie przynosi, lecz staje się wielkim ciężarem sobie, rodzinie i społeczeństwu. I cóż z chorych i słabych ludzi, co im pomogą majątki lub stanowiska, kto na chorych zważa? — cała natura im urąga. Choremu rolnikowi rola plonu nie wydaje, staje się twardą, niewdzięczną, opuszcza go, lekceważy; choremu urzędnikowi nikt nie powierzy do załatwienia; chorym żołnierzom nikt nie ufa, bo cóż im pomoże broń, armaty, skoro leżą bez sił i gdyby im drudzy jeść i opieki nie dali, toby ich wrony, ba, nawet małe mrówki lub komary w polu zjadły.

Tak to dobrze rozumiał nasz kochany Mickiewicz to zdrowie, tę siłę, ten zdrowy lud polski; a my co na to, jak jego testament wykonujemy? Z rozpaczą powiedzmy, że bardzo źle. My Polacy, co nam tyle potrzeba sił, zdrowia, życia; my, co nam potrzeba, żeby się nas jak najwięcej rozmnażało, lekceważyliśmy święte skarby zdrowia i siły i nawet nie warci jesteśmy żadnej przyszłości lepszej, bo czy w niewoli, czy na wolności, chorzy jednako warci. Nim nasze dzieci wiejskie lub miejskie dożyją lat 10, to połowę pochowamy w grobie, a co się utrzyma przy życiu, to blade, słabe, każda choroba się ich czepia i już mało co dożyje do lat 30. A gdy kto ma 50 lat, to już mu liczą wiek i on też siwieje i ginie wkrótce. A co się przez życie lekarstw nazażywa, to więcej go kosztuje, jak chleb. Z takich słabych ludzi rodzą się słabsze jeszcze dzieci, z których ni to chłop ni baba; ni to do Boga ni do ludzi.

Jeżeli chcemy być zdrowymi, silnymi i żyć długo, pracować dla siebie i innych i mieć przyszłość pewną, to powinniśmy inaczej zdrowie cenić i ochraniać, bo choćby nawet nie obowiązki narodowe, ale rodzinne, własne obowiązują nas do ochrony zdrowia. Aby utrzymać zdrowie, potrzeba dużo a dużo rzeczy i starań, bo czem rzecz droższa, tem więcej kosztuje trudów przy jej zdobywaniu. Nie mówię tu o innych stanach, ale do braci włościan się odzywam, bo znam praktycznie ich całe życie i zdrowie. Do was, włościanie, się odzywam, szanujcie swe zdrowie nadewszystko, bo złe będzie. Nie wielka to sztuka, gdy kto zachoruje, iść

do lekarza i pytać o radę, jak zdrowie odzyskać, ale większa tak postępować, aby nie zachorować. A o tem właśnie jak to robić, chcę z wami pomówić w następnym i dalszych numerach. *Włościanin.*

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Pawlikowski z Jasła 16 K., Antoni Musiałowicz z Jasła 22 K. 15 gr., Mieczysław Indycki z Rzeszowa 1 K., Edward Wojde z Jasła 7 K. 16 gr., Pius Twardowski ze Lwowa 2 K., T. Bore z Worobijówki 1 K., Łucka ze Stanisławowa 2 K., Dr. Tomasz Mączka z Krakowa 10 K., Artur Słaski z Liska 1 K., NN. z Liska 1 K., Gajewski z Liska 1 K., Zborowski z Liska 1 K. NN. z Liska 20 gr., NN. z Liska 40 gr., NN. z Liska 10 gr., Dr. Zygmunt Lichman z Liska 1 K.

Wydział Rady powiatowej z Brzozowa	10 K. — gr.
„ „ „ „ Białej	10 „ — „
„ „ „ „ Liska	5 „ — „
„ „ „ „ Pilzna	30 „ 60 „
„ „ „ „ Cieszanowa	5 „ — „
„ „ „ „ Drohobycza	10 „ — „
„ „ „ „ Tarnopola	10 „ — „
„ „ „ „ Bóbrki	29 „ — „
„ „ „ „ Łańcuta	10 „ — „
„ „ „ „ Myślenic	5 „ 24 „
„ „ „ „ Bochni	20 „ — „
„ „ „ „ Tarnobrzega	200 „ — „
Redakcja Nowin ze Stanisławowa	40 „ — „

Razem 442 K. 85 gr.

Na listę p. Zofii Rogoszyńny z Krakowa złożyli: Tadeusz Bidziński, ucz. kl. I. gimn. III. 50 gr., Marya Molicka 1 K., Bidziński 2 K., Zajackowscy 1 K., Dr. Antoni Molicki 1 K. 50 gr., W. 50 gr., Wacław Rokossowski 1 K., Ze składek 1 K. 60 gr., Ze sprzedaży pieśni 1 K., Dr. Roman Sulimir 36 gr., W. R. ze składek 1 K. 40 gr., Ze składek 23 gr. Razem 12 K. 09 gr.

Na listę p. Jana Szulca, seminarzysty z Krakowa, złożono ogółem: 7 K. 10 gr.

Na listę wspólną pp. Jana Szulca i Piotra Kurka złożono ogółem: 1 K. 88 gr.

W Warszawie na listę Nr. 146 złożono 14 rb. 50 kop. = 36 K. 76 gr.

Suma poprzednich składek 720 Kor. 82 gr.

„ ostatnich „ 500 „ 68 „

Razem . . . 1221 Kor. 50 gr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . . .	24/4	3.60	2.90	2.80	2.80	— 54
Baranów . . .	15/4	4.—	3.—	2.80	2.60	— 60
Mielec . . .	24/4	4.50	3.60	3.—	3.—	— 70
Majdan . . .	21/4	4.30	3.80	3.60	3.80	— 90
Kolbuszowa . . .	21/4	4.80	3.90	4.20	3.80	— 90
Rozwadow . . .	21/4	4.60	3.40	3.—	2.80	— 70
Rudnik . . .	17/4	5.25	4.30	4.—	4.50	1.—
Leżajsk . . .	24/4	5.—	4.—	3.40	3.—	— 80

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobin	T a r g
Tarnobrzeg . . .	24/4	4	6	22	80	słaby
Baranów . . .	15/4	—	—	—	60	słaby
Mielec . . .	24/4	12	234	211	515	średni
Majdan . . .	21/4	104	171	174	120	mały
Kolbuszowa . . .	21/4	61	184	63	120	dobry
Rozwadow . . .	21/4	—	25	94	250	zły
Rudnik . . .	17/4	12	54	100	114	dobry
Leżajsk . . .	24/4	50	200	500	80	dobry

Odpowiedz. redaktor i wyd. **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.

Deski do sprzedania

około 30 metrów kub. sosnowe bardzo dobre.

Blizsza wiadomość u Jana Frankiewicza w Miechocinie, p. Tarnobrzeg. (2—1)

100 i 50 morgów najlepszej nadwiślańskiej ziemi razem lub każde z osobna do sprzedania. Wiadomość: Rydel, Wola-Mielecka p. Mielec. (1—3)

Dom do sprzedaży lub do wydzierżawienia, składający się z dwóch pokoi, kuchni i ogrodu. Dom stoi w gminie Miechocin (pod Tarnobrzegiem). Blizsza wiadomość u p. Trzebuckiej, zarządczyni w zamku w Dzikowie p. Tarnobrzeg. (3—1)

Mleczarnia centryfugowa

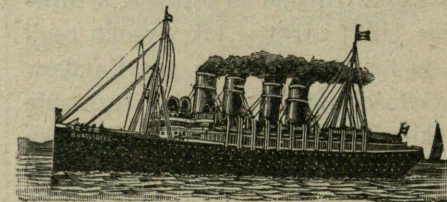
nagrodzona dyplomem uznania na wystawie wie-deńskiej dostarcza codziennie **masła** świeżego deserowego i kuchennego — **śmietanki** słodkiej i kwaśnej — **mleka** słodkiego i kwaśnego — **sera**, twarogu, maślanek i serwatki. — Ceny przystępne. — Masło wysyła do Abbazy (w Krainie), do Sarajewa (w Bośni), do Wiednia, Krakowa, Lwowa i innych miast za pobraniem pocztowem. Adres zamówień: **Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.**

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretow., w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie, do najcieńszych. **Płótna na prześcieradła** bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm. — **Płótna domowe** półbielone w sztukach po 35 m. — **Drelichy** szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — **Dymki** w pasy, prążki, kwiaty. — **Ręczniki** w tużinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. — **Chustki do nosa** wełnowe, czysto lniane. — **Bielizna stołowa** w różnych deseniach. — **Ścierki**. — **Nasytki**, płócienka kolorowe. — **Materye bawełniane** bardzo trwałe. Wszystko własnego wyrobu **z najlepszej przędzy po cenach najniższych**. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień: (26—10)

MICHAŁ MIĘSOWICZ w Korczyni koło Krosna.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przewozi **bezpiecznie i tanio** powszechnie znana firma: (10—7)

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie.

Parcelacya Czulic koło Krakowa. Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej kasy oszczęd., p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. (8—3)

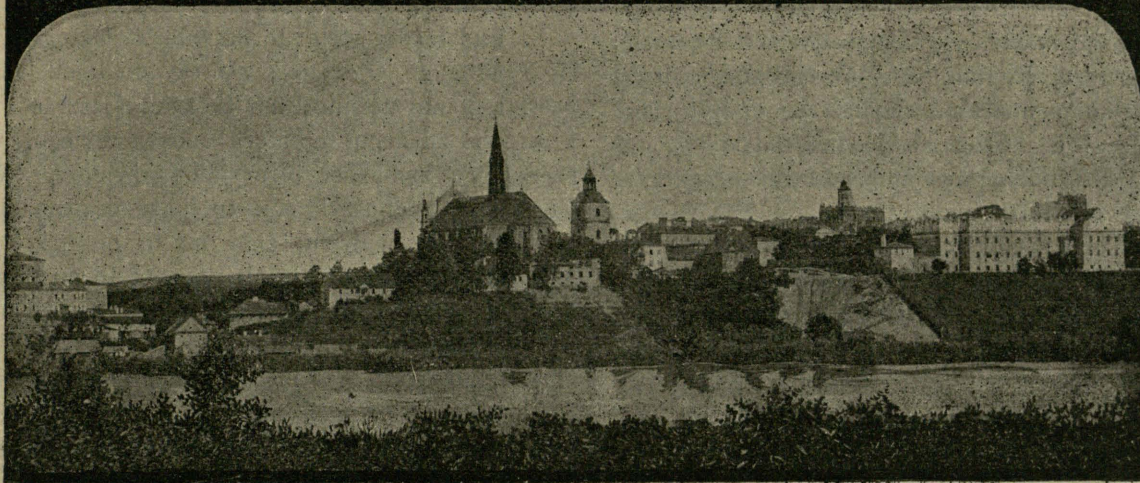
Do rozparcelowania jest zaraz folwark Sukmanie położony przy drodze krajowej Wojnicz-Zakliczyn, obejmujący gruntów ornych 120 morgów, kępy nad Dunajcem 100 morgów, lasu 127 morgów. — Gleba rędzinną z pruchnicą, przepuszczalna, grunta po dwóch stronach szosy położone nader skomasowane. — Na miejscu kamień do budynku zdalny, w bliskości drzewo budulcowe.

Blizszej wiadomości udziela c. k. notaryusz w Wojniczu.

Młyn parowy w Mokrzeszowie, p. Tarnobrzeg (przedsiębiorca: Godel Reiber) został dnia 22 stycznia b. r. w ruch puszczony. — Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki maki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem *Zarząd*. (10—6)

Adres Redakcyi i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcyja rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



SANDOMIERZ.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartałnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mk., półrocznie 3 Mk., kwartałnie 1 Mk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Fk., półrocznie 3 Fk., kwartałnie 1 Fk. 50. — **OGŁOSZENIA** przyjmują Administracyja za opłatą od miejsca wiersza drukiem pełnowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 10 hal. za następne razy. **NADSEJANE**: od miejsca wiersza petiti. po 30 hal. za każdy raz.

Namiętność polityczna.

Nr. 46 i 49 gazety *Katolik*, wychodzącej w Bytomiu na Ślązku, z dnia 17 i 24 kwietnia b. r. podaje następujące korespondencje z Francji z powodu wyborów do francuskiego parlamentu, obecnie już przeprowadzonych.

„Im bardziej zbliża się chwila wielkiej bitwy wyborczej we Francji, tem żywiej i silniej rozwija się agitacja. Obecnie zabierają głos i księżęta Kościoła, aby pouczyć podwładnych sobie księży o obowiązkach, jakie na nich ciążyą podczas wyborów. Wielkie wrażenie miarą i powagą zrobił list pasterski Arcybiskupa Lacroix, który niedawno powrócił z Rzymu, tak, że słowa jego są poniekąd odbiciem i echem zapatrywań i myśli Papieża. Zasada, którą wygłasza arcybiskup, da się streścić w kilku słowach:

„Ksiądz powinien trzymać się po za i po nad stronnictwami. Niezawodnie jako obywatel jest on wolny; ma prawo głosowania i czyni to podług swych zasad, ale nie powinien brać udziału w agitacji i walce wyborczej. W wykonywaniu swego szczytnego zawodu ksiądz powinien wstrzymać się od wszelkiej agitacji politycznej. Ani kazalnica, ani konfesyonał nie powinny mieć nic wspólnego z polityką. Zadanie księdza nie tkwi w polityce, ale gdzieindziej, mianowicie w miło-

sierdziu i poświęceniu. Trzeba więc, mówiąc pięknymi słowami Papieża Leona XIII., aby po wyborach ksiądz nie mógł być zaliczony ani do zwycięzców, ani do zwyciężonych.

„Inni Biskupi poszli w ślad za wyżej wymienionym ks. Biskupem i także wydali podobne listy pasterskie.

„I tak ks. Arcybiskup Renon w Tours pisze pomiędzy innemi tak:

„Podczas walki wyborczej każdy kapłan powinien być niemy. Położenie kapłana, którego parafianie we Francji prawie bez wyjątku są politycznie rozdzieleni, nakłada na niego szczególnie konieczne zobowiązania. Kapłan ma obowiązek prowadzić wszystkie dusze do nieba i dlatego nie wolno mu stawać po tej czy owej stronie. Z tego też powodu żaden z kapłanów nie powinien brać udziału w walkach politycznych. We Francji, gdzie obywatel jest tak dumny ze swej niezależności, duchowieństwo zaszkodziłoby może sprawie, w obronie której chciałoby stawać. Nawet dla najlepszych katolików nie jest przyjemną rzeczą, gdy księża mieszają się do polityki. Kapłan ma lepsze sprawy do spełnienia. Ma być posłuszny wskazówkom Głowy Kościoła katolickiego, najskuteczniejszą jego kartką głosowania jest modlitwa za Kościół, za ojczyznę, za zbawienie swych parafian, aby jedni w dobrem zostali umocnieni, a drudzy się naprawili“.

Przez umieszczenie tych wiadomości, chciał *Katolik* okazać, że pragnąłby widzieć taką samą wstrzeźliwość polityczną u księży katolickich niemieckich w Prusiech, którzy jak to opisywaliśmy, puszczają się na służalczą agitację polityczną przeciw Polakom, pozwalając na to, żeby uczyć dzieci polskie religii po niemiecku, chociaż wiedzą, że taka nauka nie jest warta; nawet do pierwszej Komunii św. przysposabiają dzieci polskie w języku niemieckim, chociaż dzieci tych nauk nie rozumieją. Nie można powiedzieć o tych duchownych, że są księżmi z powołania i że spełniają swoje duszpasterskie obowiązki należycie.

Ile zaś złego narobiła namiętność polityczna duchowieństwa galicyjskiego, dużo o tem pisano, a jednak jeszcze ustać to nie może, lecz tak agitacje, jak i niewłaściwe i niesprawiedliwe wygadywania na gazetki ludowe, wydawane przez świeckich ludzi, panują w najlepsze.

Ludność pragnie widzieć w swoim duchownym pocieszyciela duszy, ojca, ale nie wroga z innego stronnictwa, którego może jest nawet wodzem, może agitator, drażniącym lud niepotrzebnie; albo nie mającym odpowiednich wiadomości i znajomości spraw politycznych; albo kierującym się osobistymi interesami, dopóki probostwo, o jakie się stara ten lub ów, nie zostanie obsadzone; potem zawiedzeni opuszczają sprawę swego kandydata, którego przedtem jako jedyne go zbawcę narodu przedstawiali. Znamy te wypadki.

Lud się garnie do duchownych jako nauczycieli religii i ludzi oświeconych, więc nie należy go od siebie przez polityczne agitacje odpychać, lecz w pracy ekonomicznej i oświacie należy wziąć żywszy udział.

Jeżeli się ktoś użali w gazecie na błędy jednego księdza, to nie należy rzucać winy na ogół duchowieństwa, które temu nie winno, zaś człowiek jest ułomny; ale też nie należy ciskać gromów na gazetę, bo nie czyń drugiemu, co tobie nie miło; błąd księdza to nie religia ani Kościół — ani też potępiać ludu, co gazety te czyta i słusznie się żali, bo i duchowieństwo winno bronić słuszności ogółu wiernych ale nie nadużyć jednego księdza.

Lud pcha się do kościołów, gdzie już za ciasno; stawia nowe; odnawia stare; całe pola zalega podczas misyi; płaci chętnie nie tylko konkurencje kościelne ale i składki dobrowolne, gdy tymczasem u innych, choć bogatych, trzeba dopiero egzekwować, a jednak jeszcze tych opornych nazywa się podporą Kościoła i podwaliną porządku społecznego.

Lud żąda oświaty i chwytą gazety, które o jego sprawach piszą i w obronie jego praw i interesów występują. Niema się czemu dziwić i za to ani na lud ani na gazety się gniewać ani ich wyklinać, bo interesy ludu nie zawsze są zgodne z interesami dworu, a dwór to nie Kościół, nie religia.

Lud i księdza obdarzy zaufaniem politycznym lub mandatem poselskim, choćby się o to nie starał, gdy się okaże dbałym o dobro publiczne obywatelem; ale niech takim w rzeczywistości będzie i przeciw ludowi nie występuje, a w pracy obywatelskiej zawsze niech bierze udział.

Lud błędzi wiele; to prawda, zwłaszcza o ile łączy się z wrogami Ojczyzny; ale czy on temu winien, że go o tem nie uczono; lub że księża jeszcze i teraz tu i owdzie znanego agitatora moskiewskiego, włóczęgę szerzącego zgniliznę, owacyjnie przyjmują. Wrogowie Kościoła rozpanoszyli się; to także prawda, lecz czyż lud miał tyle wpływu, żeby na to nie pozwolić; lub czy gazety dawniej czytywał; przecież to duchowieństwo i dwory wpływ miały; przy każdych wyborach na spółkę z nieprzyjaciółmi wiary rząd, dla kraju i Kościoła niechętny, popierali, a tymczasem liberalizm religijny rozszerzył się po naszych miastach i miasteczkach, tępiąc na spółkę z liberalizmem ekonomicznym, z lichwą i pijactwem polską ludność katolicką moralnie i materialnie; jednak o ile się trzymała, to była oparta o bractwa kościelne, o jaki taki związek. I obecnie księża popierają rząd, choć ten pozwala na agitacje pruskie i przeciw Papieżowi.

Tam gdzie ludowi wpływ okazać wolno, widać pożyteczne skutki nauki Kościoła tak w kraju jak i na obczyźnie. Idą ludzie w świat obcy, do Ameryki i stamtąd ślą grosze na kościół w swej parafii; nie przegrywają ich w karty, a nadto w Ameryce każda kolonia polska w kilka lat stawia kościoły i zawiązuje mnóstwo bractw kościelnych i patryotycznych.

Tak działa oświata i swoboda kierowania swojemi sprawami; tak działa nauka Kościoła; ale nie namiętna i stronnicza agitacja polityczna, niestósowna, usługująca lub nadziejami osobistymi podżegana, ale nie stronnicza, niesprawiedliwe wygadywanie na gazetki ludowe, z których, dziwna rzecz, najprzystępniej dla ludu są pisane gazetki, redagowane przez ludzi świeckich; nie piszą po grecku i łacinie, ale za to zrozumiale i patryotycznie i dają wiele wiadomości.

Ludzie lgną do księdza, jeżeli tylko cokolwiek więcej o kościół i o parafię się troszczy, pominawszy już to, że księża przez wybudowanie nowych czy przez odnowienie starych kościołów pomniki sobie za życia stawiają.

Cieszyć się ksiądz powinien, gdzie ma parafian do kościoła przywiązanych, choćby go na posła nie wybrali; cieszyć się parafianie powinni, że mają księdza o parafię troskliwego. Po cóż więc targać te wznioste uczucia dla złudnych a szybko niksących porywów politycznych.

Jak wiemy, że Kościół katolicki jest Opoką nie wzruszoną; tak wiemy, że tylko wiara katolicka utrzyma

naszą narodowość; działając tedy w celach ojczystych, potrafimy i powinniśmy potrafić pogodzić się ze sobą; zaś widoki polityczne, na stronnictwa rozdzielone, złączyć na ołtarzu Wiary i Ojczyzny z modlitwą na ustach i w sercu:

„Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie:

„Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie“.

Pielgrzymka polska u Papieża.

Pod przewodnictwem ks. Smoczyńskiego, proboszcza z parafii św. Floryana w Krakowie, udała się w zeszłym miesiącu pielgrzymka polska w liczbie około 500 osób do Papieża i w dniu 30 kwietnia została przy udziale ks. arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego i ks. biskupa tarnowskiego Wałęgi, tudzież marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, przyjęta przez Papieża w sali beatyfikacyjnej w Watykanie. W imieniu pielgrzymki przemówił ks. arcybiskup Bilczewski po łacinie w tych słowach: „że wobec wielkiej walki przeciw zasadom wiary, Papież wskazywał prawdziwą drogę życia, prowadząc do pokoju i miłości, że przybiegamy z radosnymi życzeniami, mimo żeśmy nieszczęśliwego narodu klęskami przygniecionem potomstwem. Albowiem Polska, niegdyś potężna i kwitnąca, a teraz jakby wdowa między narodami goryczą przesyciona, przez wrogów gnębiona, od przyjaciół opuszczona Ciebie jednego ma w niedoli swej za opiekuna...“

Ojciec św. odpowiedział: „Serce nasze rwie się do całej Polski i mimowoli przychodzi nam na myśl, jak naród Wasz wśród rozlicznych najcięższych i goryczy pełnych nieszczęść zachował wiarę Ojców ze stałością i niezłomnością, gotów raczej zginąć niż się ugiąć. Gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli“. Poczem udzielił błogosławieństwa.

Osobno przyjął Papież kilku dygnitarzy, biorących udział w pielgrzymce i dwunastu włościan.

Pielgrzymi odchodząc, śpiewali: „Wesoły nam dzień nastał“ i „Serdeczna Matko“.

Ruch chłopski na Ukrainie.

Z powodu rocznicy 19 lutego (uwłaszczenia włościan) rewolucyjna partya ukraińska rozrzuciła po wsiach gubernii półtawskiej broszury „Czy teraz jest pańszczyzna“ i „Diad'ko Dmytro“, gdzie mowa o tem, skąd wzięła się pańszczyzna, w jaki sposób została usunięta, jak chłopom zabrano ziemię, na co obracane są podatki, z czego żyją car i jego urzędnicy, jak lud powinien być dopuszczony do udziału w ustawodawstwie, czego żądają rewolucyoniści itd. Broszury kończą się wezwaniem

do walki z obcymi wyzyskiwaczami. Korespondent *Dila* donosi, jakie wrażenie robiły te broszury po wsiach: chłopci zbierali się razem, odczytywali je, komentowali. W pewnej wsi zdarzył się wszakże wypadek, iż chłop, któremu nadesłano owe zakazane druki, odczytawszy je wraz z sąsiadami, udał się potem do wójta po wyjaśnienie różnych wątpliwości. Naturalnie powstał z tego powodu popłoch: zleciała się policja — przystaw, uria-dnik. Odebrano chłopu broszury, zaczęto uganiać się za nimi po wsi. Pozabierano oryginały, ale jeden z chłopów piśmiennych sporządził sobie odpis, który kursował znów dalej. Z powodu tej agitacji panuje zwłaszcza pomiędzy młodszem pokoleniem silne wrzenie, tem bardziej, iż w przeciwieństwie do starych, straciło ono wszelką wiarę w łaskę carską. Wielką wagę posiadają też w tym wypadku niewygasłe tradycje kozackie.

Jakby dalszy ciąg poprzedniej tworzy druga korespondencya *Dila*, pochodząca od innej osoby. „Tu w Połtawskim — pisze ów korespondent — mamy bunt chłopskie. Chłopi zajeżdżają z podwodami do „ekonomij“ (dworów) i za zgodą, lub nawet bez zgody obszarników zabierają zboże i wiozą do domów. Tu i ówdzie parobcy porzucają służbę. Chłopi mówią ironicznie, że nie ma się o co spierać, bo nowe zboże zbiorą oni z pola do własnych stodół. Nastała teraz druga „wola“ (wolą zwą chłopci tam zniesienie pańszczyzny). „Ziemia przejdzie do nas — mówią — a panom co? Ma który żonkę, to mu się zostawi 7 dzie-sięcin“. W niektórych miejscach popodpalali chłopci szpichlerze i brogi.

Chłopi zachowują się z dziwną flegmą, jakby to wszystko było rzeczą zwyczajną, choć przeczuwają, że jak nie dziś, to jutro pokaże się po wsiach wojsko. Z Połtawy wyjechali: gubernator, prokurator, starszyzna żandarmiska, oraz 1½ pułku żołnierzy w różne strony gubernii. W Połtawie pozostało tylko pół pułku.

Ruch wybuchł odrazu w kilku powiatach: półtawskim, konstantynogrodzkim, łubieńskim oraz charkowskim (gub. charkowska).

Ruch chłopski wzmaga się gwałtownie. W wielu guberniach, dotąd spokojnych, zaczyna się także wrzenie.

Najsilniejszy jest ruch chłopski w gubernii półtawskiej, gdzie chłopci urządzili napad na dobra ks. Oziębłowskiego. Zaburzenia wybuchły z powodu panującego tam głodu, a podsycono je proklamacją, rozpowszechnioną licznie między chłopami. Proklamacja napisana jest w stylu ukazi carskiego, to też chłopci idą tam wszędzie pod przewodnictwem wójtów przeciw dworom. Chłopi zabierają wszędzie prowianty i zboże na zasiewy.

Wszystko to odbywało się początkowo z wielkim spokojem, gdyż chłopci sądzili, że działają z pozwoleniem

cara, który im miał zezwolić na zabieranie zboża możliwym. Dopiero, gdy do chłopów zaczęto strzelać, powstały krwawe zaburzenia. Wojsko, wysłane przeciw chłopom, nie chciało z początku strzelać, lecz przeciwnie bratało się z podburzonymi chłopami i wołało: „*batiuszki*“, nie ma powodu, abyśmy na was strzelali, wszak to nie jest wojna“.

Według innego doniesienia, chłopci gubernii połtańskiej spłądowali i spalili 60 domów, wszystkie sprzęty połamali i zniszczyli, co się zabrać nie dało.

Szał ogarnął ich tak dalece, że ogromną ilość cukru, zabraną w cukrowni, wrzucono do wody, ponieważ nie mogli go zabrać.

W gubernii charkowskiej zniszczonych jest 20 obszarów dworskich. W całej okolicy panuje ogromny terror. Obywatele ziemscy rzucają wszystko i uciekają przed rozwścieczonymi chłopami. Obawiają się, że rozruchy chłopskie przybiorą znaczniejsze rozmiary. Niezadowolenie pomiędzy ludnością ogromne, do czego przyczynia się także mianowanie Zengera ministrem oświaty.

Stwierdzono, że zaburzenia chłopów w Korolówce, dobrach ks. Meklemburskiego, spowodowane zostały przez jego rządę, który otrzymał na zasiłek dla chłopów znaczną ilość zboża, lecz zatrzymał je dla siebie.

Szczególnym objawem rozruchów robotniczych jest to, że skierowane są przeciw obcokrajowcom.

Rosyjscy agitatorzy robotniczy przedstawiają obcych w najgorszym świetle, twierdząc, że „obca szarańcza zleciała się, aby wzbogacić się trudem i krwią rosyjskiego ludu“.

Występują bardzo groźnie przeciw dyrektorom, urzędnikom i właścicielom fabryk, tak, że obcokrajowcy poczynają się wynosić, bojąc się o życie.

Wizytacja biskupia.

Dnia 31 maja zjeżdża do powiatu tarnobrzeskiego X. Fiszer, biskup sufragan z Przemyśla, na wizytację kościołów. Zacznie od Zaleszan, skąd uda się do Grębowa; dnia 4 czerwca przybędzie do Miechocina. Dnia 8 czerwca w niedzielę będzie w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. Potem uda się do Wielowsi, Trześnia, Gorzyc, Wrzaw, Pniowa i Radomyśla. Zarazem poświęci X. biskup kościoły parafialne w Wielowsi, Trześniu i Pniowie, które jeszcze konsekracji biskupiej nie mają, gdyż od roku 1884 nie było wizytacji biskupiej w tych stronach. Również będzie udzielał X. biskup św. Sakramentu bierzmowania. Gminy już teraz przygotowują się na godne przyjęcie dostojnego gościa.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzeskim.

7. Kółko rolnicze w Stalach.

Przewodniczącym: Walenty Dryka, sekretarzem: Leopold Han, nauczyciel, kasyerem: Franciszek Matusiak. Sklep za-

łożono w r. 1892 za własne pieniądze, w roku 1899 wydzierżawiono go i więcej nie się nie robi. Gmina ma około 300 numerów; przy drodze powiatowej położona, mogłaby wiele wykorzystać przez dobre prowadzenie Kółka. Mamy nadzieję, że Zarząd rozbudzi nowe życie w Kółku.

Z ziem polskich.

Z Galicyi.

W kraju i w gazetach zrobił się nowy ruch polityczny przez to, że widocznym jest nowy kierunek polityczny narodowy, dążący do tego, aby nas wszystkich objąć jednym wspólnym programem działania, to jest wszystkich Polaków pod trzema zaborami, oczywiście w każdym o tyle, o ile działać można. Jednak dąży się do prowadzenia polityki w jednym polskim duchu, do orzeźwienia Polaków. Napiszemy o tem osobno obszerniej. Przeciwnicy, którym wygodnie było z uniżonością dla każdego rządu z osobna w ich osobistych stosunkach, zlekli się i krzykliwie przeciw tej nowej polityce wystąpili, wysmiewając się z niej, że jest polityką „wszechpolską“, że jest buntowniczą. Tak nie jest a przecież to konieczne, żeby pilnować swoich spraw narodowych, bo i w Galicyi, gdzie wolno narodowość rozwijać widać w polityce obojętność w tym względzie i tchórliwość, a rząd obecny nie lubi Polaków.

W Białej ma się zaprowadzić seminaryum nauczycielskie polskie, lecz niemieckie mieszczaństwo opiera się temu a rada szkolna krajowa nacisku na to nie wywiera, zwłaszcza, że rząd jest za Niemcami, choć u nas w kraju. Ministerstwo oświaty nakazało rozdać uczniom pilniejszym z gimnazjum w nagrodę obrazy okolic niemieckich i z życia dawnych Niemców.

Ruscy studenci na uniwersytecie lwowskim uzyskali za wpływem ruskiego metropolity od rządu to, że rząd wprowadził język ruski do świadectw, czego dotąd nie było, bo uniwersytet jest polski, a nie ruski. Złe to jest o tyle, że moskalofilia mają tam znaczny wpływ, a więc powoli moskalofilstwo wchodzi do uniwersytetu, a rząd na to nie baczny. Rząd odmawia krajowi wsparcia na szkoły ludowe, przemysłowe, gimnazyja; ale sam udziela wysokich zasiłków pieniężnych dla szkół niemieckich w naszym kraju, utrzymywanych dla rodzin oficerskich. Nie mogłoby się to dziać, gdyby kierownicy naszej polityki byli ożywieni duchem polskim a nie bratali się z Niemcami.

Z zaboru pruskiego.

Prusacy nabrali otuchy do prześladowania Polaków przez zachętę cesarza niemieckiego; w ten to sposób pojmują cesarz opiekę nad mieszkańcami swego państwa. Jakże inaczej wyglądają rządy ojcowie cesarza austriackiego, który stara się równo wszystkim pomagać. W Chojnicach zasądził rząd pruski kilkadziesiąt osób za zbieranie składek na ofiary wrzesińskie; ukarano Furmanka i Piaseckiego za sprzedawanie kartek pocztowych z fotografiami ofiar wrzesińskich; w Pleszewie obito dziewczęta szkolne za to, że na nauce religii odpowiadały po polsku a nie po niemiecku.

W sejmie pruskim ponownie podnosili postawie Mizerski i Czarliński niegodziwości pruskie, a nadużyć bronił minister. Nic dziwnego, że się świat burzy przeciw takim ministrom i morduje ich.

Oprócz dwustu milionów marek w funduszu kolonizacyjnym przybywa tam znowu sto milionów marek, aby

prędzej kolonizować niemieckich rolników na polskich gruntach w Poznańskim.

Z gimnazjum gnieźnieńskiego znowu wydano 5 uczniów pod pozorem, że należeli do tajnego spisku.

W pruskiej Izbie Panów podniósł Kościelski, że fundusz na kolonizację Niemców na gruntach polskich celem wyrugowania Polaków sprzeciwia się konstytucji, że zarząd poszczególnych dóbr przez komisję kolonizacyjną nabytych jest taki, iż prokurator powinien wkroczyć, bilans nie odpowiada prawdzie. Ks. Radziwił wytyka, że postępowanie rządu i komisji kolonizacyjnej jest rzeczą ubolewnia godną, przeciwną wszelkiej cywilizacji, że rząd ma pomieszane pojęcia o swych obowiązkach.

Z zaboru rosyjskiego.

Rosya wdziera się daleko w państwo chińskie, marnując tam pieniądze i ludzi, a na Ukrainie głód popycha ludzi do zaburzeń. Jest tam na Ukrainie zaród upadku teraźniejszej Rosji. Jużby teraz Ukraina odpadła i mogła sobie osobne państwo ze stolicą Kijów utworzyć, gdyby Rusini byli nieprzekupni, zgodni a celu świadomi. Lud tamtejszy, choć się wstrzyma, lecz się nie cofnie, bo oświata tajemna pecha go naprzód. Nie tylko lud się buntuje, lecz i wojsko, które łączy się częściowo z ludem, a w Kijowie odkryto między oficerami spisek. Na Ukrainę, na Kozaczyznę trzeba zwrócić uwagę; kiedyś było tam panowanie polskie, niech sobie przypomną, że za królów polskich było im lepiej.

Nie tylko na Ukrainie, ale i w Rosji wzdłuż kolei od Moskwy do Kijowa burzy się lud a najpierw robotnicy fabryczni.

A Rosya znęca się nad Polakami, jakby to było jej ratunkiem. Zabroniono stowarzyszeniom polskim przemawiać na zgromadzeniach publicznych po polsku; wolno tylko po rosyjsku. Podstępnie wyciągają uczniów polskich na opór, aby ich za to karać i nad nimi się znęcać. W Lublinie urządziły władze święto sadzenia drzewek; wezwano szkoły; gubernator wychwalał carskie rządy, a gdy podczas tego część młodzieży, nie chcąc wołać: „niech żyje car“ odešla — wojsko ją zatrzymało i katowało; potem wydano ze szkół 54 uczniów. Katecheta ks. Scypion brał udział w tym obchodzie, choć nie musiał.

Dnia 27 kwietnia odbyła się w Warszawie demonstracja publiczna robotników; wznoszono okrzyki przeciw rządowi, rozwinięto czerwoną chorągiew.

Niektórzy duchowni nie trzymają się okólnika wyganego ks. biskupa Zwierowicza, lecz ustępują rządowi rosyjskiemu i zgadzają się na posyłanie dzieci do szkół prawosławnych, na zatracenie wiary katolickiej. Osobliwie żywiej to popiera ks. Ławrowicz a oprócz niego czterech.

RADA PAŃSTWA.

Obrady nad budżetem prowadzą się dalej, lecz bardzo powoli. W ostatnich dniach uchwalono budżet ministerstwa skarbu i handlu. Przy tej sposobności podnosili posłowie zarzuty przeciw uciskowi podatkowemu, przesadnemu nakładaniu niesłusznych podatków; wskutek nacisku posłów przyrzekł minister skarbu, że myta drogowe zostaną zniesione od Nowego roku.

Moyaśa żąda uwzględnienia uchwał Sejmu galicyjskiego o obniżenie ceny soli bydłowej; żąda rozszerzenia uprawy tytoniu w Galicyi. — Breiter podnosi brak po-

mocy lekarskiej we fabrykach cygar. — Szajer po polsku potem po niemiecku żąda zniżenia ceny soli kuchennej i bydłowej; sól jest licha. — Bojko interpeluje w sprawie kasy oszczędności w Wieliczce. — Binder (z Galicyi) o wprowadzeniu nowej ustawy o należytościach i stemplach; ustawa jest stara, bałamutna i ostra; należy kary stemplowe znieść; niesłuszne jest żądanie państwa, aby płacić stemple na podania do władz autonomicznych, bo dochód ten zatrzymuje sobie państwo, a władzom autonomicznym nie daje. — W obradach nad budżetem ministerstwa handlu Kolischer (z Galicyi) mówi, że rząd sprzyja krajowi, a kraj eksportuje tylko ludzi, nie towary; rząd nie popiera przemysłu naszego kraju; na siły wodne nie zwraca uwagi; występuje przeciw kartelom; nie należy popierać jednych produkcji ze szkodą drugim; rękodzieła potrzebują wielkiej pomocy; państwo winno bronić słabszego; żąda, by roboty państwowe były jedna za drugą, jak najprędzej prowadzone; taryfy kolejowe winny być dogodniejsze; należy zaprowadzić cła ochronne przed zbożem i wyrobami amerykańskimi i azyatyckimi; popiera się rolnictwo węgierskie ze szkodą galicyjskiego; niech ministrowie przyjadą do nas, ale nie zadowalają się śniadaniami i obiadami, lecz niech zbadają ubogie nasze okolice.

Minister handlu Call broni rządu, że dużo robi, że handel zagraniczny z Austrii podniósł się korzystnie dla państwa; rząd musi bronić wielkiego przemysłu.

Kubik interpeluje o nadużycia funduszu propinacyjnego. — Schneider żąda poparcia rękodzielników, którzy upadli pod wpływem żydowskim. — Stojan polepszenia doli ekspedytorów pocztowych.

Koło polskie otrzymało petycję Dra Michejdy o upaństwowienie gimnazjum w Cieszyńcu; uchwaliło zaś głosować za żądaniem rządu a więc za budżetem i za utrzymaniem myt, czemu opierał się ks. Pastor.

Na następnem posiedzeniu Izby posłów Heilinger żąda zabezpieczenia na starość i niezdolność do pracy dla rękodzielników. — Wilhelm żąda, aby wymagano dowodu uzdolnienia od pomocników handlowych; żydzi wyzyskują handel, nie prowadząc go należyście. — Ks. Żyguliński wykazuje potrzebę, żeby rząd rozciągnął większą opiekę nad uboższymi klasami i wziął w obronę rękodzielników przed wielkim przemysłem. — Kubik interpeluje o nadużycia w radzie powiatowej żywieckiej. — Kolischer wykazuje, że Austria otrzymała przez zabór Galicyi setki i setki milionów w dobrach koronnych, a obecnie dochody z Galicyi, przez rząd zawsze zaniedbywanej, są dla państwa o 50 milionów wyższe, niż wydatki państwa na Galicyę. — Starzyński domaga się zaprowadzenia języka polskiego na pocztach w Galicyi, więcej telefonów, przemawia przeciw podwyższaniu taryf. Minister handlu Call bronił się, lecz co do języka polskiego na pocztach, nie wspominał ani słowem. — W ten sposób przez cały czas obrad budżetowych lekceważą sobie ministrowie Koło polskie, które mimo to wysługuje się rządowi.

Uchwalono budżet ministerstwa handlu i kolei według życzenia rządu.

ZE ŚWIATA.

Anglia. W Irlandyi rozszerzają się rozruchy właścicieli t. j. czynszowych rolników przeciw właścicielom dóbr, jak również przeciw państwu. Domagają się rozsprzedaży przez parcelację pastwisk i roli. Rząd nie jest temu przeciwny, lecz obawia się gwałtów.

Francya. Wybory do parlamentu wykazały większość republikańską; socjaliści upadli.

Rosya przystąpi do spiesznego fortyfikowania na granicy austriackiej i niemieckiej.

Austria. Z powodu powstańczych zaburzeń w Macedonii miał wysłać rząd austriacki wojsko do Bośni, co zostało wstrzymane.

Toczyły się układy o stosunek do zagranicy z kanclerzem niemieckim, który jeździł do Włoch i do Wiednia, gdzie porozumiewał się z ministrami spraw zagranicznych.

Rząd austriacki żąda obecnie o 40 milionów więcej na wojsko i armaty.

Nad tem obradują teraz delegacye wspólne, a oraz nad całą polityką zagraniczną, a tem samem nad sprawą przedłużenia przymierza Austrii z Prusakami, co nie musi dla Prusaków iść gładko, skoro ich kanclerz osobiście jeździ prosić za zatrzymaniem tego przymierza, które dla Austrii, a głównie dla Polaków, nie jest korzystne.

KRONIKA.

Zarząd Koła włościańskiego Tow. „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu uchwalił na posiedzeniu 20 kwietnia b. r.: 1. Rozpocząć agitację w jednaniu członków i funduszów. 2. Urządzać odczyty. 3. Urządzić dnia 4 maja uroczystość z powodu rocznicy Trzeciego Maja. (Uroczystość ta odbyła się — piszemy o niej osobno). 4. Prosić Zarząd Czytelni mieszczańskiej o umieszczenie książek w lokalu. 5. Starać się o fundusze na własny lokal (na dom ludowy). 6. Wybrano bibliotekarzami pp. Jana Słomkę i Józefa Langa; pożyczanie książek odbywać się ma w każdą niedzielę i środę od godz. 12 do 3 po południu. 7. Uchwalono wydać odezwę w 2.000 egzempl. w sprawie gimnazjum w Tarnobrzegu.

Zarząd Koła włościańskiego Tow. „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu urządził dnia 4 maja uroczystość celem uczczenia Konstytucji 3 Maja. Ludu było dużo; przybyli też dzielne strażę z Sokolnik, Trześnia, Sobowa i Sielca. Muzyka „Harmonia“ odgrywała wieniec pieśni polskich i inne utwory narodowe. Wieczorem urządzono pochód po ulicach miasta z pochodniami. Jak na pierwszy obchód, wypadło bardzo dobrze.

Gorzyce. Straż ogniowa ochotnicza wspólnie z panem kierownikiem szkoły urządziła uroczystość dnia 3 maja w celu uczczenia Konstytucji. Przy odgłosie strzałów z moździerzy, przy muzyce i śpiewie całą wieś obeszli w pochodzie; cała ludność wyruszyła, kto żył. Okna wiejskich chat były oświetlone świecami; nawet w karczmie szynkarz okna oświetlił. Oby takich wsi było więcej!

Tow. „Oświaty ludowej“ we Lwowie wydało bardzo piękną broszurkę o „Bartoszu Głowackim“ w 10.000 egzemplarzy. Książeczka po 10 hal. Każdy powinien ją sobie nabyć i dokładnie przeczytać. Wydział tegoż Towarzystwa przesłał Komitetowi budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu 200 egz. tejsze broszurki na dochód pomnika, za co Komitet zasyła Szan. Wydziałowi serdeczne „Bóg zapłać!“ — Broszurkę można kupować w redakcyi *Głosu ziemi sandomierskiej*.

Najlepszą książkę „Rolnik wzorowy“ można nabyć tanio przez redakcyę *Głosu ziemi sandomierskiej*.

Z Rozwadowa donoszą nam, że jest dużo psów nie wwiązanych; chodzą po ulicach i napastują ludzi. Niejeden wieśniak zapłacił za psa 10 Kor. kary, ale w mieście konstytucya dla psów. Zwierzchność gminna winna więcej zapobiegać tym nieporządkom.

Hejnały na wieży kościoła tarnobrzeskiego wygrywa codziennie po 5 godzinie rano muzyka „Harmonii“, co się zarządowi „Harmonii“ chwali.

Sejm ma być zwołany około 15 czerwca. Gminy winny już teraz przygotować petycje, jeżeli która chce wnieść; winny zaś wnosić ponownie petycje w sprawach tych samych, co i dawniej, jeżeli dotąd poprzednie petycje skutku nie odniosły; petycje o przyczynianie się obszarów dworskich do wydatków na poruczony zakres działania; o pozwolenie chodzenia po wałach; o zaprowadzeniu przymusowej asekuracji krajowej i inne.

Miał torfowy nadaje się do sadzonek, bo utrzymuje wilgoć i nie ściąga pleśni.

Cmentarz w Miechocinie znajduje się w zaniedbaniu i tak wygląda, jakby był przeznaczony na łąkę dla kościelnego, a nie na poświęcane miejsce spoczynku wiecznego dla katolików. Oprócz krótkiej ścieżki do kaplicy na prost bramy nie ma więcej żadnych innych ścieżek, chodząc się musi po grobach i nieraz zapaść się. W lecie przed koszeniem z powodu rosy lub po deszczu trudno do grobów dościsnąć. Jednak jaki taki porządek łatwo można zaprowadzić.

Manewry tegoroczne odbędą się na Węgrzech i Bukowinie przez 6 dni, od 27 sierpnia do 3 września; wezmą w nich udział korpusy: przemyski i lwowski.

Zgromadzenie okręgowe Kółek rolniczych w powiecie tarnobrzekim odbędzie się dnia 28 maja, we środę, celem złożenia sprawozdania za rok ubiegły, wyboru delegatów na Ogólną Radę w Tarnowie dnia 1 lipca i wyboru zarządu powiatowego.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ zwołał Walne zgromadzenie do Krakowa na dzień 18 i 19 maja b. r.

Stan bydła w powiecie w 1901 r. Dwory: Krów 882, jałówek 286, cieląt 123, buhai 131 — razem 1.422 sztuk. Gminy: krów 16.198, jałówek 6.052, cieląt 2.263, buhai 706 — razem 25.219 sztuk. W porównaniu z rokiem 1900 stan bydła zmniejszył się o 820 sztuk.

W Danii znajduje się około 2.600 Polaków. Od nas wyjeżdżają tam na zarobki. Ze składek robotników polskich wybudowano kościół polski św. Stanisława w miejscowości Marmemao na wyspie Laland. Opiekuje się polską kolonią ks. Edward Ortved, który, nauczysz się historii polskiej, porzucił wiarę luterańską a przyjął katolicką.

Jak zdrowie szanować?

I. Kąpiele i łaźnie.

(Ciąg dalszy).

Zacznę od pierwszej podstawy zdrowia, t. j. od czystości, przez którą jedynie zdrowie i życie można utrzymać. Czystość ciała jest najbardziej potrzebna do zdrowia, a tu jak my do tego opieszali, to wstyd mówić. Włościanie czasami całymi tygodniami bielezyny nie zmieniają, w tych samych ubraniach chodzą i śpią. Przy pracy się napocą, podczas spania się napocą, a z kurzu i brudu podczas pracy nie umyją nawet rąk, twarzy i nóg. Skóra człowieka ma w sobie malutkie dziurki tak jak w gąbce; przez te dziurki wchodzi i wychodzi powietrze, temi dziurkami człowiek oddycha tak

jak płucami, choć o tem nie wie. Gdy te dziurki zakleją się potem, brudem, to ciało robi się mdłe, słabnie i różne choroby dostają się do niego jak liszaje, pryszczki, krosty, kottuny, zapalenia i t. p. Niejeden sobie pomyśli: a co ja to pan, co tylko siedzi i ma czas czysto się nosić, ubierać, myć, czesać, czy mię stać na kąpiele, na koszule, aby się darły w praniu. Oj złe, bardzo złe tak myśleć, bo, aby się nosić czysto, nie potrzeba być panem i czasu jest dosyć, aby co sobotę się wykąpać. A co koszule się zedną w praniu, toć przecież więcej zdrowie warte. Koszule ci bracie zostaną, a ciebie nie stanie. A że chłop nie panem, jak mówicie, to tem więcej potrzebuje czystości, zdrowia i sił do pracy, bo w sile i zdrowiu jego majątek i jego szczęście.

Aby zdrowie utrzymać, potrzeba najpierw od czasu do czasu, a przynajmniej co tydzień obmyć swoje ciało i to nie tylko twarz i końce palców, jak się to zwykle dzieje, ale całe ciało. Ha, pomyślicie: jakiś mądrala, a gdzie się będę kąpał w zimie, kiedy drzewa nie mam za co kupić, żeby przy niem ziemniaków dzieciom ugotować, a w zimie pod lodem się nie wykąpie. Otóż nieprawda, bo Wy i w lecie się nie kąpiecie, choć wody nie grzejecie — to lenistwo i nieświadomość rzeczy. W lecie to najczęściej tylko dzieci z pustoty lub ze zbytków używają kąpieli, starsi o niej nie myślą. Im się zdaje, że są do tego za poważni, że im to już nie wypada — ale się grubo mylą. Starsi jeszcze więcej potrzebują kąpieli jak dzieci, bo dzieci się nie uznoją, nie napocą, nie namęczą rąk i nóg pracą tak, jak starsi. A i w zimie kąpiel mieć można. Przypatrzmy się tylko żydom, jak oni robią. Gdy w jakim miejscu jest tylko kilkunastu żydów, stawiają sobie zaraz łaźnię, aby się mieli gdzie w piątek kąpać. A nie panowie to, co się tam kąpią, są między nimi i nędzarze, którzy nie wiedzą, co jutro do gęby włożą.

Otóż niech i u nas Rada gminna lub kilkudziesięciu gospodarzy złoży się i niech wybudują budynek w każdej gminie na kąpiele. Całą wieś stać będzie na 400 Kor., aby dom postawić a w nim piec i kilkanaście drzewianych. Co sobotę nawet co dzień może się palić, woda gotować i kolejno ludzie mogą się kąpać, za każdą kąpiel dać centa lub w miarę potrzeby dwa — a na wsie, gdzie jest do 1000 mieszkańców, wypadnie najwyżej po 10 do 20 reńskich tygodniowo. To wystarczy na drzewo i obsługę, choćby się i co dzień paliło a wody przecie nie potrzeba kupować. Jakby to było pięknie, jak zdrowo w takiej wsi! Niech ktoś z bogatszych we wsi na swój rachunek prowadzi taką łaźnię i niech pisze dokładnie, ile co roku ludzi choruje, a przekonacie się, że po paru latach mało kto będzie chory i to, co wydał na kąpiel, nie wyda na gorzkie lekarstwa i stratę czasu w chorobie.

Wiem naprzód, że znów nie jeden z Was się

rozmieje i powie: a jaki to mądry, dobrze radzi, ale skąd wziąć pieniędzy na łaźnię i kąpiele co tydzień z 10 h. na cały dom. O bracia! ja mam dla Was wielkie pieniądze, co Wam wystarczą na większe rzeczy. Oto łatwy sposób. W każdej wsi jest karczma, nawet dwie albo więcej. Do tej karczmy z Wiednia lub Lwowa nie przychodzą pić, tylko miejscowi i tych karczem powietrze nie utrzymuje. Za czynsz wyszynku czyli prawo propinacyjne płacą one po 2000 Kor. rocznie. A trunki, asekuracja karczmy, opał, światło, życie szynkarza, ubiór rodziny a do tego gotówka na wiano córek — też nie z powietrza spada a wynosi także przynajmniej 2000 Kor. Więc za 4000 Kor. zamiast utrzymywać we wsi karczmę, utrzymać łaźnię, a nie tylko kiszki, ale cały człowiek się odwilży. Choćby nawet to, co się przepali w papierosach, to i toby wystarczyło na łaźnię; bo w domu tygodniowo niechby poszło 10 h. na łaźnię, to co tydzień paczka tytoniu więcej kosztuje a idzie w powietrze, w chmury i zaciemnia tylko słońce. Powiecie może, że tytoń mało kosztuje — więc Wam powiem, że miasto Tarnobrzeg i 13 wsi sąsiednich wypalają rocznie tytoniu za 54 tysiące koron. A co to piwa pójdzie! przecie w te mięsopusty brakło na wesela piwa w browarze; co dzień po 15 fur po piwo było.

Więc macie teraz pieniądze, bom Wam dał, powiedział, gdzie leżą i nie zaprzeczcie mi tego. Sumienie i obowiązki święte każą Wam, abyście Wy byli zdrowi i Wasze dzieci. Nie żałować na łaźnię, nie żałować na pranie bielizny. Jak wieś nie chce wybudować łaźni, to niech każdy urządzi sobie w domu jakie naczynie na kąpiel i niech się każdy z domowników w zimie raz w tydzień wykąpie, a w lecie co dzień. Niech każdy Polak stara się być zdrowym i silnym, bo tylko zdrowi żyć i działać mogą dla siebie i drugih.

Włóścianin.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu 10 Kor., N. Łucka ze Stanisławowa 2 K. Razem 12 K.

Na trzy listy p. Emila Sadowskiego, gimnazjalisty w Jasle, złożyli: na I-szą listę: pp. St. Korlakowski, Feliks Wilk, Klem. Sadowska, Z. S. i J. S., Józef Lutecki, W. Ś. i Br. L. — po 20 gr., Emil Bogdanowicz, Wojc. Górczany, St. Harmata, Lud. Jurkiewicz, Grzegorz Kosiba, Adolf Kozubal, Feliks Krajewski, St. Machnik, Miecz. Markiewicz, Roman Pawłowski, Bogusław Pindelski, Jan Piotrowski, Ant. Radoniewicz, Sch. C., Ignacy S., Fr. Szeliński, Karol Wacławski, Szymon Wilk, Leopold Wojna, Fr. Luboś, Jan Niezgoda, Ant. Żygłowicz, Józef Kasowicz, Maryan K., Jan Pudło, A. Malinowska — po 10 gr., Alojzy Dombowski 12 gr., Włodz. Herman, Mateusz W., Klemens Sadowski — po 6 gr., Kaz. Gasior 5 gr., Wł. Lubelski, Jan Myśliwiec — po 4 gr., St. Adamski, P. Brożyna, M. G., A. Mühlrad, J. Stępniewski, M. Szal, Włod. Wróblewski, L. Żółtawa — po 1 gr. Razem 4 K. 31 gr.

Na II-gą listę: Wład. Piasecki 1 K., Jan Piasecki, Adalberta Piasecka, Stanisława L., ks. Sz. — po 50 gr., Paweł Piasecki 60 gr., Józef Ciepiela 40 gr., Marya Stukus 20 gr., Jan Dużak 10 gr., włościanie i włościanki z Warzyc złożyli razem 1 K. 34 gr. Razem 5 K. 75 gr.

Na III-cią listę złożyli włościanie i włościanki z Warzyc: Jan Krawczyk 30 gr., J. Betlej Kudrak 20 gr., Piotr Betlej, Walenty Du-

biel, Walenty Betlej, Jan Bigos, Tomasz Tencza, Fr. Pawlik, Marya Bigos, Katarzyna Łachowicz, Aniela Betlej, Michał Bigos, Ant. Bigos, Michał Augustyn, Karolina Łodzińska, Michał Jamróg, Henryk Zajęc, Marcin Dubiel — po 10 gr., Aniela Cyganowska, Marya Loeffler — po 10 gr., Kamila Riegerowa, Wilhelm Polityński — po 30 gr. Razem 2 K. 90 gr. — Na wszystkie trzy listy razem 12 K. 68 gr.

Na listę p. Adama Zielińskiego z Majdanu złożyli: Ad. Zieliński 1 Kor., Karolina Zielińska 50 gr., Fr. Główna 20 gr., Antonina Główna 20 gr., Wiktor Mierzwa 10 gr., Petronela Mierzwa 10 gr., Franciszka Mierzwa 10 gr., Filip Płatnicki 10 gr., Wojc. Cieśla 20 gr., Antonina Cieśla 20 gr., Jakób Rojek 20 gr., Stanisław Cieśla 10 gr., Monika Cieśla 10 gr., Julia Cieśla 10 gr., Jędrzej Rojek 20 gr., Katarzyna Cieśla 10 gr. Razem 3 K. 50 h.

Na listę p. Franciszka Prażniewskiego, kierownika szkoły w Miechocinie, złożyli: Uczniowie szkoły w Miechocinie 1 K. 29 gr., Olimpia i Helena Prażniewskie 20 gr., Ks. Jan Kolasa 1 K., Ks. Fr. Sokalski 40 gr., Fr. Prażniewski 50 gr. Razem 3 K. 39 gr.

Suma poprzednich składek 1221 Kor. 50 gr.

„ ostatnich „ 31 „ 57 „

Razem . . . 1253 Kor. 07 gr.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie kupieckiego Towarzystwa eskontowego w Tarnobrzegu odbędzie się dnia 18 czerwca 1902 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, biuro Nr. 4, licytacja realności lwh. 743 gm. Mokrzyzów objętej Mendla Grossa własnej.

Cena szacunkowa wynosi 50 Kor., zaś najniższa cena wynosi 33 Kor. 34 gr.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w tymże sądzie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tarnobrzeg, dnia 22 kwietnia 1902.

Handel towarów galanteryjnych i modnych

M. J. Wachsmanna w Tarnobrzegu

zostaje przeniesiony w czerwcu b. r. z ulicy Kościelnej do Rynku do domu p. Chajestry Friedmanowej na tę samą linię, gdzie „Bazar“.

Sklep na rogu przy gościńcu. (1—6)

Warstat wyrobów betonowych

FRANCISZKA WŁOZKOWSKIEGO

w Jadachach p. Chmielów

poleca Szan. Publiczności gotowe rury betonowe na mosty i studnie oraz przyjmuje wszelkie zamówienia do wykonania, jak: pomniki, płyty na chodniki, krawężniki, oborniki i t. p. Wykonuje jak najdokładniej, szybko i tanio. (1—15)

Parcelacya solidarna

(dla założenia jednej wzorowej kolonii).

Wies **Wolę Baraniecką** obok Sambora (w Galicyi), od stacji kolei Wykoty 4 kilometry oddalonej, parceluje obszar dworski razem 700 morgów, gdzie równocześnie z osiedleniem się kolonistów mają stanać i wszystkie dogodności dla ludzi, jako to: kościół, szkoła, kółko rolnicze, kasa Reiffaisena itp. — co najważniejsze, z góry uplanowano i przygotowano tak, że wszystko naraz i to w krótkim czasie załatwionem będzie.

Taką to kolonizacyą zajmują się ludzie sumienni i bezinteresowni, jedynie dla dobra ogólnego i wzorowego przykładu kolonizacyi. Podejmujemy się tej tak żmudnej jednak zbawiennej i dla ogółu dziś pożytecznej pracy, jedynie w tym celu, ażeby naszym Braciom włościanom podać pomocną rękę.

Cena od morga 200 do 300 złr. a. w. Co do położenia okolicy, gleby, lasów i pastwisk, to kupujący sami sobie ocenić potrafią na miejscu, my zachwalać nie możemy i nie chcemy.

Do urzeczywistnienia naszego przedsięwzięcia wzywamy i zapraszamy także naszych Braci włościan, którzy szukają spokojnego zakątka, pragną prowadzenia życia błogosławnego i solidarnego w tych krytycznych czasach, jakich niestety dożyliśmy, a z resztą Moc i Wola Boża niech nami kieruje.

Wola Baraniecka 21 stycznia 1902. (3—4)

Stańkiewicz, właściciel dóbr. Ks. Jan Policki, proboszcz.

Józef Wacyra, Jakób Schneider, Piotr Michalik, gospodarze.

Deski do sprzedania

około 30 metrów kub. sosnowe bardzo dobre.

Blizsza wiadomość u Jana Frankiewicza w Miechocinie, p. Tarnobrzeg. (2—2)

100 i 50 morgów najlepszej nadwiślańskiej ziemi razem lub każde z osobna do sprzedania.

Wiadomość: Rydel, Wola-Mielecka p. Mielec. (2—3)

Dom do sprzedaży lub do wydzierżawienia, składający się z dwóch pokoi, kuchni i ogrodu. Dom stoi w gminie Miechocin (pod Tarnobrzegiem). Blizsza wiadomość u p. Trzebuchowskiej, zarządczyni w zamku w Dzikowie p. Tarnobrzeg. (2—3)

Mleczarnia centryfugowa

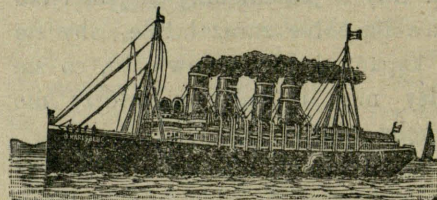
nagrodzona dyplomem uznania na wystawie wiedeńskiej dostarcza codziennie **masła** świeżego deserowego i kuchennego — **śmietanki** słodkiej i kwaśnej — **mleka** słodkiego i kwaśnego — **sera**, twarogu, maślanek i serwatki. — Ceny przystępne. — Masło wysyła do Abbazy (w Krainie), do Sarajewa (w Bośni), do Wiednia, Krakowa, Lwowa i innych miast za pobraniem pocztowem. Adres zamówień: **Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.**

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretow., w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie, do najcieńszych. **Płótna na prześcieradła** bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm. — **Płótna domowe** półbielone w sztukach po 35 m. — **Dreluchy** szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — **Dymki** w pasy, prążki, kwiaty. — **Ręczniki** w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. — **Chustki do nosa** wełnowe, czysto lniane. — **Bielizna stołowa** w różnych deseniach. — **Ścierki**. — **Nasyпки**, płócienka kolorowe. — **Materye bawełniane** bardzo trwałe. Wszelko własnego wyrobu **z najlepszej przędzy po cenach najniższych**. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień: (12—26)

MICHAŁ MIĘSOWICZ w Korczynie koło Krosna.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia **bezpiecznie i tanio** powszechnie znana firma: (9—10)

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i odpłatnie.

Parcelacya Czulic koło Krakowa. Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr.

za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej kasy oszczęd., p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. (5—8)

Do rozparcelowania jest zaraz folwark Sukmanie położony przy drodze krajowej

Wojnicz-Zakliczyn, obejmujący gruntów ornych 120 morgów, kępy nad Dunajcem 100 morgów, lasu 127 morgów. — Gleba rędzenna z pruchnicą, przepuszczalna, gruntu po dwóch stronach szosy położone nader skomasowane. — Na miejscu kamień do budynku zdalny, w bliskości drzewo budulcowe.

Blizszej wiadomości udziela c. k. notaryusz w Wojniczu.

Młyn parowy w Mokrzyzowie, p. Tarnobrzeg (przedsiębiorca: Godel Reiber) został dn. 22 stycznia b. r. w ruch puszczony, — Mamy zaszczyt polecić Szan.

P. T. Publiczności wszelkie gatunki mąki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem **Zarząd**. (8—10)

Adres Redakcyi i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcyja rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



SANDOMIERZ.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Polityka narodowa.

Dużo się teraz mówi u nas o „stronnictwie wszechpolskiem”. Szczególniej ugodowcy nasi z pod Austriaka (t. zw. Stańczycy), Prusaka i Moskala boleśnie załamują ręce na widok powodzenia tego stronnictwa, którego działalność — zdaniem ugodowców — sprowadzi na Polskę nieobliczalne klęski. Przeraża strachajłów po pałacach rozsiadłych szybki wzrost sił stronnictwa wszechpolskiego i powaga, jakiej we wszystkich zaborach zażywa. Czego więc chcą właściwie ci „wszechpolacy”, że napędzają wiernym poddanym cesarzy i carów tyle strachu?

Stronnictwo wszechpolskie pracuje nad tem, aby na ziemi polskiej wszędzie panowała polska mowa, polski obyczaj i polskie prawa; aby Polak był panem na własnych śmieciach i nie potrzebował się wysługiwać moskalowi czy niemcowi.

Droga do celu tego długa i trudna. „Wszechpolacy” starają się ją narodowi wskazać i po niej mądrze a roztropnie poprowadzić. Więc uczą, aby zabór austriacki, Śląsk, Prusy czy Poznańskie i zabór moskiewski nie prowadziły na własną rękę polityki, lecz w swych do wroga stosunkach szli podług jednej myśli, wspólnie ułożonego planu; wołają głośno, że nie ugodowcy czy stańczycy są głównymi wrogami narodu,

lecz rządy zaborcze, a ci ugodowcy o tyle, że z rządami nie walczą, lecz im haniebnie ulegają a nawet do spółki z wrogiem własnych rodaków gnębią. Dalej „Wszechpolacy” widząc siłę w ludzie, do tego ludu zwracają się o pomoc i współdziałanie i najlepszych wśród siebie ludzi przeznaczają do pracy nad oświatą polityczną milionów ludu polskiego.

Mając na uwadze wzniosły cel — dostarczenie ludowi i sobie wolności i ogromne przeszkody wobec potęgi wrogów Polski — „wszechpolacy” nie wahają się przed więzieniem lub wygnaniem z kraju, byle tylko swoje wzniosłe zasady w narodzie szczepić i ten naród do pracy nad wywalczeniem sobie swobodnego politycznego położenia zaprawić.

Rzecz jasna, iż stronnictwo wszechpolskie, które pierwsze od czasu powstania w 1863 r. stawia ogółowi przed oczy hańbę niewoli, które chce Ojczyznę rozszarpaną na 3 kawały znowu zespolić i naród uciemiężony postawić na dawnym świeczniku potęgi i chwały — że stronnictwo takie musiało pociągnąć ku sobie wszystko, co w Polsce ma jeszcze szczerze polskie serce i prawdziwie polską duszę. Rośnie też siła „wszechpolaków” szybko i stale.

W Galicyi mają wszechpolacy trzy własne pisma miesięczne, najbardziej z pism tego rodzaju poczytne („Przegląd Wszechpolski”, „Teka”, „Polak”), z tych

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartałnie 1 Kor. W Niemczech: rocznie 6 Mk., półrocznie 3 Mk., kwartałnie 1 Mk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartałnie 1 Frk. 50. — OGŁOSZENIA przyjmuje Administracyja za opłatą od miejsca wiersza drukiem pettowym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADSIŁANE: od miejsca wiersza pett. po 30 hal. za każdy raz.

wydawany dla ludu „Polak“ rozchodzi się w 7 tysiącach egzemplarzy; mają już gazetę codzienną „Słowo Polskie“ a przedtem „Wiek XX“. W tym duchu pisze także nasza gazeta. Pod Prusakiem; zasady wszechpolskie szerzy na Śląsku „Górnoślazak“, w księstwie Poznańskim „Goniec Wielkopolski“.

Pod Moskałem pism jawnych „wszechpolacy“ wydawać oczywiście nie mogą, ale drukuje się tam tajnie gazeta „Pochodnia“ i kursują liczne gazety, drukowane w Krakowie i Lwowie. Właśnie pod Moskałem, gdzie prześladowanie najbardziej nam dokucza, naród szczególnie przyłgał do nowego programu i szerzy go z wielkiem poświęceniem.

To powstanie i wzrost myśli o Polscej jednej, swojej, wolnej stanowi najważniejszy wypadek czasów ostatnich, który jednak dopiero teraz zwrócił na siebie powszechną uwagę społeczeństwa. Dlatego uznaliśmy za potrzebne podać go pod rozagę czytelników naszego „Głosu“.

Bitwa pod Wrześnią

dnia 2 maja 1848 r.

Września, miasteczko w W. Ks. Poznańskim, które stało się sławne katowaniem polskich dzieci przez Prusaków, zapisało się już raz w dziejach naszych porobiorowych krwawymi zgłoskami.

Działo się to w roku 1848, w tym roku nadziei i wiosny ludów, do której zdeptania nie mało się Prusy przyczyniły.

Mierosławski, odniósłszy 30 kwietnia zwycięstwo nad Prusakami pod Miłosławiem i idąc ku Gnieźnie, rozłożył dnia 2 maja z wycieńczonymi głodem, marszem i bojem powstańcami obóz pod Wrześnią, gdzie go napadł generał pruski Hirschfeld. Zaczął się bój zacięty przy wsi Sokołowie, gdzie polscy strzelcy szerzyli zniszczenie w pruskich szeregach. Nasi stawiali czoło z ogromną, rozpaczliwą odwagą; najwięcej odznaczyli się kosynierzy pod dowództwem Oborskiego, gdyż śmiało szli na pruskie armaty, jak niegdyś pod Racławicami. Dwukrotnie natarli na przeważające siły nieprzyjacielskie, nareszcie wpadli na folwark sokołowski, jakby w pułapkę. Tu rozegrały się sceny, godne Prusaków. Jeden z oficerów polskich, nie widząc sposobu uratowania oddziału, zawołał: „pardon“ i kazał swoim ludziom rzucać kosy. Prusacy, pewni już zwycięstwa nad bezbronną garstką, zaczęli na piętnaście kroków ogień. Zginęli oficerowie-emigranci Krzysztofor, Wołoszyński, Drozdowski, którzy po długim tułactwie i cierpieniach tu wreszcie położyli życie za świętą sprawę. Nikt nie ocalał. Choć ciężko ranny z ziemi się podnosił, dobijano go kolbami lub pchnięciem bagneta.

Równocześnie oderwany od reszty oddziałek kosynierów, ze 30 ludzi może złożony, szukał schronienia w stodole. Wtedy Prusacy zapalili stodołę i otoczyli kordonem bagnętów; zatem spalili się wszyscy lub zostali zakłuci. Bój trwał do północy, gdyż jeszcze o 12 godzinie w nocy wypędzili Polacy Prusaków z Czeluścina, wioski położonej o 1 milę za Wrześnią. Straty były wielkie po naszej stronie, Września zamieniła się w jeden lazaret. Pruskie straty były także dotkliwe, choć mniejsze, gdyż Polacy nie zabijali rannych.

Po bitwie pod Wrześnią ogarnęło powstańców zwątpienie, to też niedługo wojsko się rozeszło, gdyż brakło amunicji, broni i żywności — słowem wszystkiego. Mierosławskiego aresztowano i osadzono w poznańskiej twierdzy. — Oprócz bitwy pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią, zaszło jeszcze kilka potyczek, ostatnia dnia 5 maja pod Obornikiem.

Owe bitwy i potyczki nie przyniosły żadnych korzyści, owszem ściągnęły większe prześladowania, były jednakże krwawym protestem i dowodem, że Polacy krwi nie żałują w celu odzyskania wolności.

Na miejscu bitwy pod Wrześnią znajduje się z kamienia pomnik poległych. — Cześć tym bojownikom, cześć ich pamięci!

Września ma więc swoje tradycje męczeńskie. Tradycje, które przechodzą w krew, przechodzą z ojca na syna — co więcej: z warstwy na warstwę społeczeństwa.... Gdy w r. 1848 walczyła i życie za Ojczyznę w ofierze niósł przeważnie szlachta, a częściowo tylko mieszczaństwo i włościanie — dzisiaj zdrowie, mienie, wolność na ołtarzu Ojczyzny składa lud cały.... To nasz cud, to nasza podstawa, to nasza wiara i przyszłość!

Taki owoc wydają morderstwa, popełnione na bezbronnych żołnierzach, katusze, gromadnie zadawane dzieciom, więzienia, zapelniane matkami, bo

„Nie zginą marnie bohaterskie dzieła,
Święty ich popiół, bo ma iskry w sobie;
Na każdym polskim męczenników grobie
Widnieje napis: „Polska nie zginęła!“

J. z S.

Dodatki gminne.

Na zaspokojenie wydatków gminnych, potrzebnych na utrzymanie kancelaryi gminnej, policji i t. p. ma się najpierw używać dochodów z majątku gminnego, w braku tego z opłat n. p. ze spaśnego, targowego i innych; a gdyby i te dochody nie wystarczyły, to z dodatków do podatków to jest, że rada gminna ma prawo nałożyć na gminę podatki, które się dodaje do

podatków państwowych i razem z nimi przez urząd podatkowy się ściaga.

Żadna ustawa nie określa, że gmina ma prawo sprawdzić, czy urząd podatkowy sprawiedliwie dodatki gminne rozpisuje i ściaga, a doświadczenia wskazują, że wiele posiadłości w gminach zwłaszcza miejskich jest wolnych od dodatku, i że urząd podatkowy tu i ówdzie dodatki gminnych według swoich zapatrywań a wbrew ustawie nie ściaga n. p. od funduszu propinacyjnego i dzieją się nadużycia. Skutkiem tego stanu rzeczy wniósł Wydział powiatowy tarnobrzescki w roku 1900 petycję do sejmu o obmyślenie należytej kontroli nad przypisywaniem dodatków gminnych. Sejm porucił tę sprawę Wydziałowi krajowemu, który jednak w interesie gmin nie przedłożył dotąd żadnego projektu. Przypominamy tę sprawę tak postom sejmowym jak i Wydziałowi krajowemu.

Dodatki gminne nie powinny zanadto gminy obciążać, zwłaszcza jeżeli gmina posiada majątek, z któregoby przez odpowiednie gospodarowanie większe dochody uzyskać można.

Sama ustawa gminna krępuje możność nakładania wyższych dodatków, gdyż postanawia, że rada gminna może nałożyć dodatki gminne tylko do wysokości 20% podatków państwowych to jest po 20 hal. od 1 Kor. Nałożenie dodatków gminnych od 20% do 50% potrzebuje zatwierdzenia Wydziału powiatowego; od 50% do 100% zatwierdzenia Wydziału krajowego; zaś wyżej 100% uchwały sejmowej i zatwierdzenia cesarskiego.

W pierwszych latach zaprowadzenia autonomii dodatki były małe, a to tak w gminach jak i Wydziałach powiatowych. Wspomniemy tutaj, że w r. 1868 Wydział powiatowy rzeszowski złożył urzędowanie, bo rada powiatowa nie chciała uchwalić budżetu a mianowicie nie chcieli tego członkowie z kurii wiejskiej; natomiast na posiedzeniu rady powiatowej tarnobrzesckiej radny Jan Sokół, ówczesny wójt z Miechocina, wniósł, aby dodatek powiatowy podnieść z 4% na 5% a ten jeden procent obrócić na podniesienie oświaty w powiecie, co uchwalono i polecono Wydziałowi porozumieć się z radą szkolną krajową.

Tak to już wówczas powiat tarnobrzescki wyprzedzał inne powiaty w pracy i ofiarności obywatelskiej.

Od tego czasu wszelkie dodatki tak gminne, jak powiatowe w całym kraju, jak również krajowe wzrosły tak bardzo, że ludność je dobrze czuje zwłaszcza, że państwo nakłada różne ukryte ciężary n. p. w taryfach kolejowych, które także są podatkami na wywóz towarów. Kraj nasz chce teraz doścignąć inne kraje, buduje drogi i szkoły, chce w ćwierć wieku odbić to, co zaniedbano przez wiek cały. Dlatego to nagromadziło się w tej ćwierci wieku tyle roboty i tyle ciężarów.

Mimo to jednak, że te roboty są konieczne a wydatki produktywnie i zwracają się przez podniesienie oświaty, musi się umiarkować z dodatkami, a natomiast dążyć do tego, aby państwo obecnie wkładało w kraj więcej, bo przez wiek cały z kraju czerpało a dochody w kraje niemieckie pchało.

Gdy w powiecie tarnobrzesckim w r. 1870 tylko 5 gmin miało dodatki gminne wyżej 20% do 24%, to w dziewięć lat później już 31 gmin miało wyżej 20% a 2 gminy wyżej 50%; na rok 1902 natomiast tylko 5 gmin obchodzi się bez dodatku; 8 gmin ma do 20%; 44 gmin od 20% do 50%; 13 gmin od 50% do 100%; jedna gmina wyżej 100%, bo około 140% (bez dodatków szkolnych).

Prócz tego ciężary wzmagają się przez większą pracę we własnym i poręczonym zakresie działania. W poręczonym zakresie działania sama gmina ponosi ciężary, chociaż także w interesie dworu urzęduje, a spełnia czynności za rząd, chociaż rząd na to się nie przyczynia a jeszcze każe sobie płacić stemple na podania do władz autonomicznych, myta drogowe i inne opłaty. Posłowie z kurii wiejskiej mimo to tak się zachowują, jakby czekali, aż sam rząd, sam pan starosta dobrowolne ulgi i sprawiedliwy rozkład zaprowadzą.

W takim stanie rzeczy jest obowiązkiem sumienia najpierw zwierzchności gminnych i rad gminnych a potem władz przełożonych, aby się starać o zwiększenie dochodów z majątków gminnych w celu zmniejszenia dodatków gminnych a osobno całą siłą i wyteżoną agitacją dążyć do uregulowania ciężarów w poręczonym zakresie działania.

Należy więc porządnie gospodarzyć na pastwiskach gminnych, żeby i lepszą paszę miały i jeszcze dochód z trawy dały, jeżeli się odpowiednie części na łąki zamieni; należy nieużytki zalesić, a las szanować a nie niszczyć go przez niedbałą gospodarkę; należy odpowiednio grunta na role wydzierżawić; stawy rybne zaprowadzać, gdzie do tego stosowne miejsce, i w inny jeszcze sposób o dobru gminnym pamiętać. Nie myśleć wciąż o wielkiej polityce, bo koło siebie mamy wielkie mnóstwo spraw ważnych, w których się nie robi, lecz czeka się zbawienia od kogoś innego; brałoby się od rządu tak, jakby ten rząd nie dawał z podatków, od nas wyegzekwowanych; mówi się zanadto wiele o ministrach, o gospodarstwie całego państwa; a nie umiemy nic zrobić w najpilniejszych sprawach gminnych. Tu jest najpierwsza polityka, tu trzeba najpierw robić i o tem na wiecach się naradzić.

Drogi w powiecie tarnobrzeskim.

W roku ubiegłym budowano w dalszym ciągu drogi szutrowane: 1) z Baranowa do Dymitrowa, 2) z Tarnobrzega ku Wiśle, 3) w Wielowśi oraz 4) z Radomyśla do Nowin. — Porządkowano drogi nieszutrowane: 1) ze Stalów do Krządk, 2) z Grębowa w stronę Rozwadowa, 3) z Grębowa do Zaleszan, 4) z Brzozy w stronę Łążka i 5) z Sobowa do Furmanów. — Na innych drogach nieszutrowanych wykonywały odpowiednie roboty gminy prestacjami, lecz wedle potrzeby asygnował im Wydział powiatowy na mosty drzewo i rury betonowe, oraz subwencje w gotówce. Z pomocą Wydziału powiatowego ukończono porządkowanie rynku w Tarnobrzegu, a rozpoczęto w Rozwadowie i Baranowie; przeprowadzono rekonstrukcję szosy ku kolei w Tarnobrzegu, t. j. jej rozszerzenie i obniżenie. Wykończenie ma nastąpić w roku bieżącym kosztem gminy. — W ubiegłym roku rozpoczęto budowę szosy Gorzyce-Czekaj, którą prowadzili inżynierowie Wydziału krajowego. — Wszelkie roboty ile możliwości wykonywano na akord. — Wydział krajowy swymi organami technicznymi skontrolował zbudowane szosy: Tarnobrzeg-Grębów, Rozwadów-Brandwica oraz Baranów-Dymitrów.

Wskutek starań Wydziału pow. otrzymaliśmy na budowę drogi Gorzyce-Czekaj z c. k. Namiestnictwa 7000 K., a z Wydziału krajowego 5000 K., lecz jeszcze ma się otrzymać za rok ubiegły na tę drogę z c. k. Namiestnictwa 3000 K. — Na budowę drogi z Radomyśla do Nowin wyasygnował Wydział krajowy 5000 K. — Jako dobrowolne datki konkurencyjne wpłynęło do kasy Rady powiatowej: 1) na budowę mostu i drogi ku Wiśle od gminy Tarnobrzeg 400 K., oraz na tenże cel od dworu Dzików 738 K., 2) na budowę drogi w Wielowśi od dworu Dzików 500 K., 3) na porządkowanie drogi z Brzozy w stronę Łążku od dworu Zbydniów grunt i potrzebne materiały, oraz od dworu Skowierzyn 50 K. — Za prestacje drogowe zebrano w roku ubiegłym znacznie większą kwotę, bo blisko 3000 K., w której to kwocie znajduje się 2714 K. od dworu Charzewice. — Na budowę drogi z Turbii do Wólki Wydział krajowy przyznał subwencję o wysokości 30% z kosztów, wobec tego już jest w budżet na bieżący rok pierwsza rata subwencji powiatowej wstawiona.

Co się tyczy budowy mostu na rzece Łęgu z Grębowa do Zaleszan, mimo starań Wydział krajowy prosił o subwencję stanowczo odmówił i o tem strony interesowane były zawiadomione. Natomiast Wydział krajowy jest skłonny subwencyonować budowę drogi i mostu na Łęgu z Grębowa do Rozwadowa. Wydział powiatowy wprowadził z braku funduszy powiatowych odłożył tę sprawę na czas późniejszy, jednak już obecnie odbywa się ze stronami interesowanymi pertraktacja

o datki dobrowolne na tę budowę. — Budowy drogi od przewozu na Sanie pod Brandwicą do Rzeczyce Długiej nie przedsięwzięto głównie z przyczyny niechęci w ofiarowaniu dobrowolnych datków.

Z Koła włościańskiego tarnobrzeskiej Rady powiatow.

2.

Drugie posiedzenie Koła odbyło się 30 czerwca 1897.

I. Uchwalono rozdzielić referaty między członków Koła tak: 1. Oświata i szkoły — Surowiecki; 2. Fundusze gminne — Kołodziej; 3. Gospodarstwo gminne — Prarat; 4. Rolnictwo — Śpiewak; 5. Chów bydła — Kępa; 6. Pastwiska — Dąbek; 7. Lasy — Bęc; 8. Rzeki i rybołówstwo — Gąsior; 9. Drogi — Robak; 10. Dostawa i przedsiębiorstwa — Mączka; 11. Przemysł i handel — Wiącek; 12. Sprawy polityczne — Burdzel.

Z powodu, że trzech radnych ubył, więc obecnie w ich miejsce nowo obrani objęli ich referaty: za Bęca, Ciba; za Robaka, Frankiewicz; za Burdzela, Wryk.

Każdy członek Koła ma zajmować się w swojej parafii lub także i sąsiedniej wszystkimi sprawami, aby potem zawiadomić odnośnego referenta o swoich spostrzeżeniach lub żądaniach włościan. Referent ma zajmować się sprawami jemu przydzielonemi z całego powiatu i przedstawiać te sprawy na posiedzeniach Koła.

II. Uchwalono również zażądać, żeby wydatki i subwencje drogowe, przewidzieć się dające, n. p. szutrowanie, były uwidoczniane w budżecie naprzód na przyszły rok.

III. Uchwalono, żeby Wydział przedłożył rachunek wydatków swoich z funduszu pow. za wały nad Wisłą i Sanem.

IV. żeby wnieść do Namiestnictwa przedstawienie w sprawie piekarni machowskiej.

Szkoły ludowe w powiecie tarnobrzeskim.

4. Szkoła 2-klasowa w Domacynach.

Szkoła tutejsza założona została w r. 1854 jako trywialna wspólnym kosztem gmin: Domacyny (pow. Tarnobrzeg), Przykóp, Wojków i Zaduszniaki z Majdankiem (pow. Mielec), jednakowoż naukę rozpoczęto dopiero w r. 1858.

Budynek szkolny zbudowano z drzewa miękkiego, o 1 sali szkolnej, o 1 stancyi, kuchni i spiżarni dla użytku nauczyciela.

Ponieważ budynek ten już w ciągu 15 lat zniszczył się bardzo, postanowiły gminy konkurujące w r. 1874 wystawić nowy budynek o 2 salach naukowych, 2 pokojach i kuchni dla nauczyciela, za sumę 9.000 K., co już w r. 1875 uskuteczniiono. Zaś budynki gospodarskie wystawiły gminy w latach 1879, 1880 i 1881.

Do uposażenia tutejszej szkoły przyczyniła się wielce hrabina Krasicka, dając szkole dwumorgowy kawał pola, położonego tuż przy budynku szkolnym.

W r. 1891 przekształciła Rada szkolna krajowa tę szkołę na 2-klasową, o 2 nauczycielach z płacą po

600 K. i 100 K. za kierownictwo. Poprzedni zaś nauczyciele pobierali od konkurujących gmin po 315 Kor. rocznie.

Ten drugi budynek istnieje do dziś. Jest obszerny, sale duże i jasne, lecz za to nad wyraz zimne. Budynek był stawiany na prędcie, z drzewa surowego, wobec czego ściany zgniły i cały zrąb coraz bardziej spada, wypacza się pod ciężarem dachu drzwi i okna zaprzeć się nie dadzą, lub z wielkim trudem. Piece duże, lecz o dostatecznym ogrzaniu sali niema mowy, chociażby ten piec grzał najlepiej, co niestety jest rzadkością na wsi. Do tego opał bardzo drogi, albowiem drzewo musi być sprowadzane z lasu, o parę mil położonego od wsi. Co roku podnosi się w preliminarzu sumę na opał, a co roku potrzeba się zwiększa. Co będzie za 10 lat, jeżeli się stosunki nie zmieniają? Czy nie dobrze robiłyby gminy, które budują lub będą budować szkoły, by równocześnie urządziły w nich piece, stosowne do palenia węglem?

(Dok. nast.)

Z ziem polskich.

Z zaboru pruskiego.

Komierowski i Chrzanowski stawiają w Sejmie wniosek, żeby nie było wolno zmuszać dziecka bez woli rodziców do nauki religii w obcym języku.

Na wiecu rzemieślniczym w Poznaniu dnia 11 maja postanowiono tworzyć związki zawodowe polskie a unikać niemieckich zwłaszcza socjalistycznych. — W Wrocławiu założono stowarzyszenie Polek celem kształcenia w historii polskiej. — Jak wiele Polacy czytają, widać z tego, że „Gazeta Grudziącka“ miała w drugim roku istnienia tj. 1895 cyfrę 1900 abonentów, zaś w roku bieżącym ma 38.397.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozruchy chłopskie na Ukrainie w gubernii półtańskiej i charkowskiej nie ustają i rozszerzyły się na gubernię woroneską, gdzie zniszczono dobra Ks. Oldenburskiego, szwagra carskiego. Żołnierzy, którzy nie chcieli strzelać do ludu, wysłano na Sybir, częścią zaś rozstrzelano. Rząd opuścił chłopom 120 milionów podatków zaległych.

Gubernator Wilna, Wahl każe katować kijami za różne przekroczenia, przy czem sam jest obecny; tak karano tych, co brali udział w manifestacjach w rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja.

Ten sam gubernator wydał okólnik do duchowieństwa polskiego, żeby nie szło w ślady wygnanego X. biskupa Zwierowicza. W innych dycezyjach rząd rosyjski za zgodą biskupów zaprowadza język rosyjski w seminariach duchownych. Na gubernatora Wahla wykonano zamach na ulicy; padły dwa strzały z rewolweru, które go zraniły w ramię i nogę.

RADA PAŃSTWA.

Delegacye wspólne.

Od dnia 6 maja obradują w Budapeszcie delegacye wspólne tj. delegowani przez radę państwa i przez sejm węgierski posłowie o sprawach wspólnych dla Austrii i Węgier a mianowicie o sprawach zagranicznych i wojskowych. Izba deputowanych wysłała 40 posłów, a Izba Panów 20 swych członków; na tych 60 posłów Słowianie mają tylko 18 posłów, chociaż stanowią większość w państwie. Taki niesprawiedliwy jest rozdział mandatów.

Cesarz wygłosił mowę, że rząd stara się o utrzymanie europejskiego spokoju, że potrzeba pieniędzy na nowe armaty, a to 38 milionów koron, że wikt wojska się poprawiło.

Minister spraw zagranicznych przedstawił delegacyom, że monarchia utrzymuje pokojowe stosunki z mocarstwami, że trójprzymierze, to jest związek między Austrią, Prusami a Włochami, będzie odnowione; a nadto Austrija zawarła przymierze z Rosją — oczywiście przeciw Prusom; stara się o spokój w Turcji. Kramarz (Czech) nie pochwalał przymierza z Prusami. Kozłowski w długiej mowie ostro omawiał politykę z Prusami, nie pochwalając jej; wyrzuca rządowi, że nie upominał się skutecznie o zwracanie naszych listów z polskimi adresami z Prus; o wydawanie z Prus obywateli austriackich. W komisji budżetowej Kozłowski upominał się o nadużycia jenerałów zwłaszcza Galtotzego w Przemyślu, zaś Dzeduszycki wyjaśnił, że z niechęcią za większymi wydatkami głosują Polacy, ale robią to dla obrony Austrii, w której Polakom jeszcze najspokojniej. Żądanie pieniędzy na armaty zostało uchwalone.

Izba poselska prowadziła obrady nad budżetem ministerstwa kolei a potem rolnictwa, podczas których Kolischer wykazuje, że koleje galicyjskie budowane w celach wojskowych a nie handlowych, dają mimo to dochody odpowiednie. Należy trzymać się niskich taryf przewozowych na zboże i towary. Stwiertnia występuje przeciw systemowi oszczędzania na służbie kolejowej w Galicyi. Starzyński domaga się upaństwowienia kolei północnej (od Krakowa do Wiednia) i języka polskiego na kolejach galicyjskich. Daszyński stawia nagły wniosek do rządu o wyjaśnienie, dlaczego zgodził się na wydatek na nowe armaty, skoro nie ma pieniędzy. Przeciw nagłości głosowało Koło polskie, jednak Wilk za nagłością, za co Koło polskie chciało go wykluczyć, lecz Wilk na piśmie oświadczył, że drugi raz tego nie robi.

Podczas obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa Sozański domagał się większej staranności o rolnictwo w Galicyi, o regulację rzek. Ks. Gładyszewski przedstawia nędzę włościan, którzy uciekają w obce kraje. Potoczek przemawia za poparciem handlu trzodą i bydłem, za hodowlą koni, za przymusowem ubezpieczeniem od ognia, za tanim kredytem dla włościan, przeciw mnożeniu szynków. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości żądali posłowie Doboszyński i Roszkowski nowych sądów w Galicyi. Cały budżet państwa pierwszy raz po pięciu latach uchwalono.

Krempa wystąpił z żądaniem utworzenia Sądu obwodowego w Mielcu, co minister przyobiecał zrobić w miarę funduszy.

Wobec tego może się powiat tarnobrzeski pożegnać z nadzieją korzyści z uzyskania Sądu obwodowego a przytem gimnazjum w Tarnobrzegu.

W ZE ŚWIATA.

Wybuch wulkanu na wyspie Martynice, położonej obok Ameryki, a należącej do Francji, był najstraszniejszym wypadkiem w świecie; jedno miasto i kilka okolicznych miejscowości zniszczonych przez ogień, wybuchający z wulkanu; gazy, popiół, ogień, lawa rozpalona i trzęsienie ziemi wygubiły około trzydzieści tysięcy ludności. Rząd francuski i inne państwa pospieszyły z pomocą dla tych, co zostali i dla okolicznej ludności, która wyspę opuszcza.

Francja. Prezydent Loubet był z wizytą u cara rosyjskiego.

Hiszpania. Król Alfons XIII., doszedłszy do pełnoletności tj. osiągnąwszy 17 rok życia, objął uroczyste rządy państwa. W tej chwili właśnie miano wykonać zamach na króla, co zawczasu wykryto.

W Portugalii wybuchła rewolucja z powodu ciężarów ludności; wojsko odmówiło strzelania do swych braci.

KRONIKA.

Do Szanownych Prenumeratorów. Chcemy uregulować sprawę prenumeraty, podajemy przeto do wiadomości Szan. Prenumeratorów, co następuje: Ci z Szan. Prenumeratorów, którzy na początku tego roku zapłacili po 5 Kor., mają zapłaconą prenumeratę na cały rok bieżący i na pierwszy kwartał roku następnego. Tym zaś, którzy rok temu, gdy „Głos“ zaczął wychodzić, zapłacili po 3 Kor. przypada teraz zapłacić do końca bieżącego roku po 2 Kor.; należałoby się nam więcej, liczymy jednak tylko po 2 Kor. Od tych zaś Szan. Prenumeratorów, którzy zeszłego roku popłacili po 1 Kor., należy się nam za rok zeszły jeszcze po 50 hal. a za pierwszą połowę bieżącego roku po 2 Kor. Niektórzy mają płacić prenumeratę od Nowego roku.

Wszystkich w ogóle, którzy jakkolwiek zalegają z prenumeratą, uprzejmie prosimy o wyrównanie należności. Kto nie może całej zaległości uiścić od razu, niech się uiszcza częściowo. Wszystkim tym, którzy w przeciągu czerwca nie uregulują rachunków za gazetkę, przestaniemy ją wysyłać. Musielibyśmy bowiem tracić, wysyłając gazetkę tym, którzy za nią regularnie nie płacą — przecież druk gazetki, rozsyłka pocztowa i t. d. drogo kosztuje.

Ulepszamy gazetkę i będziemy ją coraz więcej ulepszać. Powiat nasz, całe sandomierskie, cała nasza Ojczyzna wiele przez nią zyska — niech to zrozumią wszyscy, niech utrwalają byt „Głosu“.

Od Redakcyi. Szanownych Korespondentów zawiadamiamy, że nadsyłane artykuły, za które z wdzięcznością dziękujemy, umieścimy w najbliższych numerach.

Prosimy uprzejmie o zjednywanie prenumeratorów naszej gazetce, dążącej do rozszerzenia patriotyzmu i ducha obywatelskiego głównie pomiędzy właścicielami.

Kto zjedna dwóch prenumeratorów, temu posłemy książeczkę „Pieśni narodowe“.

Zamknięcie roku szkolnego w szkole przemysłowej uzupełniającej w Tarnobrzegu nastąpiło dnia 11 maja b. r.; pierwszy raz opuścili szkołę ci uczniowie, którzy przez całe trzy lata do szkoły uczęszczali; wszystkich uczniów było 70. Postępy bardzo dobre, co widać było z wystawy wypracowań i rysunków.

Szkoda, że tego nie oglądał ani jeden z rzemieślników. Wstyd o tem pisać — ale tak było.

Budynek na stacyi kolejowej w Zhydniowie ma być jeszcze w roku bieżącym rozszerzony.

Port w Nadbrzeziu. Grunta na port potrzebne zostały już wywłaszczone zgodnie z właścicielami po cenach sprawiedliwych choć umiarkowanych; roboty ziemne rozpoczęły się.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Tarnobrzegu ustanowił na posiedzeniu dnia 17 maja b. r. dzień 3 maja każdego roku jako stały dzień zgromadzenia okręgowego Kółek rolniczych w powiecie tarnobrzeskim, a to na pamiątkę Konstytucji Trzeciego Maja. W razie święta w dniu 3 maja zgromadzenie odbędzie się następnego dnia.

Gawłuszowice. Gabryel Pałamarz, wachmistrz żandarmów w Gawłuszowicach, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu dnia 15 maja b. r.; był to bardzo dobry człowiek i żandarm; pozostawił po sobie żal w okolicy.

Szpiegów rosyjskich Zaleskiego i Szustra zasądził trybunał na 4½ i 3½ lat więzienia; w pismach ks. Stojałowskiego niema o tem wzmianki.

Zjazd delegatów Tow. „Szkoły ludowej“ odbył się w Krakowie w Zielone Świąta. Omawiano zakładanie szkół dla mazurów osiadłych na Rusi i załatwiono sprawy administracyjne.

Ustawa o włościach rentowych nie uzyskała sankcyi, lecz jeszcze raz wróci do Sejmu.

Mrozy i zimna panowały w maju w całej Europie, nawet w południowych i ciepłych krajach, skutkiem czego oziminy i kartofle ucierpiały.

Emigracya do Kanady rozwija się w powiatach buczackim, borszczowskim i husiatyńskim; w maju wyjechało około tysiąc ludzi.

Rozwiązano Radę powiatową w Horodence dlatego, że radni z kuryi wiejskiej nie brali udziału w posiedzeniach.

W wojsku austriackim w czasie pokoju jest 840 tysięcy żołnierzy, z tego Słowian 431; Niemców 227; Węgrów 120; Rumunów 48 a Włochów 14 tysięcy. W wojsku pruskim jest 150,000 Polaków, czyli pięć razy więcej, niż miał król Sobieski pod Wiedniem.

Za wiele szynków znajduje się w naszych miasteczkach, i liczba ta się zwiększa, chociaż ludność emigruje a targi się nie zwiększają. Dlatego Wydział powiatowy tarnobrzeczki przedstawił Starostwu, aby nie dążyło do zwiększania liczby szynków, owszem starało się ją zmniejszać.

Król królów — tak się tytułuje Szach, czyli panujący w Persyi — przejeżdżał w dniach 15 do 17 maja do Wiednia przez Galicyę.

Nowe przekazy pocztowe w Ameryce. Kongres Stanów Zjednoczonych ma zaprowadzić przekazy pocztowe, opiewające na jeden, dwa, do pięciu dolarów, z miejscem wolnym na wypisanie nazwiska osoby, której się chce pieniądze posłać; na przekazie przyklepa się markę za 2 centy i posyła w zwyczajnym liście. Odbiorca podpisuje przekaz na odwrotnej stronie i może go nie tylko na pocztę, lecz także i w instytucyi finansowej najbliższej (w banku) na pieniądze w gotówce wymienić. Będzie to wygodne dla ludzi, którzy nie mieszkają blisko poczty a chcą pieniądze bez straty czasu wysłać. Przekazami tymi można płacić tak, jak pieniędzmi.

Jak zdrowie szanować?

II. Woda.

W dawnych czasach, gdy małe nawet przewinienia srogo karano, jedną z najsroższych kar była śmierć z pragnienia. Trudno nawet opisać, na jak srogie katusze wystawiony jest człowiek, który nie ma czem ugasić pragnienia. Bez pożywienia może człowiek wytrzymać dosyć długo, nawet kilkanaście dni, bez wody nie wytrzyma długo. Woda jest jednym z najważniejszych pokarmów człowieka, bo choć nie dodaje sił, ale może utrzymać człowiekowi życie dosyć długo nawet wtenczas, gdy zabraknie mu wszelkiego innego pożywienia. Aby człowiek żył, musi w nim krew płynąć bez ustanku od serca po wszystkich członkach; jeżeli więc odbierze się człowiekowi wodę, to krew gęstnieje, zsiada się — przestaje płynąć w żyłach i człowiek umierać musi wśród wielkich męczarni.

Pan Bóg nie szczędził ludziom wody — mamy jej dosyć naokoło siebie w rzekach, potokach, stawach, a deszcz i śnieg zasila ciągle te zapasy. A przecież ludzie od niepamiętnych czasów starali i starają się o to, aby zaopatrywać swe siedziby w dobrą wodę i to najczęściej właśnie w okolicach niskich, a więc takich, gdzie wody mają podostatkiem. Na kilka wieków jeszcze przed narodzeniem Chrystusa mieszkańcy Rzymu wybudowali z kamieni ogromne rury, które sprowadzały wodę o kilka mil do miasta. Budowle te do dziś dnia jeszcze istnieją. Dziś każde wielkie miasto w Europie i Ameryce, chociaż ma podostatkiem studzien, sprowadza z daleka wodę rurami, które zowią się wodociągami. Wodociągi te kosztują czasem dziesiątki milionów, a pieniądze na to złożyć muszą mieszkańcy miasta w podatkach. A choć w miastach tyle ładnych domów i z wierzchu tak pięknie wszystko wygląda, to często większa tam nędza, jak po wsiach. Lecz mimo to mieszkańcy miast chętnie ponoszą wydatki na wodociągi, a nawet tam, gdzie ich jeszcze niema, domagają się ich, bo zrozumieli już, jakie ogromne znaczenie ma dobra woda dla zdrowia ludzkiego.

Często, szczególnie w porze letniej, zdarzy się, że ktoś zachoruje na silne bóle w brzuchu, wymioty, rozwolnienie, ból głowy i ogólne osłabienie. Każdy, kto się na takiego chorego popatrzy, powiada, że zepsuł sobie żołądek jakimś niezdrowem lub nieswieżem jedzeniem. Tymczasem sam chory nie może sobie przypomnieć, aby coś takiego zjadł i gdy tak szuka w pamięci, co w ostatnich dniach jadł lub pił, przypomina sobie, że przy robocie w polu napił się wody z jakiegoś dołka, bo bardzo pić mu się chciało. I rzeczywiście to była przyczyna całej choroby. W wodzie w małych potoczkach, a więcej jeszcze w wodzie stojącej w dołkach lub rowach jest mnóstwo żywych zwierzątek wo-

dnych, czasem większych, że je widzieć można, a czasem tak małych, że ich wcale nie można zobaczyć. Otóż te małe stworzonka, dostawszy się do żołądka, sprawiają gwałtowne wymioty, rozwolnienie i bóle w brzuchu i mogą człowiekowi, dotychczas całkiem zdrowemu, odebrać zdrowie.

Z tego wypływa ta nauka, że w lecie trzeba brać ze sobą z domu wodę studzienną, a nie pić byle jakiej, bo choć się to i czasem uda, że z takiej wody nie się nie stanie, ale za to innym razem przyjdzie może za wszystkie razy udania się odpokutować i zdrowiem i kieszenią. Nie szczędzić więc trudu na noszenie wody do roboty w polu, a oszczędzi się na lekarzu i aptece.

A teraz inny przykład. Ktoś zachorował we wsi na tyfus lub krwawą biegunkę. W całej wsi więcej chorych na tę chorobę niema, a tylko w tym jednym domu chorują. Sąsiedzi wiedzą, że temi chorobami można się zarazić, więc nie chodzą nawet do tego domu, gdzie są chorzy, ani nie z niego nie biorą. Mimo to nagle w sąsiednich domach zaczynają także chorować na tę chorobę. Jakaż więc drogą ta choroba do sąsiadów się dostała? Zazwyczaj ludzie, nie umiając sobie tego wytłumaczyć, mówią: „dopust Boży.“ Ale przyjdzie ktoś, co wie, że na świecie bez przyczyny nic się nie dzieje, przypatruje się bliżej, w jaki tu sposób choroba z jednego domu do drugiego się przeniosła i naraz spostrzeżę, że ludzie z tych domów mają jedną studnię i wodę z niej biorą własnymi konewkami, które z domu przynoszą. I już przyczyna się znalazła. Konewka stała w izbie, gdzie leży chory — może on sam z niej nawet pił wodę; tą samą konewką potem czerpano wodę ze studni, przyczem naturalnie w studni się opłukała. Zaraz potem przyszedł sąsiad, nabrał tej samej wody i zaniósł sobie wraz z wodą chorobę do domu. — Może także i tak być, że gospodni z domu, gdzie są chorzy, prała bieliznę z chorych koło studni, a woda z tej bielizny przez szpary w cembrzynie dostała się do studni, a potem do żołądka ludzi, którzy z tej studni pili. Znowu choroba się krzewi. (Ciąg dalszy nastąpi).

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę p. Tomasza Kawalca w Zaleszanych złożyli: Józef Kawalec 20 gr., Wład. S. 40 gr., Józef K. 10 gr., Fr. Wrześniowski 20 gr., Waw. Kucharczyk 10 gr., Ant. Zieliński 30 gr., Piotr Kuśnierz 40 gr., Kaz. Sarafin 20 gr., Kaz. Szewczyk 40 gr., Jan Ogowski 20 gr., Wojc. Czernecki 20 gr., J. Turbiarz 20 gr., A. Szewczyk 8 gr., Jan Drozd 20 gr., Benedykt Magda 20 gr., Stan. Magda 20 gr., And. Czernecki 20 gr., Jan Stachowicz 20 gr., Lud. Zieliński 20 gr., Wład. Przedpelski 4 gr., Mania Nowakowska 5 gr., Fr. Domin 20 gr., Jan Jurczyk 20 gr., Stan. Ład 20 gr., R. Drozd 10 gr., Fr. Czernecki 20 gr., Ignacy Ryba 10 gr., Jan Przedpelski 8 gr., A. Kieliszek 20 gr., Samuel Ellenbogen 30 gr., Jan Kawalec 20 gr., Jan Zajac 20 gr., Jan Maczka 20 gr., Wojc. Sudul 20 gr., T. Kulaga 4 gr., W. Bielecki 5 gr., Wojc. Czernecki 20 gr., Fr. Szewczyk 30 gr., Adam Maczka 20 gr., Józef Bielecki 10 gr., Józef Czernecki

20 gr., Piotr S 20 gr., Tomasz Ład 10 gr., Józef Szewczyk 10 gr. Razem 8 Kor. 14 gr.

Na listę p. Wojciecha Zycha, akademika z Krakowa, złożyli: Podpisy nieczytelne 30 gr., H. Ruebenbauer 40 gr., Damasiewicz 40 gr., M. Węgrzynówna 10 gr., K. Węgrzynówna 4 gr., Feluś Węgrzyn 2 gr., Fr. Salawa 6 gr., St. Salawa 4 gr., Romaniński Józef 20 gr., Antoni Ceremuga 20 gr., Piotr Salawa 10 gr., Fr. Kępa 10 gr., A. C. 1 gr., Leon Rymar 10 gr., Jan Pęczek 10 gr., St. Papp 10 gr., W. L. 10 gr., M. Klimontowski 10 gr., J. K. 10 gr., A. Łukasiewicz 10 gr., Wasyliszyn 10 gr., M. Oryszczak 10 gr., J. P. 5 gr., S. M. 10 gr., St. Hartman 10 gr., J. 6 gr., Lorek 20 gr., K. M. 10 gr., Z. W. 10 gr. Razem 3 Kor. 58 gr.

Suma poprzednich składek 1253 Kor. 07 gr.

„ ostatnich „ 11 „ 72 „

Razem . . . 1264 Kor. 79 gr.

P. Antoni Dobrowolski składa datkę na pomnik Bartosza Głowackiego 2 Kor. i na cele Tow. „Szkoły ludowej“ w Tarnobrzegu 2 Kor. z wyroku sądu polubownego w sprawie karnej p. Stanisława Stali przeciw p. A. Dobrowolskiemu o obrazę czci.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

MIASTA	Data	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Tarnobrzeg . . .	23 5	3.90	3.—	3.—	2.90	—80
Baranów . . .	22/5	4.—	3.60	3.20	2.40	—70
Mielec . . .	22/5	3.90	3.10	3.—	4.—	—90
Majdan . . .	20/5	4.20	4.—	3.80	4.50	—90
Kolbuszowa . . .	—	—	—	—	—	—
Rozwadów . . .	20/5	5.—	3.50	3.40	3.—	—80
Rudnik . . .	22/5	5.25	4.25	4.—	3.60	1.10
Leżajsk . . .	20 5	5.20	4.—	3.40	3.20	—80

Na targi przypędzono:

MIASTA	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobin	Targ
Tarnobrzeg . . .	23 5	7	54	474	80	średni
Baranów . . .	22/5	—	—	70	50	średni
Mielec . . .	22 5	12	195	270	115	średni
Majdan . . .	20/5	25	33	91	60	mały
Kolbuszowa . . .	—	—	—	—	—	—
Rozwadów . . .	20/5	47	60	400	15	słaby
Rudnik . . .	22/5	52	103	206	78	średni
Leżajsk . . .	20/5	—	—	120	20	zły

Jan Kolasiński

krawiec męzki w Tarnobrzegu

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że otrzymał na sezon letni doborowe towary z fabryk krajowych i zagranicznych. Poleca swoją pracownię od 20 lat istniejącą, która wykonuje według najświeższych żurnali wszelką robotę w zakresie krawiectwa wchodzącą, także dla Wbnego Duchowieństwa, Wnych PP. urzędników i studentów po cenach nader umiarkowanych. Przyjmuje robotę z obcych materyi. Udziela kredytu. — Poszukuje chłopców do nauki. (1—4)

Budynki nowe gospodarskie: stodoła, stajnie, dwa chlewy i dom o czterech stancjach są do sprzedania za cenę 3.200 Kor. — Adres: Bartłomiej Ciba w Wielowsi p. Nadbrzezie. (1—3)

Do rozparcelowania jest zaraz folwark Sukmanie położony przy drodze krajowej Wojnicz-Zakliczyn, obejmujący grunty ornych 120 morgów, kępy nad Dunajcem 100 morgów, lasu 127 morgów. — Gleba rędzenna z pruchnicą, przepuszczalna, grunta po dwóch stronach szosy położone nader skomasowane. — Na miejscu kamień do budynku zdalny, w bliskości drzewo budulcowe.

Bliszej wiadomości udziela c. k. notaryusz w Wojniczu.

Odpowiedz. redaktor i wyd. Wojciech Wiącek w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.

Warstat wyrobów betonowych

FRANCISZKA WŁOCZKOWSKIEGO

w Jadachach p. Chmielów

poleca Szan. Publiczności gotowe rury betonowe na mosty i studnie oraz przyjmuje wszelkie zamówienia do wykonania, jak: pomniki, płyty na chodniki, krawężniki, oborniki i t. p. Wykonuje jak najdokładniej, szybko i tanio. (2—15)

100 i 50 morgów najlepszej nadwiślańskiej ziemi razem lub każde z osobna do sprzedania.

Wiadomość: Rydel, Wola-Mielecka p. Mielec. (3—3)

Dom do sprzedaży lub do wydzierżawienia, składający się z dwóch pokoi, kuchni i ogrodu. Dom stoi w gminie Miechocin (pod Tarnobrzegiem). Blisza wiadomość u p. Trzebuchowskiej, zarządczyni w zamku w Dzikowie p. Tarnobrzeg. (3—3)

Mleczarnia centryfugowa

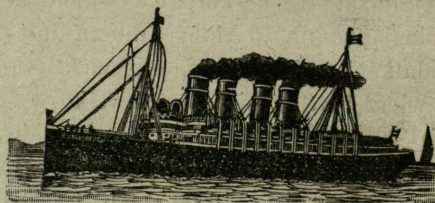
nagrodzona dyplomem uznania na wystawieiedeńskiej dostarcza codziennie masła świeżego deserowego i kuchennego — śmietanki słodkiej i kwaśnej — mleka słodkiego i kwaśnego — sera, twarogu, maślanki i serwatki. — Ceny przystępne. — Masło wysyła do Abbazy (w Krainie), do Sarajewa (w Bośni), do Wiednia, Krakowa, Lwowa i innych miast za pobraniem pocztowym. Adres zamówień: **Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.**

Wyroby tkackie.

Płótna białe, czysto lniane, nieapretowane i apretow., w sztukach po 38 m., w cenie od 23 K. do 84 K., grubsze, średnie, do najcieńszych. **Płótna na prześcieradła** bez szwu, czysto lniane, szerokości 150—180 cm. — **Płótna domowe** półbielone w sztukach po 35 m. — **Dreluchy** szare na ubrania letnie, mundurki studenckie i straży pożarnej, prochowniki, liberye. — **Dymki** w pasy, prążki, kwiaty. — **Ręczniki** w tuzinach i na miarę, gładkie lub ze szlaczkami. — **Chustki do nosa** wełnowe, czysto lniane. — **Bielizna stołowa** w różnych deseniach. — **Ścierki**. — **Nasyпки**, płócienka kolorowe. — **Materye bawełniane** bardzo trwałe. Wszystko własnego wyrobu **z najlepszej przędzy po cenach najniższych**. Cenniki szczegółowe na żądanie. Wysyłka natychmiastowa. Poleca P. T. Publiczności:

Adres zamówień: (13—26)

MICHAŁ MIĘSOWICZ w Korczynie koło Krosna.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia **bezpiecznie i tanio** powszechnie znana firma: (10—10)

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie.

Parcelacya Czulic koło Krakowa. Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej kasy oszczęd., p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. (6—8)

Handel towarów galanteryjnych i modnych

M. J. Wachsmanna w Tarnobrzegu

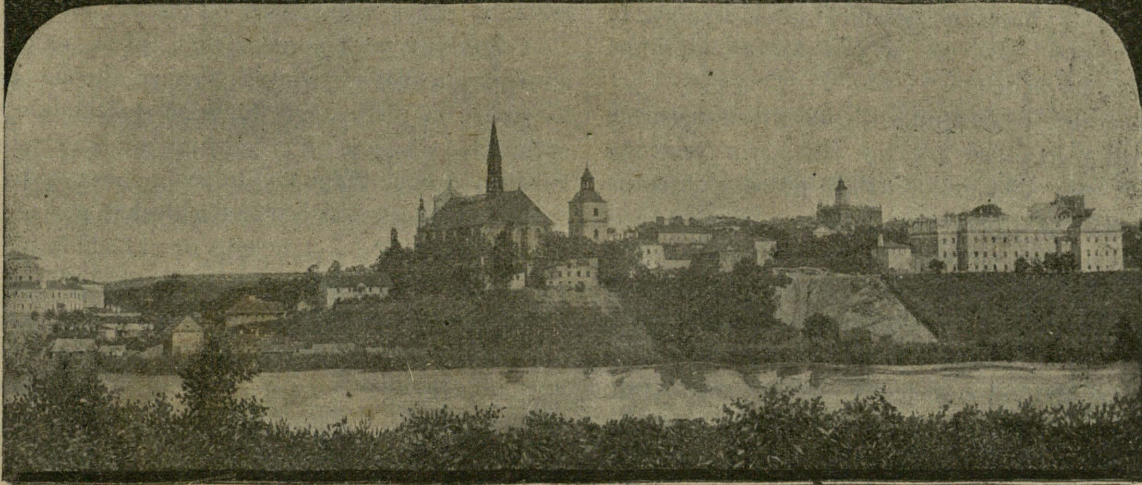
zostaje przeniesiony w czerwcu b. r. z ulicy Kościelnej do Rynku do domu p. Chajestry Friedmanowej na tę samą linię, gdzie „Bazar“. Sklep na rogu przy gościńcu. (2—6)

Młyn parowy w Mokrzyszowie, p. Tarnobrzeg (przedsiębiorca: Godel Reiber) został dnia 22 stycznia b. r. w ruch puszczony. — Mamy zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności wszelkie gatunki mąki po nader niskich cenach i w najlepszych gatunkach. Z szacunkiem **Zarząd.** (9—10)

Adres Redakcyi i Administracji: GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, Tarnobrzeg.
Redakcyja rekopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATA wynosi w całej Austrii: rocznie 4 Kor., półrocznie 2 Kor., kwartalnie 1 Kor. w Niemczech: rocznie 6 Mk., półrocznie 3 Mk., kwartalnie 1 Mk. 50. W innych krajach: rocznie 6 Frk., półrocznie 3 Frk., kwartalnie 1 Frk. 50. — OGŁOSZENIA przyjmuje Administracyja za opłatą od miejsca wiersza drukarnym po 20 hal. za pierwszy raz, po 15 hal. za następne razy. NADSESTANE: od miejsca wiersza po 30 hal. za każdy raz.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ



SANDOMIERZ.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, społecznym i narodowym.

Opuszcza prasę dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

Polityka ludowa.

Na wielkim wiecu ludowym w Tarnobrzegu dnia 9 marca 1899 roku odbytym, w którym wzięły udział różne stronnictwa włościańskie i wiele osób z wyższymi naukami, uchwalono głośną wówczas deklarację o wspólnej pracy wszystkich stronnictw włościańskich i o połączeniu się ich razem w celu pilnowania spraw włościańskich i pracy politycznej, z programem, opartym na wierze chrześcijańskiej i miłości naszej ojczyzny, a więc pracy w kierunku narodowym, gdzie tylko sięgają chaty włościan polskich; zatem na wszystkich ziemiach polskich.

Deklaracya ta była ogłoszona w swoim czasie we wszystkich gazetach ludowych, tudzież w wielu dziennikach większych.

Uważamy za stosowne następujący ustęp z tejże deklaracyi teraz przytoczyć:

„Interes ludowy jest wspólny i jeden; nie należy go rozdzielać. Jest za wielki i za ważny, żeby w każdej okolicy różnie nad nim radzono i osobno w małych grupach o nim uchwalano. Jest za pilny, żeby wspólną pracę nad nim odsuwać dla podrzędnych, osobistych zapatrywań lub ambicyi. Uważamy więc za potrzebne, żeby wszystkie stronnictwa polityczne ludowe jak naj-

prędzej się zjednoczyły w jedno stronnictwo. Przez to odpadną niekorzyści, nastąpi jednolita organizacya zjednoczonego włościaństwa; żądania i programy stawiać będą reprezentanci zjednoczonej polityki włościańskiej, a nie pojedynczych grup i stronnictw; wzmoże się siła, wzrośnie wpływ i znaczenie posłów, z czem rząd liczyć się musi. Uwaga i praca włościan zostanie skierowana na ogromną ilość spraw, najbliższych obchodzących nas samych, na położenie ekonomiczne, nad którem wiele robić trzeba, bo jest niesłychanie przykre; źródła dochodów nie mnożą się; bieda wygania setki tysięcy włościan w obce kraje za zarobkiem a stronnictwa włościańskie mało pracują nad powiększeniem źródeł dochodów w gminach, choć ciężary rosną. Tymczasem zwalczają się o lepsze nazwy i programy.

Musimy się łączyć a nie rozłączać, a hasło to niech się odbije głośnie echem o ostatnie chaty włościańskie na krańcach siedzib włościan polskich.

Żądamy zatem, żeby wszystkie stronnictwa ludowe w kraju połączyły się w jedno zorganizowane stronnictwo ludowe polityczne, z jednym programem, opartym na wierze chrześcijańskiej i miłości naszej ojczyzny, mającym za cel obok wspólnego dobra całego kraju, polepszenie położenia włościan we wszystkich kierunkach. Uważamy oraz za pożądane, aby było

wydawane czasopismo polityczne, jako organ tegoż stronnictwa, służący do pomocy wzajemnej i pouczenia a nie do zapełnienia osobistymi zarzutami.

Wszystkich włościan wzywamy do połączenia się w jedno stronnictwo ludowe. W każdym razie, jakikolwiek będzie wynik naszego żądania, oświadczamy, że my już w naszym powiecie w powyższym kierunku działamy i działać będziemy.

Na deklaracji tej znajduje się 89 własnoręcznych podpisów. Od tego czasu nie się w naszym powiecie tarnobrzskim nie odmieniło, tylko praca polityczna włościan się wzmogła, przynosząc chlubne uznanie i widoczne korzyści ekonomiczne w gminach i sprawach powiatowych; wzbudziło się poczucie patriotyzmu oraz konieczności łącznej roboty obywatelskiej nie tylko włościan ale także i innych stanów. Dlatego życzliwiej na naszą pracę patrzą; nie jedno się już wyrównało a powaga poczucia obywatelskiego włościańskiego wzrasta u ludzi z klas innych, które najlepiej w obecnych czasach prześladowań naszych rodaków w zaborach pruskim i rosyjskim zechcą się przekonać, że tylko spólna praca obywatelska ale obywatelska z włościanami należyty opór nieprzyjaciołom stawić może; a nawzajem polityka włościańska tylko wtenczas pomyślnym wynikiem uwieńczoną być może, jeżeli się będzie pracowało zawsze po obywatelsku, zawsze patriotycznie, bez niepotrzebnej nienawiści i pustego wygadywania; bez szumnych haseł i ograniczenia się na nazwiskach stronnictw ludowych.

Nasza gazетка, wierna tym zasadom, trzyma się ściśle deklaracji tarnobrzskiej, umieszczonej także w Przyjacielu ludu Nr. 15 z dnia 20 maja 1899; pracuje w interesie włościan polskich, w interesie ojczyznom, przeważnym dopiero w ostatnich miesiącach kierunkiem wszechpolskim.

Także i na tem polu, jak teraz widać, wyprzedził powiat tarnobrzski inne powiaty, gazety i stronnictwa, a przynajmniej nie został w tyle, z czego jest dumny, bo mu ta praca obywatelska i patriotyczna chlubę przynosi a lepszą nadzieją go na przyszłość napawa i do wytrwałości zachęca.

Przypominając teraz tę deklarację, wzywamy znowu wszystkich włościan do łącznej polityki włościańskiej, do zgodnej pracy obywatelskiej, opartej na religii katolickiej i miłości ojczyzny.

Pod zaborem moskiewskim.

Carska łaska i jego pomocników, siepaczy biednego chłopka na wsi, a mianowicie naczelników powiatowych, którzy wszelką władzę za pomocą tak zwanych strażników spełniają, jest dla gmin jak i dla dworów jedna-

kowo dokuczliwa. Naznaczony Moskal na gminę, jako strażnik lub nadstrażnik, ma bardzo małe wynagrodzenie od rządu, a więc dopuszcza się rozmaitych nadużyć i wyzyskiwań biednego ludu tak, że na wspomnienie krew w żyłach się ścina i doprowadza człowieka do ostatniej pasyi, wściekłości i zemsty.

Zaczynając z poniedziałku, idzie najpierw nadstrażnik „wołków“ na tak zwany obchód po gminie. Zachodzi od pierwszego domu aż do ostatniego niby to sprawdzać, czy jest utrzymany porządek i czystość około każdego domu. Wchodzi do gospodarza, pyta się: „jak się majesz Polaku! szto u ciebia słychać, porządek u ciebia i czystość jest?“ — i ogląda się czy chłop nie sięga po ostatniego rubla. Jeżeli ów wieśniak nie da łapówki, natychmiast strażnik zapisuje go na karę i oddaje do sądu; żeby nawet przed pół-godziną kominiarz sadze wymiółł, to nijak biedny rolnik usprawiedliwić się nie może, pomimo zeznań komisarza. Żeby się pozbyć kłopotu i nie tracić czasu na stawanie do sądu, to biedny chłop, co tylko posiada w domu, masło, ser, jaja, drzewo, słomę lub siano, daje panu Wołkowi, ażeby go na karę nie pisał. Nie koniec temu. Drugiego lub trzeciego dnia gospodyń, starszy wołków, wysyła młodszego, aby pogroził chłopom, że nie ma czystości i porządku, żeby i jemu coś zapłacili. Całe życie człowiek pracuje na zdziczałe bestyje kacapskie; bo cóż biedny chłop poradzi? gdzież uda się na skargę? — Prośby nie napisze, toby tyle znaczyło, co pisać skargę na czorta do djabła. Ba jeszcze co, niechby jeno podał skargę, to naczelnik zaraz by go opisał jako buntownika a strażnicy by poświadczyli i biedny Polak przepadłby bez wieści i sądu.

Nawet są wypadki, iż ów strażnik zajdzie na obszar dworski, gdzie pracują robotnicy z drugiej lub trzeciej wsi i zapytuje ich o „propisku“ li tylko dla tego, ażeby wyzyskać coś dla siebie; bo jeżeli nie dostanie w łapę lub fury siana albo słomy, to wśród białego dnia zabiera ludzi od roboty, aresztuje ich, mówiąc „szto on ma do nich dzieło“ (pretensję); i ciągnie trzy lub cztery dni śledztwo.

Oto taka, kochani Bracia, sprawiedliwość kacapsko-moskiewska, — pamiętajcie, trzymajcie się kochani rodacy, aby tej nienasyconej bestyi nie wpaść w paszczę.

Chłop z pod zaboru tych siepaczy

J. D.

Powiat mielecki.

Sąsiedni powiat mielecki, jak wiadomo, stoi zawsze twardo przy każdym wyborach, prawie radykalnie, jednak pomimo dokładnej organizacji stronnictwa ludowego i tak silnego trzymania sprawy politycznej nie nie pra-

uje nad sprawą narodową i podniesieniem miłości Ojczyzny. Bardzo wiele dobrego możnaby zrobić w takiej organizacji i zmienić dużo spraw zaniedbanych, lecz to się pozostawia na boku.

Kółek rolniczych, czyteln ludowych, kas spółkowych, straży ogniowych za mało; wprawdzie jest kilka straży ogniowych, ale założonych jedynie z wielką ofiarą materyalną i gorącym poświęceniem Dra Nowaczyńskiego, adwokata w Mielcu. Włościanie żadnej instytucji nie założyli jeszcze; jest to smutne. Kasę spółkową założył ks. Kopyciński w parafii Gawłuszowice i długo upłynęło czasu, nim przekonał włościan o korzyściach z kas. Na tak wielki powiat ledwie jedna kasa, to za mało.

Powiat zorganizowany w komitety polityczne powinien być przykładem innym powiatom a nawet w całym kraju; tymczasem polityka tymczasowa nie zostanie dobrze wykorzystana, co będzie wielką stratą. Gadki, wygadywania na innych przebrzmia i ucichną a praca zostanie zawsze trwałą i nagrodzoną. Wielu włościan dzielnych z powiatu mieleckiego mogłoby dużo zrobić w powiecie, lecz nie zachęcenie do pracy a przyzwyczajenie do polityki na końcu się rozleca, zniechęca, a ten ruch będzie stracony; odpowiedzialność spadnie na przewodców ruchu ludowego w powiecie.

Największym grzechem przewodców jest to, że nie nie rozbudzili miłości Ojczyzny między włościanami; sprawa narodowa spi w Mieleckiem jak wiele innych. A wyobraźmy sobie, co to za obywatele z włościan, jeżeli się nie czują Polakami; obecnie kto nie czuje się prawdziwym Polakiem czy to obszarник czy mieszczanin, ten nie nie warta na świecie; ci są prawdziwymi synami Ojczyzny, którzy ją teraz w nieszczęściu kochają, dźwigają; to dopiero zasługa.

Iluż jest patriotów między włościanami w powiecie mieleckim? Cóż to za obywatele? Cóż oni warci dla Ojczyzny? Innym powiatom dziwić się nie można, ale dla mieleckiego to wstyd.

Sąsiedni powiat tarnobrzeski prześcignął go już daleko; tam włościanie mają już bardzo dużo dobrych rzeczy, sami je założyli, sami je prowadzą, a wszystko z tym duchem i hasłem: „Wszystko dla Ojczyzny“!

P.

Komisarze rządowi w gminach.

Tam, gdzie rząd rozwiąże radę gminną i usunie ją a zaprowadzi komisarza rządowego, następuje częściowe zawieszenie autonomii. Pomimo tego nie dzieje się to ze szkodą gminy; owszem jest to koniecznem do zaprowadzenia ładu w gminie i przysporzenia korzyści.

Autonomia w gminach miejskich osobiście w małych miasteczkach nie znajduje się w odpowiednich rękach;

mnóstwo nadużyć i niszczenia majątku i dochodów gminnych a wyzyskiwania przy różnych komisjach i innych sposobnościach. Przyczynia się do tego ordynacja wyborcza gminna, która urzędnika z naukami uniwersyteckimi lub innych urzędników, jeżeli biorą niższą pensję, zalicza do trzeciego koła wyborczego, gdy tymczasem, gdyby należeli do drugiego koła, mogliby wpłynąć na wybór lepszych radnych a radni z pierwszego i drugiego koła na wybór lepszego burmistrza. Wątpliwem jest także, czyli wybór burmistrza przez radę gminną, której przed wyborem i po wyborze się podchlebia, przynosi korzyści gminie. Może byłoby lepiej, gdyby go Wydział krajowy mianował.

Otóż skutek różnych powodów rząd usuwając lichego naczelnika gminy albo lichą radę gminną, robi dobrodziejstwo gminie, która sama sobie poradzić nie umie. Mianowany komisarz rządowy w krótkim czasie porządkuje miasto tak, że rada gminna w kilkanaście lat tego zrobić nie potrafiłaby, bo zawsze gdzieś się pieniądze rozchodziły; kwity niby były ale roboty nie było widać. Ludność oczywiście dobrze myśląca z chęcią wita komisarza rządowego.

Smutne to, że do tego przyjść musi, to prawda; ale nie należy narzekać na komisarza rządowego, bo to robi tylko ten, co ma ochotę zostać burmistrem i łapówki zdzierać. W każdym razie należy się starać o lepszą ustawę gminną i ordynację wyborczą a głównie o lepsze społeczeństwo, które tylko przez oświatę narodową się wyrobi, a władze przełożone winny zawsze wymagany nadzór sprawować, choćby się to burmistrzom nie podobało, że się ich ostro trzyma. Nie chodzi o burmistrzów ale o gminę, bo nie jeden zacy burmistrz w miastach nie może sobie dać rady ze swoją lichą a interesowną (po prostu mówiąc, łakomą), radą gminną.

Konkurencja parafialna w Rozwadowie.

W Rozwadowie (nad Sanem) buduje się od kilku lat kościół parafialny; wyciągnięto mury pod dach i pokryto dachówką, wszystko funduszami ze składek dobrowolnych. Konkurencji kościelnej nie rozpisywano dotąd, bo tego sobie kolator, właściciel sąsiednich Chorzewic, niejaki Hieronim Lubomirski nie życzy i płacić nie chce. Pomimo tego, że książe od zapłaty na budowę kościoła parafialnego się uchyla, a cały ciężar na parafian, a przeważnie na włościan i na składki dobrowolne zwała, to jednak obsadza probostwo przy tymże kościele, a jako kolator używać chce przywilejów kolatorskich w kościele, zbudowanym ze składek dobrowolnych, a więc ze żebraniń. Takiego wypadku może jeszcze nie było.

Powinno być w ustawie o konkurencji kościelnej postanowienie, że kolator traci swoje prawa, jeżeli sprzeciwia się konkurencji kościelnej i w ogóle parafialnej.

Wątpliwem jest jednak, czy Lubomirski ma prawo przedstawiać proboszcza przy kościele parafialnym w Rozwadowie Konsystorzowi biskupiemu do zatwierdzenia. Prawo prezenty czyli patronat nie przysługuje rodzinie Lubomirskich, lecz może być przywiązane do dóbr tabularnych, jak jest w Turbii. Gdy jednak w Turbii Lubomirski ma obszar dworski, a więc tabularny, to w Rozwadowie obszaru dworskiego nie ma; a więc nie ma podstawy, na której opierałby się patronat (zwany rzeczowy) dla Lubomirskiego. Patronat ten nie istnieje zatem teraz, choćby nawet dawniej istniał.

Dawniej znajdował się kościół parafialny w Charzewicach, a nie w Rozwadowie; dopiero w roku 1742 przeniesiono parafię z Charzewic do Rozwadowa, („Wiadomość o Rozwadowie“. *Głos Ziemi sand.* Nr. 11) do nowego kościoła, który się spalił w r. 1797. Jeżeli patronat pierwotnie przysługiwał dla właścicieli dóbr w Charzewicach, to tylko co do kościoła w Charzewicach; a nie mógł się rozciągać na inny kościół parafialny w innej gminie. Na kościół parafialny w Rozwadowie musiałby być patronat na nowo ustanowiony, a tego dokumentami nie udowodniono przynajmniej dotychczas, oprócz faktu przeniesienia parafii i faktu prezentowania proboszczów.

Gdyby jednak były nawet pisemne nadania patronatu nad kościołem parafialnym w Rozwadowie, to jak już wspomniano, byłby on przywiązany do dóbr, a że Lubomirski dóbr żadnych, oprócz dwóch domów, w mieście nie posiada, więc przez to samo utracił prawo patronatu.

Zdaje się, że Lubomirski sam to uważa, iż nie mając prawa patronatu, nie powinien płacić większego datku z tytułu patronatu i dlatego nie płaci; lecz w takim razie nie powinien przedstawiać proboszcza do zatwierdzenia.

Chociażby książę nie miał prawa patronatu, to mimo to obowiązany jest płacić konkurencję parafialną od swego majątku tak, jak każdy inny parafianin. Powinny więc gminy zażądać rozpisania konkurencji parafialnej na dalszą budowę kościoła i zapytać się konsystorza biskupiego w Przemyślu, czyli Lubomirski ma prawo patronatu wobec tego, że w Rozwadowie nie ma dóbr tabularnych to jest obszaru dworskiego.

Z Koła włościańskiego tarnobrzeskiej Rady powiatow.

3.

Trzecie posiedzenie Koła odbyło się 25 sierpnia 1897 roku. Uchwalono: a) Koło uznaje jednogłośnie potrzebę po-

prawy pastwisk gminnych i regulacji ich granic. b) Koło uznaje potrzebę odmiennego postępowania z pastwiskami rędzinnymi niż piaszkowymi i leśnymi. c) Koło żąda zakazu wypędzania gęsi i trzody na pastwiska gminne, albo odgraniczenia pastwiska dla gęsi i trzody od pastwiska dla bydła. d) Odległe lub nieprzystępne kawałki pastwiska zamienić na pola lub łąki, lasy lub obsadzić łożyną koszykarską. e) W miarę potrzeby pastwiska rowami osuszyć, przekopy porobić, zdrenować albo nawodnić, miejscami drzewa zasać na wspólny użytek gminy jako majątek gminy, ale nie na prywatny użytek lub prywatną własność pojedynczych włościan; kretowiska zrównać, osty zniszczyć. f) Pastwiska gminne rędzinne zamienić na pola i łąki i wypuszczać w dzierżawę częściami pomiędzy włościan, członków gminy; pastwiska piaskowe i leśne zostawić na pastwiska, lecz je uprawiać przez powolne wypuszczanie w dzierżawę na kilka lat, poczem kawałek pastwiska dzierżawiony wróciłby na pastwisko. h) Stawy gminne w stosownych miejscach zakładać i zarybiać; stawy obecnie istniejące poprawić i zarybić; zabronić moczenia konopi w wodach zarybionych. g) Celem poprawy pastwisk gminnych Wydział powiatowy ma wydać ostre nakazy do gmin.

Po zapadnięciu tych uchwał omawiano ciężary i przykrości wyrządzane gminom przez komisye sanitarne bez udziału lekarza powiatowego zarządzane. W końcu Koło wyraziło zdanie, ażeby członkowie Koła brali udział przy wyborach gminnych.

Interpelacya posła Krempy i tow.

do JE p. ministra sprawiedliwości, dotycząca nadużyć w c. k. Sądzie powiatowym w Mielcu, wniesiona w Izbie deputowanych dnia 30 maja b. r.

W roku 1899 weszła w związek małżeński małoletnia córka ś. p. Stanisława Dymka i żyjącej wdowy Maryanny Dymek 2^o Sobuś, Rozalia Dymek z Białego Boru z Pawłem Surmanem z Woli Ociekiej. Przy umowie już matka tejże przyrzekła, że odda część majątku do używania młodemu małżeństwu, co i uczyniła, ustępując z mężem swym Wawrzyńcem Sobusiem po ślubie w maju 1899 r. Rozalii i Pawłowi Surman swój majątek, a ustępując na majątek swego męża.

W krótkim czasie potem zaczął brat Rozalii Surman, Jan Dymek, podmawiać siostrę do wyjazdu do Ameryki i do rozwodu z mężem, a chcąc do tego doprowadzić, starał się najprzód usunąć opiekuna Wincentego Rusina, a siebie za opiekuna postawić, co też i przeprowadził. Równocześnie zaczął i siostrę przeciw mężowi podburzać, sprowadzając różne kłótnie w małżeństwie tak dalece, że Maryanna Sobuś wraz z mężem Wawrzyńcem i synem tegoż Józefem na Pawła Surmana napadli i ciężko go pobili, za co przez c. k. Sąd obwodowy w Tarnowie skazani zostali: Wawrzyniec Sobuś na 5 miesięcy, Maryanna Sobuś na 6 tygodni, a Rozalia Surman żona pobitego na 2 miesiące więzienia.

Rzeczywiście, że tu mowy o zgodzie być nie mogło, lecz mógł sąd opiekuńczy wyznaczyć innych opiekunów i małżeństwo pogodzić, gdy tymczasem c. k. auskultant sądowy Jan Wolf zupełnie z przeciwniej strony zabrał się do rzeczy. Od Pawła Surmana zażądał przystąpienia do separacji, wójta, który prawdziwie świadectwo zdał, obsypał różnymi wyrzutami i zagroził oddać starostwu, a do Pawła Surmana powiedział, że go żandarmami wyrzuci, gdy z do-

mu nie ustąpi i pareszcie to wyrzucenie na moć wyroków IV. 43/83 z 4/1 1902 i L. u. IV. 43/83 z 4/3 1902 pomimo rekursu R. III. $\frac{106}{2}$ Tarnów 8/3 1902 rozporządzeniem L. U. IV. $\frac{43}{18}$ 83 Mielec 5/4 1902 uzyskał.

Wobec tak nieprawnego i moralnym przykładom dla ludności wiejskiej sprzeciwiającego się postępowania c. k. Sądu w Mielcu stawiają podpisani zapytanie:

Czy Jego Ekscelencya raczy w powyższej sprawie dokładnie śledztwo przeprowadzić, c. k. auskultanta sądowego Jana Wolfa i dotyczącego c. k. sędziego do surowej odpowiedzialności za partyjne postępowanie pociągnąć i pouczyć, że w sprawach małżeńskich jest ich obowiązkiem pierwszej opiekunów zmienić, niż poważnionych wbrew zasadom religijnym do rozwodu zmuszać i co Jego Ekscelencya w tej sprawie uczynić zamierza.

Petycey do Sejmu.

Wydział Rady powiatowej tarnobrzesckiej wniósł następujące petycey do Sejmu krajowego:

1. O wstawienie znaczniejszej kwoty na budowę szkół ludowych.

2. O wezwanie c. k. Rządu, aby jak najrychlej wprowadził w urzędach pocztowych i telegraficznych, kolejach państwowych, żandarmerji i prokuratorji język polski jako urzędowy w służbie wewnętrznej i korespondencyach.

3. O wyjednanie u władz rządowych, ażeby wszystkie grunta, położone między wałami a korytem rzek, były uwolnione od podatku gruntowego.

4. O wydanie ustawy, uwalniającej naczelników i pisarzy gminnych oraz urzędników autonomicznych, jadących w sprawach urzędowych, od opłaty myta na drogach krajowych.

5. O wyjednanie u kompetentnych władz bezzwłocznej wypłaty ekwiwalentu za wybijane podczas pomoru trzody.

6. O wydanie ustawy w sprawie przymusowej asekuracji od ognia.

7. O wyjednanie otwarcia ubocznego urzędu cłowego na granicy austriacko-rosyjskiej w Dąbrowie Rzeczyckiej na przewóz drzewa.

8. O urządzenie odpowiedniej komunikacji przewozowej na Sanie i Wiśle, a to w Nadbrzeziu, Wrzawach, Skowierzynie, Wólce Turebskiej i Brandwicy.

9. O wyjednanie u właściwych władz, aby władze skarbowe wykazywały szczegółowo gatunki podatków państwowych, do których dodatki gminne mają być przypisywane i aby autonomiczne władze miały kontrolę nad tymi wykazami.

10. O wezwanie c. k. Rządu o ustanowienie geometrów przy każdym sądzie powiatowym.

O wydanie ustawy, postanawiającej wspólny budżet dla gmin i obszarów dworskich w sprawach wspólnych a w szczególności w sprawach poruczonego zakresu działania, przez zwierzchności gminne wykonywanych.

12. O zmianę § 19. ordynacji wyb. pow. w tym duchu, ażeby gmina, rządząca się przez komisarza rządowego, nie traciła prawa udziału przy wyborach do reprezentacji powiatowej.

13. O wezwanie c. k. Rządu o spieszną poprawę administracyjnych władz rządowych w duchu konstytucyjnym: ze stosowną jawnością urzędowania i aktów, z należytą szybkością, zgodnie z duchem czasu i potrzebą społeczeństwa.

14. O wezwanie c. k. Rządu, aby władze polityczne i skarbowe doręczały pisma i wezwania stronom za pomocą poczt a nie przez zwierzchności gminne.

15. O zniesienie instytucji rewizorów bydła i przydzielenie tych czynności zwierzchnościom gminnym.

Rada powiatowa tarnobrzescka.

W dniu 20 czerwca b. r. odbyło się 17 posiedzenie pełnej Rady powiatowej. Przewodniczył Dr. Surowiecki jako zastępca prezesa.

1. Odczytano protokoły z dnia 13 stycznia i 19 lutego b. r. 2. Wydział powiatowy złożył sprawozdanie z czynności od 13 stycznia do 20 czerwca b. r. (z lustracji, drogowej i administracyjnej). 3. Udzielono absolutorium Wydziałowi pow. za r. 1901. 4. Uchwalono wniosek Wydziału o udzielenie gwarancji kredytu dla Tow. handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu na drugi wagon soli warzonki. 5. Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej Orzechów o dodatki 192%. 6. Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej Grębów na pożyczkę z kasy gminnej 7.000 koron celem kupna budynków na kancelaryę gminną i gminie Furmany 280 kor. na kupno gruntu. 7. Uchwalono wniosek Wydziału pow., aby zaciągnąć pożyczkę 20.000 kor. na budowę drogi z Radomyśla do Chwałowic. 8. Wybrano jednogłośnie członkiem Wydziału p. Jana Mączkę, zastępcą p. Jana Frankiewicza. 9. Uchwalono wniosek Wydziału, aby wstawić do budżetu na rok przyszły kwotę 500 kor. jako subwencję na założenie szkoły teoretyczno-praktycznej przy tutejszem Towar. handlowo-przemysłowym. 10. Uchwalono wniosek Koła włościańskiego, aby wezwać Rząd o przyspieszenie wywłaszczenia dworu Charzewice, celem obwałowania prawego brzegu Sanu. 11. Uchwalono wniosek Koła, aby uregulować hipotekę gruntów zabranych pod budowę drogi Grębów.

Wreszcie po przemowie Dra Surowieckiego radni powiatowi przez powstanie uczcili pamięć ś. p. Henryka Hasehka, byłego pilnego członka Rady powiatowej.

Rada państwa.

Na ostatnich posiedzeniach Rady państwa uchwalono podatek od biletów kolejowych, które przez to podróżują a mają przynieść państwu dochodu 18 milionów kor. Tego funduszu ma się użyć na polepszenie bytu dyurnistów, podwyższenie emerytury urzędników, oraz na wyrównanie ubytku dochodu, jaki zajdzie przez zniesienie myt na drogach rządowych czyli cesarskich, i przez odpisanie częściowe podatku gruntowego.

Kłofacz i Krempa wnieśli interpelację w sprawie mowy Buelowa, kanclerza pruskiego, wypowiedzianej w sejmie pruskim, w której to mowie kanclerz wezwał wszystkich Niemców, a więc i austriackich do nieprzyjaznego występowania przeciw Polakom i innym Słowianom.

Prezes Koła polskiego wniósł interpelację z powodu wypadków w Borysławiu.

Na interpelację Kłofacza odpowiedział prezes ministrów, że on nie może się dopatrzyć w mowie pruskiego kanclerza nic takiego, co by było mieszaniami się w sprawy Austrii. Kłofacz zażądał otwarcia obrad nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten upadł. Podczas głosowania wyszli prawie wszyscy

członkowie Koła polskiego, żeby przeciw wnioskowi nie głosować. Pozostali tylko prezes Jaworski i trzech mierni politycy, wszyscy z większej własności i ci głosowali przeciw wnioskowi Kłofacza. Następnie prezes Jaworski chwalił się, że głosowali w imieniu Koła. Czy to bezmyślność czy bezczelność. Chyba stało się przeciwnie, skoro bowiem większość wyszła z sali, więc chyba Koło było tam, gdzie byli prawie wszyscy posłowie a nie tam, gdzie było kilku. Trafne spostrzeżenie zrobił prof. hr. Tarnowski w książce „Z doświadczeń i rozmyślań“ (str. 196), że na politycznego przywódcę wybieramy zwykle takiego, który nas swoim rozumem i zdolnością nie przyćmiewa; ale Jaworskiemu brakuje jeszcze czegoś innego, o czym także ta książka pisze.

Na interpelację Koła polskiego w sprawie borysławskiej odpowiedział minister rolnictwa, że śledztwo się prowadzi i na przyszłość się zarządzi, co potrzeba, aby robotników na nieszczęścia i śmierć nie narażać. Rada państwa została odroczonego dnia 18 czerwca.

SEJM.

W sobotę dnia 21. czerwca zebrał się sejm na obrady, które mają potrwać do połowy lipca. Marszałek hr. Potocki w mowie, otwierającej sesję, zwiadamia, że za rok ubiegły okazała się zwyżka blisko 180.000 kor.; że dlatego pożyczki nie zaciągano, jaka była dozwolona; że jest wiele projektów do uchwalenia, jak w sprawach rolniczych na nowo ustawa o włościach rentowych; o zalesieniu ochronnem; o podwyższeniu płacy nauczycielom; o biurach pracy i inne; mówił o uchyleniu nienawiści domowej; zaś nienawiść narodowa jest dla nas siłą i nie nam nie robi prześladowanie. Wnie-siono okrzyk na cześć cesarza. Sejm zaczął się projektem Wydziału krajowego o polepszeniu pensyi nauczycieli szkół ludowych, na co rocznie potrzeba 670.000 kor. a w obecnym roku bez podwyższenia dodatków krajowych. Następnie poseł Stapiński wniósł, aby Sejm uchwalił protest przeciw mowie cesarza niemieckiego, Wilhelma, nieprzyjanej dla Polaków. Moysa żąda tańszej soli; Mogilnicki uchylenia prawa aresztowania przez władze administracyjne; Stapiński, aby wszelkie zamówienia dostaw tylko u krajowców robiono i żąda również uchylenia szarwarków i myt drogowych.

Za wnioskiem Stapińskiego w sprawie mowy cesarza w Malborgu głosowali Krempa, Bojko i ks. Szponder — więcej nikt. Potoczek i Stojałowczycy i inni posłowie demokratyczni i konserwatywni siedzieli jak przykuci.

Z ziem polskich.

Z zaboru pruskiego.

Rodacy nasi zostają w przygnębieniu z powodu znanej mowy cesarza niemieckiego w Malborgu wypowiedzianej, wzywającej do nieprzyjajnego występowania przeciw Polakom, do ich wytępienia. Oprócz uchwalenia 250 milionów marek na wykupywanie ziemi z rąk polskich, zabraniają Niemcy swoim kupcom umieszczać swoje ogłoszenia w gazetach polskich, przeciw którym rząd coraz częściej procesy karne

wytacza. Na posiedzenia Kółek rolniczych żandarmi przychodzą. Rząd rozsyła szpiegów, aby donosili o dążeniach Polaków do oderwania się od Prus — czem oczywiście nikt się nie zajmuje.

Z zaboru rosyjskiego.

Rząd rosyjski będzie przepuszczał z Królestwa do Prus tylko tych robotników, którzy się wykażą pisemnym kontraktem.

Na księcia Oboleńskiego, który jako gubernator w Charkowie strzelaniem do chłopów miał uspokoić rozruchy, wykonano zamach; został ranny śmiertelnie dwoma strzałami.

ZE ŚWIATA.

Burze. W Brzeżanach straszna burza zerwała dachy z 26 domów, a 3 domy zupełnie zburzyła. Miasto Goliad, w stanie Texas, (Stany Zjednoczone) burza zniszczyła zupełnie; zginęło 200 osób, a kilkaset jest rannych. Ulewy i powodzie prawie w całej Europie, we Włoszech śniegi.

Król saski Albert zmarł dnia 19 czerwca.

Rosya. Rewolucyoniści rozrzućili odezwę, żądającą konstytucyi i wzywającą ludność rosyjską do walki z rządem.

KRONIKA.

Wiec publiczny. Koło włościńskie tarnobrzesckiej Rady powiatowej zwołuje wiec publiczny na dzień 9 lipca (we środę) o godz. 10 zrana, w sali Czytelni mieszczajńskiej w Tarnobrzegu, celem omówienia kierunku polityki włościńskiej, oświaty i administracyi gminnej.

W Leżajsku za staraniem burmistrza p. Nowińskiego będzie w krótkim czasie otwartą szkoła koszykarska kosztem Wydziału krajowego. Gmina Leżajsk daje na ten cel potrzebne budynki i grunt pod kulturę. Będzie to czternasta koszykarnia w Galicyi, nadto Leżajsk stara się o zaprowadzenie szkoły rolniczej.

Wypadek z bronią. Dnia 13 czerwca b. r. we dworze ks. Lubomirskiego w Charzewicach, podczas czyszczenia broni zdjął chłopak kredensowy rewolwer ze ściany i żartując, skierował broń ku swoim dwom towarzyszą. Wymówiwszy „w Imię Boże“, pociągnął za kurek, nabity rewolwer wypalił i kula przebiła na wylot głowę 16-letniego kuchcika, Franciszka Gaja, który na miejscu padł trupem. Jest to największa lekkomyślność powierzać czyszczenie broni wyrostkom bez żadnego nadzoru.

Tow. muzyczne „Harmonia“ w Tarnobrzegu ma na celu bezpłatne kształcenie młodzieży na wszelkich instrumentach, by zabezpieczyć jej uboczny zarobek a dla zdawniejszych nawet przyszłość. Nauki udziela uzdolniony i chętny do pracy kapelmistrz utrzymywany przez Towarzystwo. Jednakże niektórzy uczniowie zamiast przychodzić na ćwiczenia, wolą baki zbijać po zaułkach miasta, a w czasie występów publicznych „Harmonii“ czem innem się zajmować a nawet upijać. Smutny to, lecz prawdziwy objaw braku chęci do pracy, braku poczucia godności i spełnienia obowiązków u niektórych synów mieszczan tarnobrzescskich.

Prezydent ministrów zamianował starostą w Tarnobrzegu p. Alberta Rożańskiego.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW i BILANS

Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu

Spółki zarejestrowanej z odpowiedzialnością ograniczoną
za rok 1901.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

K.	h.	Zysk	Strata	K.	h.
4.887	73	Saldo procentów.	Z rachunku kosztów administracji . .	2.521	11
4.887	73		Z rachunku bilansu: Zysk. za r. 1901 .	2.366	62
				4.887	73

RACHUNEK BILANSU.

K.	h.	Stan bierny	Stan czynny	K.	h.
19.992	26	Udziałów.	Z rachunku:	43.508	20
21.762	90	Wkładek oszczędności.	Pożyczek na skrypta	1.555	—
418	90	Odsetek naprzód pobranych.	Pożyczek na weksle	869	79
2.156	58	Funduszu na pokrycie strat.	Zaliczek procesowych	25.731	75
25.735	75	Funduszu rezerwowego.	Lokacyi	39	—
515	66	Banku krajowego.	Nieruchomości	2.202	44
957	51	Z zysku z r. 1900.	Gotówki		
2.366	62	Zysk za r. 1901.		73.906	18
73.906	18				

Dyrekcya.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Na listę p. Kazimierza Stankiewicza, nauczyciela, złożyli w Byczynie: Kazimierz Stankiewicz 1 Kor., Leś Ignacy 1 Kor., Jan Bielecki 1 Kor., Ignacy Sidełko 20 gr., Antoni Kantor 20 gr., Ant. Kuśnierczyk 4 gr., Jan Helbin 10 gr., dwa podpisy nieczytelne 2 Kor. Razem 5 Kor. 54 gr.

Na drugą listę p. K. Stankiewicza złożyli w Czytelni w Jeleniu: Zofia Lubaczewska 20 gr., Ignacy Dudek 10 gr., Mitkowski St. 4 gr., Karol Purat 14 gr., Kielich 14 gr., Józef Bożek 4 gr., Smalcerz 2 gr., Banasik Jan 4 gr., Proksa St. 4 gr., Zięba 4 gr., Helbin Ant. 24 gr., Łagowska 4 gr., Banasik Fr. 14 gr., Marcin Barańczuk 10 gr., Katarzyna Helbin 10 gr., F. O. 4 gr. Razem 1 Kor. 46 gr.

P. Franciszek Wiącek, gimnazjalista z Jarosławia, zebrał na listę 11 Kor. 83 gr.

Na Białej Rusi zebrał p. A. S. od włościan i inteligencji z okolic Dalec 37 Kor. 50 gr.

Na Litwie na listę Nr. 63 zebrano 9 rubli 35 kop. = 23 K. 75 gr.
Suma poprzednich składek 1283 Kor. 39 gr.
„ ostatnich „ 80 „ 08 „
Razem . . . 1363 Kor. 47 gr.

EDYKT LICYTACYJNY.

Dnia 1 sierpnia 1902 r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu, w biurze Nr. 4, licytacja $\frac{1}{3}$ części realności lwh. 119 gm. Mokrzyszów masy spadkowej Ewy Wolak własnej.

Najniższa cena wynosi 440 Kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w tegoż sądzie.

G. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Tarnobrzeg, dnia 4 czerwca 1902.

Wyłączną sprzedaż na Tarnobrzeg i okolice
ZNAKOMITYCH NALEWEK OWOCOWYCH
z parowej fabryki wódek
Leszka Prus Wiśniowskiego i Spółki
w Tenczynku
ma **TOWARZYSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE**
w Tarnobrzegu.

Mleczarnia centryfugowa

nagrodzona dyplomem uznania na wystawie wiedeńskiej dostarcza codziennie **masła** świeżego deserowego i kuchennego — **śmietanki** słodkiej i kwaśnej — **mleka** słodkiego i kwaśnego — **sera**, twarogu, maślanki i serwatki. — Ceny przystępne. — Masło wysyła do Abbazy (w Krainie), do Sarajewa (w Bośni), do Wiednia, Krakowa, Lwowa i innych miast za pobraniem pocztowem. Adres zamówień: **Wojciech Wiącek, Tarnobrzeg.**

Parcelacja solidarna (dla założenia jednej wzorowej kolonii).

Wieś **Wolę Baraniecką** obok Sambora (w Galicji), od stacji kolei Wykoty 4 kilometry oddalonej, parceluje obszar dworski razem 700 morgów, gdzie równocześnie z osiedleniem się kolonistów mają stanąć i wszystkie dogodności dla ludzi, jako to: kościół, szkoła, kółko rolnicze, kasa Reiffaisena itp. — co najważniejsze, z góry uplanowano i przygotowano tak, że wszystko naraz i to w krótkim czasie załatwionem będzie.

Taką to kolonizacją zajmują się ludzie sumienni i bezinteresowni, jedynie dla dobra ogólnego i wzorowego przykładu kolonizacji. Podejmujemy się tej tak żmudnej jednak zbawiennej i dla ogółu dziś pożytecznej pracy, jedynie w tym celu, ażeby naszym Braciom włościanom podać pomocną rękę.

Cena od morga 200 do 300 złr. a. w. Co do położenia okolicy, gleby, lasów i pastwisk, to kupujący sami sobie ocenić potrafią na miejscu, my zachwalać nie możemy i nie chcemy.

Do urzeczywistnienia naszego przedsięwzięcia wzywamy i zapraszamy także naszych Braci włościan, którzy szukają spokojnego zakątka, pragną prowadzenia życia błęgiego i solidarnego w tych krytycznych czasach, jakich niestety dożyliśmy, a z resztą Moc i Wola Boża niech nami kieruje.

Wola Baraniecka 21 stycznia 1902.

(4—4)

Stankiewicz, właściciel dóbr. **Ks. Jan Policki**, proboszcz.
Józef Wacyra, Jakób Schneider, Piotr Michalik, gospodarze.

Do rozparcelowania zaraz

obszar Przemiwółki w powiecie żółkiewskim, przy gościńcu i kolei, o 3 mile od Lwowa, 1 milę od Żółtkwi, pół mili od kościoła parafialnego w Kulikowie. Kaplica mszalna, cmentarz i szkoła polska w miejscu. — Grunta najlepszej jakości po 800 Koron za 1 morg. Wiadomość: **Kazimierz Bogdanowicz**, Lwów, ul. Kurkowa 10. (1)

Parcelacja Czulic koło Krakowa. Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za morg. Jest do sprzedania 450 morgów. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach lub do dyrektora Powiatowej kasy oszczęd., p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło. (8—8)

Handel towarów galanteryjnych i modnych

M. J. Wachsmanna w Tarnobrzegu

został przeniesiony w czerwcu b. r. z ulicy Kościelnej do Rynku do domu p. Chajestry Friedmanowej na tę samą linię, gdzie „Bazar“. Sklep na rogu przy gościńcu. (4—6)



Jan Kolasiński krawiec męzki w Tarnobrzegu

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że otrzymał na sezon letni doborowe towary z fabryk krajowych i zagranicznych. Poleca swoją pracownię od 20 lat istniejącą, która wykonuje według najświeższych żurnali wszelką robotę w zakresie krawiectwa wchodzącą, także dla Wbnego Duchowieństwa, Wnych PP. urzędników i studentów po cenach nader umiarkowanych. Przyjmuje robotę z obcych materyi. Udziela kredytu. — Poszukuje chłopców do nauki. (3—4)

Budynki nowe gospodarskie: stodoła, stajnie, dwa chlewy i dom o czterech stancjach są do sprzedania za cenę 3.200 Kor. — Adres: Bartłomiej Ciba w Wielowsi, p. Nadbrzezie. (3—3)

Odpowiedz. redaktor i wyd. **Wojciech Wiącek** w Tarnobrzegu. — W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarz. A. Szyjewskiego.

